




Politologii model krytyczny

Redakcja naukowa
Magdalena Mikołajczyk
Mirosław Karwat


WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO ■ KRAKÓW

Politologii model krytyczny

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
Prace Monograficzne 810

Politologii model krytyczny

Redakcja naukowa
Magdalena Mikołajczyk
Mirosław Karwat

Recenzenci

prof. dr hab. Tadeusz Godlewski

dr hab. Łukasz Tomczak, prof. US

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2017

Redakcja: Anna Siedlik

Projekt okładki: Janusz Schneider

Łamanie: Natalia Ryś

ISSN 0239-6025

ISBN 978-83-8084-085-0

DOI 10.24917/9788380840850

Wydawnictwo Naukowe UP

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

tel./fax 12 662-63-83, tel. 12 662-67-56

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:

<http://www.wydawnictwoup.pl>

Druk i oprawa

Zespół Poligraficzny WN UP

Wstęp

Teoria krytyczna jest jak gabinet krzywych luster. Tyle, że to ludziom przyszło egzystować na co dzień w miejscach i pozycjach nie zawsze pochodzących z własnego wyboru, często niewygodnych i karykaturalnych, zniekształconych ideologiami, przekonaniem, retoryką, demagogią, interesami, przekazami medialnymi, pobożnymi życzeniami zainteresowanych i decydentów.

Wielopokoleniowa tradycja krytycznego myślenia, teorii krytycznej czy krytycznego paradygmatu, bez względu na różnorodność przedstawicieli, ich naukowej proveniencji, szkół i uniwersytetów, podejmowanych tematów, wątków czy sposobów przedstawiania społecznych zjawisk, jedno założenie podtrzymuje konsekwentnie. Sposób naukowego podejścia, czy wręcz – śmieiej – uprawiania nauki, winien być dyskursem wolnym od panowania. Nieopanowanym – chciałoby się rzec – w demaskowaniu mistyfikacji tworzonych mniej lub bardziej przemyślnie, unaocznianiu uzurpacji do konstruowania świata na jedną obowiązującą modłę i przedstawiania go w odgórnie wykreowany, narzucony sposób. Nieufnym. Rewizjonistycznym i dialektycznym. Kontestującym nawet wartości fundamentalne, inspirujące refleksję przedstawicieli tożsamy lub podobnych środowisk (jak chociażby rozum czy postęp). Zwalczającym „fałszywą jasność”, mitodestrukcyjnym¹. Dalej, warto by był dyskursem niesłużebnym, nielegitymizującym zastanych (przedstawianych jako ponadczasowe, uniwersalne, wręcz jedyne możliwe) systemów normatywnych, instytucji politycznych i gospodarczych. Co nie znaczy, że nie instrumentalnym, przeciwnie – dającym bodziec do działania, dostarczającym argumentów przeciwko ignorancji, za to na rzecz rozwiązań aprobowalnych z etycznego punktu widzenia. Jakkolwiek tego nie zwać, fałszywa świadomość, przemoc symboliczna, władza dyskursu czy hegemonia kulturowa, procesy związane z tego rodzaju dominacją muszą lokować się w centrum uwagi. Pomijanie ich wpływu

¹ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, posłowie M. Siemka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010. Autorzy piszą w przedmowie: „Fałszywa jasność to tylko inna nazwa mitu. Mit zawsze był niejasny i przekonujący. Legitymacją jego była zawsze swojskość i dyspensa od pracy pojęcia”. Tamże, s. 12.

czy znaczenia jest pochodną stanowiska intelektualnego pozbawionego krytycznej, samoświadomej, zatem także samokrytycznej refleksji.

Intelektualiści krytyczni, hołdujący tak definiowanej postawie, są uwrażliwieni czy „ukąszeni” na kilka innych jeszcze sposobów, trudnych do wymienienia w jednym miejscu. Rzeczywistość społeczną postrzegają nieodmiennie jako uwikłaną w kontekst historyczny, w szereg różnych innych kontekstów, wartych uwzględniania. Siebie samych zaś jako rzeczników wszystkiego, co wypierane i zapomniane, marginalizowane i wykluczane. Z obowiązkami edukacyjnymi, z szacunkiem dla społecznego aktywizmu. Wśród determinant przywoływanych w opisie, diagnozie i wyjaśnianiu mankamentów współczesnego świata znajdą się związane z globalizującą się gospodarką kapitalistyczną, z ekspansją kultury korporacyjnej, hipertrofią administracji, z poddaną technokratycznym wymogom polityką społeczną, modernizowanymi nieustannie systemami komunikacji, dysfunkcjami tych segmentów systemu społecznego, które Jürgen Habermas nazwał sferą publiczną, a w podręcznikach szkolnych i akademickich nadal kojarzy się je z demokracją (formalną przedstawicielską, ale także partycypacyjną i deliberatywną). Krytyka jako narzędzie służyć ma zmianie, nie każda jednak transformacja będzie w tej optyce pożądaną. Tylko taka, która otwiera kolejne przydrutowane ideologiami szlabany, pozwala na emancypację i uwłasnowolnienie jednostek i grup czy kategorii społecznych, zapobiega urzeczowieniu, interweniuje w sytuacjach alienacji.

Bez względu na to, czy w programach badawczych *explicite* wyrażona została aspiracja do czynnego udziału w przekształcaniu społecznego świata, z pewnością innym jeszcze przekonaniem podzielanym w tym kręgu będzie patrzeć nań, na ów świat społeczny, jako siłę kształtującą samych naukowców. Bezosobową, choć będącą jednocześnie funkcją złożonych ludzkich działań. Poruszającą i wymuszającą przystosowanie. Badacz jest jednym tylko z puzzli układanki, trudno nawet myśleć, że centralnym. Może być przekonany o własnej niepowtarzalności, oryginalności głoszonych poglądów, rzadko jednak ma wykraczającą poza naukowy gabinet charyzmę, jeszcze rzadziej (albo w ogóle) udaje mu się poprowadzić w wybranym kierunku marsz klonów. Powyższe oczywiście celowo przejaskrawia nie tylko ambicje, ale i możliwości, pozwala jednak pokazać, że z tego punktu widzenia uzgadnianie i uniwersalizacja bywa czymś ważnym, solidarność wspólnoty nie jest tożsama z jakimkol-

wiek partykularyzmem (bez względu na skalę, bo rzecz może dotyczyć partykularyzmów etnicznych czy religijnych). Nikt nie chce marszu klonów, ewentualnie mógłby to być kolorowy korowód. Progresywizm jest umiarkowanie optymistyczny, nietożsamy z fatalizmem.

Trudno nie zauważyć, że przedmiot zainteresowań, jeśli jest związany ze współczesnym (i nie tylko) społeczeństwem, nie da się odseparować, uwolnić od polityki. Pola zainteresowań badawczych zostają wyprofilowane z uwzględnieniem tej zmiennej. W ich centrum znajdzie się zatem to, co dla nauk politycznych najistotniejsze: zagadnienia władzy, reprezentacji interesów grupowych, ustroju politycznego, prawa i stosunków międzynarodowych, polityki gospodarczej i społecznej, ruchów politycznych i kultury politycznej społeczeństw europejskich (społeczeństw Zachodu). Tym ciekawsze jest, że przedstawiciele wielu dyscyplin konstytuują swój przedmiot badań w oparciu o terminologię, dyrektywy badawcze właściwe dla paradygmatu krytycznego, ale rzadko którakolwiek z publikacji tego rodzaju można bez namysłu położyć na półce oznaczonej nazwą „politologia”. W polskich naukach humanistycznych i społecznych bez trudu zlokalizujemy filozofów podążających tropami przedstawicieli kilku generacji szkoły frankfurckiej, orędujących za krytycznym myśleniem, krytyczną teorię społeczną, tudzież socjologów i pedagogów krytycznych, nawet krytyczne nauki o zarządzaniu. Politologia tymczasem czyżby nie zastopowała ze stawianiem pytań i nie włączyła się w ten obieg kultury, który politykę wyłącznie trywializuje... W niepoprawnej, bo feministyczno-organicystycznej metaforze, czy nie jest tak, że zajęliśmy się (my, politolodzy) koronkowymi falbankami wyłącznie, abstrahując od tego, czy strój odpowiada epoce, a nade wszystko, czy pozwala ciepło przetrwać wszystkim kolejne zimy.

Publikacja, którą oddajemy w ręce czytelników, jest swoistego rodzaju debiutem. Nie pretenduje do prekursorstwa, przeciwnie – nieśmiało chciałaby się włączyć w nurt inspirowanych krytycznym paradygmatem raportów z badań, sporów o teoretycznych inklinacjach, autorskich koncepcji. We wspomnianej politologii wiele czasopism, w tym niewątpliwie istniejące od niedawna „Studia Krytyczne” czy „Teoria Polityki” starają się załatać dostrzeganą asymetrię czy wręcz lukę. Na kartach tej książki spotykają się reprezentujący ośrodki uniwersyteckie i centra badawcze autorzy, którzy w różnych formach i konstelacjach starają się uczestniczyć w debacie na temat kondycji reprezentowanej dyscypliny,

a naukowe CV uzupełniają kolejnymi publikacjami z nauk politycznych. Dla projektu, którego efektem jest niniejsza książka, punktem wyjścia były pytania: Jak przywrócić do szerszego obiegu krytyczne funkcje i krytyczne paradygmaty w rodzimej politologii? Co zrobić, aby politologia polska przestała kojarzyć się bądź z bieżącym medialnym (i o tyle jałowym poznawczo) komentatorstwem, bądź z ideologicznym duchem mainstreamowej poprawności politycznej, bądź wręcz z apologetyką istniejącego systemu politycznego i *governmentality*? Jak sprawić, by polska politologia *per saldo* przestała być nijaka, niewyraźna, bezproblemowa? By wniosła do dyskursu obraz ważnych sporów ideowych i programowych, pokazała poszukiwania alternatywnych interpretacji zjawisk politycznych, diagnoz i prognoz?

Jeśli tym razem się nie udało, będziemy próbować nadal.

Magdalena Mikołajczyk
Miroslaw Karwat

Filip Pierzchalski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Politologia krytyczna – źródła i kontynuacje krytycznego paradygmatu badań w nauce o polityce

Stan pluralizmu badawczego w nauce o polityce oznacza współcześnie istnienie wielu odmiennych, często antagonistycznych, perspektyw analitycznych bazujących na różnych podstawach teoretycznych i mających u źródła niekiedy wykluczające się dyrektywy oraz zasady metodologiczne. Dla politologicznej praktyki naukowej to skutek urzeczywistnienia się zasady przedmiotowej i podmiotowej aspektowości materii polityki¹. W pierwszym przypadku mowa o faktycznym wyodrębnianiu i definiowaniu wielu przedmiotów badania czy teoretyzowania w ramach nauki o polityce, a dokładniej o zróżnicowanej analizie danych stanów rzeczy, zdarzeń, procesów, zjawisk, anomalii itd. politycznych w oparciu o daną siatkę pojęciową (obowiązująca politologiczna wiedza tła konstytuująca się poprzez intersubiektywną zgodę wśród kompetentnych ludzi nauki odnośnie do określonych twierdzeń bazowych). Natomiast w drugim rozumieniu chodzi o intencję, postawę, zachowanie, poziom samowiedzy, orientację światopoglądową, sympatie/antypatie ideologiczne itd. uczonej/-ego, gdzie dochodzi do poznawczej oraz intelektualnej konfrontacji między percepcją bezpośrednią (empiryczne doświadczanie; zmysłowe ewidencjonowanie rzeczywistości politycznej) a oglądem pośrednim (introspekcyjne, immanentne postrzeganie fenomenów politycznych).

Taka dopełniająca i różnicująca się wielość teoretyczno-badawcza w nauce o polityce – jednocześnie chwalona, negowana bądź odrzucana – oznacza stan bezbłędnej niezgody². To rzeczywisty, praktyczny dowód

1 M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2009, s. 175–188; J. Niżnik, *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 161–205.

2 F. Pierzchalski, *Bezbłędna niezgoda – o rozbieżnościach analityczno-badawczych w nauce o polityce*, [w:] *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, t. 1, red. P. Borowiec, R. Kłossowicz, P. Ścigaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 295–313.

występowania w nauce o polityce intelektualnego sporu; wymiany myśli i zdań; niewspółmierności na poziomie semiotycznym oraz teoretycznym; konfrontacji na argumenty bądź racje, które posiadają różnorodny pod względem treści, formy i zasięgu stopień uzasadnienia bądź prawdziwości. Jednocześnie bezbłędna niezgoda jest synonimem postępu naukowo-badawczego w szeroko rozumianych naukach społecznych, zwłaszcza relatywizmu epistemologicznego, gdzie podkreśla się m.in.: różnorodność modeli i/lub schematów poznawczych, metod i technik badań wśród poszczególnych nauk odnośnie do uzyskania empirycznych rezultatów danych dociekań; trudność w znalezieniu ostatecznych i niepodważalnych kryteriów weryfikacji stawianych hipotez, co świadczy o ograniczoności, niepewności oraz niejednoznaczności wiedzy naukowej³.

W takich warunkach równoważności (symetrii) – interpretowanej jako współistnienie wielu odmiennych poglądów czy ujęć teoriopoznawczych, które są w takim samym stopniu pewne, racjonalne, naukowe itd., co fałszywe, irracjonalne czy nienaukowe⁴ – paradygmat krytyczny jest jednym z wielu stanowisk teoretyczno-badawczych w nauce o polityce. To zróżnicowana w formie i treści tradycja myślenia i analizowania rzeczywistości społecznej, w tym praktyki politycznej, która ma swoje źródła z jednej strony w oświeceniowej postawie krytyczno-sceptycznej podmiotu badającego, z drugiej zaś związana jest z myślą Karola Marksa. Z pewnością sposób naukowego myślenia Marksa oraz zaproponowana przez niego analiza kapitalizmu stały się intelektualną podstawą rozwoju nurtów krytycznych w naukach społecznych. W tym sensie marksizm i postmarksizm – rozumiany jako zróżnicowany ruch teoretyczno-badawczy mający na celu sproblematyzowanie, rekonstrukcję i aktualizację rdzenia marksowskich pojęć⁵ – są współcześnie naukową przesłanką podjęcia różnych analiz politologicznych o krytycznych proweniencjach.

3 D. Leszczyński, *Struktura poznawcza i obrazy świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 2010, s. 449.

4 B. Barnes, D. Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, [w:] *Racjonalność i styl myślenia*, przeł. M. Grabowska, red. E. Mokrzycki, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – Czytelnik, Warszawa 1992, s. 454–497.

5 S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 13 i nast.; A. Malinowski, *Współczesny „neomarksizm”*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.

Postawa krytyczno-sceptyczna

Punktem wyjścia do syntetycznego przedstawienia głównych założeń współczesnego paradygmatu krytycznego w nauce o polityce jest z całą pewnością nowożytna, oświeceniowa postawa intelektualna polegająca na odrzuceniu spekulacji metafizycznych, niesprawdzalnej intuicji bądź fantazjowania podczas naukowego orzekania o rzeczywistości badanej (rozum spekulatywny) na rzecz racjonalnego lub empirycznego oglądu świata (rozum sceptyczny), gdzie – używając argumentów Johna Lewisa – odrzuca się:

Parokszymy mistycyzmu, irracjonalizmu, mętnego werbalizmu i pretensjonalnej głębi [...] Usiłuje się odróżnić rozumne przekonanie od skłonności, uroszczeń i gorących zapewnień, które przeczą rozumowi i zastępują go bezpodstawnym fantazjowaniem, przyjmowanym za podstawę przekonań i postępowania⁶.

W sensie kantowskim krytyczna refleksja naukowa – ściślej, krytyczny namysł nad poznaniem i jego granicami – polega na oddzieleniu apriorycznych form, twierdzeń, sądów itd. od empirycznych elementów poznania, które pozostają względem siebie w określonych zależnościach⁷. Stąd uczyony nie jest naiwnym wyznawcą, lecz dociekliwym intelektualistą, dla którego postawa sceptyczna (gr. *skeptomai* – przyglądać się, zastanawiać) jest pierwszoplanowym wymogiem prowadzenia rozważań filozoficznych czy analiz naukowych. Sceptyczne badanie oznacza bezstronny mechanizm sądenia, gdzie umysł uczonego uwalnia się od rozmaitych przesądów, utartych sposobów myślenia (definiowania), oczywistych schematów postrzegania czy pochohności w rozumowaniu. Zgodnie z argumentacją zaproponowaną przez Davida Hume'a:

Takie sceptyczne argumenty naprawdę dowodzą jedynie, że na samych zmysłach nie można bezwzględnie polegać, lecz należy prostować ich świadectwo

6 J. Lewis, *Nauka, wiara i sceptycyzm*, przeł. W. Krajewski [et al.], Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, s. 24. Idea zachowania postawy krytycznej/sceptycznej w nauce to rozległa (wielonurtowa) tradycja myślenia czy badania, która w historiozofii miała wielu orędowników i pozostaje inspiracją dla współczesnych nauk humanistycznych i społecznych. Zob.: R. Ziemińska, *Historia sceptycyzmu: w poszukiwaniu spójności*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013; I. Dąbska, *Sceptycyzm francuski XVI i XVII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź 1958.

7 I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, t. 1, przeł. R. Ingarden, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 90, 139.

za pomocą rozumu oraz uwzględniając to wszystko, co wynika z natury środowiska, odległości przedmiotu i stanu narządu zmysłowego; tylko w takich warunkach można z nich, w stosownym dla nich zakresie, uczynić autentyczne kryteria prawdy i fałszu⁸.

Innymi słowy, koncepcję rozumu sceptycznego w historiozofii można interpretować nie tyle jako przejaw pesymizmu epistemologicznego (założenia sceptycyzmu pirrońskiego czy akademickiego), lecz głównie jako synonim przewyżczenia intelektualnej spekulacji, apriorycznych domysłów czy irracjonalnych uzasadnień w nauce. Pod tym względem sceptycyzm jest w jakimś stopniu zbieżny z wysiłkiem krytycznym w pracy intelektualnej polegającym na zabieganiu o to, by uzasadnianie myśli czy orzekania o rzeczywistości badanej nie było oparte na żadnym aksjomacie i/lub wartości bądź na prawdzie rozumianej jako fakt (przeciwstawiania się dogmatyzmowi w nauce). W filozofii nowożytnej postawę krytyczną reprezentowali m.in. Kartezjusz (krytyka dogmatyzmu filozofii scholastycznej – transcendencja rozpatrywana jako obiektywny fakt; prawda rozpatrywana jako dana; wartości analizowane jako objawienia) czy Edmund Husserl (krytyka apriorycznych czynników, gdzie fundament percepcji, wiedzy czy wartości powstaje przez intencjonalne nadanie im sensu, co oznacza wykroczenie poza nie i jest synonimem podmiotowej uznawalności)⁹. Nie można przy tym zapominać, że próby naukowej dyskredytacji metafizyki – rozumianej jako sposób prowadzenia refleksji naukowej – odnaleźć można m.in. w empiryzmie, pozytywizmie logicznym czy marksizmie.

8 D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977, s. 183. Sceptycyzm Hume'owski to koniunkcja trzech tez: 1. Nie istnieją prawdy syntetyczne *a priori* dotyczące świata zewnętrznego; 2. Wszelka autentyczna wiedza o świecie, jaką posiadamy, musi w ostatniej instancji być wywiedziona z doznań postrzeżeniowych; 3. Tylko wnioski dedukcyjne są prawomocne. Zob.: J. Watkins, *Nauka a sceptycyzm*, przeł. E. i A. Chmieleccy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 11–12.

9 R. Garaudy, *Perspektywy człowieka. Egzystencjalizm, myśl katolicka, marksizm*, przeł. Z. Butkiewicz, J. Rogoziński, Książka i Wiedza 1968, s. 251. Warto dodać, że krytyka, rozumiana jako nowożytna oraz współczesna strategia analityczno-badawcza, pojawiła się w koncepcjach m.in. takich myślicieli, jak: G.W.F. Hegel, K. Marks, F. Nietzsche, S. Kierkegaard, Z. Freud, M. Horkheimer, T.W. Adorno, G. Lukàcs, J. Habermas, G. Deleuze, E. Laclau, C. Mouffe, J. Derrida.

Krytyczność i filozofia krytyczna

Pomimo licznych odniesień do idei rozumu krytycznego w historiozofii kategoria krytyczności w nowożytnej oraz współczesnej filozofii jest bezpośrednio warunkowana wielowątkową refleksją na temat auto-krytyczności filozofii, w tym podstaw krytycznych myśli filozoficznej bądź procedur krytycznego badania rzeczywistości. Stąd zagadnienie „krytyki” rozumianej jako naczelna dyrektywa metodologiczna pojawiło się w refleksji naukowej jako przekroczenie heglowskiej koncepcji wiedzy absolutnej. To moment, kiedy następuje rozwój postheglowskiej myśli oznaczającej „negatywne” przekraczanie heglizmu w sensie utożsamiania praktyki badawczej z krytycznością. W tym względzie istotę krytyczności sprowadzić można m.in. do:

1. Antymetafizycznego charakteru rozważań – to wprowadzanie w naukowych dociekaniach nowego pola teoretycznego – obszaru epistemologicznego, jak też skrupulatne obnażanie historycznego charakteru fenomenów politycznych (zgodnie z heglowską formułą uwikłania w historyczną rzeczywistość samoświadomości i/lub samowiedzy badaczki/-cza przy jednoczesnym podmiotowym uteoretycznieniu tejże rzeczywistości).

2. Opozycyjnego charakteru myślenia/analizowania w stosunku do filozofii tożsamości – to krytyczne odrzucenie podejścia o zamkniętym i ostatecznie dopełnionym sposobie naukowej wypowiedzi, teorii czy argumentacji (dla podejścia krytycznego „kompletny” system filozofii krytycznej to *contradictio in adiecto*).

3. Antydogmatyczności – to intelektualna postawa polegająca na podważaniu i negowaniu nienaruszalnych twierdzeń, racji, założeń itd., które uprawomocniają się w praktyce naukowej dzięki tradycji, nawykowi bądź autorytetowi. W tym ujęciu krytyczność jest utożsamiana z oświeceniowym postulatem demitologizacji świata w oparciu o narrację naukową¹⁰.

W pierwszym przypadku jest mowa o kantowskiej koncepcji pola epistemologicznego, które – jako nowy projekt filozofii – był krytyką poznania polegającą na przeformułowaniu metafizyki na rzecz refleksji transcendentnej. To krytyczne poznanie (badanie), w którym dochodzi do przeformułowania dawnych (metafizycznych) pytań na nowe pola

¹⁰ B. Sierocka, *Prolegomena do filozofii krytycznej. Wokół negatywnej dialektyki T.W. Adorno*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1991, s. 19–28.

teoretyczne. Jej przedmiotem jest nie tyle wiedza sama (jak w tradycyjnej teorii poznania), co warunki możliwości wszelkiej wiedzy jako podmiotowej-wiedzy-o-przedmiocie. Pytanie transcendentne jest więc pytaniem nie o poznanie, lecz o możliwą poznawalność, o warunki i konieczną strukturę samej relacji poznawczej jako takiej (czyli relacji między poznaniem a rzeczywistością). Słowem, jest to pytanie nie epistemiczne, lecz epistemologiczne: dotyczy nie samej *episteme*, lecz całej zależności epistemicznej, a więc konstytutywnej struktury całego epistemicznego pola teorii¹¹.

Widać wyraźnie, że takie krytyczne rozumienie relacji podmiot-przedmiot poznania jest wielopłaszczyznową relacją subiektywno-objektywną (koincydencja internalizacji oraz eksternalizacji w procesie badawczym), przez którą, i dzięki której istnieje możliwość nomologicznej analizy rzeczywistości. W tym sensie naukowy ogląd świata polityki to nie tylko orzekanie o zastanej rzeczywistości politycznej (czynniki zewnętrzne względem podmiotu; formalne i materialne granice epistemologiczne, obowiązująca wiedza tła itd.), lecz także uwzględnienie uwarunkowań wewnątrzpodmiotowych (predyspozycje psychofizyczne podmiotu, jego sympatie/antypatie badawcze, światopogląd itd.)

Natomiast w drugim przypadku mowa o stanowisku filozoficznym utożsamianym z dialektyczną myślą krytyczną, która staje się „konsekwentną świadomością nietożsamości”, tj. stanowiskiem teoriopoznawczym odrzucającym tożsamość (praforma ideologii) jako podstawowe źródło zafałszowań w nauce¹². W gruncie rzeczy to negacja dla idealistycznego i całościowego sposobu myślenia prezentowanego przez Georga Wilhelma Friedricha Hegla, zwłaszcza hipostazującej koncepcji wiedzy absolutnej i niesamoistnego (nie-absolutnego) bytu jednostki zanurzonego w tymże absolucie. Przy czym najwyższą rolą i funkcją wiedzy absolutnej jest wypowiedanie prawdy. Człowiek jest jedynie narzędziem absolutu w jego samopoznaniu¹³. Oznacza to krytykę danego sposobu analizowania świata, gdzie, zdaniem Teodora W. Adorno, mamy do czy-

11 M.J. Siemek, *Filozofia, dialektyka, rzeczywistość*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, s. 66–69.

12 B. Sierocka, *Prolegomena...*, s. 65 i nast.

13 G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, przeł. J. Grabowski i A. Landman, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 52; R. Panasiuk, *Przyroda, człowiek, polityka. Z dziejów filozofii niemieckiej XVIII/XIX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 119–120.

nienia z określonym nawykiem myślowym sprowadzającym się zawsze (i tylko) do rozpatrywania pracy intelektualnej jako systemu spójnego, wewnątrznie uporządkowanego oraz ujednoczonego w swych założeniach ontologicznych czy epistemologicznych; gdzie trudno wyobrazić sobie teoretyzowanie czy eksplikację danych fenomenów społecznych z pozycji heterogeniczności czy nietożsamości¹⁴. W tym ujęciu krytycyzm oznacza zakwestionowanie uniwersalnych czy w pełni homogenicznych systemów teoretycznych, które z założenia miały być skutecznymi narzędziami-wytrychami poznania świata społecznego; które w ramach własnej struktury pojęciowej i/lub nakreślenia formalno-logicznych reguł analizy miały udzielać prawdziwej odpowiedzi na wcześniej zdefiniowane problemy badawcze czy wskazać w pełni adekwatną i wyczerpującą diagnozę lub prognozę dla określonych zjawisk, stanów rzeczy czy procesów.

W trzecim przypadku mamy do czynienia z oświeceniową tradycją „odczarowywania świata”, gdzie w pracy badawczej odchodzi się od irracjonalnych spekulacji, abstrakcyjnego hipostazowania czy idealistycznej wiedzy apriorycznej. Innymi słowy, to podważanie dogmatyczności w nauce, która:

Usamodzielnia i fetyszyzuje myślenie jako siłę magiczną, odpowiada dzisiaj ciasnemu horyzontowi jednostek i grup, które czując niezdolność do zmieniania świata przez racjonalną pracę sięgają po uniwersalne recepty, z konieczności się ich trzymają, jednostajnie uczą się ich na pamięć i powtarzają. W wyniku uwolnienia dialektyki od przesadnego pojęcia izolowanego myślenia, które samo określa siebie i samo w sobie się spełnia, określana przez nią teoria nieuchronnie traci metafizyczny charakter ostateczności, aureolę objawienia, stając się przemijającym elementem splecionym z losem człowieka¹⁵.

Krytyczność oznacza tutaj ciągle podważanie zastanych prawd, schematów myślenia czy interpretowania świata – zwłaszcza wypowiedzi i/lub argumentów budowanych na autorytecie i bliżej nieokreślonej nieomylności – które mają znamiona bezdyskusyjnych dowodów, uzasadnień, aksjomatów itd. Oznacza to postawę fallibilistyczną, gdzie badacze zjawisk politycznych są świadomi własnych ograniczeń, w tym ograniczeń wynikających z procesu badawczego, co w ostateczności

¹⁴ T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 215–216.

¹⁵ M. Horkheimer, *Społeczna funkcja filozofii. Wybór pism*, przeł. J. Doktor, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 93.

jest oznaką omylności ludzkiego poznania oraz podatności na błędy wszelkiej praktyki naukowo-badawczej.

Paradygmat krytyczny – źródła

Nie można przy tym zapomnieć, że mechanizm „negatywnego” przekraczania heglizmu, który utożsamiany jest współcześnie z krytyczną refleksją naukową, zawdzięczamy Karolowi Marksowi i Fryderykowi Engelsowi. W tym rozumieniu chodzi o przeniesienie heglowskiej dialektyki idei (ducha) na płaszczyznę świata materialnego. Oznacza to odejście od analiz abstrakcyjnych, gdzie poznaniu bądź wyjaśnianiu podlegają ahistoryczne kategorie, stany, zdarzenia itd. na rzecz kompleksowych, ściślej całościowych i dynamicznych, badań fenomenów społecznych w ich historycznym usytuowaniu czy kontekście. Zgodnie z krytycznymi uwagami Marksa na temat heglowskich analiz fenomenu państwa:

Wskazaliśmy już na to, że Hegel analizuje tylko *formalizm państwa*. Właściwą zasadą *materialną* jest dla niego *idea*, abstrakcyjna *forma* logiczna państwa rozpatrywana jako podmiot, idea absolutna, nie zawierająca w sobie żadnego momentu biernego, żadnego momentu *materialnego*. Określenia rzeczywistego, empirycznego formalizmu państwa występują w odniesieniu do abstrakcji tej idei jako *treść*, w konsekwencji zaś *rzeczywista* treść występuje jako bezkształtna, nieograniczona materia (należy tu rzeczywisty człowiek, rzeczywiste społeczeństwo itd.)¹⁶.

Innymi słowy, krytyka dla Karola Marksa staje się z jednej strony narzędziem naukowego poznania rzeczywistości, gdzie tworzenie teorii i/lub teoretyzowanie oznacza formułowanie krytyki przedmiotowej bazującej na regułach bezstronności i obiektywności (krytyka przedmiot badań). Z drugiej zaś jest badaniem-krytyką historyczną, w którym przedmiot poznania jest rozpatrywany jako zjawisko *stricto* historyczne – mające źródła w materialnym wymiarze procesów społeczno-ekonomicznych¹⁷. Zgodnie z diagnozą postawioną przez Marksa:

16 K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, przeł. H. Lauer, M. Kwiatkowski, J. Heryng, L. Selen, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 391–392.

17 D. Aleksandrowicz, *Poznanie i krytyka. Studia o marksowskiej koncepcji epistemologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1979, s. 101–106.

W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną bazę, na której się wznosi nadbudowa prawna i polityczna, a której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich społeczny byt określa ich świadomości¹⁸.

Marksowskie pojęcie krytyki ma źródła filozoficzne, gdzie można wyodrębnić dwa podstawowe wątki odnośnie do krytyczności myślenia i/lub analizy rzeczywistości społeczno-politycznej:

1. Antyutopizm – to brak przeciwstawiania rzeczywistości jakiegoś abstrakcyjnego ideału moralnego, lecz dążenie do rozumienia świata w całokształcie jego cech i właściwości.

2. Demystyfikacja – to wysiłek wydobywania na jaw i uświadamiania ludziom realnego sensu ich myśli i działań. W tym ujęciu krytyka oznacza jednocześnie badanie świadomości jednostek traktowanych jako części uwarunkowanej historycznie całości społecznej, tj. bytu społeczno-historycznego, jak również demystyfikowanie fałszywych form tejże świadomości społecznej (np. religii, prawa, ideologii itd.)¹⁹.

W takich warunkach postawa krytyczna jest konsekwencją przyjęcia jedenastej tezy o Feuerbachu, w której Marks podważał abstrakcyjno-mistyczne, wręcz izolowane od procesu społeczno-historycznego, analizy w nauce²⁰. Tak definiowana krytyczność oscylowała wokół dialektycznego wyjaśniania rzeczywistości materii polityki. Jak zauważył Jerzy Topolski, dla materializmu dialektycznego:

Poznanie jest procesem, w którym zachodzi stała sprzeczność między podmiotem a przedmiotem poznania, stanowiąca źródło rozwoju procesu poznawczego. Poznajemy rzeczywistość w toku praktyki, czyli w trakcie przeobrażania poznawanej rzeczywistości [...] W ten sposób dialektyczna idea przewidywa-

18 K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, przeł. E. Lipiński, Książka i Wiedza, Warszawa 1955, s. 5.

19 M.J. Siemek, *Filozofia...*, s. 108–110.

20 Zgodnie z 11 tezą: „Filozofowie rozmaicie tylko *interpretowali* świat; idzie jednak o to, aby go *zmienić*”. Zob.: K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, przeł. H. Lauer, M. Kwiatkowski, J. Heryng, L. Selen, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 8.

nia sprzeczności jako źródła ruchu i rozwoju pozwoliła na swej płaszczyźnie ontologicznej na całkowitą zmianę modelu wyjaśniania w historii, wynikającą z nowego pojmowania dziejów, dając możliwość wyjaśniania zagadki rozwoju, zaś na płaszczyźnie epistemologicznej na uniknięcie błędów mechanistycznego indukcjonizmu oraz apriorycznego dedukcjonizmu, otwierając drogę integralnemu stanowisku indukcjonistyczno-dedukcyjnemu²¹.

Widać wyraźnie, że marksowska „totalna negatywność” – rozumiana jako krytyczne podejście naukowo-badawcze – odnosi się zawsze (i tylko) do historycznie determinowanej przestrzeni międzypodmiotowych interakcji. To rzeczywistość społeczno-strukturalna (reżim kapitalistyczny) wytwarzająca abstrakcje, które krytyka marksowska z zasady ma wnikliwie analizować i demistyfikować. Innymi słowy, kapitalizm to świat „zafałszowany” oraz „zmistyfikowany”, gdzie przez analizę tychże abstrakcji (fałszywa konkretność) dociera się do ich faktycznej treści (prawdziwa konkretność). Zgodnie z opinią Herberta Marcuse’a, który w taki sposób odniósł się do „totalnej negatywności” Marksa:

W jego dziele negatywność rzeczywistości staje się warunkiem historycznym i nie może być zhipostazowana jako metafizyczny stan rzeczy. Innymi słowy – negatywność rzeczywistości staje się u niego zespołem warunków społecznych związanych z partykularną formą historyczną społeczeństwa. [...] Dialektyka rozpatruje fakty jako elementy określonej całości historycznej, z której nie mogą one być wydzielone²².

Marksowska demistyfikacyjna krytyka jest holistycznym ujęciem teoriopoznawczym, gdzie uwzględnia się w orzekaniu i/lub badaniu na temat rzeczywistości politycznej różne poziomy ogólności (złożoności), dialektyczną i temporalną koincydencję czynników subiektywnych (działania ludzkie) i obiektywnych (obiektywne fakty, procesy, stany rzeczy) oraz współwystępowanie w procesie eksplanacyjnym zdań empirycznych i teoretycznych²³. W tym sensie „totalna negatywność” oznacza przede wszystkim dialektyczną interpretacją zjawisk politycznych, gdzie przestrzeń polityki

21 J. Topolski, *Metodologia historii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 172. Również na ten temat: J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 27–41.

22 H. Marcuse, *Rozum i rewolucja. Hegel a powstanie teorii społecznej*, przeł. D. Petsch, Książka i Wiedza, Warszawa 1966, s. 295–296.

23 J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 206–226. Marksizm w swoich krytycznych założeniach epistemologicznych reprezentuje logikę diachroniczną, tzn. dynamiczną logikę dialektyczną, która można przeciw-

to całość strukturalna, w której funkcjonują liczne antagonizmy i realne sprzeczności międzypodmiotowe (wielopoziomowa dynamiczna złożoność, w której występują właściwości emergentne)²⁴.

Paradygmat krytyczny – kontynuacje

Niewątpliwie można mówić o wielu współczesnych kontynuacjach teoretyczno-badawczych – zwłaszcza krytycznych analiz na temat logiki kapitalistycznej, społeczeństwa przemysłowego oraz praktyk postindustrialnych bazującym na kapitalizmie kognitywnym i postfordowskim modelu gospodarki – nawiązujących do spuścizny marksowskiej. Pod tym względem kluczowa wydaje się szkoła frankfurcka, która rozwinęła „krytyczną teorię” w naukach społecznych będącą wzorcem i/lub standardem dla lewicowej krytyki w XX i XXI wieku. Mowa o Instytucie Badań Społecznych (IBS) powołanym do życia w 1923 r. we Frankfurcie nad Menem. W założeniach programowych IBS, przedstawionych przez Maxa Horkheimera w pierwszym numerze pisma „Zeitschrift für Sozialforschung”, odnaleźć można następujące analogie do marksowskiej krytyki: traktowanie współczesnego społeczeństwa – w tym teorii na jego temat, która z założenia miała odzwierciedlać sprzeczności społeczne w nim zachodzące – jako całości, gdzie działalność społeczna to zarówno procesy produkcji, praktyka polityczna, gospodarka, nauka, jak też aktywność kulturalna czy artystyczna; określanie celów badań społecznych jako dążenie do poznania ogólnospołecznego rozwoju, a co ważniejsze diagnozowanie pod powierzchnią chaotycznych wydarzeń dostępnych struktury działających sił (demistyfikacja tzw. struktur

stawić arystotelesowskiej logice formalnej. Zob.: S. Rainko, *Świadomość i determinizm. Studia nad społeczną determinacją świadomości*, Czytelnik, Warszawa 1981, s. 229–297.

²⁴ Marksizm próbuje przezwyciężyć spór pomiędzy indywidualizmem a holizmem metodologicznym w duchu strukturalizmu socjologicznego. Zgodnie z argumentacją Piotra Sztompki, dla którego marksizm: odrzuca atomistyczny (indywidualistyczny) obraz społeczeństwa; odrzuca zreifikowany (kolektywistyczny) obraz społeczeństwa; akceptuje tezy indywidualizmu substancjalnego; akceptuje założenia kolektywizmu strukturalnego. Zob. P. Sztompka, *Struktura społeczna jako podstawowa kategoria analizy teoretycznej w marksizmie*, [w:] *Elementy socjologii dialektycznej*, red. tenże, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki” 1981, r. 6, s. 121–142; F. Pierzchański, *Podmiotowość polityczna w perspektywie indywidualistycznej i holistycznej*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk 2009, s. 197–240.

głębokich); całkowite odejście od nauk spekulatywnych, tj. metafizyki, na rzecz skierowania wysiłków analityczno-badawczych w stronę realno-konkretnej rzeczywistości społecznej; stworzenie teorii rozwoju historycznego współczesnej epoki; sprzężenie socjologii z naukami psychologicznym, szczególnie z badaniami z zakresu psychoanalizy²⁵. W tym rozumieniu przedmiotem badań empirycznych teorii krytycznej miała być klasa robotnicza, rozumiana jako główny podmiot historii, która realizuje swoją rolę i/lub funkcję nie tylko dzięki obiektywnym warunkom ekonomicznym, lecz także wzrastającemu znaczeniu nadbudowy, tj. czynników kulturowo-politycznych. Mowa o faktycznym tworzeniu racjonalnej teorii społeczeństwa, która z istoty byłaby „krytyczna”, tzn.:

Podporządkowuje społeczeństwo idei krytyki teoretycznej i praktycznej, pozytywnej i negatywnej. Nicią przewodnią tej krytyki jest, z jednej strony, aktualna sytuacja bytowa człowieka jako rozumnej istoty żywej [...]. Z drugiej strony, nicią tą jest aktualny stan sił wytwórczych i zgodne z nim lub niezgodne stosunki produkcji, jako miara dających się w danej chwili realizować możliwości rozumnego samokształcenia społeczeństwa²⁶.

Równocześnie można wymienić kilka zasadniczych wyróżników frankfurckiej teorii krytycznej, które stały się dla obecnych interpretatorów marksizmu azymutem krytyczno-społecznej refleksji naukowej:

1. Teoria krytyczna posiada status metateorii w obrębie szeroko rozumianych nauk społecznych. To podkreślanie, że krytyczność założeń teoretycznych wynika wprost ze stosowania metody dialektycznej przy formułowaniu systemu sądów o rzeczywistości. To mechanizm polegający na dążeniu do uchwycenia i zrozumienia społeczeństwa jako całości (dynamiczno-emergentnej złożoności), w których dochodzi do licznych napięć i antagonizmów międzypodmiotowych. Dlatego dialektyka wydobywa relatywne prawdy, zwłaszcza te umiejscowione w strukturach ukrytych/niejawnych, z różnych punktów widzenia i łączy je w syntetyczną całość.

2. Teoria krytyczna nie pozostaje jedynie intelektualną i pośrednią interpretacją podmiotu poznającego w duchu naukowej hermeneutyki odnośnie do rzeczywistości społeczno-politycznej (przedmiot bada-

25 A. Malinowski, *Szkoła frankfurcka a marksizm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 47–50.

26 H. Marcuse, *Walka z liberalizmem w totalitarnej koncepcji państwa*, [w:] *Szkoła frankfurcka*, przeł. J. Łoziński, t. I, cz. 2, Kolegium Otryckie, Warszawa 1985, s. 389.

nia-interpretacji), lecz dążyć do konfrontacji jej rezultatów – zwłaszcza tych intelektualno-abstrakcyjnych – z wiedzą o obiektywnych i niezależnych od podmiotu poznającego mechanizmach, strukturach, instytucjach społecznej całości.

3. Teoria krytyczna jako koherentny systemów sądów o rzeczywistości jest teoretyczną oraz praktyczną krytyką scjentyzmu, tj. takiej formy myślenia pozytywistycznego, w której dominują arbitralne podziały czy demarkacje (nauka vs. nie-nauka); w której dominuje kult niezmiennego faktu naukowego i szczegółowych badań empirycznych.

4. Teoria krytyczna nie jest, i nie może być, wolna od wartościowania, ponieważ nie jest neutralna w sensie światopoglądowym (nastawienie teoretyka), jak też w kontekście roli, funkcji i znaczenia, jaką pełni w nauce – szerzej społeczeństwie. W tym względzie chodzi o fakt, że teoria krytyczna zawsze urzeczywistnia się przez czynniki społeczne, co wiąże się z tym, że bezpośrednio reprezentuje interesy określonych grup społecznych czy wielkich zbiorowości²⁷.

Nie można przy tym zapominać, że ideę krytyczności i/lub krytyczno-marksowskiego sposobu analizowania państw kapitalistycznych – szczególnie tych, w których dominuje kapitalizm kognitywny²⁸ – odnaleźć można również w postmarksizmie. Ten współczesny zróżnicowany ruch intelektualno-akademicki z założenia podkreśla niemożność prostego i/lub jednoznacznego „powrotu” do Marksa w XXI wieku. Jednocześnie nie neguje siatki kategoryjnej czy metodologii wypracowanej na gruncie marksizmu, lecz podważa określone elementy czy zasady filozofii marksowskiej (postmarksiści poddają w wątpliwość m.in. takie elementy marksizmu, jak: objaśnianie historycznych procesów społeczno-ekonomicznych w kategoriach konfliktu na styku siły produkcji – stosunki produkcji; skoncentrowanie się na partii jako jednym oraz możliwym podmiocie rewolucyjnym w konfrontacji do kapitalizmu; uznanie dla pierwszeństwa tożsamości klasowej przed innymi²⁹). Wśród

27 A. Szahaj, *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 33–40.

28 J.C. McGimsey, *Narracja jako ontologiczny awantaż w kapitalizmie kognitywnym*, [w:] *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2011, s. 83–93; A. Szahaj, *Kapitalizm kognitywny jako ideologia*, „Etyka” 2014, nr 48, s. 16–25, http://etyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2015/07/etyka_48_A_Szahaj.pdf (dostęp: 23.03.2016).

29 S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii...*, s. 13–14.

wielu współczesnych autorów odwołujących się do krytycznej filozofii marksistowskiej warto wspomnieć tych, dla których twórczość oraz sposób myślenia Marksa był przesłanką wyjściową do nakreślenia własnych, często autorskich, koncepcji i rozwiązań teoretycznych, które z zasady miały demistyfikować, odczarowywać sprzeczności, niewydolności, ryzyka, paradoksy, sytuacje aporetyczne itd. w reżimach liberalno-demokratycznych opierających się na kapitalizmie. W tym układzie zostaną w syntetyczny sposób omówione koncepcje teoretyczne odwołujące się do argumentów kulturowych, prawno-państwowych oraz filozoficznych. Ich wspólnym rdzeniem jest krytyczne nastawienie do praktyk kapitalistycznych i państw liberalno-demokratycznych, w których obowiązuje logika kapitalistyczna. Stąd można mówić o takich teoriach krytycznych inspirowanych marksizmem, jak:

1. Postmarksowski materializm kulturowy – tutaj państwa kapitalistyczne analizuje się pod kątem wielostopniowych zależności między zróżnicowanym w formie oraz treści kapitałem a danymi praktykami kulturowymi (użycie gramsciańskiej kategorii hegemonii kulturowej). W tej krytycznej interpretacji kapitalizm, ściślej różnice między rządzącymi a rządzonymi, powstaje na hegemonii i/lub dominacji o podłożu kulturowym. Kultura staje się źródłem nierówności i rozwarstwienia w skali ogólnospołecznej. Przykłady takich analiz odnajdziemy współcześnie u kulturoznawców ze szkoły z Birmingham³⁰.

2. Postmarksowska teoria *structural selectivity* – podkreśla, że faktycznymi granicami ładotwórczymi dla państwa są walki strategiczne między różnymi siłami społecznymi, co prowadzi do wzajemnej determinacji i dialektycznej, wielopoziomowej zależności pomiędzy danymi aktorami („nosicielami” i jednocześnie kreatorami struktur) a strukturą (struktura interpretowana jako element ograniczający, sterujący, modyfikujący itd. działanie aktorów społecznych)³¹.

3. Postmarksowska teoria polityczności – walka klasowa przenosi się w przestrzeń dyskursywną (dyskursywne uzasadnienie relacji

³⁰ *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Toruń 2012. F. Pierzchalski, *O kulturowych uwarunkowaniach lęku w demokracji*, [w:] *Socjotechnika lęku w polityce*, red. F. Pierzchalski, J. Golinowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016, s. 15–34.

³¹ B. Jessop, *State Theory. Putting the Capitalist State in Its Place*, Polity Press, Cambridge 1990.

społecznych), gdzie emancypacja czy lewicowa walka o wykluczonych i dyskryminowanych w państwach postprzemysłowych przenosi się w pluralistyczną przestrzeń komunikacyjną o podstawowym ekwiwalencie znaczeniowo-symbolicznym (radikalna teoria demokracji)³².

W stronę politologii krytycznej

Dotychczasowa deskrypcja pokazała wielowątkowość krytycznych strategii naukowo-badawczych oraz zróżnicowanie teoretyczne wśród uczonych deklarujących się jako myśliciele krytyczno-sceptyczni. Na tle historiozoficznego rozwoju filozofii krytycznej oraz koncepcji krytyczności poznania (badania) jakiegokolwiek zabiegi porządkujące i systematyzujące wydają się wyjątkowo trudne i wysoce skomplikowane. Taką aporię najlepiej widać wśród wielu uczonych, którzy pomimo różnic światopoglądowych, odmiennych koncepcji nauki bądź idei wiedzy naukowej czy przeciwstawnych praktyk analityczno-badawczych w autodeklaracji uważali się za myślicieli „krytycznych”. Przykładem może być Karl R. Popper i jego krytyczny racjonalizm w kontekście negacji marksizmu, ściślej materializmu dialektycznego. Stąd rozwijana przez niego koncepcja historycyzmu jako antyteza dla historyzmu w wersji marksowskiej. Jeszcze innym przykładem może być krytyczny program antymetafizyczny forsowany przez pozytywistów logicznych, który daleki był – w sensie przedmiotowym, jak też językowym – od filozofii krytycznej Karola Marksa.

W takich warunkach paradygmat krytyczny – interpretowany jako określony wzór i/lub model prowadzenia badań i analiz w obrębie nauk społecznych – staje się współcześnie dynamicznym projektem intelektualnym, który podlega nieustanej rewizji i zmianie odnośnie do podstaw teoriopoznawczych. Z pewnością rdzeniem takiego paradygmatu pozostaje nadal racjonalna postawa badawcza bazująca na idei rozumnego uczonego, którego priorytetem i nadrzędnym celem jest bezstronna, wręcz sceptyczna i antyspekulatywna, docieklliwość w duchu odczarowywania zmistyfikowanej rzeczywistości politycznej – świata budowanego na fałszywych formach świadomości społecznej. To również wytwory

32 E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007.

takiej aktywnej, racjonalnej postawy intelektualnej, które są oznaką powstawania teorii krytycznych i/lub krytycznego teoretyzowania w politologii. Rację ma także Andrzej Szahaj, który sprowadził istotę teorii krytycznych w obrębie nauk społecznych do wykrywania oraz szczegółowej analizy mechanizmów wywołujących wśród współczesnych ludzi różne formy cierpienia, nieszczęść, deficytów itd. Przy czym owe mechanizmy są historycznie zmienne, co oznacza, że:

Teoria krytyczna nie może być jakimś niezmiennym systemem prawd. Powinna ona dostosowywać się do zmieniającego się przedmiotu swego badania – rzeczywistości społecznej, pozostając zawsze wierna swej intencji: realizacji idei rozumu przez urzeczywistnienie rozumnego społeczeństwa³³.

Dlatego autodeklaratywna bądź narzucona „z zewnątrz” przynależność teoretyków do nurtu krytycznego jest konwencjonalnym zabiegiem organizującym pracę intelektualną wśród współczesnych badaczy fenomenów politycznych. Zabiegiem, gdzie „krytyczność” to przecież głównie określona postawa bądź zachowanie uczonej/-ego, które wiążą się bezpośrednio z samoświadomością (samowiedzą) własnego statusu, roli czy funkcji w społeczeństwie. To moment, gdzie praca naukowo-badawcza staje się z jednej strony autorefleksją na temat własnych poczynań analitycznych, wysuwanych twierdzeń, tworzonych teorii w kontekście popełnianych błędów i/lub nieuświadomionych podmiotowych ograniczeń poznawczych, z drugiej zaś oznacza zachowywanie dystansu i stopniowalną podejrzliwość (docieklivość) w stosunku do przedmiotu badania. Równocześnie należy uznać, że dla tak zróżnicowanej grupy osób wyrastających z odmiennych środowisk intelektualnych, które przy tym posługują się często odrębnym językiem naturalnym, siatką pojęciową czy odwołują się do różnie definiowanej krytyczności istnieje tylko jeden, bezdyskusyjny wspólny mianownik – inspirowanie się twórczością Karola Marksa.

Z pozycji wciąż wypracowywanego modelu politologii krytycznej widać wyraźnie, że współczesna polska politologia z zasady zanegowała, zdyskredytowała i odrzuciła filozofię marksistowską, ściślej jej perspektywę teoriopoznawczą oraz dyrektywy metodologiczne³⁴. Oczywiście

33 A. Szahaj, *Teoria krytyczna...*, s. 23.

34 *Kim jesteś, politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. 2, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 212–228.

nie jest to syndrom totalnego odrzucenia, ponieważ wśród badaczek i badaczy fenomenów politycznych znaleźć można niesformalizowaną grupę uczonych, którzy realizują strategię „uświadomionej krytyczności” w pracy naukowo-badawczej, co oznacza sięganie do źródeł marksowskich i postmarksowskich. Można wymienić co najmniej cztery punkty styczne – ponadjednostkowe zasady i reguły – które świadczą o wspólnym rdzeniu krytycznych dociekań w tymże środowisku. To krytyczny „program minimum”, na który składają się następujące narzędzia teoretyczno-badawcze:

Zachowanie aktywnej postawy krytyczno-sceptycznej odnośnie do analizowania materii polityki, jak również do całościowego procesu badawczego, tzn. poszczególnych etapów, czynności oraz wytworów tegoż procesu – to nastawienie intelektualne polegające na praktycznym samokrytycyzmie badaczek/-czy wyrażonym dystansem i bezstronnością. Innymi słowy, to zachowanie przez podmiot badający: ściśle poznawczej normy poznania (unikanie subiektywnych wartościowań); transaktualności (uniezależnienie od aktualistycznej perspektywy); rzeczowości (brak zbytniego optymizmu w pracy analitycznej)³⁵. Ponadto postawa krytyczno-sceptyczna to unikanie zbytniego moralizatorstwa przez uczonych, które oznacza:

Zadowolenie się osądem moralnym, to zwrócenie się przeciwko tym, którzy panują, zamiast badania natury samego panowania, nowych stosunków między klasami a władzą polityczną i organizacyjną. Socjologia ta jest narażona na niebezpieczeństwo nawrotu do epickiej wizji dziejów, która skupia uwagę na cierpieniach i nadziejach podmiotu zbiorowego, nie biorąc w rachubę jego powiązań społecznych, lecz głównie intencję i siłę przekonań. Niebezpieczeństwo to – przejawiające się czasem jako pustawa rewolucjonistyczna retoryka³⁶.

Przy tym krytyczno-sceptyczne nastawienie w analizach politologicznych jest w jakiejś mierze związane z koncepcją dwóch optyk odnośnie do interpretowania świata polityki – kratocentryczną i socjocentryczną. W pierwszym przypadku mowa o niebezpieczeństwie zbyt dużego zaangażowania się kompetentnych ludzi nauki w praktykę władczą, gdzie praca politologiczna polega na „obsługiwaniu” rządzących (w skraj-

35 T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 7–22.

36 A. Touraine, *Pour la sociologie*, Paris 1974, s. 228, cyt. za: *Czy kryzys socjologii?*, przeł. A. Bentkowska [et al.], red. J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 19–20.

nych przypadkach to legitymizacja danego reżimu politycznego czy jego apologetyka), niż faktycznym prowadzeniu niezależnych badań. Z kolei w drugim przypadku to wyjaśnianie materii polityki przez pryzmat wielostronnej gry danych grup interesów i określonych wspólnot ideowych, gdzie próbuje się z dystansem oraz bezstronnością zidentyfikować i wyjaśnić różnego typu napięcia, antagonizmy czy dążenia tychże podmiotów polityki w kontekście funkcjonowania państwa jako całości (politologiczna refleksja krytyczno-sceptyczna ujmowana jako wartość autoteliczna)³⁷.

1. Stosowanie holistycznych wyjaśnień integralnych – tutaj rzeczywistość polityczna jest wielopoziomową przestrzenią międzypodmiotową, której nomologiczne wyjaśnianie polega na uwzględnianiu perspektywy mikro-, mezo- i makrostrukturalnej; to politologiczna eksplanacja, która łączy w sobie domenę intencjonalną (działania ludzkie) z przyczynową (skutki działań na tle procesu politycznego)³⁸. Zgodnie z argumentacją zaproponowaną przez Tadeusza Klementewicza:

Politolog musi występować jednocześnie, w trzech osobach: jako antropolog znający osobliwości człowieka jako całości biopsychosocjokulturowej [...]; jako faktograf – badacz jednostkowych zdarzeń i procesów politycznych oraz niepowtarzalnych struktur władzy państwowej; jako teoretyk społeczeństwa jako całości oraz własnej dziedziny (tj. politycznej sfery życia społecznego)³⁹.

W tym rozumieniu przestrzeni polityki to dynamiczno-emergentny splot procesów, tj. nieliniowych, niekierunkowych (płynnych) oraz morfogenetycznych, którego „motorem napędowym” są różne sprzeczności, antagonizmy, przeciwstawne tendencje, czynniki, racje, wartości, normy itd. występujące na różnych poziomach złożoności. Tutaj istota polityczności sprowadza się do jednoczesnej sprzeczności i współzależności w obrębie międzypodmiotowej przestrzeni politycznej⁴⁰.

37 M. Gulczyński, *Alternatywne orientacje w politologii*, „Zeszyty Naukowe – AlmaMer Wyższa Szkoła Ekonomiczna” 2009, nr 1 (54), s. 7–30.

38 T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010, s. 110.

39 T. Klementewicz, *Teorie polityki w praktyce badawczej*, [w:] *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, red. tenże, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8, s. 260.

40 F. Pierzchalski, *Morfogeneza przywództwa politycznego. Pomiedzy strukturą a podmiotowością sprawczą*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 58 i nast.; B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. tenże, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001, s. 59.

2. Teoretyzowanie w duchu całościowo-integralnym i interdyscyplinarnym – to tworzenie systemów teoretycznych i/lub prowadzenie refleksji teoretycznej uwzględniającej wielowymiarowość oraz wieloczynnikowość materii polityki. Ogólne teorie integralne zakładają obiektywną (ontyczną) aspektowość polityki oraz interdyscyplinarny charakter wiedzy na jej temat. Oznacza to, że takie teorie:

Nie koncentrują uwagi na poszczególnych aspektach, nie wyróżniają któregoś z nich ani nie redukują spłotu cech do jednej z nich, lecz zmierzają do uchwycenia całościowości zjawiska. Teorie takie koncentrują uwagę na jego niepodzielności, organiczności, na mechanizmie wzajemnego związku różnych stron, przekrojów makrozjawiska. Można by rzec, że są wieloaspektowe – ale to za mało, gdyż zakłada się w nich znalezienie zależności „międzyaspektowych” i „ponadaspektowych”, którym zresztą przypisuje się określoną rolę⁴¹.

3. Odczarowywanie i demistyfikowanie rzeczywistości politycznej – to z jednej strony, używając uzasadnień Marksa, obnażanie abstrakcji w praktyce politycznej, z drugiej zaś badanie fałszywych form świadomości społecznej. W sensie krytyczno-politologicznych analiz współczesnego kapitalizmu czy neoliberalnych demokracji to głównie pokazywanie różnych form manipulacji, socjotechniki, wyzysku czy dyskryminacji przez wskazywanie i eksplikację ukrytych mechanizmów władczych, niejawnych interesów, nielegalnych powiązań itd.⁴².

Podsumowując, można stwierdzić, że paradygmat krytyczny w szeroko rozumianych naukach społecznych – pomimo licznych kryzysów, zna-

41 M. Karwat, *Rodzaje teorii w nauce o polityce*, [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, red. Z. Blok, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011, s. 82–83. Takie podejście nazywane jest także strategią transdyscyplinową, gdzie „poszukuje się teorii scalających różnorodne mechanizmy oraz czynniki trwania i zmiany społeczeństw cywilizacji lokalnych, a także oddziaływań i wzajemnej wymiany dorobku. Jednak wszystkie teorie wymagają uprzedniej konkretyzacji, tj. dostosowania do badania jednostkowego procesu historycznego, jakim jest proces powstawania cywilizacji światowej. Zob.: T. Klementewicz, *Geopolityka trwałego rozwoju. Ewolucja cywilizacji i państwa w trakcie dziejotwórczych kryzysów*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013, s. 88 i n. To również synonim wielowymiarowości wiedzy politologicznej, co przyczynia się do polimorficzności form jej wyodrębniania, heterogenicznej recepcji i zróżnicowanej interpretacji. Zob. J. Nocoń, *Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neofunkcjonalizmu Jeffreya C. Alexandra*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s.112 i nast.

42 Przykładem tego typu pracy politologicznej jest: S. Czapnik, *Władza, media i pieniądze. Amerykańska ekonomia polityczna komunikowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014.

czących przewartościowań oraz zapowiadanej dezaktualizacji – pozostaje nadal znaczącym sposobem naukowego myślenia i analizowania. Jego sensowność, rzeczowość, komplementarność i całościowy charakter są trudne do podważenia. Z pewnością krytyczno-marksowski model analityczno-badawczy ma równoprawną i stabilną pozycję w stosunku do obowiązujących paradygmatów w nauce o polityce. Jego argumenty, sposoby prowadzenia narracji naukowej, uzasadnienia oraz wypracowane dyrektywy metodologiczne stają się ważnym elementem współtworzącym pluralistyczną i wieloparadygmatyczną politologiczną wiedzę tła. Wydaje się, że tak długo, jak będą istniały fałszywe i zakamuflowane formy świadomości społecznej, tak długo będą funkcjonowały marksowskie matryce teoretyczno-wyjaśniające.

Bibliografia

- Adorno T.W., *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Aleksandrowicz D., *Poznanie i krytyka. Studia o marksowskiej koncepcji epistemologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1979.
- Barnes B., Bloor D., *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, [w:] *Racjonalność i styl myślenia*, przeł. M. Grabowska, red. E. Mokrzycki, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – Czytelnik, Warszawa 1992.
- Czapnik S., *Władza, media i pieniądze. Amerykańska ekonomia polityczna komunikowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014.
- Czy kryzys socjologii?*, przeł. A. Bentkowska [et al.], red. J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1977.
- Dąbmska I., *Sceptycyzm francuski XVI i XVII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź 1958.
- Garaudy R., *Perspektywy człowieka. Egzystencjalizm, myśl katolicka, marksizm*, przeł. Z. Butkiewicz, J. Rogoziński, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.
- Gulczyński M., *Alternatywne orientacje w politologii*, „Zeszyty Naukowe – AlmaMer Wyższa Szkoła Ekonomiczna” 2009, nr 1 (54).
- Hegel G.W.F., *Wykłady o estetyce*, t. 1, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.
- Horkheimer M., *Społeczna funkcja filozofii. Wybór pism*, przeł. J. Doktor, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Hume D., *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977.

- Jessop B., *State Theory. Putting the Capitalist State in Its Place*, Polity Press, Cambridge 1990.
- Kaczmarek B., *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. tenże, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, t. 1, przeł. R. Ingarden, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Karwat M., *Rodzaje teorii w nauce o polityce*, [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, red. Z. Blok, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2009.
- Kim jesteś, politologu? *Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. 2, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Klementewicz T., *Geopolityka trwałego rozwoju. Ewolucja cywilizacji i państwa w trakcie dziejotwórczych kryzysów*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010.
- Klementewicz T., *Teorie polityki w praktyce badawczej*, [w:] *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, red. tenże, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.
- Kmita J., *Z problemów epistemologii historycznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.
- Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.
- Laclau E., C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007.
- Leszczyński D., *Struktura poznawcza i obrazy świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010.
- Lewis J., *Nauka, wiara i sceptycyzm*, przeł. W. Krajewski [et al.], Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.
- McGimsey J.C., *Narracja jako ontologiczny awantaż w kapitalizmie kognitywnym*, [w:] *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2011.
- Malinowski A., *Szkoła frankfurcka a marksizm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.
- Malinowski A., *Współczesny „neomarksizm”*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.

- Marcuse H., *Rozum i rewolucja. Hegel a powstanie teorii społecznej*, przeł. D. Petsch, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.
- Marcuse H., *Walka z liberalizmem w totalitarnej koncepcji państwa*, [w:] *Szkoła frankfurcka*, przeł. J. Łoziński, t. I, cz. 2, Kolegium Otryckie, Warszawa 1985.
- Marks K., *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, przeł. E. Lipiński, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.
- Marks K., *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, przeł. H. Lauer, M. Kwiatkowski, J. Heryng, L. Selen, Książka i Wiedza, Warszawa 1960.
- Marks K., *Tezy o Feuerbachu*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, przeł. H. Lauer, M. Kwiatkowski, J. Heryng, L. Selen, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
- Niżnik J., *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989.
- Nocoń J., *Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neofunkcjonalizmu Jeffreya C. Alexandra*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010.
- Panasiuk R., *Przyroda, człowiek, polityka. Z dziejów filozofii niemieckiej XVIII/XIX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Pierzchalski F., *Bezładna niezgoda – o rozbieżnościach analityczno-badawczych w nauce o polityce*, [w:] *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, t. 1, red. P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.
- Pierzchalski F., *Morfogeneza przywództwa politycznego. Pomędzy strukturą a podmiotowością sprawczą*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Pierzchalski F., *O kulturowych uwarunkowaniach lęku w demokracji*, [w:] *Socjotechnika lęku w polityce*, red. F. Pierzchalski, J. Golinowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016.
- Pierzchalski F., *Podmiotowość polityczna w perspektywie indywidualistycznej i holistycznej*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor, Pułtusk 2009.
- Rainko S., *Świadomość i determinizm. Studia nad społeczną determinacją świadomości*, Czytelnik, Warszawa 1981.
- Siemek M.J., *Filozofia, dialektyka, rzeczywistość*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.
- Sierocka B., *Prolegomena do filozofii krytycznej. Wokół negatywnej dialektyki T.W. Adorno*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1991.
- Szahaj A., *Kapitalizm kognitywny jako ideologia*, „Etyka” 2014, nr 48, s. 16–25, http://etyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2015/07/etyka_48_A_Szahaj.pdf (dostęp: 23.03.2016).

- Szahaj A., *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Szczurkiewicz T., *Studia socjologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Sztompka P., *Struktura społeczna jako podstawowa kategoria analizy teoretycznej w marksizmie*, [w:] *Elementy socjologii dialektycznej*, red. tenże, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki” 1981, r. 6.
- Topolski J., *Metodologia historii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Topolski J., *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983.
- Tormey S., Townshend J., *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Watkins J., *Nauka a sceptycyzm*, przeł. E. i A. Chmieleccy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Ziemińska R., *Historia sceptycyzmu: w poszukiwaniu spójności*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

Tadeusz Klementewicz
Uniwersytet Warszawski

Nauka dworska czy krytyczna? Socjoekonomiczny eskapizm polskiej politologii

Ideologia czy nauka?

Granica między przedmiotem poznania humanistyki a przedmiotem doświadczenia społecznego jest płynna. Najczęściej mamy do czynienia z tłumaczeniem treści świadomości potocznej na język wyrafinowanego zdrowego rozsądku humanistyki. Powstaje w ten sposób świadomość teoretyczno-ideologiczna stanowiąca konwencjonalne mądrości danego społeczeństwa w określonej epoce historycznej. Potęga nowożytnych nauk przyrodniczych powstała w wyniku połączenia eksperymentu z dedukcją. Co tworzy humanistykę? Spojrzenie w lustro samowiedzy nie jest budujące. W humanistyce bowiem prawa stanowią w istocie sprawozdawcze opisy tendencji rozwojowych; teorie mają charakter szkieletowy; procedury wyjaśniania nie dają się sprowadzić do modelu dedukcyjno-nomologicznego; przyczynowe analizy nieeksperymentalne (jak historyczne i międzykulturowe badania porównawcze czy badania sytuacji wyjątkowych) muszą zastępować pełnokrwiste eksperymenty. Występują też trudności kontroli danych introspekcyjnych. W konsekwencji niewielka jest moc prognostyczna wiedzy humanistycznej. Humanista nie stał się inżynierem „duszy zbiorowej”. Humanistom też, od początku, towarzyszą kryzysy „nowego początku”.

Mimo tych słabości wiedza humanistyczna ułatwia zrozumienie dynamiki świata społecznego oraz zbiorowego losu, a także indywidualnych biografii biegnących w konkretnych wspólnotach *Homo sapiens*. Nauki społeczne wraz z filozofią są jednakże „duchowym echem praktyki społecznej”. Dlatego w ekonomii politycznej sfera produkcji, jej organizacja w przedsiębiorstwie, okrężny ruch dochodów będzie w centrum uwagi.

W oglądzie potocznym zaś, a należy do niego wbrew formalnemu wyrażeniu ekonomia neoklasyczna, będzie to sfera wymiany i falowania cen. Widać też podstawową różnicę w ujęciu stosunków pracowniczych. Czy ujmujemy je z punktu widzenia władzy i kontroli pracy, czy przeciwnie – jak pomagają firmie w osiągnięciu zysku. W ekonomii kosztów transakcyjnych celem firmy jest nie tylko zapewnienie rentowności na rynku pełnym konkurentów, ale także zwiększenie całkowitej wartości kontraktu, co ma być korzystne dla wszystkich stron, zarówno menedżerów, właścicieli kapitału akcyjnego, jak i wszystkich pracowników. Ekonomia głównego nurtu skutecznie broni swego monopolu na badanie gospodarki, koncentrując się na kapitale, nie dostrzegając kapitalizmu. „Stąd biorą się zamknięte umysły – i zamknięte społeczeństwo” – podsumowuje Thomas Palley finał boju o otwarte społeczeństwo¹. Było ono otwarte, dopóki nie pokonało ideologicznego konkurenta.

Co ważniejsze, dla oceny społecznych funkcji humanistyki istotne jest pytanie o to, kto i w jakim celu korzysta z wiedzy gromadzonej przez akademię. Czy ma ona legitymizować istniejący ład społeczny, czy raczej szukać przyczyn jego zawodności? To drugie zadanie jest nie tylko trudniejsze, ale ma w sobie zarodki większej korzyści społecznej. Myślenie krytyczne jest bowiem zorientowane na zmienianie świata, w którym znajduje się co prawda kilkanaście rajów, ale to raje podatkowe dla kilkudziesięciu tysięcy miliarderów i milionerów. William A. Williams, amerykański refleksyjny historyk i politolog, wskazuje cztery kryteria krytycznego badacza. Po pierwsze musi on docierać do sedna rzeczy. Prowadzi do tego ujawnienie głębiej ukrytych determinant życia społecznego – jego gospodarki, gry i walki politycznej, zamaskowanych sprzeczności. Dostępny potocznemu i ideologicznemu oglądowi jest tylko naskórek życia społecznego. Daje on złudne poczucie zrozumienia rzeczywistości bez teoretycznego wyjaśnienia. Po drugie, musi przedstawiać wyjaśnienie stale zmieniającej się matrycy instytucjonalnej społeczeństwa – nowych tendencji i barier rozwoju. Po trzecie, musi przedstawić alternatywną hierarchię wartości niż społecz-

¹ Palley: *Wielkie dzięki, Piketty*, z Thomasem Palleyem rozmawia Michał Sutowski, „Krytyka Polityczna”, 17.12.2014, <http://krytykapolityczna.pl/gospodarka/palley-wielkie-dzieki-piketty/> (dostęp: 3.01.2015), a także *The Accidental Controversialist. Deeper Reflections on Thomas Piketty's "Capital"*, “MRzine, Monthly Review”, 24.04.2014, mrzine.monthlyreview.org/2014/palley240414.html (dostęp: 12.02.2015).

nie podzielana, ponieważ ta odpowiada za aktualne przyczyny zastoju i bariery rozwojowe. I w końcu, musi wskazywać drogę strukturalnej zmiany dotychczasowego ładu, zarówno cele strategiczne, jak i taktyczne alternatywy działania². Bardziej ma być demaskatorem niż „kapłanem prawd” (Tony Judt).

Zarówno telewizory w domach, jak i monitory w salach wykładowych mają obecnie założony filtr. To oprogramowanie do odbioru rzeczywistości społecznej, które tworzy narracja liberalna, osadzona w neoklasycznej ekonomii. W tej narracji władzę sprawuje rynek, gdyż to on orzeka, co ile jest warte. Główni bohaterzy dramatu – korporacje, ich zarządy i właściciele – znikają z widzialnego pasma. W tej narracji liberalny kapitalizm stanowi naturalny porządek świata, wyznacza wręcz „nieprzekraczalny horyzont ludzkości”. Polską odmianę tej dziecięcej choroby liberalizmu Rafał Woś nazwał celnie *polonoliberalizacją*³. Zwłaszcza w opisie życia politycznego ignorowany jest fakt, że toczy się ono nadal w społeczeństwie rynkowym, kapitalistycznym. To tłumaczy rozliczne neutralizacje konfliktu przemysłowego, jak ograniczenia demokracji reprezentacyjnej, praw socjalnych czy tłumienie podziałów ideologicznych. Mówiąc wprost, wahadło aksjologiczne przechyliło się w drugą stronę. Obecnie w warstwie sterującej badaniami prawie całkowicie dominuje w głównym nurcie aksjologia bezalternatywnego liberalnego kapitalizmu w gorsecie reguł z Waszyngtonu. W tym ujęciu kapitalizmowi może co najwyżej zagrażać „populizm”, wybujały nacjonalizm i globalny terroryzm.

Wraz z marksizmem odrzucono badanie następstw konfliktu przemysłowego. Okazało się, że twórczy był pluralizm paradygmatów badawczych, dopóki był sterylny na inspiracje dorobkiem „najwnikliwszego krytyka społeczeństwa rynkowego”, jakim bez wątpliwości był Karol Marks (Andrzej Walicki). Według zasad akademii o tym, który z para-

2 Zob.: R. Tilman, *Apology and Ambiguity: Adolf Berle on Corporate Power*, “Journal of Economic Issues” 1974, vol. 8, No. 1, p. 111–126. Największe dzieło Williama Applemana Williama to *The Tragedy of American Diplomacy*, W.W. Norton & Company, Inc., New York 1972 (pierwsze wydanie 1959), w którym określił amerykańską strategię „otwartych drzwi” jako „imperializm antykolonialny”, wynaleziony po to, by wygrywać bez wojen (s. 55).

3 R. Woś, *Dziecięca choroba liberalizmu*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014, s. 14. Ostatnio ukazały się krytyczne wobec polskiej choroby „szalonych głów” dwie prace. Mowa o książkach Andrzeja Szahaja, *Imy kapitalizm jest możliwy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015 oraz Jana Sowy, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Wydawnictwo W.A.B., Toruń 2015.

dygmatów badawczych jest heurystycznie płodny powinny decydować efekty badawcze, ich swoiste „oszacowanie empiryczne” (Barbara Krauz-Mozer). Drugim kryterium powinna być przydatność w diagnozowaniu i kształtowaniu dalekosiężnej strategii rozwoju wspólnoty narodowej badacza, a nawet wspólnoty ogólnoludzkiej. Dla rozpoznania szans życiowych i stopnia upodmiotowienia ludzi, ważna w dalszym ciągu jest analiza mocy społecznej różnych klas i stanów. Ta zaś w dalszym ciągu należy do tych, którzy mogą posługiwać się różnymi technologiami władzy w szerokim Foucaultowskim sensie.

Na dynamikę dziejów możemy patrzeć przez teleskop i przez mikroskop. W perspektywie tysiącleci, w perspektywie relacji człowieka z przyrodą, źródłem postępu historycznego jest technika. Ona zwiększa produktywność pracy, umożliwia wykorzystanie nowych źródeł energii, materiałów, lepszej organizacji produkcji. Jednak np. w cywilizacjach agrarnych postęp był powolny, gdyż tu obowiązywało prawo malejącej wydajności ziemi oraz prawo malejących przychodów. Natomiast pod mikroskopem dzieje pulsują nieustającymi próbami polepszenia losu tych, których praca oliwi maszynierię funkcjonowania społeczeństwa. Katalizatorem dynamiki historycznej są w dalszym ciągu walki klasowe i społeczno-polityczne, *furor populi*. Ich nasilenie przypada na okresy strukturalnych kryzysów. Dlatego w optyce politologa nadal ważne miejsce zajmuje proces tworzenia „wspólnoty wspólnot” jako stopniowego wzrostu podmiotowości klas podporządkowanych, wzrostu ich sprawczości, autonomii, uzyskiwania wpływu na warunki pracy i standard życia. Co charakterystyczne, od społecznych uwarunkowań i konsekwencji globalnego kapitalizmu arogancko abstrahują ekonomiści głównego nurtu. Ich bowiem interesuje tylko alokacja zasobów kapitałowych, by ich właścicielom rosły konta i majątki.

Żeby całościowo (holistycznie) opisać proces gospodarowania, trzeba połączyć trzy względnie odrębne aspekty:

- aspekt przyrodniczy (energia, surowce, ziemia, ekologiczne granice biosfery Ziemi, oicumene);
- aspekt techniki (myśl ludzka i narzędzia pracy);
- aspekt stosunków społecznych (własnościowych), czyli władzy nad warunkami pracy, ich kontroli.

Te aspekty procesu gospodarowania łączy w sobie marksowska kategoria sposobu produkcji. Jest ona przesłanką do analizy procesu podziału

wytworzonej w procesie gospodarowania nadwyżki i jej społecznych konsekwencji tego podziału. Analiza przebiega według schematu: zasady podziału nadwyżki => konflikt przemysłowy => interesy i ruchy pracownicze oraz społeczno-polityczne.

Dziedzictwem marksowskich analiz kapitalizmu jest odkrycie jego stałych tendencji rozwojowych:

– procesu koncentracji produkcji i władzy ekonomicznej korporacji (oligopole, wielkie globalne korporacje). Z badań sieci powiązań własnościowych i przepływów finansowych między grupami kapitału finansowo-przemysłowego wynika, że 737 takich podmiotów kontroluje 80% pozostałych korporacji. Co więcej, trzon złożony z 147 grup finansowych (w 75%) kontroluje 40% systemu korporacyjnego⁴.

– proces finansjeryzacji akumulacji kapitału. Odpowiada on za gargantuiczny rozrost sektora finansowego, dewaloryzację sektora przemysłowego, spadek stopy inwestycji i płac realnych, a w konsekwencji dysproporcjonalny podział bogactwa społecznego. Coraz wyższą barierę popytu tłumaczy dodatkowo zaburzony okrężny ruch dochodów (Michał Kalecki, John Maynard Keynes). Zaburzają go stojące w miejscu płace realne, okrojone budżety państw, nieskuteczne „popychanie sznurka” przez banki centralne (ilościowe luzowanie pieniądza), brak przełomowych inwestycji. Wszystkie te „efekty zewnętrzne” zachłannej pogoni za rentą nie tworzą efektywnego popytu, który mógłby poruszyć maszynię zysku.

– pogłębianie się „gospodarki niewinnego oszustwa”, jak mit „władzy rynku” określił John K. Galbraith⁵. Rynek nie istnieje w próżni społecznej, kierują nim największe oligopole. Skrzętnie skrywana jest władza korporacji (reżimy międzynarodowe, rola jednostronnych agencji wielostronnych pełniących rolę odzwierciedlających korporacji jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy [MFW], Światowa Organizacja Handlu [World Trade Organization – WTO] czy Bank Światowy), a także usłużni politycy, w tym szczególnie obecna Komisja Europejska. Świadczy o tym tryb negocjacji

4 L. Dowbor, *Przechwytywanie władzy przez system korporacyjny. Kapitalizm XXI wieku*, przeł. Z.M. Kowalewski, „Le Monde diplomatique – edycja polska” 2016, nr 9, s. 36 oraz S. Vitali, J.B. Glattfelder, S. Battison, *The Network of Global Corporate Control*, 26.10.2011, <http://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0025995> (dostęp: 30.04.2015).

5 J.K. Galbraith, *Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów*, przeł. G. Łuczkiwicz, MT Biznes, Warszawa 2005, s. 23.

i treść kompleksowych umów gospodarczo-handlowych (Comprehensive Economic and Trade Agreement – CETA) i Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (Transatlantic Trade and Investment Partnership – TIPP).

W rezultacie tych procesów kapitalistyczną gospodarę spętał syndrom stagnacji⁶. Uchwycił on mocno System z wielu stron naraz:

– **gospodarkę** (władza korporacji, oligopolizacja i finasjeryzacja akumulacji, *offshoring*);

– **państwo** (wygłodzony system podatkowy, hołdujący ordopolityce neoliberalny Lewiatan, ubezwłasnowolniony przez „inwestorów” i „rynki finansowe” za sprawą mechanizmu długu publicznego);

– **system władzy** z niewydolnym mechanizmem demokracji reprezentacyjnej. Służy on głównie, wraz z prawami człowieka, do legitymizacji systemu gospodarczego;

– **nauki społeczne** – ze środowiska naukowego rekrutuje się „klasa sług”, których misją jest naturalizowanie Systemu. Obecnie to głównie bankowi ekonomiści oraz ich katedralni nauczyciele. Jak pisze Jan Kurowicki, „Prawda i inne aksjologiczne cymelia, związane z etosem intelektualisty i uczonego, jeśli okazują się w tej służbie użyteczne, zostaną użyte tylko w myśl zasady: *Po co kłamać, skoro prawda się bardziej opłaca*. Jeśli wszakże ta prawda mogłaby jej zaszkodzić, odbiegać od norm poprawności politycznej, stworzy ona mniej lub bardziej ponętne intelektualnie sposoby obniżenia jej rangi lub całkowitego zdezawuowania”⁷.

– **świadomość potoczna** – to skuteczny plaster na rany dla prekariuszy, samozatrudnionych, pracujących w strefach specjalnych, wymachujących szturmówkami podczas patriotycznych wzmożeń itp. To domena racjonalności rozsądkowej, zwłaszcza klas pracowniczych. Powstaje milcząca, przedrefleksyjna, bezpośrednia zgoda co do sensu otaczającego świata, przeżywania go jako świata zdrowego rozsądku. Na strukturach poznawczych nadbudowuje się porządek symboliczny (mity, religia, opcje ideologiczne, tożsamość zbiorowa). Zapewnia on prawomocność łaadowi społecznemu, jednak w sposób daleki od „wolnego aktu jasnej świadomości”. „Doksa jest szczególnym punktem widzenia, punktem widzenia dominujących, który wydaje się oczywistą uniwer-

6 Szeroko przedstawiam go w pracy: *Stawka większa niż rynek. U źródeł stagnacji kapitalizmu bez granic*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.

7 J. Kurowicki, *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2013, s. 150.

salną perspektywą” – pisze Pierre Bourdieu⁸. Ten sposób legitymizacji ładu społecznego różni się od umowy społecznej, tak chętnie używanego wytrycha przez myśl liberalną.

Dlatego coraz łatwiej odpowiedzieć na pytanie, które postawił dawno temu Fernand Braudel: Czy rozpoczęty w połowie lat 70. cykl to tylko kolejny kryzys strukturalny czy systemowy? Kryzys stagnacji i niemożność jego przezwyciężenia przy użyciu instrumentarium liberalizmu gospodarczego każe zastanowić się, co dalej. Dlatego nie ustają debaty na temat społeczeństwa rynkowego między liberałami ekonomicznymi (i ich skrajniejszą odmianą – neoliberalami, libertarianami), liberałami socjalnymi, socjaldemokratami i socjalistami. Dominują dwa tematy: pierwszy dotyczy efektywności poszczególnych wariantów kapitalizmu, drugi – związków państwa z gospodarką. Jak pisze Geoffrey Ingham, „te różnorodne punkty widzenia odzwierciedlają istnienie stałej walki politycznej o skalę i zakres roli państwa w społeczeństwie kapitalistycznym”⁹.

Politologia mainstreamowa

Kiedy na świecie ukazują się książki o rewolucji energetycznej, podatku globalnym, konsekwencjach TIPP, o życiu po neoliberalnym kapitalizmie, polska politologia wciąż iska „polityczność” w zakamarkach życia społecznego. Jest to swoisty samogwałt problemowy. Czyni to w nadziei, że znalezienie w końcu esencji mitycznej „polityczności” rozwiąże kryzys jej tożsamości, prestiżu akademickiego i malejącej społecznej doniosłości. Polska politologia powiększyła co prawda katalog pytań badawczych. Ekspozowane miejsce zajmują w nim teraz: problematyka nieuchronności konfliktów zbiorowego podmiotu władzy (Carl Schmitt); rola przemocy i biowładzy (Michel Foucault, Giorgio Agamben) czy rola przemocy symbolicznej (Antonio Gramsci, Pierre Bourdieu). Te perspektywy badawcze poszerzyły nasz ogląd polityki. Łatwiej obecnie o zgodę, że „trzeba widzieć w suwerennym państwie nie

8 P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania*, przeł. J. Stryczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2009, s. 98, a także R. Karpiński, *Świadomość potoczna jako kategoria filozofii społecznej*, Wydawnictwo Humanistyka, Katowice 1991, s. 42, 48.

9 G. Ingham, *Kapitalizm*, przeł. S. Królak, K. Sosnowska, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2011, s. 229.

tylko aparat prawny i polityczny lub system dyscyplinarny, ale również machinę masowego zniszczenia podległą imperatywom w najwyższym stopniu politycznym” – pisze Enzo Traverso¹⁰. Filozofowie polityki przy wsparciu politologów poszerzyli też pole polityki o kilka rewirów. Dostrzegli na przykład fakt, że „polityka w nowej nowoczesności” to także konfrontacja różnych projektów hegemonicznych między ekspertami, politykami, przedsiębiorcami i obywatelami, (teraz bardziej *zbywateľami*) bez możliwości ostatecznej zgody (Chantal Mouffe); poszerzyli o politykę emancypacji jednostkowej, politykę uznania, politykę (stylu) życia jako „politykę samorealizacji w refleksyjnie uporządkowanym środowisku” (Ulrich Beck, Scott Lash, Anthony Giddens); politykę jako formę przedstawiania, „samoautoryzacji”; o koncepcję polityki jako organizowania ładu i porządku społecznego w drodze deliberacji czy obecnie częściej w formie telemeledemokracji i bogatego repertuaru manipulowania świadomością potoczną (Sławomir Czapnik, Mirosław Karwat, Jan Kurowicki)¹¹.

Jest się z czego cieszyć. Ale jej stan byłby bardziej zadowolający, gdyby politologia w analizach życia politycznego brała pod uwagę związki polityki z biznesem. Co więcej, panuje przekonanie, że możliwa jest separacja własnej dyscypliny od ekonomii, socjologii, psychologii i historii, a nawet, że taka separacja to warunek postępu poznawczego. Do zdecydowanych krytyków dyscyplinowej suwerenności należał Albert Hirschman. Opowiadał się on za przekraczaniem granic dzielących ekonomię od nauk politycznych, socjologii czy filozofii, krytykował lekceważenie powiązań obu dziedzin życia społecznego w ich teoretycz-

¹⁰ E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, przeł. Ś.F. Nowicki, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014, s. 239–240.

¹¹ Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 28, 64, a także *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, przeł. B. Szelewa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 32; U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna. Polityka tradycyjna i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 18, A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 85. Koncepcje te omawia Z. Blok, *Drogi poszukiwania tożsamości nauki o polityce*, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 4, s. 39–57. Zob. też: M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012; J. Kurowicki, *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2013, S. Czapnik, *Władza, media i pieniądze. Amerykańska ekonomia polityczna komunikowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014.

nym lustrze¹². Dlatego ważnym współcześnie wyzwaniem dla badacza społeczeństwa jest przezwyciężenie nieaktualnych podziałów na dyscypliny. Dopiero bowiem integralna analiza ponad dziewiętnastowiecznymi podziałami dysyplin dostarcza narzędzi zrozumienia i krytyki współczesnego świata społecznego. W tym celu należy w niej łączyć „problematykę, metody i strategie badawcze właściwe takim naukom, jak historia, nauki polityczne, ekonomia, socjologia, antropologia czy orientalistyka”¹³. W tej sytuacji własna dyscyplina jest tylko punktem wyjścia do wypraw na obszary innych nauk. Powstaje dzięki takiej eksploracji integralna analiza społeczna łącząca determinanty ekologiczne, ekonomiczne, polityczne i kulturowo-świadomościowe (ideologiczne). Dzięki bowiem integralnemu ujęciu nauki społeczne lepiej odzwierciedlają syndromatyczny charakter fenomenów społecznych, w tym również polityki. Analizy historyczno-instytucjonalne rozwijają się w kontrze do koncepcji abstrakcyjnej, uniwersalnej gospodarki wolnej konkurencji, pełnej informacji i efektywnych rynków, czyli nurtu dominującego, tj. ekonomii neoklasycznej i neoinstytucjonalnej.

Na szczęście pojawiły się prace przywracające do krwiobiegu polskiej politologii perspektywę analiz państwa jako stronniczego sternika bądź konstruktora ładu społecznego, w tym zwłaszcza ładu regulacyjnego (czy obecnie raczej deregulacyjnego) gospodarki. Ich autorami są Sławomir Czapnik, Bohdan Kaczmarek, Artur Laska, Filip Pierzchalski, Janusz Golinowski, Dawid Sześciło¹⁴. Pionierem w Polsce był amerykański socjolog polityki David Ost¹⁵. Ponadto w obiegowej opinii politologów instytucja

12 Zob. J. Kochanowicz, *Odyseja ekonomiczna. Reżyseria: Albert Hirschman*, „Gazeta Wyborcza”, 11–12.10.2014.

13 M. Gdula, L.M. Nijakowski, *Wprowadzenie*, [w:] *Oprogramowanie rzeczywistości społecznej*, red. ciż, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 12, oraz T. Piketty, *Kapitalizm w XXI wieku...*, s. 49. Pisze on, że „należy postępować pragmatycznie, zmobilizować metody i podejścia historyków, socjologów i politologów podobnie jak ekonomistów”, s. 49.

14 Zob. np. *Marksowskie inspiracje w badaniach polityki*, red. A. Laska, Difin, Warszawa 2013; F. Pierzchalski, *Morfogeneza przywództwa politycznego. Pomiędzy strukturą a podmiotowością sprawczą*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013; J. Golinowski, *Polityczność mainstreamowej ekonomii*, [w:] *Polityka i polityczność w refleksji teoriopolitycznej*, red. B. Kaczmarek, M. Karwat, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37; D. Sześciło, *Samoobsługowe państwo dobrobytu. Czy obywatelska koprodukcja uratuje usługi publiczne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.

15 Zob. D. Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007.

państwa jest neutralna w takim sensie, że stanowi instrumentarium kierowania życiem społecznym, a o dostępie do tego instrumentarium rozstrzygają wybory. Zgromadzona wiedza zaś ma mieć walory praktyczne dla społeczeństwa obywatelskiego. Przede wszystkim ma posłużyć utrwalaniu demokracji, wzbogaconego prawami człowieka, jako wzorca systemu rządów na świecie. Jak ocenia Bronisław Łagowski, również polska politologia stała się powtórnie aparatem ideologicznym, zmieniła tylko patrona¹⁶. Codziennym zadaniem stała się obsługa telemeledemokracji, rodzaj politologii stosowanej „na gorąco”, w studio telewizyjnym czy przed radiowym mikrofonem.

W mainstreamowej strategii badawczej całkowicie ignoruje się systemowy kontekst mechanizmów polityki i funkcjonowania państwa, a mianowicie fakt, że scena polityczna wznosi się na filarach społeczeństwa rynkowego. Imperatywem funkcjonalnym, któremu poddane jest to społeczeństwo jest przymus akumulacji kapitału. Na różne sposoby, w różnych formach instytucjonalnych i za pomocą różnych oddziaływań, w tym przymusu symbolicznego, swoją część zadania wypełnia w systemie społecznym państwo. Polityka w swojej istocie staje się formą krystalizowania wspólnej strategii klasy rządzącej, strategii kształtowania takiego ładu społecznego, w którym bogactwo pochodzi z kapitału, kontroli warunków pracy, dystrybucji i wymiany. Traktat TIPP negocjowany we własnym gronie, tylko z podziałem instytucjonalnych ról, jest kolejnym potwierdzeniem służebności polityków wobec biznesu. A zatem funkcje państwa, ostateczny rezultat polityki, można poznać tylko pośrednio, m.in. analizując strukturę podziału dochodów, zasięg mocy społecznej (władzy ekonomicznej, wpływu politycznego, upowszechnianej ideologii) posiadaczy różnych kapitałów.

Wcześniej publikacje Tadeusza Kowalika zwracały uwagę na ideologiczne uwikłanie polityki gospodarczej oraz legitymizującą funkcję nauk społecznych.

16 B. Łagowski, *Strefa partyjna*, „Przegląd” 1–7.12.2014. Por. np.: B. Ollman, *What is Political Science? What Should it Be?*, “New Political Science” 2000, vol. 22, No. 4. K. Jasiński także wytyka tę słabość politologom, wskazując, że „badania politologiczne nad systemem politycznym Polski koncentrują się zwykle, zgodnie z preferencjami i metodologią tej nauki, na instytucjonalnych aspektach konsolidacji demokracji, systemie wyborczym, partiach politycznych i systemie partyjnym oraz spostrzeganiu demokracji”, *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2013, s. 178.

Ten socjoekonomiczny eskapizm prowadzi do zerwania z najlepszymi tradycjami integralnej analizy polityki. Zamiast tego pole badawcze współczesnej politologii poszatkowane jest na osobne poletka, dobrze odgródzone od sąsiednich specjalności (systemy polityczne, myśl polityczna, stosunki międzynarodowe, filozofia polityki itd.). Słabną przez to związki z dorobkiem ekonomii politycznej, makrosocjologii czy makrohistorii. Polscy politolodzy dali się ubiec ekonomistom (Tadeuszowi Kowalikowi, Grzegorzowi Kołodce, Jerzemu Hausnerowi, Jerzemu Wilkinowi, Grzegorzowi Konatowi, i socjologom: Jackowi Tittenbrunowi, Janowi Sowie, Krzysztofowi Jasiołkiemu, Jarosławowi Urbańskiemu, Tomaszowi Zaryckiemu) i prawnikowi Dawidowi Sześciłce. Tymczasem należałoby się kierować dyrektywą Jamesa Buchanana: „dla mnie nie jest ważne, czy działam jako ekonomista, politolog czy socjolog, gdyż liczy się to, czy problem jest interesujący i czy jest możliwe powiedzenie czegośkolwiek na jego temat”, choć niekoniecznie tego samego, co ten neoklasyczny ekonomista¹⁷.

W tym samym czasie wśród przedstawicieli nauk społecznych, głównie wśród socjologów i ekonomistów, żywa jest debata nad ewolucją procesu rządzenia, nad przejściem od rządzenia do współrządzenia i rządzenia globalnego ze stosunkowo małym, choć rosnącym, udziałem samych politologów (Roberta Jessopa, Jamesa Rosenaua, Gaya Petersa, w Polsce Andrzeja Antoszewskiego, Grzegorza Rydleńskiego, Jolanty Itrich-Drabarek). Ogromny teatr dla kreatywności państwa widzi Jerzy Hausner. Jego zdaniem, repertuar zadań państwa obejmuje funkcje: regulacyjną, kontrolną, strategiczną, adaptacyjną, porządkową i operacyjną¹⁸. Powstaje nowa ekonomia polityczna traktowana jako podzbiór ekonomii instytucjonalnej, ograniczonej do badania „interakcji między instytucjami politycznymi, instytucjami gospodarczymi oraz zachowaniami poszczególnych grup społecznych, od klasy politycznej poczynając, przez

17 J.M. Buchanan, R.A. Musgrave, *Finanse publiczne a wybór publiczny. Dwie odmiennie wizje państwa*, przeł. H. Jelonkiewicz, T. Opalińska, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005, s. 50–51.

18 Zob. J. Hausner, *Zarządzanie publiczne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008. Na gruncie politologii koncepcję polityki jako sterowanie systemem społecznym konsekwentnie rozwija Bohdan Kaczmarek, tegoż, *Polityka jako proces organizacji życia społecznego*, [w:] *Metafory polityki*, red. tenże, t. 2, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003, s. 105–126.

przedsiębiorców, na zwykłych konsumentach kończą¹⁹. Maksymą, którą się kierują ekonomiści w swej refleksji nad państwem, to *more steering – less rowing*. Państwo powinno się ograniczyć do sterowania (*steering*), wiosłowanie zaś (*rowing*) pozostawić innym podmiotom²⁰. Podsumowując, *government* to rządzenie ludźmi jak przedmiotami za pomocą norm prawnych, a więc staroświeckie, nie z tej epoki. Natomiast *governance* to rozpościeranie sieci społecznych. One zaś dają lepszą legitymację rządzącym, dzięki partnerstwu z różnorakimi ośrodkami wpływu w społeczeństwie. Na kanwie poszukiwania wyższej „jakości rządzenia” rozwinęły się nowe orientacje badawcze nawet z pretensjami do samodzielności (jak nauka o politykach publicznych), nowe zarządzanie publiczne. W praktyce kontynuują one program badawczy teorii wyboru publicznego, z jego indywidualizmem, założeniem o dominacji egoistycznych korzyści i przekonaniem o genetycznej ułomności państwa, zwanej „niesprawnością”.

Powstaje do rozstrzygnięcia kwestia: do jakiej sfery życia społecznego zaliczyć koordynacyjną funkcję państwa wobec gospodarki? Jacek Tittenbrun uważa, że „zarządzanie, organizowanie, regulowanie gospodarką w skali globalnej powinno się w istocie włączyć w obręb struktury ekonomicznej, niezależnie od prawnej charakterystyki ich wykonawcy”²¹. Argumentem jest tutaj okoliczność, że działania organów administracji gospodarczej stanowią prace pośrednio produkcyjne. Wraz z rozwojem różnych dziedzin gospodarki (handlu, finansów, sektora prac badawczo-rozwojowych, edukacji itp.) przebieg coraz większej liczby procesów społecznych (demograficznych, ekologicznych) wymaga makrosocjalnego koordynowania. Dopiero na tym poziomie możliwe są bowiem działania integrujące funkcjonowanie gospodarki w perspektywie racjonalności ogólnospołecznej. Obejmują one wówczas

19 J. Falkowski, *Siła i słabość państwa w nowej ekonomii politycznej*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce. Jak ją badać, monitorować i poprawiać?*, red. J. Wilkin, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 39; A. Kargol-Wasiluk, *Ewolucja sfery publicznej – prolegomena do rozważań teoretycznych*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, s. 98–119.

20 R.A.W. Rhodes, *Nowe współzarządzanie publiczne. Rządzenie bez rządu*, „Zarządzanie Publiczne”, 2010, nr 4, s. 101–118. Vito Tanzi postuluje nawet powrót funkcji państwa na wzór tej z XIX w., tegoż, *Government versus Markets. The Changing Economic Role of the State*, Cambridge University Press, New York 2011, s. 32.

21 J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 108.

takie czynności regulatywne państwa, jak długookresowe, strategiczne planowanie struktury gałęziowej gospodarki, rozwiązanie problemu zaopatrzenia jej w nośniki energii, oddziaływanie na poziom cen, zasady podziału dochodów, podnoszenie poziomu innowacyjności itp. Czynią to organy państwa rozporządzające środkami legalnego przymusu oraz materialnymi środkami kształtującymi pośrednio zachowania „rynkowych” podmiotów za pomocą np. stopy procentowej, kursu walut czy selektywnej polityki rozwojowej. Jednak nie tracą one przez to bynajmniej charakteru *stricte* ekonomicznego.

Etos politologa – przesłanka aksjologiczna działalności badawczej

Pierwszy dylemat dotyczy tego, z czyimi potrzebami, interesami powinien utożsamiać się politolog? Warunki realizacji określonych celów praktycznych wpisują się potem w katalog stawianych pytań badawczych, a te ukierunkowują następnie praktykę badacza. Po wyborze problemu badawczego dalsze fazy badania muszą jednak przebiegać według reguł sztuki. Jest to warunek uzyskania walorów praktycznych. Każda nauka, przynajmniej potencjalnie, dostarcza bowiem wiedzy praktycznej, a więc informacji ułatwiających rozstrzygnięcie dylematów decyzyjnych (politolog jako *quasi*-badacz i *quasi*-ekspert²²). W grę mogą wchodzić różne identyfikacje. Czy problemy badawcze mają określać potrzeby trwania i rozwoju narodu jako wspólnoty etniczno-kulturowej? Czy raczej wielkie kolektywy, na które dzieli się każda wspólnota życia i pracy, a więc społeczeństwo mające określoną gospodarkę, kulturę duchową, trwające w danym lokalnym ekosystemie. Wspólnota współdziałających ludzi, dla podtrzymania i rozwoju materialnego i kulturalnego poziomu zaspokojenia potrzeb, stanowi w istocie „wspólnotę wspólnot”: wspólnot klasowych powstających w podziale pracy, własności, wspólnot religijnych, kulturowych, obyczajowych, ideologicznych. Każda z tych wspólnot ma z kolei swoje partykularne interesy. W gospodarce będą to posiadający różne kapitały, zarówno właściciel *ergodynamis*, jak i zatrudniający go czy kierujący nim menadżer. W tym przypadku

22 Zob. szerzej: Ł. Młyńczyk, *Politolog w „sporze” z metodą. Quasi-badacz a quasi-ekspert*, „Atheneum. Polskie Studia Politologiczne” 2013, vol.39, s. 9–20.

politolog musi się zastanowić, czy wspierać młodszego brata politruka ekonomistę bankowego, i jak on ma legitymizować kapitalizm, pięjąc z zachwyty nad wyższością i uniwersalizmem europejskiej demokracji oraz jej koncepcji praw człowieka. Czy raczej brać pod uwagę potrzeby emancypacji i awansu społecznego klas pracowniczych? Zawsze są to jednak perspektywy racjonalności częściowej, partykularnej. Maksymalizuje ona co najwyżej potrzeby określonej klasy, wspólnot mniejszości czy większości etniczno-kulturowych.

Jeśli zaś chodzi o potrzeby różnych mniejszości, celem praktycznym może być np. budowanie przestrzeni publicznej, w której spotykają się obywatele z różnymi tożsamościami kulturowymi. Obecnie chodzi głównie o potrzeby Europejczyków z korzeniami muzułmańskimi. Ich potrzeby to możliwość zachowania własnych obyczajów – stroju, modlitwy, żywności *halal* – w miejscu pracy, na ulicy. W demokratyczną przestrzeń publiczną wpisany jest konflikt, niezgoda, lęk. Ich rozwiązanie wymaga konsensusu i empatii, zrozumienia odmienności Innego i uszanowania jej²³. Uwzględnienie takiego partykularnego punktu widzenia wymaga od politologa przezwyciężenia europocentryzmu i dużej odporności wobec stereotypów, rozpowszechnianych głównie przez media i polityków.

Ale badacz może utożsamiać się z interesami i wartościami całej wspólnoty życia i pracy, czyli operować na poziomie całości społecznej. Przyjmuje wówczas punkt widzenia racjonalności ogólnospołecznej. Wtedy obranym kryterium jest panujący ład społeczny. Powstaje dylemat, czy ten ład racjonalizować ideologicznie, czy raczej szukać alternatywnych form organizacji społecznej, jeśli rodzi on stany dysfunkcjonalne. W pierwszym przypadku będziemy się rozpląwać nad europejskim uniwersalizmem, z jego demokracją z prawami człowieka, wolnością, świętymi prawami własności²⁴. Tu badacz musi licytować się z dziennikarzami, którzy również upowszechniają ten wzorcowy model demokratycznego kapitalizmu. Przy okazji badacz bierze udział w propagandzie sukcesu III RP, opartego głównie na odzyskanej wolności i suwerenności. Jest bowiem faktem, że w Polsce „kapitalizm prześliznął

23 Szerzej: N. Göle, *Muzułmanie w Europie. Dzisiejsze kontrowersje wokół islamu*, przeł. M. Ochab, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2016, zwł. s. 278–279.

24 Zob. szerzej: A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013, s. 338–339 oraz F. Nowicki, *Idea demokracji a rzeczywistość. Tezy o ideologii europejskiego uniwersalizmu*, „Studia Politologiczne” 2016, vol. 41, s. 62–67.

się dzięki emocjom narodowym nie mającym związku z gospodarką”²⁵. Jeśli zaś stwierdzimy dysfunkcjonalność obecnego ładu instytucjonalnego, głównym zadaniem będzie wskazanie drogi pokonania pułapki średniego dochodu, wskazanie innej strategii narodowej dla dokończenia procesu modernizacji nie tylko półperyferyjnego kapitalizmu, ale również właściwej mu mentalności.

Dodatkowym argumentem na rzecz reprezentowania racjonalności ogólnospołecznej przez badacza jest system wynagradzania nauki. Ci naukowcy, którzy pracują na uczelniach publicznych, są finansowani przez polskiego „podatnika”. Podatki te płacą Polacy o najniższych dochodach płacowych. Świadczą o tym takie fakty, jak to, że większość osób płaci podatek liniowy w wysokości 19%. Drugi i najwyższy próg podatkowy przekracza w Polsce 2,14% podatników, zaś 60% zatrudnionych uzyskuje dochody poniżej średniej krajowej, czasami dwukrotnie. Wpływy z PIT-ów nie przekraczają 2% PKB. Jest to więc „kapitalizm bez socjalnego znieczulenia” (P. Wielgosz). Kolejny wskaźnik to stosunek funduszu płac do przychodów firm. W Polsce ten stosunek jest dwukrotnie niższy niż średnia dla UE (i trzykrotnie niż w Skandynawii)²⁶. Polski system podatkowy ma więc charakter regresywny. Niskie dochody są relatywnie mocniej opodatkowane niż wysokie.

Ale możliwa jest jeszcze inna aksjologia. To program rozwoju osobowości ludzkiej, nawiązujący do *paidei* rozumianej jako zespół „wzorców kulturowych” formułowanych w procesie edukacji, w systemie komunikacji społecznej. Kształtuje je całe dziedzictwo, jakie niosą mowa, pismo, druk²⁷. To dziedzictwo ma ukształtować takie zasady współżycia społecznego, żeby znalazły odpowiednio eksponowane miejsce również potrzeby rozwojowe ludzi. Do tego niezbędne jest uwolnienie egzystencji ludzkiej od głodu, chorób, wojen. Do tego celu prowadzi nie tylko sprawiedliwsza dystrybucja bogactwa w krajach centrum, ale również redukcja luki rozwojowej w kapitalistycznym systemie-świecie. Ważnym zadaniem jest tu znalezienie wspólnego mianownika, normatywnych podstaw

25 Tak twierdzi Bronisław Łagowski, *Wielka księga*, „Przegląd”, 19–25.05.2014.

26 Za: *Saratoga HC Benchmarking 2012. Wyniki analizy*, Price-WaterhouseCoopers, Warszawa 8.10.2012, s. 6 oraz *Wyższe podatki dla bogatych są konieczne*, z *Ryszardem Bugajem rozmawia Piotr Skwirowski*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11.05.2014.

27 A. Mencwel, *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 394.

współpracy i współdziałania ludzi różnych ras, tożsamości narodowych, obywateli dużych i małych państw, mieszkańców metropolii i głębokich prowincji. Byłby to proces kształtowania świadomości globalnej, obok narodowej i regionalnej. U jej podstaw leżą globalne dobra kolektywne. Uniwersum aksjologiczne tworzą wartości i dyrektywy wspólne wszystkim najważniejszym systemom religijnym i doktrynom etycznym²⁸. Za najważniejszą w rozważanej perspektywie należy uznać złotą regułę etyki, zasadę wzajemności: *do, ut des* (daję, abys i ty mi dał). Leży ona u podstaw wymiany społecznej, występuje u różnych gatunków, więc i u ludzi ma korzenie genetyczne. Kolejną cnotą naturalną jest umiarkowanie, *aurea mediocritas*. Namawiali do jej respektowania we własnym życiu m.in. Hezjod, Laozi, Konfucjusz, Budda, Sofokles, Arystoteles. W obliczu wyczerpywania się zasobów naturalnych może ona inspirować style życia nastawione na jego jakość. Z wcześniej wymienionymi wiąże się spolegliwość, rozważa, obowiązkowość, kompromisowość. Wszystkie one prowadzą do współżycia ludzi wolnego od ciągłych konfliktów, napięć, wprowadzają przewidywalność reakcji, zwiększają zaufanie. Trudny dylemat powstaje w związku z harmonizowaniem równości i sprawiedliwości. Ta ostatnia żąda, by nierówności przy podziale dóbr były uzasadnione pracą i zdolnościami. Kolejną cnotą jest tolerancja, czyli zgoda na postawy inne niż nasze. Prowadzi do tolerancji uświadomienie sobie głębokich założeń i pewnej arbitralności czy partykularności własnej kultury. Potrzebna jest też otwartość intelektualna. Przeciwnieństwem tolerancji jest fanatyzm, czyli kategoryczne przekonanie o bezwzględnej słuszności własnego postępowania i chęć sprawienia, by inni postępowali tak samo. W tej perspektywie zadaniem badacza jest ukazanie roli różnych dziedzin kultury duchowej, które wpływają na świadomość współczesnego człowieka, w tym zwłaszcza świadomości potocznej, regionalnej, narodowej, kosmopolitycznej. Świadomość ta rozwija się pod wpływem dyskursu ideologicznego. Dominują w nim motywy i hasła neoliberalizmu, ideologii demokracji i praw człowieka,

²⁸ Zob. więcej: E. Lewandowski, *Konfrontacje cywilizacyjne*, „Dziś” 2007, nr 1, s. 95; P. Singer, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przeł. C. Cieśliński, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 164–206. Zob. też: J.M. Hobson, *Deconstructing the Eurocentric Clash of Civilisations; De-Westernizing the West by Acknowledging the Dialog of Civilisations*, [in:] *Civilizational Identity: The Production and Reproduction of „Civilizations” in International Relations*, eds. M. Hall, P.T. Jackson, Palgrave Macmillan, New York 2007, p. 149–165.

ekologizmu czy fundamentalizmu religijnego. Pierwszy krok to odrzucenie i kompromitacja haikizmu, bolszewizmu rynkowego, a więc odrzucenie absolutyzacji wolności, hiperindywidualizmu i darwinizmu społecznego. Ma on niebываłe wzięcie u młodego pokolenia. Grozę budzi fakt, że aż 75% głosujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku na Janusza Korwin-Mikkego, czyli Spencera naszych czasów, to ludzie w wieku 18–39, najwięcej przed 25. rokiem życia. Dalsze zadania muszą zmierzać do przezwyciężenia statofobii, w tym zwłaszcza niechęci do progresji podatkowej.

Drogowskazem dla badacza jest racjonalność poznawcza po przejściach w dobie kryzysu realizmu. Na cenzurowanym znalazło się oświeceniowe mitologizowanie rozumu jako samowładnej instancji, ufundowanej na apriorycznych strukturach poznawczych (jak np. racjonalizm krytyczny Karla Poppera). Prawda jako idea regulatywna nauki musi być osadzona w kontekstach społecznym, historycznym i kulturowym. Dopiero one pozwalają objaśnić, dlaczego mamy w życiu społecznym roszczenia prawdziwościami i domagamy się ich respektowania, zwłaszcza w nauce. To one nadają prawdzie charakter przygodny, a nie ponadhistoryczny i uniwersalny, gdyż prawda ma „tyle postaci, ile odmian i historycznych form mają praktyki wspólnotowe, w których występuje”²⁹. Tak rozumiana prawda może chronić społeczeństwo przed ostrzałem ideologicznym mediów, przed pułapkami potocznego myślenia, może dostarczać przewidystycznych przesłanek programom działania.

Zadania badacza krytycznego ostatecznie sprowadzają się do próby aktywnego kształtowania opinii publicznej za sprawą publikacji i udziału w praktykach dyskursywnych. Obecnie musi on dać odpowiedź na pytanie, w jakim modelu kapitalizmu mogą znaleźć rozwiązanie globalne problemy cywilizacji w obecnej postaci? Wobec długotrwałego kryzysu strukturalnego, w jakim znalazł się kapitalizm bez granic (w fazie neoliberalnej globalizacji), pozostaje debata nad jego piątą konfiguracją. Chodzi o taką organizację ogólnoludzkiej wspólnoty życia

29 B. Tuchańska, *Dlaczego prawda? Prawda jako wartość w sztuce, nauce i codzienności*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2012, s. 33. L. Kołakowski dodawał, że „Umiejętność dobrego uzasadnienia dopiero w połączeniu z dobrą wiarą (w której zawiera się także gotowość do stałego poddawania własnych przypuszczeń testyfikującym procedurom) uchodzi za istotny wyróżnik obyczajowości naukowej”, tegoż *Prawda i prawdomówność jako wartość kultury*, [w:] tegoż, *Kultura i fetysze. Zbiór rozpraw*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 203.

i pracy, która pozwoli zachować parametry zrównoważonego rozwoju, dobrobytu bez wzrostu, a zarazem pozwoli usunąć dysproporcje rozwojowe między regionami świata. W nowej cywilizacji trwałego rozwoju skorygowane mechanizmy zglobalizowanego kapitalizmu muszą łączyć efektywność gospodarowania zasobami przyrody z bezpieczeństwem żywnościowym i socjalnym wszystkich mieszkańców Ziemi. Pozwalają na to moce produkcyjne i bogata baza naukowo-badawcza cywilizacji. I tak, pułapce Meadowsa, czyli nieprzekraczalnym parametrom trwania biosfery, odpowiada sugerowana w wielu publikacjach rewolucja (transformacja) energetyczna (Marcin Popkiewicz, Tim Jackson, Ralf Fücks)³⁰. Funkcjonalna konieczność ustabilizowania ludzkiej populacji łączy się z awansem edukacyjnym, materialnym, społecznym kobiet Globalnego Południa. Kolejna sprawa to efektywność ekonomiczna małoobszarowego rolnictwa w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Obok koniecznych inwestycji w nowe odmiany zbóż, poprawy infrastruktury, rozwiązanie tego problemu wymaga ograniczenia ekspansji korporacyjnego agrobiznesu oraz urealnienia kosztów produkcji rolnictwa farmerskiego w Centrum. Pociągnie to za sobą kosztowną dla konsumenta Centrum operację urealnienia cen żywności. Trudnym zadaniem będzie zmniejszenie nierówności w podziale dochodów w bogatych społeczeństwach Zachodu, w tym likwidacja elastycznych stosunków pracy, różnych form parazytarności. Z kolei trzecia rewolucja przemysłowa powiększy jeszcze bardziej rezerwową armię pracy. Możliwym rozwiązaniem, za którym opowiada się coraz więcej badaczy społecznych, jest gwarantowany dochód podstawowy, połączony z różnymi formami uberyzacji. Ewoluuje także system światowy. Słabnie w nim rola dotychczasowego hegemonu, trawionego przez podwójny deficyt handlowy i budżetowy. Nowe regulacje sektora finansowego, korekty waluty rezerwowej dokonują kraje BRICS, z ChRL jako liderem.

Głównym warunkiem tej ewolucji będzie odzyskanie kontroli nad państwem. Gdyż dopiero państwa poddane *demosowi* mogą wspólnie kształtować nowe reguły funkcjonowania korporacji w światowej

³⁰ Z ostatnio opublikowanych prac w tej sprawie zob.: M. Popkiewicz, *Rewolucja energetyczna. Ale po co?*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2015, T. Jackson, *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych możliwościach*, przeł., oprac. i red. M. Polakowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, R. Fücks, *Zielona rewolucja*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.

przeźreni gospodarzej. Odzyskanie państwa będzie wymagało uzupełnienia demokracji reprezentacyjnej. Obecnie umożliwia ona wybór polityków, a nie polityki. Uzupełnią ją różne formy demokracji partycypacyjnej, współrządzenia (koprodukcji) w tym także pracowniczej. Nacisk ulicy, *furor populi*, w postaci ruchów społecznych, w tym „populistycznych”, ruchów radykalnej i narodowej prawicy – to konieczny impuls zmian. Wzmózonych narodowo również wypycha na ulicę niepewność egzystencji, bieda–praca i bieda–płaca w neoliberalnym kapitalizmie. Pakiet rozwiązań instytucjonalnych, które państwa będą musiały wdrożyć, jest bogaty. Globalizację zakończy **deglobalizacja** kierowana kryteriami racjonalności ogólnospołecznej i planetarnej. W *agendzie* nadchodzących debat pojawią się zapewne: likwidacja *offshoringu*, określenie warunków brzegowych wykorzystywania przez korporacje zasobów przyrody i *ergodynamis* (warunków pracy i płacy), likwidacja rajów podatkowych, podatki ekologiczne. Na poziomie planetarnym konieczny będzie dodatkowo mechanizm zapewniania globalnych dóbr publicznych poprzez konwencje międzynarodowe. Konwencje poddadzą regulacji funkcjonowanie sektora finansowego, systemów podatkowych, warunków pracy i płac. Pomogą w efekcie rozwiązywać globalne problemy ekologiczne, demograficzne i żywnościowe.

Coraz większe zainteresowanie budzi z powrotem skandynawski model kapitalizmu. Ten model to skoordynowana gospodarka, z aktywnym państwem, demokratycznymi formami rządzenia, inkluzywnym rynkiem pracy, powszechnym charakterem świadczeń socjalnych i usług publicznych oraz wysoką jakością kształcenia. Istotą tego modelu jest inna logika niż kapitalizmu anglosaskiego. *Nordic welfare model* to system oparty na siłach równoważących: kapitału i pracy, przedsiębiorstwa i związków zawodowych, z regulacyjną rolą państwa. Konsensus nordycki zastąpiłby dotychczasowy drogowski, umieszczony w Waszyngtonie.

Kryzys strukturalny Systemu to magiczny czas, kiedy utopie stają się programami reform.

Bibliografia

- Blok Z., *Drogi poszukiwania tożsamości nauki o polityce*, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 4.
- Bourdieu P., *Rozum praktyczny. O teorii działania*, przeł. J. Stryczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2009.
- Czapnik S., *Władza, media i pieniądze. Amerykańska ekonomia polityczna komunikowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014.
- Dowbor L., *Przechwytywanie władzy przez system korporacyjny*, „Le Monde diplomatique – edycja polska” 2016, nr 9.
- Galbraith J.K., *Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów*, przeł. Grzegorz Łuczkiwicz, MT Biznes, Warszawa 2005.
- Göle N., *Muzułmanie w Europie. Dzisiejsze kontrowersje wokół islamu*, przekł. M. Ochab, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2016.
- Hobson J.M., *Deconstructing the Eurocentric Clash of Civilisations; De-Westernising the West by Acknowledging the Dialog of Civilisations*, [in:] *Civilizational Identity: The Production and Reproduction of “Civilizations” in International Relations*, eds. M. Hall, P.T. Jackson, Palgrave Macmillan, New York 2007.
- Ingham G., *Kapitalizm*, przekł. S. Królak, K. Sosnowska, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2011.
- Karpiński R., *Świadomość potoczna jako kategoria świadomości społecznej*, Wydawnictwo Humanistyka, Katowice 1991.
- Karwat M., *O karykaturze polityki*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012.
- Klementewicz T., *Stawka większa niż rynek. U źródeł stagnacji kapitalizmu bez granic*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.
- Kurowicki J., *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2013.
- Marksowskie inspiracje w badaniach polityki*, red. A. Laska, Difin, Warszawa 2013.
- Lewandowski E., *Konfrontacje cywilizacyjne*, „Dziś” 2007, nr 1.
- Mencwel A., *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Młyńczyk Ł., *Politolog w „sporze” z metodą. Quasi-badacz a quasi-ekspert*, „Athenum. Polskie Studia Politologiczne” 2013, vol. 39.
- Nowicki F., *Idea demokracji a rzeczywistość. Tezy o ideologii europejskiego uniwersalizmu*, „Studia Politologiczne” 2016, vol. 41.
- Ollman B., *What is Political Science? What Should it Be?*, “New Political Science” 2000, vol. 22, No. 4.

- Ost D., *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007.
- Pierzchalski F., *Morfogeneza przywództwa politycznego. Pomiedzy strukturą a podmiotowością sprawczą*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013.
- Rhodes R.A.W., *Nowe współzarządzanie publiczne. Rządzenie bez rządu*, „Zarządzanie Publiczne” 2010, nr 4.
- Sowa J., *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Wydawnictwo W.A.B., Toruń 2015.
- Szahaj A., *Inny kapitalizm jest możliwy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.
- Sześciło D., *Samoobsługowe państwo dobrobytu. Czy obywatelska koprodukcja uratuje usługi publiczne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.
- Tittenbrun J., *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- Tuchańska B., *Dlaczego prawda? Prawda jako wartość w sztuce, nauce i codzienności*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2012.
- Woś R., *Dziecięca choroba liberalizmu*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014.

Bartosz Rydliński

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Wolny rynek jako antydemokratyczna utopia. Alterglobalistyczna krytyka neoliberalnego kapitalizmu

Po 1989 roku w ślad za Francisem Fukuyamą utarło się powszechne przeświadczenie, że wraz z „końcem historii” zapanuje powszechny globalny konsensus o wyższości demokracji liberalnej oraz wolnego rynku nad niedemokratycznym i planistycznym socjalizmem. Ideologia neoliberalna o twarzach Milтона Friedmana, Ronalda Reagana oraz Margaret Thatcher święciła triumfy. System realnego socjalizmu okazał się nieefektywny, zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i politycznym. Państwa bloku wschodniego uznając ową porażkę dokonały symbolicznego skoku do „królestwa wolności”. Wolne wybory szły w parze z powszechną prywatyzacją majątku narodowego, odchodzeniem od gospodarki przemysłowej w kierunku „uniwersalnych” usług, zdobycze socjalne, znane także w zachodnich państwach dobrobytu, były traktowane jako archaizm oraz zbędny balast dla rozwijającej się gospodarki wolnorynkowej. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku nastąpiło symboliczne zlutowanie rynku i demokracji od Pacyfiku aż po Bug¹.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób ruch alterglobalistyczny nie tylko podważa zasadność niekwestionowalnego związku pomiędzy rynkiem a demokracją, ale także dlaczego uznaje, że wolny rynek jest w zasadzie antydemokratyczny. Intelktualiści tego ruchu

1 Warto w tym miejscu nadmienić, że w wielu państwach pomimo radykalnych reform wolnorynkowych nie nastąpiła demokratyzacja życia politycznego. W Chińskiej Republice Ludowej panuje system kapitalistyczno-autorytarny z decydującą rolą monopartii. Z kolei w części państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego także trudno mówić o sukcesie reform demokratycznych. Zarówno w Federacji Rosyjskiej, jak i Ukrainie mamy do czynienia z systemami oligarchicznymi, w których świat biznesu w istotny sposób wpływa na prawodawstwo. Wpływ rosyjskich i ukraińskich obywateli na władze ustawodawczą i wykonawczą jest znikomy. Na Ukrainie odbywają się jednak wolne i demokratyczne wybory, czego nie można powiedzieć o Federacji Rosyjskiej.

tacy jak Naomi Klein, Joseph Stiglitz czy Michael Moore reprezentują totalnie inne spojrzenie na polityczną praktykę kapitalizmu, niż ma to miejsce w Europie Środkowej. Z tego względu artykuł ten ma na celu ukazanie krytycznego i odmiennego spojrzenia na szereg dziedzin także polskiej polityki i gospodarki. W polskim życiu publicznym i akademickim wciąż istnieje silne przeświadczenie nie tylko o nieomyślności rynku czy wręcz jego zbawczej roli, ale także o bezalternatywności ustroju społeczno-ekonomicznego panującego nad Wisłą. Dobrze zatem sprawdzić, jak w zachodnich warunkach dokonywana jest krytyka neoliberalnego kapitalizmu, by z czasem i w Polsce móc rozpocząć poważną dyskusję o modelu rozwoju, który będzie bardziej sprawiedliwy społecznie, zrównoważony ekologicznie, służąc zdecydowanej większości z nas.

Ruch alterglobalistyczny. Awanturnicy czy prorocy?

Cieężko sprecyzować, od kiedy mamy do czynienia z początkami ruchu alterglobalistycznego. Wiąże się to nierozwanie z pytaniem o początki procesu globalizacji. Część badaczy uważa, że już myśl Karola Marksa i Fryderyka Engelsa stanowi usystematyzowaną krytykę kapitalistycznej globalizacji oraz wezwanie nie tylko do przeciwstawienia się tym procesom, ale także do budowy jej alternatywnej formy. Upadek świata dwubiegunowego na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, symboliczne zwycięstwo idei neoliberalnej nad realnym socjalizmem z jednej strony oraz koncepcją demokratycznego państwa dobrobytu z drugiej z pewnością wyznaczają cezurę pojawienia się anty- i alterglobalizmu. Najbardziej doniosłym wydarzeniem dotyczącym wolnorynkowej globalizacji od czasów upadku „żelaznej kurtyny” były masowe manifestacje przeciwników Światowej Organizacji Handlu (WTO) w Seattle w 1999 roku. To właśnie wtedy pięćdziesięcioletni tłum skutecznie zablokował konferencję tej organizacji udaremniając przyjęcie jeszcze bardziej „wolnościowych” rozwiązań w dziedzinie światowego handlu. Później ruch ten dawał o sobie znać wielokrotnie w czasie szczytów Grupy Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF), G8, G20. Każdorazowo zwracał uwagę na negatywne konsekwencje ekonomiczne, społeczne, polityczne i ekologiczne rozwiązań neoliberalnych na poziomie lokalnym, krajowym i międzynarodowym. Na ważny aspekt

tego politycznego ruchu zwraca uwagę Marcin Starnawski. Zauważa, że alterglobaliści „przekonują, że inny świat jest możliwy. Wydaje się, że do urzeczywistnienia tej możliwości potrzebne jest, obok konsekwentnej zbiorowej walki, również opisanie czy raczej opowiedzenie tej walki – nazywanie pragnienia przeobrażenia świata”². I właśnie ta potrzeba zmiany otaczającej rzeczywistości stanowi o sile alterglobalizmu. Z pewnością wybuch globalnego kryzysu finansowego i gospodarczego w 2008 roku wpisał się w moralne przeświadczenie tego ruchu o słuszności jego walki oraz słabości neoliberalnego kapitalizmu. Okazało się bowiem, że ich przestrogi o niszczycielskim wpływie wolnorynkowej dogmatyki na stabilność ekonomiczną a „boom gospodarczy” napędzany przez wirtualny pieniądz nie może być trwały, są prawdziwe. Nawet zagorzali zwolennicy wolności gospodarczej zaczęli patrzeć na państwo jako gwaranta stabilności. Do historii przeszło państwowe wsparcie prywatnych instytucji finansowych i banków przy użyciu pieniędzy podatników – AIG, Goldman Sachs, JPMorgan, Citigroup otrzymały wielomilionowe dotacje z amerykańskiego budżetu³. Oczywiście ruch alterglobalistyczny wykorzystał tę okazję do podjęcia symbolicznej ofensywy. Powstały w 2011 roku ruch „Occupy” zwracał uwagę na dwulicowość wspomnianych prywatnych instytucji, które przed kryzysem finansowym domagały się większej deregulacji i wolności gospodarczej, zaś w momencie próby zwróciły się o pomoc publiczną. Alterglobaliści w głośno skandowanych hasłach nie tylko zwracali uwagę, że świat finansjery stanowi niewielką i niezwykle uprzywilejowaną grupę, co zawierało się w słowach „Jesteśmy 99%”, ale także w wezwaniu „Wykupujcie długi studentów, a nie bankierów”⁴, czyli udzielcie w czasie kryzysu wsparcia obywatelom zamiast światowi kapitału.

Alterglobalistyczna krytyka neoliberalnego kapitalizmu bazuje zatem na moralnym przeświadczeniu, że system wolnorynkowy faktycznie nie jest wolny oraz że opiera się na kłamliwym przeświadczeniu o własnym demokratycznym potencjale.

2 M. Starnawski, *Alterglobalizm w poszukiwaniu nowej wielkiej narracji*, [w:] *Spotkania z utopią w XXI wieku*, red. P. Żuk, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 162.

3 Pełna lista firm, które otrzymały wsparcie wraz z sumami: *Bailout Recipients*, <https://projects.propublica.org/bailout/list> (dostęp: 10.09.2016).

4 Por. B. Rydliński, *Specyfika ruchu „Occupy”*, „Athenaeum. Polskie Studia Polityczne” 2012, vol. 36, s. 304.

Dlaczego wolny rynek nie jest wolny?

Wielu myślicieli i ideologów liberalnych i neoliberalnych głosiło przez dekady, że gospodarka wolnorynkowa ma tę przewagę nad gospodarką nakazowo-rozdzielczą lub keynesistowską, iż bazuje na wolnym wyborze uczestników wymiany handlowej oraz ich racjonalnym wyborze. Wielokrotnie przeciwstawiali oni wolność równości, twierdząc między innymi, że: „społeczeństwa, które stawiają równość – w rozumieniu równości rezultatów – nad wolność, nie osiągają w ostatecznym rozrachunku ani równości, ani wolności [...] a społeczeństwa, które stawiają wolność zakupu produktów, osiągają zarówno większy poziom wolności, jak i równości”⁵. Zdaniem krytyków ten sąd jest nie tylko nieprawdziwy, ale wręcz kłamliwy. Wiele badań wskazuje, że państwa, które prowadzą bardziej interwencjonistyczną politykę gospodarczą z silną rolą państwa oraz efektywną polityką społeczną, osiągają lepsze wyniki gospodarcze⁶. Ponadto państwa dobrobytu są często stawiane jako wzór do naśladowania, chociażby dla Stanów Zjednoczonych, które ciągle zmagają się z rażąco dysproporcją dochodową⁷. Jednakże główny zarzut ruchu alterglobalistycznego względem domniemanej „wolności” wolnego runku wiąże się z następstwami kryzysu finansowego i gospodarczego 2008 roku.

Po upadku banku Lehman Brothers 15 września 2008 roku cały świat dostrzegł fundamentalną słabość systemu rynkowego. Okazało się bowiem, że szereg banków prowadziło swoją działalność nie tylko w oparciu o nieprawdziwe i niesprawdzone informacje finansowe, ale wielokrotnie decyzje kupna i sprzedaży bazowały na czystych spekulacjach i zachowa-

5 M. Friedman, R. Friedman, *Free to choose. A Personal Statement*, Harcourt Publishing Co., New York–London 1979, s. 148 [przekł. BR].

6 Warto zwrócić uwagę, że nawet w tak rynkowej kategorii jak łatwość prowadzenia działalności gospodarczej cztery państwa skandynawskie znajdują się w pierwszej dziesiątce: Dania – trzecie miejsce, Szwecja – ósme, Norwegia – dziewiąte, zaś Finlandia uplasowała się na 10 pozycji tego zestawienia. Zob. *Ranking of economies – Doing Business – World Bank Group*, <http://www.doingbusiness.org/rankings> (dostęp: 12.09.2016).

7 Warto w tym miejscu wspomnieć o krótkim wywiadzie telewizyjnym dla CNN Money, w którym Joseph Stiglitz tłumaczy, dlaczego rozwiązania skandynawskie mogą stanowić remedium na wspomniany kryzys z USA. Zob. *‘Scandinavian Dream’ is true fix for America’s income inequality*, <http://money.cnn.com/2015/06/03/news/economy/stiglitz-income-inequality/> (dostęp: 12.09.2016).

niach wręcz hazardowych⁸. Wedle neoliberalnego przekonania, mówiącego że firmy powinny ponosić konsekwencję gry rynkowej, wspomniane kolosy globalnego kapitalizmu powinny ogłosić bankructwo, jak miało to miejsce w przypadku Lehman Brothers. Tak się nie stało, zaś szereg banków ustawiło się w kolejce po państwowe wsparcie w postaci wielomiliardowych *bailoutów*. Nic więc dziwnego, że ruch alterglobalistyczny zarzucił światowi finansjery obłudę i fałsz. Joseph Stiglitz w dyskusji na City University of New York 11 listopada 2008 roku powiedział: „Warto podkreślić różnice między wolnorynkową retoryką a amerykańską rzeczywistością. Myślę, że doktryna neoliberalna i rynkowy fundamentalizm są martwe. To jest w pełni jasne. Wrzesień tego roku był tym dla rynkowego fundamentalizmu, czym upadek muru berlińskiego dla komunizmu. Te ideologie były oszustwem. Ideologia wolnorynkowa nie działa, wiemy, że komunizm nie działał, ale te momenty, o których mówię, pokazały w sposób wyraźny, że te koncepcje są nieprawdziwe”⁹. Ekonomista zwrócił także uwagę zebranych na to, w jak szybkim czasie neoliberalne elity zostały ofiarami rynkowej narracji, którą skutecznie odprzeszło 30 lat:

Nie tak dawno temu, bo przed rokiem, Paulson [Sekretarz Skarbu w administracji Geорга W. Busha – BR] był w Indiach, wykładając, jak należy prowadzić system finansowy. To absurd! Z politycznego punktu widzenia oceniając to, jak obecna administracja dokonała *bailoutów* jako główny ekonomista Banku Światowego, a Stany byłyby «republiką bananową» z Trzeciego Świata, powiedziałbym, że to państwo nie zasługuje na żadne pożyczki. To państwo jest skorumpowane, *bailouty* są nieprzejrzyste, zaś ta trzystronicowa ustawa zakładająca pomoc w wysokości 700 miliardów dolarów nie posiada żadnej prawnej opinii eksperckiej¹⁰.

Na tym przykładzie widać, w jak krótkim czasie amerykański establishment potrafił zrezygnować z idei wolnego rynku na rzecz uratowania poszczególnych banków przed rychłym upadkiem. Ten „socjalizm dla bogatych” stanowi jeden z głównych argumentów ruchu alterglobalistycznego przeciwko opinii o wolności rynku.

8 Zob. T. Kowalik, *Kapitalizm kasyna*, [w:] D. Baker [et al.], *Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. i red. J. Kutyla, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 68–88.

9 Naomi Klein and Joseph Stiglitz on Economic Power, <https://youtu.be/qkE-rO-TwOeo> (dostęp: 12.09.2016).

10 Tamże.

Inna myślicielka alterglobalistyczna, Naomi Klein, także podkreślała, że świat biznesu jest dwulicowy w podejściu do idei wolnego rynku. Będąc z wizytą w Polsce, w 2008 roku, z okazji promocji swojej książki *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, wytknęła to Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu¹¹ w czasie debaty w Collegium Civitas. Na zarzut Bieleckiego, że jako alterglobalistka czerpie zyski ze sprzedaży swoich książek, odpowiedziała: „To prawda, że sprzedaję książki, ale jestem zwolenniczką wolnego rynku i jeśli mi się nie powiedzie, nie poproszę podatników o dotację. Poniosę konsekwencje własnych błędów. Mam nadzieję, że pan, jako bankowiec, jeśli się okaże, że przyszłość nie wygląda tak różowo, jak ją pan maluje, również nie zwróci się o pieniądze do podatników”¹².

Z łatwością można dostrzec, w jaki sposób ruch alterglobalistyczny poddaje krytyce idee wolnego rynku. Przywiązanie do „wolności” zwolenników tego rodzaju gospodarki ograniczało się do pewnej mistycznej deklaracji, że dobrowolna wymiana dóbr i usług stanowi najlepszą formę rynku. Jednakże w obliczu finansowej i ekonomicznej katastrofy zwolennicy rozwiązań neoliberalnych porzucili swoje dotychczasowe poglądy na rzecz ekonomicznego przetrwania ich banków, firm i systemu finansowanego wyłącznie dzięki publicznej pomocy. Stosowanie podwójnych standardów polegających na prywatyzacji zysków oraz uspołecznieniu kosztów i strat stanowi zatem główny zarzut alterglobalistów.

Dlaczego wolny rynek jest antydemokratyczny?

Ruch alterglobalistyczny poddaje także w poważną wątpliwość związek między wolnym rynkiem a demokracją. Od zarania współczesnej formy alterglobalizmu, czyli od protestów przeciw WTO w 1999 roku, mamy do czynienia z przeciwstawianiem sobie tych dwóch porządków. Blokując skrzyżowania w Seattle i uniemożliwiając państwowym delegacjom dotarcie na miejsce konferencji WTO, protestujący skandowali hasło:

11 Prezes Rady Ministrów w 1991 roku. Oprócz działalności politycznej znany jest z aktywności w świecie biznesu. W latach 2003–2010 pełnił funkcję prezesa zarządu Banku Pekao.

12 *Naomi Klein w Warszawie*, reż. R. Kowalski, Polska 2010.

„Tak wygląda demokracja!”¹³, zaś w jednej z najbardziej spektakularnych akcji przy użyciu wysokich dźwigów konstrukcyjnych alterglobaliści rozwiesili olbrzymie transparenty w kształcie wektorów o przeciwnych zwrotach z napisami „Democracy” i „WTO”¹⁴. Też o tym, że wolny rynek jest antydemokratyczny znajdziemy także w myśli głównych ideologów opisywanego ruchu.

Michael Moore w filmie *Capitalism A Love Story* zestawia ze sobą koncept wolnego rynku z ideą demokracji. Stephen Moore, dziennikarz „The Wall Street Journal”, jednego z najbardziej poczytnych pism amerykańskich korporacji, twierdzi że: „Kapitalizm jest o wiele ważniejszy niż demokracja. Nawet nie bardzo w nią wierzę. Zawsze mawiam, że demokracja to dwa wilki i owca rozmawiające o tym, co będzie na obiad”. I dodaje: „Jestem za tym, żeby ludzie mieli prawo głosu i takie tam, ale w wielu krajach istnieje prawo do głosowania, a mimo to nadal są biedne. Demokracja nie oznacza dobrej gospodarki czy nawet dobrego ustroju. W kapitalizmie możesz robić, co chcesz. Nie oznacza to, że ci się uda. Konstytucja USA nie gwarantuje szczęścia”¹⁵. Moore w swojej narracji podąża zatem za argumentem dziennikarza dotyczącym konstytucji Stanów Zjednoczonych i konfrontuje przeświadczenie o jej rynkowym charakterze z rzeczywistością:

Ah, Konstytucja. Całe życie słyszałem, że Ameryka jest krajem kapitalistycznym. Poszedłem więc zobaczyć oryginał konstytucji i przekonać się, czy to prawda. Ani słowa o wolnym rynku, swobodzie działalności, czy kapitalizmie, nigdzie. W gruncie rzeczy to wszędzie widziałem „My, ludzie”, coś o „doskonałym związku” i „promowaniu ogólnego dobrobytu”. Dobrobyt, związek, my? Brzmi jak ten drugi -izm. Ale nie, to demokracja¹⁶.

To kolejny przykład, że powszechne, globalne przeświadczenie o tym, że USA są normatywnie kapitalistycznym państwem, nie jest do końca prawdziwe. Faktycznie Ameryka dała podwaliny pod nowożytny kapitalizm, o czym pisał chociażby Max Weber, jednak nieprawdziwą tezę jest

13 Zob. B. Rydliński, „Seattle/N3o” – mit założycielski ruchu alterglobalistycznego, [w:] *Mity polityczne i stereotypy w pamięci zbiorowej społeczeństwa*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, M. Reksć, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 304.

14 *Shattering the Myth of Seattle: it's time to break more than just windows*, http://www.gipfelsoli.org/Home/Seattle_1999/392.html (dostęp: 4.10.2016).

15 *Capitalism. A Love Story*, reż. M. Moore, USA 2009.

16 Tamże.

ta, że praktyka gospodarki rynkowej czy wyższości własności prywatnej wpisane są w fundament prawno-ustrojowy Stanów Zjednoczonych. Z kolei omawiany dokument stanowi demokratyczną wykładnię dla wszystkich aktorów życia politycznego w Stanach Zjednoczonych.

W niniejszych rozważaniach kwestia przyznania *bailoutów* przez Kongres Stanów Zjednoczonych stanowi centralny punkt dla krytyków neoliberalnego kapitalizmu. Również Michael Moore przytacza to studium przypadku. W analizowanym filmie nawiązuje do wystąpienia Marcy Kaptur w amerykańskiej debacie parlamentarnej nad pomysłem przyznania pomocy publicznej prywatnym bankom i instytucjom finansowym po wybuchu kryzysu finansowanego w 2008 roku. Kongresmenka apelowała: „Panie Przewodniczący, moja wiadomość dla Amerykanów: nie pozwólcie Kongresowi przepchnąć tego układu z Wall Street. Ci kryminaliści mają tyle politycznej siły, że są w stanie pominąć proces ustawodawczy, najwyższej władzy ustawodawczej w tym kraju. Wszystkie komisje, które powinny monitorować każde słowo tych negocjacji, zostały wykluczone, a przez to amerykański naród także. Przysięgaliśmy na konstytucję chronić ten kraj przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi”¹⁷. Mimo rażącej społecznej niesprawiedliwości tej ustawy oraz powszechnie panującego przekonania, że instytucje, które wywołały ten kryzys, powinny same odpowiadać za swoje czyny, Kongres zdecydował przyznać 700 miliardów dolarów sektorowi bankowo-finansowemu. Michale Moore w rozmowie z Marcy Kaptur zapytał, czy decyzję amerykańskiego parlamentu można nazwać „zamachem stanu” i czy nie jest to zbyt dosadne określenie. Kongresmenka odpowiedziała: „Finansowy zamach stanu? Nie. Bo dokładnie to się stało [...] Zgadzam się z tym, bo tu nie rządzi rząd. Tu rządzi Wall Street”¹⁸.

Zarzuty o antydemokratyczności wolnego rynku spotykamy także u Naomi Klein. Jest to jedna z głównych tez *Doktryny szoku...*, o czym mówiła w Warszawie podczas dyskusji o niedemokratyczności procesów transformacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej i Azji: „W książce wykazuję, że jest konflikt między ambicjami neoliberalnymi a demokracją. W pewnym punkcie rozwoju każdego kraju, kiedy zwolennicy terapii szokowej nawołują do dalszych «reform», ludzie bronią tego, co mają,

17 Tamże.

18 Tamże.

a polityczne przywództwo staje przed wyborem. Jelcyn wysłał czołgi, sięgnął po rozwiązanie siłowe. W Chinach nigdy nie było demokracji, tam też przeciw demonstrantom wysłano czołgi, a ten kraj ma najsilniejszą gospodarkę na świecie. [Ale] Takiego sukcesu nie chcemy”¹⁹. Krytyka neoliberalnej i antydemokratycznej praktyki politycznej nie ogranicza się wyłącznie do państw postsocjalistycznych, gdzie – co warto odnotować – program powszechnej i pospiesznej prywatyzacji nie był elementem porozumienia między władzami a opozycją antykomunistyczną²⁰. Klein zauważa, że w państwach realnego socjalizmu obywatele co prawda chcieli mieć większy dostęp do dóbr oraz konsumpcyjnego stylu życia, jednak nie domagali się dzikiego kapitalizmu²¹. Zauważa także, że jeszcze przed przełomem 1989 roku praktyka neoliberalna dawała o sobie znać na świecie, zarówno w Chile i Argentynie, gdzie doszło do wojskowych zamachów stanu i obalenia demokratycznie wybranych władz, poprzez serię implementacji szkodliwych rynkowych reform w Afryce i Ameryce Łacińskiej w latach 80. XX wieku. Klein konstatuje:

Wiele z tych państw było demokracjami. Tyle tylko, że radykalne reformy ekonomiczne, które tym państwom niejako narzucono, nie zostały przeprowadzone w sposób demokratyczny. Wręcz przeciwnie, friedmaniści doskonale rozumieli, że atmosfera towarzysząca potężnemu kryzysowi stanowi niezbędny pretekst do całkowitego zignorowania preferencji wyrażanych przez wyborców i przekazania uprawnień do decydowania w sprawach gospodarczych w ręce „ekonomicznych technokratów”²².

Sytuacja kryzysu, szoku, transformacji czy wojny, zdaniem Klein, stanowią zatem idealną okazję do wprowadzania niedemokratycznych rynkowych reform, które nie podlegają żadnej społecznej kontroli.

19 R. Kowalski, *Kapitalizm kasyna...*

20 Zob. T. Kowalik, *Blaski i cienie polskiej transformacji*, [w:] *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, red. M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder, Korporacja Ha!art, Teatr Łaźnia Nowa, Kunstverein Wolfsburg, Wolfsburg-Kraków 2007, s. 267–280.

21 *The Shock Doctrine [Doktryna szoku]*, reż. M. Whitecross, M. Winterbottom, USA 2009.

22 N. Klein, *Doktryna Szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, przeł. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2008, s. 18–19.

Demokracja vs. Rynek. Konflikt utopii

Ruch alterglobalistyczny stanowi od wydarzeń w Seattle z 1999 roku główną, globalną siłę krytykującą ideologię neoliberalną. W ciągu tych lat szereg ich argumentów weszło do politycznego i akademickiego języka. Postulat powszechnej i oddolnej demokratycznej kontroli globalnej gospodarki zaczął coraz częściej pojawiać się w filmie, książce, internecie, dyskusjach i na demonstracjach. „Czysta” demokracja, podobnie jak koncept wolnego rynku, to są tylko idee. Zdaniem alterglobalistów obydwie utopie są ze sobą w immanentnym konflikcie²³. Demokracja bowiem zakłada „władzę ludu”, którego interesy względem lepiej uposażonej klasie posiadaczy „niewielu” są w naturalnym sporze. Dzielenie się politycznym wpływem ze strony uprzywilejowanych z większością społeczeństwa nigdy nie należało do łatwych, ale system demokratyczny doprowadził do pewnego rodzaju rewolucji w tym względzie²⁴. Jednym z narzędzi budowy pozycji politycznej jest dostęp do własności prywatnej, której pomnażaniu służy wolny rynek. Nic więc dziwnego, że nieposiadające jej masy społeczne w swoim demokratycznym dążeniu były w zasadzie antyrynkowe. Mowa tutaj nade wszystko o doświadczeniach takich państw, jak: Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Szwecja. Wszędzie tam wielomilionowe ruchy robotnicze wywalczyły czynne i bierne prawa wyborcze dla swoich przedstawicieli, jak i poprzez udział w życiu parlamentarnym doprowadziły do ustanowienia redystrybucji w wymiarze ekonomicznym i politycznym.

Dyskusja nad niedemokratycznością wolnego rynku w obecnym stadium rozwoju, a raczej kryzysu, neoliberalnego kapitalizmu wydaje się kluczowa z paru względów. Po pierwsze, wydaje się, że po ponad 25 latach polskiej przygody z opisywanym systemem społeczno-

23 Jest wiele definicji utopii. Wedle jednej z nich można ją tłumaczyć jako „miejsce, którego nie ma» (J. Szacki), «jest nigdzie» (B. Baczeko), «dobre miejsce» (J. Szacki) lub «kraj najlepszy» (B. Baczeko). Od czasów T. More’a z utopią jest kojarzony model systemu państwa, krainy, nieokreślonego w miejscu i czasie, w którym ludzie żyją w pełnej harmonii, dostatku, pielęgnując wartości moralne i kulturalne. *Utopia* More’a, jak i utopie powstające w późniejszych czasach były intelektualnymi konstrukcjami, w których autorzy starali się stworzyć konkretny system społeczny mający cechy idealnego”. *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 1995, s. 429.

24 Zob. *Requiem for the American Dream*, [Requiem dla amerykańskiego snu], reż. P.D. Hutchison, K. Nyks, USA 2015.

-ekonomicznym warto dokonać podsumowania, na ile wolny rynek jest faktycznym i włączającym rozwiązaniem. Przykład nieuczciwej prywatyzacji, przejmowania nieruchomości na podstawie wątpliwych podstaw prawnych oraz koneksji zawodowo-koleżeńskich każe nam zastanowić się, na ile gospodarka rynkowa służy wyłącznie pewnej określonej elicie polskiego życia publicznego i biznesowego. Pod drugie, na ile oddolny głos sprzeciwu oraz niezgody na neoliberalne reformy jest słyszany w Polsce, Europie i na szeroko pojętym Zachodzie? Wielokrotnie liberalne elity intelektualne traktowały protesty mas jako przykłady „ciemnogrodu”, „chamstwa” lub „bolszewizmu”. Demokratyczne wyniki głosowań, jak chociażby greckie referendum w 2015 roku, w którym zdecydowana większość głosujących przeciwstawiła się drakońskiemu programowi oszczędności proponowanemu przez Unię Europejską, były ignorowane przez instytucje międzynarodowe. Po trzecie, demokratyczny świat znalazł się w sytuacji, w której musi podjąć kluczowe decyzje dotyczące przyszłości, zarówno w wymiarze politycznym, ekonomicznym, ale także moralnym. By tchnąć w wyborców poczucie sensu, społecznej wspólnotowości i przeświadczenie, że obywatel jest podmiotem a nie trybikiem w niezrozumiałym procesie globalizacji, warto zacząć stawiać ważne pytania o kierunek zmian.

Rozwój ludzkości, szczególnie zderzenia wielkich ideologii dziewiętnastego i dwudziestego wieku ukazują, że utopie determinują politykę, a co za tym idzie, życie każdego z nas. Pożyteczne wydaje się, by także nauki polityczne nie porzucały zainteresowań względem alternatywnych systemów społeczno-ekonomicznych w celu projekcji, tworzenia i prowokowania marzeń o przyszłości. Nauka stanowi bowiem pewne intelektualne laboratorium idei, teorii i myśli. Porzucając umiejętność wyobrażeń i krytycznego spojrzenia nie tylko cofamy się, ale także zatracamy umiejętność opisu świata. A to właśnie ta zręczność może okazać się kluczowa w najbliższych latach, które – jak pokazują ostatnie wydarzenia na świecie – będą nieprzewidywalne i niezwykle burzliwe. Nic nie jest dane raz na zawsze. Także obecny system kapitalistyczny, który wytwarza radykalne dysproporcje społeczne, ale także daje podwaliny pod antydemokratyczną narrację w Europie i Stanach Zjednoczonych. Wydaje się zatem naturalne, że w pewnym momencie zderzenia demokracji z rynkiem świat Zachodu będzie musiał dokonać ostatecznego wyboru, którą z utopii wybierze.

Bibliografia

- Bailout Recipients*, <https://projects.propublica.org/bailout/list> (dostęp: 10.09.2016).
- Capitalism A Love Story*, [Kapitalizm, moja miłość], reż. M. Moore, USA 2009.
- Friedman M., Friedman R., *Free to choose. A Personal Statement*, Harcourt Publishing Co., New York–London 1979.
- Klein N., *Doktryna Szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, przeł. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2008.
- Kowalik T., *Blaski i cienie polskiej transformacji*, [w:] *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, red. M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder, Korporacja Ha!art, Teatr Łażnia Nowa, Kunstverein Wolfsburg, Wolfsburg–Kraków 2007.
- Kowalik T., *Kapitalizm kasyna*, [w:] *Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 1995, s. 429.
- Naomi Klein and Joseph Stiglitz on Economic Power*, <https://youtu.be/qkErO-TwOeo> (dostęp: 12.09.2016).
- Naomi Klein w Warszawie*, reż. R. Kowalski, Polska 2010.
- Ranking of economies-- Doing Business – World Bank Group*, <http://www.doing-business.org/rankings> (dostęp: 12.09.2016).
- Requiem for the American Dream*, [Requiem dla amerykańskiego snu], reż. P.D. Hutchison, K. Nyks, USA 2015.
- Rydliński B., „Seattle/N30” – mit założycielski ruchu alterglobalistycznego, [w:] *Mity polityczne i stereotypy w pamięci zbiorowej społeczeństwa*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, M. Rekść, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.
- Rydliński B., *Specyfika ruchu „Occupy”*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” 2012, vol. 36.
- ‘Scandinavian Dream’ is true fix for America’s income inequality, <http://money.cnn.com/2015/06/03/news/economy/stiglitz-income-inequality/> (dostęp: 12.09.2016).
- Shattering the Myth of Seattle: it’s time to break more than just windows*, http://www.gipfelsoli.org/Home/Seattle_1999/392.html (dostęp: 4.10.2016).
- Starnawski M., *Alterglobalizm w poszukiwaniu nowej wielkiej narracji*, [w:] *Sportkania z utopią w XXI wieku*, red. P. Żuk, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.
- The Shock Doctrine*, [Doktryna szoku], reż. M. Whitecross, M. Winterbottom, USA 2009.

Sławomir Czapnik
Uniwersytet Opolski

Radykalnie lewicowa krytyka wojny z terrorem. Wybrane aspekty

Wstęp

Po zamachach na World Trade Center i Pentagon amerykańskie władze otrzymały *carte blanche* od własnego społeczeństwa i społeczności międzynarodowej. W pełni skorzystały z tej swobody, włącznie z atakiem – pod wątpliwymi pretekstami – na Irak. Po kilku latach okazało się, że ich działalność była daleka od skuteczności. Sytuacja w świecie muzułmańskim jeszcze bardziej się skomplikowała, zaś państwo postrzegane jako główny wróg Stanów Zjednoczonych, czyli Iran, zyskało większe wpływy w regionie, czego świadectwem były zdominowane przez szytów władze w Bagdadzie. Co więcej, Amerykę przestano postrzegać jako jedyną superpotęgę; okazała się ona niezdolna do zaprowadzenia pożądanego przez siebie ładu na Bliskim Wschodzie. Neokonserwatyści z ekipy George’a W. Busha doprowadzili do skrajności ideę, że zachodnie wartości mają charakter uniwersalny i należy je promować, nawet działaniami zbrojnymi – w tym aspekcie są bliscy lewicowemu progresywizmowi, który odrzuca wszelkiego rodzaju relatywizm kulturowy. Neokonserwatyści przyczynili się do debaty, w której odwoływano się do wielkich idei, uprzedzeń i odniesień ideologicznych¹. Dodajmy, że nie brakowało wśród lewicy głównego nurtu, postaci takich jak Bernard Kouchner czy Christopher Hitchens, które wsparły politykę administracji Busha. Tym bardziej warto wsłuchać się w głosy, które konsekwentnie zajmowały przeciwne stanowisko, a uprzednio krytykowały nałożone pod naciskiem amerykańskim sankcje ekonomiczne na Irak, które miesięcznie zabijały pięć tysięcy Irakijczyków, głównie dzieci i osoby starsze².

1 O. Roy, *The Politics of Chaos in the Middle East*, Columbia University Press, New York 2008, p. 1–4.

2 M. LeVine, *Why They Don't Hate Us. Lifting the Veil on the Axis of Evil*, Oneworld Publications, Oxford 2005, p. 20–21.

Wojna z terrorem, podkreślają jej radykalnie lewicowi krytycy, ma charakter ideologiczny, przy czym pojęcie ideologii – pisze Terry Eagleton – „odnosi się do procesów, w których interesy pewnego rodzaju zostają zamaskowane, zrjonalizowane, znaturalizowane, zuniwersalizowane, uzasadnione w imię pewnych form władzy politycznej”³. Należy jednak nadmienić, że takie pojmowanie ideologii jest zdecydowanie odmienne od stanowiska postmodernistycznego czy też postmarksistowskiego, które skupia się wyłącznie na zagadnieniach o charakterze dyskursywnym, a często ociera się nawet nie o poznawczy pesymizm, lecz wręcz poznawczy nihilizm. Wobec nich wysuwa się poważny zarzut: „Co bowiem wymusza na nas takie lub inne konstrukcje dyskursywne? Nie może to być «rzeczywistość», ponieważ ta jest jedynie ich produktem; w takim przypadku mogłoby się okazać, że zdolni jesteśmy, jak w jakimś woluntarystycznym marzeniu, utkać dowolną sieć relacji, jaka nam przyjdzie do głowy. W każdym razie jasne jest, że to, co zaczęło się jako epistemologia, w międzyczasie przekształciło się w opozycję wobec rewolucyjnej polityki. [...] Sama ta teoria, całkowicie przypadkowo, spopularyzowana została w momencie historycznym, gdy radykalne nurty lat sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych zaczynały słabnąć pod wpływem serii agresywnych ataków przypuszczanych przez polityków prawicy. Pod tym względem umiejscowienie w «sytuacji społecznej» było bardziej znaczące, niż mogłoby się na pozór wydawać”⁴.

Rozważania składają się z trzech części: w pierwszej ogniskują się wokół pytania stawianego przez Marka LeVine’a w tytule jego książki: „Dlaczego oni nas nie nienawidzą?”⁵, poruszając zagadnienia o charakterze tożsamościowym. Druga skupia się na zjawiskach dehumanizacji muzułmanów, a także – co wydaje się na pozór paradoksalne – ich islamizacji stanowiącej efekt pewnych ważkich procesów, nie tylko kulturowych, ale i ekonomicznych i politycznych. Trzecia część omawia kwestię braku sprawiedliwości, bez której – w dłuższej perspektywie – nie sposób liczyć na trwałą pokój.

3 T. Eagleton, *Dyskurs a ideologia*, przeł. A. Czarnacka, „Lewą Noga” 2005, nr 17, s. 427.

4 Tamże, s. 430–431.

5 M. LeVine, *Why They Don't Hate Us. Lifting the Veil on the Axis of Evil*, Oneworld Publications, Oxford 2005.

Dlaczego oni nas nie nienawidzą?

Jak zauważa LeVine, większość „nich” (muzułmanów, Arabów) nie nienawidzi „nas” (Amerykanów, szerzej ludzi Zachodu). W dużej mierze samo stosowanie podziału my–oni stanowi część problemu. Na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej (Middle East and North Africa – MENA) zachodnie polityki zwykle się określać mianem globalizacji. Bezsprzecznie przeciętny muzułmanin jest lepiej poinformowany o Stanach Zjednoczonych i Europie niż przeciętny Amerykanin o arabskich/muzułmańskich, a nawet europejskich społeczeństwach i kulturach. Krytycyzm muzułmanów wobec Ameryki i szerzej Globalnej Północy jest często zasadny – jak ujęła to pewna jednostka badawcza Pentagonu: „oni nie nienawidzą naszej wolności, oni nienawidzą naszych polityk”. Większość muzułmanów jest zainteresowana kulturą amerykańską i Globalnej Północy, jakkolwiek chcą przy tym zachować pewien stopień kulturowej pewności i autonomii. Nie odmawiają udziału w zglobalizowanej gospodarce, lecz chcą czerpać z tego wymierne korzyści, poprawić swoje szanse życiowe. W najmniejszym stopniu nie różni to muzułmanów od Europejczyków, Afrykanów, mieszkańców Ameryki Południowej – wszyscy oni mają racjonalne powody, aby zdecydowanie przeciwstawić się polityce Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników⁶.

Większość muzułmanów nie tylko nie posuwa się do aktów terroryzmu, lecz nie żywi wobec niego sympatii. Mieszkańcy Kairu, Dżakarty czy Dżeninu, generalnie większość muzułmanów na świecie wolałoby znaleźć ścieżkę współpracy z obywatelami Globalnej Północy, aby zmienić obecną dynamikę, niż zmagać się z nimi w walce o sumie zerowej lub też w ogóle o samo przetrwanie. Nie oznacza to bynajmniej, że świat muzułmański nie boryka się z poważnymi problemami. Większość krajów muzułmańskich jest biedniejsza, mniej demokratyczna i bardziej rozdzierana konfliktami wewnętrznymi i zewnętrznymi niż reszta świata – z wyjątkiem Afryki Subsaharyjskiej. Mylą się jednak ci „eksperci” (jak Bernard Lewis czy Irshad Manji), którzy obwiniają o ten stan rzeczy islam, jego izolację w ostatnich czterech stuleciach od prądów wolności, demokracji i oświecenia. Kluczową rolę w zacofaniu krajów muzułmańskich odgrywały czynniki ekonomiczne, polityczne

6 M. LeVine, *Why They...*, p. xii.

i strukturalne, które ukształtowały obecny system światowy; system ten wytworzył w różnych częściach świata dysfunkcjonalne społeczeństwa i państwa. Innymi słowy, twierdzi LeVine, Zachód ponosi nie mniejsze brzemień winy za obecny stan państw muzułmańskich niż islam. Należy zdawać sobie sprawę, że wiele patologii, które dotyczą muzułmanów: pełna nienawiści religijność, gloryfikacja przemocy, pasywny i odpolityczniony konsumeryzm, mają swoje odpowiedniki na Globalnej Północy, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Różnica sprowadza się do tego, że te drugie są dość majątne i potężne, aby poradzić sobie z kryzysami, na co nie mogą sobie pozwolić te pierwsze⁷.

Muzułmanie nie chcą już dłużej cierpieć w ciszy – dzieje się tak dopiero od czasu, odkąd zaawansowane technologie i rosnący przepływ ludzi, pieniędzy i idei zbliżyły ludzi do siebie, przynajmniej pozornie. Muzułmanie uzyskali szansę, aby „nas” zatrzymać i zmusić do wysłuchania ich racji, nawet wbrew naszej woli. Przez niezmiernie długi czas Europejczycy i Amerykanie oskarżali muzułmanów, że są irracjonalni, emocjonalni i dziecinni. Nie jest przypadkiem, że stereotypizowano ich w kategoriach kobiecych – jako pasywne przedmioty naszej dobrej woli, niezdolne myśleć, planować i działać na rzecz własnego wyzwolenia bez naszej pomocy. Takie ramy mentalne stanowiły warunek wstępny „zdjęcia ich zastłon” i wyzwolenia ich, czemu na przeszkodzie stała jakoby niezmienna i niereformowalna natura muzułmańskiej religii i kultury⁸.

W świetle powyższego warto sięgnąć po analizę przemówienia Busha juniora (wygłoszonego w Forcie Bragg 28 czerwca 2005 roku), której dokonał brytyjski pisarz i dziennikarz Robert Fisk⁹, opierając ją na stworzonej przez Noama Chomsky’ego kategorii *foregrounded element* – „elementu pierwszoplanowego”, inaczej „elementu uwypuklonego”. Amerykański prezydent aż 33 razy użył słów „terror” i „terroryzm”. Kolumny, w których „terror” zniknął, zauważyła Fisk, były pełne innych klisz, takich jak: wyzwanie, dobra konstytucja (oczywiście, iracka), szansa głosowania, wolne społeczeństwo, oczywiste prawdy, obrona naszej wolności, powiewający sztandar, wielkie punkty zwrotne w dziejach wolności, przemożne (jedno z ulubionych słów Churchilla) i ostateczne

7 Tamże, p. xii–xiii.

8 Tamże, p. xiii.

9 S. Czapnik, *Obiektywny, ale nie neutralny. Robert Fisk o misji dziennikarstwa*, „Kwartalnik Naukowy OAP UW e-Politikon” 2014, nr 12.

wezwanie. Przemówienie Busha zaczyna się do wystraszenia odbiorców na śmierć terroryzmem, a kończy się pobudzeniem patriotycznego zaufania w przyszłe zwycięstwo ich kraju. W gruncie rzeczy nie było to w ogóle przemówienie lecz scenariusz filmowy: „Źli faceci są naprawdę źli, lecz dostaną za swoje, bo dobrzy faceci wygrają”¹⁰. Terroryści, podkreślał Bush, chcą „obalać rządy”, podczas gdy jedynymi ludźmi, którzy to uczynili – w Afganistanie i Iraku – byli Amerykanie. Wiele było odniesień do złej natury wroga – tyrania i ucisk, pozostałości, stary porządek – i dziwna nowa wersja kłamstwa o udziale Iraku w zamachach 11 września. Zamiast nieistniejącego sojuszu Saddama Husajna i Al-Kaidy, Bush mówił o irackich „terrorystach, którzy zabijają niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci na ulicach Bagdadu, idących śladami tej samej morderczej ideologii, która zabrała życie naszych obywateli” 11 września 2001 roku. To nie reżim Saddama, jak się wydaje – to postsaddamowscy powstańcy są częścią tego samego gangu¹¹.

Wbrew temu, co dziś uchodzi za rzecz oczywistą, przez wiele dziesięcioleci świat muzułmański w swych kontaktach z zachodnim kapitalizmem wykazywał daleko idącą otwartość na wdrażanie zmian w sferze politycznej i gospodarczej. Rzesze muzułmanów, włącznie z większością przywódców politycznych, chętnie przekształcały struktury społeczno-ekonomiczne i polityczne swych społeczeństw na wzór kapitalistycznego Zachodu. Dopiero po ponad 150 latach zachodniego imperializmu i ponizania ludności muzułmańskiej, podkreśla Ismael Hossein-Zadeh, ludowe masy muzułmanów zwróciły się ku religii i konserwatywnym przywódcom, aby odzyskać szacunek do samych siebie, zmobilizować się i buntować przeciwko uciskowi. Zwrócenie się ku religii jest nie tyle odrzuceniem zachodnich wartości i osiągnięć, lecz sposobem na opór wobec opresyjnych polityk i sojuszków zachodnich mocarstw w świecie muzułmańskim. Należy nadmienić, że wcześnie modernizatorzy świata muzułmańskiego skłaniali się nie tylko ku zachodniej technologii, lecz również instytucjom obywatelskim i państwowym, reprezentacyjnemu systemowi rządów, a także tradycji praw. Irańscy intelektualiści, Mulcum Khan (1833–1908) i Agha Khan Kermani (1853–1996), wzywali Irańczyków do przyswojenia zachodniej edukacji i zastąpienia szariat

10 R. Fisk, *The Age of the Warrior. Selected Essays*, Nation Books, New York 2008, p. 96–97.

11 Tamże, p. 97.

nowoczesnym ustawodawstwem świeckim. Postępowi intelektualiści i bardziej liberalni przywódcy religijni wymusili podczas rewolucji konstytucyjnej 1906 roku na dynastii Kadżarów uchwalenie nowoczesnej ustawy zasadniczej, ograniczenie uprawnień monarchii i utworzenie parlamentarnej reprezentacji narodu irańskiego¹².

Nawet niektórzy sułtanowie osmańscy próbowali zastosować zachodnie wzorce uprzemysłowienia i modernizacji. Sułtan Mahmud II zainicjował w roku 1826 tak zwaną reorganizację (*tanzimat*), rozformowując fanatyczne jednostki janczarów, unowocześniając struktury wojskowe i wdrażając nowe technologie. W 1839 roku sułtan Abdulhamid wydał dekret, zgodnie z którym podstawą jego rządów jest umowa z poddanymi, pragnąc przeprowadzić gruntowne reformy instytucji imperium. Procesy modernizacji i sekularyzacji przebiegały w bardziej dramatyczny sposób w Egipcie za rządów Muhammada Aliego (1769–1849) i jego wnuka Ismaila Paszy (1803–1895). Podjęli oni heroiczną próbę przyswojenia w ciągu dziesięcioleci nagromadzonych przez stulecia osiągnięć Zachodu. Egipt zeświecczono, Muhammad Ali skonfiskował wszelką własność religijną i marginalizował ulemów (liderów religijnych), pozbawiając ich wpływu na proces rządzenia. Obaj ci władcy postrzegali modernizację nie tylko przez pryzmat uporania się z niedorozwojem, ale i wyswobodzenia się z obcej dominacji i nieodłącznego jej upokorzenia. Co ciekawe, do reorganizacji dążyli nie tylko intelektualiści i elity polityczne, lecz również wielu islamskich przywódców i uczonych, znanych jako „modernizatorzy islamu”, którzy uznawali konieczność przyszłej przemiany. Modernizatorzy islamu byli eklektyczni. Z jednej strony pragnęli przyswojenia sobie źródeł zachodniej potęgi, włącznie z konstytucjonalizmem i obieralnym rządem, z drugiej chcieli zachowania kulturowych i narodowych tożsamości, a także zasad i wartości islamu jako etycznej podstawy społeczeństwa. Do grona modernizatorów islamu zalicza się Dżamala al-Dina al-Afghaniego (1838–1897), Muhammada Abduha (1849–1905), Kasima Amina (1863–1908), Szajcha Muhammada Husajna Nainiego w Egipcie i Iranie oraz Sajida Ahmada Khana (1817–1898) i Muhammada Ikbala (1875–1938) w Indiach. Nie oznacza to jednak braku oporu wobec zmian. Jak zauważa amerykański znawca świata muzułmańskiego John Esposito, zarówno rdzenne elity,

¹² I. Hossein-Zadeh, *The Political Economy of U.S. Militarism*, Palgrave Macmillan, New York 2006, p. 101–102.

które kierowały programami rozwojowymi w nowo wyłonionych państwach muzułmańskich, jak też ich zagraniczni patroni i doradcy, byli zorientowani na Zachód, gdzie skądinąd pobierali naukę. Modernizację zrównywali oni z westernizacją. Sądzieli, że modernizacja i świeckość powinny dominować w każdym aspekcie życia – od miast, przez biurokrację i przedsiębiorczość, po szkolnictwo i kulturę. Jeśli nawet część modernizatorów wskazywała na konieczność selektywnego przyjęcia zachodnich rozwiązań, było dla nich rzeczą oczywistą, że należy oddzielić religię od życia publicznego. Zachodni analitycy i muzułmańscy eksperci postrzegali zachodnie rozwiązania jako konieczne i nieuchronne, widząc w religii czynnik stanowiący barierę w zmianach politycznych i społecznych w świecie muzułmańskim¹³.

Karen Armstrong zauważa, że jeszcze sto lat temu prawie każdy wiodący muzułmański intelektualista był zakochany w Zachodzie, co ówczasie było równoznaczne z Europą. Politycy i dziennikarze w Indiach, Egipcie i Iranie pragnęli, aby ich kraje przypominały Francję lub Wielką Brytanię. Filozofowie, poeci, a nawet niektórzy uczeni islamscy próbowali znaleźć drogę reformy islamu, która przybliżyłaby go do demokratycznego modelu zachodniego. Oczekiwali nastania państw narodowych, rządu reprezentacyjnego, odsunięcia religii od spraw publicznych i nadania praw konstytucyjnych. Były nawet głosy, że Europejczycy są lepszymi muzułmanami od ludzi Bliskiego Wschodu, Koran bowiem naucza, że zasoby społeczne powinny być uczciwie podzielone, a w krajach europejskich dążono do bardziej równego podziału bogactwa. Rodzi się zatem pytanie, kontynuuje Armstrong, co stało się na przestrzeni stulecia, że uwielbienie i szacunek do Zachodu wyewoluowały w nienawistne akty terroru, jakich doświadczyła Ameryka 11 września 2001 roku. Rzecz jasna, otwarcie na zachodnią modernizację nie było powszechne, istniały też odmienne prądy odrzucające westernizację. Patrząc z perspektywy historycznej, każda zmiana generuje nieomal samorzutnie opór, świat muzułmański nie stanowi wyjątku. Warto pamiętać, że kościoły chrześcijańskie przez prawie cztery wieki opierały się kapitalistycznej transformacji Starego Kontynentu, co wywołało silniejsze perturbacje od tych, które przetaczają się przez świat muzułmański. Pamiętajmy, że średniowieczny Kościół katolicki wyklął

13 Tamże, p. 102–104.

ideę zysku, podczas gdy dążenie do korzyści materialnych i akumulacja własności są uznawane w islamie za cele szlachetne. W czasie czterystu lat transformacji Zachód doświadczył krwawych rewolucji, rządów terroru, ludobójstwa, wojen religijnych, rewolt społecznych, wyzysku w fabrykach czy anomii w nowych megamiastach¹⁴.

„Osi zła”, o której mówił prezydent Bush, towarzyszy „os arogancji i ignorancji”, z sukcesem penetrująca amerykańską kulturę polityczną. „Os zła” to użyteczna fikcja, pozwalająca przestraszyć Amerykanów, dokonać inwazji na Irak i uzasadnić niekończącą się wojnę o „dominację pełnego spektrum” (*full spectrum dominance*) w sferze światowej polityki, gospodarki i kultury. W sytuacji, kiedy większość muzułmanów – w tym kobiety – nie pragnie zachodniej pomocy w swym wyzwoleniu, co nie powinno dziwić, wzięwszy pod uwagę, jak głęboko Zachód jest uwikłany w ich ucisk, jedynym, co się im oferuje, to wojna, przemoc i gniew. Samozwańczy wyzwoliciele regionu MENA powinni pozyskać adekwatną wiedzę o społeczeństwach muzułmańskich i ich zmaganiach o pewną dozę autonomii oraz rozwoju politycznego i gospodarczego. Pozytywnym zmianom powinny podlegać nie tylko kultury muzułmańskie, lecz również zachodnie – te drugie powinny zedrzeć zasłonę własnych uprzedzeń wobec tych pierwszych. Globalny ruch na rzecz sprawiedliwości i pokoju obejmuje osoby i środowiska z różnych części świata. Kluczową rolę, sugeruje LeVine, powinna odegrać interakcja kulturowa, prowokacja kulturowa, inaczej zagłuszanie kultury (*culture jamming*) – coś zdecydowanie bardziej pożądanego od machinacji politycznych, przewrotów i przemocy, a także rewolucyjnych transformacji gospodarczych. Pozwoli to przełamać ograniczenia neoliberalnego systemu światowego i ukształtować nowy ład światowy, oparty na prawdziwym pokoju, wolności, demokracji i zrównoważonym rozwoju¹⁵.

Demonizacja i islamizacja muzułmanów

Aijaz Ahmad zwraca uwagę na szerzący się kulturalizm, czyli przekonanie, że kultura jest głównym i określającym czynnikiem społecznego istnienia, jest produktem ubocznym „tożsamościzmu” (*identitarianism*),

14 Tamże, p. 104–105.

15 M. LeVine, *Why They...*, p. xiv–xv.

przy czym w sytuacjach, kiedy polityka i religia rozpalają się nawzajem, religia sama w sobie staje się synonimem kultury, a kultura religii. Kraje, w których muzułmanie stanowią większość, zwane przez długi czas *krajami muzułmańskimi*, obecnie zwane są *krajami islamskimi* – nazewnictwo przesunęło się z miękkiej sfery demografii do twardszej – węższej – wierzeń religijnych. Sami muzułmanie oddzielają te dwie kategorie. Dla większości z nich bycie muzułmaninem określa fakt urodzenia się w rodzinie muzułmańskiej bądź przynależność do muzułmańskiej podkultury w ramach szerszej kultury narodowej (choćby egipskiej czy nigeryjskiej). Religia stanowi zaś jeden z wielu składników społecznej tożsamości jednostki, która zawsze jest szczególna, głęboko zakorzeniona w języku, regionie, obyczajach czy klasie. Podkulturowy muzułmanizm jest sam w sobie kontekstualny, ukształtowany przez geografę, politykę, większe wieloreligijne środowisko, rytmy życia materialnego. Bycie mówiącym po bengalsku muzułmaninem w indyjskim stanie Zachodniego Bengalu nie jest tym samym, co bycie mówiącym po bengalsku muzułmaninem w sąsiednim Bangladeszu. Islam jest podzielony wzdłuż linii ideologicznych czy sekciarskich, stąd też podział na szyitów i sunnitów, w ramach różnych podsekt szyickich, purytańskich subsekt sunnickich jak wahabici czy ahl-e-hadith, są też niektóre grupy, które odczuwają bliskość ze świeckim nacjonalizmem, komunizmem czy nawet ateizmem, które wciąż czują się częścią muzułmańskiej (lecz nie islamskiej) podkultury¹⁶.

LeVine przez lata mieszkał w krajach bliskowschodnich, gdzie spotykał islamskich parlamentarzystów na uchodźstwie, którzy nawoływali do demokratycznych zmian w swoich krajach i oskarżanych o satanizm radykalnych punków. Poznał islamistyczne feministki nienawidzące słowa „feminizm” i młodych mężczyzn, którzy w kafejkach internetowych przeglądali witryny najlepszych amerykańskich koledżów i francuskie strony pornograficzne. Poznał metalowców, którzy za swoją interpretację utworów Black Sabbath mogli zostać aresztowani i torturowani, a także postępowych muzułmańskich intelektualistów, którzy nie mogli brać udziału w postępowych konferencjach, gdyż postępowi Europejczycy nie mogli sobie wyobrazić kogoś takiego, jak postępowy muzułmanin. Amerykańskie służby specjalne poszukują osób znających

16 A. Ahmad, *Islam, Islamisms and the West*, „Socialist Register” 2008, No. 44, p. 1–2.

Bliski Wschód, lecz – ironizuje LeVine – jak on, długowłose żydowski gitarzysta, mógłby w sposób tajny przemieszczać się po Bliskim Wschodzie? Większość poznanych przez LeVine’a analityków CIA podobnie jak on sądziło, że obywatele regionu MENA są generalnie podobni do Amerykanów. Poza pozornie monolitycznymi tożsamościami „Araba” czy „muzułmanina” kryją się różnorodne kultury, postawy, przekonania i praktyki. Autorzy bestsellerów, tacy jak Thomas Friedman, Samuel Huntington, Richard Perle, Bernard Lewis czy Niall Ferguson piszą o zderzeniach cywilizacji, konieczności wyboru między samochodami a drzewami¹⁷, konieczności przyswojenia sobie pewnej dawki oświeconego anglosaskiego imperializmu¹⁸.

Należy zdawać sobie sprawę, że demonizacja muzułmanów i Arabów – abstrahując od błędnego utożsamienia obu kategorii, większość bowiem muzułmanów na świecie to nie-Arabowie, zaś wśród Arabów są wyznawcy różnych religii, w tym chrześcijanie – nie jest bynajmniej nowym zjawiskiem w dziejach Europy, szerzej Zachodu. Uznawanie ich za żądnych krwi i zdeprawowanych dzikusów ma długą tradycję, o czym świadczy dzieło Wiktora Hugo (*Cri de guerre du Mufti*, 1828), w którym czytamy:

Do walki bojownicy! Mahomet! Mahomet!
Gdy lew śpi, psy kąsają jego stopy
I podnoszą swoją niegodną głowę.
Zgniećcie ich, o wyznawcy wielkiego proroka,
Tyle zataczających się żołdaków, którzy upajają się winem,
Mężczyzn, którzy zadowalają się jedną kobietą!¹⁹

Przeprowadzone po atakach Al-Kaidy na Amerykę badania Europejskiego Centrum Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii (sieć RAXEN) w piętnastu krajach Unii Europejskiej wykazały, że „obecny rozwój sytuacji stworzył we wszystkich krajach sprzyjające okoliczności, by utajona islamofobia wyszła na światło dzienne, przyjmując postać aktów przemocy lub ataków słownych. Incydenty te, podobnie jak wiele innych znaków, świadczą o tym, że istnieje głęboka przepaść między

17 Nawiązanie do książki T. Friedmana, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przeł. T. Hornowski, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2001.

18 M. LeVine, *Why They...*, p. 1–2.

19 Cyt. za: V. Geisser, *Nowa islamofobia*, przeł. E. Cylwik, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 7.

mniejszościami a ogółem społeczeństwa”²⁰. Między styczniem 2001 a styczniem 2003 roku we Francji odnotowano co najmniej piętnaście różnych napaści na muzułmańskie miejsca kultu – od namalowania niebiesko-biało-czerwonego graffiti na fasadzie Wielkiego Meczetu w Lyonie po obrzucenie koktajlem Mołotowa kilku miejsc, wysyłanie listów pułapek czy podpalenia²¹.

Po zamachu z 11 września 2001 roku nasilił się wymierzony w imigrantów rasizm. Imigrant, zaznacza Ambalavaner Sivanandan, nie jest dłużej klasycznym outsiderem, lecz potencjalnym terrorystą. Utożsamienie terroryzmu z islamem oznacza, że podejrzani muzułmanie są traktowani jako winni, zanim nie udowodnią swej niewinności. Od pewnego czasu integrację zrównuje się z asymilacją, której celem jest jednorodne społeczeństwo, nie zaś pluralistyczne społeczeństwo wielokulturowe. Wielokulturowość zaczyna się interpretować przez pryzmat kulturalizmu, etniczizmu i zamkniętych w sobie wspólnot, co w gruncie rzeczy stanowi antytezę wielokulturowości. Już od kilkunastu lat atak skupia się na społecznościach muzułmańskich, które postrzega się jako „samooddzielające się” nie tylko poprzez kulturę, lecz religię: religię polityczną z własnymi prawami i zasadami i uświęconym uciskiem – fundamentalistyczną religię Księgi; religię, która utknęła w średniowieczu, nietkniętą przez czasoprzestrzeń, wiecznie prowadzącą dżihad przeciwko niewiernym. To stanowisko charakterystyczne dla populistów i prawicy, toczących krucjatę przeciwko muzułmanom.

Istnieje również liberalna, lewicowa islamofobia. Jej wrogość wobec islamu ma wiązać się z obroną oświecenia i wartości zachodnich – wolności, równości i braterstwa – które są zagrożone przez islam. Trzeba jednak pamiętać, że islam zna Zachód tylko od najgorszej strony, Zachód nie dochowujący wierności własnym wartościom: cechujący się imperialnym wyzyskiem, uciskiem rasowym i religijną bigoterią. Islamowi przypisuje się ucisk kobiet i homoseksualistów, często nadając mu faszystowski czy średniowieczny rys. Błędnie uznaje się wszystkich muzułmanów za fundamentalistów, zapominając skądinąd o chrześcijańskim fundamentalizmie. Powinno się porównywać cywilizacje i kultury, biorąc pod uwagę zmienną czasu i formacji społecznych. Islam nie stanowi monolitu. Można sądzić, że jesteśmy świadkami wyłaniania się europejskiego

20 Cyt. za: tamże, s. 9.

21 Tamże, s. 11–12.

islam. Postępowanie wobec terrorystów i prawa antyterrorystyczne nie tylko podkopują swobody obywatelskie, lecz zaprzeczają wartościom, które ceni Europa. Jak na ironię, zauważa Sivanandan, wnuki imigrantów, urodzone i socjalizowane w Europie, biorą na poważnie wartość wolności – rzucając wyzwanie dyskryminacyjnym i represyjnym prawom w krajach europejskich, czego wyrazem były protesty przeciwko wojnie w Iraku i systematycznej destrukcji Palestyny, we Francji zaś walka z ich usytuowaniem w ramach podklasy w *banlieues* (przedmieściach), gdzie są brutalizowani przez policję. Wbrew temu, co się zwykło przyjmować, ci młodzi ludzie – głównie muzułmanie i/lub Czarni – nie podlegają samosegregacji, ani nie chcą asymilować się w społeczeństwie, które odmawia im podstawowych praw²².

Europejscy politycy nie wzięli pod uwagę, że nie powinno się z globalną wojną z terrorem utożsamiać lokalnych problemów, że można je rozwiązać wyłącznie skupiając się na kwestiach politycznych i ekonomicznych. Alienacja drugiego czy trzeciego pokolenia imigracji była znacznie wcześniejsza od radykalnego islamizmu ruchów takich jak Al-Kaida. Racjonalne podejście do problemu powinno skupić się na społeczno-ekonomicznym wykluczeniu wspólnot muzułmanów z klasy robotniczej ze społeczeństwa i przyznaniu im pełni praw obywatelskich. Zwłaszcza młodzi odczuwają dyskryminację, a jej symbolem są śmiertelne zejścia młodych ludzi z Afryki Północnej na posterunkach policji; między 1992 a 1998 rokiem w policyjnych izbach zatrzymań śmierć poniosło co najmniej 17 młodych mężczyzn z Afryki Północnej, za co nikt nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Niechęć do racjonalnego zmierzenia się z wyzwaniem przybiera postać paranoi – wszelkie przejawy różnic kulturowych, np. noszenie hidżabu, są interpretowane, jak ujął to prezydent Jacques Chirac, jako „swego rodzaju agresja” i symbol antyzachodnich uczuć²³.

Co ciekawe, islamscy ekstremiści niewiele wiedzą o teologii swej religii. Islam zabrania zabijania cywilów, jak też samobójstwa (w tym zamachów samobójczych), toteż hołdują oni nowym doktrynom. Nie są to we właściwym sensie tego słowa fundamentaliści, lecz innowatorzy, bliżsi elitarnym rewolucyjnym terrorystom w carskiej Rosji niż

22 A. Sivanandan, *Foreword*, [in:] L. Fekete, *A Suitable Enemy. Racism, Migration and Islamophobia in Europe*, Palgrave Macmillan, New York 2009, p. viii–x.

23 L. Fekete, *A Suitable Enemy...*, p. 54, 62.

islamowi²⁴. Konserwatywny filozof John Gray przypomina o długu, jaki w zachodniej myśli zaciągnęli islamiści. Nie tylko faszyci byli pewni, że przemoc może być akuszerką nowego społeczeństwa – takie stanowisko podzielali Lenin czy Bakunin. Z tego punktu widzenia rozumne jest mówienie o „islamo-leninizmie” czy „islamo-anarchizmie”. Niemniej jednak skrajny islamizm najbliższy jest neoliberalnej teorii rządów ludowych Rousseau, wdrażanych przez Robespierre’a w czasach francuskiego terroru, co każe zastanowić się nad adekwatnością koncepcji „islamo-jakobinizmu”. Nie jest przypadkiem, że Zachód przez długi czas pokładał w przemocy nadzieję na uratowanie świata. W XXI stuleciu, sugeruje Gray, prawica zastąpiła lewicę w roli siły zmian rewolucyjnych²⁵. Warto zaznaczyć, że istnieje – wedle większości studiów – odwrotna zależność między muzułmańską pobożnością a skłonnością do ekstremistycznego islamu. Jak zauważył francuski autor Olivier Roy, „nie mamy do czynienia z radykalizacją islamu, lecz z islamizacją radykalizmu”²⁶.

W 2002 roku opublikowano książkę René Marchanda *La France en danger d'Islam*, w którym nawołuje się do wydalenia wszystkich muzułmanów do krajów ich pochodzenia: „Powrót mieszkających we Francji i broniących się przed asymilacją muzułmanów do krajów islamu wielu wydaje się dzisiaj niemożliwy. Ale ja mogę powiedzieć spokojnie: tak się stanie. Albo Francja przestanie być Francją. Nawet jeśli ta muzułmańska alija nie będzie mieć miejsca, trzeba ją przygotować. Właściwa strategia polega również na tym, by umieć przygotować to, co wydaje się nie do pomyślenia”²⁷.

Warto unaocznic sobie skalę cierpień, które dotyczą muzułmanów, na przykładzie dzieci w Strefie Gazy. Jest to zasadne, gdyż Stany Zjednoczone czerpały z doświadczeń wieloletnich zmagają Izraelczyków z Palestyńczykami²⁸. Jak zauważa psychiatra Ejad El Sarradz, przez lata palestyńskie dzieci bawiły się w „intifadę”, lokalną odmianę gry w poli-

24 A. Ahmad, *Islam, Islamisms...*, p. 14.

25 P. Escobar, *Obama Does Globalistan*, Nimble Books, Michigan 2009, p. 17–18.

26 A. Shatz, *Magical Thinking about ISIS*, „London Review of Books” 2015, vol. 37, No. 23, <http://www.lrb.co.uk/v37/n23/adam-shatz/magical-thinking-about-isis> (dostęp: 10.10.2016).

27 Cyt. za: V. Geisser, *Nowa islamofobia...*, s. 69.

28 S. Czapnik, G. Omelan, *Izraelskie inspiracje amerykańskiej wojny z terrorem*, [w:] *Żydzi, Izrael i Palestyńczycy. Dzieje, stan obecny, perspektywy*, red. S. Czapnik, G. Omelan, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2016.

cjantów i złodziei. Jedne dzieci rzucały kamieniami jak Palestyńczycy, drugie – „uzbrojone” w symbolizujące karabiny kije – grały rolę żydowskich żołnierzy. Co ciekawe, większość dzieci wołała być żołnierzami, gdyż to oni reprezentują siłę. Z czasem jednak gra przestała cieszyć się powodzeniem. Kiedy po wybuchu drugiej intifady pytano dzieci, kim chcą być, te nie wskazywały zawodu lekarza czy też żołnierza – one chciały być męczennikami. Ludzie, także młodzi, odczuwają potrzebę szacunku. Podczas intifady męczennicy i męczennice są gloryfikowani, uznawani za mścicieli pokrzywdzonych, romantycznych bohaterów, odważnie poświęcających się dla dobra wszystkich. Innymi słowy, to wzory walki o wolność. Izraelscy żołnierze i żołnierki, rutynowo bijący i upokarzający palestyńskich ojców, zniszczyli ich obraz wśród dzieci. Ojciec, kulturowo utożsamiany z władzą, staje się kimś beznadziejnym, kto nie może ochronić siebie, nie wspominając o dzieciach. Dzieci stały się bardziej bojowe, bardziej skłonne do przemocy. Jeden z psychiatrów dziecięcych dowiedział się od swych młodych podopiecznych, że spędzają oni czas nie na zabawie, lecz próbując samodzielnie zbudować mózdzierz. Jak podkreśla El Saradz: „Ludzie są wytworami otaczającego ich środowiska. Dzieci, które widziały tak wiele nieludzkich zachowań – polityki izraelskiej okupacji – w sposób nieuchronny odpowiedzą w sposób nieludzki. Tak należy rozumieć zamachy samobójcze”²⁹.

Warto podkreślić, że radykalna lewica niekiedy ulega pewnym negatywnym tendencjom, które – bez wątpienia, że słusznie – doczekały się krytyki, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Krytyka o charakterze radykalnie lewicowym często miała charakter jednowymiarowy, przybierając formę poparcia dla niedemokratycznych organizacji i państw (włącznie z brutalnym reżimem partii Baas w Iraku), które jakoby były ostoją w walce z amerykańskim imperializmem³⁰. Po jednym z wykładów LeVine’a pochodząca z Indonezji studentka powiedziała, że jest córką chrześcijanki, która zginęła w kościele z rąk muzułmańskich terrorystów, zaś jej ojciec i wujek zostali zmuszeni do konwersji na islam, aby uratować swoje życie. Kiedy jej wujek został muzułmaninem, skorzystał z przywilejów nowej religii i ożenił się powtórnie, codziennie bijąc swoją pierwszą żonę. Kiedy kobieta odwiedziła rodzinną Indonezję, widziała

29 *Suicide Bombers: Dignity, Despair, and the Need for Hope*, „Journal of Palestinian Studies” 2002, vol. 31, No. 4, p. 72.

30 O. Roy, *The Politics of...*, p. 5.

ludzi noszących koszulki z Osamą bin Ladenem, śmiejących się z każdego zabitego nie-muzułmanina. Studentka zauważyła: „Obecnie w Indonezji dżihad jest wszędzie. Kiedy tam były USA, wszystko wyglądało inaczej. Były miejsca pracy, mogliśmy chodzić nocami po ulicach, mogliśmy praktykować naszą religię. Tak, Amerykanie robili złe rzeczy, ale nie są winni wszystkiemu złemu, co się dzieje na świecie. Teraz was [Amerykanów – SC] nie ma w Indonezji, ale oni wciąż zabijają się nawzajem, jest nawet gorzej niż było. USA są dobre dla wielu krajów. Nigdy nie dokonali inwazji na tyle krajów co Japończycy. Amerykanie wdrożyli kapitalizm... Czy myślisz, że gdyby kraje arabskie/muzułmańskie miały taką potęgę jak USA, nie dokonałyby tu inwazji i nie zabiły wszystkich chrześcijan? Zapytałabym muzułmańskich studentów, czy woleliby być chrześcijanami żyjącymi w kraju muzułmańskim, czy muzułmanami mieszkającymi w USA?”³¹.

Ruchy postępowe zbyt często zdają się zajęte krytyką Stanów Zjednoczonych, a nie dążeniem do sprawiedliwości, praw człowieka i pokoju. Nie jest przypadkiem, że nie udało się na Globalnej Północy zbudować koalicji, która domagałaby się zniesienia sankcji wobec Iraku, które kosztowały życie tak wielu istnień ludzkich. Krytyce Busha, Blaira i Szarona powinna towarzyszyć krytyka brutalnych reżimów w regionie MENA, nie wspominając o trosce o los muzułmanów w Czeczenii, Kaszmirze, Chinach czy na Filipinach. Często okazuje się, że jeśli źródłem przemocy i ucisku nie jest Ameryka, ruchy postępowe tracą zainteresowanie daną kwestią³².

LeVine opisuje ciekawą sytuację, kiedy dyskutował w kafejce hotelu w starym mieście Nablusu, wraz ze swoim współpracownikiem (wykształconym w Wielkiej Brytanii socjologiem) i jego najlepszą studentką o roli przemocy w trwającej od trzech lat intifadzie. Przypomnijmy, że Palestyńczycy doświadczyli zarówno globalizacji, jak i okupacji. W pewnym momencie do kafejki wbiegło czterech palestyńskich chłopców w wieku 12–17 lat, dzierżąc kałasznikowa i inną broń. Zażądali oni od kierownika lokalu, aby go zamknął, a goście opuścili kafejkę, aby uhonorować zabitego poprzedniej nocy „męczennika”, którego uśmierciła armia izraelska. LeVine widział na terytoriach okupowanych wielu Palestyńczyków z bronią, nigdy jednak tak młodych ludzi bez nadzoru czy kontroli kogoś dorosłego, a przynajmniej wyszkolonego bojownika.

31 M. LeVine, *Why They...*, p. 21–22.

32 Tamże, p. 22–23.

LeVine rzadko czuł się zagrożony w Palestynie – nie tylko dlatego że mówi po arabsku i ma przyjaciół w miejscach, które odwiedza; po raz pierwszy jednak spotkał się z ludźmi, którzy dosłownie trzymali palec na spuście karabinu, czego nie uczyniłby nikt z choćby podstawowym wyszkoleniem wojskowym. Pokazuje to skalę anarchii, która dotknęła społeczeństwo palestyńskie. Incydent zakończył się tym, że najmłodszy z chłopców – „uzbrojony” jedynie w pas – podbiegł do kierownika kafejki i podziękował mu, zanim zniknął na ulicy. Nastolatki poruszały się po starym mieście Nablusu szukając ludzi, którzy nie podporządkowali się ich rozkazom. Powyższy incydent nie oddaje poziomu codziennej przemocy, z którym muszą mierzyć się Palestyńczycy i Izraelczycy, lecz zarówno on, jak i terytoria okupowane w ogóle reprezentują to, co niebezpieczne w ramach globalizacji, zwłaszcza po 11 września 2001 roku; stopniową dezintegrację autorytetu społecznego i oderwanie wspólnotowych tożsamości w krajach zmagających się z turbokapitalizmem, zasoby desperacji i nihilizmu, które podkopują państwa i społeczeństwa Globalnego Południa. Nie należy w tym kontekście zapominać o jednostronnym używaniu przemocy przez Stany Zjednoczone, które wspierają lub ignorują opresyjne polityki, a nawet brutalne okupacje wbrew woli społeczności światowej. Palestyna może z czasem zacząć przypominać Sierra Leone – państwo zniszczone przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, siłę roboczą zmagającą się z utratą miejsc pracy i spadkiem płac (efekt procesów ekonomicznych w skali globu i regionu), a także wyłonienie się „koalicji zbrojeniowo-petrodolarowej”, manipulującej konfliktem i zainteresowanej utrzymaniem się wrogości, z której czerpią korzyści³³.

Bez sprawiedliwości nie będzie pokoju

Spółeczeństwa muzułmańskie, podobnie jak i reszta mniej rozwiniętego świata, podlegają imperatywom wolnorynkowym, muszą zatem dokonać szybszych przekształceń niż te, których doświadczył Zachód na przestrzeni stuleci. Co gorsza, pewne naturalne procesy są zaburzane przez zagraniczne interwencje i zewnętrzny imperialny nacisk w postaci nie tylko bezpośrednich kolonialnych czy imperialnych interwencji wojskowych, lecz również za pomocą bardziej subtelnych sił rynkowych, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Światowa Organi-

33 Tamże, p. 18–19.

zacja Handlu. Trzeba pamiętać, że negatywne skutki przemian na Zachodzie były stopniowo uznawane za coś historycznie nieuchronnego, poza tym ten region nie doświadczał zewnętrznej ingerencji. Sytuacja rozwijających się obecnie państw jest odmienna: cierpienia wywołane zmianą i transformacją są często postrzegane nie jako konieczność, lecz wytwór zagranicznej presji. Brak zmian często uznaje się (w czym przodują konserwatywni obrońcy *status quo*) za efekt zewnętrznych sił czy potęg: kolonializmu, imperializmu czy neoliberalizmu. Zagraniczne interwencje wzmacniają taką percepcję, wywierając negatywny wpływ na proces wdrażania reform w świecie muzułmańskim. Nader często konserwatywne, wręcz obskuranckie kręgi społeczne ukazują wewnętrzną opozycję wobec przemian jako zmagania z obcą dominacją, sprzeciwiając się szczególnie reformom w sferze religii. Warto nadmienić, że amerykańska interwencja w wewnętrzne sprawy takich państw, jak Egipt, Pakistan, Iran, Arabia Saudyjska, Kuwejt, Irak i Turcja nie tylko nie wzmacnia procesu reformatorskiego, lecz służy oporowi wobec niego³⁴.

Należy pamiętać, że rosnący polityczny wpływ skrajnych islamistów w obecnych latach jest czymś nowym, gdyż ekstremistyczne kręgi islamistów uprzednio nie miały większej władzy nad kierunkiem państwowych spraw gospodarczych i politycznych. Zwykle ich opozycja wobec zachodnich wartości i wpływów miała charakter pasywny – odmawiali oni współpracy z potęgami kolonialnymi i ich instytucjami (takimi jak nowoczesny europejski system szkolnictwa), rzadko sprzeciwiali się władzom. Co więcej, zwykle konserwatyści byli pokonani lub kooptowani do unowocześniających się, reformatorskich czy rewolucyjnych świeckich ruchów nacjonalistycznych. We wszystkich głównych ruchach społecznych do lat 60. XX wieku główną rolę odgrywali świeccy nacjonaści, często próbujący nadać swym państwom charakter niekapitalistyczny bądź socjalistyczny. Jedne państwa, jak Iran za rządów szachów czy królestwo Jordanii, sięgały po wzorce amerykańskie, inne, jak Egipt Nasera, radzieckie. Celem i jednych, i drugich było wybicie się na rzeczywistą niezależność, zwalczanie biedy i niedorozwoju. Dopóki społeczeństwa żywiły nadzieje na spełnienie tych aspiracji, „islamska alternatywa” nie wydawała się atrakcyjna. Na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego stulecia wiara w marzenia o postępie ekonomicznym, demokratycznych prawach

34 I. Hossein-Zadeh, *The Political Economy...*, p. 105–106.

i politycznej suwerenności zachwiała się. Świeckie rządy narodowe, które wyłoniły się w wielu krajach muzułmańskich w procesie walk narodowowyzwoleńczych, składały się w dużej mierze z sojuszników i kolaborantów kolonialnych czy imperialnych potęg, które formalnie zastąpili, a zatem z arystokracji i dużego biznesu, określanych po marksistowsku mianem „burżuazji kompradorskiej”. Elity ekonomiczne i polityczne nie były skłonne dokonać żadnych poważnych reform, włącznie z reformą rolną, aby zmienić struktury gospodarcze na korzyść mas, które walczyły o niepodległość. Rewolucyjni nacjonalistycznie przywódcy, którzy zastąpili burżuazję kompradorską w Egipcie, Algierii i Sudanie, początkowo wdrażali intensywne zmiany w imię socjalizmu lub rozwoju niekapitalistycznego, kiedy już wzmocnili swoją władzę, wykorzystywali ją do wzbogacania samych siebie, odchodząc od postępowych polityk początku swych rządów. Dopiero wtedy, gdy obie świeckie ścieżki rozwoju – proamerykańska i proradziecka – nie przyniosły obiecanych efektów, rozczarowane masy zwróciły się ku radykalnym islamistom. Masy muzułmańskie uznały, że to odpowiedź na patologie, z którymi musiały się przez lata zmagać. Istniejące uprzednio systemy państwowe okazały się niezdolne do stawienia czoła wyzwaniom końca XX wieku³⁵.

Zdaniem Huntingtona Ameryka musi zjednoczyć Zachód, aby walczyć przeciwko islamowi, Kościołowi ortodoksyjnemu i Chinom. Rzecz jednak w tym, że Zachód ma uniwersalistyczne roszczenia. Z tego względu nie jest możliwe wzajemne współzycie i szacunek między poszczególnymi kulturami, lecz jedynie stan permanentnej wojny. Jak ironizuje Ahmad: „Żadnego ponowoczesnego, naiwnego relatywizmu! Odwróć Huntingtona i zobaczysz Osamę bin Ladena”³⁶.

Tak zwany islamizm czy też islamski fundamentalizm był i jest nader niejednorodny, zwykle uczestnicząc w procesach politycznych i wyborczych, niewielu z fundamentalistów chciało zaprowadzenia prawa islamskiego za pomocą przemocy. Pomiedzy szyitami chomeinizm był ogromną innowacją, włącznie z doktryną *welajat-e-faghih*, opowiadającą się za ładem opartym na klerze, zaprowadzanym przez walkę zbrojną. Większość szyitów była przekonana, że podczas gdy Dwunasty Imam ukrywał się, wszystkie rządy są bezprawne, zadaniem kleru było nie sięganie po władzę polityczną, lecz kierowanie wspólnotą

35 Tamże, p. 106–108.

36 A. Ahmad, *Islam, Islamisms...*, p. 22.

wierzących w ich życiu religijnym, społecznym i kulturalnym. Innymi słowy, umożliwiło to powstanie świeckiej władzy w sferze politycznej, mając nadzieję, że prawne struktury państwa będą bliskie podstawowym zasadom sprawiedliwości islamskiej³⁷.

W Libanie Hezbollah zmienił strategię działania, przynajmniej pod przywództwem Hasana Nasrallaha. Jego polityką jest selektywny opór przeciwko Izraelowi, lecz nade wszystko za pośrednictwem środków wyborczych i politycznych, takich jak demonstracje masowe czy akcje polityczne. Co więcej, grupa ta wchodziła w liczne sojusze z innymi siłami politycznymi, nie tylko muzułmańskimi. Postrzeganie Hezbollahu jako grupy terrorystycznej wzmacnia te stanowiska w ramach organizacji, które twierdzą, że Zachód i Izrael nie szanują procesów wyborczych w krajach muzułmańskich, stąd też jedynym sposobem prowadzenia zmagania jest przemoc³⁸.

Warto uzmysłowić sobie, że Arabia Saudyjska, promieniująca na cały świat źródło islamskiego fanatyzmu i terroryzmu, przeszła długą drogę od niepewnego istnienia na marginesie arabskiej historii – i podlegania unowocześniającym impulsom w świecie arabskim – do ulokowania się w centrum tego świata. Kiedy Izrael zniszczył siły Nasera w 1967 roku, pokonał jednocześnie naseryzm jako dominujący świecki i nacjonalistyczny prąd. Dramatycznie zmienił się układ sił w regionie między pokonanym, przechodzącym traumę Egiptem, ośrodkiem miejskiego, śródziemnomorskiego islamu, a zasobnym w ropę, monarchicznym, wahabickim i purytańskim, pustynnym islamem królestwa Arabii Saudyjskiej. Być może po raz pierwszy od tysiąca lat islam pustyni i oaz zdominował kosmopolityczny islam wielkich miast (Kairu, Damaszku, Bagdadu, Bejrutu, Aleppo i miast palestyńskich), wybrzeży i żyznych dolin Nilu, Tygrysu i Eufratu³⁹. Relacje między Domem Saudów i czołowymi postaciami amerykańskiego życia politycznego i gospodarczego, w tym rodziną Bushów i Jamesem Bakerem, były długotrwałe i bliskie. Brzemienna w skutki okazała się sytuacja z wojny w Zatoce Perskiej, kiedy tysiące amerykańskich żołnierzy stacjonowało w Arabii Saudyjskiej, w której znajdują się dwa najświętsze miejsca islamu – Mekka i Medyna. Oznaczało to dla skrajnych islamistów upokorzenie i zbezczeszczenie arabskiego świata.

37 Tamże, p. 22–23.

38 Tamże, p. 24–25.

39 Tamże, p. 32.

Wydaje się, że więzy łączące Stany Zjednoczone z Domem Saudów spowodowały, że do porządku dziennego przeszło się nad faktem, że 15 z 19 zamachowców z 11 września 2001 roku stanowili Saudyjczycy. Symbolem tego było utajenie na lata fragmentu raportu komisji do badania ataku Al-Kaidy, który dotyczył Arabii Saudyjskiej. Mark Curtis stwierdził, że brytyjska polityka bliskowschodnia opiera się na represyjnych elitach, które wspierają zachodnie interesy gospodarcze i wojskowe. Rządzący na Bliskim Wschodzie zdają sobie sprawę, że służenie zachodnim interesom stanowi rękocmię ich rządów, toteż zwalczają grupy ludowe, świeckie i nacjonalistyczne, które próbują zmierzyć się z kluczowymi problemami regionu – ubóstwem i niedemokratycznymi strukturami politycznymi⁴⁰.

Można uznać, zauważa Johan Galtung, że celem Stanów Zjednoczonych jest stworzenie świata zdominowanego przez siebie, militarnie chronionego centrum handlowego skupionego na wartościach materialnych, rzeczach, własności, konsumpcji; inne kultury miały znaleźć się na marginesie i ostatecznie zniknąć. Wolny handel zabija, gdyż nie jest w stanie dostarczyć żywności i opieki medycznej biedniejszej części ludzkości. Co więcej, niechętni amerykańskiej dominacji są zabijani, czego dowodzi amerykańska interwencja przeciwko demokratycznie wybranym władzom chilijskim (zamach stanu z 11 września 1973 roku). Pewnym rozwiązaniem, sugeruje Galtung, mogą być strefy wolne od globalizacji, których ludność nie jest gotowa lub chętna otworzyć się na globalne siły rynkowe, gdyż bezgraniczny handel i powiązana z nim prywatyzacja zabija osoby pozbawione zasobów⁴¹.

Pojawienie się metafizycznego wroga Zachodu w postaci fundamentalistycznego islamu, pisze Eagleton, „oznacza, że Zachód będzie musiał w końcu zdobyć się na odrobinę więcej niż deklarację, że odraza do autorytaryzmu czy księgowo machlojki wielkich korporacji to po prostu coś, z czym jest mu najbardziej po drodze. Im bardziej drapieżny i zepsuty staje się kapitalizm, tym trudniej mu skonstruować przekonującą linię obrony swojego sposobu życia; jednak w obliczu rosnącej politycznej wrogości spowodowanej przez jego rosnące ambicje tym pilniej zaczyna on jej potrzebować. Kłopot w tym, że tego rodzaju odwołania do

⁴⁰ J. Cook, *Israel and the Clash of Civilisations. Iran, Iraq and the Plan to Remake the Middle East*, Pluto Press, London 2008, p. 16.

⁴¹ J. Galtung, *Transcend and Transform. An Introduction to Conflict Work*, Pluto Press, London 2004, p. 136–137.

fundamentalnych wartości mogą okazać się trudne do odróżnienia od fundamentalizmu, który Zachód ma zwalczać. Wrogowie Zachodu mogliby więc zatriumfować, gdyby z czasem udało im się go przekształcić we własne odbicie – to zaś, jak na ironię, wskutek podjętej z nimi przez zachodnią cywilizację walki⁴².

Eagleton zauważa, że Zachód nie ma zbyt wielkich szans na wygranie globalnych wojen kulturowych, na co składa się wiele przyczyn. Kultura wysoka jest wysublimowana, nie może więc stanowić skutecznej siły politycznej. Kultura postmodernistyczna z kolei jest pozbawiona solidnych podstaw i z natury apolityczna. Ani jedna, ani druga nie są w stanie zmierzyć się z islamem, który jest silnie zakorzeniony historycznie i polityczny. Nie bez znaczenia jest, że – bez względu na to, czy uznamy to za racjonalne – islam reprezentuje wartość, za którą wiele osób gotowych jest zginąć (i, dodajmy dla ścisłości, zabijać innych), zaś na Zachodzie nikt nie zamierza poświęcić życia za Madonnę czy Mozarta. W tym sensie komunikacja satelitarna jest słabsza od świętych ksiąg. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że promowanie kultury postmodernistycznej w świecie postkolonialnym rodzi zdecydowany opór i wzmacnia lokalne partykularyzmy kulturowe⁴³.

Radykalnie lewicowi myśliciele podkreślają, że skuteczne zwalczanie terroryzmu wymaga jego poważnej analizy, zrozumienia motywacji terrorystów, której jednakże nie należy utożsamiać z usprawiedliwieniem ich dokonań. Trudno odmówić racji Carlowi von Clausewitzowi, który stwierdził, że wojna jest aktem przemocy, którego celem jest zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli⁴⁴. Powtórzmy za pruskim generałem i znaną rzemiosła wojskowego: „Skoro wojna jest aktem przemocy, to tym samym należy do sfery uczucia. Uczucie to jest albo tej wojny przyczyną, albo też wypływa z niej w większym czy mniejszym stopniu, a stopień ten nie zależy od poziomu cywilizacji, lecz od wagi i trwałości wrogich interesów⁴⁵. Własny wysiłek należy mierzyć siłą oporu przeciwnika, na którą składają się jego środki i siła woli. Faktem

42 T. Eagleton, *Koniec teorii*, przeł. B. Kuźniarz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 145–146.

43 T. Eagleton, *Po co nam kultura?*, przeł. A. Górny, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012, s. 116.

44 C. von Clausewitz, *O wojnie*, t. 1, przeł. A. Cichowicz, L. Koc, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958, s. 15.

45 Tamże, s. 18.

pozostaje, że im mniej żądamy od przeciwnika, tym zapewne słabiej będzie się on bronił⁴⁶. W tym kontekście ogłoszona przez prezydenta Busha juniora – i kontynuowana, choć zarzucono jej pierwotną nazwę, przez prezydenta Obamę – „globalna wojna z terrorem” jawi się jako pewne kuriozum. Wpływ na to mają różnorakie czynniki, warto wspomnieć przynajmniej o dwóch z nich. Po pierwsze, islamskim terrorystom odmawia wszelkich racjonalnych – w znaczeniu takich, które można (przynajmniej w kategoriach rozumu instrumentalnego) wyjaśnić, odwołując się do intersubiektywnej rzeczywistości – pobudek. Niekiedy przedstawia się ich jako szaleńców, choć gdyby było to prawdą, należałoby ich otoczyć troskliwą opieką psychiatryczną, zaś ich czyny byłyby poza kategoriami dobra i zła⁴⁷. Innym razem rzekomą główną motywacją islamskich fanatyków ma być ich wrogość – spleciona z zazdrością, a raczej zawiścią – wobec panującej na Zachodzie wolności i demokracji. Po drugie, w rzeczywistości nie można toczyć żadnej „wojny z terrorem” (czy też terroryzmem), gdyż jest to sposób prowadzenia zbrojnej walki politycznej. Równie dobrze można by walczyć z nalotami bombowymi czy ostrzałem raketowym. Faktycznie walczy się z terrorystami, czyli ludźmi stosującymi metody terrorystyczne. W tym miejscu trzeba jednak zastanowić się nad liczbą *strat ubocznych* (*collateral damages*), gdyż – jak niektórzy spekulują – siły pod przewodem Amerykanów tworzą więcej wrogów, aniżeli są w stanie zabić. Jak czytamy w raporcie Physicians for Social Responsibility z marca 2015 roku, wojna z terrorem w trzech państwach: Iraku, Afganistanie i Pakistanie pochłonęła (bezpośrednio lub pośrednio) 1,3 miliona ofiar, a może nawet dwa miliony⁴⁸.

W świetle powyższego, warto przytoczyć dłuższy wywód Eagletona:

Prawda tymczasem jest taka, że rozum i wolność ściśle się wiążą. Dla tych, którzy tego nie pojmują, wyjaśnianie niecznych czynów jest zawsze przebiegłą próbą wybielania sprawcy. Lecz wyjaśnianie, dlaczego spędzam weekendy, radośnie gotując borsuki żywcem, niekoniecznie oznacza akceptację tego, co robię. Niewiele osób uzna, że historycy starają się wyjaśnić dojście do władzy Hitlera, aby przydać jemu postaci powabu. Dla niektórych komentatorów

46 Tamże, s. 18, 23.

47 T. Eagleton, *Zło*, przeł. B. Baran, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2012, s. 20.

48 Physicians for Social Responsibility, *Body Count. Casualty Figures after 10 Years of the “War on Terror”. Iraq, Afghanistan, Pakistan*, IPPNW Germany–Physicians for Social Responsibility–Physical for Global Survival, Berlin–Washington–Ottawa 2015.

próba ustalenia, co motywuje islamskich zamachowców bombowych, przez wskazanie, powiedzmy, na rozpacz i dewastację w Strefie Gazy, oznacza uwolnienie ich od winy. Można jednak potępiać wysadzających w powietrze dzieci w imię Allacha i nie zakładać przy tym, że nie ma wyjaśnienia dla ich ohydnych czynów – że rozszarpują ludzi dla zabawy. Głód jest wystarczającym powodem rozbicia witryny piekarni o drugiej w nocy, ale mało kto uzna to za postępek do przyjęcia, w każdym razie nie policja. Zresztą nie twierdzę, że rozwiązanie problemu palestyńskiego czy jakiegoś innego, który sprawia, że dzisiejsi muzułmanie czują się wykorzystywani i upokarzani, spowoduje, że islamski terroryzm zniknie z dnia na dzień. Ponura prawda brzmi, że prawdopodobnie jest już na to za późno. Jak gromadzący się kapitał terroryzm ma własny impet. Można jednak z powodzeniem przyjąć, że bez tych upokorzeń taki terroryzm nigdy by się nie pojawił⁴⁹.

Podsumowanie

Wszelkie konflikty, włącznie z tym, który stanowił przedmiot powyższych rozważań – należy rozwiązywać bez użycia przemocy. Jak ujmuje to Galtung: krzywdzenie Innego jest krzywdzeniem samego siebie, wszyscy bowiem przynależymy do ludzkości. W gruncie rzeczy problem nie tkwi w Innym, można uniemożliwić mu osiągnięcie jego złych czynów. Nie rozwiąże to jednak sprzeczności na głębszym poziomie, jedynym, co naprawdę się udało dzięki przemocy, jest zabicie istoty ludzkiej. Wydaje się, że wielu radykalnych lewicowców zyskałoby na przyjęciu rozróżnienia znanego z chrześcijańskiej teologii, zwłaszcza jej katolickiej odmiany. Grzech jest myślą, słowem i działaniem, które są całkowicie odrzucone. Grzesznikowi można wybaczyć, może on oczyścić się, wyrazić żal za grzechy. Takie podejście umożliwiłoby negację odrzucenia, zabijania, eksterminacji wszystkiego poprzez karę śmierci, morderstwo, terroryzm i terroryzm państwowy. Należy zwalczać złe idee, takie jak: „Wybrał nas Jahwe/Bóg/Allah i dlatego jesteśmy ponad prawem”, lecz nie tych, którzy są ich nośnikami. Posługując się analogią futbolową – ważne jest przejęcie piłki, lecz nie powalenie przeciwnika⁵⁰.

Konkluzją powyższych rozważań mogą być słowa Eagletona:

Wyłącznie ludzie zdający sobie sprawę, jak katastrofalny jest w istocie stan rzeczy, mają szansę być na tyle wolni od złudzeń lub dbałości o własne in-

49 T. Eagleton, *Zło...*, s. 21–22.

50 J. Galtung, *Transcend and Transform...*, sp. 142.

teresy, aby doprowadzić do jego zmiany. Nie da się skutecznie zmienić żadnej sytuacji, jeśli nie uznaje się głębi problemu; zaś by stało się to możliwe, trzeba znaleźć się po jego ciemniejszej stronie lub przynajmniej wysłuchać pochodzących stamtąd wieści⁵¹.

Bibliografia:

- Ahmad A., *Islam, Islamisms and the West*, „Socialist Register” 2008, No. 44.
- Body Count. *Casualty Figures after 10 Years of the “War on Terror”*. Iraq, Afghanistan, Pakistan, IPPNW Germany–Physicians for Social Responsibility–Physical for Global Survival, Berlin–Washington–Ottawa 2015.
- Clausewitz C. von, *O wojnie*, t. 1, przeł. A. Cichowicz, L. Koc, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Cook J., *Israel and the Clash of Civilisations. Iran, Iraq and the Plan to Remake the Middle East*, Pluto Press, London 2008.
- Czapnik S., *Obiektywny, ale nie neutralny. Robert Fisk o misji dziennikarstwa*, „Kwartalnik Naukowy OAP UW e-Politikon” 2014, nr 12.
- Czapnik S., Omelan G., *Izraelskie inspiracje amerykańskiej wojny z terrorem*, [w:] *Żydzi, Izrael i Palestyńczycy. Dzieje, stan obecny, perspektywy*, red. S. Czapnik, G. Omelan, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2016.
- Eagleton T., *Dyskurs a ideologia*, przeł. A. Czarnacka, „Lewą Nogą” 2005, nr 17.
- Eagleton T., *Koniec teorii*, przeł. B. Kuźniarz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Eagleton T., *Po co nam kultura?*, przeł. A. Górny, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012.
- Eagleton T., *Zło*, przeł. B. Baran, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2012.
- Escobar P., *Obama Does Globalistan*, Nimble Books, Michigan 2009.
- Fisk R., *The Age of the Warrior. Selected Essays*, Nation Books, New York 2008.
- Friedman T., *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przeł. T. Hornowski, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2001.
- Galtung J., *Transcend and Transform. An Introduction to Conflict Work*, Pluto Press, London 2004.
- Geisser V., *Nowa islamofobia*, przeł. E. Cylwik, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Hossein-Zadeh I., *The Political Economy of U.S. Militarism*, Palgrave Macmillan, New York 2006.

51 T. Eagleton, *Koniec teorii...*, s. 130.

- LeVine M., *Why They Don't Hate Us. Lifting the Veil on the Axis of Evil*, One-world Publications, Oxford 2005.
- Roy O., *The Politics of Chaos in the Middle East*, Columbia University Press, New York 2008.
- Shatz A., *Magical Thinking about ISIS*, „London Review of Books” 2015, vol. 37, No. 23, <http://www.lrb.co.uk/v37/n23/adam-shatz/magical-thinking-about-isis> (dostęp: 10.10.2016).
- Sivanandan A., *Foreword*, [in:] L. Fekete, *A Suitable Enemy. Racism, Migration and Islamophobia in Europe*, Palgrave Macmillan, New York 2009.
- Suicide Bombers: Dignity, Despair, and the Need for Hope*, „Journal of Palestinian Studies” 2002, vol. 31, No. 4.

Kamil Minkner
Uniwersytet Opolski

Polityczność teorii spiskowych a ich przewrotne znaczenie poznawcze. Analiza krytyczna i dialektyczna

Teorie spiskowe kojarzą się zdecydowanie pejoratywnie. Uznawane są za formę wiary, że tajne i wpływowe grupy spiskują przeciwko obywatelom, sterują życiem zbiorowym, zakulisowo wpływają na władzę. W debacie publicznej termin ten funkcjonuje najczęściej jako etykieta dezawuuująca adwersarza w dyskusji celem podważenia racjonalności jego wywodów. Z kolei, dla wielu badaczy społecznych są to konstrukcje symplifikacyjne, często o podłożu psychopatologicznym, które pomagają wyjaśnić jednostce złożoną rzeczywistość społeczną¹. W takich ujęciach teoria spiskowa to w najlepszym razie źródło wiedzy o anomaliami procesów poznawczych oraz aberracjach w życiu politycznym. W poniższych rozważaniach chciałbym podjąć problem jednostronności i ograniczoności takiej optyki.

Głównym celem moich refleksji jest rewizja zarysowanego powyżej klasycznego sposobu rozpatrywania teorii spiskowych oraz próba konceptualizacji podejścia alternatywnego, które dostarczyłoby wiarygodnych kryteriów analizy teorii spiskowych, pozwalających przekroczyć ich redukcjonistyczne wartościowanie, jako z założenia błędnych schematów poznawczych. Szczególnie istotna dla mnie kwestia dotyczy przewrotnego znaczenia teorii spiskowych w studiach nad głównymi nurtami życia politycznego i wiedzy, a nie jak zwykle się to czyni nad ich marginaliami. Istotne będzie dla mnie przemyślenie warunków uznawania jakichś poglądów jako akceptowanych, a wypierania innych

1 Bodaj najobszerniejszy w literaturze polskiej przegląd różnych sposobów rozumienia teorii spiskowych – zarówno konwencjonalnych, jak i krytycznych, wraz z ich omówieniem, można odnaleźć: L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, zwł. s. 64–107. Gruntowny przegląd literatury zawiera także książka: F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2015.

z debaty publicznej. To właśnie w dystynktywnym charakterze teorii spiskowych dostrzegam ich polityczność². Rzetelne rozpatrywanie spiskologicznego myślenia oznacza bowiem zmierzenie się z problemem konstytuowania się granic rzeczywistości społecznej oraz roli w tym procesie rozmaitych struktur poznawczych³.

Twórcze ustosunkowanie się do powyższych zagadnień zamierzam przepracować za pomocą analizy krytycznej z wykorzystaniem dialektycznej procedury rozumowania i wyjaśniania zjawisk. Jak wskazuje Lucio Colletti metoda dialektyczna opiera się na analizie zjawisk poprzez wypuklanie przeciwstawień. Autor odróżnia opozycje realne, kiedy jakieś dwa elementy są względem siebie przeciwstawne, ale istnieją same w sobie, niezależnie i nie ma konieczności odnosić ich do siebie. Dialektyka opiera się natomiast na wyodrębnianiu sprzeczności, a więc sytuacji, kiedy oba zjawiska są przeciwstawne, a jednocześnie wzajemnie się warunkują. W odróżnieniu od opozycji realnej, gdzie mamy do

2 Wszystkie teoretyczne twierdzenia związane z pojęciem polityczności opieram na swoich dwóch programowych wystąpieniach, w których wyłożyłem sposób rozumienia tej kategorii oraz kryteria jej operacjonalizacji. W tekstach tych rozwinąłem zarówno agonistyczną teorię polityczności Chantal Mouffe, jak i rozważania takich polskich politologów, jak Mirosław Karwat. W takiej perspektywie pojęcie polityczności pozwala szeroko wyjaśniać różne aspekty polityczne zjawisk także poza sferą konwencjonalnie rozumianej polityki instytucjonalnej i partyjnej. Na poziomie najbardziej ogólnym jest to mechanizm konstytuowania się społeczeństwa jako pewnej całości, który wyraża się poprzez wbudowane w strukturę społeczną antagonizmy i sprzeczności oraz próby ich rozładowywania na płaszczyźnie porządku publicznego. Zob. i por.: Ch. Mouffe, *The Return of the Political*, Guilford Press, London–New York 1993; Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008; M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, vol. 17, s. 63–88; K. Minkner, *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, „Athenaeum” 2014, vol. 43, s. 7–22; K. Minkner, *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37, s. 50–74.

3 Tekst poniższy jest teoretyczną kontynuacją moich wcześniejszych wypowiedzi na temat teorii spiskowych, które miały bardziej praktyczny charakter. Zob. K. Minkner, *Od paradoksów polityki do polityki paradoksu. Rzecz o popkulturystyce politycznej w kontekście filmu politycznego*, [w:] *Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007, s. 150–171; K. Minkner, *Krytyka tradycyjnego modelu analizy teorii spiskowych w kontekście thrillerów konspiracyjnych w latach 70.*, [w:] *Zmowa, intryga, spisek. O tajnych układach w strukturze codzienności*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010, s. 197–219. W tekstach tych przedstawiłem swoje analizy schematów spiskologicznego myślenia w twórczości filmowej oraz wyprowadziłem pewne wnioski, które w tym artykule porządkuję, poszerzam i konceptualizuję.

czynienia z przeciwstawieniami pozytywnymi, sprzeczności oznaczają przeciwstawienia negatywne, każde z nich jest bowiem negacją drugiej strony⁴. Zdaniem Mirosława Karwata dialektyka opiera się na założeniu, iż wszelkie zjawiska są bilansem i jednością przeciwieństw; co więcej, że każde zjawisko może przekształcić się w swoje własne przeciwieństwo⁵. Jak ujął to filozoficznie Martin Heidegger, w dialektyce chodzi przede wszystkim nie o heglowską syntezę, ale o przeciwstawność jako taką, a więc o „ujmowanie wzajemnie się oświetlającego, refleksyjnie kierującego się ku sobie przeciwstawienia, zlewania się tego, co przeciwstawne; chodzi więc o fazę antytezy”⁶.

Bardziej precyzyjnie zamierzam wykorzystać niektóre aspekty (dla tego nie piszę o zwartej metodzie naukowej) poststrukturalistycznej teorii dialektycznej w rozumieniu Slavojana Žižka. W jego ujęciu dialektyka nie oznacza li tylko wzajemnego warunkowania się przeciwieństw, ale stanowi warunek konieczny istnienia każdej tożsamości, a szerzej konstytuowania się rzeczywistości jako takiej, zarówno w jej wymiarze symbolicznym, jak i realnym⁷. W ujęciu Žižka Realne nie jest żadną rzeczą samą-w-sobie, czymś istniejącym niezależnie od naszego poznania i naszej świadomości. Realne jest produktem samego Symbolicznego, chociaż jednocześnie stanowi świadectwo jego niepełności, ukazując tym samym jego umowność. Oznacza to, że „dla Lacana Realne w swojej najgłębszej postaci musi zostać absolutnie pozbawione substancji. Nie jest to zewnętrzna rzecz, która opiera się włączeniu w sieć symboliczną, ale szczelina w samej tej sieci”⁸. Tego typu rozumowanie oznacza, że struktura każdego zjawiska jest niekompletna, a o jej istocie decydują różnego rodzaju różnice, pęknięcia, szczeliny. Żadne zjawisko nie jest więc wewnętrznie koherentne i nie powinniśmy nigdy zamazywać różnic

4 L. Colletti, *Marksizm i dialektyka*, [w:] *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, t. 2, red. J. Dobieszewski, M.J. Siemek, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, s. 3–7, <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/collettio1.pdf> (dostęp: 20.12.2016).

5 M. Karwat, *Wprowadzenie. Pochwała paradoksu*, [w:] *Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 57.

6 M. Heidegger, *Hegel i Grecy*, [w:] M. Heidegger, *Znaki drogi*, przeł. S. Blandzi, Fundacja „Aletheia”–„Spacja”, Warszawa 1995, s. 222.

7 Žižek, *Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 34.

8 S. Žižek, *Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 89.

w jego ramach, ponieważ one również świadczą o jego istocie. W takim ujęciu, teorie spiskowe nie muszą być traktowane jako poglądy wykluczone poza nawias systemu, ale jego paradoksalna składowa.

Odniesienie do paradoksów nie stanowi w tym względzie li tylko chwytu retorycznego, są one bowiem wyrazem sprzeczności w ramach zjawisk oraz mechanizmów ich dialektycznych przekształceń⁹. Z punktu widzenia teorii spiskowych szczególnie interesujący jest analizowany przeze mnie w innym miejscu aspekt jawności niejawności, a więc sytuacja, w ramach której to demokratyczna transparentność i jawność okazuje się warunkiem dyskusowania o tym, co skrywane i tajne¹⁰. To nie sama możliwość głoszenia tego typu poglądów jest tu jednak najistotniejsza, ale to, że dopiero w warunkach powszechnej transparentności jesteśmy w stanie dostrzec i zdefiniować, czym jest tajność. W rezultacie, im więcej mamy przejrzystości w życiu publicznym, tym bardziej czujemy, że polityka jest sterowana przez tajne gremia. Tego typu logikę dialektyczną można zilustrować poprzez relację między regułą a wyjątkiem. To, że coś jest regułą, wiemy na podstawie wyjątku. Jeżeli teoria spiskowa jest konstrukcją sprzeczną z głównym nurtem wiedzy, to możemy dowiedzieć się tego wyłącznie z punktu widzenia owego dominującego nurtu. Tym samym teoria spiskowa nie jest po prostu zaprzeczeniem systemu demoliberalnego, ale jednym z warunków jego istnienia i to w jego ramach powinniśmy ją interpretować. Jest to główna teza poniższych rozważań.

Opierając się na powyższych twierdzeniach, chciałbym przeanalizować dwie kwestie. Po pierwsze, przedstawiam założenia oraz wykazuję słabości konwencjonalnego podejścia do teorii spiskowych traktującego je jako stygmat lub aberracja w życiu publicznym; w tym kontekście prezentuję charakterystykę podejścia dialektycznego (wymienne stosuję termin „podejście krytyczne”). Po drugie, postaram się przedstawić implikacje przyjętej perspektywy teoretycznej, zastanawiając się nad wyzwaniem, jakie niesie badanie teorii spiskowych wobec uwarunkowań wiedzy politycznej czy wręcz wiedzy w ogóle. Te epistemologiczne studia stanowią w dużej mierze jeden z przyczynków do analizy problemu polityczności, ponieważ rozwijam w tym miejscu tezę, iż każda wiedza łączy się w jakiś sposób z władzą, co oznacza, że teorie spiskowe należy rozpatrywać przez pryzmat logiki dominującego systemu. Badanie spiskologicznych

9 M. Karwat, *O perfidii*, Muza, Warszawa 2001, s. 157.

10 Zob. szerzej: K. Minkner, *Od paradoksów polityki...*, s. 155–165.

twierdzeń traktuję więc jako możliwość przetestowania systemowych fundamentów, zarówno sprzeczności i napięć, jak i struktur poznawczych nadających systemowi spójny charakter.

I jeszcze uwaga, istotna z punktu widzenia przedmiotu badań. W tekście analizuję nie tyle konkretne teorie spiskowe, ale zastanawiam się raczej nad spiskologicznymi schematami poznawczymi, które mogą stać u podstaw nie tylko teorii wykluczonych, ale i tych z głównego nurtu. Kiedy więc piszę o teoriach spiskowych, mam na myśli wykluczone z debaty poglądy; uznaję je jednak za specyficzną formę szerszych struktur poznawczych spiskologicznego myślenia. Wtórna jest dla mnie weryfikacja, czy takie wykluczenie było zasadne; staram się jedynie przeświecić jego logikę.

Teorie spiskowe – między ujęciem klasycznym i krytycznym

Klasyczny wariant ujmowania teorii spiskowych można odnaleźć chociażby w książce Daniela Pipesa *Potęga spisku*. W jego ujęciu teoria spiskowa opiera się przede wszystkim na tzw. schemacie konspiracyjnym i oznacza wiarę w spiski, których nie ma, a którym przypisuje się kluczowy i determinujący wpływ na zjawiska i procesy społeczne. W typowym opisie teorii spiskowej wskazuje się na rolę tajnych organizacji, które kontrolują wszystko, co ważne w sferze społecznej, politycznej i ekonomicznej. To one decydują o wojnach i pokoju, a kluczowym kryterium jest panowanie nad światem¹¹. Grupki te często wskazywane są niemalże jednoznacznie. Taki charakter mają współczesne odniesienia do grupy Bilderberg, która zrzesza ponoć najpotężniejsze osoby na świecie z kręgów politycznych i biznesowych. To one decydują o międzynarodowych kryzysach, ale i możliwościach ich rozwiązania¹².

Konstrukcje tego typu zakładają, że prawda nam się wymyka, że ci, którzy rządzą, są marionetkami tajnych sił, które mają realną władzę.

11 D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1998.

12 Spiskologiczne teksty o grupach typu Bilderberg oscylują pomiędzy popkulturowymi powierzchownymi tekstami pisanymi w sensacyjnym tonie, np. P. Wolski, *Kontrowersyjne stowarzyszenie Bilderberg*, „Enigma” 2012, zima, s. 18–19, a dokładnymi analizami pisanymi w publicystycznej formie przekazu, np. D. Estulin, *Plany grupy Bilderberg wobec świata – 2007*, „Nexus” 2008, nr 1.

Wizje tego typu zostały ochrzczone w nauce mianem demonologicznych czy wręcz paranoidalnych, bowiem kreują one alternatywny obraz rzeczywistości. Mając wiele oznak realności, są zarazem jej skrajnie uproszczonym wariantem¹³. A zarazem bardzo rozpowszechnionym. Ludzie zawsze wszak myśleli, że rozmaite nieszczęścia społeczne, jak wojny, bieda czy bezrobocie, są wynikiem ukierunkowanego planu podjętego przez tajne, potężne grupy. Z czasem, wraz z rozwojem systemów religijnych poglądy tego typu nabierały wyrazistości. Leonidas Donskis zauważa, że teorie spiskowe swój rozkwit zawdzięczają chrześcijańskiej koncepcji porządku, która zakładała istnienie absolutnego Zła, co pociągało za sobą demonizowanie Innego, który może szkodzić grupie¹⁴. Z kolei, Karl Popper uznał, że współczesny rozwój spiskowych koncepcji wiązać należy z laicyzacją dawnego przesądu religijnego; niewierzący już we wszechmoc bogów ludzie uznali, iż wszystko zależy od innych potężnych ludzi¹⁵. Badacze z kręgu klasycznego twierdzą także, że spiskowe myślenie jest rodzajem współczesnej magii, ponieważ spiskolodzy wyrażają naiwną wiarę, że proces historyczny może być demonicznie sterowany przez tajne siły. Można więc stwierdzić, że w ujęciu klasycznym (i dominującym) teoria spiskowa to sfera, która leży poza zdrowym rozsądkiem, akceptowalną wiedzą, dopuszczalnymi zasadami, a przede wszystkim dominującym układem sił społecznych i politycznych. Posługując się terminologią Collettiego, w perspektywie klasycznej teorii spiskowe są po prostu realną opozycją względem systemu i wiedzy głównego nurtu.

Konwencjonalne podejście do teorii spiskowych wyraża także brak należytej powagi do przedmiotu badań. Niektórzy badacze uważają wręcz, że poważni naukowcy nie powinni zajmować się tego typu zjawiskami, chyba że w dziedzinie psychiatrii. Wśród licznych teorii spiskowych poczesne miejsce zajmują bowiem te, które propagują wiarę, że kosmici kontrolują rząd USA albo że wpływowe postaci świata polityki to tak naprawdę tajemnicza rasa jaszczurów pochodzenia kosmicznego (tzw. Reptilianie), które skrywają się pod rzekomo ludzką powłoką. Tym

13 Teorie spiskowe i skłonność do spiskologicznego myślenia bardzo często są jednym z kluczowych elementów tzw. paranoi politycznej. Zob.: R.S. Robbins, J. S. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

14 L. Donskis, *Conspiracy Theory, Demonization of the Other*, „Innovation” 1998, Vol. 11, No. 3, p. 349–360.

15 K.R. Popper, *The Conspiracy Theory of Society*, [in:] *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, ed. D. Coady, Ashgate Publishing Limited 2007, s. 13.

samym, do jednego worka są włączane teorie jawnie bzdurne, często tworzone z wyrachowania dla pieniędzy, oraz koncepcje bardziej prawdopodobne albo godne rozpatrzenia, ale wykluczane z głównego nurtu (np. niektóre rozważania na temat zamachu na prezydenta Kennedy'ego). Odpryskiem takiego kumulacyjnego ujmowania teorii spiskowych jest dyskusja wokół ich popkulturyzacji. Uznaje się często, że są one opłacalnym produktem współczesnej kultury popularnej, bo przecież nic tak ludzi nie przyciągnie do kin czy książek, jak poczucie uczestniczenia się w czymś jednocześnie ważnym, jak i tajnym. Klasycznym przykładem tego typu działalności są amerykańskie thrillery spiskologiczne (np. *Teoria spisku*) oraz seriale o zjawiskach paranormalnych (*Z archiwum X*).

Ci badacze, którzy nawet uznają powagę teorii spiskowych, w procesie badawczym pozostając przy konwencjonalnej optyce, podkreślają ich pseudonaukowy charakter, a tym samym, że nie mają one nic wspólnego z rzetelnie potwierdzoną wiedzą. Z tego powodu Paweł Kozłowski, analizując różnice między teoriami naukowymi a spiskowymi, orzeka, iż granica jest nieprzekraczalna, bo te drugie negują złożoność zjawisk. Podobnie Jerzy Topolski w kontekście badań historycznych stwierdza, iż teoretycy spisków nie dostrzegają wagi masowych procesów¹⁶. Z kolei zdaniem Poppera spiskowa teoria społeczeństwa dążąc do wyjaśnienia zjawisk społecznych poprzez pytanie o to, kto je wywołał, jest zaprzeczeniem nauk społecznych, które zajmują się raczej niezamierzonymi konsekwencjami działań społecznych¹⁷. Naukowcy tacy jak Pipes uważają, że osoby propagujące konspiracjonistyczną tematykę posługują się często naukowym warsztatem (język, przypisy i odsyłacze, powoływanie na koncepcje naukowe – często również te uznane i mieszanie ich z tymi nieprawdopodobnymi) oraz logicznymi sposobami rozumowania i przez to ich prace dla laików, a czasami i innych uczonych mogą sprawiać wrażenie opracowań naukowych. Co więcej, zdarza się, że naukowiec i to nawet szanowany w danej dziedzinie, uległ spiskologicznemu urokowi. Dominuje jednak przekonanie, że spiskologią zajmują się pseudouczni. Typowy obraz takiej osoby nakreślony w klasycznej pracy Martina Gardnera to w zasadzie spiskolog *par excellence*. To osoba pracująca w izolacji poza światem innych uczonych, przejawiająca skłonności do paranoidalnego myślenia (np. uczoney taki twierdzi, że jest prześlado-

16 Za: L. Zdybel, *Idea spisku...*, s. 75–76.

17 K.R. Popper, *The Conspiracy Theory of Society...*, s. 14–15.

wany przez władzę lub innych naukowców), uznająca się za geniusza, podważająca osiągnięcia naukowe innych badaczy (także najbardziej utrwalone teorie)¹⁸. Należy również podkreślić, że osoby o mentalności spiskowej nie zajmują się tylko samymi konspiracjonistycznymi teoriami spiskowymi. Wiele z nich zagnieźdża się wręcz w nauce lub w twórczości ją popularyzującej. Wystarczy prześledzić kolejne numery spiskologicznego czasopisma „Nexus”, żeby zorientować się, że poczesna część zamieszczonych tam tekstów dotyczy nauki, a pisana jest często przez osoby z tytułami naukowymi. Poszczególne teksty, pisane nierzadko technicznym żargonem, rozbudowane i ciężkie do weryfikacji dla niespecjalistów, wskazują nie tylko na spiski, ale także na skrywane przed opinią publiczną wyniki badań i zaniechania władz w tym względzie (np. że choroba Alzheimera jest w dużej mierze wywoływana przez przenikające do organizmu aluminium).

Takich pseudouczonych i produkowanej przez nich pseudowiedzy spiskologicznej (czy wręcz pseudonauki), jak opisał to Gardner oczywiście nie brakuje. Niemniej uznanie *a priori*, że dane badania należy uznać za przejaw pseudowiedzy, ponieważ oscylują wokół spiskologicznego myślenia, wydaje się niebezpiecznym uproszczeniem, a i metodologicznie nie do końca może być poprawne. Weźmy na przykład na warsztat takie zdanie: „Za stworzeniem testów wykrywających wadliwe geny stoją zatem raczej względy komercyjne, aniżeli rzeczywista potrzeba medyczna”. Twierdzenie tego typu, jako żywo przypominające wcześniejszy przykład z chorobą Alzheimera, osoba niezajmująca się genetyką niemal automatycznie bierze za wyimek z jakiegoś spiskologicznego magazynu typu „Nexus”. Tymczasem jest to zdanie z poważnego czasopisma naukowego, które omawia kryzys teoretyczny we współczesnej genetyce ze względu na upadający paradygmat determinizmu genetycznego, który był obowiązującym naukowym przekonaniem w genetyce, a w debacie publicznej nadal dominuje. Najbardziej skrótowo, chodzi o założenie, iż konkretne geny (albo ich mutacje) wpływają deterministycznie na dane cechy fenotypowe (np. skłonność do uzależnienia, choroby, agresji itd.). Tymczasem, jak wskazują badania w przypadku jedynie 2% schorzeń można mówić o takiej prawidłowości. Na dodatek projekt rozpoznania genomu ludzkiego okazał się wręcz szokujący dla genetyków, ponieważ wykazał, że jedynie

¹⁸ M. Gardner, *Pseudonauka i pseudouczenie*, przeł. B. Krzyżanowski, W. Zonn, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 5–14.

300 genów jest unikalnych dla ludzkiego gatunku. Problem jednak w tym, że podczas realizacji projektu firmy farmaceutyczne zainwestowały olbrzymie pieniądze w doskonalenie testów genetycznych, opierając się na założeniu, że wcześniejsze wykrycie wadliwego genu może przeciwdziałać chorobie. Tymczasem takie deterministyczne założenie okazuje się na wyrost, bowiem geny nie tyle determinują, co są za pomocą złożonych mechanizmów aktywowane, a to wcale nie jest procesem koniecznym¹⁹.

Kwestią zasadniczą jest więc pytanie o to, czy można w ogóle zaproponować satysfakcjonujące kryteria uznania danej wypowiedzi za naukową – nie w sensie formalnym (stosowanie aparatury naukowej, specjalistycznego języka), ale faktycznym. Jest to istotne, ponieważ twierdzenia mające charakter naukowy zyskują status wiarygodności w szeroko rozumianym dyskursie publicznym, ale i w innych praktykach społecznych, politycznych czy prawnych. Teorie spiskowe właśnie dlatego są nieuznawane, że nie zyskały statusu twierdzeń naukowych. Tymczasem, jak pokazał przypadek determinizmu genetycznego, sytuacja nie jest taka oczywista nawet na gruncie uchodzących za pewne nauk przyrodniczych. Z tego powodu wielu poważnych autorów zajmujących się filozofią nauki podkreśla niemożność ustalenia racjonalnej linii granicznej pomiędzy nauką a pseudonauką. W nurcie radykalnym tacy badacze, jak Thomas Kuhn czy Paul Feyerabend, a przede wszystkim socjologowie wiedzy ze szkoły edynburskiej zakwestionowali możliwość satysfakcjonującego rozdzielenia nauki i działalności filozoficznej, teologicznej czy w ogóle nienaukowej. Ich zdaniem twierdzeniom naukowym nie można przypisać statusu prawdy, a teorie naukowe dostarczają jedynie opisów świata, które mogą sprawdzać się jako skuteczne środki realizacji założonych przez badaczy celów, a te same w sobie nie muszą wiązać się z racjonalnym rozwojem wiedzy²⁰. Bardziej umiarkowany Larry Laudan ogłosił z kolei w 1982 roku tekst *Zgon problemu demarkacji*, w którym również odrzucił roszczenia nauki do prawdy, ale uznał, że zarówno w sferze naukowej, jak i nienaukowej oraz pseudonaukowej ma miejsce aktywność racjonalna, dzięki której dana dziedzina się rozwija (chodziło mu o pewne ponadhistoryczne modele racjonalności, co

19 P. Wasilewska-Rośkiewicz, *Determinizm genetyczny – definicja, historia i znaczenie dla medycyny i etyki*, „Etyka” 2013, nr 4, s. 8–17.

20 W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Funna, Wrocław 2000, s. 328–330.

stwierdzić można dopiero po jakimś czasie od momentu pojawienia się danej teorii). Zdaniem Laudana, pomiędzy nauką i nienauką (także pseudonauką) istnieje różnica stopnia, a nie istoty, ponieważ tak się składa, że to w działalności naukowej ludzie byli bardziej racjonalni niż w tej nienaukowej. W przywołanym tekście Laudan domagał się odrzucenia takich terminów jak pseudonauka, które wyrażają jedynie uczucia tych, którzy go używają²¹. Na jeszcze inny, współczesny aspekt związany z trudnością wytyczenia linii granicznej między nauką a pseudonauką zwrócił uwagę Paweł Polak, który stwierdził, że przyrost tekstów naukowych w tempie wykładowym oraz nowe formy oceny rzetelności naukowej (np. na podstawie liczby cytowań) może doprowadzić do zaniku krytycznej dyskusji w nauce, a w rezultacie do pojawienia się w jej obrębie dokonań o charakter pseudonaukowym²².

Badania Laudana i innych filozofów nauki dotyczyły najczęściej nauk przyrodniczych. I chociaż przykład genetyki pokazuje, że i tu mogą występować problemy z demarkacją, to jeszcze więcej kontrowersji jawi się z naukami społecznymi, politycznymi czy humanistycznymi. Model empirycznej wiarygodności danej teorii, który w przypadku nauk przyrodniczych może dawać najbardziej rzetelne rezultaty na gruncie np. politologii, okazuje się co najwyżej jednym z wielu. W naukach politycznych na materię badawczą nie składają się tylko fakty, ale również interpretacje i różne sposoby rozumienia rzeczywistości społecznej, co sprawia, że także twórczość naukowa przybiera bardziej interpretacyjny charakter, a różne koncepcje o wiele bardziej zderzają się ze sobą niż w przypadku nauk przyrodniczych; ich rangowanie nie zależy wyłącznie od empirycznej wiarygodności, ale również od innych uwarunkowań (np. politycznych i ideologicznych). Z tego powodu zasadne jest pytanie, czy pod pozorem niespełniania kryteriów naukowości z dyskusji naukowej nie ruguje się pewnych koncepcji, zarzucając im spiskologiczność? To odium rozpościera się następnie na stygmatyzację danych poglądów na całej debacie naukowej. Mówiąc o wyparciu pewnych poglądów, nie

21 L. Laudan, *Zgon problemu demarkacji*, [w:] *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, red. Z. Muszyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 63–79.

22 P. Polak, *Naukometryczne uwarunkowania pseudonauki*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, red. K. Korab, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 82–90.

mam na myśli jakichś spiskologicznych założeń, które krytyk takiego rozumowania od razu mógłby mi wytknąć, twierdząc, że chcę zrównywać teorie pseudonaukowe i naukowe. Zależy mi raczej na wykazaniu problematyczności samego podziału, a to wymaga nie tylko rzetelnej i przeprowadzonej bez uprzedzeń analizy naukowej teorii spiskowych metodami uznawanymi przez środowisko naukowe, ale jeszcze bardziej konieczności wglądu w mechanizmy tworzenia się wiedzy i nauki.

Zanim ten problem omówię bardziej dogłębniej, przypatrzmy się najpierw, jak działa nieoczywistość uznawania pewnych twierdzeń za spiskologiczne. Weźmy w tym celu na warsztat przypadki związane z tajną sferą życia społeczno-politycznego, którą trudno przecież zanegować. Jak twierdził wybitny socjolog Georg Simmel, w rzeczywistości społecznej istnieją tajne związki, a ich podstawową zasadą funkcjonowania są stosunki między członkami spisku oparte na tajemnicy, zaufaniu oraz zapewnieniu bezpieczeństwa, czego najbardziej radykalnym wyrazem miała być niewidoczność. Cechą tego typu grupy spiskowej jest oprócz tego elitarność, ekskluzywizm oraz zrytualizowane najczęściej zachowania członków, co tworzy wokół spiskowców aurę magii i niedostępności. We wspomnianej analizie Simmel dopuszczał istnienie związków tak tajnych, że nigdy nie zostaną ujawnione²³. Brian Keeley dodaje, że małe grupy rzeczywiście wpływają czasami na bieg wydarzeń, jak pokazały to afery Iran–Contras albo Watergate²⁴. A skoro tak, to mówiąc o spiskach (nawet tych prawdziwych) i grupach spiskowców możemy potencjalnie uwikłać się w teorii spiskowe myślenie. Na dodatek trudno zaprzeczyć, że ogromna liczba decyzji politycznych jest podejmowana przez władzę w warunkach dyskrecjonalnych, a pewne segmenty spraw, jak polityka zagraniczna, wywiad czy obronność opierają się raczej na ukrywaniu prawdy. A to sprawia, że bardzo łatwo mogą stać się one przyczynkiem do domniemań. Musimy zdawać sobie sprawę z tych napięć, żeby uchwycić problem myślenia spiskologicznego we właściwej proporcji.

Za przykład praktyczny niech posłużą nam wątpliwości związane z zamachem na prezydenta Johna F. Kennedy'ego (1963). Z punktu

23 G. Simmel, *Tajność i tajny związek*, [w:] G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, zwł. s. 453–472 dotyczące cech tajnego związku.

24 B.L. Keeley, *Of Conspiracy Theories*, „The Journal of Philosophy” 1999, Vol. 96, No. 3, p. 111.

widzenia stwierdzonych instytucjonalnie faktów, zamachowiec był samotnym szaleńcem i nazywał się Lee H. Oswald. Tymczasem, współcześnie dziewięciu na dziesięciu Amerykanów wierzy w to, że Kennedy padł ofiarą spisku. Co ciekawe, od lat 60. XX w., ten odsetek znacząco wzrósł. Wówczas to w spisek wierzyło „tylko” 2/3 Amerykanów²⁵. Czy to przejaw spiskologicznego myślenia już nie tylko grupy pseudouczonych, ale i większości społeczeństwa? Można by tak sądzić, gdyby nie to, że pojawiają się bardzo poważne opracowania szanowanych naukowców, którzy, nie wikłając się w meandry polityczne, starają jeszcze raz wrócić do tamtych wydarzeń. W 2003 dwóch polskich kryminologów z tytułami naukowymi Jerzy Kasprzak i Bronisław Młodziejowski zostało poproszonych przez telewizję japońską, żeby przebadać ślady, które zostały po zamachu (kule, fragmenty odzieży) wyłącznie pod kątem balistycznym i kryminologicznym (np. analiza trajektorii pocisków). Patrząc na sprawę ściśle technicznie, badacze uznali, że nie ma najmniejszej możliwości, żeby Oswald był samotnym strzelcem²⁶.

W rzeczywistości, w której wiele elementów jest zarówno jawnych, jak i tajnych, a jeszcze więcej nieznanymi lub niejasnymi (w przypadku zamachu na Kennedy’ego ciągle wiele dokumentów nie jest odtajnionych), na teorii spiskowe dociekania jesteśmy po prostu skazani. Uważając więc na akceptację teorii spiskowych, należy być równie ostrożnym z ich bezgranicznym potępianiem. To niepoważne teorie spiskowe sprawiają, że odrzucamy z założenia już nie tylko treści, ale wręcz pewien styl myślenia i opisywania rzeczywistości, jak byśmy zapomnieli, że w naszej rzeczywistości wiele sytuacji może być nie tylko tajnych, ale mieć charakter zмовy, spisku, tajnego paktu. Pozostaje tylko pytanie, czy są to jedyne determinanty zjawisk społecznych?

Dotychczasowe rozważania prowadzą do wniosku, iż chcąc zrozumieć fenomen teorii spiskowych, nie powinniśmy poprzestawać na analizie naiwnych koncepcji spiskologicznych i zwyczajnych popkulturowych bzdur, ponieważ pominiemy wówczas różne propozycje, które z punk-

25 M. Grzesiak-Feldman, *Kto wierzy w zamach smoleński*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1540499,1,kto-wierzy-w-zamach-smolenski.read> (dostęp: 20.12.2016). Tekst pochodzi z oficjalnej strony internetowej tygodnika „Polityka” i napisany został przez specjalistkę od badania teorii spiskowych.

26 J. Kasprzak, B. Młodziejowski, *Anatomia zabójstwa. Nowa rekonstrukcja zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy’ego*, Muza, Warszawa 2004.

tu widzenia problematyki teorii spiskowej są o wiele bardziej istotne. Z tego powodu tak ważna jest delimitacja granic w obrębie samych teorii spiskowych i poglądów, które za nie uchodzą. Pozwoliłaby ona np. wyodrębnić te koncepcje, które mają swego rodzaju charakter graniczny, jak w przypadku wielu opracowań dotyczących zamachu na Kennedy'ego. Z jednej strony, są one często podzielane przez wiele osób (także ze świata akademickiego lub politycznego) i mogą się wydawać, przynajmniej teoretycznie, prawdopodobne czy możliwe do naukowego rozpatrzenia. Z drugiej strony są one wyparte z głównego nurtu lub ich obecność w nim nie jest oczywista (np. dopiero w pewnym momencie znalazły się one w głównym nurcie dyskursu publicznego). Co ostatecznie o tym zadecydowało? Czy są to wyłącznie kryteria kompetencji naukowej i faktografia, czy też inne czynniki (np. polityczne i ideologiczne)? Jak wzbogaca to nasze rozumienie wiedzy politycznej, a szerszej wiedzy w ogóle?

Chcąc odpowiedzieć na powyższe pytania, należy wyjść poza ujmowanie teorii spiskowych jako przykładów jedynie pseudonauki. W ten sposób otwiera się przed nami prawdziwie alternatywne, krytyczne podejście w studiach nad teoriami spiskowymi. Na możliwość tego typu perspektywy wskazuje praca Lecha Zdybły *Idea spisku*, w której autor przepracował niemal całą istotną literaturę przedmiotu i poddał ją krytycznej analizie (nie proponując jednak własnej zwartej koncepcji teoretycznej). Autor uważa, że teorii spiskowych nie można sprowadzić do jakiegś naiwnej kategorii opisu i interpretacji rzeczywistości, są one bowiem osadzone w głębszych strukturach społecznych i kulturowych. Wyrazem tego założenia jest powiązanie analizy teorii spiskowych z kilkoma kluczowymi pojęciami nauk społecznych, które pociągają za sobą nie tylko zastosowanie zróżnicowanych perspektyw analitycznych, ale i bardziej szczegółowego instrumentarium teoretycznego. W ten sposób autor uznaje, że teoria spiskowa może być ujmowana m.in. jako: współczesny mit polityczny, konstrukcja historiozoficzna (ukryta siła kierując się złymi intencjami steruje historią) albo rodzaj gnozy (teoria spiskowa jako dostęp do wiedzy ekskluzywnej); to także forma wpisująca się w teorię kozła ofiarnego, psychologii tłumu albo teorię atrybucji (jako specyficzna potrzeba racjonalizacji tego, co niezrozumiałe)²⁷.

27 L. Zdybel, *Idea spisku...*

Zdaniem Zdybla, teorie spiskowe powinny być uznane za poważny przedmiot badań, a sprowadzanie ich wyłącznie do popkulturowych konstrukcji uznać za nieporozumienie. Badacz szczególnie mocno krytykuje kanoniczną dla klasycznego ujęcia teorii spiskowych pracę Pipesa. Jego zdaniem to przykład twórczości, która pod pretekstem badania teorii spiskowych prowadzi ideologiczną batalię skierowaną przeciw poglądom, których się nie akceptuje. Zdaniem Zdybla badacz teorii spiskowych nie tylko szuka ich w jakichś konstrukcjach paranoidalnych, ale powinien być wyczulony na rozpoznawanie ich w różnych przejawach twórczości filozoficznej, naukowej czy artystycznej – także tych, które wydają się kompletnie nie kojarzyć ze spiskologicznymi schematami. Idealny badacz teorii spiskowych powinien być multidyscyplinarny (autor pisze m.in. o kognitywistyce, antropologii, logice, socjologii, historii i politologii), a kluczowe miejsce w jego rozważaniach winna stanowić filozofia. Zdybel zwraca również uwagę na kontekst, który sprawia, że w danym kręgu społecznym jego reprezentanci nie dostrzegają, iż pewne poglądy mogą uchodzić za teoriospiskowe, ponieważ są one spójnie powiązane z dominującym nurtem wiedzy i przekonań²⁸.

Teorie spiskowe a teoria wiedzy (politycznej)

Perspektywa, na którą wskazuje Lech Zdybel, prowadzi nas do konstatacji, iż teorie spiskowe nie są po prostu jakimś paranoidalnym sposobem myślenia, ale stanowią jedną z ważnych odmian struktur poznawczych, poprzez które filtrowana jest rzeczywistość społeczna. Z tego powodu, jak twierdzi Brian Keeley, studia nad teoriami spiskowymi powinny być prowadzone na płaszczyźnie epistemologicznej, dzięki czemu możliwe byłoby pogłębienie naszej wiedzy o naturze teoretycznych wyjaśnień²⁹. Włączając tego typu rozumowanie do perspektywy krytycznej, sędzę, że refleksja nad spiskologicznymi schematami oznacza konieczność przemyślenia założeń (czy wręcz metazałożeń), które stoją u podstaw granic oddzielających wiedzę (także polityczną) głównego nurtu od twierdzeń z niego wykluczonych. W tym też dostrzegam polityczność teorii spiskowych, a dokładnie możliwość rozpatrzenia jednego z aspektów

28 L. Zdybel, „Teorie spiskowe” jako fenomen globalny. Analiza krytyczna i metakrytyczna, „Historia – Kultura – Globalizacja” 2013, nr 14, s. 313–339.

29 B.L. Keeley, *Of Conspiracy Theories...*, p. 110.

problemu polityczności w ogóle. Chodzi bowiem o rozważania nad fundamentalnymi – ontologicznymi i epistemologicznymi uwarunkowaniami rzeczywistości społecznej. Tego typu optyka pozwala na postawienie przeciwstawnej do ujęcia klasycznego tezy na temat teorii spiskowych: spór o teorie spiskowe to część szerszego sporu o granice między nauką i pseudonauką, wiedzą i pseudowiedzą, a bardziej konkretnie teoriami uzasadnionymi i nieuzasadnionymi. Zakładam niemożliwość w pełni satysfakcjonującego rozdziału teorii spiskowych i niespiskowych, a zarazem uważam, że istota sprawy nie leży w tym, żeby takiego rozgraniczenia dokonać. Istotniejsze są pytania o mechanizmy społecznego, politycznego czy wręcz ideologicznego konstruowania wiedzy i poglądów akceptowalnych w systemie oraz tych, które są wykluczone z głównego nurtu debaty publicznej i nauki. W tym celu należy uruchomić rozmaite strategie badawcze, które w bardziej zniuansowany sposób pozwolą nam przemyśleć kryteria teorii spiskowego myślenia i na tej podstawie analizować, porównywać oraz wyłapywać czasami pojedyncze li tylko spiskologiczne elementy w różnego rodzaju konstrukcjach poznawczych – począwszy od powszechnie przyjętych teorii naukowych, poprzez sporne i dyskutowane, a skończywszy na kompletnie nieprawdopodobnych.

Przedstawię teraz implikacje wynikające z zaprezentowanej tezy dla naszego rozumienia teorii spiskowych w kontekście teorii wiedzy politycznej, a wręcz wiedzy w ogóle. Rozpatrzę dwa aspekty: narracyjny i interpretacyjny charakter wiedzy oraz powiązanie wiedzy z władzą.

Teoria spiskowa a narracyjny charakter wiedzy

Jednym z najczęstszych błędów rozpatrywania teorii spiskowych jest stosowanie kryterium faktograficznego w celu ich zdezaktywowania. W rezultacie, poglądy spiskologów są odrzucane, bo przecież nie jest tak, że cały świat jest sterowany przez tajne siły: nie ma spisku bankierów, rząd USA nie dogadał się z przybyszami z innej planety, masoni nie sterują globalnym rynkiem wspólnie z Żydami. Wydaje mi się jednak, że tego typu faktograficzna krytyka jest zbyt prosta.

Uważam, że interesujących wskazówek do rozpatrywania teorii spiskowych dostarcza epistemologia interpretacyjna. Zgodnie z tym paradygmatem nie ma rzeczywistości niezależnej od naszej świadomości

(a przynajmniej nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić), jest ona bowiem zawsze społecznie skonstruowana. Ten antynaturalizm przekłada się na założenie, iż to ludzie swoim rozumiejącym działaniem tworzą stosunki wzajemne oraz ograniczające ich struktury życia zbiorowego³⁰. Kluczowe dla interpretacjonistów jest założenie, że staramy się zrozumieć świat poprzez rozmaite znaczenia, które tworzą bardziej złożone struktury poznawcze: dyskursy (ideologiczne kompleksy władzy i wiedzy) i narracje (przetworzone reprezentacje faktów umożliwiające rozumienie świata). Interpretacjoniści sądzą, że istnieje wyłącznie interpretacja zawarta w dyskursach czy narracjach, nie znaczy to jednak, że opowiadają się za anarchizmem interpretacyjnym, który kazałby uznać każdą interpretację, jako tak samo prawdopodobną. Zdaniem Andrzeja Szahaja granice anarchizmu interpretacyjnego są wyznaczone przez kulturowy i społeczny kontekst interpretacji.

Przy czym żadna z prawomocnych (tzn. uznanych) interpretacji nie jest subiektywna w pełnym tego słowa znaczeniu, albowiem aby stać się interpretacją, musi korzystać z zasobów kulturowych będących do dyspozycji jakiejś wspólnoty interpretacyjnej i właśnie dla niej będzie z reguły interpretacją obiektywną. Żadna też jednak nie może sobie rościć prawa do ostatecznej obiektywności, albowiem nie ma żadnego kryterium, które pozwałaby owo roszczenie uzasadnić³¹.

W zarysowanej tu perspektywie spiskologiczne twierdzenia to również pewne narracje, a więc ciągi opisowe pozwalające na rozumienie świata³². Jak twierdzi Aaron John Gulyas, nierzadko mają one swoje korzenie w prawdziwych wydarzeniach historycznych i narracjach (nie zawsze spiskologicznych), które się wokół nich tworzyły. Z czasem, narracje te ulegają zniekształceniu, funkcjonują w różnych wariantach i formach (np. w filmach), osadzają się w rozmaitych historycznych kontekstach, których są zarazem odzwierciedleniem. Celem analizy teorii spiskowych powinno być zrozumienie prawidłowości tej narracyjnej zmienności (np. teoria Nowego Porządku Świata rozwija się wraz z powstaniem

30 M. Bevir, R.A.W. Rhodes, *Teoria interpretacjonistyczna*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, przeł. J. Tegnerowicz, red. D. Marsh, G. Stoker, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 131–152.

31 A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004, s. 101.

32 F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje...*, s. 13.

ONZ; bzdurna teoria o Reptilianach to z kolei wyraz współczesnego okultyzmu i religijnej paranoi, których korzenie sięgają jeszcze teorii o iluminatach)³³. W takim ujęciu, teorie spiskowe nie mogą sobie rościć prawa do obiektywności, ale i nie można ich ostatecznie wykluczać jako fałszywych, ponieważ również uległy pewnej konwencjonalizacji w ramach danej wspólnoty interpretacyjnej i ważnych dla niej narracji. Jak twierdzi Stanley Fish, znaczenia są jednocześnie obiektywne i subiektywne: „są subiektywne, ponieważ stanowią część partykularnego punktu widzenia, a przez to nie są uniwersalne. Są one jednak także obiektywne, ponieważ punkt widzenia, dzięki któremu powstają, jest publiczny i skonwencjonalizowany, nie zaś indywidualny i unikalny”³⁴. W ten sposób wszelkie przejawy spiskologicznego myślenia powinny być traktowane jako produkt określonego kontekstu, który wyznaczają nie tylko konkretne okoliczności, ale i ramy dyskursów dominujących. Jednym słowem, wyłącznie z punktu widzenia uznanej wiedzy możemy stwierdzić, gdzie lokuje się również wiedza wykluczona i pseudowiedza. Interpretacjonizm każe nam jednak wątpić w pełną naturalną rozłączność tych granic. Ma to dwa ważne skutki dla naszych rozważań. Po pierwsze, dla typowych teorii spiskowych, a po drugie, dla wiedzy głównego nurtu. Rozpatrzmy oba te aspekty.

Jeżeli chodzi o teorie spiskowe to z interpretacjonistycznego punktu widzenia możemy je traktować jako narracje, które rzucają wyzwanie uznanym sposobom interpretacji określonych znaczeń. Ich cechą charakterystyczną jest to, że funkcjonują najczęściej na obrzeżach dyskursów dominujących, ponieważ nie są postrzegane jako prawomocny sposób tłumaczenia rzeczywistości. Spojrzenie na nie jednak pod kątem narracyjnym sprawia, że nie musimy ich w związku z tym wykluczać z debaty, a jedynie popatrzeć na nie subtelniej niż w faktograficznej skali jeden do jednego. Opowiadam się w tym względzie za podejściem rozumiejącym, które uświadomi, że teorie spiskowe mogą być cennym źródłem wiedzy na temat postrzegania rzeczywistości przez grupy funkcjonujące ideowo na obrzeżach systemu. Patrząc na spiskologiczne koncepcje jak na pewne narracje społeczno-politycznej interpretacji, uzyskujemy możliwość

33 A.J. Gulyas, *Conspiracy Theories: The Roots, Themes and Propagation of Paranoid Political and Cultural Narrative*, McFarland & Company, Jefferson 2016, p. 15.

34 S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, przeł. K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2007, s. 96.

autentycznego wglądu we wzorce myślenia, reagowania, odczuwania grup z poczuciem wykluczenia. Z punktu widzenia praktyki politycznej, celem tego typu strategii nie jest bynajmniej przekonywanie, że żywione przez daną grupę spiskologiczne poglądy są prawdziwe, ale pełniejsza inkluzja tych grup. To poprzez teorie spiskowe możemy poznać świat polityki widziany ich oczami. W ramach tego kontekstu czają się często autentyczne problemy ludzi, którzy starają się w takiej sublimacyjnej formie wyrazić trapiące ich obawy, a także nieufność wobec różnych poczynań władzy. W ten sposób możemy dostrzec, że w strukturze teorii spiskowych ulokowane są mechanizmy symbolizacji naszej rzeczywistości. W ten sposób jednostki uspołniają rozmaite rozrzucone w świadomości informacje i budują z nich strukturę poznawczą³⁵. Ten właśnie sposób rozumowania zastosowałem w swoich badaniach amerykańskich i zachodnioeuropejskich thrillerów z lat 70. XX w. Uznałem, że chociaż mają one wszelkie cechy przekazów konspiracyjnych, to jednak w filmach tych wyrażał się sceptycyzm obywateli w stosunku do władzy, a szerzej całego systemu politycznego, będący odpowiedzią na niedemokratyczne praktyki polityków³⁶.

Z drugiej strony, studiowanie schematów spiskologicznych okazuje się ważne dla pełniejszego rozumienia struktur poznawczych głównego nurtu, w tym teorii naukowych – ich napięć, sprzeczności, a także spiskologicznych uwikłań. W celu odpowiedniego uchwycenia tego aspektu powinniśmy najpierw zrozumieć, że na gruncie interpretacjonistycznym nie powinniśmy traktować nauki jako obszaru obiektywnej wiedzy; ma ona również dyskursywny i narracyjny charakter. Dlatego nie jest uniwersalna, a raczej lokalna, ograniczona kontekstem i stanowi co najwyżej uprawomocnioną i obowiązującą w danej wspólnotie interpretację. W opinii Pierre'a Bourdieu, uprawianie nauki to nie żadna wspólnota idei i wartości, gdzie rządzi chęć służenia ludziom, ale swoisty poligon, walka pomiędzy różnymi uczonymi w ramach pewnych instytucjonalnych reguł i hierarchii o takie dobra, jak władza w ramach uczelni, prestiż, autorytet w środowisku. Nie istnieje nic takiego jak bezinteresowny wybór problemów do rozwiązania, ale jest to zawsze wypadkowa osadzenia się w ramach danej instytucji i dążenie na tej podstawie do maksymalizacji

35 J. Drosio-Czaplińska, *Myślenie przyczynowo-spiskowe*, „Poradnik Psychologiczny «Polityki»” 2015, t. 18, s. 110–111.

36 K. Minkner, *Krytyka tradycyjnego modelu analizy teorii spiskowych...*, s. 197–219.

korzyści. Taka strategia daje dostęp do kapitału, który jest następnie przekładany na inne rodzaje kapitału społecznego czy symbolicznego dającego uprzywilejowaną pozycję w ramach całego społeczeństwa³⁷. Funkcjonowanie w ramach uniwersytetu opiera się na różnych regułach dystynkcji, jak żargonowy język, tworzenie obowiązujących klasyfikacji i definicji, a także kontrola nad istotnymi instytucjami życia akademickiego, szczególnie tymi, które są instrumentami reprodukcji kapitału symbolicznego³⁸. Konkluzja Bourdieu jest następująca: w strukturze pola akademickiego panują ci uczestnicy walki, którzy narzucili innym własną definicję nauki, która jest odzwierciedleniem posiadania i czynienia tego, co oni sami posiadają i co sami czynią.

Jeżeli zakładamy, że nauka jest sporem pomiędzy różnymi narracjami, to możemy stąd m.in. wywnioskować, że nie zawsze te narracje, które okazały się dominujące, są zarazem obiektywnie bardziej prawdziwe czy wartościowe poznawczo. Stwierdzenie to ma szczególną moc w naukach społecznych. Rozwijając je odnośnie mojego przedmiotu badań można stwierdzić, że wnikliwe badanie teorii spiskowych może wręcz wykazać, że różne założenia spiskologiczne odnaleźć możemy także w teoriach głównego nurtu. Dlatego kryteria myślenia spiskowego, które poniżej wykładam, nie mają na celu rozdzielenia teorii naukowych (prawdziwych) i spiskologicznych (fałszywych), a wręcz przeciwnie – mają pokazać względność tego rozdziału, a tym samym, że dystynktywny charakter teorii spiskowych ma charakter znaturalizowany i skonwencjonalizowany i wynika jedynie z logiki dominujących dyskursów, a nie z istoty teorii spiskowej. Chciałem jednocześnie podkreślić, że ten aspekt rozważań traktuję maksymalnie ogólnie. Dekonstruując teorie spiskowe interesują mnie przede wszystkim założenia i fundamentalne twierdzenia, czy wręcz metafizyczne założenia danego stanowiska, a nie jego konkretna forma zawarta w jakimś opracowaniu.

Teza, którą chciałem w omawianym tu kontekście zaproponować do dalszych rozważań, jest następująca: teorie spiskowe mają nie tylko naukową czy pseudonaukową formę, ale opierają się na różnych meta-teoretycznych założeniach. Ich rekonstrukcja pozwoli nam zbudować spiskologiczny schemat interpretacyjny, którym następnie możemy się

37 P. Bourdieu, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, wyb. i wstęp E. Mokrzejki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 87–137.

38 P. Bourdieu, *Homo academicus*, University Press, Stanford 1988, p. 78.

posłużyć w analizie teorii naukowych. Zagadnienie to wiąże się zarazem z problemem polityczności, ponieważ zastanawiam się tu nad redefiniowaniem granic narracyjnych wiedzy, a szerzej struktur poznawczych, za pomocą których społeczeństwo przyjmuje określoną formę i treść. To rozważania na temat tego, co i dlaczego społeczeństwo uważa za dopuszczalne, a co i dlaczego chce wykluczyć.

Nie przesądzając o tym, na ile poniższy zestaw elementów schematu spiskologicznego jest wyczerpujący, chciałbym wymienić w jego obrębie pięć komponentów:

1. **specyficzna forma epistemologicznego realizmu:** założenie o warstwowej budowie rzeczywistości z jednoczesnym paradoksem, że im więcej warstw przejrzelśmy, tym tak naprawdę jesteśmy dalej od istoty problemu; kluczowy jest tu szczególnie dualizm: pozór – rzeczywistość³⁹;

2. **racjonalistyczny i logiczny model wyjaśniania:** pomimo emocjonalnych i irracjonalnych motywacji spiskologów ich konstrukcje mają zazwyczaj logiczną strukturę, mogą mieć wysoki stopień rygorystyki logicznego i cechować się koherencją wewnętrzną; operują one pewnymi apriorycznymi założeniami, z których na drodze dedukcji wyprowadza się wnioski dotyczące pojedynczych przypadków; z racjonalistycznymi aspektami wiąże się także dogmatyzm⁴⁰;

3. **redukcjonizm czynnikowy:** spisek, konspiracja, ukryte wpływy są jednoczynnikowym, a przynajmniej fundamentalnym elementem wyjaśniania rzeczywistości społecznej; neguje się lub ogranicza złożoność zjawisk i uznaje, że nawet za przypadkowymi wydarzeniami stoją jakieś siły; nie zawsze musi to być konkretny spisek; może to być założenie o przemożnych elitach;

4. **gnostyczny schmittyzm:** spiskologiczne sposoby rozumowania opierają się na koercyjnym modelu polityki, wedle którego każda całość społeczna jest utrzymywana dzięki dominacji i chęci podporządkowania; wiąże się z tym założenie o konfliktowej istocie rzeczywistości społeczno-politycznej, najczęściej w manichejskim duchu; z drugiej

39 Ten sposób rozumienia dualizmu w realizmie można znaleźć m.in.: D. Marsh, P. Furlong, *Skóra, a nie sweter: ontologia i epistemologia w politologii*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych...*, s. 30–31.

40 Na logiczną konstrukcję teorii spiskowych zwraca uwagę chociażby: J. Byford, *Conspiracies Theories. A Critical Introduction*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2011, p. 4, 32 i nast. Elementy racjonalistyczne logiczne w spiskologicznych konstrukcjach podkreśla także Arie Kruglanski. Za: L. Zdybel, *Idea spisku...*, s. 486–489.

strony stawką w prowadzonym konflikcie jest wiedza, która nie służy wyłącznie poznawaniu czy wyjaśnianiu świata, ale jest instrumentem konfliktu politycznego, wskazywania wroga i w ten sposób budowania spójności własnej grupy;

5. demoniczny determinizm i demoniczna historiozofia: historia nie tylko ma swój sens, ale uznaje się, że niektóre grupy realnie kontrolują procesy historyczne wbrew interesom całego społeczeństwa.

Wyszczególnione komponenty schematu spiskologicznego w zależności od natężenia i wyekspozowania możemy odnaleźć nie tylko w różnego rodzaju teoriach spiskowych, ale w twórczości artystycznej czy w koncepcjach naukowych, także politologicznych. Rozpatrzmy w tym celu dokładniej przypadek sporu między pluralistyczną a elitystyczną koncepcją polityki. O ile ta pierwsza koncepcja zakłada, że władza ma charakter rozproszony i nie jest nigdy skoncentrowana w ramach jakiegoś jednego ośrodka władzy (tajnego czy jawnego) to teoria elit, np. w wydaniu Charlesa Wrighta Millsa, zakłada (również na podstawie empirycznych badań), że polityka amerykańska to sfera aktywności oligarchicznego triumwiratu, na który składają się nie tyle wybrani reprezentanci narodu, a grupy o rzeczywistym i realnym wpływie na działania polityczne rządu; są to często grupy rodzinne o utrwalonej historycznie pozycji i na dodatek powiązane ze sobą. To reprezentanci kompleksu wojskowego, właściciele wielkich korporacji oraz politycy wysokiego szczebla obydwu partii. Koncepcja Millsa jest zdecydowanie pesymistyczna, gdyż zakłada, że ludzie tak naprawdę nie mają wpływu na władzę, a ta działa w oderwaniu od dobra wspólnego⁴¹. Odpowiedź pluralistów w stosunku do tego typu narracji była symptomatyczna. W jednym ze swoich słynnych tekstów, Robert Dahl krytykuje taki sposób myślenia o polityce, zarzucając mu negatywne aprioryczne założenia. Poglądy takie, jego zdaniem, wykazują podobieństwo do teorii spiskowej, bowiem odkrycie jednej elity władzy, zawsze rodzić będzie podejrzenie, że za nią stoi następna, jeszcze bardziej wąska i wpływowa⁴². Dahl wskazuje więc, że u podstaw teorii elit leży metazołożenie o warstwowej budowie rzeczywistości społecznej, przy czym do warstw wewnętrznych nie mamy w pełni dostępu, a to one wywierają realny wpływ.

41 Ch. Wright Mills, *Elita władzy*, oprac. i red. I. Rafelski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.

42 R. Dahl, *Krytyka modelu elity władzy*, [w:] *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankwic, In Plus, Warszawa 1988, s. 147–152.

Dążąc do dyskredytacji teorii elit, Dahl posłużył się argumentem, który można za Nikodemem Bończą-Tomaszewskim określić mianem argumentu STD (spiskowej teorii dziejów). Zdaniem autora, jego stosowanie polega na tym, że teorie, które z określonego punktu widzenia uważa się za rewolucyjne albo niewygodne, dezawuuje się, uważając je za spiskologiczne. Takim strategiom brak jednak operacyjności i często za spiskowe są uznawane te wizje, którym potem przydano walor prawdziwości czy wręcz naukowości. Z tego powodu nie jesteśmy do końca w stanie stwierdzić, czy dana koncepcja ma charakter spiskologiczny, czy etykieta ta jest jej przyklejana z powodów ideologicznych, co ostatecznie rzutuje także na poznawczy status tego typu refleksji⁴³. Bardzo dobrym przykładem może być w tym względzie koncepcja układu Andrzeja Zybertowicza (która wykazuje powinowactwo z wariantem teorii elit Millsa). Autor nie kryje swoich intencji politycznych (bliskie powiązanie z kierownictwem Prawa i Sprawiedliwości), ale zarazem jako czynny socjolog stara się swoje propozycje badawcze teoretycznie skonceptualizować. Jego zdaniem, układ jest to swoista grupa (sieć) interesów, którą można opisać za pomocą kilku kluczowych parametrów:

- ma w jakimś stopniu charakter nieformalny i niejawni;
- poziom zaufania społecznego pomiędzy członkami jest spory;
- formalne instytucje nie są oficjalnie kontestowane, ale nadaje im się odmienne znaczenie;
- grupa podejmuje działania niezgodne z prawem lub interesem publicznym;
- w ramach sieci istotną rolę spełniają osoby powiązane z tajnymi służbami;
- grupa dąży do zmonopolizowania przestrzeni publicznej w różnych sferach życia społecznego, wytwarzając efekty typowe dla władzy i przemocy strukturalnej⁴⁴.

Ten ostatni element dowodzi, jak istotne znaczenie w uznawaniu danych poglądów, jako spiskologicznych ma ich powiązanie z władzą.

43 N. Bończa-Tomaszewski, *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski? Teoria spisku w badaniach historycznych*, „Frona” 1999, nr 17/19, s. 408–413.

44 A. Zybertowicz, *Przemoc „układu” – na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza*, [w:] *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, red. R. Sojak, A. Zybertowicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 188–189.

Teoria spiskowa a dyskurs władzy/wiedzy

Nawet jeżeli uznamy, że wiedza ma charakter narracyjny, a poszczególne narracje, dyskursy i interpretacje zderzają się ze sobą, to powinniśmy jeszcze odpowiedzieć sobie na pytanie, jak to się dzieje, że niektóre narracje stają się z czasem dominujące, a inne są odrzucane jako nieadekwatne. Zdaniem Andrzeja Zybertowicza to „przemoc odgrywa konstytutywną rolę w procesie tworzenia, upowszechniania i funkcjonowania wiedzy w społeczeństwie”⁴⁵. Najpełniej tego typu rozumowanie wyraża się w koncepcji władzy/wiedzy Michela Foucaulta. Jego zdaniem każda władza opiera się na wiedzy, a wiedza zawsze legitymizuje władzę. Poszczególne nauki (psychiatria, medycyna kliniczna, pedagogika itd.), ich kreowanie poprzez instytucje edukacyjne oraz rozpowszechnianie w ramach pozostałych instytucji państwa wpływa na postrzeganie danych zjawisk, a przede wszystkim służy dyscyplinowaniu społeczeństwa według określonego pożądanego wzorca, które zachodzi w każdej sferze społecznej. Jak pisał Foucault: „Instytucje dyscyplinarne wydalily z siebie maszynierę kontrolną, która działa jak mikroskop przyzwoitości; subtelne i analityczne podziały, dokonywane przez nie, otoczyły ludzi aparatem obserwacji, rejestrowania i tresury”⁴⁶. Foucault odnosił swoje rozważania także do instytucji edukacyjnych, jak uniwersytet, twierdząc że jest to instytucja, gdzie wiedzę poddaje się selekcji, hierarchizacji, a przede wszystkim kontroli i władzy⁴⁷. Przywołany przeze mnie przypadek determinizmu genetycznego dowodzi, że prawidłowości te odnoszą się także do nauk przyrodniczych. Dominujący nadal w genetyce paradygmat okazuje się wyłącznie jednym z dyskursów, w obrębie którego struktury poznania i dominacji idą w jednym szeregu. Powiązane ze sobą interesy ekonomiczne firm farmaceutycznych, polityczne władzy i naukowe uczonych, którzy w obrębie tego paradygmatu wypracowali swój naukowy status, wpływają na upowszechnienie danego poglądu jako dominującego. Tym samym status polityczności ma każda dominująca struktura poznawcza, ponieważ wpisany w nią jest schemat inkluzji/

45 A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 14.

46 M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Fundacja „Aletheia” – „Spacja”, Warszawa 1993, s. 208.

47 M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 181–182.

ekskluzji oparty na władzy, wedle którego tylko pewne treści można uznać za pożądane. W takim rozumieniu teoria spiskowa to poglądy nieakceptowalne, ale wyłącznie w ramach danego systemu czy dyskursu. Nie można bowiem analizować teorii spiskowych samych w sobie, a zawsze w odniesieniu do danego porządku politycznego. Tylko w takich ramach, a nie z powodu określonej treści, mają one znaczenie. W takim rozumieniu teorie spiskowe są nie tyle dewiacją w zakresie postrzegania rzeczywistości, ale stanowią immanentny składnik systemu; są więc jego produktem.

Przywołane założenie ma wielorakie implikacje. Przede wszystkim, teorie spiskowe pozwalają nam denaturalizować te struktury poznawcze, które uznawane są za bezsporne i powszechnie obowiązujące, a tak naprawdę posiadające charakter ideologiczny. Jonathan Vankin i John Whalen wskazują, że teorie spiskowe są odrzucane, ponieważ godzą w autorytety, rewidują historię i nasze poglądy na świat, sprzeciwiają się presji ogółu, podminowują ślepą wiarę w demokrację, wedle której im system demokratyczny silniejszy, tym mniejsze prawdopodobieństwo spisków⁴⁸. Kwestionowanie *status quo* przez teorie spiskowe wskazuje zarazem na odmienną interpretację systemu, która wykracza poza logikę dominującego dyskursu.

Postrzeżenie teorii spiskowych przez pryzmat kwestionowania *status quo* ma też jednak drugą, paradoksalną stronę. Pozwala je potwierdzić. Parafrazując stwierdzenie M. Foucaulta, iż każda władza zakładać musi swoją negację, tak też teorie spiskowe pozwalają systemowi uszczelnić logikę interpretacyjną, uwypuklić założenia, dowieść rzekomego porządku. Każdy system potrzebuje zjawisk sprzecznych ze swoją logiką, żeby ją ocalić; aby w ich kontekście dokonywała się jego autoidentyfikacja. Wykazać w ten sposób można także ukryte założenia systemu (co samo w sobie pachnie już teoriospiskową dywersją), odsłaniać jego luki i szczeliny, a więc niekompletność, a wręcz arbitralność czy ideologiczny charakter jego struktury, która jedynie maskuje liczne wady systemu, ale nigdy nie jest w stanie uczynić tego w pełni. Jak twierdzi Slavoj Žižek każdy porządek prawny potrzebuje obscenicznego suplementu nie po to, żeby zapewnić pozory jego przestrzegania, ale żeby go potwierdzić

⁴⁸ J. Vankin, J. Whalen, *Największe spiski ostatniego stulecia*, przeł. R. Gołędowski, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 10–11.

i wesprzeć⁴⁹. Teorie spiskowe można postrzegać właśnie jako taki obsceniczny suplement dominującego nurtu wiedzy.

Precyzyjna analiza teorii spiskowych w nakreślonych tu ramach pozwala zdefiniować dominujący układ sił politycznych oraz wyodrębnić pole kompromisów społecznych, które bez subwersywnego znaczenia spiskologicznych konstrukcji miałyby przeźroczysty charakter. W ten sposób, samo istnienie teorii spiskowych przewrotnie potwierdza propozycję Antonia Gramsciego, iż najważniejszy spór w sferze publicznej toczy się nie tyle o władzę, ale o ustanowienie hegemonii odnośnie zdrowego rozsądku. W tym kontekście teorie spiskowe mają również niezwykle praktyczne znaczenie polityczne. Traktowane jako stygmat okazują się ważnym instrumentem naturalizacji naszej wiedzy. Sprawiają, że nasz zdrowy rozsądek wydaje się jeszcze bardziej zdrowy i przeźroczysty, bowiem na antypodach plasują się rozmaite poznawcze bezeczeństwa. Jak zauważa Mark Fenster, za taki stan rzeczy odpowiada, przynajmniej w USA, grupa badaczy związana z tzw. konsensualnym ujmowaniem amerykańskiego społeczeństwa. Chodziło o dowiedzenie (oczywiście naukowe), że jest ono jednością, a ci, którzy negują różne pola amerykańskiej konsensualnej polityki, reprezentują paranoidalny styl myślenia politycznego⁵⁰. Fenster analizuje przede wszystkim emblematiczny dla tego sposobu myślenia tekst Richarda Hofstadtera z początku lat 60. XX wieku. Jego zdaniem, polityka (amerykańska) od zawsze była obciążona założeniami, że zjawiskami i procesami sterują jakieś tajne siły, które sprawiają, że rzeczywistość jest inna, niż nam się wydaje. Odnosi się tu do masonów, iluminatów, spisku jezuitów. W ówczesnej polityce amerykańskiej, schematy te miały się wyrażać w działaniach polityków prawicowych, takich jak słynny antykomunistyczny senator Joseph McCarthy, a zwłaszcza przeciwnik praw obywatelskich Barry Goldwater, który zdobył nominację Partii Republikańskiej na stanowisko prezydenta USA w wyborach 1964 roku. Hofstadter od razu jednak dodawał, że nie chodzi mu tu o piętnowanie samej prawicy, a jedynie pewnego typu poglądów na rzeczywistość. Uważał, że pomiędzy prawicą a lewicą nie istnieją tak naprawdę jakieś fundamentalne różnice, a spiskologów postrzegał jako tych, którzy tę

49 S. Žižek, *Lacan...*, s. 102.

50 M. Fenster, *Conspiracy Theories. Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 1999, p. 3 i nast.

jedność mogą rozbić swoim konfrontacyjnym spoglądaniem na politykę. I chociaż autor podkreślał, że nie chodzi mu o medyczny sens pojęcia, to jednak stygmat pozostał. Sądzę, że w czasach współczesnych, kiedy kwitnie przekonanie, że ideologie tak naprawdę się nie różnią, a wszelkie problemy polityczne mają charakter praktyczny to właśnie dyskurs postpolityczny demokracji liberalnej stał się dominującym polem konsensu sił społeczno-politycznych. Wszystko, co go podważa, może stać się przedmiotem posądzeń o spiskologiczny charakter. Jak zauważa w swojej marksizującej analizie Carl Freedman, teorie spiskowe wiążą się z poszerzaniem monopolu kapitalizmu, który, aby trwać, wymaga ukrywania się za strukturami jawiącymi się jako otwarte i demokratyczne i które interpelują jednostki sprzeciwiające się tej logice jako podmioty paranoiczne⁵¹. Tym samym, spiskologiczność wynika z samego rdzenia systemowej konstrukcji.

Podsumowanie

W tekście przedstawiono możliwość alternatywnego rozpatrywania tez spiskologicznych, nie w kategoriach psychopatologii czy negatywnego stygmatu, ale dialektycznie – przez pryzmat głównego nurtu systemu, a wręcz jako jego produkt. Polityczny potencjał tego zagadnienia analizowany od strony jednostek żywiących tego typu przekonania wskazuje, że teorie spiskowe są często wyrazem bezradności i poczucia utraty sensu przez ludzi. Jednakże o wiele istotniejsze pole analiz wiązało się z problemem polityczności, a więc z możliwością testowania systemowej ontologii, zarówno sprzeczności, jak i praktyk nadających systemowi spójność. W tekście zupełnie wtórne były dla mnie próby weryfikacji teorii spiskowych pod względem ich prawdziwości. Interesowało mnie raczej, jak i dlaczego pewne przekonania funkcjonują pod spiskologicznym szyldem w rzeczywistości społecznej. Odpowiedź moim zdaniem powinna być następująca: poprzez spiskologiczne struktury poznawcze oraz ich pozycjonowanie system uszczelnia logikę swojego funkcjonowania, a tym samym zapewnia sobie reprodukcję. W tekście uznałem jednak, że to nie tyle sama-w-sobie spiskologiczność tez decyduje o ich

⁵¹ C. Freedman, *Towards a Theory of Paranoia: The Science Fiction of Philip K. Dick*, „Science Fiction Studies” 1984, No. 11, p. 15–24.

wyparciu, ale powiązanie struktur poznania i wiedzy z władzą, która definiuje, co należy za spiskologiczne uznać. To poprzez władzę dokonuje się demarkacja tego, co dopuszczalne w systemie, a co powinno być wyparte; przy czym to, co dopuszczone wcale nie musi być uwolnione od zarzutów o spiskologiczność, jak wykazałem w przypadku teorii elit. W tym właśnie sensie, analizując teorie spiskowe, zgłębiamy jeden z aspektów polityczności, ponieważ jesteśmy w stanie zastanowić się nad mechanizmami inkluzji/ekskluzji. Jak pisała wszak Chantal Mouffe: „każda społeczna przedmiotowość ma zasadniczo polityczną naturę i musi zawierać ślady wykluczenia rządzącego jej konstytucją”⁵².

Niezależnie od zebranych powyżej konkluzji chciałbym zaznaczyć jeszcze jeden aspekt, który wypływa z moich rozważań, chociaż w bardziej pośredni sposób. Jego zaznaczenie wydaje mi się jednak istotne z praktycznego punktu widzenia. Widzę w nim bowiem rodzaj hipotezy, którą warto zweryfikować w toku dalszych empirycznych studiów. Moim zdaniem, pozwoliłyby one wykazać potencjał badawczy orientacji dialektycznej w omawianiu teorii spiskowych. Moja hipoteza brzmi: ignorowanie poglądów uznawanych za teoriospiskowe sprawia, że nie dostrzegamy słabości, napięć czy sprzeczności systemu, które taka koncepcja ujawnia. Mało tego, długotrwała sytuacja blokowania w debacie publicznej poglądów uznawanych za teoriospiskowe, ich stygmatyzacja może przypominać sytuację tłumienia konfliktu, a więc niedostrzegania jego przyczyn. W pewnym momencie niektóre z izolowanych poglądów stają się bardziej dopracowane, a ich propagatorzy przyjmują je jako program polityczny, za pomocą którego chcą zmieniać rzeczywistość polityczną. W rezultacie, twierdzenia uznane wcześniej za teoriospiskowe mogą zostać włączone w główny nurt debaty publicznej. Ponieważ jednak teorie spiskowe nie dają trafnej diagnozy bezpośrednio, a jedynie pośrednio ujawniają sprzeczności i napięcia w systemie, dlatego negatywne funkcje systemu nie są eliminowane, a wręcz przeciwnie – ulegają pogłębieniu.

⁵² Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, przeł. W. Jach [et al.], Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005, s. 116.

Bibliografia:

- Bevir M., Rhodes R.A.W., *Teoria interpretacjonistyczna*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, przeł. J. Tegnerowicz, red. D. Marsh, G. Stoker, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Bończa-Tomaszewski N., *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski? Teoria spisku w badaniach historycznych*, „Frona” 1999, nr 17/19.
- Bourdieu P., *Homo academicus*, University Press, Stanford 1988.
- Bourdieu P., *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] *Kryzys i schizma. Antycyjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, wyb. i wstęp E. Mokrzejki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.
- Byford J., *Conspiracies Theories. A Critical Introduction*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2011.
- Colletti L., *Marksizm i dialektyka*, [w:] *Marksizm XX wieku. Antologia tekstów*, t. 2, red. J. Dobieszewski, M.J. Siemek, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/colletti01.pdf> (dostęp: 20.12.2016).
- Czech F., *Spiskowe narracje i metanarracje*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2015.
- Dahl R., *Krytyka modelu elity władzy*, [w:] *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankwicz, In Plus, Warszawa 1988.
- Donskis L., *Conspiracy Theory, Demonization of the Other*, „Innovation” 1998, Vol. 11, No. 3.
- Drosio-Czaplińska J., *Myślenie przyczynowo-spiskowe*, „Poradnik Psychologiczny «Polityki»” 2015, t. 18.
- Estulin D., *Plany grupy Bilderberg wobec świata – 2007*, „Nexus” 2008, nr 1.
- Fenster M., *Conspiracy Theories. Secrecy and Power in American Culture*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 1999.
- Fish S., *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, przeł. K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2007.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Fundacja „Aletheia”–„Spacja”, Warszawa 1993.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
- Freedman C., *Towards a Theory of Paranoia: The Science Fiction of Philip K. Dick*, „Science Fiction Studies” 1984, No. 11.
- Gardner M., *Pseudonauka i pseudouczni*, przeł. B. Krzyżanowski, W. Zonn, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.

- Grzesiak-Feldman M., *Kto wierzy w zamach smoleński*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1540499,1,kto-wierzy-w-zamach-smolenski.read> (dostęp: 20.12.2016).
- Gulyas A.J., *Conspiracy Theories: The Roots, Themes and Propagation of Paranoid Political and Cultural Narrative*, McFarland & Company, Jefferson 2016.
- Heidegger M., *Hegel i Grecy*, [w:] M. Heidegger, *Znaki drogi*, przeł. S. Blandzi, Fundacja „Aletheia”–„Spacja”, Warszawa 1995.
- Karwat M., *O perfidii*, Muza, Warszawa 2001.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, vol. 17.
- Karwat M., *Wprowadzenie. Pochwała paradoksu*, [w:] *Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007, s. 57.
- Kasprzak J., Młodziejowski B., *Anatomia zabójstwa. Nowa rekonstrukcja zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy’ego*, Muza, Warszawa 2004.
- Keeley B.L., *Of Conspiracy Theories*, „The Journal of Philosophy” 1999, Vol. 96, No. 3.
- Laudan L., *Zgon problemu demarkacji*, [w:] *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, red. Z. Muszyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998.
- Marsh D., Furlong P., *Skóra, a nie sweter: ontologia i epistemologia w politologii*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, przeł. J. Tegnerowicz, red. D. Marsh, G. Stoker, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Minkner K., *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37.
- Minkner K., *Krytyka tradycyjnego modelu analizy teorii spiskowych w kontekście thrillerów konspiracyjnych w latach 70.*, [w:] *Zmowa, intryga, spisek. O tajnych układach w strukturze codzienności*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010.
- Minkner K., *Od paradoksów polityki do polityki paradoksu. Rzecz o popkulturyzacji politycznej w kontekście filmu politycznego*, [w:] *Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007.
- Minkner K., *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, „Athenaeum” 2014, vol. 43.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, przeł. W. Jach [et al.], Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005.
- Mouffe Ch., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Mouffe Ch., *The Return of the Political*, Guilford Press, London–New York 1993.

- Pipes D., *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przeł. S. Kędzierski, BEJ Service, Warszawa 1998.
- Polak P., *Naukometryczne uwarunkowania pseudonauki*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, red. K. Korab, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011.
- Popper K.R., *The Conspiracy Theory of Society*, [in:] *Conspiracy Theories: The Philosophical Debate*, ed. D. Coady, Ashgate Publishing Limited 2007.
- Robbins R.S., Post J.S., *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana, Funna*, Wrocław 2000.
- Simmel G., *Tajność i tajny związek*, [w:] G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.
- Szahaj A., *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004.
- Vankin J., Whalen J., *Największe spiski ostatniego stulecia*, przeł. R. Gołędowski, Świat Książki, Warszawa 1997.
- Wasilewska-Rośkiewicz P., *Determinizm genetyczny – definicja, historia i znaczenie dla medycyny i etyki*, „Etyka” 2013, nr 4.
- Wolski P., *Kontrowersyjne stowarzyszenie Bilderberg*, „Enigma” 2012, zima.
- Wright Mills Ch., *Elita władzy*, oprac. i red. I. Rafelski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
- Zdybel L., *„Teorie spiskowe” jako fenomen globalny. Analiza krytyczna i metakrytyczna*, „Historia – Kultura – Globalizacja” 2013, nr 14.
- Zdybel L., *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.
- Žižek S., *Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Žižek. *Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Zybertowicz A., *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.
- Zybertowicz A., *Przemoc „układu” – na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza*, [w:] *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, red. R. Sojak, A. Zybertowicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.

Mirosław Karwat
Uniwersytet Warszawski

O pokrętnej legitymizacji III i IV RP. Tezy diagnostyczne

Osobliwością i paradoksem przekształceń ustrojowych w Polsce po upadku PRL jest trudna do ukrycia i niezauważenia ułomność legitymizacji nowego porządku. Ułomność związana z niejednoznacznością tej legitymizacji, jej niespójnością, koniunkturalną zmiennością, prowizorycznym i paliatywnym lub zastępczym charakterem eksponowanych tytułów do prawowitości nowego ustroju, odwołaniem raczej do przeszłości niż do teraźniejszości i przyszłości, raczej do symboliki niż oferty społecznej, raczej do deklarowanych zasad niż do uznania społecznego, opartego na ich powszechnej internalizacji. W dużej mierze ta chwiejność legitymizacji III RP jest konsekwencją eklektycznego i synkretycznego charakteru „grabarza PRL”, czyli „Solidarności”¹.

O ile za oczywiste dla wszystkich uchodzi założenie, iż nie ma powrotu do PRL, o tyle nie ma zgody sił politycznych i różnych kręgów społeczeństwa w kwestii imponderabiliów nowego ładu i granic społecznego przyzwolenia lub upoważnienia dla rządzących, zakreślających margines ich swobody działania i ramy dla społecznego poczucia prawowitości. Dobitnie uwypukliły to wydarzenia ostatnich lat, na czele z forsowaną przez partię Prawo i Sprawiedliwość „dobrą zmianą”, tendencją do przekreślenia nie tylko dziedzictwa PRL, ale i III RP, z uwikłaniem antagonizowanych politycznych spadkobierców historycznej „Solidarności” w wyniszczającą walkę wzajemną.

¹ Por. na ten temat: A. Touraine, *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, przeł. A. Krasiński, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010; J. Sowa, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Wydawnictwo W.A.B. – Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2015, fragment pt. „Solidarność” – wydarzenie komunistyczne.

Konflikt polityczny i kryzys ustrojowy dramatycznie przebiegający w latach 2015–2016 przekreślił jeden z mitów koronnych III RP, a mianowicie założenie, że wspólny (przynajmniej dla formacji postsolidarnościowych) mianownik antykomunizmu, delegitymizacji PRL i jej spuścizny jest wystarczającym spoiwem społeczeństwa i wystarczającą podstawą ustrojowego konsensu sił politycznych. Co więcej, społeczna recepcja tego konfliktu, polaryzacja postaw obywateli i ujawniony w nim (m.in. w sondażach opinii, ale również w zasięgu oraz charakterze reakcji społecznych na posunięcia partii rządzącej i partii opozycyjnych) układ sił politycznych obnażyły głęboki podział mentalno-ideologiczny w społeczeństwie. Ujawniły zarazem – szokujący dla demoliberalnego mainstreamu – rozległy zakres braku identyfikacji społecznej z porządkiem konstytucyjnym, indyferentyzmu zwykłych obywateli (nie mówiąc już o ignorancji) w kwestiach ustrojowych tudzież przyzwolenia blisko połowy społeczeństwa na demontaż fundamentów demokracji liberalnej. Tak więc, wbrew złudzeniom centrowych i lewicowych apologetów III RP, zadowolających się legitymizacją legalistyczną oraz opartą na ideach wolności, demokracji, pluralizmu, okazało się, iż nie są to zasady i wartości jednakowo rozumiane i podzielane przez większość, tym bardziej – nie przez ogół.

Zanim jednak zderzyły się ze sobą w wojennym wręcz zwarciu nurt liberalno-technokratyczny zorientowany – pod hasłami pluralizmu, umysłu i społeczeństwa otwartego – „kosmopolitycznie” oraz nurt konserwatywno-populistyczno-klerykalny, o obliczu ewidentnie autorytarnym i zaściankowym, przez dwadzieścia kilka lat transformacji utrzymywał się ideologiczny duopol prawicy i centrum, spełniający – w mariażu z indoktrynacyjnym wpływem Kościoła katolickiego – funkcję absolutnej ideologicznej hegemonii. W wymiarze symbolicznym, jak i praktycznym charakteryzował się on dużym stopniem zgodności w intencji nie tylko historycznego pogrzebania i całkowitego przekreślenia PRL jako kontynuacji polskiej państwowości, ale również politycznego wykluczenia, a co najmniej marginalizacji, spadkobierców PRL i PZPR – nawet jeśli odcięli się od idei i dążeń specyficznych dla komunizmu. Zgodność w tej kwestii utrzymywała się mimo różnic w metodach i zakładanej skali „dekomunizacji”, a przy zasadniczo przeciwstawnych wyobrażeniach o pożądanym modelu ustrojowym. Społeczeństwu, a w szczególności kolejnym socjalizowanym pokoleniom, konsekwentnie wpajano taki

schemat myślenia, iż dezaprobata dla okoliczności powstania PRL, ograniczonej suwerenności i autorytarnego ustroju tego państwa ma być tożsama z odmawianiem jej statusu państwa polskiego. Aksjomatem miało być stwierdzenie, że „po 1989 roku Polska odzyskała niepodległość”.

W kręgu elit i partii politycznych odwołujących się do tradycji „Solidarności” (a ściślej mówiąc, do heroistyczno-martyrologicznego i moralistycznego mitu „Solidarności”) przekreślenie i unieważnienie kilkudziesięcioletniego okresu w dziejach państwa polskiego (czyli Polski Ludowej) zgodnie uznawano za oczywistość. Historia bywa jednak po heglowsku przewrotna. Jak wykazała ewolucja życia politycznego w III RP, aż po próbę zastąpienia jej i także przekreślenia przez IV RP, przedłużony taniec nad truchłem „komuny” nie wystarczył do tego, aby charakter nowego ustroju państwa był bezdyskusyjnie uznany, aby poza dyskusją pozostały ideologiczne tytuły do porządku konstytucyjnego i granice tzw. mandatu społecznego dla rządzących.

Poniżej spróbuję – w tezewej konwencji – przedstawić wytlumaczenie tego fenomenu. Nie będzie to w pełni obiektywistyczna, bezstronna analiza jego uwarunkowań², lecz ich interpretacja z punktu widzenia politologa o orientacji lewicowej „z obciążeniami historycznymi”. W każdym razie jednak antynomie i perturbacje III i IV RP unaoczniają, jak wiele jest luk w dominującym Weberowskim czy postweberowskim paradygmacie legitymizacji³ – w zderzeniu z politycznymi przekształceniami współczesności. I zmuszają do dostrzeżenia, iż nawet względnie efektywnie funkcjonujący porządek ustrojowy, niezagrożony zgodnym powszechnym odrzuceniem (a czym innym niż „wola zbiorowa” i „umowa społeczna” są ambicje czy nawet zamachy stanu ze strony partykularnych sił politycznych i ich zwolenników) może mieć kulawą

2 Próbę takiej zobiektywizowanej i zbilansowanej analizy, opartej na danych empirycznych, zawiera praca zbiorowa: *Legitymizacja transformacji i systemu politycznego w Polsce*, red. J. Garlicki, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014; z naciskiem na czynniki natury socjopsychologicznej.

3 Wykład z pierwszej ręki zob.: M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002. Komentarze krytyczne do Weberowskiej koncepcji zob. [w:] St. Andreski, *Maxa Webera ołśnienia i pomyłki*, przeł. K.Z. Sowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992. Zob. też rekonstrukcję połączoną z systematyką zaktualizowaną w pracach: T. Biernat, *Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000; W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.

legitymizację. Aczkolwiek defekty i sprzeczności w mechanizmie legitymizacji (w warstwie ideologicznej, konstytucyjnej czy socjopsychologicznej) mogą być wskaźnikiem ułomności lub kryzysu systemu jako takiego. Ale to już problem do oddzielnej analizy.

1. Kombatancki fundament legitymizacji

I. Na schematach legitymizacji III, a teraz i IV RP ewidentnie ciąży swoisty kompleks kombatancki.

Kompleks kombatancki ma kilka cech charakterystycznych:

(1) Widoczna jest w nim inercja nawyku walki oraz imperatywu walki i bezkompromisowości (budowa nowego porządku postrzegana jest jako prosta kontynuacja walki, z koncentracją na wyszukiwaniu i zwalczaniu „przeżytków”);

(2) To pociąga za sobą skłonność do upatrywania źródeł wszelkich niepowodzeń w trwałości przeżytków i anachronizmów, ale przede wszystkim w dywersji niedobitego wroga i w aktach zdrady, nastawienie na wytropienie i ostateczne unieszkodliwienie niedobitków strony pokonanej oraz renegatów we własnych szeregach, z obsesjami spisków i agentury;

(3) Silna jest pokusa zatarcia (płynnej, co prawda) granicy między kontynuacją walki i rozbrojeniem sił pozostałych z obalonego porządku a odruchami odwetu, zemsty, i to na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Wyrazem tego są podejmowane przez kolejne formacje postsolidarnościowe cząstkowe, ale zawsze rozciągnięte na wyrost inicjatywy i przepisy „dekomunizacyjne”, np. w sprawach rent i emerytur, stopni wojskowych i policyjnych itp., w szczególności skierowane przeciwko funkcjonariuszom różnych służb PRL – włącznie ze Strażą Pożarną czy Strażą Graniczną;

(4) W konsekwencji w praktyce ustrojowej i w codziennym życiu politycznym w mezo- i w mikroskali dominuje intencja znana z metafory „nie bierzemy jeńców” (gdzie „jeńcami”, którym w zamian za rezygnację z oporu przysługiwałyby gwarancje zachowania pewnych praw, byliby – i to zbiorowo, hurtowo – eksponenci dawnego porządku, nawet jeśli większość z nich włączyła się konstruktywnie w tworzenie i funkcjonowanie nowego porządku);

(5) Inercja imperatywu zwalczania zyskuje charakter „dziedziczny”, z poślizgiem zapędy inkwizycyjne rozciągane są na biograficznie nieobciążone pokolenie spadkobierców obozu pokonanego, którym odmawia się prawa do własnego, a „niepoprawnego” wyboru ideowopolitycznego. Wyrazem tego jest ahistoryczna stygmatyzacja i dyskryminacyjne praktyki w stosunku do młodych „postkomunistów”;

(6) Spory programowe i rozstrzygnięcia w kręgu współuczestników zmiany, współtwórców Nowego Porządku (o odmiennych interesach i poglądach), dotyczące konkretnych problemów społecznych i poszukiwanych rozwiązań redukowane są – w trybie retrospekcji – do historycznych, choćby już dawno zdezaktualizowanych podziałów na „komunę” (i jej „pogrobowców”) oraz przeciwników „komuny”;

(7) Spory i debaty – z założenia wymagające dyskusji, dialogu i negocjacji – przekształcane są w pojedynki (jak próba sił „na łokcie”), w monolog i popisy kierowców walca;

(8) Zaś w kręgu spadkobierców właściwej, czyli solidarnościowej, tradycji przeradzają się one w licytację (kto ma lepszy tytuł do odwoływania się do wspólnej tradycji i przeprowadzenia zmianom), a z czasem wręcz w konfrontację, w walkę wzajemną, w atmosferze już nie niechęci i nieufności, ale wrogości i nienawiści. Front walki przesuwana się z rozprawy z ludźmi *ancien regime’u* ku wewnętrznym rozgrywkom, z intencją uzyskania moralnego monopolu racji i politycznego monopolu władzy dla własnej frakcji oraz wykluczenia frakcji przeciwstawnej;

(9) Kumulatywnym skutkiem tej kombatantkiej obsesji genealogicznej czystości (kiedy w sporach politycznych rozstrzyga „właściwy” rodowód ideowopolityczny i kombatantki życiorys, a nie jakość i waga argumentów merytorycznych ani też skala społecznej reprezentatywności i społecznego poparcia) jest postępująca demoralizacja spadkobierców „etosu”. Polega ona na posługiwaniu się w tej walce wewnętrznej hasłem walki ze starym porządkiem i jego eksponentami bardziej jako pretekstem niż jako celem samym w sobie (*vide*: lustracja rykoszetem uderzająca w autorytety pewnych skrzydeł „Solidarności”, w zwycięskich uczestników i architektów Okrągłego Stołu, a z drugiej strony – dyskredytacyjne porównywanie Jarosława Kaczyńskiego do Władysława Gomułki i Wojciecha Jaruzelskiego itp.).

II. Przedmiotem legitymizacji staje się więc nie tyle budowa i usankcjonowanie nowego ładu, ile hierarchia lub wyłączność uznania za wcześniejszą walkę o obalenie poprzedniego systemu, tytuły do moralnego zwycięstwa, monopolu racji, a w praktyce – do trwałej politycznej dominacji, jeśli nie monopolu władzy.

2. Legitymizacja przez delegitymizację

III. Legitymizacja III RP, a potem również IV RP, ma charakter bardziej negacjonistyczny, likwidatorski niż konstruktywno-projekcyjny.

Architektom i ideologom III, jak i IV RP do dziś wydaje się „oczywistą oczywistością”, że totalne (a nie selektywne) odrzucenie PRL – nie tylko jako stanu prawnopolitycznego, ale również jako spuścizny socjalnej, gospodarczej i kulturalnej – jest równoznaczne z pozytywnymi przesłankami własnej legitymizacji. Tym, co nadaje – wystarczająco i na zasadzie blankietowej – prawowitość nie tylko rządowi, ale i trwałym ustrojowym przesądzeniom, ma być po prostu (i jedynie) to, iż są zaprzeczeniem PRL.

Rozumują oni na prostej, potocznej zasadzie: odrzucenie zła (oczywistego i jednoznacznego zła) może być tylko dobrem. Cokolwiek zaprzeczy „komunizmowi”, będzie uzasadnione właśnie na mocy tej zasługi przezwycięzania, a nie na podstawie społecznej oceny programu przekształceń i nowych reguł gry politycznej, poprzedzającej i warunkującej ich wprowadzenie.

Tymczasem subiektywne (nawet bardzo żarliwe) nastawienie „anty” nie jest tożsame z rzeczywistym zerwaniem ciągłości. Negacja stanu poprzedniego nie gwarantuje bynajmniej, że ten, kto odcina się od przeszłości, jest wolny od tendencji wcześniej występujących, a teraz potępianych. W szczególności: samo w sobie totalne odrzucenie obalonego ustroju jako niedemokratycznego lub wręcz antydemokratycznego nie czyni jeszcze jego przeciwnika i zwycięzcy demokratą⁴. Czym

4 Przestrożę przed utożsamieniem i pomyleniem demokratycznej formy lub fasady stosunków politycznych z demokratycznym charakterem tych stosunków, instytucji i norm, z demokratyzmem praktyki politycznej zawierają prace zbiorowe: *Wpływ i władza w systemach demokratycznych*, red. J. Ziółkowski, „Studia Politologiczne” 2016, vol. 41; *Antynomie i paradoksy współczesnej demokracji*, red. M. Tobiasz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2016.

innym jest wszak świat pojęć ideologicznych, schematów aksjologicznych i splot zróżnicowanych pobudek, intencji działania oraz interesów podmiotów grupowych (tu różnica może wydawać się realna i wyraźna), a czym innym styl myślenia i działania, zachowujący paradoksalną ciągłość w kolejnych historyczno-ideologicznych zaprzeczeniach.

Do tego niuansu odnosi się zarówno socjologia formalna⁵, skupiona na paradoksalnej ciągłości lub reprodukcji form instytucjonalnych i schematów myślenia w okolicznościach i porządkach społecznych, które zdają się być czymś zupełnie nieporównywalnym lub zaprzeczeniem poprzednich, jak i marksistowskie koncepcje podłoża historycznego (Marksa, Krzywickiego, Kelles-Krauzy)⁶. Niebezpiepodstawnie więc np. Aleksander Małachowski użył swego czasu określenia „biały bolszewizm”.

Założenie takie (że odrzucenie czegoś jest równoznaczne z zastąpieniem go czymś innym i lepszym) widoczne było w dwudziestoparoleciu przemian ustrojowych już w rewizji etykietek historyczno-politycznych dokonywanej w ramach antykomunistycznej polityki historycznej. Dowolne, wszelkie nurty i osobistości rodzimej opozycji antykomunistycznej nazywane były – w trybie *retroapologetycznym* – opozycją demokratyczną. Jest to mitologia nie tylko z punktu widzenia późniejszej jednoznacznie autorytarnej i klerykalnej ewolucji niektórych postsolidarnościowych polityków. Zaprzecza jej również nieprezentystyczna analiza historyczna zróżnicowanych poglądów, programów i projektów opozycyjnych, kontestatorskich, dysydenckich. Zaprzecza jej interpretacja tych poglądów i programów przez pryzmat kontekstu sytuacyjnego (w chwili ich ujawniania w latach 70. i 80. XX wieku), jak i przywoływanych tradycji (piłsudczykowskich i endeckich obok pepesowskich czy agrarystycznych).

W terminologii komputerowej taki mechanizm – legitymizacja przez delegitymizację poprzedników i obejmowanego spadku – można by śmiało nazwać „nadpisywaniem” (kiedy wystarczy wcisnąć klawisz *insert*).

5 Zwięzłe omówienie założeń tego nurtu, znanego przede wszystkim z dzieł Georga Simmla, Ferdinanda Tönniesa i Leopolda von Wiese, zawierają podręczniki: J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, rozdz. XIII; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, cz. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981 (lub późniejsze wydanie), rozdz. XIII.

6 Por. na ten temat: S. Dziamski, *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973, fragment pt. *Wędrowka idei w ujęciu L. Krzywickiego i K. Kelles-Krauzy*.

Wymazujemy stary porządek, w całości, z wszelkimi jego pozostałościami, zastępując go niejako od ręki tym, co ma mu zaprzeczyć, co ma go unieważnić.

Nadpisywanie-zacieranie to powtarzalna w kolejnych epokach i zmianach ustrojowych tendencja socjopsychologiczna do swoistego „rewolucyjnego nihilizmu”. W pewnym sensie nieunikniona, ale też skazana na zderzenie z rzeczywistością, z trwałością i inercją zarówno „reliktów”, anachronizmów, jak i tych zjawisk, które bynajmniej przeżytkami nie są, lecz wykazują żywotność i zdolności adaptacyjne do nowych warunków. Jak wiadomo, typową reakcją rewolucjonistów i reformatorów na opór „materii” i świadomości ludzkiej jest wzmożony rytualizm, jako odmiana... myślenia magicznego i życzeniowego. W realiach polskich objawiał się on zakłęciami i egzorcyzmami: jakakolwiek obrona czegokolwiek pozostałego z PRL kwalifikowana była automatycznie jako przejaw reguły „uderz w stół, a nożyce się odezwą”, jako piski lub wrzaski „sierot po PRL” i „niedobitków komuny”. A neutralizowanie i pacyfikowanie oporu społecznego lub alternatywnych poszukiwań, nawet w kręgu własnych współtowarzyszy walki⁷, właśnie takimi zakłęciami ideologiczno-propagandowymi, elementami szantażu emocjonalnego uznawane było za synonim i ekwiwalent legitymizacji.

3. Arbitralny i dyskryminacyjny model legitymizacji

Kombatanckie obsesje są poniekąd nieuniknione jako rezultat traumatycznych doświadczeń, doznanych rzeczywistych, ale i wyolbrzymionych lub urojonych krzywd, satysfakcji z powodu potwierdzenia własnej słuszności zwycięstwem itd. Ich praktycznym rezultatem lub korelatem jest jednak (nawet jeśli walka z systemem PRL i program budowy nowego ładu opierała się na ideach wolności, pluralizmu, otwartego społeczeństwa) syndrom postaw niezbyt zgodnych z deklaracjami umiłowania wolności oraz przywiązania do chrześcijańskich zasad wybaczenia, pojednania, wielkodusznej troski o błądzących oponentów.

IV. Kombatancka legitymacja władzy przeradza się w arbitralizm i dyskryminacyjny model rządów.

⁷ Por. na ten temat: T. Kowalik, *www.Polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009.

W szczególności są to następujące nastawienia:

– Poczucie moralnej wyższości – nie tylko nad pokonanymi przeciwnikami politycznymi, którzy złożyli broń, ale i nad tymi obywatelami, a zwłaszcza nowymi politykami, którzy chcą korzystać z owoców zwycięstwa, choć sami nie walczyli. Sprężone z przyznaniem sobie oczywistego pierwszeństwa i prawa do osądzania innych według kryterium, czy zasłużyli na uznanie, zaufanie lub wybaczenie ze strony kombatantów, bohaterów, męczenników;

– Wynikająca stąd skłonność do lansowania kuratorskich reguł w grze politycznej, którą najlepiej swego czasu wyraziło hasło: „wam (im) wolno mniej” i pokrewny przytyk do „trupa w szafie”;

– Strażnik wywalczonej wolności zaczyna – podświadomie lub nawet rozmyślnie, choć irracjonalnie temu zaprzeczając – kierować się jakobińską maksymą „nie ma wolności dla wrogów wolności”. W najlepszym razie oznacza to jeśli nie wykluczenie, to co najmniej dyskryminację oponentów o potępionym rodowodzie – pod hasłem koniecznej kwarantanny i pokuty⁸. Bojownik o wolność przeistacza się w arbitralnego dyspozytora i dystrybutora wolności, dozując ją innym według własnego uznania, własnych uprzedzeń, resentymentów;

– Równość praw obywateli o odmiennych rodowodach i biografiach politycznych zostaje warunkowo zawieszona, uzależniona od rozliczeń, aktów ekspiacji, samokrytyki, co dotyczy nie tylko faktycznych lub domniemanych sprawców przestępstw politycznych, zbrodniczych nadużyć władzy itp., lecz kolektywnie wszystkich ludzi związanych z dawnym reżymem politycznym. Tak więc delegitymizacja poprzedniego systemu przerasta w delegitymizację życiowej drogi nie tylko byłych funkcjonariuszy *ancien regime'u*, ale nawet zwykłych obywateli, pracowników będących w takim czy innym zakresie beneficjentami poprzedniego systemu. Na tej zasadzie np. górnicy krzyczący wprawdzie „precz z komuną”, ale upierający się przy swoich interesach i prawach nabytych okazują się po prostu „reliktem komuny”;

– Męczenników i bojowników sprawujących władzę po zwycięskim przewrocie skłania do niezachwianej pewności siebie i apodyktyczności wyrosłe z ich walki i zwycięstwa poczucie abonamentu słuszności, bezsporności i bezterminowości przywództwa: ja, który miałem rację

⁸ Por. *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa – Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.

w swojej walce, mam ją nadal z góry we wszystkim w przyszłości (za czym przemawiać mają nie tyle przesłanki i argumenty merytoryczne, ile moralne, bo ja cierpiałem za was wszystkich, a z tego tytułu jesteście mi winni wdzięczność i posłuch)⁹.

Postawy takie, niezależnie od intencji i stopnia uświadomienia, mocno przypominają Orwellowski schemat „równi i równiejsi”. A z całą pewnością są praktyczną korektą konstytucyjnej zasady równości praw i założenia, że w demokracji wpływ polityczny (tudzież autorytet różnych instytucji i osobistości politycznych) jest proporcjonalny do reprezentatywności społecznej, aktualnego społecznego uznania i poparcia, nie do dawnych zasług lub nawet przewinień.

Ale ten kuratorsko-reedukacyjny wzorzec polityki to tendencja cyklicznie powracająca w procesach wielkich reform lub rewolucji. Inicjatorzy i sternicy Wielkiej Zmiany nie są psychicznie gotowi do realizacji swej misji na takiej zasadzie, że raz po raz muszą przystąpić do społecznego konkursu pretendentów i podlegać powtarzalnym sprawdzianom poparcia. Uważają oni za swoje zadanie i obowiązek, że nie wolno im dopuścić do władzy, a nawet do głosu tych, którzy zmianę mogliby przerwać, zakwestionować lub odwrócić. W rezultacie nawet liberał, choć oczywiście obrazi się za takie porównania, w pewnym sensie rości sobie pretensje do takiego statusu, jaki w Iranie ma rada ajatollahów czuwająca ponad głowami wyborców i organami państwa wyłanianymi na zasadzie reprezentacji, by nikt nie zaprzepścił dzieła chomeinistycznej rewolucji. Nie zmienia tego faktu gotowość do formalnego poddania się werdyktowi wyborów, gdyż w ocenie niekorzystnego wyniku wyborów urażona duma i besserwisseryzm przeważają nad przeblyskami refleksji i pokory.

4. Mandat wolny i... swawolny

V. Kombatanccka i „demontażowa” formuła legitymizacji pociągnęła za sobą woluntarystycznie rozumiany i praktykowany „wolny mandat” dla architektów i promotorów III RP, potraktowany jako zielone światło dla przekształceń w trybie faktów dokonanych, a nie na zasadzie „umowy społecznej” czy zbiorowo przesądzonego wyboru.

⁹ Rozwijam tę charakterystykę w eseju: *Syndrom kombatanccki* w autorskim zbiorze: M. Karwat, *Figurantwo jako paradoks uczestnictwa. Eseje rewolucyjne*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2004.

Skoro pierwszoplanowym i pilnym zadaniem był demontaż poprzedniego systemu (nie tylko instytucji ustroju politycznego, ale i stosunków własnościowych, mechanizmu zarządzania gospodarką oraz mechanizmu dystrybucji i redystrybucji dóbr), to niejako automatycznie uprawnione wydawały się reformatorom dowolne zmiany, które miały likwidację systemu przyspieszyć. Dowolne, a więc zależne od inwencji i woli sterników zmian, porozumień lub rozgrywek w kręgu elit, nie zaś od porównań, ocen i wyboru reprezentatywnego społeczeństwa. Sternicy zmian za oczywistość uznali, że tak jak są wyrazicielami zbiorowej woli zmiany ustrojowej, tak są też upełnomocnionymi wyrazicielami oczekiwań społecznych w kwestii kierunku zmian. I działali tak jak pełnomocnicy – głównie uznaniowo, wspierając awangardystyczny i technokratyczny sposób swego działania indoktrynacyjnym naciskiem, zmasowanym „uświadamianiem” i wręcz pouczeniem rządzonych.

Kombatancka (a więc retrospektywna, rozliczeniowa, nie zaś konstruktywno-programowa, antycypacyjna) formuła legitymizacji w pewnym stopniu, nawet jeśli nie jest to intencją wszystkich jej wyznawców, przypomina zasadę „zwycięzcy nikt nie pyta o rację”, tudzież inną, Orwellowską: „historię piszą zwycięzcy”. Bojowników, jako męczenników i bohaterów, nie należy (nie wolno) pytać, czy „przedłużyli legitymację”. Im z racji zasług okupionych represjami i cierpieniami przysługuje abonament racji historycznej i moralnej. Jak przedtem mieli rację całkowitą, wyłączną, niepodzielną i bezdyskusyjną, tak będą ją mieli z góry również w przyszłości.

Obowiązywanie tego schematu (wieczysta chwala = wieczysta racja = wieczysta władza) oznaczało w praktyce nie tylko zamiar wyłączenia (a mówiąc dosadniej: wykluczenia) reprezentantów strony pokonanej (w roli współdziaławców masy spadkowej po PRL), ale w ogóle zignorowanie wszelkich wątpliwości, sprzeciwów i postulatów⁷ związanych z próbą obrony i kontynuacji tego, co mogło być zachowane i potrzebne (niekiedy, paradoksalnie, nawet jeszcze bardziej potrzebne) w nowym systemie społeczno-gospodarczym. W szczególności: postulaty socjalnej osłony transformacji, nie mówiąc już o oczekiwaniach aktywnej regulacyjnej i opiekuńczej roli państwa miały „oczywiście” pachnieć komunizmem. W tej atmosferze ideologicznej przemycono i usankcjonowano arbitralną rolę elit politycznych jako strażników i gwarantów antykomunistycznego charakteru zmian. Bez wnikania w ten niuans, iż

sojalna spuścizna rzeczywiście autorytarnej PRL równie dobrze mieści się w socjaldemokratycznej, reformistycznej, a niekoniecznie tylko w komunistycznej doktrynie i praktyce ustrojowej. Rutynową reakcją na próby obrony praw i interesów odziedziczonych z PRL przez różne grupy społeczne był potraktowany jak aksjomat zarzut roszczeniowości i antyreformatorskiej postawy. Czyli argumentacja z repertuaru form szantażu ideologicznego.

VI. Legitymizacja III RP ma u podstaw nie tylko „unieważnienie” PRL, ale również przekreślenie Okrągłego Stołu i zawartych przy nim zobowiązań. Zaskakująco jednoznaczny wynik kontraktowych wyborów w 1989, przyspieszający zmianę ustroju, został w praktyce potraktowany jako pełnomocnictwo *in blanco* dla sił przejmujących ster państwa; co szło w parze z uznaniem porozumień wieńczących Okrągły Stół za nieważne i niebyłe.

Jak wiadomo, wybory kontraktowe w 1989 roku zyskały charakter plebiscytarny. Było to głosowanie bądź za kontynuacją rządów PZPR, choćby z programem reform systemu i w koalicji z dopuszczoną do udziału we władzy opozycją, bądź za radykalną zmianą u steru rządów, co pośrednio było sprawdzianem i wskaźnikiem stosunku do ustroju PRL. Wymowa większości oddanych głosów (a zwłaszcza wynik wyborów do Senatu) była jednoznacznie przesądzająca: czas na zmianę. I w tym sensie wybory te dały legitymację społeczną do zmiany ustrojowej. Reprezentanci PZPR otrzymali komunikat: „czujcie się odwołani”. Jednak społeczne upoważnienie dla antysystemowej opozycji, której spóźniona legalizacja nie zneutralizowała, natomiast przyspieszyła przełom, dotyczyło – trzeba to wyraźnie stwierdzić, uwzględniając zróżnicowane motywy i intencje wyborczej kontestacji obywateli PRL – przejścia władzy i rozpoczęcia poszukiwań innego modelu ustrojowego. Nie było to natomiast upełnomocnienie na zasadzie „róbta co chceta”.

VII. Paradoks historyczny – i moralny również – polega na tym, że o ile los PRL został przesądzony w trybie plebiscytarnym, to program transformacji już bynajmniej nie.

Zmiany polityczno-ustrojowe i związane z nią tzw. przekształcenia strukturalne dokonywały się niejako w biegu, w trybie improwizacji jak w działaniach wojennych i na zasadzie polityki faktów dokonanych, a nie

w trybie i w rezultacie społecznych konsultacji, debat programowych i plebiscytarnych sondaży, nie mówiąc już o referendum czy nowym okrągłym stole, przy którym mogłyby negocjować różne grupy interesów. Sprawy zasadnicze dla społeczeństwa i dla każdego z obywateli oraz rozwiązania zastępujące te wcześniejsze nie były rozstrzygane w ramach mechanizmu krystalizacji i artykulacji woli zbiorowej, lecz przesądzone odgórnie zgodnie z regułami technokratycznej inżynierii społecznej. Taki charakter przede wszystkim miał tzw. plan Balcerowicza. Wyśmiewane „planowe budownictwo socjalizmu” zastąpiła inna forma inżynierii społecznej: planowe i odgórne budowanie kapitalizmu. Ale w tym już nie widziano ani śmieszności, ani dramatu społecznego.

A przecież w samym obozie zwycięzców, w strukturach i szeregach odrodzonej „Solidarności” nie było bynajmniej jednomyślności w kwestiach, w jakim kierunku przekształcać państwo i jak wprowadzać zmiany. Występowały tu nurty o bardzo rozbieżnych wyobrażeniach i oczekiwaniach (od traktowanego poważnie modelu „Samorządnej Rzeczypospolitej” i akcjonariatu pracowniczego po wizje liberalne czy też paraliberalne)¹⁰. Luksusu dyskusji i wyboru pozbawiono nie tylko otoczenie „Solidarności”, ale i ją samą¹¹.

Mamy więc i drugi paradoks: odrzucenie autorytarnego systemu władzy w PRL (jako niedemokratycznego) zostało propagandowo utożsamione z niejako automatycznym wprowadzeniem demokracji i z demokratyczną genezą nowego porządku. W rzeczywistości jednak wszystkie kluczowe kwestie socjoekonomiczne (jak: równoprawność różnych typów własności lub prymat jednego z nich; prywatyzacja, reprivatyzacja; partycypacja pracownicza w zarządzaniu przedsiębiorstwami lub jej brak; wsparcie państwa dla rodzimego przemysłu i handlu, czy też pełne i niekontrolowane otwarcie gospodarki na ekspansję kapitału zewnętrznego i in.) przesądziła arbitralnie część elit „poststypopianoowych”. Przesądziła to, ignorując nawet własnych współtowarzyszy walki o innych nastawieniach. Tak więc:

¹⁰ Por. I. Krzemiński, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997.

¹¹ Por. D. Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007.

VIII. Demokracja liberalna w III RP rodziła się nie w pełni demokratycznie, jeśli wziąć pod uwagę nie tylko przekształcenia systemu partyjnego, wyborczego, parlamentaryzmu, konstytuante, ale również kluczowe, strategiczne decyzje dotyczące własności państwowej, spółdzielczej i prywatnej, gwarancji dla nabytych praw pracowniczych i praw do mieszkania, zakresu funkcji socjalnych państwa.

Jak wiadomo, pośpiech w tych błyskawicznych, a tak dotkliwych dla wielu grup społecznych przekształceniach uzasadniano bankructwem gospodarki PRL i koniecznością jak najszybszego przestawiania jej na nowe tory, przywrócenia elementarnej efektywności. Ten argument w równej mierze legitymizował odgórnie narzuconą politykę reform, jak uniemożliwiał rozważanie alternatyw i umożliwiał pacyfikowanie oporu, z etykietką postawy antyreformatorskiej, a jeszcze lepiej z etykietką *homo sovieticus*.

Politykę faktów dokonanych zastosowano nie tylko wobec „komuny” (przyśpieszony demontaż upadającego systemu, skoro układ sił i okazja historyczna na to pozwala), ale również wobec całego społeczeństwa, wprawdzie propagandowo zaliczonego do obozu zwycięzców, ale na zasadzie komendanckiej (zaufać, nie przeszkadzać i słuchać nowej władzy, która wie lepiej i zapewni nowy, lepszy porządek). Już po kilku latach, w kolejnych kilku wyborach powszechnych, ten ustrojowy woluntaryzm rządzących reformatorów otrzymał żółtą kartkę; nie odwróciło to jednak zasadniczego kierunku ewolucji III RP w sprawach społeczno-gospodarczych.

IX. Konstytutywną przesłanką legitymizacji III RP, potem również IV RP, był i pozostaje nie tyle konsens powszechny czy choćby kompromis społeczny wypracowany w toku publicznej debaty programowej o możliwych rozwiązaniach alternatywnych w procesie zmiany ustrojowej, ile będący konsekwencją wspomnianego kompleksu kombatanckiego arbitralny kurs na drodze „jedynie słusznej i możliwej”.

Nowy porządek nie był wprowadzany (a raczej forsowany) pod warunkiem społecznej debaty, świadomego wyboru, uznania i poparcia (a co najmniej przyzwolenia) grup społecznych zainteresowanych w skutkach i kosztach zmian, lecz na zasadzie arbitralnego przesądzenia, metodą

faktów dokonanych, obudowanych dopiero wtórnie aksjomatami, i to niekoniecznie spójnymi. Ideologia reform była wszak osobliwą mieszanką argumentów liberalnych, postulatów konserwatywno-restauracyjnych i haseł bogoojczyźnianych. Z upływem lat, wraz z kolejnymi jubileuszami „wolnej Polski” coraz bardziej uwyrażniał się kontrast i rozbrat między tym, co jest przedmiotem rytualnych upamiętnień i hołdów (strajki sierpniowe, porozumienia sierpniowe), a także kłopotliwych niedopowiedzeń (porozumienia i – obustronne przecież – zobowiązania wynikające z Okrągłego Stołu)¹² a obranym kierunkiem zmian (kapitalizm – co już samo w sobie nie było oczywiste; darwinistyczna, a nie opiekuńcza wersja kapitalizmu – na zasadzie państwa socjalnego, *welfare state*).

Nieco kabaretowym podsumowaniem tej rozbieżności jest Wałęsowski komentarz „nie o take Polskie” (walczyliśmy i zwyciężyliśmy, choć wywalczyliśmy niezupełnie to, o co walczyliśmy).

5. Legitymizacja paliatywna i prowizoryczna

X. Selektywny charakter kompromisu „okrągłostołowego” i ewolucyjny charakter pokojowej transformacji implikował, mimo zaskakującego przyśpieszenia zmiany polityczno-ustrojowej, połowiczność i prowizoryczność legitymizacji nowego porządku, nie tylko w punkcie wyjścia, ale i po jego utrwaleniu.

Kompromis historyczny zawarty przy Okrągłym Stole w tym sensie był, nazwijmy to tak, selektywny, że był porozumieniem pomiędzy pragmatycznymi frakcjami przeciwstawnych obozów, w rezultacie wyłączenia z gry skrzydeł nastawionych konfrontacyjnie i nieustępliwie zarówno w PZPR, jak i w „Solidarności”. Sukcesem było samo porozumienie i zapobieżenie eskalacji dramatycznego podziału i konfliktu w społeczeństwie. Słabością dokonanego przełomu, przerwane go pomostu „między dawnymi a nowymi czasy”, była jednak jego ograniczona baza społeczna; odgórny i elitarny, a nie zbiorowy mechanizm

¹² Zob. *Porozumienia Okrągłego Stołu. Warszawa, 6 lutego – 5 kwietnia 1989 r.*, red. W. Salmonowicz, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Region Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 1989. Z dystansu historycznego lektura dokumentów ukazuje dwoisty bilans transformacji: zrealizowanie postulatów związanych z demokratyzacją systemu politycznego, odwrót od postulatów natury socjalno-ekonomicznej.

„porozumienia narodowego”¹³. Toteż ograniczona była identyfikacja społeczna z tym politycznym kontraktem, jak i z jego późniejszymi nadinterpretacjami lub dezinterpretacjami, a poniekąd i z jego zerwaniem.

Nowy porządek ani nie został ukonstytuowany „jednym aktem”, ani nie zarysował się od początku jednoznacznie zgodnie ze społecznie czytelną i zaakceptowaną zapowiedzią, lecz kształtował się w toku społecznie niekontrolowanego procesu jako rezultat wielu niespodzianek i zwrotów. Nie było to ani „zdobycie (wydarcie) władzy”, ani „objęcie spadku” (co wymagałoby od sukcesorów uznania siebie za spadkobierców), natomiast było przedstawiane w kategoriach „przejęcia masy upadłościowej”, co nie przypadkiem kojarzyło się później, w radykalnych krytykach przebiegu i kosztów polskiej transformacji, z wyprzedzą majątku narodowego¹⁴.

Porównanie postulatów negocjacyjnych ze strony solidarnościowych uczestników rokowań przy Okrągłym Stole, a potem obustronnych uzgodnień z kierunkiem gwałtownie przyspieszonych przemian ustrojowych uderza sprzecznością między „tym, co miało być”, a tym, co nastąpiło.

W tym podwójnym sensie „okrągłostołowy” rodowód nowego porządku okazał się dla nowo rządzących pułapką i kwadraturą koła. Objęli oni rządy na podstawie i wskutek kontraktu politycznego, a zarazem w rezultacie jego jednostronnego naruszenia (inna sprawa, że ten wymuszony kontrakt szybko się zdezaktualizował i w układzie sił, i w nastawieniach społecznych). Rządami swoimi natychmiast, od samego początku, chcieli zaprzeczyć temu, by mieli jakiegokolwiek zobowiązania wobec partnerów kontraktu. A zaprzeczali nie tylko ich oczekiwaniom i złudnym kalkulacjom, ale i własnym postulatом, żądaniom społeczno-ekonomicznym zapisanym w porozumieniach Okrągłego Stołu.

XI. Legitymizacja prowizoryczna – paliatyw z okresu przejściowego – nie została zastąpiona w pełni legitymizacją odpowiadającą cechom ładu już ukonstytuowanego. Bo też nie pozwoliła na to polaryzacja polityczna i społeczna w kwestiach nowej konstytucji, a potem również w kwestii

¹³ Zob. np.: M. Gulczyński, *Kreowanie demokracji. Z dysput o celach i metodach polskiej transformacji*, AlmaMer Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa 2008.

¹⁴ Por. np.: W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2011; K.Z. Poznański, *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2000; K.Z. Poznański, *Obtęd reform. Wyprzedzaj Polskę*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2001.

przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W tej sytuacji spoiwem dla społeczeństwa miało być odwołanie do historycznego mitu „Solidarności”, przeciwstawionego monochromatycznej i demonicznej karykaturze PRL. Legitymizacja prowizoryczna stała się zarazem zastępczą. Ale, jak wykazał ideologiczny i polityczny kryzys w latach 2015–2016, legitymizacja zastępcza nie wystarczyła do utrwalenia *status quo* ukształtowanego w dwudziestopięcioleciu polskiej transformacji, nie zapobiegła wielkiemu pęknięciu i antagonizmowi, tym razem już w kręgu spadkobierców „Solidarności”.

Należy však pamiętać, że zarówno kompromis konstytucyjny, jak i akcesja III RP do Unii Europejskiej zostały dokonane w warunkach ostrej polaryzacji środowisk zdeklarowanych politycznie, a zarazem dość rozległej w społeczeństwie skali indyferentyzmu obywateli, całych grup społecznych i społeczności. Tym samym nowy ład polityczno-ustrojowy i nowa orientacja geopolityczna nie miały za sobą dosłownie powszechnej identyfikacji, powszechnego poczucia, iż są rezultatem prawdziwie powszechnej „umowy społecznej”. Zorientowane proliberalnie i prounijnie elity polityczne (włącznie z tymi na lewicy) nie wyciągnęły jednak z tego dalekowzrocznych wniosków. Uznały chyba, ale przecież błędnie, iż tę lukę w świadomości społecznej, deficyt uznania i poparcia zrekompensuje wysiłek edukacyjny i indoktrynacyjny (na zasadzie „podciągania nienadających”); jakby nie rozumiejąc, iż kwestie te pozostaną polem walki o hegemonię ideologiczną i dominację polityczną. Co właśnie nastąpiło.

6. Mitologizacja i rytualizm

XII. Dominującą tendencją postsolidarnościowej legitymizacji był i pozostaje przerost warstwy symbolicznej nad pragmatyczną.

Rozróżnienie między ideologicznym a pragmatycznym stylem komunikacji¹⁵ w pełni odnosi się do mentalności i retoryki uczestników społecznego procesu legitymizacji.

¹⁵ Zob. U. Jakubowska, *Politycy oraz cechy mentalności społeczno-politycznej ich zwolenników*, [w:] *Potoczne wyobrażenia o demokracji*, red. J. Reykowski, Wydawnictwo Instytutu Politologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1995. Sporo też pomaga zrozumieć monografia z pogranicza psychologii polityki i psychologii historycznej: T. Bodio,

Przypomnijmy, w największym skrócie i w pewnym uproszczeniu, że styl ideologiczny cechuje się dominacją lub wyłącznością języka ocen, postulatów, nakazów, zakazów, tabu. Związany jest z intencją oceną (gdzie ocena może być dokonywana *a priori*, a nie na podstawie analiz, namysłu, z zachowaniem poznawczego dystansu do własnych emocji) i z intencją *quasi*-perswazyjną (celem jest tu nie tyle porozumienie z myślącymi inaczej lub mającymi wątpliwości, ile przekonanie, nawrócenie, a choćby i narzucenie własnych poglądów). Ideologiczny styl myślenia i komunikacji z otoczeniem znamionuje się brakiem lub w każdym razie niedostatkami samokrytycznego dystansu, tendencją do aksjologicznej manichejskiej dychotomizacji (wszystko podlega jednoznacznej ocenie, jako albo dobre, słuszne, albo złe, wymagające potępienia). Towarzyszy temu skłonność do nieodróżniania ocen i interpretacji oraz życzeń, postulatów od faktów. Rys charakterystyczny to upodobanie do monologu (nie-dialogu), z predyspozycją do skrajnie pojętej bezkompromisowości (cnotą jest maksymalizm, realizacja ideału bez oglądania się na opór i na koszty; grzechem i zdradą miałyby być samoograniczenie i zrozumienie dla cudzych racji). Widocznym zewnętrznym przejawem takiego stylu myślenia i działania jest przywiązanie do obsesyjnych i nachalnych rytualnych manifestacji „właściwej” przynależności i „właściwych” postaw.

Natomiast pragmatyczny styl komunikacji z innymi (i własnego myślenia podmiotu) odznacza się rzeczowością, nastawieniem użytecznym (na praktyczne rozwiązywanie problemów) i kooperacyjnym (poszukiwanie rozwiązań, w imię wspólnego dobra, we współpracy z innymi ludźmi, nawet o odmiennych poglądach i częściowo rozbieżnych interesach), dążeniem do zachowania poczucia rzeczywistości, skupieniem wysiłku na diagnozie rzeczywistego stanu zjawisk i zasobów społecznych, na realistycznym zdefiniowaniu problemów społecznych, na zrozumieniu odmiennych sposobów myślenia i poszukiwaniu porozumienia z innymi. To zakłada próbę zachowania obiektywizmu, samokontroli, zdolności do przewyżczania własnych uprzedzeń i ograniczeń mentalnych czy emocjonalnych, empatię (intencję zrozumienia oponentów, powodów ich oporu lub dążeń przeciwnych), elastyczne taktycznie, a wsparte kulturą współżycia

konstruowanie porozumienia i współdziałania w celu rozwiązywania określonych zadań.

To zupełnie przeciwstawne wzorce koegzystencji w sytuacji zróżnicowania rodowodów społecznych, biografii ludzkich, interesów, poglądów. Rzecz jasna, w czystej postaci te wzorce stanowią „typy idealne”, ale w życiu społecznym realnie występują, w mniejszym lub większym stopniu obecności i natężenia wymienionych cech, ich różne wcielenia.

Otóż, choć kapitalizm jako alternatywa dla „komunistycznej utopii” mogłby się zdawać uosobieniem pragmatyzmu, to w polskiej transformacji jego restytucja (restauracja) uzasadniana i obsługiwana jest głównie przez odwołanie do sfery symbolicznej, nawet w mistycznym lub mitologicznym wydaniu.

Innymi słowy: w uzasadnianiu słuszności modelu ustrojowego sygnowanego wymowną numeracją „III RP”, przedstawianego jako porządek bezalternatywny, nacisk położony był i nadal jest bardziej na deklarację wartości i zasad (będących nawiązaniem tyleż do tradycji niepodległościowych, co i do liberalnych wzorców demokracji zachodnich) niż na czytelny dla ogółu i będący przedmiotem powszechnej zgody czy też „umowy”, a przynajmniej publicznej debaty program przekształceń i rachunek społeczny będący bilansem potrzeb społecznych, problemów i wyzwań rozwojowych, zasobów społecznych i społecznych kosztów przemian. Deklaracje wartości i zasad, manifestacje przywiązania do określonych tradycji serwowane są zamiast analizy interesów społecznych, społecznych kosztów przemian strukturalnych, związanych z tym alternatyw, dylematów wyboru celów i środków, spornych kryteriów podziału dóbr.

XIII. *Leitmotivem* postsolidarnościowej legitymizacji jest, paradoksalnie, nie antycypacja i projekcja wyzwań przyszłości oraz innowacji wychodzących im naprzeciw, lecz retrospekcja: jakby życie przeszłością, nie przyszłością.

Zaznaczmy: tak jest w interpretacji i uzasadnianiu dokonywanych przemian, choć rzeczywistym, a zazwyczaj kamuflowanym tą ideologiczną oprawą, ich uwarunkowaniem są aktualne interesy, pragmatyczne kalkulacje i projekty perspektywiczne. W każdym razie po raz kolejny aktualizuje się jednak Marksowska teza o kostiumowej retrospekcji i maskaradzie jako odpowiedzi na trudność twórców nowego porządku

z własnym samookreśleniem, z poszukiwaniami o nieprzesądzonym kierunku i wyniku, z koniecznością przewidywania tudzież nazwania nowych, nieznanych rozwiązań.

Ludzie sami tworzą historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, jakie już zastali, w okolicznościach danych i przekazanych. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczają od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata¹⁶.

Komentując to spostrzeżenie Marksa i rozwijając analizę tej prawidłowości Kazimierz Kelles-Krauz sformułował swą znaną koncepcję retrospekcji rewolucyjnej¹⁷, dyskusyjną ze względu na założenie o cykliczności takich „retroprzewrotów”, ale jednak inspirującą.

Otóż rzeczywiście transformacja polska za sprawą historycznych urazów i obsesji (oraz ich kompensacji) w kręgu „pogromców komunizmu” w swej oprawie symbolicznej i racjonalizacji miała charakter zdecydowanie retrospektywny, a nie antycypacyjny. Wyrazem tego było już potoczno-propagandowe hasło „powrotu do normalności” z niedopowiedzeniem, czy na pewno Polska sanacyjna, a choćby i ta z pierwszej dekady odzyskanej niepodległości, była ucieleśnieniem „normalności”.

Przez długi czas jedyne podziały społeczne i ściśle polityczne, o jakich się mówiło, to podziały historyczne (na tle rodowodów i rozliczeń). Choć te szybko się zdezaktualizowały, włącznie z koronnym podziałem na spadkobierców „Solidarności” i postkomunistów¹⁸, wygodnie było nie przyjmować tego do wiadomości i przeciwników po lewej stronie szantażować redukcją do „komuny”, a na prawicy i w centrum zasłaniać się tarczą historycznej „Solidarności”.

16 K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Książka i Wiedza, Warszawa 1964, s. 125.

17 Zob. K. Kelles-Krauz, *Marxizm a socjologia. Wybór pism*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

18 Por. na ten temat: M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004.

Fiksacja dramatów i urazów historycznych po dziś dzień znajduje wyraz i ujście w obsesji resentymentów, rozliczeń, a nawet w nawrotach tęsknoty do zemsty, nie wygasającej, lecz nawet narastającej z upływem lat, dziesięcioleci, pod hasłem, że wcześniej tego zaniechano, a im dłużej brak „sprawiedliwości”, tym większa to jest niesprawiedliwość. Wbrew pozorom, nie była to i nadal nie jest specjalność jedynie „pisowska”. Wystarczy tu przypomnieć stosunek partii i rządu Platformy Obywatelskiej do uprawnień emerytalnych policjantów i żołnierzy w stanie spoczynku, do ceremoniałów pogrzebowych, pomników działaczy robotniczych itd.

XIV. Przerost symboliki historycznej znajduje stały wyraz w **mitologicznym** zaprogramowaniu legitymizacji. Kamieniem węgielnym stały się dla niej nie fakty historyczne ani nawet nie subiektywna i intersubiektywna refleksja historyczna (ukierunkowana na wyciągnięcie wniosków z krytycznej analizy przeszłości), lecz po stronie pozytywnej mity założycielskie, a po stronie negatywnej skrajnie uogólnione demoniczne wizerunki patologii, zbrodni, zdrady.

Jednym z fundamentalnych mitów założycielskich III RP i IV RP jest mit powszechnego i ciągłego oporu społecznego w PRL – od początku do końca. Zgodnie z nim cała historia PRL (od powstania do upadku) to po prostu przewlekły dramat zmagania całego społeczeństwa/narodu z garstką uzurpatorów, a zarazem namiestników obcych sił. W tej optyce dzieje PRL to jedno wielkie pasmo strajków, protestów, buntów, ba, powstań (Poznań '56 okazał się więc... kolejnym powstaniem narodowym); przy czym każdy strajk był „oczywiście” podjęty z intencją odrzucenia PRL¹⁹.

Innym mitem konstytucyjnym („założycielskim”) jest mit prawowitej sukcesji, przywrócenia więzów po przerwie (po PRL-owskiej „dziurze w historii”). Zmieniennym przejawem tego była celebracja przejścia władzy rzekomo od tych „czystych” depozytariuszy ciągłości państwa, którzy w rzeczywistości nie mieli żadnej władzy, a mieli status wyrostka robaczkowego.

19 Wzorcowym przykładem takiej narracji są książki: A. Paczkowski, *Strajki, bunt, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Warszawa 2005; A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.

Celnie skomentował to Bronisław Łagowski w eseju *Fałszywa genealogia*:

Żeby zdać sobie sprawę z różnicy między realną Polską dzisiejszą, współczesnym Polakiem, a ową polityką postszlachecką, trzeba sobie postawić przed oczyma wydarzenie, które kilka lat temu oglądaliśmy w telewizji: Lech Wałęsa przyjmuje insygnia władzy prezydenckiej od pana Kaczorowskiego z Londynu. Zarówno cechy indywidualne Wałęsy, jak i jego charakterystyka socjologiczna oraz biografia pochodzą z całkiem innej historii niż to, co reprezentował w tej scenie pan Kaczorowski (gdybym nazwał go prezydentem, brzmiałoby to ironicznie). Można by za Toeplitzem zacytować Karmazyna z Wyspiańskiego: „Bierz karabelę chamie bracie!”. I on wziął. Ale to, co wziął, było fikcją.

To nieprawda, że Polacy żyją historią. Nie znają jej, jakieś samogrające symbole biorą za realną historię. Jesteśmy jednym z najmniej tradycyjnych narodów w Europie, z zastrzeżeniem, że tradycję trzeba rozumieć jako gromadzenie historycznego doświadczenia. Wspomniane wydarzenie, kiedy to realny prezydent, a przy tym typowy przedstawiciel polskiego ludu, bardziej ludowy niż Bierut, Gomułka i Gierek razem wzięci, odgrywa dziwną scenę zaślubin z rachityczną symboliką Polski przegranej, pokonanej przez wrogów, odepchniętej przez sojuszników, było niepokojące przez swój ledwo ukryty, źle wróżący sens. Jednocześnie stanowiło pokaz, jak się w Polsce przechodzi do porządku dziennego nad realną tradycją po to, by sobie przypisać garb fałszywej genealogii²⁰.

To prosta psychologiczna konsekwencja wspomnianej już kombatanckiej konsternacji (że władzy nie zdobyliśmy, lecz wytargowaliśmy, a ponieważ i „wychytrzyliśmy”), połączonej z awersją do poprzedników i tęsknotą do zachowania ideologiczno-politycznego dziewictwa. Bowiernie sukcesja na zasadzie spadku po poprzednikach, którzy władzę mieli z „pokalanego poczęcia”, w rezultacie kompromisu z nimi (w dodatku zerwanego przed terminem) to raczej powód do zakłopotania niż dumy. Na tym tle właśnie dokonał się dramatyczny rozłam w postsolidarności.

Głębsze podłoże tej aberracji to fakt, iż już w Polsce Ludowej zbiorowy awans społeczny mas plebejskich często przybierał charakter alienacyjny (wstydlive wypieranie ze świadomości własnych korzeni społecznych, snobistyczne poszukiwanie „lepszego” rodowodu, parweniuszowskie naśladownictwo wzorców „wielkopańskich”), a w III RP mimo plebejskiego rodowodu większości elit politycznych przedmiotem identyfikacji stała

20 B. Łagowski, *Łagodny protest obywatelski*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2001; esej pt. *Fałszywa genealogia*, s. 58.

się nie Polska plebejska, ludowa (przedstawiana niekiedy po prostu jako synonim chamstwa), lecz właśnie Polska „pańska”²¹.

Zdominowanie legitymizacji przez symbolikę i mitologię ma bezpośrednią konsekwencję:

XV. Stałym atrybutem postsolidarnościowej legitymizacji był i pozostaje rytualizm i teatralny patos, a w tych ramach obsesyjne, natrętne kulturowanie tradycji heroiczno-martyrologicznej.

Powtórne rządy PiS (od 2015 roku, pod hasłem „dobrej zmiany”) doprowadziły tę tendencję do skrajności, jakby ucieleśniając klasyczny schemat *reductio ad absurdum*. Już nie tylko historia jawi się jako permanentny spektakl, reanimacja legend wysiłkiem „grup rekonstrukcyjnych”. Teraz nawet bieżące życie polityczne zaczyna przypominać rekonstrukcję, kostiumową retrospekcję (Piłsudski, Dmowski, ZOMO; publicyści „niepokorni” jako spadkobiercy żołnierzy wyklętych i niezłomnych), a w jakiejś mierze znaną ze szkolnej edukacji „powtórkę materiału”. Jednak już wcześniej uczyniono wiele, aby składanie wieńców, wygłaszanie ślubowań i odsłanianie pomników zastępowało rzeczową analizę aktualnych problemów, różnic interesów i poglądów.

Słonność do łączenia patosu z banałem zdaje się być jakimś dziezicznym obciążeniem w polskiej kulturze politycznej:

[...] Odszczepieńców szantażuje ojczyznę, bo patetyczne słowa zawsze trzymają w pogotowiu. Na zawołanie stroi orle miny. To właśnie temu banałowi kultura polska zawdzięcza dziwaczne pochwały kłęski, ponieważ nic bardziej od niego nie potrafi gloryfikować przegranej. Kiedy przychodzi do szukania winnych, banał występuje w roli wytrwałego tropiciela prawdy i bezbłędnie znajduje sprawców katastrofy... gdzie indziej. Po II wojnie światowej banał patriotyczny wszedł w komitywę z banałem kombatanckim. Mariaż ten stał się szczególnie uciążliwy w literaturze podziemnej okresu stanu wojennego i ma on całkiem pokaźny udział w zamazywaniu dziejów najnowszych. Banał wzmógł Polakom, że mają same obowiązki wobec zbiorowości. Napuszczoność stała się jego jedyną racją. Ponadto pozostał głównym podejrzanym o nudę. Inną jego cechą jest natrętny dydaktyzm. Polski banał patriotyczny przez cały czas poucza, rozdaje pochwały, karci jak zdzieciniała guwernantka i grozi palcem tym, którzy nie nadążają za powszechną wzniosłością; upomina, karze i odsądza od czci.

²¹ Zob. A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

Stąd, moim zdaniem, bierze się nieznośna belferskość całej kultury polskiej, a zwłaszcza literatury, o czym świadczą nie tylko dzieła napiętnowane chęcią wytresowania odbiorcy-obywatela, ale i wypowiedzi ludzi sztuki w sprawach publicznych. Te ostatnie są jak wzorowe inscenizacje Mrożka, podczas których bez zażenowania poucza się maluczkich, ma za złe i stroi zatroskane miny. Czasami odnosi się wrażenie, że artyści i pisarze polscy przestali mówić, oni wygłaszają homilie i tylko wypełniają posłannictwo.

W ostatnich czterech latach polskiemu banałowi patriotyczno-kombatanciemu przybyli bliscy krewni: banał demokratyczny i banał europejski, starający się obsługiwać mit zmian dokonujących się w kraju²².

7. Moralizatorska autokoronacja

XVI. Szczególnym przejawem tego rytualistycznego nastawienia były – i w jakiejś mierze pozostają – moralistyka i moralizatorstwo.

Przypomnijmy tu różnicę między moralistyką a moralizatorstwem.

Moralistyką jest tyleż natrętne, co szczere i często naiwne propagowanie, ale też próba uosabiania własnym przykładem zasad moralnych, zwłaszcza należących do kanonu moralności elementarnej i ogólnoludzkiej, oraz pragnienie dostosowania postaw ludzkich, aż po sferę życia publicznego, gry politycznej, do tych rygorystycznych wymagań i standardów moralnych²³. Nie przypadkiem zawrotną karierę w środowiskach etosowo-liberalnych zrobiła – samochwalcza zresztą – maksyma Władysława Bartoszewskiego „warto być przyzwoitym”.

Korelatem tego jest orientacja moralistyczno-pedagogiczna, wiara w możliwość naprawy świata wychowawczo-perswazyjnym oddziaływaniem na grzesznych ludzi (apelami, zakłęciami, próbami zawstydyzenia, odwołaniem do sumienia i „dobrego smaku”)²⁴.

Natomiast moralizatorstwo to instrumentalne posługiwanie się – w ideologicznych lub nawet praktycznych celach politycznych – na-

22 W. Paźniewski, *Gramatyka rozproszenia*, Offmax, Sosnowiec 1995, s. 97–99.

23 Niejako kanoniczny przykład tego: K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1983. I podobny pod tym względem: J. Tischner, *Myslenie według wartości*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1982. Por. też: A. Grzegorzczak, *Moralitety*, Pax, Warszawa 1986.

24 Por. na ten temat: M. Karwat, *Polityka a wartości uniwersalne. Uwagi metodologiczne*, [w:] *Czy jest możliwa etyka uniwersalna?*, red. J. Sekuła, Wyższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna, Siedlce 1994.

rzędziami nacisku moralnego, tzn. manipulacji pojęciami, kryteriami, ocenami, postulatami moralnymi, włącznie z formami szantażu moralnego²⁵. Nieodłącznie jest to związane z hipokryzją instrumentalną, choć i z samozakłamaniem²⁶. Moralizatorski styl polityki zakłada przenoszenie sporów o interesy, wartości i zasady z płaszczyzny merytorycznej (spór przynajmniej w punkcie wyjścia zakłada prawo innych do innego poglądu i nieoczywistość oceny ludzkich dążeń i działań) na płaszczyznę emocjonalnie zabarwionych „aksjomatów”. Strona sporu staje się arbitrem we własnej sprawie.

Moralizatorski rytualizm (obsesyjnie objawiany przymus wystawiania etycznych etykietek i cenzurek) ma tu wydzźwięk dwojaki: (1) Jest przejawem pięknoduchowskiej megalomanii, złudnej samooceny inteligentnej elity²⁷. (2) Jest wygodnym narzędziem pacyfikowania oponentów, a przy tym przyoblekania własnej stronniczości i tendencyjności w racje wyższe i w pozory bezstronności, mające zapewnić status wyroczeni. W tym kontekście pisał przed laty Andrzej Wasilewski o mentorskich i recenzenckich, a nawet zgółu cenzorskich uroszczeniach intelektualnej i politycznej elity Unii Demokratycznej, potem Unii Wolności, kolidujących z deklaratywną adoracją pluralizmu²⁸.

Moralizatorskie zacięcie postsolidarnościowych elit III RP nie powinno jednak dziwić. Wyraźne było już podczas „karnawału «Solidarności»”. Wtedy wyidealizowany etos zastępował ideologię i kamuflował brak jednoznacznej identyfikacji ideologicznej tudzież realistycznego programu²⁹. Z tego m.in. powodu, jak stwierdzono zwłaszcza później, z dy-

25 Por. P. Kozłowski, *Szukanie demokracji*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, esej pt. *Nieetyczna moralność polityki*; B. Łagowski, *Szkice antyspołeczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997, esej pt. *Moralność użytkowa*; M. Karwat, *Amoralizm politycznych moralizatorów*, [w:] *Paradoksy polityki*, red. J. Ziółkowski, t. 2, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.

26 Hipokryzja instrumentalna to obłudna w słowach, gestach i czynach na użytek innych, podyktowana wygodą, koniunkturalnym wyczuciem i kalkulacją możliwych korzyści, natomiast samozakłamanie to oszukiwanie samego siebie, własnego sumienia – zwykle jest to wyszukiwanie wyższych racji dla trywialnych i niskich pobudek. Zob. na ten temat: M. Karwat, *Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*, Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa 2009.

27 Zob. J. Kurowicki, *Okolice humanistyki i polityki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1986.

28 Zob. A. Wasilewski, *Oszołomstwo i realizm*, Projekt, Warszawa 1995.

29 Swoistym kodeksem tego sposobu myślenia był kultowy manifest-moralitet: J. Tischner, *Etyka solidarności*, Opus Bonum, Gdańsk 1985.

stansu historycznego, postulaty strajkowe „Solidarności” były istnym koncertem życzeń, a program „samorządnej Rzeczypospolitej” sumą pobożnych życzeń³⁰.

Intelektualistom, którzy pożegnali się z marksizmem lub nigdy nie zhańbili się kontaktem umysłowym z tym nurtem, a którym brakowało też wówczas pogłębionej liberalnej tradycji i edukacji, wizję świata zastępowała stereotypowo deklarowana i powierzchownie przyswajana aksjologia personalistyczna, nauczanie społeczne Kościoła itd. Ideologiczną alternatywą dla PRL stała się aksjologiczno-propagandowa mistyfikacja oparta na wzniosłych abstrakcyjnych zasadach i dobrych chęciach, kamuflująca rzeczywistą grę interesów i zasadnicze wybory ideowo-moralne, niezależnie od zbożnych intencji przynajmniej części uczestników Wielkiego Ruchu. Siłą inercji ten moralistyczno-moralizatorski wytrych, arsenał etycznych zakłęb wydał się panaceum na perturbacje społeczne i patologie w procesie transformacji oraz na przejawy niezadowolenia, rozczarowania lub buntu. Okazał się jednak przejawem intelektualnej i praktycznej bezradności.

Z walki okupionej represjami i politycznego zwycięstwa zwycięzcy wynieśli poczucie własnej moralnej wyższości³¹, potraktowane *in spe* jako abonament racji w rozstrzygnięciach dotyczących przyszłości, a spełniające też funkcję swoistego glejtu i monopolu przyzwoitości czy wręcz alibi dla problematycznych decyzji. Ta moralistyczno-moralizatorska pycha okazała się podwójną pułapką – pułapką demoralizacji, jak i pułapką alienacji.

Nawet „gruba kreska” miała tu wydźwięk aktu łaski czy „chrześcijańskiego miłosierdzia” ze strony tych, którzy władni są osądzać innych z pozycji arbitra sumienia i przyzwoitości, i których stać na wybaczenie, choć wciąż nie są usatysfakcjonowani niewystarczającym natężeniem aktów samokrytyki, pokuty i samoprzekreślenia³². Pod ich naciskiem emocjonalno-moralnym przez wiele lat w życiu politycznym Polski

30 Por. L. Mażewski, *W objęciach utopii. Polityczno-ideowa analiza dziejów Solidarności 1980–2000*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

31 A. Wasilewski, *Oszotomstwo i realizm...*, Zob. też późniejszą książkę: A. Wasilewski, *Czy Rzeczpospolita ma szanse na normalność?*, Wydawnictwo Comandor, Warszawa 2008; fragmenty pt. *Moralność jako kapitał spekulacyjny; Mit wyłącznej prawości i jego gubne skutki*.

32 Dużo daje do myślenia monografia: B. Korzeniewski, *Polityczne rytuały pokuty w perspektywie zagadnienia autonomii jednostki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

można było zaobserwować nieskończony festiwal czy też serial-tasie-miec publicznych przeprosin nie tylko osobistości obciążonych własną odpowiedzialnością i rachunkami sumienia, ale i tych tłumaczących się jedynie z nieodpowiednich koneksji w zakłętej-wyklętej przeszłości.

Tak rozumiana „gruba kreska” była o tyle dziwnym przejawem „humanitaryzmu”, że w zamian za przebaczenie i puszczenie w niepamięć zakładała też zbiorowe wymaganie samoprzekreślenia, samowyparcia od setek tysięcy i milionów ludzi, których bilans i dorobek życiowy, sukces zawodowy tudzież patriotyzm i postawa obywatelska nie opierały się bynajmniej na opozycyjności, a kwitowane to było awansami, nagrodami, odznaczeniami w PRL.

Jak trafnie zauważył Bronisław Łagowski, hurtowa delegitymizacja PRL przeistoczyła się w delegitymizację życiorysów i osiągnięć życiowych milionów ludzi, zmuszanych stworzoną atmosferą do tego, aby wstydzili się lub tłumaczyli z własnego życia sprzed okresu uznanego za właściwy i normalny:

Czy w polskiej polityce istnieje główny nurt?

Odpowiedź jest taka jak na pytanie, czy wąż ma ogon: wyłącznie! Wszystko, co się dzieje oficjalnie, musi się mieścić w ramach pewników ustanowionych przez panujący obóz solidarnościowy. Państwo polskie w okresie 1944–1989 było nielegalne, władza zbrodnicza, wojsko obce. Najbardziej obce były wojska ochrony granic, oficerowie tej formacji są traktowani najgorzej, według solidarnościowych kryteriów słusznie, skoro strzegli granic państwa nielegalnego. Kto temu państwu służył, w każdej chwili może być oskarżony o zbrodnię komunistyczną, bo każdy akt władzy mający na celu utrzymanie porządku publicznego może być do tej kategorii zaliczony. Skoro nawet oficerowie straży granicznej nie mogą być pewni swej emerytury, to kto może być jej pewny? Niesława okrywa wszystkich, którzy w PRL robili coś pożytecznego, bo całe państwo tego okresu jest opisywane totalitarnie jako komunistyczne. Główny nurt wprowadził takie rozprzężenie językowe, że przymiotnikiem „komunistyczny” można określić co się chce³³.

8. Meandryczność czy pokrętność

XVII. Legitymizacja III, a poniekąd i IV RP ma charakter **meandryczny** (eufemistycznie to określjąc), jeśli nie wręcz **pokrętny**.

33 B. Łagowski, *Patrioci degradują Polskę*, „Przeгляд”, 4.12.2016, s. 19.

Meandryczność ludzkich postaw, jak i meandryczność programów indoktrynacji oraz retoryki i symboliki legitymizacyjnej to zjawisko dalekie od jednoznaczności. Samo to określenie ma charakter potencjalnie neutralny, jako stwierdzenie faktu zmienności w czymś zachowaniu lub języku, w ideowej przynależności i identyfikacji, a zarazem i ciągłości, ale paradoksalnej, bo znaczonej nie „linią prostą”, lecz licznymi zwrotami, zakrętami, zmianą kierunku, podmianą pojęć, odwracaniem znaków wartości.

W tej kwestii jedyna wiedza pewna, a w każdym razie sprawdzalna, to wiedza o przejawach, ewentualnie skutkach behawioralnych meandrów. Natomiast nie zawsze, a nawet bardzo rzadko, mamy wystarczające podstawy, by kwalifikację tę odnosić do motywów i intencji ludzkich. Czym innym jest stwierdzenie zmian koniunktury i zmiennych ludzkich przystosowań, a czym innym werdykt „to koniunkturalizm”. Zaś w przypadku twórców kultury, sztuki, nauki trzeba liczyć się z mechanizmem podmiotowości ekspresywnej, polegającej na tym, że artysta, intelektualista, uczoney sugestywnie (aczkolwiek wtórnie, a nie w roli inicjatora czy demiurga) kształtuje to, co reprezentatywnie wyraża i czemu sam spontanicznie, emocjonalnie ulega pod wpływem klimatu epoki, atmosfery momentu historycznego, zbiorowych emocji i nastrojów oraz odpowiadających im własnych „objawień” i „nawróceń”³⁴.

Meandryczność legitymizacji III RP praktycznie przejawia się w zmienności odwołań do różnych tytułów prawowitości – w zależności od tego, jaka to jest okoliczność (np. rocznica tego czy tamtego, podpisanie umowy międzynarodowej, wynik wyborów, akcja rewindykacyjna lub protestacyjna) oraz jaki jest adresat. Toteż uzasadnienia prawowitości i słuszności aktualnie panującego porządku w wypowiedziach polityków bywają zmienne jak w kalejdoskopie: to odwołanie do Sierpnia '80, to dla odmiany do sukcesji po rządzie emigracyjnym; do wyniku wyborów kontraktowych; do kompromisu konstytucyjnego; do zasad i standardów Unii Europejskiej (w przeciwstawieniu do polskich rzeczników „suwerennej demokracji”).

Meandryczność formuł i schematów legitymizacyjnych może być interpretowana zarówno jako przejaw wahań, niezdecydowania, niekonsekwencji, ale i przewartościowań w myśleniu ideologicznym i w stra-

³⁴ Rozwijam ten wątek w eseju: *Zagubieni przewodnicy, czyli meandry podmiotowości ekspresywnej*, w zbiorze: *Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007.

tegiach indoktrynacyjno-propagandowych, jak i jako reakcja na określone wyzwania, próby podważenia ładu konstytucyjnego, a wreszcie jako skutek rozmaitych uwikłań podmiotu³⁵ oraz wynikających z nich dylematów ideowych lub pragmatycznych³⁶, jak i wreszcie jako synonim pokrętności, a więc rozmyślnie koniunkturalnej i kontrolowanej „zygzakowatej” adaptacji do zmiennych okoliczności. O który wariant chodzi, tego nie sposób przesądzić z góry, ale możliwe jest dociekanie tych niuansów w analizie konkretnohistorycznej, z odwołaniem do dokumentów instytucjonalnych i autobiograficznych.

Wysokie jednak jest prawdopodobieństwo więcej niż meandryczności, bo właśnie pokrętności, w przypadku legitymizacyjnych akcentów w kampaniach wyborczych. Widoczny jest wszak związek między kokietowaniem określonych kategorii elektoratu a kierowaniem do nich określonych terminów, wyrażen, symboli, aktów kurtuazji itd. Wtedy np. ortodoksyjny liberał – gorliwy likwidator licznych zakładów i całych gałęzi przemysłu, a przeciwnik aktywnej polityki gospodarczej państwa przedstawia siebie jako twórca miejsc pracy (był taki – mimowolnie śmieszny – plakat wyborczy KLD: „stworzymy milion miejsc pracy”), zaś programowy i zajadły antykomunista dostrzeże nagle (ale tylko przez chwilę) w popularnym, a już niegroźnym polityku postkomunistycznym, lub nawet w przywódcy PZPR, polskiego patriotę.

Mechanizm pokrętności w legitymizacji czy w ogóle w akredytacji³⁷ jest analogiczny jak w przypadku „hipokryzji wielozwrotnej”. Ta zaś polega na tym, że w zależności od wygody, potencjalnej lub już odczuwanej korzyści udajemy uczucia, intencje, przekonania, którym dotychczas zaprzeczaliśmy, udajemy też amnezję w kwestii własnych wcześniejszych deklaracji lub decyzji; zmieniamy front i zaprzeczamy sobie wielokrotnie,

35 Pojęcie i mechanizm uwikłania omawiam w artykule: M. Karwat, *Uwikłanie jako korelat i koszt uczestnictwa*, [w:] *Metafory polityki*, 4, red. B. Kaczmarek, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.

36 Systematykę pojęcia i rodzajów dylematu zawiera monografia: B. Chyrowicz, *O sytuacjach bez wyjścia w etyce. Dylematy moralne: ich natura, rodzaje i sposoby rozstrzygnięcia*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2008. Zob. też: *Dylematy polskiej transformacji*, red. J. Błuszkowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.

37 Mechanizm akredytacji (jako procesu uzyskiwania uznania społecznego, uzależnionego od spełnienia określonych wymagań społecznych) oraz współzależność i różnicę między akredytacją a legitymizacją omawiam w cytowanej już monografii: M. Karwat, *Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*, Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa 2009.

zachowując jednak ciągłość dobrego samopoczucia i „bycia w kursie”³⁸. Pokrętny typ legitymizacji to, krótko mówiąc, koniunkturalnie zmienny, nacechowany kolejnymi niespójnościami i samozaprzeczeniami przykładanie argumentów (tytułów) legitymizacyjnych.

XVIII. Jednym z przejawów pokrętności w ideologiczno-propagandowej legitymizacji III RP, a poniekąd i IV RP, jest brak „samorozliczenia” postsolidarnościowych elit politycznych. Permanentne kultywowanie i celebrowanie „zwycięstwa nad komunizmem” ma zastąpić (a poniekąd – udaremnić) społeczną ocenę reprezentatywności, służebności i efektywności rządów, rozliczenie z popełnionych błędów, wypaczeń i nadużyć.

Przenikliwość i demaskatorska bezkompromisowość politycznych spadkobierców „Solidarności” w ocenie przeszłości dotyczyła najczęściej... cudzej, nie ich własnej przeszłości. W każdym razie ewoluujący i rozpadający się obóz kontynuatorów dzieła „Solidarności” nie dokonał ani nawet nie próbował podjąć zbiorowego rachunku sumienia – w kontekście rozbieżności własnych żądań z lat 1980–1981 i 1988–1989 oraz programowych zapowiedzi z charakterem i kierunkiem późniejszych przemian społeczno-gospodarczych. Jedyne przejawy krytycznej i mocno spóźnionej refleksji, zbywanej zresztą milczeniem w kręgach adherentów, miały charakter jednostkowych, czysto osobistych spowiedzi i rewizji³⁹.

Natomiast w przekazie oficjalnym nadal obowiązuje grupowa „legitymacja cnoty”. My dlatego jesteśmy wspaniali, że zastąpiliśmy tych, którzy albo byli niegodni, albo w każdym razie zawiedli. Koniec, kropka. Tymczasem jednak ci, którzy aktualnie rządzą, zwłaszcza dziesięciolecia po obalonych i wyklętych poprzednikach, nieuchronnie i coraz natarczywiej są zapytywani o zgodność słów z czynami, a zwłaszcza o zgodność swych zapowiedzi z okresu walki, pretendowania do zmiany z faktycznym ukierunkowaniem i rezultatami swych późniejszych rządów.

38 Zob. tamże, rozdział siódmy.

39 Por. np.: J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990; J. Kuroń, *Moja zupa*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1991; J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka, czyli Kto ukradł Polskę?*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997; J. Rolicki, Z. Bujak, *Przepraszam za „Solidarność”*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1991; *Byliśmy głupi, z Marcinem Królem rozmawia Grzegorz Sroczyński*, „Gazeta Wyborcza” 10.02.2014, s. 12–14.

Dość długo – jeśli pominąć nieliczne „pyskate” wypowiedzi zmarginalizowanych intelektualistów i publicystów lewicy „postkomunistycznej”, a z rzadka i lewicowych weteranów „Solidarności” – nie pojawiało się syntetyczne rozliczenie rozliczających „komunę”. Owszem, pojawiały się w odpryskach odgłosy w rodzaju „czy o take Polskie”, przytyki do rozbieżności między hasłami i normatywnymi postulatami, a poniekąd i zobowiązaniami, „Solidarności” (o wymowie zdecydowanie bliskiej hasłu „socjalizm tak, wypaczenia nie”) a kapitalistycznym ukierunkowaniem transformacji, między związkowym rodowodem lub epizodem opozycjonistów, dysydentów a ich kapitalistycznym nawróceniem i antyzwiązkowym neofityzmem. Ale takie przytyki odbierano i przedstawiano jako rodzaj komuszej bezczelności lub anachronizmów myślenia, jako dowód, że *homo sovieticus* nie odnalazł się w nowej rzeczywistości i niczego z niej nie rozumie, lecz tupetu mu nie brak. Ponieważ można było jeśli nie stłumić atmosferą wykluczenia i stygmatyzacji, to w każdym razie zignorować takie szukanie dziury w całym, można też było przez całe lata, dwie i pół dekady, kultywować i reprodukować schizoidalną rozbieżność między corocznymi hołdami dla historycznej „Solidarności” a etykietką populizmu, roszczeniowości, antyreformatorstwa, reliktywizmu komunizmu w odpowiedzi na jakąkolwiek artykulację interesów świata pracy najemnej.

Jak się okazało, do czasu. Po jednostronnych, bo apologetycznych i zakłamanych (z przemilczeniem społecznych rozczarowań) obchodach dwudziestopięciolecia czystego sukcesu wystawiony został szokujący zbiorczy rachunek, zimny prysznic w wyborach 2015 roku.

Na dłuższą metę niemożliwe było utrzymanie takiej dwoistości – dysonansu między życiowym doświadczeniem mas ludzi pracy niebędących beneficjentami, a bywających ofiarami zmian i transformacyjną propagandą sukcesu, czy choćby między uznaniem niewątpliwego zbiorowego sukcesu i awansu cywilizacyjnego Polski a poczuciem niesprawiedliwości w podziale kosztów i owoców wielkiej zmiany.

„Rozliczeniowa” (w stosunku do „komuny”) formuła legitymizacji okazała się, nieoczekiwanie dla elit „etosowych”, lustreczkiem, które „prawdę ci powie”. Tylko przez jakiś czas, do czasu, sprawdzała się jako skuteczna metoda odwracania uwagi od własnych zaniedbań, zaniechań, nadużyć, jako sposób usprawiedliwiania własnej dowolności, woluntarystycznych eksperymentów.

XIX. Meandryczność legitymizacji III i IV RP (czy to jako miotanie się, czy jako pokrętność) dobitnie wyraża się w trudnościach w kwestii ciągłości historyczno-prawnej.

Między obsesją czystości ideologicznej i moralnej, politycznego dziewictwa i niepokalanego poczęcia postsolidarnościowej władzy a towarzyszącym legitymizacji wymogiem ciągłości prawnopanstwowej zachodzi ostra kolizja. Pełnowartościowa legitymizacja jest nie tylko legitymizacją zmiany, innej i nowej jakości, ale również legitymizacją ciągłości i sukcesji. Zmiana ustroju państwa nie jest zmianą państwa. Co prawda, nie ma sensu zabieganie o uznanie społecznej prawowitości własnej władzy, jeśli władzę traktuje się jako swoją własność, a nie społeczny depozyt. Choć, jak wiadomo, nawet dyktatorzy potrzebują wzniosłej legitymizacji; mogą być cyniczni w myśleniu i postępowaniu, lecz nie w przedstawianiu tytułów do swej wszechwładzy i sobiepaństwa.

Niekiedy ta kolizja między pragnieniem wyzerowania licznika („my zaczynamy od zera, w każdym razie od ruin, a stworzymy coś z niczego”) a obsługiwaniem pojazdu z wcześniejszym dłuższym przebiegiem przybiera postać kwadratury koła. Widoczna jest ona już w kwestii – wydawałoby się – retorycznej: „Czy PRL była państwem polskim?”. Czym innym jest spór, w jakim stopniu było to państwo suwerenne i dobrze służące polskiej racji stanu w określonych warunkach historycznych, w jakim zaś zależne, skrępowane, uwikłane w grę mocarstw i czyjąś hegemonię, dominację⁴⁰, a czym innym spór, czy to w ogóle było państwo polskie, albo wręcz, czy to w ogóle było państwo.

Jak wiadomo, w polskiej transformacji ten problem „załatwiono” prostym rozstrzygnięciem numeracyjnym. Była I RP, była II RP, od roku 1989 III RP; można jeszcze się spierać, czy IV RP właśnie się zaczyna, czy też to melodia odległej przyszłości. Natomiast PRL to nazwa jałtańskiego bękartu. Pominiecie w numeracji to nie tylko akt totalnej delegitymizacji,

⁴⁰ Do tych pytań odnoszą się monografie historyczno-politologiczne: A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1957*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora, Warszawa-Pułtusk 2002; A. Skrzypek, *Mechanizmy autonomii: stosunki polsko-radzieckie 1956–1989*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora – Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa-Pułtusk 2005; A. Skrzypek, *Mechanizmy klientelizmu: stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora – Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa-Pułtusk 2008.

to konstytucyjna sugestia i usankcjonowanie wizerunku „czarnej dziury w historii narodu i państwa”.

Z punktu widzenia reguł rytualizmu, w logice dekomunizacyjnych egzorcyzmów prawdziwy Polak ma ten problem z głowy. Lecz zarówno z praktycznego, jak i prawnego punktu widzenia istotne problemy wyłazą jednak na wierzch – jak plamy spod cienkiej warstwy farby. Nie ma „mądrego” rozwiązania dla praktycznych i konkretnych niezgodności w przypadku ideologicznie ortodoksyjnej legitymizacji III czy IV RP jako oczywistego zaprzeczenia i unieważnienia PRL. Całkowita konsekwencja w tej postawie („nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego z tym porządkiem słusznie minionym”) wymagałaby unieważnienia dyplomów naukowych i technicznych (i powtórzenia procedur kwalifikacyjnych, z weryfikacją ocen i uprawnień), nagród, tytułów honorowych i orderów, szarż dyplomatycznych i stopni wojskowych uzyskanych w niesłusznym czasie. Wymagałaby też nieuznawania zawartych przez PRL umów międzynarodowych i wynikających stąd zobowiązań, jak i korzyści dla własnego państwa. Także powtórzenia starań o przyjęcie do ONZ i przerwy w uczestnictwie w działaniach jej agend. Wreszcie, dwustupniowa konsekwencja w stosunku do komunistycznych nieczystości wymagałaby zrezygnowania z obrzydliwie nieprawowitych, bo jałtańskich i stalinowskich, granic na Odrze i Nysie. Wszystko, co sygnowane zdetronizowanym orłem bez korony, powinno pójść na śmietnik historii. Słowem, wylewanie dziecka z kąpielą.

Na szczęście dla praktyki ta pryncypialność w niektórych sprawach pozostaje tylko w sferze rytuałów, zaklęć. Szamotanina w reakcji na ambiwalentność faktów historycznych i prawnych przybiera jednak postać groteskową. Przykład koronny: precz z balastem i hańbą Jałty i Poczdamu, ale granice na Odrze i Nysie pozostawić.

Pomocą w tym kłopotcie służy właśnie hipokryzja pospołu z rytualistyczną obsesją. Po cóż niszczyć wszystko, co pozostawiła po sobie „komuna” (choć sporo udało się odesłać w niebyt), skoro niejedno – przydatne samo w sobie, mimo złego pochodzenia – wystarczy przemianować, przechrzcić. Toteż jak Polska długa i szeroka, przez lata całe trwał i jeszcze nie zakończył się proces zmiany nazw ulic, patronów szkół i uczelni, w ogromnej masie nie tylko „ochrzczonych”, ale i „poczętych” właśnie w PRL, jak choćby szkoły tysiąclatki i liczne fabryki, huty, kopalnie, uczelnie. Dysonans moralny zostaje przypudrowany egzorcyzmami

w postaci zmiany nazw i oczyszczenia obiektów (włącznie z siedzibą KC PZPR) kropidłem. Brzydzi nas wszystko, co wywodzi się z PRL, chyba że już ochrzczone na Jana Pawła II lub żołnierzy wyklętych. A czasem wystarczą zwykłe niedomówienia i defekty pamięci, np. takie, jak ocalałe w niektórych miastach i miasteczkach nazwy osiedle XX-lecia (XX-lecia nie wiadomo czego).

Potocznym przejawem beznadziejnego zaplątania w antykomunistyczne fobie i bezradności wobec złożonych bilansów historii są rozmaite populistyczne retroinnowacje – nawiązywanie w postulatach czy poszukiwaniach strukturalnych (zwłaszcza w kwestiach socjalnych lub edukacyjnych) do rozwiązań sprawdzonych w PRL, ale pod hasłem, a jakże... „precz z komuną!”.

9. Lawinowa autodestrukcja

XX. Analizowana z perspektywy procesu historycznego legitymizacja III, a poniekąd i IV RP ujawnia swój charakter... **autodestrukcyjny**.

Mówiąc dosadnie, w tym procesie dochodzi do samozaprzeczenia – nie tylko na zasadzie „efektu bumerangowego”, że rezultaty przekształceń ustrojowych i ideologicznej indoktrynacji społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, obracają się przeciw domniemanym fundamentom ustroju (czego świadectwem są nawroty konfliktów i protestów społecznych oraz poważny zasięg antyliberalnej kontestacji), ale i na tej zasadzie, jaką określa potoczna metafora „zjadanie własnego ogona”.

Wyraźnie i stale stosowana na przemian podwójna miara w ocenie tych samych zjawisk, relatywizacja ocen w zależności od kryterium, czy dotyczą tego, co było przedtem, czy tego, co jest dziś, okazuje się dla spadkobierców „Solidarności” i budowniczych kapitalizmu (tak w wersji liberalnej, jak i bogoojczyźnianej) zabójcza. Na dłuższą metę nie sposób nie zderzyć się z potocznym zdrowym rozsądkiem, gdy w nauczaniu historii najnowszej i podczas akademii rocznicowych głosi się apologię strajków w PRL, a zarazem potępia się je i wyszydza w dzisiejszych warunkach jako komunistyczny relik, przejaw anarchii, karygodnego partykularyzmu, roszczeniowości, demagogii i populizmu; gdy strajki historyczne są „reformatorskie”, ba, rewolucyjne i postępowe, są ekwiwalentem lub substytutem powstań narodowych, a te współczesne

okazują się wsteczne, antyreformatorskie i antypatriotyczne. Na tę ustrojową relatywizację mogą się nabrać ci, których to nie dotyczy (zwłaszcza młodzi w szkole, którzy jeszcze nie znają statusu pracownika lub bezrobotnego), ale już nie ci, których interesy i prawa pracownicze naruszane są na co dzień, i to z powołaniem się na legendę „Solidarności”. Ta kwadratura koła (z założenia rewindykacyjny charakter związków zawodowych pozostający w kolizji z dzisiejszą rolą Związku jako żyranta dla rządzących) coraz bardziej ciąży też działaczom i członkom dzisiejszego NSZZ „Solidarność”, choć zaguszają własne poczucie zagubienia i niespójności tradycyjnym zawołaniem „precz z komuną”. Podobny wydzźwięk ma bojaźliwy, pokrętny lub arogancki stosunek elit postsolidarnościowych do referendum, odbierany społecznie jako praktyczny sprawdzian demokracji ich postaw, jako test, czy bardzo różni się w Polsce pluralistyczna demokracja liberalna od arbitralnego jedynowładztwa PZPR.

Inne uderzające przejawy autonegacji to: postępująca (wbrew liberalnemu modelowi konstytucyjnemu) klerykalizacja życia publicznego, kultury, nauki i oświaty, której praktycznym symptomem i konsekwencją jest ideologiczna uniformizacja społeczeństwa, zakwestionowanie pluralizmu w sferze kultury i nauki, indoktrynacja w szkołach i w mediach zamiast edukacji i nauki myślenia, przekreślenie swobód twórczych i elementarnych wolności obywatelskich, czyli to wszystko, co wcześniej tak oburzało zwolenników i ideologów „Solidarności” w monarchicznym systemie PRL.

XXI. Rytuály dekomunizacji (aż po lustrację) stały się narzędziem walki, swoistej czystki w obozie postsolidarnościowym. I to do tego stopnia, że walka z tzw. relikdami komunizmu (lustracja i dekomunizacja w przestrzeni symbolicznej) posłużyła do... delegitymizacji Wałęsy, Mazowieckiego, Geremka, Michnika, a w końcu i Platformy Obywatelskiej.

Ale nic w tym dziwnego. Pomijając już naturalną, nieuchronną tendencję do rozpadu wspólnoty bojowników po zwycięstwie (to klasyczna prawidłowość rewolucji społecznych), musiała do tego doprowadzić jako swoista pułapka społeczna przyjęta zgodnie w formacjach postsolidarnościowych genealogiczna płaszczyzna oceny dziewictwa, cnoty (rodowód, dawna przynależność jako kryterium dopuszczenia, a zarazem jako abonament przyzwoitości).

Miał tu miejsce charakterystyczny poślizg kryterialny: jeśli tytułem do tzw. mandatu społecznego dla rządzących po upadku „komuny” ma być czysta i statycznie, ahistorycznie interpretowana genealogia kadr politycznych, to już w dynamice rozliczeń historycznych i w mechanizmie ideologiczno-propagandowych licytacji takie kryterium nie wytrzymuje próby czasu i okoliczności. Z początku akcentowana była głównie różnica i granica między tymi, którzy byli po złej stronie od początku do końca (np. pozostając w PZPR do chwili jej rozwiązania) a tymi, którzy odeszli wcześniej i przeszli na stronę przeciwną, nawet z nawiązką, z nadwyżką rehabilitując się, dokonując imponującego dzieła odkupienia. Kto rzucił legitymację partyjną po stanie wojennym, ten otrzymał skierowanie do czyśćca; kto zrobił to wcześniej, a potem czynnie walczył, mógł czuć się dekomunizatorem. Rewizjoniści, dysydenci, którzy „przejrzeli na oczy” i przyczynili się do obalenia PRL, mieli być lepszymi obywatelami i patriotami niż dawni lojaliści i tym bardziej niż niepoprawni pezetpeerowcy. Jednak z upływem czasu, pod wpływem licznych sprzeczności interesów i konfliktów ideologicznych w obozie zwycięzców, na plan pierwszy wysunęła się obcość między czystymi a „wypranymi” przeciwnikami i grabarzami „komunizmu”. Antykomuniści dziedziczni i antykomuniści „od zawsze, od dziecka” przestają tolerować, a zaczynają podejrzewać, nienawidzić i obsesyjnie tropić, demaskować antykomunistów spóźnionych, z drugiego rzutu, tych nawróconych grzeszników⁴¹.

W optyce statyczno-manichejskiej dobro (czyste, nieskażone niczym) jest oddzielone od zła nie tylko jednoznacznie i bez jakiegokolwiek styczności, lecz oddzielone niezmiennie od początku do końca. W takiej optyce samo słowo „dysydent” przestaje brzmieć dumnie, a zaczyna mieć sens podejrzany. Powraca tu pierwotny konfesyjny sens słowa. Wszak synonim latynizmu *dysydent* to „odszczepienie”, a więc poniekąd heretyk. Dysydent to ten, kto jest skażony i grzechami przodków, i własnymi błędami (choćby młodzieńczymi) – i tego piętna (skazy) nic nie zatrze, a może ono nawet być wygodne jako argument lub pretekst w radykal-

41 Wzorcowy tego przykład (choć i przejaw wybiórczego zastosowania kryterium biograficznego dziewictwa) to bestsellery wydawnicze: D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Media*, Fronda pl, Warszawa 2014; D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Służby*, Fronda pl, Warszawa 2015; D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Politycy*, Fronda pl, Warszawa 2016.

nej dyskredytacji. Ewolucja ideowa rewizjonistów⁴² we „właściwym” kierunku, nawet jeśli ostatecznie przeszli na drugą stronę, a przy tym zjadają własny ogon⁴³, nie zapewnia im świadectwa oczyszczenia i rozgrzeszenia. Nie zostaną objęci abolicją niepamięci ani łaską odkupienia win. Dotknie ich natomiast inkwizytorska czujność i sekciarska wrogość.

Natomiast w przeciwieństwie do tych, którzy byli lub teraz są „za, a nawet przeciw”, nieskalaną czystością wyróżniają się opozycjoniści i patrioci genetyczni, niezłomni. I to oni mają zastąpić tych „mieszkańców” i „przebierańców”. Nie przypadkiem w dyskursie prawicy pojawiło się pojęcie „genetycznego patriotyzmu” jako przywileju jednych potomków w przeciwstawieniu do „resortowych dzieci”.

Już u zarania III RP wyrastała formacja jej grabarzy. Kwestią czasu było tylko, aby „Gazeta Wyborcza”, liberalnie nadgorliwa i zasłużona w piętnowaniu reliktywów komuny, w kampaniach w rodzaju „zatrzymać SLD”, została zaliczona do... „lewactwa”.

XXII. W delegitymizacyjnej antykomunistycznej licytacji zachwiała się, jeśli nie poległa, III RP, przekreślana pod analogicznym jak PRL zarzutem „pokalanego poczucia”.

Na dłuższą metę selektywny antykomunizm demoliberalnego skrzydła „postsolidarności” nie miał szans w zderzeniu z „jaskiniowym antykomunizmem” (jak to kiedyś określił Adam Michnik) wyrosłej także ze styropianu prawicy. Mieszanka moralizowania (w stygmatyzacji przywódców PRL i PZPR oraz ich sukcesorów z SLD czy OPZZ, w stereotypowo czarnym wizerunku PRL zamiast złożonego bilansu tej epoki) oraz dyplomatycznej kurtuazji i pragmatyzmu w polityce „grubej kreski” uwikłana była w nieunikniony zarzut relatywizmu – nie tylko ze strony „ludzi PRL”, ale tym bardziej ze strony antykomunistów „niezłomnych”, pracujących do hurtowej dekomunizacji, lustracji i dyskryminacji osób z przeszłością „komunistyczną” (choć i oni wybiórczo przygarnęli i nawet nagrodzili karierami niektórych neofitów – antykomunistów świeżej daty).

42 Zob. na ten temat: M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013; M. Siermiński, *Dekada przełomu. Polska lewica opozycyjna 1968–1980. Od demokracji robotniczej do narodowego paternalizmu*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.

43 Klasyczny przykład to znany programowy manifest, wznowiony po latach z dwoma aneksami, których sensem jest samoprzekreślenie: A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Świat Książki, Editions Spotkania, Warszawa 1998.

Wizerunek władzy, która przekreśla przeszłość (obalony ustroj i jego ideologiczną oprawę, tym bardziej popełnione pod tym sztandarem nadużycia, patologie i przestępstwa), lecz nie przekreśla biografii zwykłych ludzi ani szansy „rehabilitacji” w nowym ustroju, nie przekonał tych spadkobierców „Solidarności” (a raczej ideologiczno-propagandowej legendy tego ruchu), w przeświadczeniu których „gruba kreska” powinna mieć sens zgoła przeciwstawny. Dla nich miałyby być nie nowym początkiem dla politycznie i historycznie przegranych tudzież początkiem wspólnej nowej drogi (pod warunkiem swoistej samokrytyki i afirmacji oraz czynnego wspierania nowego porządku), lecz rodzajem szlabanu, nawet symbolicznej gilotyny skazującej na śmierć cywilną. W tym wypadku sens „grubej kreski” byłby prosty: tych, którzy byli (przed nami i przeciw nam), teraz już nie ma, nie ma dla nich miejsca. Byli to tylko byli (*eks*, jak była żona, były dowódca, których wyłącznie przeszłość nas obchodzi w samym określeniu), i o tyle już niebyli (bo w najlepszym razie, w akcie miłosierdzia lub łaskawości, wyrzuceni z pamięci i ignorowani jako nieobecni).

Moralizatorska formuła w wydaniu antykomunistów „ortodoksyjnych” i „genetycznych” przebija tę, jaką posługiwała się Unia Demokratyczna, Unia Wolności, a potem Platforma Obywatelska. Przebija, gdyż jest nie tylko rachunkiem wystawionym za przeszłość (złe biografie) i nie tylko kategoryzacją aktualną (wam wolno mniej z powodu waszej przeszłości albo niedostatecznego odcięcia się od swych nestorów), ale również, może nawet przede wszystkim, regulaminem przepustek do przyszłości. Moralizatorstwo w wydaniu PiS i formacji sojusznicznych znaczy: w nowym, lepszym moralnie porządku jest miejsce tylko dla całkiem i dosłownie nowych ludzi, nowych, tzn. nieskażonych związkami z PRL. Choć z nielicznymi wyjątkami dla neofitów gorliwych i użytecznych w dziele „dekomunizacji”.

Drugi powód przegranej postsolidarnościowego obozu liberalno-technokratycznego i modernizacyjnego w licytacji z obozem konserwatywno-populistyczno-klerykałnym, zaściankowym także związany jest z absolutyzacją kryteriów moralizatorskich, sprzężonych ze wspomnianym kompleksem kombatanckim. Mianowicie: podejrzani moralnie stają się ci, którzy władzę przejęli w wiadomy sposób – w rezultacie negocjacji i kompromisu z „komunistycznymi zbrodniarzami”, zamiast w wyniku zwycięskiego powstania i samosądu; którzy władzę nie tylko

i nie tyle przejęli, ile przyjęli od tamtych; i którzy władzy swojej użyli również po to, by nie dopuścić, przynajmniej nie na zasadzie reguły ustrojowej, do praktyk zbiorowej odpowiedzialności, masowego odwetu i personalnej zemsty. Czytaj: spółkowali ze zbrodniarzami i osłaniali ich. „Magdalenka” jawi się w tej perspektywie jako synonim zdrady i spisku, podobnie jak później obalenie rządu Jana Olszewskiego⁴⁴.

W ten oto sposób legitymizacja IV RP wymaga... delegitymizacji III RP jako systemu zgniętego, jako kolaboranckiego układu itp. W takiej tonacji rozwija się aktualnie ofensywa radykalnej prawicy i czystka zwrócona przeciw centroprawicowym elitom III RP. Tym, w celu ich napiętnowania, a w efekcie marginalizacji lub wykluczenia, przydziela się etykietkę... „lewactwa”.

XXIII. Hasło IV RP – przejęte i specyficznie zinterpretowane przez PiS – to przejaw wspomnianego już kompleksu kombatanckiego, w szczególności niedosytu i niesmaku z powodu nierewolucyjnej genezy III RP.

Kombatantyzm doprowadzony do skrajnej konsekwencji wymia- ta „ugodowców” już nawet nie jako „mięczaków” (gdy postulowana rewolucja moralna wymaga twardej ręki, pięści i przynajmniej symboliczno-rytualnych egzekucji ludzi poprzedniego reżymu), ale wręcz jako zdrajców i sprzedawczyków (ta etykietka to z kolei związane podsumowanie prounijnego kursu polityki środowisk liberalnych czy *quasi*-liberalnych). W tej optyce luminarze III RP to nie tylko współnicy tzw. uwłaszczonej nomenklatury, ale też „kosmopolici” (jeśli nie wręcz agenci obcego kapitału i zachodnich mocarstw, jak przedtem PZPR-owcy mieli być po prostu agentami Kremla), którym czas przeciwstawić pobudkę i zryw patriotów.

Ironia historii polega tu na tym, że oparcie zmiany politycznej na negacji po prostu, na zerwaniu historyczno-prawnej ciągłości państwa okazuje się nie aktem, który „zamyka wieko w trumnie przeszłości” (jak sądzono przekreślając PRL przerwą w numeracji), lecz procesem, w którym w spiralnym cyklu wielokrotnej negacji powtarza się, lecz ze zmianą obiektu i adresu, akt unieważnienia i przekreślenia.

⁴⁴ Por. np.: K. Dubiński, *Magdalenka. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak–Wałęsa*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1990; J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy. Mówią Kaczyński, Macierewicz, Parys, Glapiński, Kostrzewa-Zorbas*, Editions Spotkania, Warszawa 1992.

III RP została proklamowana na gruzach PRL pod hasłem (wprawdzie nierealistycznym, lecz sugestywnym) „z poprzednim systemem nie chcemy mieć nic wspólnego”. Teraz IV RP powstaje jako antyteza i procedura likwidacyjna w stosunku do III RP. W rozpędzie wyrrywają się triumfatorom „dobrej zmiany” oświadczenia w rodzaju „dopiero teraz Polska odzyskała niepodległość”, „Polska powstaje z kolan”, „wreszcie przywrócimy Polskę Polakom” itp.

A towarzyszy temu, pod mylącymi hasłami i sugestiami walki z pozostałościami „komuny”, przesunięcie punktu ciężkości w atakach i właściwego obiektu ataku z „postkomunistów” na liberałów. Przesunięcie zreżymie zracjonalizowane innowacją terminologiczną: liberałowie zostali zaliczeni do „lewactwa”⁴⁵, co nie tylko ma ich skompromitować w oczach konserwatywnej i obskuranckiej części społeczeństwa, ale również przekreśla ich linię obrony, gdyż oznacza zakwestionowanie lub unieważnienie ich własnych obsesji i zasług antykomunistycznych.

Nie po raz pierwszy w historii potwierdza się prawidłowość, że radykalizm pierwszej generacji (tak w nurtach pravicowych, nacjonalistycznych, jak i ultralewicowych, rewolucyjnych i pseudorewolucyjnych) otwiera drogę dla ekstremistycznego już radykalizmu drugiej generacji, z czasem zostaje przezeń przelicytowany, a w końcu i odesłany do lamusa. Podobnie samobójczą przyszłość ryzykuje partia Prawo i Sprawiedliwość swym sojuszem z nurtami skrajnie nacjonalistycznymi i klerykalnymi.

Osobliwością konstytuowania i legitymizacji IV-bis RP jest martyrologiczny mit założycielski „Katyń–Smoleńsk” oraz sprzężony z odświeżoną i wzmocnioną przez smoleńską katastrofę „religią katyńską” kult „żołnierzy wyklętych” (*vel* „niezłomnych”). Retrospektywny wydźwięk tego „programu dnia” to wymowna rewizja aksjomatów historycznych. Punktem odniesienia dla tych, którzy dziś „przywracają Polsce tożsamość i niepodległość” jest już nie AK i nie rząd londyński, lecz właśnie „żołnierze wyklęci”. To znacząca zmiana doktrynalna o konsekwencjach praktycznych w procesie indoktrynacji, jak i w procesie instytucjonalizacji IV RP. Patronami i wzorcami patriotyzmu mają być nie ci, którzy złożyli broń i włączyli się w odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, w życie społeczne pod narzuconą władzą, i nawet nie ci, którzy zde-

45 Wymownej ewolucji propagandowego wizerunku i użytku z pojęcia lewicy oraz lewactwa dotyczy monografia: Łukasz Drozda, *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.

cydowali się na emigrację, lecz ci, którzy walki nie zaprzestali, gotowi zginąć, skoro nie mogli zwyciężyć. Legitymizacja IV RP ma być nie tyle legalistyczna (z odwołaniem do zasady ciągłości i sukcesji w procesie zmian ustrojowych), lecz kombatancko-rewolucyjna. Ta zaś, jak wiadomo, zakłada w sobie element mandatu *in blanco*, nieskrępowanego ograniczeniami prawno-konstytucyjnymi ani czynnikiem kontroli społecznej, jako bilansu poparcia, przyzwolenia i oporu społecznego. Polityka historyczna PiS nie jest, jak widać, ofensywą czysto symboliczną, lecz instrumentem autorytarnej reorientacji ustrojowej. Wzorcowy obywatel-patriota ma wierzyć (w co trzeba i komu trzeba), słuchać (kogo trzeba), w razie potrzeby i słusznego wezwania walczyć i ginąć na zawołanie, a nie myśleć, sprawdzać, wybierać, rozważać dylematy.

*

Krytycy legitymizacyjnych praktyk IV (czy też IV-bis) RP pocieszają się satyrycznym wizerunkiem widocznego w nich rytualizmu (stałe „dawanie świadectwa”, deklaracje i ceremonie, włącznie z „nekromarketingiem”). I własnym odczuciem, że to jakieś szaleństwo. Jednak, jak powiada znane porzekadło, w tym szaleństwie jest metoda. Demontaż demoliberalnej, choć i kryptooligarchicznej III RP wymaga odrzucenia legalizmu, a zastosowania retoryki, symboliki i argumentacji *quasi-rewolucyjnej*. Mylą się zaś ci po stronie liberałów, jak i po stronie lewicy, którzy sądzą, że wystarczająco skuteczną zaporą dla autorytarnych zapędów PiS będzie tarcza legalizmu, uniwersalnych wzorców pluralizmu i praw obywatelskich. A ponieważ jakoby wystarczy społeczne rozczarowanie i spowodowane szkody, aby społeczeństwo po prostu zatęskniło i powróciło do III RP. Zwłaszcza lewica musi powtórnie nauczyć się odczytywać, wyrażać i kształtować wolę zbiorową, przypomnieć sobie własne tradycje reprezentacji i mobilizacji społecznej świata pracy. A zarazem wyłamywać się z narzuconego polaryzacją PiS-PO czy też liberalizm *vs* konserwatywno-klerykalny populizm ideologicznego i politycznego duopolu prawicy. W przeciwnym razie już nie wyjdzie z getta czy z umieralni.

Bibliografia

- Andreski S., *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*, przeł. K.Z. Sowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.
- Antynomie i paradoksy współczesnej demokracji*, red. M. Tobiasz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2016.
- Biernat T., *Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.
- Bodio T., *Między romantyzmem i pragmatyzmem. Psychopolityczne aspekty transformacji w Polsce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1999.
- Byliśmy głupi*, z Marcinem Królem rozmawia Grzegorz Sroczyński, „Gazeta Wyborcza” 10.02.2014.
- Chyrowicz B., *O sytuacjach bez wyjścia w etyce. Dylematy moralne: ich natura, rodzaje i sposoby rozstrzygania*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2008.
- Drozda Ł., *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.
- Dubiński K., *Magdalenka. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak-Wałęsa*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1990.
- Dylematy polskiej transformacji*, red. J. Błuszkowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.
- Dziamski S., *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004.
- Grzegorzczyk A., *Moralitety*, Pax, Warszawa 1986.
- Gulczyński M., *Kreowanie demokracji. Z dysput o celach i metodach polskiej transformacji*, AlmaMer, Warszawa 2008.
- Kania D., Targalski J., Marosz M., *Resortowe dzieci. Media*, Fronda pl, Warszawa 2014.
- Kania D., Targalski J., Marosz M., *Resortowe dzieci. Politycy*, Fronda pl, Warszawa 2016.
- Kania D., Targalski J., Marosz M., *Resortowe dzieci. Służby*, Fronda pl, Warszawa 2015.
- Karwat M., *Akredytacja w życiu społecznym i politycznym*, Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa 2009.
- Karwat M., *Figuranctwo jako paradoks uczestnictwa. Eseje przewrotne*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2004.
- Karwat M., *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.

- Kieżun W., *Patologia transformacji*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2011.
- Korzeniewski B., *Polityczne rytuały pokuty w perspektywie zagadnienia autonomii jednostki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.
- Kowalik T., *www.Polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009.
- Kowalski S., *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, PEN, Warszawa 1990.
- Kozłowski P., *Szukanie demokracji*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
- Król M., *Pora na demokrację*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2015.
- Krzemiński I., *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997.
- Kuroń J., *Moja zupa*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1991.
- Kuroń J., *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990.
- Kuroń J., Żakowski J., *Siedmiolatka, czyli Kto ukradł Polskę?*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.
- Kurski J., Semka P., *Lewy czerwcowy. Mówią Kaczyński, Macierewicz, Parys, Glapiński, Kostrzewa-Zorbas*, Editions Spotkania, Warszawa 1992.
- Leder A., *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Legitymizacja transformacji i systemu politycznego w Polsce*, red. J. Garlicki, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014.
- Legutko R., *Przeciw naprawie Rzeczypospolitej. Antykacyzm*, Wydawnictwo M, Kraków 2013.
- Legutko R., *Triumf człowieka pospolitego*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- Łagowski B., *Duch i bezduszność III Rzeczypospolitej. Rozważania*, Universitas, Kraków 2007.
- Łagowski B., *Łagodny protest obywatelski*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2001.
- Łagowski B., *Patrioci degradują Polskę*, „Przegląd”, 4.12.2016.
- Łagowski B., *Polska chora na Rosję*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016.
- Łagowski B., *Symbole pożarły rzeczywistość*, Universitas, Kraków 2011.
- Mach B.W., *Transformacja ustrojowa a mentalne dziedzictwo socjalizmu*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1998.
- Marks K., *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Książka i Wiedza, Warszawa 1964.
- Mażewski L., *W objęciach utopii. Polityczno-ideowa analiza dziejów Solidarności 1980–2000*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

- Metafory polityki*, 4, red. B. Kaczmarek, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.
- Michnik A., *Kościół, lewica, dialog*, Świat Książki, Editions Spotkania, Warszawa 1998.
- Michnik A., *W poszukiwaniu utraconego sensu*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2007.
- Mikołajczyk M., *Rewizjoniści: obecność w dyskursach okresu PRL*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013.
- Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa – Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.
- Ost D., *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2007.
- Paczkowski A., *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Warszawa 2005.
- Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.
- Paradoksy polityki*, red. J. Ziółkowski, t. 2, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.
- Paradoksy polityki*, red. M. Karwat, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007.
- Paźniewski W., *Gramatyka rozproszenia*, Offmax, Sosnowiec 1995.
- Porozumienia Okrągłego Stołu. Warszawa, 6 lutego – 5 kwietnia 1989 r.*, red. W. Salmonowicz, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Region Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 1989.
- Potoczne wyobrażenia o demokracji*, red. J. Rejkowski, Wydawnictwo Instytutu Politologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1995.
- Poznański K.Z., *Obłąd reform. Wypzedaż Polski*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2001.
- Poznański K.Z., *Wielki przekręt. Kłęska polskich reform*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2000.
- Rolicki J., *Zbigniew Bujak. Przepraszam za „Solidarność”*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1991.
- Rosanvallón P., *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, przeł. A. Czarnacka, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2011.
- Sadurski W., *Liberał po przejściach. Publicystyka i eseje 2003–2006*, Wydawnictwo Sens, Poznań 2007.
- Sadurski W., *Liberałów nikt nie kocha. Eseje i publicystyka 1996–2002*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.

- Siermiński M., *Dekada przełomu. Polska lewica opozycyjna 1968–1980. Od demokracji robotniczej do narodowego paternalizmu*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.
- Skrzypek A., *Mechanizmy autonomii: stosunki polsko-radzieckie 1956–1989*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora – Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa–Pułtusk 2005.
- Skrzypek A., *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora – Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa–Pułtusk 2008.
- Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1957*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztora, Warszawa–Pułtusk 2002.
- Sobczak M., Szpak A., *Dom wariatów Polska. Felietony (2001–2006)*, Zysk i S-ka, Poznań 2007.
- Sokół W., *Legitymizacja systemów politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.
- Solidarność w ruchu 1980–1981. Studia*, red. M. Kula, Niezależna Oficyna Wydawnicza „Nowa”, Warszawa 2000.
- Sowa J., *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Wydawnictwo W.A.B. – Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2015.
- Spór o PRL*, Marta Fik [et al.], Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1996.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, cz. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.
- Szczeptański J., *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969,
- Śpiewak P., *Pamięć po komunizmie*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2005.
- Tischner J., *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 2005.
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1982.
- Tocqueville A. de, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994.
- Turaine A., *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010.
- Wasilewski A., *Czy Rzeczpospolita ma szanse na normalność?*, Wydawnictwo Comandor, Warszawa 2008.
- Wasilewski A., *Oszołomstwo i realizm*, Projekt, Warszawa 1995.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Wiatr J., *Polski interes narodowy. Refleksje o historii i współczesności*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji, Warszawa 2012.

Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1983.

Woś R., *Dziecięca choroba liberalizmu*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014.

Wpływ i władza w systemach demokratycznych, red. J. Ziółkowski, „Studia Politologiczne” 2016, vol. 41.

Zniewolony umysł 2, red. E. Majewska, J. Sowa, Wydawnictwo Ha!art, Kraków 2007.

Przemysław Potocki
AlmaMer Szkoła Wyższa

Eksperci w polskim dyskursie publicznym po roku 1989. Wybrane aspekty

Wprowadzenie

Od roku 1989, który jest uznawany za punkt startowy transformacji systemowej w Polsce, upłynęło już ponad 25 lat. To okres aktywności jednego pokolenia. Wydaje się, że uprawniona będzie teza, iż podstawowym punktem odniesienia dla działań i planów większości aktorów politycznych w Polsce była w tym okresie ideologia neoliberalizmu. Jednym z jej głównych postulatów jest przypisywanie ekspertom znaczącego miejsca w życiu publicznym. Prymat racjonalności ekonomicznej nad racjonalnością polityczną, tak wyraźnie akcentowany przez neoliberalizm, znalazł swoje odzwierciedlenie w dominacji narracji¹ technokratycznej nad demokratyczną w dyskursie publicznym. To zjawisko nie ominęło także III Rzeczypospolitej. Główny cel badawczy artykułu to deskrypcja wybranych elementów polskiego dyskursu publicznego po 1989 roku i zależności między nimi w kontekście pozycji, jaką zajmują eksperci w polu tego dyskursu. Przedstawione poniżej rozważania należy traktować jako głos w debacie na temat stanu polskich badań z tego zakresu tematycznego.

Przeglądu stanu badań nad dyskursem publicznym (w tym: politycznym) w obszarze polskiej politologii dokonała Joanna Gajda, która na podstawie analizy polskiej literatury przedmiotu zidentyfikowała następujące tematy badań: debata nicejska, dyskurs między Polską a Niemcami o winie, konflikt i pozorna kooperacja w debatach politycznych, kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego, hasła wyborcze w wyborach samorządowych, dyskurs parlamentarny/sej-

¹ Szerzej na temat narracji: J. Wasilewski, *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Wydawnictwo Headmade, Warszawa 2012.

mowy, ruch społeczny „Solidarność”, eurodebata w okresie 1998–2002, antysemityzm, lewica i jej status, status Kościoła katolickiego w Polsce². Przedstawione zestawienie wskazuje, że główne tematy politologicznego dyskursu publicznego w III RP dotyczyły tematyki wyborczej, Unii Europejskiej, różnych wymiarów aktywności partyjnej. Zwraca uwagę małe zainteresowanie tematami *stricte* ideologicznymi, a także tymi, które dotyczą relacji między sferą polityki i gospodarki kapitalistycznej.

Krytyczna analiza dyskursu

Zaprezentowane w tym artykule rozważania i tezy są inspirowane założeniami teoretycznymi najbardziej wpływowego obecnie nurtu współczesnej analizy dyskursu, czyli krytycznej analizy dyskursu (skrót KAD, ang. *Critical Discourse Analysis*, CDA). Jej cechy charakterystyczne wymienia Marek Czyżewski: „Wspólną cechą krytycznej analizy dyskursu jest silne oparcie w dokonaniach lingwistyki stosowanej, wyraźnie ulokowane zaangażowanie społeczne i obywatelskie (antyrasizm, antyantysemityzm, antypopulizm, antyneoliberalizm, proeuropejskość) i zamierzony eklektyzm metodologiczny”³.

Teun A. van Dijk, uważany za jednego z najbardziej wpływowych badaczy działających w ramach nurtu KAD, wyszczególnia cztery sposoby przeprowadzania zunifikowanej krytycznej analizy dyskursu, które uwzględniają jednocześnie poziom jednostkowy i kolektywny życia społecznego: użytkownicy języka działają w określonym kontekście grupowym, co wpływa na ich zachowania; jednostkowe działania są jednocześnie elementami procesów społecznych; kontekstowy charakter działań jednostek; jednostki posiadają jednocześnie unikalną wiedzę osobistą jak i wiedzę społeczną, która wynika z ich przynależności do określonych grup lub z określonego kontekstu kulturowego⁴.

2 J. Gajda, *Analiza dyskursu i jej zastosowanie w badaniach politologicznych – wprowadzenie*, [w:] *Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Problemy badawcze młodych politologów*, red. D. Mikucka-Wójtowicz, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010, s. 256–258.

3 M. Czyżewski, *Teorie dyskursu i dyskursy teorii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, t. 57, nr 2, s. 8–9.

4 T.A. van Dijk, *Critical Discourse Analysis*, [in:] *The Handbook of Discourse Analysis*, eds. D. Schiffrin, D. Tannen, H.E. Hamilton, University Press, Oxford 2001, p. 354.

KAD powinna zatem uwzględniać jednostkowy jak i grupowy wymiar aktywności życiowej jednostki, pełna analiza powinna uwzględniać oba te wymiary.

Pojęcie „eksperta”

Kim jest ekspert? Najogólniej można stwierdzić, że to osoba uznana przez otoczenie zewnętrzne za wiarygodną w zakresie posługiwania się wiedzą specjalistyczną. Według definicji zawartej w *Słowniku języka polskiego PWN* ekspert to: „1. «specjalista powoływany do wydania orzeczenia lub opinii w sprawach spornych»; 2. «osoba uznawana za autorytet w jakiejś dziedzinie»”⁵. Zygmunt Bauman zwraca uwagę, że: „Ekspertem jest człowiek umiejący formułować sensowne pytania pod adresem zgromadzonego przez naukę zasobu godnej zaufania ponadosobowej wiedzy, a zarazem zrozumieć najbardziej intymne myśli i tęsknoty osoby prywatnej”⁶. Ekspert to pośrednik w przekazywaniu wiedzy między różnymi poziomami życia społecznego. Ze względu na rosnącą złożoność życia społecznego coraz więcej jednostek może potencjalnie stać się ekspertami. Ze względu na tematykę tego opracowania przedmiotem analizy będą ci eksperci, którzy są aktywni w obrębie pola dyskursu publicznego wyznaczanego przez polityków, dziennikarzy, naukowców⁷.

W polskiej literaturze politologicznej jedną z najczęściej przywoływanych typologii ekspertów politycznych jest ta, którą stworzył Ziemowit Jacek Pietras. Wyszczególnił on pięć typów doradców i ekspertów politycznych: badacze uczciwi (stosują najnowszy stan wiedzy), aksjolodzy (skupieni na relacjach między przedmiotem ekspertyzy a sferą wartości), wąscy specjaliści (działają jedynie w obrębie swojej dyscypliny), aroganci (posiadają wiedzę specjalistyczną, ale wypowiadają się też w innych obszarach wiedzy naukowej), koniunkturaliści (traktują instrumen-

5 *Słownik języka polskiego PWN*, <http://sjp.pwn.pl/sjp/ekspert;2556241.html> (dostęp: 15.03.2016).

6 Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 218.

7 W ujęciu socjologicznym kategoria „ekspert” nie jest tożsama z przyznaniem jakiegoś profesjonalistycznego statusu. Zob. N. Cabaj, B. Charycka, D. Czerniawska, M. Sawicka, *Od profesjonalistów do ekspertów. Przemiany zawodów specjalistycznych*, „*Studia Socjologiczne*” 2015, nr 1, s. 114.

talnie swoją wiedzę naukową, aby uzyskać nagrodę lub uniknąć kary)⁸. Przedstawiona typologia ekspertów została przygotowana przy wykorzystaniu dwóch kryteriów: aksjologicznego zaangażowania eksperta oraz poziomu jego wiedzy merytorycznej. Wydaje się, że w polskim dyskursie publicznym coraz częściej pojawiają się ci eksperci, których zaangażowanie aksjologiczne jest większe niż poziom ich wiedzy merytorycznej. To jeden z przejawów zjawiska *ideologizacji dyskursu publicznego* po 1989 roku, którego pierwsze przejawy pojawiły się po wyborach parlamentarnych w 2005 roku.

Mobilność organizacyjna ekspertów w trójkącie politycy – dziennikarze – naukowcy jest wyznaczana przez stopień intensywności rozwoju i instytucjonalizacji organizacji eksperckich (think tanków) w społeczeństwie obywatelskim oraz zakres występowania zjawiska „drzwi obrotowych”, czyli zjawiska przepływów osób ze sfery polityki do sfery eksperckiej. Piotr Zbieranek wskazuje na ograniczoną skalę tych przepływów w przypadku Polski: „mają charakter jednostronny i polegają na włączaniu się ekspertów w życie publiczne (przykłady prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, Bogdana Klicha czy Pawła Szałamachy)”⁹. Powodem takiego stanu rzeczy jest brak mechanizmu powiązań instytucjonalnych między politykami a ekspertami, tak jak ma to miejsce w przypadku niemieckiego systemu partyjnego i fundacji politycznych, które działają na jego zapleczu¹⁰. Próba implementacji tego modelu została podjęta przez posłów Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji, gdy 2 marca 2012 roku wpłynął do Sejmu poselski projekt ustawy o fundacjach politycznych autorstwa posłów PO (druk 381)¹¹. W projekcie ustawy znajdowały się przepisy, które zakładały, że jednym z celów istnienia takich fundacji będzie podniesienie jakości debaty publicznej (art. 3 pkt 1) oraz stworzenie stałego zaplecza eksperckiego partii politycznych

8 Z.J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1998, s. 93–94.

9 P. Zbieranek, *Polski model organizacji typu think tank*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 150.

10 Zob. M. Waszak, *Fundacje polityczne w Niemczech. Wybrane zagadnienia*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2010, <http://www.isp.org.pl/uploads/filemanager/Program%20Prawa%20i%20Instytucji%20Demokratycznych/fundacjepolitycznewNiemczech.PDF> (dostęp: 15.03.2016).

11 Poselski projekt ustawy o fundacjach politycznych. Druk nr 381, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=381> (dostęp: 15.03.2016).

(art. 3 pkt 5). Jednakże prace nad projektem zostały zawieszono, trafił on pod obrady sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka¹².

Przeprowadzone przez Agnieszkę Hess w latach 2012–2013 indywidualne wywiady pogłębione z dziennikarzami prasowymi i telewizyjnymi, którzy zajmują się problematyką organizacji pozarządowych, wskazują, że za organizacje pozarządowe o najwyższym potencjale wywierania wpływu na administrację publiczną były uznawane następujące think tanki: Centrum im. Adama Smitha, demosEuropa, Fundacja im. Stefana Batorego, Instytut Spraw Publicznych¹³. Są to organizacje eksperckie, które – na podstawie zakresu tematycznego ich publikacji – można uznać za organizacje raczej stabilizujące niż kontestujące istniejącą obecnie w Polsce hegemonię neoliberalnej narracji w dyskursie publicznym. Eksperci, jako dysponenci specjalistycznej wiedzy, posiadają możliwości wywierania wpływu społecznego. Istotą tego wpływu jest manipulowanie przepływem informacji w sferze publicznej, co można określić jako władzę symboliczną. Eksperci należą do elit symbolicznych, których „kontrola jest ograniczona do domeny słów i idei, aczkolwiek, w sposób pośredni jej członkowie mogą mieć istotny wpływ na umysły innych elit (np. politycznych), a tym samym na politykę publiczną”¹⁴. Jeśli zatem neoliberalna narracja dominuje w dyskursie publicznym, to jej konsekwencją będzie sięganie przez polityczne elity po retorykę i rozwiązania instytucjonalne, które ta narracja wprowadza do sfery publicznej.

Pojęcie „dyskursu”

Małgorzata Lisowska-Magdziarz definiuje dyskurs jako: „zespół zachowań językowych, których treść i forma uwarunkowane są koncepcjami poznawczymi charakterystycznymi dla danej epoki, danego typu

12 Warto podkreślić, że gabinety polityczne ministrów nie spełniły nadziei, jakie wiazali z nimi komentatorzy życia publicznego. Nie stały się kuźnią ekspertów związanych na stałe z partiami politycznymi. Zob. R. Matyja, *Gabinety polityczne: niedostrzeżona szansa*, [w:] *Gabinety polityczne. Narzędzie skutecznego rządzenia*, red. D. Bach-Golecka, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Biznesu, National – Louis University, Kraków–Nowy Sącz 2007, s. 14.

13 A. Hess, *Spółeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 214, 221.

14 T.A. van Dijk, *Elite Discourse and Racism*, Newbury Park, London–New Delhi 1993, p. 47.

komunikacji, rodzaju działalności, a także praktycznymi warunkami formułowania wypowiedzi (kto mówi, do kogo, w jakim celu i w jakiej sytuacji)¹⁵. Natomiast Marek Czyżewski twierdzi, że: „Do dyskursu publicznego należą – zgodnie z nazwą – wszelkie przekazy dostępne publicznie, a więc m.in. dyskursy instytucjonalne (dyskurs parlamentarny, sądowy, szkolny), dyskursy związane z określonymi światami społecznymi (dyskurs literacki, dyskurs ludzi biznesu, dyskurs subkultury punk), a także dyskursy środków masowego przekazu (inaczej dyskursy medialne)¹⁶. Definicja M. Czyżewskiego nie wyszczególnia dyskursu polityki jako odrębnej kategorii analitycznej, ale umieszcza go w obrębie dyskursu instytucjonalnego. Składają się na niego: „wypowiedzi osób należących do elity władzy, **związane z pełnionymi przez te osoby rolami i funkcjami politycznymi**”¹⁷.

Przekazy tworzące dyskurs można określić jako informacje społecznie znaczące, a więc takie, które odnoszą się do interakcji między jednostkami i relacji międzygrupowych. Bogdan Stefanowicz wskazuje na takie cechy informacji, jak: uzależnienie od nośnika, odnosi się do określonego obiektu rzeczywistości, zmienność znaczenia, aspektowość, powoduje efekt synergii, kumulatywny charakter, różnorodność, możliwość transmitowania i modyfikowania, niewyczerpywalny charakter, generowanie kosztów, nierównomierny rozkład w otoczeniu¹⁸. Informacja stanowi podstawę władzy symbolicznej, która jest atrybutem ekspertów. Wymaga ona, w przeciwieństwie do władzy opartej na przymusie lub kapitale, posiadania przez jej dysponentów wysokich kompetencji poznawczych ze względu na konieczność przetwarzania danych z otoczenia społecznego o wysokim stopniu złożoności.

Dyskurs publiczny jest kształtowany w sferze publicznej, którą jest „sieć dla komunikowania treści i stanowisk, a więc *opinii*; przepływy komunikacyjne są przy tym tak filtrowane i syntetyzowane, że zgęszczają

15 M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym. Przewodnik dla studentów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 16.

16 M. Czyżewski, *Wstęp*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010, s. 19.

17 Tamże, s. 23.

18 B. Stefanowicz, *Informacja. Wiedza. Mądrość*, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa 2013, s. 20–23.

się do powiązanych w określone tematy opinii *publicznych*¹⁹. Metafora sieci, którą zastosował Jürgen Habermas, zyskuje na wartości eksplanacyjnej ze względu na rosnące znaczenie Internetu jak medium, które rozszerza zakres sfery publicznej i powoduje pluralizację dyskursu. Zjawisko pluralizacji dyskursu posiada aspekty pozytywne jak i negatywne. Do pozytywnych należy zaliczyć: wzrost jawności działania decydentów politycznych, dostęp do informacji na temat aktywności administracji publicznej, wzmocnienie funkcji kontrolnej opinii publicznej, większą mobilizację społeczną, wzrost stopnia złożoności społeczeństwa obywatelskiego, zmniejszenie asymetrii informacyjnej w sferze polityki i ekonomii. Natomiast za najważniejsze negatywne aspekty tego zjawiska można uznać: trywializację przekazów, rosnące znaczenie wizerunku osób i organizacji, zmniejszenie wiarygodności ekspertów, symplifikację języka i debaty publicznej, wzrost widoczności medialnej poglądów ekstremistycznych. Eksperci poprzez korzystanie z Internetu omijają dziennikarzy jako pośredników w komunikacji z obywatelami. To pozwala im częściowo zmniejszyć ograniczenia w zakresie formy oraz treści przekazu, jakie wynikają ze specyfiki radia lub telewizji.

Style dyskursu publicznego dominujące po 1989 roku

Zdaniem Sergiusza Kowalskiego w dyskursie publicznym III RP istnieją dwie wykluczające się wzajemnie perspektywy: ustrojowy optymizm i ustrojowy pesymizm. Ta pierwsza perspektywa zakłada, że zmiany po 1989 roku doprowadziły do powstania normalnej rzeczywistości społecznej, która stawia przed decydentami politycznymi zadania do rozwiązania, a istniejący ład instytucjonalny jest trwały i społecznie akceptowany. Natomiast druga perspektywa opiera się na przeświadczeniu o tymczasowości obecnego ładu instytucjonalnego, dla którego charakterystyczne jest występowanie zagrożeń, które mogą być wyeliminowane tylko na drodze całościowej zmiany instytucjonalnej. Ten podział pola polskiego dyskursu publicznego ma określony potencjał polaryzacyjny, który był wykorzystywany w dwóch – uważanych przez Sergiusza Kowalskiego za główne – konfliktach politycznych w III RP:

19 J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005, s. 380.

o grubą kreskę i przyspieszenie, o lustrację i dekomunizację (IV RP). Z tymi dwiema perspektywami wiąże się odmienne postrzeganie ładu demokratycznego. Dla perspektywy optymizmu ustrojowego charakterystyczne jest dążenie do porozumienia, a perspektywa pesymizmu ustrojowego opiera się na konflikcie jako głównym mechanizmie rozwiązywania sporów politycznych²⁰. Obie perspektywy znajdują swoją polityczną reprezentację w postaci partii politycznych, które agregują i ukierunkowują społeczne emocje, jakie wywoływane są poprzez akt poznawczej akceptacji jednej lub drugiej perspektywy. W przypadku ustrojowego pesymizmu tą partią jest Prawo i Sprawiedliwość, które – jak słusznie zauważa Sergiusz Kowalski: „tak spektakularnie i całościowo zagarnęło perspektywę ustrojowego pesymizmu, że niemal cała publicznie widoczna i przeżywana metapolityczna krytyka była jednocześnie krytyką tej właśnie politycznej formacji”²¹. Warto zauważyć, że po zwycięstwie PiS w wyborach parlamentarnych w 2005 roku ta hegemonia komunikacyjna partii Jarosława Kaczyńskiego w obrębie subpola pesymizmu ustrojowego w ramach dyskursu publicznego staje się dysfunkcyjna ze względu na zyskanie przez nią statusu partii rządzącej. Z jednej strony pojawia się konieczność zmiany mobilizowania poparcia opinii społecznej dla rządu (co zakłada stosowanie narracji reformatorskiej, czyli opartej na pozytywnym przekazie), a z drugiej strony wciąż istnieją trwałe nawyki komunikacyjne elit i członków tej partii, które wykształciły się i utrwaliły podczas dziesięciu lat występowania PiS w roli głównej partii opozycyjnej w Polsce. Przewyciężenie tej sprzeczności wizerunkowej i komunikacyjnej to zadanie, które wymaga dużych zasobów czasowych, finansowych i organizacyjnych.

W polskim dyskursie publicznym po 1989 roku lewicowi aktorzy polityczni byli (i są nadal) dyskredytowani przy pomocy etykiety „postkomunisty”. Zdaniem Michała Głowińskiego etykieta „postkomunisty” pełniła w okresie rządów PiS w latach 2005–2007 rolę propagandowej etykiety, która mogła być wykorzystana wobec każdego przeciwnika obozu rządzącego: „W kategorii «postkomunistów» nacisk pada nie na

20 S. Kowalski, *Konstrukcja i dekonstrukcja III RP. Symetrie i asymetrie*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010, s. 47–52.

21 Tamże, s. 74.

przeszłość, ale na pozycję, jaką tak określane postacie obecnie zajmują. Ktoś zaklasyfikowany jako postkomunista mógł być przed rokiem 1989 działaczem partyjnym, ale być nim nie musiał, więcej, mógł być wybitną osobą w antykomunistycznej opozycji demokratycznej²². Wydaje się, że te praktyki językowe wróciły do dyskursu publicznego po wyborach parlamentarnych w 2015 roku, a ich stosowanie opiera się nie na kryterium biografii politycznej etykietowanej osoby, ale na jej aktualnym krytycznym stosunku wobec działań obecnej ekipy rządzącej.

Agnieszka Hess przeprowadziła w 2011 roku analizę przekazu dzienników ogólnopolskich oraz głównych serwisów informacyjnych ogólnopolskich stacji telewizyjnych (zakres czasowy analizy obejmował dwa tygodnie konstruowane) pod kątem ich zawartości dotyczącej obecności medialnej organizacji pozarządowych (m.in. think tanków). Badania wykazały, że typ medium jest powiązany z typem problematyki, którą zajmują się organizacje pozarządowe. W przypadku dzienników ogólnopolskich aktywność organizacji pozarządowych była prezentowana na poziomie instytucjonalnym, a w przypadku stacji telewizyjnych przekazy medialne skupiły się na poziomie mikro²³. Wystąpiło zjawisko, które można określić jako *segmentację części eksperckiej dyskursu publicznego*. Prasa, ze względu na konieczność większego zaangażowania poznawczego odbiorcy, może tworzyć przekazy o wyższym stopniu złożoności niż stacje telewizyjne, które muszą stosować różne techniki manipulowania materiałem dziennikarskim w celu przyciągnięcia i utrzymania uwagi widzów.

Omówione powyżej badanie A. Hess ujawniło istnienie następujących obszarów aktywności organizacji pozarządowych, które są przedmiotem zainteresowania polskich mediów (prasy i telewizji): wizerunek ich przedstawicieli, nadanie reprezentantom tych organizacji wysokiego statusu społecznego, organizacje były przedstawiane jako aktywni uczestnicy życia społeczno-politycznego, najczęściej ukazywano ich aktywność poprzez pryzmat relacji z administracją publiczną, dominował pozytywny wizerunek tych organizacji, relacja między mediami a podmiotami z III sektora opierała się na kooperacji, aktywność organizacji była skupiona na wymiarze wewnątrzpaństwowym, prezentowano głównie organizacje

22 M. Głowiński, *Notatki o dzisiejszej mowie politycznej*, [w:] *Retoryka i polityka...*, s. 247.

23 A. Hess, *Społeczni uczestnicy...*, s. 175.

eksperckie i edukacyjne, perspektywa krótkoterminowa aktywności tych organizacji przeważała nad perspektywą długoterminową, tematyka przekazów pokrywała się z hierarchią agendy medialnej²⁴.

Warto zaznaczyć, że czas jest jednym z kluczowych tematów, które są obecne w polskim dyskursie publicznym po 1989 roku. Podstawowe elementy charakterystyki tego tematu zostały zebrane przez Piotra Borowca: rok 1989 jako „punkt zero” dla budowania tożsamości III RP, wydarzenia przed 1989 rokiem negatywnym punktem odniesienia dla analiz rzeczywistości społecznej, rama temporalna elit politycznych ograniczona do jednej kadencji parlamentu, poczucie braku czasu jako element strategii uzasadniania politycznych procesów decyzyjnych, unikanie wyznaczania daty końcowej realizacji planów politycznych, PRL jako punkt odniesienia dla budowania pozycji tożsamościowej w dyskursie politycznym²⁵. Wydaje się, iż w polskim dyskursie publicznym po 1989 roku doszło do swoistej inwersji i kompresji czasu historycznego. Istotą inwersji było tworzenie przeświadczenia o bezalternatywności wybranego w 1989 roku przez rząd Tadeusza Mazowieckiego scenariusza transformacji gospodarczej, który miał być punktem startowym nowego porządku społecznego. Natomiast kompresja czasu historycznego polegała na marginalizowaniu przez decydentów politycznych poglądu o konieczności tworzenia agendy publicznej wykraczającej poza horyzont czasowy jednej elekcji parlamentarnej. To zjawisko zostało częściowo ograniczone po roku 2004, gdy przystąpienie Polski do Unii Europejskiej włączyło krajową administrację publiczną do systemu planowania strategicznego na szczeblu europejskim.

Rosnąca rola ekonomistów we współczesnym dyskursie publicznym w demokratycznych systemach politycznych powoduje, że w sytuacjach kryzysowych pojawia się postulat przywrócenia „normalności” (pojmowanej jako bezdyskusyjna hegemonia racjonalności ekonomicznej nad racjonalnością polityczną) poprzez stworzenie rządu technokratycznego (ekspertów). W literaturze przedmiotu poświęconej temu zagadnieniu wskazuje się, że wszystkie cechy definicyjne takiego rządu spełnia ten, który składa się w większości z ekspertów, a na jego czele stoi osoba, któ-

24 Tamże, s. 205–206.

25 P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 404–437.

ra nie jest politykiem partyjnym²⁶. Rząd technokratyczny, jak wskazują przykłady państw członków Unii Europejskiej, wdraża takie rozwiązania instytucjonalne (np. system emerytalny, system podatkowy), co do których trudno jest pozyskać politykom przychylną opinię publiczną lub elektoratów ich partii politycznych. Także w III RP, gdy dochodziło do kryzysów rządowych, związanych z dekompozycją ich zaplecza partyjnego, w dyskursie publicznym sięgano po argument powołania rządu technicznego²⁷. Działo się to wówczas, gdy znacząco malała sprawność decyzyjna partii rządzących, a opozycja usiłowała przekonać do siebie liderów opinii ze środowisk dziennikarskich i eksperckich.

Krzysztof Podemski, na podstawie analizy opracowań naukowych poświęconych dyskursowi publicznemu w III RP, wysuwa tezę o przewadze kwestii z zakresu polityki wewnętrznej nad tymi, które dotyczą polityki zagranicznej: „Najczęściej analizowane są wewnętrzne konflikty polityczne, światopoglądowe, kulturowe, znacznie rzadziej debaty dotyczące problemów społecznych i gospodarczych. Problematyka zewnętrzna w dyskursie publicznym jest przedmiotem badań w zasadzie tylko wtedy, jeżeli łączy się z głównymi krajowymi konfliktami polityczno-kulturowymi, jak w przypadku debaty o Unii Europejskiej”²⁸. Należy zauważyć, że przewaga problematyki wewnętrznej nad problematyką międzynarodową jest także widoczna w agendzie medialnej, co niewątpliwie wpływa także na kwestię doboru ekspertów przez dziennikarzy. Do programów informacyjnych częściej zapraszani są eksperci z zakresu polityki wewnętrznej niż specjalizujący się w problematyce międzynarodowej.

Medialne aspekty dyskursu publicznego po 1989 roku

Zakres treściowy dyskursu publicznego jest warunkowany przez czynniki o charakterze zinstytucjonalizowanym (media, instytucje publiczne, organizacje międzynarodowe) oraz zindywidualizowanym (politycy,

26 D. McDonnell, M. Valbruzzi, *Defining and classifying technocrat-led and technocratic governments*, „European Journal of Political Research” 2014, Vol. 53, No. 4, p. 664.

27 Np. taki pomysł zgłosiła partia Prawo i Sprawiedliwość w marcu 2013 roku. Zob. TVN24, *Gliński: Polska dryfuje. Lekarstwo to rząd techniczny*, 7.03.2013, godz. 12.19, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/glinski-polska-dryfuje-lekarstwo-to-rzad-techniczny,310471.html> (dostęp: 15.03.2016).

28 K. Podemski, *Badania polskiego dyskursu publicznego II RP, PRL i III RP: Przegląd zagadnień*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, vol. 57, nr 2, s. 61.

eksperci, celebryci). Analiza częstotliwości cytowania poszczególnych mediów przez inne media na podstawie przekazów prasowych, telewizyjnych i radiowych (zakres czasowy: 1.01.2004 – 31.12.2013), którą przeprowadził Instytut Monitorowania Mediów, ujawniła, że trzema najczęściej cytowanymi mediami w Polsce w analizowanym okresie były gazety: „Rzeczpospolita” (121,8 tys. przekazów), „Gazeta Wyborcza” (108 tys. przekazów), „Dziennik Gazeta Prawna” (39,7 tys. przekazów)²⁹. Dopiero na czwartym miejsce znalazła się stacja telewizyjna (TVN 24). Wbrew obiegowym opiniom dziennikarze w polskim systemie medialnym starają się przedstawiać obraz świata społecznego, korzystając nie z przekazów uproszczonych (telewizyjne, radiowe, internetowe), ale ze złożonych treściowo przekazów – za takie uznawane są przekazy prasowe³⁰. Agenda medialna w Polsce była zatem kształtowana w analizowanym przez IMM okresie przez media, co do których można wysunąć tezę, że pełniły funkcję stabilizatorów hegemonii liderów opinii związanych z opcją neoliberalną i konserwatywną.

Społeczny zasób wiedzy, który aktualizują media, jest w zróżnicowany sposób postrzegany i interpretowany przez obywateli. To zróżnicowanie wynika z odmiennego poziomu kompetencji komunikacyjnych jednostek, które są kształtowane przez ich położenie w strukturze społecznej i czynniki psychologiczne. W przypadku badania relacji między dyskursem publicznym a reakcjami obywateli na jego treść i zakres za wskaźnik jakości tej relacji na „wejściu” sfery publicznej (przyjmując perspektywę systemową w jej opisie), można uznać poziom zainteresowania polityką, jaki przejawiają obywatele. Interesujące dane empiryczne na ten temat zawiera komunikat CBOS z października 2015 roku³¹. Ujawnia on zjawisko wyraźnego dystansowania się obywateli od informacji politycznych. W analizowanym przedziale czasowym od roku 1989 do

29 *Najbardziej opiniotwórcze polskie media dekady. 2004–2013*, Instytut Monitorowania Mediów, Warszawa, 6.06.2014, s. 3, http://www.imm.com.pl/sites/default/files/raporty/raport_najbardziej_opiniotwórcze_media_dekady.pdf (dostęp: 15.03.2016).

30 T. Piekot, analizując zawartość dwóch dzienników ogólnopolskich z lat 2000–2002 („Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”), stawia tezę, że przekazy medialne po 1989 r. charakteryzują się dużym stopniem antropocentryczności komunikacji. Zob. tenże, *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Universitas, Kraków 2006, s. 283.

31 *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989–2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych*, Komunikat CBOS nr 135/2015, Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2015, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_135_15.PDF (dostęp: 15.03.2016).

roku 2015 było trzykrotnie więcej dorosłych Polaków, którzy nie przejawiali żadnego zainteresowania polityką niż tych, którzy określali swoje zainteresowanie polityką jako bardzo duże. Największą grupę, w całym analizowanym okresie, stanowili badani, którzy określali swoje zainteresowanie polityką jako średnie (stanowiąc między 40% a 50% dorosłych obywateli). To oznacza, że krąg adresatów złożonych przekazów, które są obecne w dyskursie publicznym, jest bardzo ograniczony. Należałoby wręcz stwierdzić, że ma on charakter elitarny. Koncepcja racjonalnego obywatela świadomie uczestniczącego w życiu politycznym pozostała zatem jedynie normatywnym postulatem, nie tworząc stabilnego fundamentu dla liberalnego modelu demokracji.

Jeśli zatem zawartość informacyjna agendy medialnej w III RP opierała się na podstawie informacyjnej, którą można określić jako racjonalną (taką, która wymaga zaangażowania dużych zasobów poznawczych, tak jak w przypadku recepcji przekazów prasowych), a większość obywateli nie przejawia dużego zainteresowania polityką, to czy uprawniona jest teza o dystansowaniu się obywateli od systemu medialnego w Polsce? Dane *Diagnozy Społecznej 2015* nie dostarczają danych empirycznych potwierdzających tę tezę. Wskazują one na zjawisko odmienne – obywatele nie unikają mediów: od 2003 do 2015 roku dostęp gospodarstw domowych do Internetu wzrósł od 16,9% do 71,1%; regularne korzystanie z dostępu do grup i forów internetowych wzrasta – z tej formy komunikacji korzystało w 2005 roku zaledwie 3% obywateli w wieku 16+, a w 2015 roku 14% osób; w 2015 roku na korzystanie z różnych mediów badani przeznaczali ponad 240 minut dziennie³². To dowodzi jednoznacznie, że obywatele korzystają z mediów jako formy zapośredniczonego uczestnictwa w życiu społecznym, ale to zjawisko nie powoduje ich aktywizacji politycznej i obywatelskiej. Dlaczego tak się dzieje? Udaną próbę odpowiedzi na to pytanie podjął Janusz Czapiński, który wskazał na następujące przyczyny strukturalnej słabości społeczeństwa obywatelskiego w Polsce: „O ekonomicznym awansie poszczególnych osób i rodzin decyduje szybko rosnący w Polsce kapitał ludzki, zwłaszcza poziom wykształcenia. Dla powodzenia przedsięwzięć zbiorowych, wymagających efektywnej współpracy władz centralnych i samorządowych,

32 D. Batorski, *Technologie i media w domach i w życiu Polaków*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2015, s. 355, 372, 375.

oraz lokalnych społeczności i poszczególnych obywateli, niezbędny jest kapitał społeczny; wiedza i zdrowie przestają wystarczać”³³. Indywidualne strategie działania jednostek w społeczeństwie, które były eksponowane w dyskursie publicznym po 1989 roku, wyczerpały swój potencjał strukturalizacji aspiracji życiowych Polaków ze względu na brak pozytywnego systematycznego wzrostu responsywności części instytucji życia publicznego na społeczne potrzeby i oczekiwania.

Ujęcie konfliktowe dyskursu publicznego po 1989 roku

W polskim dyskursie publicznym wzrasta rola mowy nienawiści, którą można zdefiniować jako „wypowiedzi ustne i pisemne, rysunki, utwory muzyczne, które lżą, oskarżają, wyszydają i poniżają grupy i jednostki z powodów takich, jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, orientacja seksualna oraz kalectwo”³⁴. Zakres i skala występowania tego zjawiska jest skorelowana pozytywnie z rosnącym poparciem dla partii politycznych, które posługują się retoryką nacjonalistyczną i ksenofobiczną³⁵. Zrealizowany przez CBOS sondaż (dwie próby badawcze: dorośli oraz młodzi w wieku 16–18 lat) w 2014 roku, którego wyniki zostały omówione w raporcie *Mowa nienawiści* wskazuje, że Internet stał się podstawowym medium w zakresie dystrybucji i obecności mowy nienawiści w polskim dyskursie publicznym³⁶. Interesującą prawidłowością jest występowanie na drugim miejscu w katalogu głównych źródeł mowy nienawiści rozmów ze znajomymi – to sugeruje, iż nacechowane

33 J. Czapiński, *Stan społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2015...*, s. 344.

34 A. Kwiecień, *Poradnik obywatela. Co możemy zrobić, gdy zetkniemy się z mową nienawiści?*, Otwarta Rzeczpospolita. Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii, Warszawa, kwiecień 2011, s. 5, <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/Zeszyt5-Raport-2010-Poradnik-Obywatela.pdf> (dostęp: 15.03.2016).

35 Zob. M. Winiewski, Ł. Jurczyszyn, M. Bilewicz, M. Beneda, *Podłoże prawicowych preferencji wyborczych młodych Polaków*, Raport na podstawie badania zrealizowanego w dniach 12–18.10.2015 przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW we współpracy z Centrum Interwencji Socjologicznych Collegium Civitas przy wsparciu finansowym ISS UW, Centrum Badań nad Uprzedzeniami, Warszawa 2015, <http://cbu.psychologia.pl/uploads/images/foto/Pod%20C5%82o%20C5%BCe%20prawicowych%20preferencji%20wyborczych%20m%20C5%82o%20Polak%C3%B3w2.pdf> (dostęp: 15.03.2016).

36 M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2014, http://www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2014/06/raport_final_poj.pdf (dostęp: 15.03.2016).

negatywnie przekazy, które składają się na to zjawisko językowe, nie jest powiązane z mediami tworzącymi zinstytucjonalizowany poziom dyskursu publicznego. Zarówno Internet jak i komunikacja bezpośrednia są pozbawione kontroli społecznej i pozwalają na ujawnianie stanów frustracji i niezadowolenia, które w sferze publicznej nie mogą być ujawniane ze względu na ograniczenia prawne i kulturowe.

Marek Czyżewski wskazuje, że we współczesnych społeczeństwach istnieją dwa podstawowe sposoby radzenia sobie z sytuacjami problematycznymi (generującymi konflikty społeczne), które opierają się na odmiennych mechanizmach komunikacyjnych, których aktywizacja powoduje powstanie określonej sekwencji komunikacyjnej w dyskursie publicznym³⁷. Pierwszy sposób zakłada, że istnieją podstawy do podjęcia kooperacji, a to powoduje przekładalność perspektyw stron sporu. W efekcie dochodzi do zawarcia porozumienia (powstaje projekt) lub przeprowadzenia ceremonii (jej efektem jest kontrola nad istniejącym porządkiem społecznym). Drugi sposób postępowania w sytuacji problematycznej opiera się na konflikcie, który powoduje kwestionowanie zasady przekładalności perspektyw uczestników sporu. To prowadzi do dramatu społecznego (jego istotą jest złamanie podstawowych norm społecznych) skutkującego przemianą, czyli twórczym przepracowaniem kryzysu. Drugim wariantem rozwoju sytuacji kryzysowej jest rytualny chaos, którego efektem będzie anomia społeczna, a jej efektem brak ustabilizowanych form porządku społecznego. Koncepcja teoretyczna, którą stworzył M. Czyżewski, jest heurystycznie wartościowym narzędziem analizy dynamiki dyskursu publicznego po 1989 roku, aczkolwiek nie eksponuje ona interakcji między światem polityki a społeczeństwem. Jest to bowiem koncepcja socjologiczna.

Autorska typologia dyskursu

Politologiczna koncepcja dyskursu publicznego, która zostanie zaprezentowana poniżej, częściowo korzysta z propozycji teoretycznych Marka Czyżewskiego (punkt wyjścia jest podobny – pojawienie się określonego napięcia w obrębie systemu społecznego, w przypadku koncepcji politologicznej będzie to podsystem polityczny), ale skupia się ona na aspekcie

³⁷ M. Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] *Rytualny chaos...*, s. 90–116.

strukturalnym, a nie diachronicznym życia społecznego. Odnosi się bowiem do sposobu, w jaki system polityczny ustala mechanizm dystrybucji zasobów publicznych. Szczegóły tej koncepcji zostały przedstawione w tabeli 1. *Matryca dyskursu publicznego w ujęciu politologicznym*. Ma ona dwa wymiary: zasobów i ideologiczny. Wymiar zasobów odnosi się do postrzegania przez aktorów politycznych interesów różnych grup społecznych/zawodowych. Percepcja konfliktowa zakłada istnienie nieusuwalnej sprzeczności interesów: dana grupa zyskuje kosztem innych. Natomiast percepcja kompromisowa opiera się na przeświadczeniu, że możliwa jest taka dystrybucja zasobów (finansowych, organizacyjnych, symbolicznych), która nie będzie powodowała wzrostu nierówności społecznych. Wymiar ideologiczny obejmuje postrzeganie istniejącego ładu społecznego: należy go zmienić lub zachować w istniejącej postaci. Matryca, która powstaje poprzez skrzyżowanie obu wymiarów, obejmuje następujące cztery modelowe warianty dyskursu publicznego:

1. konflikt reformatorski – spór w obrębie systemu politycznego wokół celów zmiany porządku społecznego;
2. kompromis reformatorski – zgoda głównych aktorów danego systemu politycznego co do celów zmiany porządku społecznego;
3. kompromis stabilizacyjny – zgoda głównych aktorów danego systemu politycznego co do zakresu stabilizacji istniejącego porządku społecznego;
4. konflikt stabilizacyjny – spór w obrębie systemu politycznego wokół zakresu stabilizacji istniejącego porządku społecznego.

Tabela 1. Matryca dyskursu publicznego w ujęciu politologicznym

		Wymiar zasobów	
		Konflikt	Kompromis
Wymiar ideologiczny	Zmiana	Konflikt reformatorski	Kompromis reformatorski
	Stabilizacja	Konflikt stabilizacyjny	Kompromis stabilizacyjny

Źródło: opracowanie własne

Przedstawione powyżej warianty dyskursu publicznego mogą być wykorzystane do analizy treści tego dyskursu w przypadku III RP, uwzględniając periodyzację odnoszącą się do kolejnych elekcji parlamentarnych:

lata 1989–1991 – kompromis reformatorski, lata 1991–1993 – konflikt reformatorski, lata 1993–1997 – kompromis reformatorski, 1997–2001 – konflikt stabilizacyjny, 2001–2005 – konflikt reformatorski, 2005–2007 – konflikt reformatorski, 2007–2011 – konflikt stabilizacyjny, 2011–2015 – konflikt reformatorski. Próba rekonstrukcji głównej osi narracyjnej w wyszczególnionych okresach obejmowałaby następujące tematy: w latach 1989–1991 budowanie i utrzymanie porozumienia między elitami politycznymi a głównymi grupami społecznymi/zawodowymi, w latach 1991–1993 dekompozycja obozu rządzącego wywodzącego się z „Solidarności” i rywalizacja o kontrolę nad dostępem do zasobów publicznych, w latach 1993–1997 zachowanie przez koalicję SLD–PSL głównych celów strategicznych transformacji systemowej i rywalizacja z elitami postsolidarnościowymi o kontrolę nad dostępem do zasobów publicznych, w latach 1997–2001 spór między obozem postsolidarnościowym i lewicowym wokół zakresu integracji Polski z Unią Europejską i globalną gospodarką, w latach 2001–2005 rywalizacja między opcją proeuropejską a proamerykańską w obozie władzy, w latach 2005–2007 spór między PiS a PO wokół redukcji wpływów lewicy politycznej w życiu publicznym, w latach 2007–2011 spór między PO a PiS w zakresie kierunków modernizacji sfery instytucji publicznych w kontekście procesów integracji europejskiej i globalizacji, w latach 2011–2015 konflikt między PO i PiS w zakresie postrzegania półperyferyjnego statusu Polski w ramach Unii Europejskiej i gospodarki światowej.

Propozycje w zakresie kierunku badań

Analiza całego dyskursu publicznego i jego poszczególnych obszarów obejmuje identyfikację i opis elementów, które go tworzą, a także wyjaśnienie ich genezy i dynamiki relacji między tymi elementami. To najczęściej spotykany sposób analizy. Jednakże na dyskurs publiczny można także spojrzeć innej perspektywy – deskrypcja jego elementów staje się wówczas punktem wyjścia do ujawnienia tych elementów wiedzy społecznej, które są celowo wypierane lub przemilczane w sferze publicznej. Takiego zabiegu dokonał David Ost, który poddał analizie dyskurs publiczny po 1989 roku przy wykorzystaniu kategorii „klasy”. Ten zabieg metodologiczny ujawnił następujące zjawiska w zakresie

świadomości społecznej i aktywności politycznej w początkowym okresie istnienia III RP: proces formowania się nowych klas był eliminowany z języka polskiej polityki, temat konfliktów klasowych w nowej rzeczywistości społecznej był zastępowany zjawiskiem sporu moralnego (zamiast dyskursu klasowego politycy stosowali dyskurs moralny), robotników w roli awangardy reformatorów zastąpiła klasa średnia, społeczne emocje zostały przekierowane z obszaru walki o interesy ekonomiczne na obszar interesów kulturowych, wizja kapitalizmu miała charakter anachroniczny – pozbawiona była elementu koordynacji rozbieżnych interesów poszczególnych klas, język społeczeństwa został zastąpiony językiem narodu, doszło do dewaluacji dziedzictwa aksjologicznego pierwszej „Solidarności”³⁸. Wydaje się, że aktywizacja tematu konfliktu klasowego w polskim dyskursie publicznym pojawiła się dzięki wybuchowi globalnego kryzysu finansowego w 2008 roku. Dziennikarze, eksperci i politycy zaczęli wówczas opisywać zmiany ekonomiczne przez pryzmat konkretnych instytucji finansowych (banki) oraz wskazywać na istnienie nieusuwalnej opozycji między dysponentami kapitału a pracownikami (odwoływano się do hasła „We are the 99%”, którego używa ruch społeczny „Occupy Wall Street”, zaistniał on publicznie w Nowym Jorku we wrześniu 2011 roku)³⁹.

Podsumowując przedstawione w artykule wątki, należy wysunąć postulat analizowania tych obszarów dyskursu publicznego po 1989 roku, które były dotychczas traktowane marginalnie: aspekt klasowy i płciowy, półperyferyjny status Polski, deindustrializacja, polityka ekologiczna, dysfunkcje społeczeństwa obywatelskiego, patologie decentralizacji administracji publicznej, powstanie i rozwój partii wodzowskich. Wymienione obszary mają charakter przykładowy i mogą być modyfikowane w zależności od orientacji badawczej.

38 D. Ost, *Obrachunek z kategorią „klasy” w dyskursie politycznym postkomunistycznej Polski*, [w:] *Retoryka i polityka...*, s. 249–272.

39 „OccupyWallStreet”, <http://occupywallst.org/about/> (dostęp: 15.03.2016).

Bibliografia

- Batorski D., *Technologie i media w domach i w życiu Polaków*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2015.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Bilewicz M., Marchlewska M., Soral W., Winiewski M., *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2014, http://www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2014/06/raport_final_poj.pdf (dostęp: 15.03.2016).
- Borowiec P., *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Cabaj N., Charycka B., Czerniawska D., Sawicka M., *Od profesjonalistów do ekspertów: przemiany zawodów specjalistycznych*, „Studia Socjologiczne” 2015, nr 1.
- Czapiński J., *Stan społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa, listopad 2015.
- Czyżewski M., *Teorie dyskursu i dyskursy teorii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, t. 57, nr 2 (2013).
- Czyżewski M., *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010 (wyd. 2).
- Czyżewski M., *Wstęp*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010.
- Dijk T.A. van, *Critical Discourse Analysis*, [in:] *The Handbook of Discourse Analysis*, eds. D. Schiffrin, D. Tannen, H.E. Hamilton, University Press, Oxford 2001.
- Dijk T.A. van, *Elite Discourse and Racism*, Newbury Park, London–New Delhi 1993.
- Gajda J., *Analiza dyskursu i jej zastosowanie w badaniach politologicznych – wprowadzenie*, [w:] *Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Problemy badawcze młodych politologów*, red. D. Mikucka-Wójtowicz, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2010.
- Gliński: *Polska dryfuje. Lekarstwo to rząd techniczny*, 7.03.2013, godz. 12.19, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/gliniski-polska-dryfuje-lekarstwo-to-rzad-techniczny,310471.html> (dostęp: 15.03.2016).
- Głowiński M., *Notatki o dzisiejszej mowie politycznej*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski,

- T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005.
- Hess A., *Spółeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Kowalski S., *Konstrukcja i dekonstrukcja III RP. Symetrie i asymetrie*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010.
- Kwiecień A., *Co możemy zrobić, gdy zetkniemy się z mową nienawiści?*, Otwarta Rzeczpospolita. Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii, Warszawa, kwiecień 2011, <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/Zeszyt5-Raport-2010-Poradnik-Obywatela.pdf> (dostęp: 15.03.2016).
- Lisowska-Magdziarz M., *Analiza tekstu w dyskursie medialnym. Przewodnik dla studentów, w dyskursie medialnym. Przewodnik dla studentów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Matyja R., *Gabinety polityczne: niedostrzeżona szansa*, [w:] *Gabinety polityczne. Narzędzie skutecznego rządzenia*, red. D. Bach-Golecka, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Biznesu, National – Louis University, Kraków–Nowy Sącz 2007.
- McDonnell D., Valbruzzi M., *Defining and classifying technocrat-led and technocratic governments*, „European Journal of Political Research” 2014, Vol. 53, No. 4.
- Najbardziej opiniotwórcze polskie media dekady: 2004–2013*, Instytut Monitorowania Mediów, Warszawa, 6.06.2014, http://www.imm.com.pl/sites/default/files/raporty/raport_najbardziej_opiniotworcze_media_dekady.pdf (dostęp: 15.03.2016).
- ”OccupyWallStreet”, <http://occupywallst.org/about/> (dostęp: 15.03.2016).
- Ost D., *Obrachunek z kategorią „klasy” w dyskursie politycznym postkomunistycznej Polski*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010.
- Piekot T., *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Universitas, Kraków 2006.
- Pietraś Z.J., *Decydowanie polityczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1998.

- Podemski K., *Badania polskiego dyskursu publicznego II RP, PRL i III RP: Przegląd zagadnień*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, vol. 57, nr 2.
- Poselski projekt ustawy o fundacjach politycznych. Druk nr 381, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=381> (dostęp: 15.03.2016).
- Słownik języka polskiego* PWN, Hasło „ekspert”, <http://sjp.pwn.pl/sjp/eks-pert;2556241.html> (dostęp: 15.03.2016).
- Stefanowicz B., *Informacja. Wiedza. Mądrość*, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa 2013.
- Waszak M., *Fundacje polityczne w Niemczech. Wybrane zagadnienia*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2010, <http://www.isp.org.pl/uploads/file-manager/Program%20Prawa%20i%20Instytucji%20Demokratycznych/fundacjepolitycznewNiemczech.PDF> (dostęp: 15.03.2016).
- Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989–2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych*, Komunikat CBOS nr 135/2015, Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, 2015, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_135_15.PDF (dostęp: 15.03.2016).
- Zbieranek P., *Polski model organizacji typu think tank*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011.

Magdalena Mikołajczyk
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Zbiorowe i indywidualne formy identyfikacji i... mistyfikacji

Wprowadzenie

Bohater jednego z opowiadań Stanisława Lema skonstruował maszynę zdolną do zrobienia wszystkiego na literę N, a ta w ramach wykonywania zleconego jej zadania, którym było ontyczne Nic (różne, rzecz jasna, od nierobienia niczego) kreatywnie w nicość obracała kolejne przedmioty i stworzenia. Ponoć zniknęły pćmy i murkwie, ale ponieważ zostały unicestwione definitywnie, nikt ze współczesnych nic o nich nie wie. Maszynę tego rodzaju potraktować można jako metaforę, ilustrację złożonych procesów, które redukują czy wręcz anihilują znane nam pojęcia, tożsamości i identyfikacje. I jakkolwiek wiele zbiorowości, z którymi historycznie ludzie się wiązali, miało, nadal ma, charakter „wspólnot wyobrażonych”, ich wirtualny charakter (stanowiący jednak trwałą orientację świadomości, oswojony, zinternalizowany) nie wykluczały realnego wpływu na przebieg zdarzeń, możliwość wymuszenia zmiany stosunków społecznych i rekonfiguracji ról politycznych¹. Identyfika-

1 Pojęcie wspólnoty wyobrażonej odniesione przez Benedicta Andersona do grup etnicznych, narodowych znajduje zastosowanie w prezentacji innego typu zbiorowości determinujących poczucie przynależności i identyfikacji, m.in. grup rasowych, zbiorowości lokalnych, innych jeszcze grup mniejszościowych lub przeciwnie, traktowanych jako zbiorowość w danym społeczeństwie dominująca. Pojęcie to jest także stosowane w analizach dekompozycji porządku klasowego w społeczeństwach późnokapitalistycznych czy postkomunistycznych. Dyskutowane kwestie obecności lub zanikania klas społecznych nie są pochodną konstatacji polityk proegalitarystycznych, realnego zmniejszenia nierówności, lecz tylko i wyłącznie wyczerpania eksplanacyjnej użyteczności metafory. Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków 1997; D.J. Lee, B.S. Turner, *Conflicts About Class: Debating Inequality in Late Industrialism*, Longman, London–New York 1996; D. Cobb-Roberts, S. Dorn, B. Shircliffe, *Schools*

cja z nimi jest w dużej mierze funkcją dyskursu toczącego się w sferze publicznej. Polityka realizowana jest wszak – co jest *expressis verbis* wyrażane – w interesie takich grup, jak państwa, narody, klasy społeczne, zrzeszenia pracodawców i pracobiorców, związki wyznaniowe i inne². Historia uczy, że w jakimś czasie lub jakimś miejscu kogoś z tego typu podmiotów mogło/może nie być, inny ogniskował/ogniskuje ponadstandardowe zainteresowanie nie tylko uczonych analizujących tego rodzaju fenomeny, także tych, którzy są zdolni do tworzenia haśleń i podnoszenia sztandarów. Podobnie z tożsamościami, które, bez względu na to, czy stanowią uniwersalną istotę jednostek ludzkich, czy są rodzajem opowieści, dyskutowanym pomysłem, podlegają wpływowi środowiska społecznego, epoki, ideologii i mody; są przekształcane lub odkształcane w procesach wychowania, socjalizacji, na skutek wykorzystania rozmaitego typu socjotechnik. Są, innymi słowy, konstruktem społecznym i produktem określonej kultury³. Zgodnie z rozumieniem prezentowanym przez Anthony’ego Giddensa są „projektem refleksyjnym, za który jednostka jest odpowiedzialna [...] Jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy”⁴.

Użyta w powyżej cytowanym zdaniu liczba mnoga stanowi sugestię zbiorowego nacisku, uwikłania jednostkowych wyobrażeń i wartości w kontekst strukturalny, zależny od daleko bardziej złożonych systemów społecznych, gospodarczych, politycznych. Tym, z czym identyfikowano się, a co być może na naszych oczach odchodzi w niebyt, jest – gdy zechcemy reprezentować komunitarystyczne stanowisko – klasa społeczna, gdy zaś zindywidualizujemy ludzkie role, odnosząc je jednak do dyskutowanej sfery publicznej – obywatel. Alternatywą jest powstawanie

as Imagined Communities: The Creation of Identity, Meaning, and Conflict in US. History, Palgrave Macmillan, New York 2006.

2 Rozumienie polityki jako procesów i pola artykulacji interesów podmiotów zbiorowych, całości społecznych szeroko omawia we współczesnej polskiej politologii Bohdan Kaczmarek. Zob. B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. tegoż, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001, s. 45–79.

3 Wykładnię tego, jak wyobrażenia, idee, reprezentanci tych idei, determinują nasze myślenie, stanowi esej Stevena Lukesa pt. *Liberalizm dla liberałów, kanibalizm dla kanibali*. Zob. tenże, *Liberałowie i kanibale. O konsekwencjach różnorodności*, przeł. A. Dominiak, Ł. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 59–83.

4 A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 105.

nowych grup, nowych identyfikacji grupowych produktywnych dla nowych tożsamości, następnie nowych etykiet i społecznych wyobrażeń⁵. Niektóre z nich, być może, nie mają jeszcze nazw. Kontaminacje pojęć, takie jak np. prekariat czy prosument próbują włączyć w społeczną opowieść nowe rodzaje podmiotów, opisać ich hybrydowy charakter.

Performatywność pojęć, ich potencjał do metaforyzowania spostrzeżeń i wizji, podobnie jak ich nieobecność, eliminacja z dyskursu, ma społeczne znaczenie. Pojęcia, które pozwalają nam identyfikować siebie samych i zbiorowości, do których przynależymy, podobnie zresztą jak inne, mają swoją historię, są słowami (zatem także archaizmami i neologizmami), są syntaktyczne, nieprzerwanie zmienne, tworzone, a nie dane⁶. Dodać jeszcze należy, że niektóre z nich stanowią mogą zasadniczy element którejś ze społecznych teorii. W naukach społecznych, w tym w politologii, tworzą gęstą sieć, kojarzone są z alternatywnymi paradygmatami, tworzą zbiory przynależne do niekoniecznie dających się łączyć porządków⁷. Ich ponadstandardowe wykorzystanie, podobnie jak zaniechanie, zastąpienie innymi, może służyć ideologii, być elementem przemocy symbolicznej, potwierdzeniem nacisku charakterystycznego dla hegemonii kulturowej. Nie uderzając jednak w tak wielki dzwon, chciałabym zauważyć, że choćby z tego powodu warto przedmiotem refleksji uczynić eliminację pojęć takich jak klasa społeczna z dostępnych przeciętnemu odbiorcy narracji (w tym narracji, których przedmiotem jest polityka), przesunięcie myślenia wykorzystującego tego typu kategorii na margines, także w edukacji szkolnej. W historii *argumentum ex silentio* wykorzystuje się w przypadku braku źródeł, w socjologii empirycznej interpretacji wymaga brak zwrotów kwestionariusza, braki odpowiedzi, w politologii zaniechania mają charakter niedecyzji a cisza w opozycji do dyskursu, jakim jest sama polityka, ma mnóstwo zna-

5 R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009, s. 87. Zob. także: M. Marody, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014, s. 90.

6 M. Bał, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012, s. 77.

7 T. Klementewicz, *Politolog w labiryncie paradygmatów – pułapki eklektyzmu*, [w:] *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, red. B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, s. 37–38.

czeń⁸. Podobnie interesującymi jak wypieranie z dyskursu niektórych kategorii pojęciowych, są wariacje na temat nowych, klasopodobnych zbiorowości pozwalających na dokonywanie identyfikacji, charakterystyki, umożliwiających myślenie o sobie lub o innych w taki a nie inny sposób oraz dające się egzemplifikować choćby tytułami poradników przekształcanie *homo faber* w *homo consumens*.

Nie sposób rozstrzygnąć, na ile celowe, na ile zdeterminowane przebiegającymi żywiołowo procesami społecznymi jest rugowanie z dyskursu publicznego klasy społecznej i obywatelskiej tożsamości. Na ile jest mistyfikacją. Albo jeszcze inaczej, symptomem marginalizacji perspektywy socjaldemokratycznej w pierwszym przypadku, liberalno-demokratycznej w drugim. Obserwowane i poddawane częstokroć analizie cechy postnowoczesnego społeczeństwa, choć sprzyjają obniżeniu znaczenia, ukryciu, wspomnianych identyfikacji (klasa, obywatel), bynajmniej nie wykluczają ich politycznego potencjału.

Cele i metoda

Inspiracją do prezentowanego poniżej badania, analizy nie tyle tożsamości co propozycji do ich formatowania, podpowiadanych cech i idealnych wzorców osobowych, dążeń, motywacji i identyfikacji kształtowanych przez autorów poradników publikowanych na użytek polskiego odbiorcy, jest między innymi fraza odczytana na okładce jednej z banalnych, podróżniczo-autobiograficznych książek. Autorka przedstawia się w sposób, który nie jest oczywisty: „Z urodzenia Słowianka, z zamiłowania Ziemianka”⁹. Nietrudno zauważyć, że autoprezentacja jest oryginalna, nie wspomina się tu o wieku, wykształceniu, zawodzie, narodowości, religijności, związkach partnerskich lub rodzinnych, poglądach politycznych (płeć możemy domniemywać na podstawie użytej w deklaracji formy gramatycznej). Deklaracje więzi i zainteresowania są inne od

8 P. Łukomski, *Polityka jako dyskurs*, [w:] *Metafory polityki*, t. 3, red. B. Kaczmarek, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005, s. 87. Zob. także: A. Janiak, *Komunikacyjna wartość ciszy*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zalaśko-Zielińska, Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium”, Kraków 2006, s. 199–207.

9 J. Wieczorek-Dieng, *Wszystkie barwy słońca. Historia prawdziwa własnoręcznie uszyta*, Edipresse Polska, Warszawa 1916.

traktowanych jako dominanta we współczesnej Polsce. Internacjonalizm lub kosmopolityzm rzadko bywa wyeksponowany a takie postawy i towarzyszące im tożsamości są raczej *passeé*, podobnie skądinąd jak identyfikowanie swojej roli poprzez usytuowanie w porządku związanym ze stosunkami produkcji i pracy¹⁰. Czy rzeczywiście jest współcześnie do usłyszenia, w mediach głównego nurtu lub zwyczajnych rozmowach, identyfikacja wiążąca się z miejscem w systemie pracy, alternatywna do zawodu?¹¹ Czy ktokolwiek przedstawia się używając zwrotów: jestem kapitalistą, rentierem, pracodawcą, pracownikiem najemnym, robotnikiem? Czy cokolwiek jest adresowane do przedstawicieli jakichkolwiek klas? Sam rodzaj frazeologii nieuchronnie spycha jej użytkownika na marginalizowaną stronę.

Nieobecność lub wypieranie retoryki kojarzonej z lewicą ma w warunkach naszego położenia geograficznego i... historycznego jeszcze bardziej złożone przyczyny. Identyfikacje ideologiczne przestały pełnić funkcję znaną z przeszłości. Jeśli nawet służą z jednej strony do wskazania istniejącej lub możliwej formacji, oznaczania grupy i jej pozycji, z drugiej są podstawą emblematyzowania i dyskredytacji. W dyskursie politycznym oraz potocznym, w który wgląd uzyskujemy dzięki mediom społecznościowym, niebywałą frekwencją cieszy się termin „lewaki”, „lewactwo”, odmieniany na wiele sposobów, kojarzony bardzo różnymi, zgoła wykluczającymi się, desygnatami. Pojęcia w podobny sposób oznaczające alternatywne poglądy spotykane są zdecydowanie rzadziej¹². Inną jeszcze kwestią są poszukiwane nowe (czasem reaktywowane) nazwy postaw ideowych, ruchów i formacji ideowo-politycznych. To, jak

10 Wypieranie wspomnianych pojęć z dyskursu publicznego w Polsce ostatniego ćwierćwiecza omawiam szerzej w: M. Mikołajczyk, *Kosmopolityzm, internacjonalizm, planetaryzm. Idee z przeszłości czy z przyszłości?* [w:] *W kręgu iluzji i realiów. Oblicza polskiej myśli politycznej w XX i XXI wieku. Studia i szkice*, red. G. Radomski, M. Strzelecki, P. Tomaszewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016, s. 337–361; idem, „*Znikająca lewica*”. *O dyskursie zawierającym diagnozę zmian polskiej sceny politycznej*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica*” 2015, nr 15, s. 89–114.

11 Frazę „jestem robotnikiem” można znaleźć np. w tematach zadań szkolnych. Uczniowie poszukują jednak na forum podpowiedzi jak podejść, jak rozwinąć takie *dictum*. Zob. np.: <https://zadane.pl/zadanie/10279809> (dostęp: 30.12.2016).

12 Ł. Drozda, *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015, s. 181 i nast. Autor wykazuje kilkadziesiątkrotnie większe użycie identyfikacji, przezwiska „lewak” wobec stanowiącego w tym przypadku awers pojęcia „prawak”.

się ma np. współczesny progresywista do socjalisty z przeszłości, musi w tym miejscu pozostać bez odpowiedzi. Tym bardziej że przedmiotem rozważań chciałabym jednak uczynić obserwowalny zanik określonych tożsamości zbiorowych – klasowych i indywidualnych – obywatelskich.

Jakiegokolwiek nazwy będziemy stosować dla określenia formacji przeszłych i współczesnych, nowoczesnych czy ponowoczesnych, różne rodzaje ekspresji, różne rodzaje artefaktów specyficznych dla epoki, kultury, życia intelektualnego, pomagają obserwować i odkrywać zmienne ważne dla stosunków społecznych i politycznych, struktury, idee i tradycje odsyłane do lamusa oraz przeciwnie wznawiane, rekonstruowane między innymi dzięki władzy nad dyskursem i dzięki właściwościom dyskursów organizujących społeczne myślenie. Inspirujący jest pomysł Luca Boltanskiego, by zmieniające się znaczenia, wartości, kombinacje ról, właściwości tak ważnych dla człowieka systemów, jak więź społeczna, gospodarka i polityka, odczytywać np. z powieści detektywistycznych czy tekstów o zarządzaniu. Podobnie, chciałabym w innym zbiorze, stworzonym przez obecne na polskim rynku wydawniczym poradniki, znaleźć, zidentyfikować adresatów indywidualnych i ewentualnie tworzących dowolnego rodzaju grupę. Pokazać dalej rodzaje celów – orientujących jednostkę i zbiorowości, nastawionych na dobra różnego rodzaju, w tym na takie, które uprawdopodobniają możliwość podzielenia przez kolejne pokolenia wartości materialistycznych i postmaterialistycznych (banalnych, lecz uniwersalnie orientujących ludzi: dobrobytu, bezpieczeństwa, szczęścia i tego co na sztandarach rewolucji francuskiej)¹³. Dodatkowym argumentem wspierającym założenie, że poradniki są w jakimś stopniu wykładnią artykułowanych i ważnych w określonych okolicznościach potrzeb, mogłaby być analiza nowych, przewijających się w nich tematów, nowych potencjalnie zainteresowanych grup odbiorców, refleksja nad różnicą ich wariantów swojskich i zapożyczonych, tłumaczonych i reedytowanych oraz pisanych z myślą o wyłącznie polskim odbiorcy.

Rynek, w tym przypadku rynek wydawniczy, zapotrzebowanie indywidualnego czytelnika lub instytucji publicznych, jaką są biblioteki, wszelkie właściwe mu mechanizmy, łącznie z badaniem popytu i przewidywalnych zysków, marketingiem i reklamą, kształtowaniem

13 L. Boltansky, *Mysteries and Conspiracies, Detective Stories, Spy Novels and the Making of Modern Societies*, Polity Press, Cambridge 2014; idem, E. Chiapello, *The New Spirit of Capitalism*, Verso, London–New York 2005.

mód i trendów, będzie stymulatorem lub hamulcem nie tylko kupna i odbioru tego typu publikacji, w ostatecznym rozrachunku także wizji udanego życia (zgodnie z neoliberalną nowomową – projektu zwanego życiem). Dodać jednak należy, że choć rynkowe zasady stanowią odpowiednik *gatekeepera*, trudno przesądzać o jakiegokolwiek recepcji zawartych w książkach wskazówek. Można także zauważyć, że wszelkie tradycyjne publikacje kształtować mogły postawy pokoleń niekorzystających lub korzystających w stopniu umiarkowanym z Internetu. *Millenialsi*, *Screenagers*, pokolenie Y czy Z, *Digital Natives*, jakkolwiek by nie zwać osób urodzonych już w epoce mediów cyfrowych, życiowe wzory i wskazania aktywności czerpią z przekazów dużo bardziej wizualnych, zindywidualizowanych, których popularność wyznacza, podobnie zresztą jak w analizowanym przypadku, umiejętność dostosowania się do potrzeb odbiorców, wycucia ich i wykreowania (jak współczesne blogi czy komunikatory internetowe umożliwiające youtuberom prezentację własnych kreacji). Pomijając jednak tymczasem nowe nowe media (według określenia Paula Levinsona) można próbować wykazać, że rozkład zainteresowań, inspiracji, atrakcyjności ról, postaw kształtowanych w popularnych poradnikach jest ilustracją procesów, które nazwać można by antysocjalizacją obywatelsko-polityczną. Sprawy publiczne, umiejętność angażowania się w działania na rzecz własnej grupy statusowej nie są z tego punktu widzenia, metaforycznie to ujmując, „pierwszej potrzeby”. Czy potrafimy wymknąć się z krzyżowego ognia nakazów, w pierw reproduced w ramach społeczeństwa zindywidualizowanego, urynkowanego, konsumpcyjnego, obciążonego nadmiarem informacji, motywowanego do przedsiębiorczego działania i sukcesu oraz wtórnie nakazów wielkich tradycyjnych (i akcentujących tradycjonalizm a w jego ramach sankcjonowane obyczajowo i religijnie nierówności) to już, znów, zupełnie inna sprawa.

Kontekst teoretyczny

Poglądy krytyczne, charakteryzujące co najmniej trzy generacje badaczy (począwszy od przedstawicieli frankfurckiego Institut für Sozialforschung, po Jürgena Habermasa, jego uczniów Axela Honnetha, Clausa Offe czy wykorzystujących radykalne podejście postmarksistów) łączy

szereg przekonań o charakterze epistemologicznym i aksjologicznym. Wśród nich samo podejście do teorii stanowiącej zwieńczenie projektów naukowych. Postrzeganie zjawisk i procesów społecznych oraz postrzegający, tzn. ci, których zadaniem jest analizowanie i wyjaśnianie tego, co obserwują, stanowią produkt społeczeństwa w jego historycznie właściwej odsłonie. Podmiot i przedmiot łączy właśnie takie a nie inne usytuowanie. Percepcja jest zależna od jej społecznej genezy, jakkolwiek ten sposób uwikłania nauki i jej twórców może uchodzić uwadze, być ignorowany lub mistyfikowany¹⁴. Uwzględniając powyższe, warto zauważyć, że w centrum zainteresowań politologów zainspirowanych stanowiskiem teorii krytycznej, powinny pozostawać zbiorowości i ich interesy, realizowane lub przeciwnie zaniechane, ukryte, dalej, przekonania legitymizujące istniejący nierównościowy porządek społeczny blokujące możliwość upodmiotowienia jednostki, emancypacji określonego rodzaju grup czy kategorii społecznych. Równie ważne są tworzone przez samych zainteresowanych lub przypisywane przez innych identyfikacje – nie tylko tożsamości jednostki, także bardziej zaawansowane układy ról społecznych, powstające pod wpływem czy na skutek przeobrażeń w dziedzinach takich, jak: produkcja, praca, konsumpcja, edukacja, twórczość. Zmiany zachodzące na poziomie społecznym i zmiany w obrębie osobowości można badać przez ich dialektyczny, wzajemny wpływ, homologię. Taki punkt widzenia jest, przynajmniej poniekąd, wspólny dla humanistyki i nauk społecznych odwołujących się do paradygmatu krytycznego.

W polskiej literaturze naukowej politolodzy dotychczas nie występowali z wspólnym, osadzonym w tej teorii, *credo*. Program radykalnej i krytycznej socjologii najbardziej syntetycznie scharakteryzował trzy dekady temu Janusz Mucha, zwracając uwagę na założenia inspirujące badaczy identyfikujących we wspomniany sposób swoją postawę wobec społecznej rzeczywistości. Punktem wyjścia, pierwszym założeniem, było wymieniane przez niego esencjalistyczne przekonanie o hierarchii problemów społecznych, istnieniu mniej lub bardziej zaawansowanych sprzeczności i podziałów. Kolejnym, stanowiącym także dyrektywę badawczą, było przekonanie o konieczności rozróżnienia problemów będących konsekwencją wewnętrznych sprzeczności, napięć o struktu-

14 W ten sposób charakteryzuje znamienne dla teorii krytycznej relację badający-badane społeczeństwo Leszek Kołakowski. Zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, 3, *Rozkład*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989, s. 1070.

ralnym charakterze od błędów i niezamierzonych konsekwencji ludzkich działań. Podkreślane powinny być w tego typu interpretacjach problemy jednostek i problemy zbiorowości, bez preferencji dla którychkolwiek, za to z dostrzeżeniem wzajemnych powiązań i oddziaływań. Ostatnie założenie, kojarzone z motywacjami badacza, rzutuującym na jego postawę postulatem aktywizmu, służyłoby określeniu celu. Stanowić by go miało rozpoznanie determinant o charakterze strukturalnym, wyznaczających sytuację jednostek, grup społecznych, całych społeczeństw, nie po to tylko, by rozumieć zależności lub cokolwiek wyjaśniać. Wiedza powinna służyć poza wszystkim mobilizacji, uświadomieniu praw, zakreśleniu możliwości działania na rzecz emancypacji, usuwaniu przeszkód w osiągnięciu podmiotowości¹⁵. Podobnie przedstawiane mogą być cele współczesnych politologów inspirowanych teorią krytyczną, sytuowaną wśród teorii normatywnych, z metodologią właściwą „miękkiej” lewicy oraz refleksyjną narracją sprzyjającą ujawnianiu głębokich mechanizmów władzy i szans czy tendencji do zmian¹⁶. Poza wyjaśnianiem osobliwości świata społecznego w ogóle ważne staje się ocenianie „potencjału, jak i problemów świata nowoczesnego” i „wkład w wyzwolenie człowieka”¹⁷. Innymi wskaźnikami podejścia, przywoływanymi w kontraście do alternatywnych paradygmatów, będą: historyczny realizm, kształtowanie rzeczywistości społecznej i wiedzy na jej temat przez wartości (społeczne, polityczne, ekonomiczne, kulturowe, etniczne i genderowe), odniesione w dodatku do ram czasowo przestrzennych. Zadaniem intelektualisty jest nie tylko poszukiwanie strukturalnych właściwości i przesłanek pozwalających rozumieć ludzkie działania, generalizowanie z podobieństwa. Ma on orędować na rzecz rozumienia i dialogu, także poprzez prezentowanie wyników badań, które może pomóc minimali-

15 J. Mucha, *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 171.

16 Por. S. Buckler, *Teoria normatywna*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 181–186; L. Porębski, *Obmacując słonia, czyli czy istnieje jedna nauka o polityce*, [w:] *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, red. Ł. Młyńczyk, B. Nitschke, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 104; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010, s. 299.

17 P. Beart, F. Carreira da Silva, *Teorie społeczne w XX wieku i dzisiaj*, przeł. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2013, s. 211.

zować ignorancję. Adekwatnym terminem określającym cel wszelkiego działania będzie „uwłasnowolnienie”. Działanie poznawcze służyć ma przywróceniu podmiotowości, kontroli społecznej, eliminacji praktyk zniekształcających stosunki społeczne, w tym stosunki władzy oraz wprowadzających fikcyjne formuły legitymujące działania władcze, „reżimy prawdy”¹⁸.

Wskazywane przez twórców teorii krytycznej (między innymi J. Habermasa) naciski instytucjonalne, płynące ze zglobalizowanej gospodarki, coraz bardziej zorientowanego technokratycznie świata społecznego i tzw. przemysłów kultury rzutować muszą na tożsamość, uczenie się ról społecznych, socjalizację polityczną. Powszechne jest przekonanie, że gospodarka oparta na wiedzy wpływać musi na rekonfiguracje, zatarcie podziałów klasowych. Dostępność edukacji i kultury tworzy równość czy może wyłącznie pozór równości? Podobnie zresztą jak pozorna może być ta dostępność. Szkołę frankfurcką często kojarzono z krytyką kultury masowej. Habermasowi zaś zarzucano redukcję procesów kulturowych jako prowadzących do trywializacji, pomijanie alternatywnego potencjału kultury kształtującego wrażliwość i stymulującego opór przeciwko tego rodzaju patologicznej dominacji, jaka może stać się wypadkową sytuacji jednostek i zbiorowości poddanych wpływom kapitalizmu, biurokracji, techniki. Nie sposób jednak nie zauważyć, że już w pierwszych swoich pracach akcentował te rodzaje strukturalnych (klasowych) przeobrażeń, które rzutują na status i funkcje inteligencji, na działania, które mediatyzują i uniewrażliwiają publiczność, co w rezultacie rujnuje jakiegokolwiek przesłanki do wspólnego działania (kształtowania sfery publicznej). Inna rzecz, że transformacja politycznych funkcji sfery publicznej wymaga dodatkowych gwarancji dla działających podmiotów a rozwój technologii IT zmienia dodatkowo analizowane przez J. Habermasa stosunki obywatel–państwo¹⁹.

18 E.G. Guba, Y.S. Lincoln, *Kontrowersje wokół paradygmatów, sprzeczności i wyłaniające się zbieżności*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, przeł. M. Bobako, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 282–290.

19 Zob. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 306–418 (pierwsze, oryginalne wydanie 1962); por. A. Eliott, *Współczesna teoria społeczna*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 215.

W tym samym mniej więcej czasie co J. Habermas w książce o strukturalnych przeobrażeniach sfery publicznej, podobnie przekonywał Herbert Marcuse, zwracając uwagę, że to raczej technologie niż terror (w obu przypadkach pisane przez duże T) są właściwszym sposobem przewycięzania tych sił społecznych, które wpływają na jednostkę, kształtują ją samą, jej podmiotowość czy kondycję. Bez względu na to, czy odniesiemy jego uwagi do społeczeństwa przemysłowego, czy bardziej uniwersalnie, krytyczna teoria społeczeństwa zawsze wymaga konfrontacji tego, co wiemy o obiektywnej rzeczywistości, z sądami wartościującymi, odnoszącymi się do ludzkiej, indywidualnej egzystencji. Skądinąd dwa wymienione przez niego sądy tego rodzaju, niekoniecznie oryginalne, dla krytycznych analiz ważne, inspirują do badania wytwarzanych przez społeczeństwo sposobów kształtowania siebie samego, nacisków kierujących ludzką aktywność samoudoskonalania w określonym kierunku. Pierwszy z tych sądów dotyczy życia wartego przeżycia, drugi przekonania, że istnieją możliwości sprzyjające podniesieniu jakości tego życia, syntezując jego myśl – istnieją stosowne do tego zasoby i sposoby²⁰. Jakże inaczej mieliby ludzie zadbać o ów progres, jeśli nie ucząc się od siebie nawzajem.

Poradnictwo a tożsamości i zbiorowe identyfikacje

Odbiorcą poradnika jest jednostka, często taka, której pozycja czy rola warunkuje określonego rodzaju interakcje²¹. Porady dotyczą wybranych kategorii osób, działań i czynności związanych z zapotrzebowaniem tak pomyślanego adresata oraz relacji i komunikacji z innymi, funkcjonowania w zbiorowościach. Ten typ publikacji nigdy nie był przesadnie zorientowany na poszukiwane, interesujące z punktu widzenia tych badań, konstytuowanie wspólnoty opartej na podobieństwie usytuowania w społecznej strukturze, zdolnej do działania we własnym interesie, z już istniejącym lub wypracowywanym potencjałem podmiotowości politycz-

20 H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, przeł. W. Gromczyński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991, s. 4–5 (pierwodruk tej pracy w 1964 r.).

21 W bibliografiach wyróżniane są kategorie klasyfikacyjne, tj. poradniki, poradniki dla chorych i niepełnosprawnych, dla młodzieży, dla nauczycieli, dla rodziców. Zob. <http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=23&IM=05&VI=1&TX=Poradniki> (dostęp: 30.12.2016).

nej. W zbiorze wyodrębnionym w ramach Katalogu Zbiorów Polskich Bibliotek Nukat²², liczącym 54 148 poradników, pierwsze adnotowane publikacje tego rodzaju, z końca XV wieku, pisane są językiem łacińskim, kierowane do duchowieństwa, dotyczą posługi kapłańskiej w ogóle oraz innych przydatnych umiejętności, jak np. sztuka pisania listów²³. Wiek XVI nie zmienia wiele w tym względzie, nadal odbiorcą musi być Polak wykształcony, jeśli nie posługujący się łaciną, to językami niemieckim lub francuskim. Popularne są poradniki medyczne, prawne, dotyczące finansów i prowadzenia rachunkowości, kwalifikacji przydatnych na polowaniu, w ogrodnictwie, przy uprawie ziemi, ważne jest też gotowanie czy doskonalenie pamięci. Sprawy publiczne, ani też problemy efektywnego sprawowania władzy nie są przedmiotem szczególnego namysłu. *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego, niekoniecznie poradnik, najbardziej jednak znany traktat, którego celem jest legitymizacja panujących stosunków społecznych i kształtowanie wzoru osobowego, stanowi parafrazę *Il cortegiano* Baltazara Castiglione, włoskiego pisarza i dyplomaty²⁴. Nie jest to ani odpowiednik *Księcia* Nicollo Machiavellego, ani studium o uniwersalnym charakterze, szczególnie zważywszy, że w kwiecistej opowieści pominięto jakiegokolwiek kobiece role i przykłady. Organizatorem życia społecznego jest Kościół, stąd wychodzą rady, a przedmiotem zaleceń jest najczęściej spowiedź, a ogólniej życie chrześcijańskie. Jednym z polskojęzycznych poradników z XVIII wieku jest tekst poświęcony zasadom *savoir vivre*'u autorstwa małopolskiego prowincjała, jezuita o filozoficznych i matematycznych zainteresowaniach, pod tytułem *Polak Sensat w Liscie, w Komplementcie Polityk, Humanista w Dyskursie, w Mowach Statysta / Na przykład dany Szkolney Młodzi Od X. Woyciecha Bystrzonowskiego [...] Z przydatkiem na końcu [...]*²⁵.

22 Korzystałam z baz różnego rodzaju, wśród nich wymieniona w tekście, „Przewodnik Bibliograficzny” w bazach MAK, publikacje adnotowane w ramach Federacji Bibliotek Cyfrowych oraz dla aktualizacji zbioru brałam pod uwagę kilka katalogów wydawniczych.

23 Np. tytuły wraz z niekoniecznie precyzyjnymi datami wydania *Manuale parochialium sacerdotum* (1489), *Modus epistolandi* (1495).

24 Zob. np.: „A tak wszystkie te rzeczy mnie tego poświadczają, że władza jednego człowieka bardziej jest podług przyrodzenia, niż władza albo pospólstwa, albo s pospólstwa wybranych”. Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 125, za: <http://biblioteka.kijowski.pl/gornicki%20lukasz/dworzanin%20polski.pdf> (dostęp: 30.12.2016).

25 <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=291&from=publication&showContent=true> (dostęp: 30.12.2016).

Historyczny przegląd poradników jest ciekawym źródłem wiedzy o społeczeństwie, ilustracją dokonującego się przyspieszenia w zakresie produkcji, związanej z nią organizacją życia jednostek i działania kooperatywnego, emancypacji zawodów i grup ludzkich, różnicowania i złożoności czynności traktowanych jako ważne, umożliwiających i pobudzających do wyobrażanego doskonalenia. Pojawiają się odbiorcy inni niż tylko reprezentujący duchowieństwo, porady wykraczają poza aktywność parafialną, coraz częściej wiążą się z rolami małżeńskimi i rodzinnymi, perfekcyjnością wykonywania gospodarskich czynności (m.in. rękodzieło, uprawa lnu i produkcja wódki) lub rozmaitych zawodów (lekarz, weterynarz, ale i służąca). W poradnictwie ważne jest przekazywanie umiejętności, a te coraz bardziej będą się wiązać z opieką nad dziećmi, wychowaniem i kształceniem młodzieży. Coraz wyraźniej widać aspirację do życia nie tylko bogobojnego, ale także dostatniego i szczęśliwego²⁶. Nadal jednak władza nie jest przedmiotem namysłu (nie ma porad jak rządzić mądrzej), nie jest nim także koegzystencja ludzi wywodzących się z różnych środowisk, zasady sztuk wojennych poznać można było natomiast prędzej z prac sprowadzanych, obcojęzycznych, rzadziej tłumaczonych, jeszcze rzadziej pisanych po polsku²⁷.

Odbiorcą rad, ktokolwiek by ich nie chciał udzielać, jest w pierwszej połowie XIX wieku na ziemiach polskich włościanin, ziemianin i mieszczanin, jest *panicz wojażer*, są *troskliwi rodzice*, *młodzież bez doświadczenia*, *uczniowie szkół publicznych*. Do dziewcząt kierowane są instrukcje *iak się przyzwoicie ukształtać powinny*. Przedmiotem coraz częściej są kwestie wykraczające poza życie towarzyskie i uczuciowe, gry i zabawy oraz obcowanie z ludźmi. Poradniki dotyczą coraz częściej handlu, ceł i podatków, z wolna także budowy i użycia maszyn, produkcji i przetwórstwa. Najczęstsze, dotyczące zdrowia, porady stają się bardziej specjalistyczne, tematem są nie tylko choroby i leki, ale homeopatia, dietetyka, fitoterapia i krenoterapia. Nikt nie uczy, jak działać wspólnie,

26 Zob. np.: *Zasady życia szczęśliwego i ślachtetnego sposobu myślenia, ku użytkowi każdego wieku i stanu, osobliwie dla młodzieży*, zebrane przez Tomasza Szumskiego, Poznań 1808.

27 Wyjątkiem *Zbiór ogólnych komend wyiętych z przepisów musztry dla jazdy przez Dwernickiego*, Warszawa 1814. Por. np. *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnój broni ręcznej. Z dziełka rossyjskiego i innych z dodaniem taryffy naprawy broni i ryciną / z rozkazu Jego Cesarzewiczowskiéy Mości Wielkiego Księcia Konstantego, Naczelnego Wodza, przez Antoniego Jakubowicza ułożone i do dr. podane*, Warszawa 1824.

i z przyczyn najbardziej oczywistych mógłby nawet istnieć zakaz doradztwa w tym zakresie. Gdyby nie wiedza o okolicznościach historycznych, z tego rodzaju źródeł można by domniemywać, że Polacy zajmowali się przede wszystkim gospodarstwem, gorzelnictwem, pisanem listów i wychowywaniem dzieci. Daleko bardziej zajmowały ich sprawy hodowli zwierząt niż stosunki społeczne. W tym zaś zakresie poradnictwo monopolizowane było i tworzone na rzecz młodych panien; uczyć należało rozmowy, *przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, matkom, nauczycielkom i guwernantkom radzono także, bardziej jednak incydentalnie. W katalogach bibliotecznych współlistnieją, bez jakiegokolwiek sugestii dysonansu, pochodzące z tamtych czasów poradniki uprawy roślin, hodowli bydła rogatego, *oblaskiwania w najkrótszym czasie najdzikszych i najzłośliwszych koni, domowego wychowania panien i fizycznego wychowania dzieci*. Toczyły się powstania a równoległe radzono włościanom, *jak sobie swobodnie i wesoło żyć mogą, do maiątku i do dobrego bytu uczciwie przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnymi*²⁸. Bez względu na to, jaki istniał rodzaj cenzury, poradniki służyły upowszechnieniu wiedzy, podniesieniu kompetencji osób związanych z wyżej usytuowanymi warstwami społeczeństwa. Pojawiać się zaczęły wezwania wykazujące większą troskę o koegzystencję i przyszłość, np. *Rozprawa o obowiązkach ludzi* (1937) czy *Do matek polskich słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń* (1846), niewielka część publikacji poświęcona była pielęgnacji niemowląt, pomocy ludziom starszym, pierwszej pomocy udzielanej w różnego typu nieszczęśliwych przypadkach w ogóle.

W polskim poradnictwie, jeśli określić w ten sposób analizowany zbiór publikacji, równoległe, na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się dwa trendy. Coraz częściej zaczęto zaglądać w świat, szukać tam inspiracji, technologicznych nowinek oraz promować edukację, samokształcenie, zakładanie bibliotek, czytelnictwo, nauczanie dorosłych analfabetów itp. Korespondowały z tym pierwsze poradniki skierowane do ludzi działających przezornie i wspólnie (ubezpieczenia), inicjatorów wydarzeń publicznych, obywateli, np. *Poradnik dla wiecowników* (Poznań 1888) czy *Poradnik wyborczy* (Poznań 1898), *Jak przemawiać na zebraniach i zgromadzeniach* (Poznań 1913) wydawane, jak poświadczają przykłady,

²⁸ *Nauka dla włościan, jak sobie swobodnie i wesoło żyć mogą, do maiątku i do dobrego bytu uczciwie przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnymi*, przeł. z niem. przez Tomasza Wolickiego, Poznań–Bydgoszcz 1836.

na terenie jednego zaboru²⁹. Z drugiej strony, niejako odpowiedzią na cywilizacyjny postęp było poszukiwanie szczęścia w grach, hazardzie, rad udzielali okultyści, wróżbiarze, astrologowie i hochsztaplerzy z innych jeszcze pseudoprofesji³⁰. Wskazówki *Jak doskonalić samego siebie* (Lwów 1906) oraz *Jak zostać bogatym* (Warszawa 1904) czy *Jak należy się reklamować* (Kraków 1907) współwystępowały z poradami dotyczącymi rachunku sumienia do świętej spowiedzi (Lublin 1906) czy *Jak słuchać mszy świętej* (Kraków 1908) i jaka powinna być chrześcijańska rodzina (Kraków 1911).

Dwudziestolecie międzywojenne oglądane z tej perspektywy jest okresem budowania różnego typu więzi i wspólnot, nabywania umiejętności organizacyjnych, kierowniczych, obywatelskich, traktowanych jako ważne nie tylko w perspektywie uczących się nowych ról jednostek, ale także środowisk wiejskich i robotniczych aspirujących do odgrywania większej roli w życiu publicznym. Wśród coraz liczniejszych i coraz bardziej wyspecjalizowanych poradników różnego typu wybijają się poradniki harcerskie, dla kół młodzieży organizowanych na wsi i w miastach. Propaguje się rozwój zrzeszeń, opartych na innych regułach niż religijne i tworzonych przez bardzo różne środowiska. Aktywne i oczekujące na wskazówki są grupy spółdzielców, chóry i strażę, rzadziej ukazują się literatura dla działaczy związków pracowniczych. Polityka lokalna także wymaga profesjonalnego wsparcia. Ukazują się podręczniki dla osób kształtujących organy gminne, lokalnych liderów³¹. Podobnie

29 Autor ostatniego z wymienionych dowodził, że „Ocieężałe, częstokroć mało wykształcone tłumy chętniej dają posłuch żywemu słowu, aniżeli drukowanemu i jeżeli kiedy, to dziś żywe słowo na zgromadzeniach oraz agitacja dla dobrej sprawy są obowiązkiem każdego wiare swą i ojczyznę miłującego obywatela. Do mówienia trzeba niewątpliwie posiadać *talent*. Nie każdy jest mówcą z urodzenia; takich właśnie dość rzadko napotykamy. Do większej jeszcze rzadkości należą mówcy, którzyby obok wrodzonego daru mówienia posiadali rozum, a nadto pilnie chcieli się przykładać do studyum”. Zob. ks. St. Sadowski, *Jak przemawiać na zebraniach i zgromadzeniach*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1913.

30 Poradniki tego typu miały rzobudowane tytuły, np. *Salomonis. Świat duchów i klucz do tego, jądro mędrkowe, talizman, różczka wieszczbiarska i jej siła czarodziejska, wielka księga z tajemnicami, przymus piekieł, wpoić niezłomną miłość, pierścień niewidzialny, leczenie czarodziejskie, zaklęcia, listy strzeżące, skradzione rzeczy z powrotem odzyskać, sztuka robienia złota, sztuka w jaki sposób wygrać w loteryę i przy grze w kartach, sztuka astrologiczna czyli wróżenie planet : wyjęte z biblioteki klasztornej, Weissensee [ca 1910].*

31 *Podręcznik dla działaczy gminnych* [aut. Józef Bek et al.], Warszawa 1918; S. Gliszczyński, *Zadania Rad gminnych*, [s.n.] Warszawa 1926.

instruowany jest obywatel. Szczególnie jest to ważne, gdy przychodzi oddać pierwszy głos wyborczy, w tego typu poradniku zamieszczono także wzór karty wyborczej³². Niezwykle istotne jest kształcenie zawodowe. Doradztwo dotyczy księgowych i notariuszy, nauczycieli i opiekunów społecznych, dziennikarzy i kupców, lekarzy i położnych, żołnierzy (a saperów szczególnie). Oczywiście są też rady, jak uzyskać kredyt, jak wyjechać i... jak wrócić z emigracji, jak być bogatym i nie być bezrobotnym³³. Hobbyści zajmować się mogą już nie tylko uprawą rzadkich roślin, ale robieniem fotografii, konstrukcjami i obsługą radia lub samochodu. Jeśli spojrzeć na proporcje treści analizowanego zbioru poradników, człowiek nadal uprawia ziemię, pracuje, potrzebna mu jest wiedza dotycząca religii i form towarzyskich, coraz jednak wyraźniej widać, że czas wolny nie jest ekskluzywnym zasobem, można go spędzać współpracując, podróżując, realizując różnego typu zainteresowania.

Trudno nie zauważyć, że zbiór poradników z okresu Polski Ludowej jest znacząco odmienny. Pojawiają się nowe kategorie tematów i adresatów, owszem, po trosze kojarzone z upartyjnieniem, zideologizowaniem życia codziennego, także jednak wykazujące zainteresowanie pracą znacznie większe niż w poprzednich okresach. Wyrażna jest orientacja kolektywistyczna, o czym świadczą specyficzne frazeologizmy. Poza materiałami dla aparatu partyjnego oraz członków organizacji młodzieżowych przygotowywano propozycje, zalecenia i instrukcje dla rad zakładowych i pracowniczych, samych prezydiów rad, w tym szczególnie rad narodowych. Przedmiotem troski, w tym wypadku niekoniecznie zarabiających na wydawnictwie autorów, ale instytucji partyjnych czy państwowych (zlecających dzieła urzędników) były kółka rolnicze i komitety blokowe, zespoły przysposobienia spółdzielczego, komisje socjalno-bytowe oraz komisje rozjemcze, grupy szkolenia ideowo-politycznego żołnierzy i in. W latach 50. pojawiały się publikacje przeznaczone dla agitatorów, później agitatora wyparł zwykły prelegent, wykładowca na kursach. Odbiorcami mieli być radni struktur gromadzkich, miejskich

32 *Co każdy obywatel wiedzieć i pamiętać powinien o wyborach i co ma zrobić, by swych spraw wyborczych dopilnować i z nich skorzystać?* [1918], s. 7. Za: <https://polona.pl/item/66849383/6/> (dostęp: 30.12.2016).

33 Zob. np.: J. Marek, *Droga do złota. Jak stworzyć bez kapitału własną egzystencję, jak stworzyć sobie źródło wielkich zarobków ubocznych*, Wydawnictwo Handlowe, Poznań [1929]; Bezrobotny Dominik, *Koniec bezrobocia. Praktyczne wskazówki, jak znaleźć możliwość zarobkowania i podnieść dobrobyt własny i krajowy*, [Poznań, nakł. aut.] 1926.

i osiedlowych, pracownicy kulturalno-oświatowi i pracownicy świeclic, aktywiści BHP i społeczni inspektorzy pracy, gospodynie wiejskie, emeryci i renciści, absolwenci studiów z nakazem pracy, oskarżyciele publiczni i mężowie zaufania a nawet działacze przeciwalkoholowi. W tytułach poradników pojawiał się robotnik a tematy dotyczyły wielu kwestii związanych z polityką społeczną: mieszkalnictwa, zaopatrzenia emerytalnego, kas zapomogowo-pożyczkowych, urlopów i zasiłków macierzyńskich, zasiłków chorobowych, świadczeń jeszcze innego typu, np. kolonii letnich organizowanych dla młodzieży szkolnej. Gdyby szacować proporcje poradników nastawionych na realizację celów społecznych i funkcjonowanie zbiorowości do pozostałych adresowanych do jednostki (samolubnej, działającej dla własnych korzyści) w tego typu zbiorze, to w tym okresie jest ona największa. Relatywnie częściej występują tu przewodniki, rady dotyczące podróży; sport i turystyka przestały angażować nielicznych, dotyczyć wąskich grup, stały się dostępne dla każdego, oczywiście przy założeniu, że uznał za atrakcyjne to, co było w ofercie (atrakcje rodzime lub z tzw. krajów demokracji ludowych). W propagowaniu zdrowego stylu życia akcentowano osiągnięcia ważne poniekąd z politycznego punktu widzenia („dokąd w wolną sobotę”). Specyfika organizacji produkcji, także rolnej, powoduje, że nie ma (lub jeśli są to rzadko) publikacji dla indywidualnych gospodarzy, ogrodników, sadowników, hodowców. Deficyt jest obserwowalny także w tym, co dotychczas było dość oczywiste – nie ma zbyt wielu poradników dla wyborców, dla obywateli, nie ma również publikacji związanych z działalnością związków wyznaniowych. Uzupełnieniem poradnictwa, bardzo skądinąd specyficznym, stały się w latach 80. druki oficyn nielegalnych, drugiego obiegu. Broszury odbijane na powielaczach zawierały informacje na temat prawa karnego, praw przysługujących obywatelom w sądach, szczególnie opozycjonistom, w sytuacji gdy takie postępowanie wobec nich zostało wszczęte³⁴.

Adaptacja społeczeństwa polskiego do ustroju kształtowanego po 1989 roku i funkcjonowania w warunkach kapitalistycznych objawia się radykalną reorientacją tematyki poradnictwa i eskalacją publikacji tego rodzaju. Już we wczesnych latach 90. wydawane były przewodniki

34 Zob. np.: wznawiane wielokrotnie J. Olszewski, *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*, MKZ NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1980 i in. wyd. Były też poradniki „małego konspiratora” oraz mające już inny charakter „materiały dla kół samokształceniowych”.

po giełdzie, nowoczesnym rynku kapitałowym, doradzano, jak zakładać spółki (handlowe, jawne, z oo.), rzadziej, jak działać w istniejącym przedsiębiorstwie (tu np. uczono czytać bilans lub przygotowywać potrzebne dokumenty). Adresatem stawał się debiutujący przedsiębiorca, który mógł, korzystając ze stosownej literatury, nauczyć się prowadzić księgi podatkowe, szacować koszty, negocjować, zawierać umowy, rozważać leasing lub kredyty, inwestować, nawet rozpoznawać autentyczność znaków pieniężnych. Pojawiły się poradniki dla akcjonariusza, menadżera oraz... likwidatora, ABC prywatnej inicjatywy i handlu zagranicznego, w tym nawet z detalicznym wskazaniem, jak zrobić biznes w ZSRR. Rozkład tematów pokazuje, że najistotniejsze wydawało się wówczas odnalezienie się w gąszczu nowych przepisów dotyczących działalności gospodarczej i podatkowych, uczono jak sobie dać radę. Dekadę później odnotować można było inwazję porad dużo bardziej wyrafinowanych, dotyczących rozmaitego typu socjotechnik działania, zarówno na rynku ekonomicznym, jak i w innych obszarach. Tymczasem jednak polski kiełkujący kapitalizm powodował, że obok poradników dla naprawiających fiata 126p, pojawiły się inne, dla posiadaczy BMW, tradycyjne wskazówki dotyczące korespondencji także zyskały nową formę, uczono pisać listy po angielsku.

Wśród wielu nurtów analizowanych poradników multiplikujących podobne zalecenia wybija się oczywiście taki, którego przewodnią myślą jest bogacenie jako indywidualny obowiązek. Mają mniej lub bardziej wyszukane tytuły, w trybie rozkazującym, z algorytmem koniecznym do wykonania i optymistyczną wizją spełnienia np. *Myśl i bogać się; Masz prawo do bogactwa; Zarobić milion idąc pod prąd; O czym każdy milioner wie; Jak zarobić pieniądze będąc leniwym; Zaskakujący mechanizm niezwykłych osiągnięć; Jak przetrwać i odnieść sukces w biznesie; Pewność siebie. Strategia wykorzystania potencjału; Jak zadbać o własne pieniądze; Myśleć jak milionerzy; Zapomnij o kłopotach, zasmakuj w banknotach; Tajemnice szybkiego zdobycia fortuny; Pieniądze i prawo przyciągania. Nauka przyciągania dobrobytu, zdrowia i szczęścia; Jesteś bez grosza na własne życzenie. Jak przestać klepać biedę i zacząć lepiej żyć.* Bogacenie się i sukces nie są trudne, o czym przekonują autorzy takich publikacji, jak: *W 60 sekund do sukcesu* lub innych, w których rady opierają się np. na: 12 mistrzowskich krokach, 55 sposobach, 16 prawach, jednoprocetowych zmianach, pokonaniu 7 diabłów czy bardziej trywialnych jak *Przestań gadać, zacznij działać.*

Kopniak w tyłek, w sześciu częściach (cokolwiek by to nie miało znaczyć). Role, do których należy się przygotować, są indywidualne, trenowane w warunkach rywalizacji. Jeśli menadżer, to musi być wszechstronny, efektywny, może być wręcz „jednominutowy” lub tak skutecznie budujący wydajne zespoły czy sieci klientów, że aż „mafijny”, w podtytułach znajdujemy określenia typu „poradnik korporacyjnego machiavellisty”; jeśli sprzedawca to skuteczny, zdobywający klienta, wytrwale dążący do sukcesu (który to jest kojarzony, rzecz jasna, z zyskiem). Atrakcyjna jest pozycja milionera, lidera, oczywiście gracza giełdowego, inwestora. Nie ma rad dla zawodów innych niż biznesowe (łącznie z rachunkowością, księgowością, poradnictwem prawnym), sporadycznie trafiają się publikacje przeznaczone dla nauczycieli, pracowników służb socjalnych, samorządowców. Jeśli w tych tysiącach podręczników próbować znaleźć coś dla „pracownika na stanowisku robotniczym” to, rzecz jasna, będzie to dotyczyć BHP. W prezentowanej tu optyce klasy społeczne się nie mieszczą, incydentalnie widać, że różnicuje się i aspiracje, i szanse, co np. poświadcza tytuł *Inwestycyjny poradnik bogatego ojca, czyli w co inwestują bogaci – czego nie robią biedni i średnia klasa!*

Za to technikom efektywnej sprzedaży poświęcono kilkaset opracowań, głównie tłumaczonych, opartych na badaniach psychologicznych i z zakresu neurolingwistyki. Preferowana jest bezwzględność: perswadowuj, przekonuj, zdobywaj zaufanie, pokonaj lęki, wykorzystuj sprawdzone techniki, zdobywaj klientów, niech klienci tłoczą się u twych drzwi, dopieszczaj i pielęgnuj relacje, postaw na swoim, wywieraj wpływ, by inni robili to, co chcesz. Świat w tej poradnikowej perspektywie składa się ze sprzedawców, agentów, komiwojażerów, przedsiębiorców, biznesmenów, ludzi dążących do pomnażania, przywództwa i sukcesu. Starający się o pracę, dla których istnieje poradnictwo, nikną w masie potrzebujących dodatkowego przesłania ludzi sukcesu. Pracodawca jawi się jako ktoś, kto ma obowiązki, instytucje państwa jako swoistego rodzaju opresor (np. *Umowy o dzieło. Jak bronić się przed atakiem ZUS*). Masz kreować biznes i samego siebie. Bez względu na to, jaka jest, przy adnotowanym coraz mniejszym czytelnictwie w ogóle, recepcja treści tego typu publikacji już same tytuły potrafią nas przekonać do odkrywania sensu kreatywności w ogóle i takiej zorientowanej egoistycznie, tzn. na odkrywanie siebie, doskonalenie siebie, tworzenie własnej najlepszej wersji, życia według własnych zasad, samorozwoju. Zdecydowanie na-

leży lepiej zarządzać czasem, w czym może nam pomóc np. *Praktyczny poradnik jak spać dwie godziny na dobę*. Pomocni w realizowaniu różnych proponowanych „doktryn jakości”, „turkusowych samoorganizacji” będą *coachowie*, dla których też skądinąd przygotowano mnóstwo poradników. Uczyć powinniśmy się także komunikacji interpersonalnej, choć obraz jakości związków w poradnikach, w których tytule umieszczono przymiotnik „toksyczne”, nie wygląda zbyt optymistycznie. W rodzinie trzeba przetrwać, rodzice są sfrustrowani, aczkolwiek można być też „fajnym tatą” lub „fajną babcią”.

Kolejnym działem jest poradnictwo dla kobiet, zwłaszcza znajdujących się w krzyżowym ogniu obowiązków, zapracowanych. Tytuły nie są bardziej niż w innych przypadkach infantylne, z przewidywalną dozą stereotypów i protekcjonalizmu, np. *Uwodzicielska sprzedaż; Kariera na obcasach; Jak pokonać rekina; Mrs Moneypenny. Poradnik dla ambitnych kobiet; Kobieta idealna. Podręcznik przetrwania dla kobiet, które mają zbyt dużo zajęć, w tym duża seria o grzecznych dziewczynkach*, które (w opozycji do niegrzecznych) nie kręcą interesem, nie bogacą się, nie siedzą w fotelu szefa itp. Inna sprawa, że objaśnianie podlegających stereotypizacji cech dotyczy przedstawicieli obu płci (*Dlaczego mężczyźni nie potrafią robić dwóch rzeczy jednocześnie a kobiety na moment nie przestają gadać*) a protekcjonalizm także mężczyzn, choć w zupełnie innych kontekstach sytuacyjnych i znaczeniowych (*Zabawy z bronią, czyli co każdy duży chłopiec wiedzieć powinien*).

Zauważalny jest kryzys 2008 roku, można przyjąć, że rzutuje na specyficznie powściągliwe rady dla biznesmenów oraz tych, którzy skłonni byłiby zrewidować nadmierne aspiracje. Wśród zaleceń pojawiają się *Minimalizm, Minimalizm dla zaawansowanych, Przez minimalizm do szczęścia*. Obserwowalny jest zwrot w kierunku jakości życia, wzbogacenia celów o wartości niematerialne, zadbanie o różne aspekty higieny psychicznej. Poradnictwo sięga do wzorów z innych kultur (japońska, duńska *Hygge*), propaguje się zwolnienie tempa życia, kontrolę stresu, relaksację i medytację, uważność, *Calm*³⁵.

35 Wcześniej także publikowano pojedyncze podobnie zorientowane tytuły. Pracownikom naukowym, zwłaszcza politologom, można polecić dwa: E.J. Zieliński, *Radość niepracowania*, Mudra, Kraków 1999 oraz R. Davis, *Zupełnie bezużyteczne umiejętności*, przeł. J. Krahelska, Arbor, Warszawa 1993.

Wśród kilkudziesięciu tysięcy poradników niewiele ponad dwadzieścia dotyczy działalności lokalnej, nieco więcej pracy administracji publicznej, sporadycznym zleceniodawcą było Ministerstwo Spraw Zagranicznych (poradnik dla misji dyplomatycznych) lub kancelaria Prezesa Rady Ministrów (rozpatrywanie sygnałów obywatelskich). Wśród liczącego kilkanaście tysięcy zbioru jest jeden poradnik Jak zostać Europejczykiem, kilka adresowanych jest do obywateli. Są to wskazówki dotyczące zachowania w urzędzie, porady prawne dotyczące postępowania sądowno-administracyjnego lub w procesach cywilnych. Podobnie nieliczne skierowane są do animatorów i pracowników organizacji pozarządowych, poza wskazówkami związanymi z interpretacją ustawodawstwa, kwestiami współpracy z pierwszym i drugim sektorem, tu także akcentowane są kwestie przywództwa, promocji, organizacji wolontariatu, pozyskiwania środków na działalność statutową, także w oparciu o status organizacji pożytku publicznego. Warto zwrócić uwagę, że wydawcą i sponsorem jest w tym przypadku zazwyczaj także organizacja pozarządowa. Marginalnie potraktowane są także sprawy publiczne innego rodzaju, mimo rozlicznych poradników ogrodniczych nie promuje się postaw zielonych, ekologiczne miasto czy ekologia rzek nie stanowią tak atrakcyjnego tematu jak indywidualna kariera. Znakiem czasu jest natomiast *Poradnik małego patrioty*³⁶.

Podsumowanie – zmiana struktur, zmurszałe identyfikacje czy przeterminowane pojęcia

Przypuszczenia, że w poradnictwie widoczne mogłyby być ślady perswazji na rzecz działania wspólnego wyrastającego z potrzeb, które ujawniają się w procesach starych jak świat (od komunikowania społecznego w ogóle po podział pracy i produkcję) po nowe związane z wpływem technologii IT na wszystkie obszary ludzkiej aktywności, okazały się być co najmniej naiwne. Nawet w powojennym półwieczu realnego socjalizmu, przy kontroli publikacji także tego typu, nie widać najmniejszego śladu kształtowania świadomości zbiorowej, wspólnotowej, klasowej. Nie jesteśmy także skłonni uczyć się, przynajmniej tym sposobem, ról obywatelskich (partycypacji, konsultacji, świadomych wyborów, przygo-

36 M. Przewoźniak, *Poradnik małego patrioty*, Papilon – Publicat, Poznań 2014.

towywania inicjatyw poprawiających jakość usług publicznych, kontroli władzy). Istnieją wyłącznie rady „zrób siebie sam”, nie ma „zrób konsens”, wspólnotę na rzecz emancypacji, wyzwolenia czy od-ujarzmienia. Rynek, jeśli reifikować jego działanie, nie ma w tym żadnego interesu. Gdyby szukać współczesnego poradnictwa w jakikolwiek sposób korespondującego z polityką, to tylko w tym miejscu, gdy przedmiotem stają się umiejętności retoryczne, perswazyjne, manipulacja, przywództwo narzucające się i narzucone prestigitatorskim sposobem. „I Ty zostaniesz Machiavellim” mówią autorzy, redaktorzy, wydawcy dostarczając towar na miarę oczekiwań, kształtując ewentualnie rzesze sprawnych agitatorów.

Podstawowe dyrektywy brzmią jednak „bogać się”, „bądź sobą”, „bądź...” (tu dowolne). Inwazja nacisków w kierunku indywidualizmu, tożsamości labilnych i zorientowanych na mody, replikowanie i od-twarzanie, wyróżniający styl życia, na świat rzeczy, na estetykę, w tym estetykę ciała, ekspozycję, jest cechą konstytutywną społeczeństwa ponowoczesnego według jego krytycznych obserwatorów i analityków. Zygmunt Bauman napisze wręcz, że: „Osobowość iście ponowoczesna wyróżnia się brakiem tożsamości. Jej kolejne wcielenia zmieniają się równie szybko i gruntownie, co obrazy w kalejdoskopie”³⁷. Chantal Mouffe uzupełni to, przypominając dialektyczną relację: „...tożsamości są wynikiem procesów identyfikacji i nie mogą być ostatecznie ustalone. Stąd nie mamy nigdy do czynienia z opozycją «my/oni», która wyrażałaby istotowe tożsamości poprzedzające proces identyfikacji. Co więcej [...] «oni» należą do warunków możliwości «nas», są naszym «konstytutywnym zewnętrzem». Oznacza to też, że ustanowienie konkretnego «my» zawsze zależy od rodzaju «ich», od których się odróżniamy”³⁸. Formowanie tożsamości jest efektem działania, nacisku zbiorowego, nawet jeśli wybór wydaje się być jednostkowy. Przyjęcie określonego rodzaju roli jako tożsamości, jak dodatkowo wskazuje Manuel Castells, jest inicjowane i podtrzymywane przez społeczne instytucje, ich niestabilność warunkuje indywidualnie odczuwane presje i dysonanse. Bezpośrednią przyczyną jest różnorodność lub wręcz nadmiar informacji wynikający z hipertrofii świata medialnego, popkulturowej rozbudowy pokus

37 Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1, s. 441.

38 Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 34.

i scenariuszy atrakcyjnych do naśladowania³⁹. Jednak już przedstawiciele pierwszego pokolenia szkoły frankfurckiej myślenie kategoriami jednostki, indywidualistyczne, kojarzone z liberalizmem, traktowali jako utrudniające poznanie społeczeństwa. Tylko analiza zbiorowości, w dodatku przeciwstawnych, mogła poprzedzać i uprawdopodobniać radykalną zmianę⁴⁰. Zindywidualizowane szaleństwo lub szaleństwo indywidualizacji zastąpić można socjologiczną konstatacją «klasy się liczą», a dla ich identyfikacji pozostaje wciąż aktualna kategoria wyzysku⁴¹. Wyzysk bowiem stanowi o upolitycznieniu stosunków produkcji i wymiany, decyduje o powstaniu przeciwstawnych interesów, tworzy oryginalny status kadr kierowniczych, pozwala analizować konflikt z uwzględnieniem zależności wzajemnych poszczególnych grup i możliwości ich działania. Funkcją instytucji politycznych i ideologii jest powstrzymywanie, neutralizowanie wyzysku⁴².

Przyjąć można, że mechanizmy eliminujące ze społecznej i politycznej wyobraźni wraz z pojęciem podmiotowości potencjał do działania „klas społecznych” są porównywalne do innych unieważniających, skazujących na niebyt wartościowane dotychczas pozytywnie „społeczeństwo obywatelskie”. Nie wnikając w to, czy przyczyną postrzegania świata społecznego jako wysoce zindywidualizowanego a orientacji społecznych jako zdeterminowanych przez presję konsumpcji i rywalizacji jest kapitalizm i prymat gospodarki rynkowej, czy zmiany składające się na powstanie społeczeństwa postnowoczesnego, wraz z właściwymi mu, szeroko opisanymi w literaturze, atrybutami, warto pokazać odwrót od wartości kolektywistycznych. Symptomatyczną nieobecność w dyskursie pojęcia klasa społeczna, zredukowanie analizy wykorzystującej ten rodzaj terminologii (interes klasowy, podziały i stosunki klasowe, konflikt klasowy, walka klas, wyzysk itp.), zepchnięcie w niszę nieco przeterminowanych socjologicznych teorii można interpretować, odwołując się do trojakiego rodzaju przyczyn.

39 M. Castells, *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 22.

40 Zob. np. L. Löwental, *Jednostka w indywidualistycznym społeczeństwie*, [w:] *Szkoła frankfurcka*, t. 2, cz. 1, Kolegium Otryckie – Wydział Propagandy Rady Naczelnej ZSP, Warszawa 1987, s. 89.

41 E.O. Wright, *Klasy się liczą*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wybór i oprac. A. Jasińska-Kania [et al.], Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 828–829.

42 Tamże, s. 831.

Pierwszą kojarzyć można, jak powyżej, ze zmianą społeczną dokonującą się na poziomie makrostruktur, zastąpieniem dających się przedstawiać w gradacyjny lub bipolarny, spolaryzowany sposób (Weberowski lub Marksowski) klas społecznych przez zbiorowości czy formacje odmiennego rodzaju. Alternatywną (aczkolwiek nieekwiwalentną) metaforą jest metafora sieci, elastycznej, płynnej, zawsze w ruchu, o zwiększonych zdolnościach adaptacji, także pozwalającej jednostkom na identyfikację, choć kryteria przynależności do sieci mogą być zupełnie przypadkowe i niewymierne. Sieć można rozpoznawać przez pryzmat charakterystycznych dlań interesów, ale czy sieć może mieć ideologię? Można chwiejność, nieprzewidywalność i niestabilność przypisywać reaktywowanemu trybalizmowi lub charakteryzować jako właściwe dla współczesnego społeczeństwa roje⁴³. W innej terminologii jest to kłącze, bez centrum, bez liderów, gdzie każdy punkt może się łączyć z każdym innym. Gdzie jednak tożsamość czy autentyczność podmiotu nie istnieje bowiem „Sieci, znającej wyłącznie mediacje, obce jest przeciwieństwo istot określonych przez różnice, która miałyby je definiować [...]”⁴⁴.

Drugi rodzaj przyczyn wiąże się z właściwościami kapitalizmu, przede wszystkim wielokrotnym – jak piszą Luc Boltanski i Eve Chiapello – rekuiperowaniu zdolności tego systemu do angażowania ludzi do działań na jego rzecz, do akceptacji stosunków własności, akumulacji, maksymalizacji zysku, uprawomocnienia rozrostu i bezalternatywności. Rekuiperacja polega na odzyskaniu wigoru, jest też funkcją refleksyjności, zdolności do obracania zarzutów w nowy rodzaj koła zamachowego. Fenomen kapitalizmu i gospodarki rynkowej rzutuje także na przemiany tożsamości

43 „Rój jest mutantem zbiorowości ludzkich znanych z podręczników socjologii pod gatunkowym mianem «grupy». Rój to grupa w stanie de-instytucjonalizacji; grupa z której wypreparowano stos pacierzowy i którą oskrobano z łusek ochronnych lub odarto z ochronnego pancerza. Jest więc rój tworem w porównaniu z grupą nieporównanie miększym, bardziej wiotkim i ugniotliwym, zgoła bezkształtnym lub o zmiennej wciąż, rozmażanej sylwetce. Ale nade wszystko jest rój tworem krótkotrwałym. Nie jest on zdolny do wytworzenia mechanizmów homeostatycznych ani procedur samo-się-odtworzenia, które nadają grupie substancję wobec poczynań jej członków autonomiczną i zapewniają jej takąsamość mimo wybycia z niej wszystkich istot, jakie się na nią dawniej składały...”. Z. Bauman, *Przyczynek do fenomenologii roju*, [w:] *Żałoba*, red. S. Sierakowski, A. Szcześniak, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 170–177, cyt. za: <https://homoinquiatus.wordpress.com/category/czytelnia/zygmunt-bauman/> (dostęp: 30.12.2016).

44 L. Boltanski, È. Chiapello, *Nowy duch kapitalizmu*, „Kronos”, 2015, nr 2, s. 91.

i w ostatecznym, nowym wydaniu ideologii, rozbiciu, uniemożliwieniu, jakiegokolwiek solidarności. Klasowe, albo inaczej – trwałe identyfikacje właściwe są dla pierwszego etapu jego rozwoju. W czasach supremacji wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i umasowienia produkcji oferowany pluralizm tożsamości nadal uznawano za zbyt wąski, nie-gwarantujący wielu mniejszościom dostępu do pełnej gamy ról (w tym połowie społeczeństwa, czyli kobietom)⁴⁵. Alienację klasy robotniczej, opresję stosunków klasowych, to co najbardziej krytykowane było przez ruchy polityczne lat 60. i 70., likwiduje szereg charakterystycznych dla „nowego ducha kapitalizmu” właściwości tego systemu. Precyzyjniej – likwiduje postrzeganie alienacji, a nie ją samą. Utowarowieniu zaczyna podlegać wszystko: dobra, usługi, praktyki, nawet emocje czy relacje stają się produktem, przedmiotem wymiany⁴⁶. Odwrót od masowości jest nobilitacją różnicy, trzeba oferować dobra bardziej zróżnicowane⁴⁷. System ekonomiczny ma wytwarzać odpowiednią ilość nacisków na konsumpcję, tym samym puszczając i podtrzymując kołowrót popytu i podaży. Inne współdziałające systemy produkować powinny odpowiednią ilość i jakość sensów motywujących działanie (system socjokulturowy), racjonalnych decyzji (system administracyjny), uogólnionych motywacji (system legitymizacyjny)⁴⁸. Technologicznie uwarunkowana zmiana charakteru pracy rzutuje na jej wartościowanie, co skądinąd przewidział już Karol Marks, pisząc o możliwym kurczeniu pracy bezpośredniej i potęgowaniu znaczenia pracy naukowej, a co we współczesnych ekonomiczno-politycznych diagnozach przedstawiane jest jako dystopijny „koniec pracy”⁴⁹. Globalizacja rynków, utowarowienie oraz ściślejsze powiązanie gospodarki z nowoczesną wiedzą stanowią kryteria poszukiwania no-

45 Tamże, s. 67.

46 Tamże, s. 73.

47 Dla autorów „Nowego ducha kapitalizmu” egzemplifikacje stanowią usługi turystyczne, na rodzimym gruncie dobrym przykładem może być namnażanie kierunków studiów i specjalizacji.

48 J. Habermas, *Tendencje kryzysowe w rozwiniętym kapitalizmie*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 2., wyb. i oprac. A. Jasińska-Kania [et al.], Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 983.

49 K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, przeł. Z.J. Wyrozembski, Książka i Wiedza, Warszawa 1986, s. 568–569; J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001 (passim); C. Harman, *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2011, s. 482–492.

wych nazw, identyfikacji. Najbardziej przyjęło się określenie prekariat, praca prekaryjna (gdzie kryterium jest brak stabilnego zatrudnienia, z umową o pracę i ubezpieczeniem)⁵⁰. Inne znane to *netokracja* versus *konsumptariat*; *cyber-proletariat*, *globalny proletariat*⁵¹. Alternatywnym jest podział na *telewizyjny proletariat*, *digitariat* i *kognitariat* czy na *digitalną arystokrację* i *analogowy plebs*⁵². Sposób podejścia do aktywności życiowych pozwala pisać o narodzinach klasy kreatywnej, co ciekawe, jej dynamizm zupełnie daleki jest od sprzeciwu, walki, solidarnych gestów a nawet angażowania o obywatelskim charakterze⁵³. Określenia nowych kategorii młodych ludzi, wykształconych, posiadających zaawansowane technologiczne umiejętności i ambicje pozostawionych jednak na rynkowej pustyni (przez analogię do określenia Stefana Nowaka z lat 80. „socjologiczna próżnia”) są bardziej jeszcze oryginalne. Są oni *Yuccies* lub *Slashies*. Pierwsze stanowi akronim *Young, Urban, Creatives*, drugie oznacza osobę mającą dwie prace, jedną dla prozaicznego zaspokojenia potrzeb materialnych, drugą dla samorealizacji (typu kelnerka/aktorka; kierowca/muzyk jazzowy, gdzie znak cięcia, *slash* rozgranicza te dwie aktywności)⁵⁴.

50 G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki [et al.], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014; tenże, *Karta prekariatu*, przeł. P. Juszkowiak, P. Kaczmarek, M. Szlinder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

51 Terminy *netokracja* i *cyber-proletariat* znane są z tytułów książek. Trzeci z terminów tzn. „globalny proletariat” także pojawia się w tytule, jednak jest pomysłem tłumacza. Zob. A. Bard, J. Söderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, przeł. P. Cypryjański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2000; N. Dyer-Witheford, *Cyber-proletariat. Global Labour in the Digital Vortex*, University of Chicago Press, Chicago 2015; B.J. Silver, *Globalny proletariat*, przeł. M. Starnawski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009 (tytuł oryginalny: *Forces of Labor*).

52 U. Eco, *Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 538–539.

53 Autor aktywność osób dających się zaliczyć do tej kategorii wiąże raczej z miejscem typu kampus lub miasto, położeniem geograficznym, wspólnotę z koincydencją technologii, talentu i tolerancji. Nie ma tu mowy o państwie, artykulacji interesów, procesie decyzyjnym. Poza klasą kreatywną wyróżnia jednakże klasę robotniczą oraz klasę usługową. Zob. R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010, s. 221–339.

54 E.D. Brooke, “Yuccies”, “Slashies,” and the Digital Economy’s Valorization of the Multi-skilled, *Always-on Creative*, <http://culturedigitally.org/2015/06/yuccies-slashies-and-the-digital-economy-s-valorization-of-the-multi-skilled-always-on-creative-worker/> (dostęp: 30.12.2016).

Ostatnią, trzecią przyczyną, jest współgrająca z ekonomicznym systemem neoliberalna ideologia z właściwą sobie „nowomową”, wrzęgającą myślenie tysięcy młodych ludzi zglobalizowanego świata w traktowaną jako konieczna *flexibility*, umożliwiającą zatrudnialność, rozwój, szanse awansu, nowoczesne zarządzanie, pracę (satysfakcjonującą) nad projektami. Nieobecność terminów takich jak kapitalizm, klasa, wyzysk, dominacja i nierówność można uznać za „globalną wulgatę”, powszechne i uświęcone panowanie (rozpanoszenie) słownika alternatywnego⁵⁵. O logice zysku i efektywności zamiast opierającej się na poczuciu sprawiedliwości organizacji społeczeństwa oraz neoliberalizmie jako „programie metodycznej destrukcji kolektywów” pisał Pierre Bourdieu w innym miejscu⁵⁶.

Na koniec pozostaje jeszcze rozważenie czynników odpowiedzialnych za to, że pojęcie klasy społecznej i identyfikacje tego rodzaju trafiły do dyskursywnej czarnej dziury w Polsce. Poza wymienionymi przyczynami obserwowalne zaniechanie można traktować jako symptom psychologicznej reakcji wyparcia, efekt przeszłego nadmiaru, reakcję na rodzaj praktyk ideologicznych, skutek „wichrowatości socjotechnicznej”⁵⁷. Polski wkład w dyskursywne wieszczenie końca klas ma swoją dość długą tradycję⁵⁸. Rozgraniczenie znaczeń znaleźć można u autora tłumaczącego zjawisko terminologicznej abominacji przesłankami historycznymi i praktycznymi, pokazującego, że klasa może być kategorią naukową, elementem doktryny praktycznej, brzytwą w ręku wariata i narzędziem przymusu. Trudno się z nim nie zgodzić⁵⁹. Maria Jarosz zauważa, że

55 P. Bourdieu, L. Wacquant, *Nowomowa neoliberalna. Uwagi na temat nowej globalnej wulgaty (La nouvelle vulgate planétaire)*, „Recykling Idei” 2007, nr 9, <http://recyklingidei.pl/bourdieu-wacquant-nowomowa-neoliberalna> (dostęp: 30.12.2016).

56 P. Bourdieu, *The Essence of Neoliberalism*, „Le Monde Diplomatique” (Ed. ang.) 1998, za: Ł. Moll, *Neoliberalizm i gra w klasy*, [w:] *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*, red. W.J. Burszta, P. Jezierski, M. Rauszer, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016, s. 67.

57 Tak określane było zastąpienie wyjściowej chłonności na zabiegi socjotechniczne permanentnym odrzuceniem nacisków socjotechnicznych czy ideologicznych. Pisał Adam Podgórecki: „Mogą one internalizować u tych, do których są adresowane, nawyki immunizujące ich przed dalszymi zabiegami socjotechnicznymi”. Zob. tenże, *Różne rozumienia socjotechniki*, [w:] *Socjotechnika. Style działania*, red. A. Podgórecki, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 53

58 S. Starski [S. Magala], *Class struggle in classless Poland*, South End Press, Boston 1982; J. Pakulski, M. Waters, *The Death of Class*, Collier Macmillan, London 1996.

59 S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia. Społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2004, s. 257 i nast.

użycie określenia klasa budzi uśmieszek politowania, przylepia etykietę lewackości, pokazuje, że istnieje we współczesnych polskich realiach desygnat zarówno pojęcia klasa robotnicza, jak i pojęcia prekariat⁶⁰. Jest to oczywiste dla socjologów badających struktury społeczne, rozumiejących pojęcie klasy jako układ pozycji społecznych, aczkolwiek i oni artykułują pytania, czy są klasy w Polsce, czy ich jednak nie ma?⁶¹ Klasy, teoria klas i jeszcze mocniej zaakcentowana teoria walki klas ma znaczenie polityczne, łatwiej jest zatem analizować teorie przeszłe i alternatywne, niż wyprowadzać z nich dowolnego rodzaju diagnozy i predykcje⁶². I jakkolwiek samo zainteresowanie pojęciem, konstruktem i potencjalną podmiotowością klas jest najczęściej udziałem krytycznych, progresywnych socjologów i politologów, na przekór temu to prawica uwzględnia interesy enigmatycznej zbiorowości złożonej z indywidualistów, konsumentów, prekariuszy, wrażliwych na wartości i tęskniących za wspólnotą, nie identyfikujących się w taki sposób, ale w pewnym sensie tworzących *backward classes*. Przechwytywanie ma nie tylko wymiar ekonomiczny, ale komunikacyjny⁶³. Oznacza nie tylko rozdział pomiędzy korporacjami, realnymi podmiotami władzy a państwem, adresatem społecznych roszczeń, podmiotem, od którego oczekuje się, skądinąd inertnie i nadaremnie, rozwiązań problemów społecznych⁶⁴.

Analiza historii polskiej transformacji ustrojowej pozwoliła Davidowi Ostowi formułować nie tylko krytyczną ocenę procesów, szczególnie w tych miejscach, gdzie żywość ich przebiegu mogła być prze-

60 M. Jarosz, M. W. Kozak, *Eksplozja nierówności?*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk – Oficyna Naukowa, Warszawa 2015, s. 70.

61 H. Domański, *Czy są w Polsce klasy społeczne?*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015. Zob. wcześniejszą pracę zawierającą analizę terminologii, teorii, tez o śmierci klas, wariacje na temat klas nowych i empiryczne analizy struktury klasowej, tenże, *Struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

62 Szerzej pisze na ten temat, uwzględniając „gry w klasy” alterglobalistów Jerzy Kochan. Zob. tegoż, *Studia z teorii klas społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 321 i nast.

63 W znaczeniu, jakie przypisywał przechwytywaniu Guy Debord, przypominający, że przechwycenie jest aktem podkopującym utrwalony porządek, teorie zaś są niczym, jeśli nie zostaną dopełnione przez „historyczną korektę”. Zob. G. Debord, *Spółczesność spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. M. Kwarterko, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006, s. 138, notatki 208 i 209.

64 A. Touraine, *Po kryzysie*, przeł. M. Frybes, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013, s. 148–149; L. Dowbor, *Przechwytywanie władzy przez system korporacyjny*, „Le Monde diplomatique” (ed. polska) 2016, nr 6.

dzona politycznymi, głęboko przemyślanymi, decyzjami. Zwraca on uwagę na wspomniane wyżej prawicowe wykorzystanie dyskursu klasowego oraz formułuje postulat reorientacji, metaforycznego wykolejenia, zmiany torów z „tożsamościowych” na z powrotem „klasowe”⁶⁵. Wspomniany politolog dobitnie przekonuje, że ukierunkowanie gniewu na Obcych nie rozwiązuje problemu wyzysku. Incydentalnie, może coraz częściej, zauważają to młodzi przedstawiciele, jak sami siebie nazywają, *projektoriatu*⁶⁶. Lapidarność rady D. Osta nie umniejsza jej sensu.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków 1997.
- Baert P., Carreira da Silva F., *Teorie społeczne w XX wieku i dzisiaj*, przeł. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2013.
- Bal M., *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.
- Bard A., Söderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, przeł. P. Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2000.
- Bauman Z., *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1.
- Bauman Z., *Przyczynek do fenomenologii roju*, [w:] *Żałoba*, red. S. Sierakowski, A. Szczęśniak, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
- Boltanski L., Chiapello È., *Nowy duch kapitalizmu*, „Kronos” 2015, nr 2.
- Boltanski L., *Mysteries and Conspiracies, Detective Stories, Spy Novels and the Making of Modern Societies*, Polity Press, Cambridge 2014.
- Boltanski L., Chiapello È., *The New Spirit of Capitalism*, Verso, London–New York, 2005.

⁶⁵ Zob. D. Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007, s. 72–82, 253–302; tenże, *Obrachunek z kategorią „klasy” w dyskursie politycznym postkomunistycznej Polski*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010, s. 249–272.

⁶⁶ Zob. np. A. Zawadzka, *Mimikra. Opowieść ze strzępów*, [w:] *PL. tożsamość wyobrażona*, red. J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2013, s. 92. Pojęcie projektoriatu za: K. Szreder, *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2016.

- Bourdieu P., Wacquant L., *Nowomowa neoliberalna. Uwagi na temat nowej globalnej wulgaty (La nouvelle vulgate planétaire)*, „Recykling Idei” 2007, nr 9.
- Brooke E. D., “Yuccies,” “Slashies,” and the Digital Economy’s Valorization of the Multi-skilled, Always-on Creative, <http://culturedigitally.org/2015/06/yuccies-slashies-and-the-digital-economys-valorization-of-the-multi-skilled-always-on-creative-worker/> (dostęp: 30.12.2016).
- Buckler S., *Teoria normatywna*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Castells M., *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Cobb-Roberts D., Dorn S., Shircliffe B., *Schools as Imagined Communities: The Creation of Identity, Meaning, and Conflict in US. History*, Palgrave Macmillan, New York 2006.
- Debord G., *Spółczesność spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. M. Kwaterko, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2016.
- Domański H., *Czy są w Polsce klasy społeczne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Domański H., *Struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
- Drozda Ł., *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015
- Dyer-Withford N., *Cyber-proletariat. Global Labour in the Digital Vortex*, University of Chicago Press, Chicago 2015.
- Eco U., *Nowe środki masowego przekazu a przyszłość książki*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, red. M. Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Eliot A., *Współczesna teoria społeczna*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Gdula M., *Uspółcześnienie i kompozycja. Dwie tradycje myśli społecznej a współczesne teorie krytyczne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001
- Guba E.G., Lincoln Y.S., *Kontrowersje wokół paradygmatów, sprzeczności i wyłaniające się zbieżności*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, przeł. M. Bobako, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

- Habermas J., *Tendencje kryzysowe w rozwiniętym kapitalizmie*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 2., wyb. i oprac. A. Jasińska-Kania [et. al.], przeł. R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Warszawa 2007.
- Harman C., *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2011.
- Janiak A., *Komunikacyjna wartość ciszy*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy nadań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zalaśko-Zielińska, Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium”, Kraków 2006.
- Kaczmarek B., *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*. red. tegoż, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2001.
- Klementewicz T., *Politolog w labiryncie paradygmatów – pułapki eklektyzmu*, [w:] *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, red. B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013.
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2010.
- Kochan J., *Studia z teorii klas społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011.
- Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu, 3, Rozkład*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989.
- Kozyr-Kowalski S., *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2004.
- Lee D.J., Turner B.S., *Conflicts About Class: Debating Inequality in Late Industrialism*, Random House, New York 1996.
- Löwenthal L., *Jednostka w indywidualistycznym społeczeństwie*, [w:] *Szkoła frankfurcka*, t. 2, cz. 1, Kolegium Otryckie – Wydział Propagandy Rady Narodowej ZSP, Warszawa 1987.
- Lukes S., *Liberatowie i kanibale. O konsekwencjach różnorodności*, przeł. A. Dominiak, Ł. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.
- Łukomski P., *Polityka jako dyskurs*, [w:] *Metafory polityki*, t. 3, red. B. Kaczmarek, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy*, przeł. W. Gromczyński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991.
- Marks K., *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, przeł. Z.J. Wyrozembski, Książka i Wiedza, Warszawa 1986.

- Marody, *Jednostka ponowoczesna. Perspektywa socjologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014.
- Mikołajczyk M., „Znikająca lewica”. O dyskursie zawierającym diagnozę zmian polskiej sceny politycznej, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2015, nr 15.
- Mikołajczyk M., *Kosmopolityzm, internacjonalizm, planetyzm. Idee z przeszłości czy z przyszłości?* [w:] *W kręgu iluzji i realiów. Oblicza polskiej myśli politycznej w XX i XXI wieku. Studia i szkice*, red. G. Radomski, M. Strzelecki, P. Tomaszewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016.
- Moll Ł., *Neoliberalizm i gra w klasy*, [w:] *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*, red. W.J. Burszta, P. Jeziński, M. Rauszer, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016
- Mouffe C., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Mucha J., *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Ost D., *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007.
- Ost D., *Obrachunek z kategorią „klasy” w dyskursie politycznym postkomunistycznej Polski*, [w:] *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2010.
- Pakulski J., Waters M., *The Death of Class*, Collier Macmillan, London 1996.
- PL: tożsamość wyobrażona, red. J. Tokarska Bakir, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2013.
- Porębski L., *Obmacując słońca, czyli czy istnieje jedna nauka o polityce*, [w:] *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, red. Ł. Młyńczyk, B. Nitschke, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.
- Rifkin J., *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001.
- Sennett R., *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009.
- Silver B. J., *Globalny proletariatus*, przeł. M. Starnawski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Standing G., *Karta prekariatu*, przeł. P. Juskowiak, P. Kaczmarski, M. Szlinder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

- Standing G., *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki, P. Kaczmarewski, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Starski S. [S. Magala], *Class struggle in classless Poland*, South End Press, Boston 1982.
- Szahaj A., *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Grupa Kapitałowa WSiP, Warszawa 2008.
- Szreder K., *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2016.
- Touraine A., *Po kryzysie*, przeł. M. Frybes, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013.
- Wright E.O., *Klasy się liczą*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wyb. i oprac. A. Jasińska-Kania [et.al.], Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.

Anna Pacześniak
Uniwersytet Wrocławski

Dlaczego polska politologia straciła zainteresowanie politycznością tzw. zwykłych obywateli i co z tego wynika?

Nie trzeba dużej przenikliwości, aby stwierdzić, że pytanie postawione w tytule jest pytaniem z tezą, i to nawet niejedną. Po pierwsze, można wyczuć w nim pretensję autorki, że politologia nie interesuje się tym, w jaki sposób tzw. zwykli ludzie rozumieją, czują, doświadczają i funkcjonują w polityce, a przecież należy to do powinności tej dyscypliny naukowej. Po drugie, tak sformułowane pytanie zakłada, że polscy politolodzy kiedyś politycznością obywateli się interesowali, a obecnie – z niewyjaśnionych na razie przyczyn – to zainteresowanie stracili. Po trzecie wreszcie, tytuł sugeruje, iż to z polską politologią coś jest nie tak, bo dla „innych politologii” (zagranicznych ośrodków naukowych) obywatele – koniecznie zwykli – stanowią ważny przedmiot badań.

Kolejny problem pojawi się przy próbie zdefiniowania podstawowej dla wywodu kategorii zwykłego obywatela. Świadomość, że będzie to niełatwe, sugeruje umieszczony w tytule skrót „tzw.”. Ma on pokazać dystans do przedmiotu analizy, a może nawet przeczucie, że zwykli obywatele istnieją jedynie w wypowiedziach polityków i w publicystyce, a nie w piśmiennictwie naukowym. Politolog, zwłaszcza jeśli nie zalicza się do grona teoretyków, niejednokrotnie odczuwa bezradność w doprecyzowaniu wieloznacznych pojęć. Często rezygnuje zatem z konceptualizacji używanej kategorii, nie stara się osadzić jej w ramach istniejącej siatki terminologicznej i pojęciowej¹, i trochę jakby dla spokoju naukowego sumienia przytacza kilka, nieraz przypadkowych, definicji, by następnie wyjaśnić, w jakim znaczeniu będzie ona stosowana w prezentowanej

1 Por. M. Karwat, *Zasady budowy siatki pojęć w nauce o polityce*, „Studia Nauk Politycznych” 1981, nr 3 (51), s. 113–117.

przez niego analizie. Taka taktyka nie musi być przejawem braku szacunku dla dorobku poprzedników, po części może wynikać z bezradności, po części z chęci szybkiego przejścia do meritum. Zanim jednak sama przejdę do *clou* rozważań, zatrzymam się na chwilę przy znaczeniu pojęć „polityczności” i „zwykłego obywatela”.

W 2015 roku jeden z numerów „Studiów Politologicznych” niemal w całości poświęcony został kategorii polityczności². Jak stwierdził tam Mirosław Karwat,

niejednaki status rozmaitych kategorii ontologicznych (rzeczy, osoby, struktury społeczne, zdarzenia, zachowania, działania, stosunki, procesy, właściwości), powoduje, że poszukiwanie wspólnego mianownika w postaci jakiegoś uniwersalnego pojęcia polityczności bynajmniej nie jest zadaniem prostym, o ile w ogóle wykonalnym³.

W prezentowanym eseju polityczność jednostki będzie rozumiana jako wyznawane przez nią wartości polityczne, poglądy, stosunek do władzy, sposób rozumienia i odczuwania polityki, posiadana wiedza na jej temat, a także przejawy politycznej aktywności.

Większy problem jest z doprecyzowaniem tego, kim są zwykli obywatele. Nie został im, niestety, poświęcony żaden numer uznanego periodyku ani żadna znana mi politologiczna publikacja. Fakt ten wcale nie musi i z dużą dozą prawdopodobieństwa nie oznacza, że udało mi się znaleźć naukową niszę. Brak bibliografii na temat zwykłych obywateli sugeruje, że nie jest to kategoria naukowa. W polityce bywa jednak używana i w zależności od kontekstu oznacza obywateli w przeciwieństwie do rządzących; obywateli stawianych w opozycji do decydentów; warstwy niższe lub osoby niewykształcone. Obrazowo, choć nadal nienaukowo, można stwierdzić, że zwykli obywatele to tacy, którzy w telewizyjnych programach informacyjnych podpisywani są jako „pan Gienek”, „rolnik z Podlasia”, „świadek zdarzenia”, „pielęgniarka z 8-letnim stażem”, „sąsiadka”, w przeciwieństwie do przedstawicieli elit, ekspertów, wymienianych z imienia nazwiska poprzedzonych stanowiskami, stopniami lub tytułami naukowymi, opisanych przynależnością instytucjonalną. „Zwykłego” obywatela można by w jakiejś

2 Zob. *Polityczność i polityka w refleksji teoriopolitycznej*, red. M. Karwat, B. Kaczmarek, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37.

3 M. Karwat, *O statusie pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37, s. 35.

mierze utożsamiać z równie mało precyzyjną kategorią „statystycznego” lub „przeciętnego” obywatela. Na potrzeby prezentowanej analizy definiuję go jako członka wspólnoty politycznej, który w codziennym życiu zawodowym i prywatnym nie ma styczności z polityką rozumianą jako władza w wymiarze publicznym, co nie oznacza, że polityka nie ma wpływu na jego postrzeganie świata, poglądy, zachowania, aktywność. Niekoniecznie zatem jest to tzw. *homo automaticus*, czyli jednostka, która nie jest zainteresowana polityką, nie posiada też konkretnej wiedzy na jej temat, podejmująca swoje decyzje w sposób nieświadomy, kierując się tylko emocjami⁴. „Zwykły obywatel” będący stałym przedmiotem polityki (niekoniecznie świadom tego faktu) politykę postrzega jako zewnętrzną wobec siebie, okresowo spełniając (bądź nie) obowiązek obywatelski w postaci uczestnictwa w wyborach⁵. Nie oznacza to, że nie ma on politycznych poglądów, osądów, jest bierny i apatyczny, niezainteresowany polityczną rzeczywistością, choć w tej zbiorowości są również i tacy. Nie może być inaczej, skoro z raportów Centrum Badań Opinii Społecznej, które od 1989 roku analizuje poziom zainteresowania polityką Polaków, wynika, że utrzymuje się ono na stałym i niezbyt wysokim poziomie. Niezmiennie największa grupa badanych – od 39% do 49% ogółu – deklaruje średnie zainteresowanie polityką. Uwadze 21% – 27% umykają nawet ważne wydarzenia, 14% – 22% twierdzi, że praktycznie nie interesuje się polityką, 8% – 14% deklaruje dość uważne obserwowanie, co się w niej dzieje, a jedynie 2% – 4% szczegółowo śledzi wszystkie wydarzenia⁶.

Czy niewielki poziom zainteresowania obywateli polityką jest wystarczającym argumentem, by ich politycznością nie interesowali się politolodzy? To pytanie retoryczne. A może politolodzy, jako część elity, wpisują się w opisany przez Macieja Gdulę „feudalny podział na panów i chamów”, w konsekwencji którego w Polsce mamy z jednej

4 Por. A. Walecka-Rynduch, *Strategie marketingowe polskich partii politycznych a problem znikającego wyborcy*, [w:] *Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie*, red. K. Sobolewska-Mysłik, A. Hess, K. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2010, s. 380.

5 Por. Ł. Młyńczyk, *Antypody polityki i apolityczności. Dlaczego oczekiwania polityków oraz społeczeństwa tak bardzo się rozmiijają?*, „*Studia Politologiczne*” 2015, vol. 37, s. 242.

6 *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989–2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych*, komunikat z badań CBOS 2015, nr 135, Warszawa, październik 2015, s. 1.

strony „politykę elit zawiadujących ciemnymi masami niezdolnymi do samodzielnego działania, stanowiących ciągle zagrożenie dla racjonalnych projektów formułowanych przez wykształconą mniejszość”⁷, a z drugiej przeświadczenie, że zwykli obywatele są irracjonalni, więc ich polityczność wymyka się naukowej i racjonalnej refleksji?

Być może jednak przyczyna braku zainteresowania większości polskich politologów politycznością obywateli tkwi w upodobaniu do tradycyjnych perspektyw badawczych. W nauce o polityce przez niemal sto lat, od drugiej połowy XIX wieku do pierwszej połowy XX wieku, dominowało podejście historyczne i prawnicze, a przedmiot badań stanowiły przede wszystkim państwo i władza centralna, administracja publiczna, konstytucja⁸. Dopiero przewyższenie ograniczeń wynikających z tych perspektyw, które nastąpiło w nauce o polityce wraz z nurtem socjologicznym, spowodowało, że przedmiotem analiz stały się również takie kwestie jak zbiorowe zachowania polityczne, podziały socjopolityczne, komunikacja polityczna, kultura polityczna, partycypacja polityczna, zachowania wyborcze. Wydaje się jednak, że w polskiej nauce linie demarkacyjne między politologią a socjologią, politologią a psychologią polityczną, trzymają się mocno, dlatego badanie stanu świadomości politycznej (wiedzy, złudzeń, stereotypów, uprzedzeń, emocji, identyfikacji) „zwykłych obywateli” zostawia się socjologom oraz psychologom społecznym. Wiele z badań socjologicznych ogranicza się – jak w przypadku sondaży – do rejestracji nastrojów i odruchów zbiorowych w określonych momentach, i nie prowadzi do rozpoznania tendencji i trwalszych stanów. To sprawiło, że nawet kierownik Polskiego Generalnego Studium Wyborczego Radosław Markowski, socjolog i politolog, w swoich wystąpieniach medialnych analizujących wynik wyborów parlamentarnych 2015, wyrażał zdziwienie przejęciem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, ponieważ w świetle wyników ostatniej edycji PGSW z 2015 roku i wyników badań CBOS nie miało prawa się zdarzyć.

Współczesne badania politologiczne dotyczące polityczności obywateli koncentrują się na zachowaniach wyborczych i frekwencji wyborczej.

7 M. Gdula, *Nie bójmy się konfliktu*, [w:] Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 11.

8 Zob. *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Atla 2, Wrocław 1999, s. 425.

Zrozumienie przyczyn zachowań politycznych elektoratu, absencji wyborczej, a także udzielania poparcia jednym siłom politycznym i odmawiania go innym, jest oczywiście istotne z punktu widzenia demokratycznych systemów politycznych i ich legitymizacji, znajdują się zatem pieniądze publiczne na finansowanie tego typu badań. Takie analizy są również niezwykle użyteczne i cenne dla partii politycznych, a nie od dziś wiadomo, że politologia coraz częściej postrzegana jest jako nauka praktyczna, utylitarna (*applied political science*). Wielu polskich politologów przekonało się do anglosaskiego/amerykańskiego modelu uprawiania nauki, w którym istotną wagę przywiązuje się do praktycznego zastosowania ustaleń poznawczych, a politologię postrzega jako „naukę służalczą”⁹. To w dużej mierze określa preferencje badawcze, koncentrowanie uwagi (i środków finansowych) na „modnych” obszarach badawczych i niechęć do podejmowania analiz, których nie można wykorzystać „tu i teraz”. Tendencja ta wiąże się z szerszym zjawiskiem koncentracji polityki, a także badań nad nią samą, na perspektywie krótko-, a nie średnio- czy długoterminowej. Politycy zainteresowani są tym, jak wygrać kolejne wybory, a nie podejmowaniem działań, których skutki będą odczuwalne w perspektywie dekady lub dwóch. Od politologów oczekują podpowiedzi, w jaki sposób podnieść procentowe słupki poparcia, jakie „chwyty” stosować, by nie popaść w niełaskę elektoratu, a nie pogłębionych analiz, z którymi w partii nikt nie wie, co zrobić i jak je wykorzystać.

Do rzadkości należą w związku z tym politologiczne badania na temat zakorzenienia polityki wśród obywateli, ich akceptacji oraz chęci lub niechęci do angażowania się w procesy polityczne. Zapożyczając trafne określenia od Łukasza Młyńczyka¹⁰ można skonstatować, iż politolodzy odseparowali w swoich analizach decydentów, czyli „dawców polityki”, decyzje, czyli treść polityki oraz obywateli, czyli „biorców polityki”, tym ostatnim poświęcając najmniej uwagi. Ten sam autor zauważa, że politycy pozostawili społeczeństwu jedynie rolę arbitra w sporze o władzę, a nie recenzenta programów, obietnic i decyzji politycznych, zaś „partie polityczne wskazały się jedynym prokurentem społeczeństwa, wobec czego dokonują ocen samych siebie, swoich programów, a także wysta-

9 A. Chodubski, *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 166.

10 Ł. Młyńczyk, *Antypody polityki i apolityczności...*, s. 244.

wiąją noty pozostałym ugrupowaniom”¹¹. Niewielkie zainteresowanie badawcze dotyczące postrzegania polityki, świadomości politycznej (zwykłych) obywateli, może tę tendencję umacniać.

Zastanawiające, że politolodzy rzadko włączają do swoich badań pytania dotyczące polityczności obywateli nawet w sytuacji, kiedy przedmiot analizy ich do tego zachęca. Kilka lat temu nie tylko w Polsce, opublikowano sporo książek i artykułów na temat populizmu politycznego, który został uznany nie tylko przez Chantal Mouffe¹² i innych badaczy polityki za jeden z ważniejszych problemów współczesnych demokracji. Sama byłam współredaktorką pracy zbiorowej na ten temat¹³, więc w dużej mierze moje uwagi można potraktować jako samokrytykę. Skupialiśmy się zatem na populistycznych politykach i źródłach ich charyzmy, retoryce populistycznego przekazu, zastanawialiśmy się, czy populizm można uznać za ideologię, czy jedynie za strategię polityczno-wyborczą, pytaliśmy, na ile zjawisko populizmu jest immanentną cechą współczesnych demokracji, ubolewaliśmy nad wzrostem nastrojów ksenofobicznych i fundamentalistycznych, ale tak naprawdę mało miejsca poświęciliśmy obywatelom, do których populistyczny przekaz jest kierowany, bazując na stereotypie mądrości potocznej tzw. prostego (zwykłego) człowieka¹⁴. Znalazłam jeden artykuł w języku polskim poświęcony postawom populistycznym obywateli¹⁵, ale napisany przez psychologa, a nie politologa. Jego autorka Urszula Jakubowska napisała zresztą także ciekawą monografię na temat preferencji politycznych obywateli¹⁶. Z jej badań wynika, że tzw. zwykli obywatele, mimo często słabego zainteresowania bieżącymi wydarzeniami politycznymi, zachowują ogólną orientację w świecie polityki, tzn. celnie kojarzą polityków z głoszonymi przez nich ideami. Wykazują się ponadto racjonalnością rozumianą jako subiektywna użyteczność, czyli gotowość do popierania tych polityków i idei, które postrzegają

11 Tamże, s. 242.

12 Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik...*

13 *Populizm w Europie – defekt i przejaw demokracji*, red. A. Pacześniak, J.M. De Waele, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.

14 Zob. M. Karwat, *O demagogii*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006, s. 10.

15 U. Jakubowska, *Zainteresowanie polityką i postrzeganie własnej sytuacji życiowej a postawy populistyczne*, [w:] *Populizm a demokracja*, red. R. Markowski, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004, s. 173–197.

16 U. Jakubowska, *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999.

jako zgodne z własnymi interesami (niekoniecznie ekonomicznymi, ale np. kulturowymi). Spośród wielu politycznych ofert skłonni są wybierać tę, która potwierdza ich własny sposób interpretowania ważnych politycznie problemów, a głównym czynnikiem wpływającym na preferencje polityczne jest wiedza, którą posiadają o polityce¹⁷. Postrzeganie polityki przed jednostki bada również zespół psychologów pod kierownictwem Krystyny Skarżyńskiej, którzy analizują m.in. wpływ tzw. darwinizmu społecznego na dopuszczalność agresji, postrzegania swoich i obcych, wizję świata polityki¹⁸. To właśnie dzięki tego typu badaniom łatwiej zrozumieć, dlaczego głównym bohaterem niezwykle chętnie oglądanego amerykańskiego serialu politycznego *House of Cards*, opierającego się na postrzeganiu polityki i polityków przez „zwykłych obywateli”, jest osoba tak bezkompromisowa i dążąca po trupach do celu jak Frank Underwood, najpierw kandydat, a następnie prezydent Stanów Zjednoczonych. Mniejsze zdziwienie budzi także fenomen polityczny i poparcie przez wysoki odsetek Amerykanów Donalda Trumpa, brutalnego, bezczelnego, butnego, nieprzyznającego się do błędów, ale zarazem postrzeganego jako polityka spójnego, autentycznego, silnego, który ma w nosie polityczną poprawność. Ten fenomen politologom jest zdecydowanie trudniej zrozumieć.

Zostawiając polityczność „zwykłych obywateli” psychologom i socjologom, politolodzy chętniej przystawiają swoje szkielecko i oko do grup aktywnych politycznie, np. członków partii politycznych, działaczy partyjnych i społecznych, związkowców. Magdalena Mikołajczyk w artykule poświęconym środowiskom politycznym¹⁹ nazywa ich obywatelami wysoko upolitycznionymi, charakteryzującymi się, obok aktywności, także ponadprzeciętnymi kompetencjami krytycznymi, ponadprzeciętnym poziomem zainteresowania polityką, odczuwającymi potrzebę artykułowania swoich racji, w przypadku środowisk politycznych poprzez komentowanie politycznych realiów czy wchodzenie

17 Zob. A. Walecka-Rynduch, *Strategie marketingowe polskich partii politycznych a problem znikającego wyborcy*, [w:] *Polska scena polityczna...*, s. 381–382.

18 Np. K. Skarżyńska, P. Radkiewicz, *Co wzmacnia/ostabia społeczny darwinizm? O roli oświadczeń z ludźmi, osobowości, wartości osobistych i przywiązania do wspólnoty*, „Psychologia Społeczna”, 2011, t. 6, nr 1, s. 7–23.

19 M. Mikołajczyk, *Środowiska polityczne - próba konceptualizacji pojęcia i wyróżnienia cech charakterystycznych środowiska w PRL i współcześnie*, [w:] *Polska scena polityczna...*, s. 17.

w polityczne role²⁰, w przypadku innych grup, np. poprzez działalność obywatelską, publiczną czy aranżowanie niekonwencjonalnej partycypacji politycznej.

Co wynika z niewielkiego zainteresowania politologów politycznością „zwykłych” obywateli? Pierwsza, niemal oczywista konsekwencja, to brak wiedzy na tematy, których nie zgłębiamy. Skoro nie badamy, to po pierwsze, demonizujemy niektóre zjawiska, po drugie, doświadczamy wielu niespodzianek. Część wydarzeń politycznych zachodzących na styku porządku instytucjonalno-politycznego i społecznego, można by przewidzieć, przygotować się do nich, a części może nawet zapobiec (tutaj oczywiście pole do popisu nie dla politologów, a dla wsłuchujących się w ich analizy polityków). Jeśli jednak nie wiemy, w jaki sposób tzw. zwykli ludzie czują, doświadczają, postrzegają politykę, jakie mają uprzedzenia, złudzenia, nie jesteśmy w stanie realizować w pełni prognostycznej funkcji nauki, a i z eksplanacyjną możemy mieć problem.

Gdybyśmy w Polsce nie koncentrowali się badawczo jedynie na decydentach, elitach politycznych czy na tzw. nowej klasie średniej z dużych miast, która przez większość partii politycznych postrzegana jest jako wymarzony elektorat, dlatego i nas jako badaczy polityki interesuje proporcjonalnie częściej niż inne warstwy społeczne, rzadziej wydawalibyśmy nierealistyczne, nieuzasadnione, zbyt optymistyczne lub zbyt pesymistyczne sądy, na przykład odnośnie apatii politycznej lub o tym, że „obywatele są zniechęceni polityką”, tylko w oparciu o analizę poziomu frekwencji wyborczej. To zamykanie oczu na polityczność tzw. zwykłych Polaków była szczególnie widoczna wśród politologów-komentatorów podczas kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2015 roku. Pewność co do wygranej Bronisława Komorowskiego, a następnie nieskrywane zaskoczenie przygniatającej większości medialnych politologów, były symptomatyczne. Dopiero po ogłoszeniu wyniku wyborów pojawiały się wypowiedzi typu „ja to przewidziałem już w lutym”, „dostrzegałem oznaki zmiany sympatii...” itd., itp. Nie lepiej było w przypadku brytyjskiego referendum w sprawie tzw. Brexitu. Wielu politologów, nie tylko polskich, położyło się spać 23 czerwca 2016 roku z przeświadczeniem, że następnego ranka

20 Tamże.

będą mogli spokojnie komentować, że oto zwykli obywatele, nawet jeśli nie rozumieją wszystkich niuansów polityki, zwłaszcza europejskiej, są racjonalni, dlatego zagłosowali za pozostaniem Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Przebudzenie sprawiło, że za swoją mogliby uznać sokratejską sentencję „wiem, że nic nie wiem”.

Bibliografia

- Chodubski A., *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Gdula M., *Nie bójmy się konfliktu*, [w:] Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Jakubowska U., *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1999.
- Jakubowska U., *Zainteresowanie polityką i postrzeganie własnej sytuacji życiowej a postawy populistyczne*, [w:] *Populizm a demokracja*, red. R. Markowski, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.
- Karwat M., *Zasady budowy siatki pojęć w nauce o polityce*, „Studia Nauk Politycznych” 1981, nr 3 (51).
- Karwat M., *O demagogii*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006.
- Karwat M., *O statusie pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37.
- Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Atla 2, Wrocław 1999.
- Mikołajczyk M., *Środowiska polityczne – próba konceptualizacji pojęcia i wyróżnienia cech charakterystycznych środowiska w PRL i współcześnie*, [w:] *Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie*, red. K. Sobolewska-Mysłik, A. Hess, K. Kowalczyk, Kraków 2010.
- Młyńczyk Ł., *Antypody polityki i apolityczności. Dlaczego oczekiwania polityków oraz społeczeństwa tak bardzo się rozmiągają?*, „Studia Politologiczne” 2015, vol. 37.
- Mouffe Ch., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Populizm w Europie – defekt i przejaw demokracji*, red. A. Pacześniak, J.M. De Waele, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.

Skarżyńska K., Radkiewicz P., *Co wzmacnia/osłabia społeczny darwinizm? O roli doświadczeń z ludźmi, osobowości, wartości osobistych i przywiązania do wspólnoty*, „Psychologia Społeczna” 2011, t. 6, nr 1.

Walecka-Rynduch A., *Strategie marketingowe polskich partii politycznych a problem znikającego wyborcy*, [w:] *Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie*, red. K. Sobolewska-Myślik, A. Hess, K. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2010.

Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989–2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych, komunikat z badań CBOS 2015, nr 135, Warszawa, październik 2015, s. 1.

Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Równość i sprawiedliwość: jak je rozumieć i jak osiągnąć – odpowiedzi polskiej lewicy

Zmiany ustrojowe po 1989 roku postawiły Polki i Polaków wobec dylematu, jakie w istocie ma być ich państwo. Przejęty model i szybkość wprowadzenia zmian (neoliberalna „terapia szokowa”), bez względu na ile świadomie przyjęte i przeprowadzane przez elity polityczne, spowodowały, że większość społeczeństwa zmuszona została do myślenia o tym, jak przeżyć, zamiast zastanawiać się nad sensem aksjologicznym procesu, któremu zostało poddane ich państwo. Jeśli myśli się głównie o tym, czym nakarmić dzieci, refleksja o wartościach, które chce się im wpoić, schodzi na drugi plan. Zwłaszcza że w przyśpieszanie i ochronę transformacji zaangażowały się siły, którym społeczeństwo ufało: politycy wywodzący się z obozu tzw. demokratycznej opozycji i przede wszystkim Kościół katolicki, w którym dopatrywano się ostoji najwyższych wartości: prawdy, wolności, bezinteresowności, poświęcenia dla dobra biednych, ułomnych i krzywdzonych.

Przy próbie namysłu o „lewicy wobec wartości”, trudno pominąć tamte nastroje i przekonania. Trzeba też przypomnieć, jak postrzegane było wówczas pojęcie „lewicowości i lewicy”. Najprościej będzie przywołać wypowiedź dziennikarki „Gazety Wyborczej” Ewy Milewicz, która oznajmiła w pewnym momencie, że... „Lewicy wolno mniej”. Czy naprawdę tak myślała, czy tylko w kapitalny sposób jednym bon motem „załatwiła” na długo wszystkie próby odnowienia myślenia o lewicy w Polsce? Nie sposób odgadnąć. Jednak w takim politycznym klimacie, utrzymującym się przez wiele lat, forsowanie lewicowych wartości było niezwykle trudne, a uprawianie refleksji nad nimi zdawało się na pierwszy rzut oka piękno duchostwem.

Między równością a sprawiedliwością

Tymczasem w zmieniającym się świecie stale ponawiana refleksja nad wartościami, to jedyny sposób, by dotrzymać politycznie kroku przeobrażeniom mentalnym, ekonomicznym i społecznym. Wartości – w tzw. wolnej Polsce zaniedbane, zapoznane, a często sprowadzane do niewiele mówiących (bo nigdzie w istocie nie zdefiniowanych) „wartości chrześcijańskich” – okazują się być najważniejszymi stałymi punktami na mapach naszego życia, które moje, urodzone i dojrzałe jeszcze w epoce PRL pokolenie i następne przeżywają w przyspieszonym tempie. Wartości są jak latarnie morskie. Pomagają dotrzeć do brzegu w czasie burzy i dają nadzieję na rychły przełom w okresie flauty.

W polityce takiej, jaka ukształtowała się w Europie od czasów nowożytnych, istnieje pewien katalog wartości, które przez stulecia i dekady są rozumiane rozmaicie, ale jako zestaw wydają się raczej stałe. Mówimy tu: o suwerenności, bezpieczeństwie, dobrobycie, prawach człowieka, zaangażowaniu, godności, dumie i szacunku. Napięcia między różnymi wartościami okazują się siłą napędową polityki, podstawowym motorem do szukania coraz lepszych rozwiązań. Przypominają też o fundamentalnej zasadzie prowadzącej nas do pluralizmu: że nikt nie ma monopolu na rację, a problemy najskuteczniej rozstrzyga się w dyskusji. Uszeregowanie wartości i sposób definiowania relacji między nimi, to pierwsza i być może najważniejsza charakterystyka „rodzin politycznych”, wielkich doktryn politycznych szlifowanych w niektórych przypadkach przez ponad sto lat historii demokracji.

Równość i sprawiedliwość to jedne z najważniejszych wartości wskazujących kierunki prowadzenia polityki wewnętrznej. Sprawiedliwość to stosowanie wobec wszystkich na równi tych samych zasad i kryteriów generujących nierówność. Sprawiedliwość to równość reguł nierówności¹. Sprawiedliwość zatem dotyczy sposobu postępowania z innymi w ramach określonego społeczeństwa. Pojęcie równości i jego prawidłowe zastosowanie gwarantuje opracowanie ogólnej, nadającej się do powszechnego zastosowania, materialno-prawnej formuły, wedle której wszystkie osoby spełniające określone, obiektywne wymagania mają jednakowe (równe) prawa, obowiązki, możliwość korzystania

¹ P. Sztompka, *Paradoks sprawiedliwości społecznej: równość zasad nierówności*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2012, vol. 74, nr 4, s. 244.

z prawnie zagwarantowanych wolności lub identyczną szansę dostępu do korzystania z powszechnie dostępnych, nie w pełni dostępnych albo w niektórych okolicznościach reglamentowanych dóbr i usług².

Jednocześnie są to imperatywy, które, choć podobne, nie mówią o tym samym i przez to wcale nie są łatwe do pogodzenia. Równo – nie zawsze znaczy sprawiedliwie, a sprawiedliwie – nie zawsze znaczy równo. Dobrze to ilustruje znany rysunek satyryczny: w pierwszej kratce na podwyższeniu stoi trzech sportowców, każdy innego wzrostu. Najwyższy sięga głową górnej krawędzi rysunku, najniższy – ledwie połowy. W drugiej kratce tych samych sportowców widzimy na trzystopniowym podium, ustawionych tak, że ich uśmiechy wypadają w jednej linii... „Są równi i równiejsi”, mówił z ironią bohater Orwellovskiego *Folwarku zwierzęcego*. Ale w polityce społecznej ta ironia, to tylko ironia losu. I wyzwanie do podjęcia. Można także zapytać, czy sprawiedliwe wynagradzanie zasług (sprawiedliwość atrybutywna) to dobry projekt polityki społecznej? Owszem, jest to jasny komunikat wysłany obywatelom – starajcie się, a dostaniecie. Z drugiej strony, nie każdy jest w stanie zasługiwać się wedle podanych mu wzorców. Niektórzy rodzą się lub stają się chorzy. Inny rytm zasług może wypracowywać mężczyzna, inny kobieta rodząca dzieci. Nie wszystkie też zasługi przyniosą odpowiedź na wszystkie wymogi życia – czy na przykład przodownictwo pracy zagwarantuje opiekę nad starymi rodzicami, którą chcielibyśmy im zapewnić? Jak widać, w polityce społecznej sprawiedliwość atrybutywna (rozdzielcza) może prowadzić tylko do gwałtownego zwiększania nierówności i w konsekwencji do klęski projektu społecznego. Dlatego trzeba sięgać po inne koncepcje sprawiedliwości – dystrybutywną (każdemu po równo) i redystrybutywną (wyrównawczą); każda z nich wiąże się z innym zastosowaniem imperatywu równości. Paweł Sztompka wyróżnia pięć typów sprawiedliwości „...w zależności od charakteru relacji międzyludzkich, jakie regulują (a) sprawiedliwości d y s t r y b u t y w n e j, czasem zwanej rozdzielczą, która odnosi się do podziału rzadkich dóbr i wartości, (b) sprawiedliwości komunitatywnej, która odnosi się do rozdziału ciężarów i przywilejów płynących z uczestnictwa w grupach, (c) sprawiedliwości r e t r y b u t y w n e j, zwanej niekiedy wyrównawczą,

2 J. Wróblewski, *Wprowadzenie. Równość wobec prawa – dylematy ideologii*, [w:] A. Świątkowski, *Amerykański dylemat równouprawnienia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 6.

która odnosi się do proporcjonalnej odpłaty za zawinione straty czy krzywdy, (d) sprawiedliwości t r a n s a k c y j n e j, która reguluje proporcje wymienianych dóbr, towarów lub usług, oraz (e) sprawiedliwości a t r y b u t y w n e j, która wymaga adekwatności formułowanych ocen bądź opinii do rzeczywistych walorów lub zasług osób ocenianych³.

Zatem jak stwierdza Hieronim Kubiak: „droga do równości i sprawiedliwości społecznej prowadzi przez: 1) redystrybucję części zasobów zgromadzonych przez zamożniejszych, 2) rozłożenie kosztów utrzymania państwa na różne kategorie społeczne proporcjonalnie do ich zasobów (w tym dziedziczonych) i aktualnych zarobków oraz 3) wyrównanie – poprzez interwencjonizm państwowy – szans startu każdego, niezależnie od rodziny pochodzenia i pozycji zajmowanej przez nią w strukturze społecznej⁴”.

Wydaje się, że łatwo jest łączyć równość i sprawiedliwość, gdy w grę wchodzi ujednoczone podmioty o podobnych możliwościach i zbliżonych historiach życia. Ale, gdy otworzymy oczy na różnice, czy to różnicę płci, czy to pokoleniową, czy to różnicę zdolności lub sprawności, czyli wrócimy do realnego świata, okazuje się, że ani jeden, ani drugi imperatyw wzięty w swojej abstrakcyjnej prostocie nie bardzo nam się przyda. I równość, i sprawiedliwość musimy umieć zrozumieć w odniesieniu do realnego świata i dynamiki życia (jak zobaczymy w dalszej części tekstu, rozegranie w programach tej pary wartości decyduje o różnicach między opcjami lewicowymi).

Jednym z najwyraźniejszych pól napięcia między sprawiedliwością a równością jest polityka równości płci. Podstawowym rozstrzygnięciem jest, czy walczymy o równy status, czy równe traktowanie? Równe traktowanie osób różniących się fizjologicznie – tu prawdziwy przykład: podczas egzaminów do szkoły policyjnej, powołując się na równe traktowanie, zrównano progi wyników testów sprawnościowych dla kobiet i mężczyzn! – bywa w oczywisty sposób niesprawiedliwe.

Tak, więc w sytuacji nierówności statusowej zasada równego traktowania otwiera ogromne pole do nadużyć. Pozwala „bezrefleksyjnie” przyjmować kryteria korzystne dla grupy o wyższym statusie i proce-

3 P. Sztompka, *Paradoks sprawiedliwości...*, s. 244.

4 H. Kubiak, *Przyczynek do sporu o pola semantyczne nazw „równość” oraz „równouprawienie”*, [w:] *Liber Amicorum prof. dr hab. Andrzej Marian Świątkowski*, red. L. Mitrus, „Studia z Zakresu Prawa Pracy i Polityki Społecznej” 2009, s. 288.

dować kosztem grupy o gorszym statusie. Dlatego tę zasadę można stosować wyłącznie po wyrównaniu kulturowego, społecznego i ekonomicznego statusu obu populacji. Tę prostą, wręcz oczywistą prawdę w odniesieniu do równości i jednocześnie różnic płci określono polityką *gender mainstreaming*.

We wszystkich państwach demokratycznych wskazano ją jako podstawową strategię „polityki społecznej dobrej jakości”. Została uznana za obowiązującą kraje ONZ, które podpisały Deklarację Pekijską i Platformę Działania, dokumenty końcowe IV Konferencji ONZ w sprawach Kobiet⁵ oraz prawo UE. Polska podpisała dokumenty ONZ i wstąpiła do UE zobowiązując się do przestrzegania prawa. Jednak parę lat temu w Polsce (i kilku innych krajach w procesie transformacji demokratycznej) pojęcie *gender* – kulturowa i historyczna tożsamość płci – stało się w ciągu ostatnich kilku lat „polityczną bombą zapalną” i osią wrażliwą. Postulowana przez lewicę polityka uwzględniająca równość płci, realizowana z uwzględnieniem *gender* i służąca wyrównywaniu szans historycznie upośledzonych kobiet z dominującymi w systemie patriarchalnym mężczyznami, służąca realizacji „sprawiedliwości”, została tak zozydzona, że niektóre projekty lewicowe starają się ją ukryć. *Gender* przedstawione jako „przymusowa rezygnacja z męskości i kobiecości” stało się w przekazie prawicy synonimem wszelkiego zła, moralnej zgnilizny i „wypaczania starej dobrej tradycji”, której Polska i Polacy zawdzięczają narodowe przetrwanie.

Trójkąt wolność – równość – solidarność

Gdy mówimy o polityce lewicowej, bezwzględnie musimy wziąć pod uwagę także trzecią wartość, bez której równie dobrze można by mieć na myśli oświecone monarchie lub dyktatury (nie można wykluczyć, że poddani autokraty mogliby mieć zagwarantowane równouprawnienie, jak w Korei Północnej, czy być traktowani sprawiedliwie). Chodzi o wolność. Wolność, czyli przestrzeń sprawczości, przestrzeń działania lub niedziałania – zgodnie z własną decyzją. Ale także przestrzeń wpływu obywatela, który demokratyczna władza obowiązana jest przyjąć (ważąc

⁵ http://www.tus.org.pl/uploads/dokumenty/raport_czwartej_swiatowej_konferencji_w_sprawie_kobiet_pekini_1995.pdf (dostęp: 24.03.2016).

go, oczywiście, z innymi wpływami i własnym rozeznanieniem). Wolność to także obszar kształtowania naszego życia osobistego: brak presji na określony, jeden tylko model rodziny, możliwość dysponowania płodnością, brak przeszkód na drodze do wyjazdu z kraju lub zmiany miejsca zamieszkania, dbałość państwa o zapewnienie poziomej i zwłaszcza pionowej mobilności społecznej. Wszystkie te wymiary dodatkowo komplikują stosowanie zasad równości i sprawiedliwości w polityce wewnętrznej, zwłaszcza społecznej.

Związki i komplikacje zachodzące między tymi trzema wartościami, zwłaszcza w reakcji na zmieniające się warunki w kraju i świecie, przemiany technologiczne i ewoluujące potrzeby, przesądzają o tym, że polityka to nie zwykle zarządzanie przedsiębiorstwem, a głęboko ludzka, mądrościowa, wsparta na wiedzy dyscyplina. O czym na co dzień zdają się zapominać nie tylko politycy, ale także – wyborcy.

Trzy podejścia do dylematu równość–sprawiedliwość

Sojusz Lewicy Demokratycznej

Polityka pod hasłem „wybieram przyszłość, zapominam o przeszłości” okazała się, ku zaskoczeniu polityków SdRP, niezrozumiała dla elektoratu. Lewicowe wartości ciągle żyły w elektoracie, który okazał się być bardziej przywiązany do ideałów egalitaryzmu i sprawiedliwości niż zachwycony podsuwaną z każdej strony perspektywą kariery konserwatywnego liberała. Szeregowi działacze i działaczki SdRP przywiązani byli nie tylko do wspomnień z przeszłości, ale też do idei równości i sprawiedliwości.

Opór społeczny, jaki budziły balcerowiczowskie reformy, którym towarzyszył nieakceptowany przez społeczeństwo konserwatyzm ideologiczny, klerykalizacja, ustawa aborcyjna, nie tylko doprowadził do powstania nowej partii lewicy – Unii Pracy, ale także skłonił SdRP do podjęcia próby odrzucenia „lewicy wolno mniej” i zawarcia koalicji, w którą pod nazwą Sojusz Lewicy Demokratycznej weszły różne formacje i stowarzyszenia. SLD, tworząc koalicję z PSL i uzyskując w ten sposób sejmową większość, stworzył w latach 1993–1997 rząd, zaledwie po kilku latach od przełomu. Wszystkie dokumenty programowe SLD – jako koalicji, a po 1999 roku partii – uwzględniały wartości lewicowe: równy

status kobiet i mężczyzn, liberalizację ustawy aborcyjnej, stopniowe poparcie dla emancypacji kolejnych grup mniejszościowych – LGBT, niepełnosprawni. Sprawiedliwość społeczna była traktowana programowo i definiowana także poprzez zwalczanie nierówności społecznych i wykluczenia. SLD, UP, SDPL, Racja Polskiej Lewicy, Unia Lewicy i kolejne łączą idee równości rozumianej jako „równość inkluzyjna” i sprawiedliwości, której cechą powinno być zwalczanie wykluczenia społecznego i objęcie ochroną prawną wszystkich.

Pojawiła się i została zrealizowana idea organu państwa zajmującego się równym statusem i przeciwdziałaniem dyskryminacji z różnych przyczyn. Pełnomocnik rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn został być może powołany przede wszystkim dla zadośćuczynienia wymogom akcesji do UE, ale był powołany i działał. A pełniące ten urząd pełnomocniczki, Izabela Jaruga-Nowacka i Magdalena Środa, poprzez inicjatywy polityczne wdrażające zasadę *gender mainstreaming* i „sprawiedliwości inkluzyjnej” zdołały trwale zmienić kształt polityki (i społeczeństwa). Nawet wycofując i niszcząc ich osiągnięcia, prawica musiała się do nich odnosić, a grupy społeczne, dotąd pozbawione głosu i znaczenia zdołały wzmocnić się na tyle, że stały się znaczącymi uczestnikami gry politycznej (LGBT). Drugi lewicowy rząd koalicyjny (2001–2004) SLD, czyli rząd Millera + UP + PSL, przy wszystkich jego wadach i małościach, popełnionych błędach, zdołał spowolnić erozję Kodeksu pracy, choć jednocześnie zdecydował o zniesieniu funduszu alimentacyjnego, dopłat do barów mlecznych i biletów kolejowych dla niezamożnych grup.

Hasło „ochrony budżetu” w imię „propaństwowości” zepchnęło na dalszy plan egalitaryzm i pomoc dla niezamożnych. SLD wiele miejsca poświęcał na zaznaczanie swojej lewicowości w kolejnych tworzonych przed wyborami programach. Miał też rzeczywiste osiągnięcia w kontrowaniu bezwzględności doktrynalnego neoliberalizmu – takie jak: rezygnacja z planu Hausnera, włączenie do polityki kwestii realnego zwalczania dyskryminacji i wykluczenia społecznego, działania na rzecz osiągnięcia równego statusu grup dyskryminowanych czy rozwiązania *stricte* socjalne – pierwszy od 1989 roku rządowy program dożywiania dzieci w szkołach i podniesienie zasiłków wypłacanych z pomocy społecznej. Mimo to odium utraty lewicowej wrażliwości i lewicowych wartości spadło na SLD już w czasie sprawowania przez Sojusz rządów.

Kontrowersyjna ustawa firmowana przez Barbarę Bliedę zezwalająca na wprowadzenie „eksmisji na bruk” i opór władz SLD przed próbą zmiany Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz Ustawy o związkach partnerskich ugruntowały powszechną opinię o niewiarygodności SLD.

Ostatnia z wielu powstałych deklaracja programowa SLD⁶, stworzona już po klęsce wyborczej i całkowitym wypadnięciu lewicy z sejmu, zatytułowana *Godne życie, sprawiedliwa i nowoczesna Polska* prezentuje odmienne podejście. Priorytety programowe SLD na lata 2016–2020 wprowadza (zgodnie z tradycją polskiej polityki) pojęcie godności jako formy ważenia idei równości i sprawiedliwości: „Dlatego dziś przedstawiamy ofertę godnego życia dla wszystkich obywateli, państwa sprawiedliwości społecznej i nowoczesnego”. W preambule Deklaracji ujęto podstawowe wartości i zdefiniowano je w sposób właściwy dla socjaldemokracji: wolność – suwerenne państwo w zjednoczonej Europie, szanujące prawa i wolności każdego człowieka; równość – demokratyczne państwo prawne, zwalczające przejawy wszelkiej dyskryminacji i chroniące mniejszości; sprawiedliwość społeczna – zwalczanie nierówności i wyrównywanie szans; dialog i współpraca – dialog polityczny w Polsce i odpowiadające aspiracjom i potencjałowi Polski miejsce w europejskiej wspólnotie.

Deklaracja, rozwijając te idee i przedstawiając do społecznej akceptacji, wskazuje, że wyzwaniem stawianym sobie przez SLD staje się równość i sprawiedliwość jak najszerzej inkluzyjna. I tak, na przykład, wykorzystane w programie sformułowanie „godna starość” intuicyjnie rozumiemy jako takie prowadzenie polityki wobec seniorów, by rozumiejąc różnice ich sytuacji (np. emerytury kobiet są zazwyczaj niższe niż mężczyzn), oddawać honor zasługom z przeszłości, jednak w taki sposób, aby niczyj status materialny lub osobisty nie był rażąco wyższy czy rażąco niższy od pozostałych. Podobnie, acz z uwzględnieniem większej liczby czynników, wypada rozumieć postulat „godnego życia”.

Warto przypomnieć, że wyborcze obietnice SLD składane przez liderów Zjednoczonej Lewicy obejmowały także wprowadzenie mechanizmu włączenia wszystkich obywateli i obywaterek w „sprawiedliwszy” podział wypracowanego wspólnie dochodu narodowego (niedookreślona dywidenda obywatelska).

6 http://www.sld.org.pl/aktualnosci/16927-konwencjasld_deklaracja_ideowoprogramowa_sld_dokument.html (dostęp: 27.03.2016).

Partia Razem

Powstała niedawno inicjatywa polityczna, stworzona przez środowisko skupione wokół jednego z liderów tzw. młodej polskiej lewicy, Adriana Zandberga, zyskała na starcie spore zainteresowanie opinii publicznej. Przełożyło się to na znaczący wynik osiągnięty w wyborach w 2015 roku – przekroczenie 3% progu uprawniającego do otrzymania finansowania z budżetu państwa po zaledwie kilku miesiącach od powstania. Przy tym partia Razem nie mogła (ani nie chciała) przyciągać w swoją orbitę ludzi zamożnych, a swoją ofertę programową skierowała przede wszystkim do młodego elektoratu: ludzi, których neoliberalny turbokapitalizm często spycha na margines społeczeństwa.

To, co nie udało się wcześniej Ruchowi Sprawiedliwości Społecznej czy Unii Lewicy, co przegrały wegetujące na marginesie polityki Unia Pracy i SDPL (żeby wymienić tylko niektóre funkcjonujące partie lewicy), udało się Razem. Do parlamentu Razem nie weszła, ale startując samodzielnie, została przez niektórych, także politologów, okrzyknięta „nadzieją na odbudowanie lewicy w Polsce”. Są też jednak głosy sceptyczne. Na przykład, prof. Rafał Chwedoruk nie wróżył i nie wróży Razem wielkiej przyszłości:

Partia jest efektem końca lat dziewięćdziesiątych i fascynacji ówczesnego młodego pokolenia lewicą niekomunistyczną, PPS, trockizmem czy anarchizmem... Działacze lewicowej inicjatywy próbują inkorporować do Polski wzorce partii lewicowych działających w świecie zachodnim znajdujących się na lewo od socjaldemokracji, chociaż to, co oni głoszą, nie jest na Zachodzie specjalnie radykalne... Partia „Razem” działa w społecznej próżni. Wśród Polaków przed trzydziestką poparcie dla lewicy kształtuje się w granicach błędu statystycznego. I na tym polega dramat Adriana Zandberga i jego środowiska. Lewica ma poparcie głównie wśród osób po sześćdziesiątce, gdzie kształtuje się na poziomie kilkunastu procent. Lewicowość w Polsce jest domeną głównie emerytowanych oficerów Wojska Polskiego i Policji... Jej wartość polega na wnoszeniu argumentów do debaty publicznej. Adrian Zandberg przypomniał to, co kiedyś PiS mówił, że jedyną drogą do uzdrowienia i uratowania naszej służby zdrowia jest budżetowe finansowanie ⁷.

Ten komentarz politologa padł tuż po „zwycięskiej” dla Adriana Zandberga debacie wieńczącej kampanię wyborczą. Wyborczy wynik Razem okazał się być nieco inny niż politologiczne przewidywania.

⁷ <http://www.polskatimes.pl/artykul/9015974,partia-razem-i-adrian-zandberg-nadzieja-polskiej-lewicy,id,t.html> (dostęp: 23.03.2016).

Działania Razem po wyborach, w wyniku których po raz pierwszy w parlamencie nie znalazło się żadne ugrupowanie odwołujące się do etosu lewicy, rodzą wiele znaków zapytania. Partia programowo, konsekwentnie i całkowicie odcina się od współpracy z innymi podmiotami funkcjonującymi na scenie politycznej. Jeśli chodzi tu o „ochronę własnej tożsamości”, to można uznać, że przybiera ona dość groteskowe formy, np. konsekwentnego odcinania się od współpracy we wszystkich inicjatywach opozycyjnych wobec poczynań rządu PiS. Razem – znaczy dzisiaj osobno. Bez względu na to, czy protest dotyczy łamania konstytucji czy groźby wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji.

Programowo Razem nie wykracza specjalnie poza socjaldemokratyczny katalog wartości. Metodą mającą dać sukces jest sprowadzenie programu partii do katalogu projektowanych działań „zrozumiałych i oczekiwanych przez zwykłego człowieka pracy” i „ukrywanie” „radykałnie postępowych” haseł jako rzekomo mało zrozumiałych. W Deklaracji Programowej Razem postuluje:

Państwo naprawdę opiekuńcze

Zniesiemy kryterium uprawniające do pobierania świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego. Przeniesiemy obowiązek ścigania osób uchylających się od płacenia alimentów na państwo.

Podniesiemy znacząco kryterium dochodowe uprawniające do skorzystania z zasiłków rodzinnych. Zagwarantujemy ustawowo, że nie może być ono niższe od minimum egzystencji.

Wybudujemy w każdej gminie dzienny dom opieki dla osób starszych i zależnych finansowany z budżetu państwa. Ośrodki Pomocy Społecznej będą zatrudniać opiekunów osób zależnych. Każdy opiekujący się stale osobą zależną powinien mieć prawo do urlopu wypoczynkowego, chorobowego oraz emerytury.

Uprościmy procedurę uzyskiwania zasiłku dla bezrobotnych. Przywrócimy zasiłki dla absolwentów. Młodzi ludzie mają prawo do bezpieczeństwa ekonomicznego podczas poszukiwania pierwszej pracy.

Zapewnimy miejsca w przedszkolach i żłobkach dla wszystkich dzieci, które tego potrzebują. W wybranych placówkach zapewnimy opiekę popołudniową i weekendową.

Zlikwidujemy ulgę podatkową na dzieci i wprowadzimy na jej miejsce powszechny zasiłek wychowawczy. Równa pomoc powinna trafiać do wszystkich dzieci.

Wprowadzimy równouprawnienie rodzin niezależnie od płci partnerów – zapewnimy prawo do dziedziczenia, zasądzenie alimentów, a także współdzielenie opieki nad dziećmi po rozpadzie związku.

Wprowadzimy jednolity, 480-dniowy urlop rodzicielski, dzielony po równo pomiędzy rodziców.

Będziemy konsekwentnie realizować postanowienia Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, dążąc do likwidacji barier wykluczających osoby niepełnosprawne z życia społecznego i rynku pracy.

Będziemy dążyć do wprowadzenia równej dla wszystkich emerytury obywatelskiej w wysokości wystarczającej na utrzymanie, finansowanej bezpośrednio z progresywnych podatków⁸.

Nie wiadomo na razie, czy ukrycie postulatów równouprawnienia osób LGBT pod zapisem „równouprawnienie rodzin niezależnie od płci partnerów” wystarczy Razem do przekonania konserwatywnie nastawionej części elektoratu, ani czy pomoże lub zaszkodzi w rozwoju partii. Dostrzec można za to, że nadmierna ochrona „własnej tożsamości” konfliktuje działaczy i działaczki partii Razem z różnymi środowiskami lewicowymi i na pewno nie sprzyja odrodzeniu lewicy jako istotnej siły politycznej w Polsce.

Na marginesie warto może zauważyć, że o ile na „utrata lewicowej wiarygodności” SLD pracował wiele lat, o tyle Razem nie musiała szczególnie walczyć o własną wiarygodność. Ani program społeczny, ani gospodarczy Razem nie różni się szczególnie od programów pozostałych partii polskiej lewicy, w tym od programu Zjednoczonej Lewicy, której Razem odebrało głosy wyborców – te głosy, których zabrakło do pokonania progu uprawniającego do wejścia do sejmu. Na czym więc polega owa niezbędna „wiarygodność” i wierność wartościom? Czyżby w Polsce opierała się przede wszystkim na postrzeganiu lidera/liderki firmujących projekt? Czy ma to być potwierdzenie istotnej roli jednostki w polityce? Czy osobisty męski urok, bo przecież ani pochodzenie społeczne, ani wykształcenie czy sytuacja ekonomiczna nie różni szczególnie Adriana Zandberga, lidera Razem, od Barbary Nowackiej, liderki Zjednoczonej Lewicy, ma w Polsce aż tak wielkie znaczenie? Czy raczej elektorat oczekujący na zmiany w polityce dał się zwieść nieprzychylnym lewicy komentatorom, którzy uznali, że Zjednoczona Lewica stworzy większe zagrożenie odwrócenia prawicowej dominacji na polskiej scenie poli-

⁸ <http://partiarazem.pl/program/> (dostęp: 21.03.2016).

tycznej? Ci, starając się wspomagać rządzącą od ośmiu lat Platformę Obywatelską, osiągnęli niezupełnie oczekiwany rezultat. PO utraciła parlamentarną większość, w parlamencie znalazł się populistyczny Ruch Kukiza, zaś antysystemowa partia Jarosława Kaczyńskiego Prawo i Sprawiedliwość uzyskała po raz pierwszy w historii III RP samodzielną większość i rozpoczęła demontaż liberalnej demokracji.

Partia Zieloni

Rozumienie pojęć równości i sprawiedliwości, ich wzajemnych powiązań i napięć w ciekawy sposób wzbogaca perspektywa jednej z najbardziej barwnych polskich formacji lewicowych – Partii Zielonych. Choć ekologiczne, inkluzyjne i postępowe postulaty programowe tej partii z osobna zyskują sobie społeczną sympatię, to jednak całościowy, wręcz holistyczny projekt łączący zieloną politykę z ekologicznym i zrównoważonym stylem życia okazał się niezbyt przekonujący dla wyborców. W 2015 roku Partia Zieloni weszła do koalicji Zjednoczona Lewica, która nie przekroczyła ośmioprocentowego progu wyborczego, jednak już wcześniej słabe wyniki wyborcze zaskakiwały na tle medialnego oddźwięku akcji organizowanych przez tę formację i wobec konsekwentnie budowanego wizerunku oraz niezaprzeczalnej medialnej obecności jej członków.

Być może czynnikiem odstrasającym wyborców jest zobowiązanie, na które niestrudzenie wskazuje to ugrupowanie. Rozumienie równości i sprawiedliwości zostało przez nie uzupełnione o nowy wymiar – czasu. Równość to nie tylko dzisiejsze przeciwdziałanie wykluczeniom czy inne formy redystrybucji, ale także równość sytuacji, w jakiej stają następujące po sobie pokolenia. Zgodnie z wizją Zielonych jesteśmy odpowiedzialni za przyszły kształt przyrody i świata. Dlatego indywidualny styl życia ściśle splata się z decyzjami o charakterze politycznym; w tej doktrynie polityki nie da się oddzielić od obywatelskich nawyków i świadomie podejmowanych konsumpcyjnych decyzji. Sprawiedliwość to nie tylko sprawiedliwość społeczna, ale również trwale brana pod uwagę możliwość osądu naszych poczynań i decyzji przez przyszłe pokolenia oceniające świat, jaki zostawiliśmy im w spuściźnie⁹.

9 Tamże.

Polska lewica patrzy na program 500+

Ustawa o pomocy państwa w wychowaniu dzieci, czyli wprowadzony przez PiS program 500+, postawiła polską politykę i polityków przed wyzwaniem, którego starali się unikać przez całe ćwierćwiecze III RP. I jest to wyzwanie wprost odnoszące się do konstytucji, która wszak w art.2 stanowi, że Rzeczpospolita realizuje zasadę sprawiedliwości społecznej a obywatele i obywatelki mają w swoim państwie równe szanse, prawa i obowiązki.

Wprowadzenie 500+ i kolejnych, skorelowanych z tym programów jest kłopotliwą z punktu widzenia lewicy zmianą politycznego paradygmatu i, co jest dobrze widoczne, wymyka się jednoznacznym ocenom. Z jednej strony powinno przyczynić się do poprawy sytuacji materialnej rodzin, a wszak ubóstwo dotykające przede wszystkim rodziny z małymi dziećmi jest jedną z barier rozwojowych. Zwalczenie ubóstwa było i jest postulatem lewicy, dotychczas realizowanym z dość miernym skutkiem. Z drugiej strony oznacza to wprowadzenie do i tak obciążonego zadłużeniem budżetu państwa jeszcze jednego sztywnego wydatku, zakreślonego bezterminowo – ustawa nie zawiera żadnych wartości granicznych, po przekroczeniu, których program 500+ może być zlikwidowany albo zawieszony.

Politycy prawicy już dostrzegli, że myślenie w kategoriach „propaństwowej ochrony budżetu” nie jest „dobrze postrzegane”. Uczą się tego także lewicowcy, ponieważ rozumieją, że budżetowy realizm przynosi straty w postaci odpływu elektoratu, zwłaszcza biedniejszej jego części, do której lewica skłonna jest kierować swój przekaz. A więc argumentu prawdopodobnego zagrożenia stabilności finansów politycy lewicy starają się unikać.

Kolejną kontrowersją wokół 500+ jest obserwacja, że program może przynieść także niezamierzone skutki w postaci tzw. kosztów alternatywnych, co może poważnie utrudnić jakiegokolwiek kolejne reformy w najbliższej przyszłości. Już widać, że 500+ odsunęło w czasie (być może na długo) podniesienie kwoty wolnej od podatku, który to postulat, zawarty w programach wszystkich lewicowych ugrupowań, wydawał się być znacznie bardziej „sprawiedliwy” i „równy”, bo odnoszący się do większej liczby obywateli i obywateli (wszystkich objętych opodatkowaniem PIT) niż tylko do rodzin z dziećmi. 500+ stawia pod znakiem zapytania

możliwość rozbudowy publicznej infrastruktury opiekuńczej – żłobki, przedszkola czy rozwój instytucji wspierających rodziny w sytuacjach kryzysowych. A w lewicowej polityce społecznej to właśnie zaangażowanie państwa w instytucjonalną pomoc rodzinom jest wynikającą wprost z zasady *gender mainstreaming* realizacją postulatu „równości szans” pozwalającą na realizację aspiracji życiowych i zawodowych kobiet.

Prawdziwy jest argument pomysłodawców 500+, że uniwersalne – kierowane do wszystkich bez względu na sytuację ekonomiczną – świadczenia pieniężne na dzieci są rozwiązaniem stosowanym w wielu krajach zachodnich i stanowią tam element tzw. polityki pronatalistycznej, w Polsce nieco oszukańczo nazywanej polityką prorodzinną. Polityka prorodzinną odnosić się powinna do wszystkich (różnych) rodzin, bez względu na ich status, wiek ich członków itd. W Polsce tymczasem pojęcie polityka prorodzinną, zwłaszcza w ujęciu prawicy, odnosi się wyłącznie do rodzin z dziećmi i stawia za cel zwiększenie dzietności. Lewica pokazuje tę sprzeczność, wskazując, że „kolejną ofiarą” wprowadzenia programu 500+ jest wycofanie się państwa z finansowego wspierania programu *in vitro* – ideologicznie sprzecznego z „prawem naturalnym”, za to społecznie „sprawiedliwego” i „równościowego”, bo pozwalającego na posiadanie dzieci wszystkim parom chcącym, a z powodów zdrowotnych niemogącym doczekać się potomstwa.

Nadto program 500+ nie jest „sprawiedliwy”, bo obejmuje rodziny od drugiego dziecka, pozostawiając bez pomocy rodziny jedynaków. Skoro „uniwersalny”, to – jak zwracają żartobliwie uwagę krytycy – żeby było drugie, musi być pierwsze. A mówiąc poważnie, najprawdopodobniej to decyzja urodzenia pierwszego dziecka, wobec braku niezbędnego wsparcia młodych kobiet i mężczyzn wkraczających na rynek pracy i podejmujących decyzję o rodzicielstwie, jest najtrudniejsza. Program obejmuje nieco więcej niż połowę dzieci. To nie jest ani „uniwersalne”, ani tym bardziej sprawiedliwe.

Brak infrastruktury opiekuńczej i wychowawczej, niepewność zatrudnienia, brak mieszkań na wynajem, niskie płace – tego program 500+ nie zmieni, choć rząd PiS roztacza wizję szerokiego programu mieszkaniowego, jeszcze bardziej oddalonego od „odpowiedzialności budżetowej”. W większości krajów zachodnich, zwłaszcza tych, które osiągnęły korzystne wskaźniki w polityce rodzinnej, istnieje rozbudowana struktura form wsparcia. Bezpośrednie transfery pieniężne stanowią ich

element, ale raczej jako uzupełnienie, a nie fundament czy dominanta, jak to przedstawiają autorzy programu. We Francji, w której rzeczywistości wskaźnik dzietności jest dwukrotnie wyższy niż w Polsce, stosunek wydatków na formy pieniężne do pozostałych świadczeń (najczęściej w formie usług publicznych) wynosi mniej więcej sześć do czterech. W Polsce tymczasem program 500+ spowoduje, że będzie to relacja osiem do dwóch¹⁰. A więc, politykę wobec rodziny będzie cechował stan głębokiego niezrównoważenia.

By żłobki i przedszkola były równie powszechne, jak na Zachodzie, potrzebny byłby silny impuls polityczny i finansowy. Na to jednak pieniędzy nie będzie. Lewica wyraża więc obawy, że kolejna zmiana polityczna, chcąc prawdziwej, szanującej potrzeby i interesy wszystkich członków rodzin polityki rodzinnej, stanie wobec dylematu: albo znosimy program 500+, narażając się na słuszny opór i gniew beneficjentów, albo nie realizujemy swojego programu wyrównywania szans wszystkich rodzin, wliczywszy w to wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży bez względu na status ekonomiczny i społeczny oraz miejsce zamieszkania. I to jest być może największy „kłopot” spowodowany programem 500+.

Analizując program 500+, lewica podnosi także kolejną jego niesprawiedliwość: opisując go jako program „uniwersalny”, jednak ograniczony do wspierania rodzin od drugiego dziecka i niestawiający żadnego progu dochodowego „od góry”, autorzy stworzyli program drastycznie niesprawiedliwy. Wsparcia finansowego nie otrzyma rodzic samotnie wychowujący jedno dziecko, jeśli dochód na członka takiej rodziny choćby w najmniejszym stopniu przekracza minimum socjalne.

To dowód na *stricte* ideologiczny charakter programu. Rodziny samotnych kobiet, bo w Polsce samotny rodzic to w zdecydowanej większości samotna matka borykająca się z problemami finansowymi, to „rodziny gorszego sortu”. Za to rodziny „tradycyjne”, choćby i najzamożniejsze, za to nastawione pronatalistycznie, to „dobre polskie rodziny” zasługujące na pomoc państwa. Krytyka programu 500+ z lewej strony obejmuje propozycję uczynienia go „bardziej sprawiedliwym” przy zachowaniu „powszechności”, np. zmniejszenie kwoty do 300 zł na dziecko powyżej progu dochodowego albo zastosowanie zasady

¹⁰ <http://audycje.tokfm.pl/odcinek/Rzadowy-program-Rodzina-500-ocenia-prof-Irena-Woycicka/33979> (dostęp: 30.03.2016).

„złotówka za złotówkę”, zgodnie z którą po przekroczeniu progu świadczenie będzie odpowiednio pomniejszane, ale nie całkowicie odbierane.

Lewica podnosi także kolejną różnicę pomiędzy polityką „sprawiedliwą”, którą prowadzą demokratyczne państwa Zachodu, a pośpiesznie zaprojektowanym rozwiązaniem polskim. Prowadzona tam polityka rodzinna jest wsparta „sprawiedliwą” polityką podatkową. W Polsce system podatkowy przede wszystkim opiera się na nadmiernym fiskalizmie wobec biednych i średniozamożnych, a premiuje zamożną część społeczeństwa. Systemy podatkowe w krajach Zachodu są znacznie bardziej progresywne, co oznacza, że rodziny zamożne w pełni korzystają z pomocy państwa w formie rozlicznych usług wspomagających wychowanie dzieci, jednak ta sama, zamożna część społeczeństwa te usługi utrzymuje. Bez wprowadzenia takiej zmiany, postulowanej przez całą lewicę (rząd Leszka Millera oskarżany o wprowadzenie zmian podatkowych premiujących bogatych wprowadził liniowy CIT, nie PIT) prowadzenie polityki sprawiedliwości społecznej jest po prostu niemożliwe.

Dostrzegając rozliczne zagrożenia i wady programu 500+, lewica nie może i nie chce go przekreślić. Co najwyżej – łagodnie go krytykuje. Warto zauważyć, że każda ostrzejsza wypowiedź przeciw programowi spotyka się, czasem z gniewnym, odporem z lewej strony. Widać było to wyraźnie w polemice Piotra Ikonowicza z Magdaleną Środą i Piotra Szumlewicza z Aleksandrą Węclawską. Dla części lewicowych działaczek i działaczy każda krytyka programu 500+ jest wyrazem „pogardy elit” dla polskiej biedy, dla innych każde poparcie programu 500+ jest wsparciem prawicowego ekstremizmu i populizmu. Piotr Ikonowicz pisze

Znam rodziny, dla których program 500+ to jak złoty deszcz. Żeby się z niego wyśmiewać, trzeba nie wiedzieć nic o biedzie, a zwłaszcza o biedzie dzieci. Pani Magdalena Środa wyraziła przekonanie, że te pieniądze rodzice przepiją. Ostatnio spotkałem pewnego pana z Poznania, który mi opowiadał, że w tym nie najbiedniejszym przecież mieście w pewnej szkole na wycieczki jeździ tylko połowa dzieci, bo nie wszystkich rodziców stać nawet na niewielkie opłaty. Ale dla pani Środy ludzie, którzy z utęsknieniem czekają na wsparcie państwa, na te słynne zasiłki, to ludzie wykolejeni, zapici menele i wyrodni rodzice, bo zamiast zaspokoić potrzeby dzieci, będą tę forszę przepijać. Jak bardzo trzeba gardzić niezamożną większością polskiego społeczeństwa, żeby powiedzieć coś takiego?

Jaśniepaństwo nazywa te 500 złotych jałmużną, po którą wstyd się schylać. A przecież obywatel, który pracuje i płaci podatki, ma prawo oczekiwać od państwa wsparcia, zwłaszcza że dotychczasowa polityka tego państwa pozwala na bezprzykładny wyzysk, niskie płace i wydłużony czas pracy. Przez 26 lat mówiono nam, że nie ma skąd wziąć pieniędzy na politykę społeczną, i że każdy powinien się sam troszczyć o siebie. Kiedy okazuje się, że pieniądze są, że można dać potrzebującym, zdenerwowane jaśniepaństwo zaczyna społeczeństwu ubliżać. W moralności neoliberalnych drobnomieszczan nie ma nic wstydliwego w braniu przez urzędników samorządowych wielotyśięcznych nagród za nic. Ale matka dzieciom ma się wstydzić „schylać” po zapomogę, która pozwoli jej i jej dzieciom przetrwać. Bo bogatym się wszystko należy, a biedni muszą na wszystko sami zapracować, harując u tych bogatych za głodowe stawki¹¹.

Odpowiedzią może być tekst Piotra Szumlewicza:

Co do rozwiązań socjalnych na razie jest tylko jeden program 500+, który nie obejmie około połowy dzieci. W związku z tym, że rząd nie przygotował jego sfinansowania, czekają nas za to chaotyczne cięcia w różnych branżach. Na początek mamy błyskawicznie i bez żadnych konsultacji wprowadzone zniesienie obowiązkowej edukacji dla sześciolatków. Wraz z nią zmniejszy się odsetek dzieci uczęszczających do przedszkoli i żłobków. Oto jedna z pierwszych fatalnych decyzji rządu, która ma finansować program 500+. Inny pomysł rządu to obniżenie wieku emerytalnego dla kobiet przy jednoczesnym radykalnym spadku poziomu emerytur. Na zarzuty, że kobiety będą głodować po 60., premier i prezydent rozkładają ręce – jak kobiety będą chciały mieć wyższe świadczenia, mogą pracować do 67 roku życia. Dobra zmiana? Można mieć wątpliwości.

Zamiast popierać źle przygotowane i w większości szkodliwe pomysły władzy, lewica powinna bronić własnych, postępowych, spójnych i dopracowanych rozwiązań¹².

W tym sporze rację wypada chyba przyznać Piotrowi Szumlewiczowi. Swoisty ekstremizm moralny Piotra Ikonowicza prowadzi jednego z najbardziej konsekwentnie lewicowych polityków polskiej lewicy na manowce. Lewica powinna bronić własnych, postępowych, spójnych

11 http://w.faktyimity.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=4392:piotr-ikonowicz-500-zl-na-dziecko-dla-jednych-jest-jalmuzna-po-ktora-nie-warto-sie-schylac-dla-wiekszosci-zubozalych-polakow-jest-jak-zloty-deszcz&Itemid=405 (dostęp: 2.04.2016).

12 <http://rownosc.info.pl/komentarze/szumlewicz-lewica-przeciwko-dobrej-zmianie/> (dostęp: 2.04.2016).

i dopracowanych, opartych na lewicowych wartościach rozwiązań. Być może wiele z nich należy dopiero wypracować. A przede wszystkim wierzyć, że trafi z nimi do tych, którzy wciąż czekają na społeczną sprawiedliwość i równość bez wykluczeń.

Bibliografia

- <http://audycje.tokfm.pl/odcinek/Rzadowy-program-Rodzina-500-ocenia-prof-Irena-Woycicka/33979> (dostęp: 30.03.2016).
- <http://partiarazem.pl/program/> (dostęp: 31.03.2016).
- <http://partiazieloni.pl/#> (dostęp 31.03.2016).
- <http://rownosc.info.pl/komentarze/szumlewicz-lewica-przeciwko-dobrej-zmianie/> (dostęp: 2.04.2016).
- http://w.faktyimity.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=4392:piotr-ikonowicz-500-zl-na-dziecko-dla-jednych-jest-jal-muzna-po-ktora-nie-warto-sie-schylac-dla-wiekszosci-zubozalych-polakow-jest-jak-zloty-deszcz&Itemid=405 (dostęp: 2.04.2016).
- <http://www.polskatimes.pl/artukul/9015974,partia-razem-i-adrian-zan-berg-nadzieja-polskiej-lewicy,id,t.html> (dostęp: 23.03.2016).
- http://www.sld.org.pl/aktualnosci/16927-konwencjasld_deklaracja_ideowo-programowa_sld_dokument.html (dostęp: 27.03.2016).
- http://www.tus.org.pl/uploads/dokumenty/raport_czwartej_swiatowej_konferencji_w_sprawie_kobiet_pekina_1995.pdf (dostęp: 24.03.2016).
- Kubiak H., *Przyczynek do sporu o pola semantyczne nazw „równość” oraz „równouprawnienie”*, [w:] *Liber Amicorum prof. dr hab. Andrzej Marian Świątkowski*, red. L. Mitrus, „Studia z Zakresu Prawa Pracy i Polityki Społecznej” 2009.
- Sztompka P., *Paradoks sprawiedliwości społecznej: równość zasad nierówności*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2012, vol. 74, nr 4.
- Wróblewski J., *Wprowadzenie. Równość wobec prawa – dylematy ideologii*, [w:] A. Świątkowski, *Amerykański dylemat równouprawnienia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.

Ryszard Kozioł
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Kontynuacja czy dobra zmiana? Problemy społeczne i senioralne w programach wyborczych 2015 roku

Dynamika zmian demograficznych polskiego społeczeństwa wykazuje trzy zasadnicze zjawiska. Po pierwsze, znaczący udział emigracji młodych Polaków. Po drugie, malejący przyrost naturalny, spowodowany spadkiem liczby urodzeń. Po trzecie, proces starzenia się populacji przy jednoczesnym wzroście średniego czasu trwania życia. Tendencje te uruchomiły proces depopulacji, upodabniając nasz kraj do wysoko rozwiniętych społeczeństw europejskich, a towarzyszył temu proces narastającego rozwarstwienia społecznego. Wzrost nierówności społecznych, pauperyzacja znaczącego odsetka ludności, obniżanie się poziomu i jakości życia wielu rodzin oraz osób samotnych rodziły poczucie bezradności, deprywacji i frustracji. Przekonanie o opuszczeniu lub wykluczeniu stawało się udziałem coraz liczniejszych grup i kategorii społecznych. Wśród nich znajdowały się m.in. ubożęjące, wielodzietne rodziny, emeryci, niepełnosprawni, samotne matki oraz młodzi ludzie poszukujący pracy lub pracujący na umowach „śmieciowych”. Świadomość skali, dynamiki i konsekwencji zmian demograficznych i społecznych nie była jednak powszechna. Problemy tych osób i grup pomijano, bagatelizowano lub traktowano w kategoriach zjawisk niepokojących lub zagrażających społeczeństwu. Przyczyniało się to tym samym do wzmocnienia negatywnych stereotypów, utrwalając przejawy marginalizacji i dyskryminacji¹. Traktowanie problemów społecznych w kategoriach zagrożeń było dominującą reakcją jeszcze na przełomie XX i XXI wieku. Dopiero w ostatnich latach obserwować można było powolną ewolu-

1 Zob. R. Kozioł, *Percepcja problematyki starości i starzenia się polskiego społeczeństwa w świetle badań opinii publicznej*, [w:] *Conferința științifică internațională. Dialectica necesității și libertății în educație. Chișinău*, 30 martie – 1 aprilie 2016, red. V. Constantinov [et al.], Universitatea de Stat din Tiraspol, Chișinău 2016, s. 242–262.

cję podejścia do zagadnień rodziny i starości. Ich wyrazem były m.in. reformy i programy społeczne z okresu rządów PO–PSL: wydłużenie urlopów rodzicielskich, urlopy tacierzyńskie, zasiłki „kosiniakowe”, reforma emerytalna, rządowy program Aktywizacji Społecznej Osób Starszych, itp. Świadomość nieuchronności procesów demograficznych i oswojenie się z nimi powoduje zmianę podejścia i w efekcie traktowanie go jako jednego z głównych wyzwań stojących przed społeczeństwem, gospodarką i państwem². Wymusza to na rządzących konieczność zajęcia odpowiedzialnego stanowiska, przygotowania kompleksowych rozwiązań oraz skutecznego wdrażania właściwych instrumentów nowoczesnej polityki społecznej zorientowanej na rozwiązywanie rzeczywistych problemów i adresowanej do właściwych grup społecznych. Wydaje się, że w pierwszej kolejności odbiorcami programów rządowych powinny stać się wyżej wymienione kategorie osób, a w szczególności seniorzy, z uwagi na dotychczasową marginalizację problemów starzejącego się społeczeństwa. Warunkiem powodzenia planowanych przedsięwzięć jest nie tylko determinacja rządzących i możliwości finansowe państwa, ale także oddolna akceptacja społeczna i polityczne poparcie projektowanych zmian.

Opracowanie poświęcone zostało zatem znaczeniu problematyki społecznej, jej roli w kampaniach wyborczych i wpływowi na końcowy wynik elekcji w 2015 roku. Dowodzi, że koncentracja na kwestiach społecznych i demonstrowanie „wrażliwości społecznej” w okresie kampanii, determinująco wpłynęło na jej przebieg i przesądziło o ostatecznym zwycięstwie partii Jarosława Kaczyńskiego. Analiza przyczyn sukcesu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości wskazuje, że w warunkach silnej polaryzacji politycznej, grupy z narastającym poczuciem marginalizacji i wykluczenia mogą stanowić potężną siłę wyborczą. Oferta programowa musi być jednak dostosowana do wyraźnie wskazanych adresatów i musi zawierać wyraziste, klarowne i nośne medialne obietnice. Nie musi być przy tym spójna, kompleksowa i racjonalna, by gwarantować sukces wyborczy. W opracowaniu, oprócz charakterystyki i konfrontacji propozycji społecznych konkurujących ugrupowań, zasygnalizowane zostały także kwestie potencjalnych modyfikacji sztandarowych programów PiS. Przedstawione uwarunkowania wskazują na nieodwracalność

² Zob. R. Kozioł, *Od zagrożeń do wyzwań. przesłanki kształtowania się polskiej polityki senioralnej*, [w:] *Starzejemy się w dobrym stylu*, red. K. Jagielska, A. Mirczak, Wydawnictwo Scriptum, Kraków–Świętochłowice 2015, s. 77–106.

uruchomionego procesu finansowanego wspierania marginalizowanych grup, ale też na ogrom wyzwań, które pojawią się przed ewentualnymi kontynuatorami wyznaczonych przez rząd „dobrej zmiany” kierunków i celów polityki socjalnej. Podstawę opracowania stanowiła analiza programów wyborczych, debat wyborczych oraz innych wypowiedzi liderów z okresu kampanii wyborczych. Istotnym dopełnieniem były także źródła statystyczne i publicystyczne z analizowanego okresu.

Problematyka społeczna w kampanii prezydenckiej 2015 roku

Preludium zmiany politycznej stanowiły wybory prezydenckie 2015 roku. W trakcie debat wyborczych problematyka rodzinna i senioralna praktycznie była nieobecna lub marginalizowana. Przed pierwszą turą wyborów, sprawujący urząd Prezydenta RP Bronisław Komorowski odpowiadał na pytania dziennikarzy w Polsat News, a później na antenie TVP odbyła się debata pozostałych dziesięciu kandydatów.

Bronisław Komorowski, odpowiadając na pytania dotyczące polityki społecznej, koncentrował się na kwestiach polityki rodzinnej i deklarował chęć poszukiwania rozwiązań kryzysu demograficznego. Zachwalając program „Dobry klimat dla rodziny”, podkreślał dotychczasowe osiągnięcia w tym obszarze: „za czasów PiS-u urlopy rodzicielskie trwały 18 tygodni – dzisiaj 52 tygodnie. To jest postęp. Kiedyś ulgi dla osób wychowujących dzieci były niedostępne dla średnio zarabiających. Dzisiaj w wyniku mojej inicjatywy milion rodzin w Polsce skorzysta z ulg podatkowych. W 2017 roku będzie pełne pokrycie, jeśli chodzi o dostępność żłobków”³. W jego wypowiedziach problemy osób starszych zostały jednak pominięte.

Podobnie w przypadku pozostałych kandydatów. W czterdziesto- pięciosekundowych prezentacjach otwierających debatę w TVP wielu pretendentów do urzędu Prezydenta RP całkowicie pominięto kwestie społeczne. Adam Jarubas z PSL akcentował chłopskie pochodzenie i samorządowe doświadczenie. Paweł Kukiz skupił się na walce z partiokracją, zmianami ordynacji wyborczej, ogólnokrajowym referendum

3 Prezydent Komorowski w Polsce: „Podpiszę ustawę o *in vitro*. Jeśli będzie dobra”, http://wyborcza.pl/1,76842,17867076,Prezydent_Komorowski_w_Polsacie_Podpisze_ustawe.html (dostęp: 5.05.2015).

oraz przywróceniem państwa obywatelom, podkreślając, że już „dosyć roli chłopów pańszczyźnianych w neoarystokracji partyjnej”. Czworku kandydatów odwoływało się jedynie do skrajnie prawicowych, narodowych lub konserwatywnych haseł: Grzegorz Braun: „mówię «nie» dla wpychania Polski w wojnę polsko-ukraińską, «nie» dla roszczeń żydowskich, «nie» dla wyprzedaży polskiej ziemi. Chciałbym przywrócić Polsce to godło, tego orła z czasów, zanim jeszcze masoneria opatrzyła go swoimi gwiazdeczkami”; Marian Kowalski: „Ruch Narodowy to nowa siła, to głos młodych chłopaków pomordowanych na stadionach, prześladowanych na uniwersytetach za to, że kwestionują bezład UE”; Janusz Korwin-Mikke: „w telewizji złodzieje polityczni mówią wam, że nie macie racji. Razem dokonamy zmiany w polityce. Są nas miliony, które znają prawdę, że to państwo, to mmm... i kamieni kupa. Albo zmienimy Polskę na normalną, albo ostatni zgasi światło”; Jacek Wilk: „kocham ojczyznę i moje dzieci i chcę dla nich dobra. Nie można stać z boku, kiedy źle się dzieje w naszym domu. Nie naprawią naszej ojczyzny ci, którzy rządzą od 25 lat, bo pokazali, że nie potrafią. Mogą to zrobić tylko takie osoby jak ja, które są spoza układu”.

Do odmiennego elektoratu adresowało swoje wystąpienia troje kolejnych kandydatów. Paweł Tanajno promował mechanizmy demokracji i bezpośredniej i dowoływał się do aktywności obywatelskiej: „Jako zwykły obywatel mam dość politycznego bałaganu i niesprawnej administracji. Wiem, jak zwykli obywatele mogą pokonać polityków. Ty też możesz zostać posłem. Bez ciebie nic się nie uda”. Janusz Palikot przedstawiał siebie jako jedyne gwaranta postępu, orędownika nowoczesnego i przyjaznego państwa: „albo ja i postęp, albo konserwa i stagnacja”. Magdalena Ogórek podkreślała z kolei, iż startuje, by promować kobiety, młodych ludzi i przedsiębiorców: „chcę równouprawnienia kobiet i wolności światopoglądowych dla obywateli. Kobiety też mogą walczyć, mogą przebić szklane sufity. Chcę, by młodzi mieli godną reprezentację, żeby państwo pomagało im na rynku mieszkaniowym. Trzeba pomóc przedsiębiorcom, trzeba napisać prawo podatkowe od nowa”. Na tle pozostałych kandydatów najkorzystniej zaprezentował się Andrzej Duda (startujący pod hasłami: Godne życie w bezpiecznej Polsce; Dobra zmiana; Przyszłość ma na imię Polska), w którego wystąpieniu pojawiło się znacznie więcej konkretów: „Chciałem przyjąć zobowiązanie, że jeśli zostanę wybrany, przygotuję i w ciągu roku prześlę do Sejmu

ustawy, które są ważne dla godnego życia i bezpieczeństwa socjalnego Polaków. Pierwsza ustawa obniży wiek emerytalny, druga – podwyższy kwotę wolną od podatku, aby w budżetach polskich rodzin było więcej pieniędzy. Jeśli tego nie zrobię, podam się do dymisji”⁴.

Po pierwszej turze wyborów prezydenckich, do bezpośredniego spotkania kandydatów, którzy uzyskali największe poparcie (Andrzej Duda 34,76%, Bronisław Komorowski 33,77% poparcia) doszło w trakcie dwóch debat prezydenckich: pierwszej współorganizowanej przez TVP i Polsat 17 maja 2015 roku oraz drugiej – 21 maja 2015 roku w studiu TVN. W obu spotkaniach problematyka została podzielona na merytoryczne części, w ramach których kandydaci odpowiadali na pytania dziennikarzy dotyczące polityki krajowej, gospodarczej i społecznej oraz międzynarodowej i bezpieczeństwa Polski. Ponadto kandydaci mogli podsumować swoje wystąpienia a także wzajemnie zadawać sobie pytania (w pierwszej debacie). Część gospodarczo-społeczną w debatach zdominowały kwestie repolonizacji banków, kredytów we frankach szwajcarskich, tzw. konwencji antyprzemocowej, nierówności społecznych oraz zmian w reformie emerytalnej. Problematyka senioralna w debacie pojawiła się zatem tylko incydentalnie przy okazji kwestii emerytur. Andrzej Duda zapowiadał konieczność wprowadzenia rozwiązań emerytalnych korzystniejszych dla pracowników. Podkreślił przy tym, że „ludzie nie chcą pracować do śmierci, a ustawa powinna być skonstruowana tak, aby ci, którzy chcą pracować dłużej, mieli taką możliwość”. Zobowiązał się, że „zrobi wszystko, by obniżyć wiek emerytalny podwyższony wbrew woli ludu, by zwiększyć kwotę wolną od podatku, by wprowadzić 500-złotowy zasiłek na dzieci”. Według A. Dudy nierówności społeczne wynikają z faktu, że „największym beneficjentem 25-lecia polskich przemian był «Pan Prezydent i jego ludzie»”. Prezydent Komorowski przyznawał z kolei, że największym problemem społecznym są emerytury, a „emeryci mają prawo do godziwych emerytur i spokojnego funkcjonowania”. Przypomniał o realnej do wprowadzenia i opłacalnej propozycji „połączenie wieku emerytalnego ze stażem pracy”. Podkreślał przy tym, że to „PiS chce skazać starszych ludzi na zmniejszenie emerytur, albo zmusić

4 Wypowiedzi kandydatów na podstawie: *Wybory prezydenckie 2015. Debata kandydatów: 10 wyborczych manifestów w 45 sekund*, http://wyborcza.pl/1,76842,17867308,Wybory_prezydenckie_2015_Debata_kandydatow__10_wyborczych.html (dostęp: 5.05.2015).

młodych obywateli, do płacenia większej składki ZUS”. Przyznawał, że z polskich przemian nie wszyscy skorzystali równo, ale „można to naprawić i nie można lekceważyć osiągnięć narodu”. Opowiadając się za podniesieniem kwoty wolnej od podatku, ripostował, że od „czasu rządów PiS płaca minimalna wzrosła o 1000 zł, utworzono dwa miliony nowych miejsc pracy, a program «Praca dla młodych» sprawi, że 100 tysięcy młodych ludzi, uzyska pewną i dobrze płatną pracę”⁵.

W świetle powyższego, z uwagi na marginalny i enigmatyczny sposób potraktowania problematyki senioralnej w trakcie kampanii wyborczej, nie miała ona znaczącego wpływu na wyniki wyborów. Zwycięstwo Andrzeja Dudy (8 630 627 głosów, tj. 51,55%) nad Bronisławem Komorowskim (8 112 311, 48,45%)⁶ wynikało z innych przyczyn. Warto jednakże przypomnieć, jak głosowały poszczególne grupy wiekowe. Według sondażu exit poll przeprowadzonego przez Ipsos dla TVP, TVN24 i Polsat News jedynie trzydziestolatkowie poparli Bronisława Komorowskiego. W grupie wyborców w wieku 30–39 lat głosowało na niego 51,6%. Niestety (dla urzędującego prezydenta), była to jedyna grupa, w której Komorowski wygrał. W grupie najmłodszych głosujących (w wieku 18–29 lat) Andrzej Duda uzyskał miażdżącą przewagę. Poparło go 60,8% przedstawicieli tej grupy. Bardzo dobry wynik zanotował także wśród wyborców w wieku 50–59 lat (52,7% poparcia) oraz w grupie wyborców w wieku 60 lat i więcej (50,8%)⁷.

5 Wypowiedzi Andrzeja Dudy i Bronisława Komorowskiego na podstawie: *Debata prezydencka. Duda vs. Komorowski* [zapis debaty], <http://www.rdc.pl/informacje/rozpoczela-sie-debata-prezydencka-duda-vs-komorowski-debata-na-zywo/> (dostęp: 17.05.2015) oraz: *Debata prezydencka 2015 w TVN. Duda kontra Komorowski*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/debata-prezydencka-2015-w-tvn-duda-kontra-komorowski/byhk9l>, (dostęp: 21.05.2015).

6 Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 maja 2015 roku o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, <http://prezydent2015.pkw.gov.pl/aktualnosci/o/93> (dostęp: 21.05.2015).

7 *Kto głosował na Dudę, kto na Komorowskiego?* [mapa i infografiki] <http://www.newsweek.pl/polska/szczegolowe-wyniki-wyborow-prezydenckich-duda-wygral,artykuly,363808,1.html> (dostęp: 26.05.2015)

Propozycje społeczne i senioralne w wyborach parlamentarnych 2015 roku

Sukces w wyborach prezydenckich kandydata PiS znacząco wpłynął na przebieg wyborów parlamentarnych z 2015 roku. Analiza programów wyborczych wskazuje zróżnicowane podejście ośmiu ogólnopolskich komitetów do kwestii socjalnych i problemów osób starszych.

Partie tworzące koalicję rządzącą koncentrowały się na obronie i promocji dotychczasowego dorobku, którego trzon stanowił mechanizm wspierania rodzin tworzony przez: rozbudowane ulgi podatkowe na trzecie i kolejne dziecko; wydłużone urlopy rodzicielskie; zachęty do korzystania z jego części przez ojców w postaci tzw. urlopu tacierzyńskiego; wprowadzenie tzw. kosiniakowego, czyli wsparcia finansowego w wysokości 1000 zł netto miesięcznie przez cały rok dla studentów, osób pracujących na podstawie umów cywilnoprawnych, ubezpieczonych w KRUS, bezrobotnych i poszukujących pracy (czyli dla wszystkich, którym normalny urlop rodzicielski nie przysługiwał). Te mechanizmy sprawiły, że w 2014 roku wydatki na politykę rodzinną w Polsce osiągnęły 1,4% PKB i zaczęły powoli zbliżać się do przyzwoitej średniej krajów rozwiniętych⁸.

W propozycjach wyborczych Platformy Obywatelskiej (Lista nr 2) pojawiło się jednak kilka nowych rozwiązań dotyczących sfery społeczno-gospodarczej, dzięki którym miałyby nastąpić wyraźna poprawa w domach i portfelach obywateli⁹. Ich trzonem była likwidacja składek ZUS i NFZ, polegająca na zdjęciu obciążeń z pracodawców i pracowników. Jedynym podatkiem dla wszystkich pracujących miałyby stać się PIT, a Ministerstwo Finansów pokrywałoby z budżetu odpisy na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Według Ewy Kopacz jednolita stawka PIT mogłaby stać się podatkiem powszechnym, sprawiedliwym i prostym. Reforma polegać miała na wprowadzeniu wzoru do obliczenia podatku zamiast dotychczasowych stawek. Stawka zależna byłaby od dwóch podstawowych zmiennych: liczby członków rodziny i wysokości dochodu, a na tej podstawie wyliczana byłaby indywidualnie dla każdego

8 R. Woś, *Jeszcze plus czy trochę minus?*, „Polityka” 2017, nr 5 (3096), s. 27.

9 R. Grochal, *Program wyborczy PO. Ewolucja, nie rewolucja* (Lista nr 2), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072063,program-wyborczy-po-ewolucja-nie-rewolucja.html> (dostęp: 22.10.2015).

podatnika. Najniższy próg PIT miałyby wynosić 10%. Likwidacja składek nie oznaczałaby jednak konieczności likwidacji ZUS. Urząd ten bowiem mógłby skoncentrować się na wypłacaniu świadczeń¹⁰. Platforma Obywatelska zapowiedziała również wprowadzenie jednolitego kontraktu zatrudnienia, zastępującego różne formy świadczenia pracy na podstawie umów cywilnoprawnych. Kontrakt miałby być stosowany w przypadku trwałej więzi prawnej między pracownikiem a pracodawcą, eliminowałby tzw. śmieciówki oraz gwarantowałby uprawnienia pracownicze na wzór tych, które przysługują pracownikom etatowym.

Kolejną propozycją PO dotyczącą rynku pracy było wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej, wynoszącej nie mniej niż 12 zł. Celem jej wprowadzenia była likwidacja szarej strefy, a stawka miałaby obowiązywać we wszystkich formach zatrudnienia. Podczas konwencji programowej PO, zapowiedziano również zniesienie obowiązku finansowania przez pracodawców etatów dla działaczy związkowych a tym samym przeniesienie tych kosztów na związki zawodowe. W kwestiach polityki oświatowej zapowiadano zdjęcie z uczniów niepotrzebnej presji poprzez odejście od obowiązkowego egzaminowania młodzieży kończącej szkołę podstawową. W celu weryfikacji ogólnego poziomu edukacji sprawdzanych miało być jedynie 10% losowo wybieranych szkół. W pakiecie propozycji PO znaleźć można także rozwiązanie, pośrednio adresowane do osób starszych, tj. przyznawany raz do roku, bez względu na wiek bon refundacyjny w wysokości 200 zł dla osób najbardziej potrzebujących, których nie stać na leki. Według zapowiedzi bon przysługiwałby wszystkim korzystającym z leków zalecanych przez lekarza i dopłacających do leków refundowanych¹¹.

Polskie Stronnictwo Ludowe (Lista nr 5) jako partia tradycyjnie zabiegająca o elektorat wiejski związany z gospodarką rolną, obiecywała podniesienie nakładów inwestycyjnych na rolnictwo, rynki rolne i rozwój wsi w wysokości 150 mld zł, gwarantując modernizację terenów wiejskich poprzez np. zapewnienie odnawialnego źródła energii w każdym domu.

10 E. Kopacz, *Koniec składek na ZUS*, M. Szczurek, *Nie ma mowy o likwidacji instytucji*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/500241,kopacz-koniec-skladek-na-zus-szczurek-nie-ma-mowy-o-likwidacji-instytucji.html> (dostęp: 12.09.2015).

11 *Dziennik.pl prześwietla programy 8 partii. Oto wyborcze obietnice w pigułce*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wybory-parlamentarne/artykuly/503536,co-obiecujaja-partie-programy-partii-na-wybory-parlamentarne-2015.html> (dostęp: 23.10.2015).

Włączając się w dyskusję na temat statusu Lasów Państwowych, ucinając dyskusję i oskarżenia o sprzedaż jego majątku i zapowiadała ustawową ochronę lasów państwowych przed prywatyzacją. Zapowiadano także rozwiązania ułatwiające rolnikom prowadzącym małe i średnie gospodarstwa podejmowanie zatrudnienia poza rolnictwem bez zbędnych ograniczeń biurokratycznych oraz bez obawy utraty ubezpieczenia w KRUS. Kuszono również propozycją dofinansowania z budżetu państwa w wysokości 65% składki za polisę na ubezpieczenia produkcji rolnej. Obiecywano również, że szkody łowieckie ponoszone przez rolników będą wypłacane z budżetu państwa. W programie wyborczym PSL pojawiły się też hasła, które mogły również skusić przedsiębiorców, duże rodziny i seniorów. W deklaracji programowej PSL obiecywało wsparcie dla przedsiębiorców przez obniżenia i zwolnienia podatkowe.

Propozycja Ludowców zakładała zwolnienie z ZUS przez rok dla zakładających działalność gospodarczą oraz obniżenie o połowę składek ZUS dla mikroprzedsiębiorców. Kroczące dochodzenie do pełnej stawki ZUS miało natomiast polegać na wydłużeniu okresu dojścia do płacenia pełnej stawki ZUS z dwóch do pięciu lat¹². Postulowano także, by dochody z podatku od przedsiębiorców w całości trafiały do samorządów. Wpływy z CIT są środkami z działalności gospodarczej, więc przeznaczone powinny być na lokalne inwestycje i rozwój infrastruktury, więc to państwo powinno je dzielić, ale samorządy. Najsilniej w programie PSL zaakcentowano pomoc rodzinom z dziećmi. Ludowcy zapowiedzieli wprowadzenie systemu żłobków za złotówkę i pozyskanie z UE środków na stworzenie 50 tys. nowych miejsc w żłobkach i 70 tys. w przedszkolach. Program zakładał też poszerzenie oferty preferencyjnych kredytów mieszkaniowych dla młodych i obniżenie do 0% stawki VAT na produkty dla dzieci¹³. PSL śladem konkurentów zapowiedziało podwyższenie

12 W koncepcji PSL zakładano, że osoby rozpoczynające prowadzenie działalności gospodarczej przez dwa lata płacą obniżoną stawkę ubezpieczeniową. Podstawą jej wyliczenia jest 30 procent minimalnego wynagrodzenia, czyli około 170 złotych. PSL proponuje, by w trzecim roku prowadzenia działalności postawą wyliczenia składki było 30 procent, ale nie minimalnego, lecz przeciętnego wynagrodzenia, czyli około 300 złotych. W czwartym roku 40 procent przeciętnego wynagrodzenia, czyli około 500 złotych. W piątym roku – odpowiednio – 50 procent, czyli około 600 złotych. Dopiero w szóstym roku prowadzący działalność gospodarczą płaciłby pełną stawkę ZUS).

13 K. Naszkowska, *Program wyborczy PSL. Kwestie praktyczne* (Lista nr 5), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072102,program-wyborczy-psl-kwestie-praktyczne.html> (dostęp: 22.10.2015).

płacy minimalnej do wysokości połowy średniej pensji krajowej czyli 1900 zł. Istotną część propozycji programowych PSL stanowiły kwestie oświatowe. Zakładano przywrócenie opieki lekarskiej, stomatologicznej i pielęgniarzkiej w szkołach, a ponadto zapewnienie bezpłatnych podręczników i pomocy szkolnych dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich oraz wprowadzenie darmowego i zdrowego dożywiania dzieci w szkołach. Przewidywano również przeznaczenie 1 mld zł na dofinansowanie praktyk zawodowych. Ludowcy nie zapominali o seniorach. W propozycjach emerytalnych przewidywano powiązanie czterdziestoletniego stażu pracy z nabyciem uprawnień emerytalnych, zagwarantowanie emerytury minimalnej równej 1200 zł, a ponadto rozszerzenie ochronnego parasola finansowego dla seniorów poprzez wprowadzenie emerytury obywatelskiej dla najuboższych. W programie partii znalazło się także wprowadzenie mechanizmu leków darmowych dla seniorów za symboliczną złotówkę¹⁴.

Zdecydowanie mniejszą wrażliwość społeczną wykazywały lub mniej uwagi kwestiom socjalnym i senioralnym poświęciły Kukiz '15, Koalicja Odnowy Rzeczypospolitej Wolność i Nadzieja (KORWiN) i Nowoczesna. Komitet Wyborczy Kukiz '15 koncentrował się na radykalnych zmianach politycznych. Trzon propozycji ugrupowania stanowiły postulaty wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych oraz likwidacji partii politycznych, których miejsce miałyby zająć obywatelskie listy wyborcze finansowane spoza budżetu państwa. Działalność parlamentarna i samorządowa powinny być ograniczone do dwóch kadencji. Wśród najbardziej rewolucyjnych postulatów odnaleźć można koncepcję zmiany ustroju państwa (opracowanie nowej konstytucji), wzmocnienie władzy wykonawczej poprzez kompetencyjne umocnienie urzędu Prezydenta RP. Postulowana reforma wymiaru sprawiedliwości zakładała m.in. wybór sędziów okręgowych i prokuratora generalnego w wyborach powszechnych, jawność oświadczeń majątkowych sędziów oraz możliwość rejestrowania kamerą procesu sądowego. Podkreślano również konieczność rozdziału Kościoła od państwa poprzez wyprowadzenie religii ze szkół i likwidację Funduszu Kościelnego. Zdaniem Kukiz '15 Kościół (podobnie jak zabiegi *in vitro*) finansowany powinien być z darowizn, a nie z budżetu. Równie radykalne koncepcje dotyczyły kwestii podatkowych

¹⁴ Wybory 2015: Program gospodarczy PSL, http://superbiz.se.pl/wiadomosci-biz/wybory-2015-program-gospodarczy-psl_709808.html, (dostęp: 22.10.2015).

i gospodarczych. Zakładano m.in. likwidację podatków PIT i CIT, składek na ZUS i NFZ. W ich miejsce proponowano: zastąpienie kilku składek ZUS i NFZ jedną płatnością na Fundusz Płac, poprzez opodatkowanie pracy tzw. podatkiem „personalnym” w wysokości 25–30%, zastąpienie CIT prostym 1% podatkiem przychodowym, a dla mikroprzedsiębiorstw wprowadzenie możliwości rozliczania niskiego, zryczałtowanego podatku w wysokości 440 zł (zamiast ZUS, NFZ i PIT) + 1% od przychodu. Strategia Kukiz '15 zakładała również wprowadzenie liniowego 0% VAT na produkty pierwszej potrzeby, repolonizację mediów i banków, opodatkowanie banków i wzmocnienie funkcji Komisji Nadzoru Finansowego, jak również opodatkowanie sklepów wielkopowierzchniowych i ich wyprowadzenie z centrów miast. W obszarze polityki społecznej proponowano dwa rozwiązania. Po pierwsze, likwidację wszystkich programów prorodzinnych z wyjątkiem urlopów macierzyńskich i zastąpienie ich bonem wychowawczym w wysokości 600 zł miesięcznie. Po drugie, gwarancję emerytury obywatelskiej, czyli zapewnienie każdemu obywatelowi po osiągnięciu ustawowo określonego wieku emerytury w wysokości minimum socjalnego dla gospodarstwa emeryckiego w danym roku. W 2015 roku było to 1060 zł miesięcznie. W wystąpieniach lidera ruchu pojawiła się również sugestia przeprowadzenia referendum w sprawie przywrócenia poprzedniego wieku emerytalnego¹⁵.

Równie radykalne, a nawet radykalniejsze rozwiązania polityczne i gospodarcze, tradycyjnie już proponował KORWiN (Lista nr 4). Za główne cele uznawano: wyjście Polski z Unii Europejskiej (zbiurokratyzowanej, złodziejskiej i wspierającej socjalizm); odbudowę gospodarki w pełni wolnorynkowej, gwarantującej wzrost minimum 15% PKB rocznie; obalenie opiekuńczego ustroju III RP, prowadzącego do bankructwa finansów publicznych. By zrealizować pierwszy z tych celów, strasząc „zalewem hord emigrantów”¹⁶, wskazywano, że należy zacząć od zerwania z pomysłem Polski jako „zbiornika retencyjnego dla uchodźców”. Ugrupowanie stanowczo odrzuca postulat, by państwo polskie otoczyło

15 *Dziennik.pl* prześwieśla programy 8 partii..., oraz *Debata liderów wszystkich partii. Pytania i odpowiedzi*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wybory-parlamentarne/zdjecia/503483,1,jak-odpowiadali-uczestnicy-debaty-debata-wyborcza-wybory-parlamentarne.html> (dostęp: 20.10.2015).

16 W. Czuchnowski, *Program wyborczy KORWiN. Populizm* (Lista nr 4), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072129,program-wyborczy-korwin-populizm.html>, (dostęp: 22.10.2015).

opieką uchodźców z Bliskiego Wschodu, nie wyklucza jednak możliwości pomocy ze strony poszczególnych rodzin, które ją zaoferują. Jedynym realistycznym programem naprawy państwa zdaniem KORWiN byłaby obniżka podatków i likwidacja biurokracji. Należy zatem dążyć do jak najniższych i możliwie najprostszych podatków. Powinno się jak najszybciej znieść CIT, PIT i podatek od kupna-sprzedaży i, dopóki jesteśmy w UE, zachować VAT i podatek akcyzowy. Należy prywatyzować kopalnie (bo tylko wówczas mogą być rentowne) i zlikwidować górnicze przywileje. Państwo poprzez swoje zaangażowanie (dofinansowywanie kopalń, przywileje pracownicze itp.) niszczy gospodarke, aktywność państwa w sferze społecznej czyni z ludzi niewolników. Likwidacja „ustroju niewolniczego” rozwiąże problemy demograficzne i społeczne. Zwiększy się odpowiedzialność ludzi, nastąpi wzrost dzietności, instytucje pomocy społecznej przestaną być potrzebne. Tym co odróżniało program partii Janusza Korwin-Mikkego na tle innych to brak jakichkolwiek obietnic w kwestiach pomocy socjalnej dla rodzin, najbardziejniejszych, seniorów, brak gwarantowanej pensji minimalnej, wsparcia na dzieci itp. W trakcie kampanii wyborczej przedstawiano pomysły: zniesienia konstytucyjnych przywilejów socjalnych; uchylenie w całości ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie; wypowiedzenie tzw. konwencji antyprzemocowej; zakończenia dyskryminacji ojców w sądach rodzinnych; ograniczenia obowiązku alimentacyjnego do ukończenia osiemnastego roku życia; likwidacji domniemania dziedziczenia długów¹⁷. Docelowo zakładano także likwidację składek na NFZ i państwowych emerytur. Obowiązkiem państwa jest dotrzymanie wcześniejszych zobowiązań, implikuje to zatem utrzymanie przez jakiś czas systemu powszechnej opieki medycznej oraz wypłacanie emerytur osobom odprowadzającym składki (zapowiedź przywrócenia poprzedniego wieku emerytalnego i postawienia przed sądem odpowiedzialnych za jego podwyższenie). W przyszłości jednak należy dążyć do rozwiązań, by emerytury pochodziły wyłącznie z prywatnych ubezpieczeń, a ubezpieczenia zdrowotne wykupywane w prywatnych firmach były nieobowiązkowe¹⁸.

17 *Programy partii: podatki, rodzina, finanse państwa*, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/wybory-2015-program-wyborczy-pis-po-psl-partii-razem-korwin-i-kukiza/ow7knfn> (dostęp: 21.10.2015).

18 Janusz Korwin-Mikke dla DGP: *Merkel się przerażyła, chce w Polsce zrobić zbiornik retencyjny na uchodźców*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/502738,janusz->

Stosunkowo niewiele kwestii socjalnych zawierał neoliberalny program Nowoczesnej (Lista nr 8). Zgodnie ze swoją nazwą, ugrupowanie promowało hasła modernizacji oraz industrializacji na miarę XXI wieku, poprzez m.in. wdrażanie nowych technologii, innowacyjne rozwiązania w zarządzaniu sektorem publicznym, rozwijanie i przyciąganie atrakcyjnych branż i usług, zbliżanie nauki i biznesu, rozwój nowoczesnego rolnictwa opartego na niewielkich jakościowych gospodarstwach. Jednym z podstawowych politycznych haseł Nowoczesnej była likwidacja finansowania partii politycznych z budżetu. W pakiecie rozwiązań e-demokracji proponowano finansowanie przez sympatyków z mikrowpłać dokonywanych przez Internet, a także wprowadzenie instrumentów głosowań elektronicznych w wyborach, referendach i konsultacjach społecznych. Proponowano także zmianę ordynacji wyborczej na model niemiecki, czyli ordynację mieszaną, która uwzględnia częściowo ideę JOW-ów. Wśród postulatów dotyczących instytucji politycznych proponowano likwidację Senatu, zmniejszenie liczby posłów, połączenie wszystkich służb kontroli skarbowej i oddzielenie jej od urzędów skarbowych odpowiedzialnych za zbieranie podatków. Istotną część programu wyborczego stanowiły propozycje uproszczenia prawa gospodarczego, deregulacji zawodów czy rynku energetycznego, w myśl zasady: „wszystko, co nie jest zabronione, jest dozwolone”. Propozycje podatkowe z kolei, zawierały szereg interesujących rozwiązań: wprowadzenie podatku liniowego 3x16% PIT, CIT i VAT połączone z likwidacją wszystkich ulg podatkowych; promowaniu akcji „płacę podatki w Polsce” miał towarzyszyć reset podatkowy, polegający na darowaniu zadłużeń podatkowych; z konieczności płacenia podatków mieliby być zwolnieni przez dwa lata młodzi przedsiębiorcy, których zyski nie przekraczają 100 tys. zł rocznie; proponowano również zlikwidowanie progu podatkowego 85 tys. zł dochodu dla umów o dzieło. Zakładano także zmianę konstrukcji płacy minimalnej, by była ona zróżnicowana w zależności od województwa i odzwierciedlała realne koszty życia w danym regionie. Proponowano przy tym wydzielenie obszarów metropolitalnych, w których płaca minimalna byłaby wyższa¹⁹. W programie partii Ryszarda

-korwin-mikke-dla-dziennika-gazety-prawnej.html (dostęp: 12.10.2015).

19 M. Jałoszewski, *Program wyborczy partii Nowoczesna. Gospodarka, głupcze* (Lista nr 8), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072144,program-wyborczy-partii-nowoczesna-gospodarka-glupcze.html>, (dostęp: 22.10.2015).

Petru odnaleźć można postulaty likwidowania przywilejów emerytalnych i podatkowych. Dotyczyło to głównie wcześniejszych emerytur dla górników i rolników ubezpieczanych w KRUS (zakładano, że te zmiany obowiązywać będą wyłącznie w stosunku do wchodzących na rynek pracy). Co więcej, Nowoczesna opowiadała się za objęciem rolników jednolitym systemem ubezpieczeń społecznych, czyli włączenie KRUS do ZUS. Kolejnym hasłem wyborczym było wprowadzenie konkurencyjnych dla ZUS płatników, czyli prywatnych firm ubezpieczeniowych oraz upowszechnienie programu dobrowolnych ubezpieczeń zdrowotnych. Listę propozycji Nowoczesnej zamykają rozwiązania edukacyjne: Powszechny Narodowy Program Nauki Języka Angielskiego; powszechna nauka programowania w szkołach; odbudowanie szkolnictwa zawodowego oraz wprowadzenie bonów edukacyjnych i kredytów studenckich²⁰.

Punktem wyjścia deklaracji programowej²¹ i trzydziestostronicowego programu wyborczego partii Razem (Lista nr 3) zatytułowanego *Inna polityka jest możliwa*²² była krytyczna analiza zaniedbań i błędów popełnionych przez rządzących i klasę polityczną w okresie ostatnich 25 lat. Diagnozę i propozycje programowe podzielono na pięć obszarów. W pierwszym, za główny cel uznano przywrócenie pełnego i demokratycznego udziału obywateli i obywateli w rządzeniu Polską. Piętnowano nagminne ignorowanie obywatelskich projektów ustaw, zniechęcanie do aktywności obywatelskiej, tłumienie oddolnych inicjatyw politycznych, lekceważenie instrumentów partycypacji publicznej, co spowodowało, że Polacy odwrócili się od polityki, rezygnując ze wpływu na kształt państwa. Rozwiązaniami, które mogłyby zahamować i odwrócić ten proces, były: zmiana ordynacji wyborczej poprzez wprowadzenie systemu pojedynczego głosu przechodniego (tzw. STV), w którym obywatele głosują na osoby, a jednocześnie zapewniona jest reprezentacja mniejszości; wprowadzenie zasady kadencyjności (maksymalnie dwukrotność) parlamentarzystów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast; zobowiązanie sejmu do głosowania nad każdym wnioskiem, pod którym zebrano 500 tysięcy podpisów; zmiana systemu finansowania partii politycznych oraz ograniczenie wynagrodzenia

20 *Dziennik.pl prześwietla programy 8 partii...*, oraz *Debata liderów...*

21 *Deklaracja programowa Razem*, <http://partiarazem.pl/program/> (dostęp: 18.10.2017).

22 *Razem. Inna polityka jest możliwa. Program wyborczy*, http://partiarazem.pl/wp-content/uploads/2015/10/program_wyborczy.pdf (dostęp: 18.10.2017).

poselskiego do trzykrotności płacy minimalnej. W drugim obszarze koncentrowano się na przeciwdziałaniu polaryzacyjno-dyfuzyjnemu modelowi rozwoju, który implikował narastający podział na Polskę zamożną i ubogą, Polskę A i B. Celem proponowanych działań miała być odbudowa przyjaznego dla wszystkich państwa poprzez uruchomienie inwestycji infrastrukturalnych i społecznych na obszarach wiejskich i w niezamożnych województwach. Służyć temu miało m.in.: przeniesienie części urzędów centralnych poza stolicę; rozwinięcie sieci kolejowej, dofinansowanie regionalnej komunikacji autobusowej, zintegrowanie systemu transportowego; zwiększenie dostępności i efektywności szkół w mniejszych ośrodkach oraz zapewnienie rzeczywistej opieki zdrowotnej mieszkańcom wsi; powstrzymanie likwidacji szkolnych i lokalnych bibliotek; zatrudnienie wystarczającej liczby pracowników socjalnych oraz zróżnicowanie ich liczby w zależności od charakteru gminy; stworzenie zdecentralizowanej sieci punktów pomocy prawnej finansowanej przez budżet centralny i zarządzanej przez samorząd gminny. W trzecim obszarze wskazywano na konieczność zmiany systemu podatkowego na bardziej sprawiedliwy i wydajniejszy. Osiągnąć to miano poprzez dwa podstawowe działania: wprowadzenie zmiany skali podatkowej, tak by polski system podatkowy stał się realnie progresywny²³, oraz wprowadzenie zmian prawnych, które znacząco utrudniłyby ucieczkę przed płaceniem podatków oraz wyłudzenie podatku VAT. Czwarty obszar stanowiły rozwiązania zmierzające do ustawowego zagwarantowania wszystkim obywatelom pełni praw pracowniczych. Wśród propozycji odnaleźć można: minimalną płacę godzinową w wysokości 15 zł brutto dla umowy o pracę na czas nieokreślony i 20 zł brutto dla wszystkich innych rodzajów umów, tak aby firmom przestało się opłacać zawieranie umów „śmieciowych”; wprowadzenie obowiązkowych umów o pracę przy realizacji zamówień publicznych, o ile umowa cywilnoprawna nie wynika ze specyfiki konkretnego zamówienia publicznego; postulaty wprowadzenia trzydziestopięciogodzinnego tygodnia pracy; postulaty zlikwidowania dwunastomiesięcznego okresu rozliczeniowego, dzięki któremu firmy unikają płacenia pracownikom za nadgodziny;

23 Proponowano następującą skalę podatkową: 0% dla podstawy opodatkowania poniżej 12 000 zł, 22% dla nadwyżki ponad 12 000 zł, 33% dla nadwyżki ponad 60 000 zł, 44% dla nadwyżki ponad 120 000 zł, 55% dla nadwyżki ponad 250 000 zł, 75% dla nadwyżki ponad 500 000 zł.

zwiększenie uprawnień i skuteczności działania Państwowej Inspekcji Pracy; zagwarantowanie prawa zrzeszania się w związkach zawodowych osobom pracującym na umowach cywilnoprawnych; zakaz darmowych staży; wprowadzenie jawności płac jako instrumentu zabezpieczającego przed dyskryminacją płciową lub wiekową. Ostatni obszar zagadnień poświęcony został odwróceniu lub zahamowaniu procesu prywatyzacji sfery publicznej. Wycyfywanie się państwa (w myśl błędnego założenia, że „prywatne zawsze jest lepsze niż publiczne”) z szeregu zadań i usług publicznych, doprowadziło – zdaniem partii Razem – do pogorszenia ich jakości i dostępu do nich. Polska, zgodnie z konstytucją, powinna być krajem społecznej gospodarki rynkowej, a nie aspołecznej prywatyzacji za wszelką cenę. Należy zatem wzmocnić państwową kontrolę lub silny udział państwa w tych obszarach, w których mechanizmy rynkowe prowadzą do patologii. Państwo powinno zapewniać wszystkim równy dostęp do dobrej jakości systemu zdrowia, edukacji oraz innych usług publicznych. Zwiększeniu dostępności publicznych usług medycznych służyć będzie zatem odejście od indywidualnego systemu składkowego na rzecz finansowania służby zdrowia bezpośrednio z budżetu (zapowiedź zwiększenia budżetu publicznej opieki zdrowotnej z 4,4% do co najmniej 8% oraz wprowadzenie systemu finansowania personelu i infrastruktury zamiast limitowanych procedur medycznych), przy jednoczesnej eliminacji patologii częściowej prywatyzacji i komercjalizacji²⁴. W analogiczny sposób uzasadniano konieczność zatrzymania procesu likwidacji i prywatyzacji szkół, prywatyzacji i reprivatyzacji zasobów komunalnych. Proponowano przy tym stworzenie państwowych i samorządowych funduszy załączkowych, które udzielać będą wsparcia finansowego w zamian za udział w późniejszych zyskach. Udział funduszu państwowego zapobiegnie sprzedaży pomysłów dobrze zapowiadających się start-upów. Partia Razem zapowiadała konieczność transformacji przemysłu energetycznego opartej na innowacyjnych, ekologicznych rozwiązaniach i odnawialnych źródłach energii. Wskazywano na konieczność przemysłowej restrukturyzacji przemysłu węglowego, przy aktywnej roli państwa w tworzeniu nowych miejsc pracy i minimalizowaniu kosztów społecznych. Jako jedyne ugrupowanie w programie

24 Jedyne zdanie: „Przywrócimy godność zawodom pielęgniarek, salowych, ratowników i opiekunów medycznych, coraz bardziej potrzebnych w starzejącym się społeczeństwie”. Razem..., s. 28.

wyborczym wyraźnie zapowiadało zawetowanie *Transatlantic Trade and Investment Partnership* (TTIP) – niekorzystnego porozumienia handlowego między UE a USA, które stworzy groźne przywileje dla korporacji, utrudni rozwój polskiego przemysłu i zagrazi demokracji, ochronie praw socjalnych, pracowniczych i konsumentów oraz środowiska naturalnego.

KKW Zjednoczona Lewica (Lista nr 6), tworzona przez SLD, TR, PPS, UP i Zielonych, przedstawiła kompleksowy program zawierający wiele szczegółowych rozwiązań uporządkowanych w 23 obszarach (praca, emerytury, polityka gospodarcza, podatki, zdrowie, edukacja, nauka, mieszkania, infrastruktura, energetyka, rolnictwo i rozwój obszarów wiejskich, wymiar sprawiedliwości, administracja, pomoc społeczna, świadczenia rodzinne i opiekuńcze, osoby z niepełnosprawnością, świeckie państwo, prawa obywatelskie, kultura i media, sport i rekreacja, ochrona środowiska, prawa zwierząt, bezpieczeństwo państwa i obywatela, polityka zagraniczna)²⁵. Punktem wyjścia programu stanowiła konstatacja, istnienia w Polsce deficytów demokracji oraz gigantycznych nierówności dochodowych, bezrobocia, ubóstwa i wykluczenia społecznego, uderzających w elementarne poczucie sprawiedliwości, powodujące rozczarowanie i frustrację. Celem głównym zatem było przywrócenie państwa sprawnego, przyjaznego, egalitarnego i otwartego oraz przywrócenie Polakom godności i poczucia, że państwo jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. By to urzeczywistnić, wystarczy przestrzegać zapisanych w konstytucji zasad: demokratycznego państwa prawnego, równości, społecznej gospodarki rynkowej, solidaryzmu, rozdziału Kościoła od państwa. Polityka państwa oparta na tych mechanizmach i wartościach powinna ulec zmianie. ZL proponowała zatem pakiet konkretnych rozwiązań społeczno-gospodarczych.

W zakresie polityki płacowej i praw pracowniczych proponowano: walkę z umowami śmieciowymi poprzez obciążenie wszystkich form zatrudnienia takimi samymi podatkami i składkami oraz zagwarantowanie wszystkim pracownikom jednakowych praw socjalnych, urlopowych i chorobowych; wprowadzenie minimalnej płacy godzinowej 15 zł, w tym dla osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych; respektowanie obowiązku stosowania klauzul społecznych w zamówieniach

²⁵ *Materiał programowy KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni*, red. B. Machalica, [http://lewicarazem.org/public/common/js/ckeditor/ckfinder/userfiles/files/program_wyborczy_ZL\(1\).pdf](http://lewicarazem.org/public/common/js/ckeditor/ckfinder/userfiles/files/program_wyborczy_ZL(1).pdf) (dostęp: 18.10.2017).

publicznych, preferujących firmy zatrudniające pracowników na umowę o pracę; podniesienie płacy minimalnej do 2500 zł miesięcznie; odmrożenie płac pracowników budżetowych; wprowadzenie zakazu bezpłatnych staży; podwyższenie wymiaru urlopu wypoczynkowego dla pracowników; likwidację różnic między zarobkami kobiet a mężczyzn wykonującymi tę samą pracę; wsparcie zatrudnienia kobiet samotnie wychowujących dzieci; „zero ZUS przez 18 miesięcy” dla firm zatrudniających pierwszego i drugiego pracownika oraz osób młodych lub trwale bezrobotnych. Za interesującą należy uznać także propozycję mechanizmu premii obywatelskiej, zwiększającej dochody poprzez wypłacanie obywatelom części wypracowanego w danym roku wzrostu PKB (w 2014 roku 500 zł na osobę).

Propozycje podatkowe ZL miały na celu uczynienie systemu sprawiedliwszym i szczelniejszym. Opowiadano się zatem za: zwolnieniem z podatku PIT dla osób osiągających dochód na poziomie płacy minimalnej (21 tys. zł w 2015 roku, po wprowadzeniu propozycji ZL 30 tys. zł); przywróceniem 40% stawki PIT dla najzamożniejszych; obniżką VAT do 21%; wprowadzeniem podatku FTT od spekulacyjnych transakcji finansowych oraz podatku od aktywów banków w wysokości 0,5%.

Naprawa systemu emerytalnego zakładała natomiast obniżenie wieku emerytalnego, powiązanie uprawnień emerytalnych ze stażem pracy (40 lat dla mężczyzn i 35 dla kobiet) oraz przywróceniem prawa decydowania o momencie przejścia na emeryturę. Ponadto proponowano: podniesienie najniższych emerytur i rent o 200 zł²⁶ (także wypłacanych z KRUS) oraz waloryzację pozostałych emerytur; zaliczanie do stażu pracy okresu zatrudnienia na podstawie umów cywilnoprawnych; ochronę systemu emerytalnego przez zwiększanie liczby Polaków zatrudnionych na podstawie umowy o pracę i odprowadzających składki emerytalne; ochronę emerytur i miejsc pracy w górnictwie.

Uzdrowienia systemu opieki zdrowotnej ZL upatrywała w odejściu od reguł urynkowania i komercjalizacji służby zdrowia oraz powrotu do misji leczenia i dbałości o zdrowie. W tym celu proponowano: wzrost publicznych nakładów na zdrowie do przeciętnego poziomu w UE, czyli 7% PKB; zniesienie limitów na świadczenia zdrowotne finansowane przez NFZ; powszechność obywatelskiego prawa do opieki zdrowotnej. Głoszono sprzeciw: wobec opłat za dostęp do lekarzy, wo-

bec komercjalizacji i prywatyzacji szpitali; wobec nadużywania klauzuli sumienia; wobec klauzuli sumienia dla aptekarzy. ZL opowiadała się za refundacją *in vitro*, legalizacją medycznej marihuany i oleju konopnego.

Głównym celem państwowej aktywnej polityki mieszkaniowej powinno być zapewnienie niezamożnym Polakom dostępu do mieszkań poprzez uruchomienie narodowego programu budowy mieszkań na wynajem finansowanych za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, zróżnicowanie czynszów mieszkań komunalnych, wsparcie systemu najmu okazjonalnego. Proponowano również przywrócenie dużej ulgi budowlanej i pomoc dla „frankowiczów” przez unieważnienie klauzul niedozwolonych w umowach kredytowych. ZL, głosząc postulat „zakazu eksmisji na bruk”, zdecydowanie opowiadała się za rygorystycznym przestrzeganiem obowiązku przyznawania lokali zastępczych.

Trzonym propozycji oświatowych były postulaty zwiększenia wydatków na edukację, likwidacji gimnazjów (powrót do ośmioklasowej szkoły podstawowej) oraz bezpłatnych żłobków i przedszkoli (dotowanych z budżetu państwa) gwarantujących darmowe posiłki uczniom oraz opiekę lekarską i stomatologiczną (np. poprzez system rezydentur lekarskich i mobilnych gabinetów stomatologicznych). Zmniejszenie liczby uczniów w klasach, całodobowa opieka w świetlicach, powiązanie szkolnictwa zawodowego z zakładami pracy, ogólnodostępność szkolnych bibliotek, przekształcanie małych szkół w samorządowe centra edukacji i kultury to tylko kilka z wielu propozycji modernizacyjnych. Ich listę dopełniały postulaty rzetelnej edukacji seksualnej, świeckiego charakteru nauczania i wychowania, wyprowadzenia lekcji religii ze szkół lub przynajmniej zniesienia finansowania katechizacji przez państwo.

W programie znalazło się szereg rozwiązań dotyczących pomocy społecznej²⁷. Przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu i zagrożeniu marginalizacją miałyby służyć m.in. wzmocnienie kadrowe instytucji pomocy społecznej, dalszy rozwój instytucji asystentów rodziny, reforma systemu wsparcia dla usamodzielniających się wychowanków pieczy zastępczej, zwiększenie puli środków budżetowych na aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnością, a w szczególności zatrudnienie w urzędach

27 S. Klauziński, *Program wyborczy Zjednoczonej Lewicy. Socjal* (Lista nr 6), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072134,program-wyborczy-zjednoczonej-lewicy-socjal.html> (dostęp: 22.10.2015).

publicznych. Postulowano także podwyższenie dochodu uprawniającego do pomocy społecznej i świadczeń rodzinnych do poziomu minimum socjalnego, czyli do 1057 zł dla jednej osoby i 821 zł dla kolejnego członka rodziny, podniesienie do wysokości 300 zł zasiłku rodzinnego dla rodzin ubogich, waloryzację dodatków oraz stosowanie elastycznego kryterium dochodowego do zasiłków i świadczeń opiekuńczych²⁸.

Szeroka i bogata oferta programowa ZL zawierała ponadto liczne obietnice dla zróżnicowanych środowisk: mikroprzedsiębiorców, rolników, ekologów, obrońców praw człowieka i praw zwierząt, zwolenników rozdziału Kościoła od państwa, prawników i urzędników, przedstawicieli świata kultury, nauki i mediów²⁹. Należy jednak podkreślić, że w porównaniu z pozostałymi komitetami wyborczymi, jedynie w programie ZL odnaleźć można konkretny i rozbudowany pakiet propozycji adresowanych bezpośrednio do seniorów.

Aktywna polityka antydyskryminacyjna państwa powinna przeciwdziałać wszelkim formom dyskryminacji, w tym także ageizmowi, czyli dyskryminacji ze względu na wiek. Dbalność o godziwe warunki życia osób w wieku poprodukcyjnym wymaga zatem podwyższenia emerytur dla wdów i wdowców oraz zerwania z dotychczasowym rozwiązaniem wypłacania 85% emerytury zmarłego współmałżonka po zrzeczeniu się własnego świadczenia. ZL proponowało, by wdowy i wdowcy mogli dostawać swoją emeryturę i część świadczenia (25%) po zmarłym współmałżonku lub rentę rodzinną po zmarłym współmałżonku i w tym przypadku 25% własnej emerytury.

W ofercie zdrowotnej ZL istotne miejsce zajmowały kwestie senioralne. Proponowano zwiększenie środków na refundację leków, a przede wszystkim wprowadzenie darmowych leków dla najuboższych seniorów. Postulowano wdrożenie bezpłatnego systemu dostępu do zdalnej opieki dla osób starszych, czyli „przycisku życia” umożliwiającego błyskawiczne wezwanie pomocy w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia. Zwracano także uwagę na konieczność zwiększenia liczby miejsc na studiach lekarskich o 50%, a w szczególności specjalności geriatrycznych (wskazywano przy tym, że w Polsce jest tylko 334 lekarzy geriatrów, zatem

²⁸ *Programy partii: podatki, rodzina, finanse państwa*, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/wybory-2015-program-wyborczy-pis-po-psl-partii-razem-korwin-i-kukiza/ow7knfn> (dostęp: 21.10.2015).

²⁹ *Materiał programowy...*, s. 9, 23, 26, 26, 29, 31, 38, 40, 42, 44.

w wielu powiatach nie ma ani jednej osoby gwarantującej profesjonalną opiekę w tym zakresie)³⁰.

Bogata oferta socjalna dla seniorów przewidywała wzmocnienie kadrowe i finansowe instytucji pomocy społecznej. Stworzenie centrów informacji, porad, szkoleń i integracji dla opiekunów osób wymagających całodobowej opieki w każdej gminie. Dofinansowanie, superwizje i szkolenia powinny spowodować, by pracownicy socjalni mogli więcej i skuteczniej pracować w terenie, m.in. z osobami starszymi dotkniętymi lub zagrożonymi marginalizacją. Przewidywano konieczność wprowadzenie bonu dla osób wymagających całodziennego pielęgnacji, by osoby niesamodzielne mogły, zgodnie z własnym wyborem, przeznaczać środki z bonu na opłacenie usług pielęgnacyjnych. Wskazywano niezbędność stworzenia skutecznego systemu opieki nad osobami starszymi. W związku ze zmianami demograficznymi proponowano zwiększenie nakładów na opiekę długoterminową przez wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia pielęgnacyjnego (na wzór niemiecki), uzupełniającego finansowanie budżetowe oraz powołanie funduszu opieki długoterminowej, w którym zbierane byłyby środki na cele opiekuńcze – obecnie rozproszone. Zakładano rozwój dofinansowanych przez państwo ośrodków opiekuńczych oraz domowych i specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób starszych, wymagających pomocy w codziennym funkcjonowaniu i prowadzeniu gospodarstwa domowego³¹. Przewidywano także świadczenie pielęgnacyjne dla wszystkich opiekunów osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji bez względu na wiek (a nie tylko dla rodziców dzieci niepełnosprawnych) oraz proponowano niezbędne zmiany w kodeksie pracy pozwalające na godzenie opieki długoterminowej z pracą zawodową (np. prawo do urlopu wytchnieniowego z tytułu opieki, elastycznego lub skróconego czasu pracy, telepracy itp.). Postulowano również objęcie prawem do zasiłku dla bezrobotnych osoby, które przez lata opiekowały się bliskimi, a po ich śmierci zostały bez środków do życia, a także podwyższenie kryterium dochodowego uprawniającego do pomocy społecznej i świadczeń rodzinnych do poziomu minimum socjalnego. Obecnie jest ono nieco wyższe niż minimum egzystencji³².

30 Tamże, s. 13–14.

31 Tamże, s.33.

32 Według danych na 1.10.2015 dla osoby samotnie gospodarującej wynosiło ono 634 zł, dla osoby w rodzinie – maksymalnie 514 zł, a minimum socjalne w gospodarstwie

W propozycjach ZL nie zapomniano o aktywizacji społecznej seniorów. Punktem wyjścia do działań aktywizujących powinien stać się powszechny monitoring dostępności urzędów i instytucji publicznych dla osób starszych lub niepełnosprawnych oraz wdrożenie programu rządowego, nakierowanego na usuwanie barier i ułatwianie korzystania z instytucji publicznych przez te grupy. Państwo powinno umożliwiać dostęp do kultury wszystkim bez względu na wiek, sytuację materialną i stopień niepełnosprawności. Organy założycielskie instytucji kultury muszą zatem kontrolować poziom cen w tych placówkach oraz usuwać bariery (np. komunikacyjne lub architektoniczne) uniemożliwiające osobom starszym zaspokajanie potrzeb kulturalnych. Państwo powinno też wspierać rekreację i sport masowy warunkujący aktywność ruchową od wieku przedszkolnego aż do jesieni życia. Nieodzownym elementem wprowadzania powszechnego programu aktywizacji sportowo-rekreacyjnej osób starszych, powinny stać się gwarancje bezpłatnego korzystania z infrastruktury sportowej oraz udziału w bezpłatnych zajęciach rekreacyjno-sportowych dla wszystkich osób powyżej sześćdziesiątego roku życia. Państwo powinno objąć specjalną ochroną ogrody działkowe, które stanowią podstawową formę rekreacji dla blisko miliona Polaków, głównie osób dojrzałych i starszych. Interes obywateli powinien być stawiany ponad interesem deweloperów³³.

W parlamentarnej kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości (Lista nr 1) program politycznej odnowy moralno-narodowej, zakończenia okresu „pedagogiki wstydu”, budowania tożsamości patriotycznej oraz radykalnej zmiany ustrojowej nie był zbyt intensywnie eksponowany. W debatach publicznych podkreślano jedynie, że „Polacy chcą zmiany, potrzebny jest silny rząd. Walczymy o każdy głos, który da nam możliwość utworzenia samodzielnego rządu. Dobra zmiana może być przeprowadzona przez silną partię, która zapewni więcej pieniędzy w portfelach Polaków i silniejszą gospodarkę”³⁴. Twarzą kampanii uczyniono Beatę Szydło, a sednem proponowanej „dobrej zmiany” kwestie socjalne i podatkowe. Oficjalna strona internetowa Wybierzpis zdominowana została zatem przez materiały wideo z jej wystąpień publicznych, kończących się zawsze hasłem „Damy radę”, a zamieszczone materiały programowe

jednoosobowym wynosiło 1057 złotych a na osobę w rodzinie – minimalnie 821 zł.

33 Materiał programowy..., s. 31, 40, 41.

34 *Debata liderów...*

zawierały projekty ustaw³⁵ świadczących o gotowości i determinacji w ich wprowadzeniu.

Sztandarową obietnicą PiS, na której skupiono uwagę wyborców, stał się „Program rodzina 500+”, przewidujący wprowadzenie nowego, powszechnego dodatku rodzinnego. W myśl jego założeń, każda rodzina wychowująca dziecko do osiemnastego roku życia, której dochód nie przekroczy 800 zł na osobę, otrzyma pomoc już od narodzin pierwszego dziecka. Z kolei za drugie i każde następne dziecko 500 zł będzie wypłacane już bez względu na kryterium dochodowe. W przypadku rodziców dziecka niepełnosprawnego, próg dochodowy byłby podniesiony z 800 do 1200 zł³⁶. Według PiS, ustawa ma pomóc rodzinom wychowującym dzieci i przeciwdziałać ubóstwu wśród rodzin wielodzietnych, a także spadkowi liczby urodzeń. Koszt wprowadzenia w życie ustawy w roku 2016 oszacowano na 21 mld zł. Głoszono jednak, że dzieci to nie koszt, a inwestycja służąca zahamowaniu kryzysu demograficznego spowodowanego dramatycznym spadkiem wskaźnika dzietności, plasującego Polskę na 212 miejscu wśród 224 krajów świata³⁷. Skuteczna polityka rodzinna musi kosztować, a Polska powinna wydawać na nią około 4% PKB³⁸. Podkreślano przy tym, że wsparcie rodzin nie ma nic wspólnego z antyrozwojową polityką rządu PO prymitywnego rozdawnictwa pieniędzy, uprawianą w myśl zasady „dajemy swoim”, która w 2011 roku doprowadziła do 111 mld zł deficytu w finansach publicznych³⁹. Nieco w cieniu programu 500+, znalazły się pozostałe propozycje pakietu

35 Projekt ustawy – Program Rodzina 500 plus; Projekt „Narodowy Program Zatrudnienia”; Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę”; Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej”; Projekt Ustawy o podatku od wielkopowierzchniowego handlu; Projekt ustawy o podatku od niektórych instytucji finansowych; Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie ustawy – Kodeks pracy”; Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego”; Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych”, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).

36 Należy podkreślić, że w realizowanej wersji programu 500+, usunięto założenie z 2014 roku, że dodatek będzie dotyczył również rodzica samotnie wychowującego dzieci, a nie będą otrzymywać go rodziny o wysokich dochodach. Tamże, s. 108.

37 500 złotych na dziecko? Szydło przedstawiła projekt ustawy, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/499379,beata-szydlo-przedstawila-projekt-ustawy-program-rodzina-500.html> (dostęp: 2.09.2015).

38 Program Partii Prawo i Sprawiedliwość. Zdrowie – Rodzina – Praca. 2014, pis.org.pl/document/archive/download/128 (dostęp: 2.09.2015), s. 107.

39 Program Partii..., s. 20–21.

prorodzinnego: zwiększenie dostępu do świadczeń rodzinnych; zmiany w świadczeniach pielęgnacyjnych dla opiekunów osób niepełnosprawnych; zerowa stawka VAT na ubranka dziecięce; bezpłatne przedszkola finansowane z budżetu państwa; upowszechnienie dostępu dzieci do dóbr kultury, sportu i rekreacji; Ogólnopolska Karta Rodzin gwarantująca ulgi i zniżki w transporcie publicznego; odbudowa sieci szkolnych stołówek; pomoc w dożywianiu dzieci; opieka medyczna i stomatologiczna w szkołach; rozwój sieci świetlic socjoterapeutycznych itp.⁴⁰

Źródeł finansowania powyższych (i wielu innych niżej opisanych obietnic) upatrywano w skutecznej polityce podatkowej. Przekonywano, że „w Polsce jest wystarczająco dużo pieniędzy, tylko trzeba umieć je zauważać i właściwie zagospodarować. Uszczelniając prawo i prawidłowo gospodarując pieniędzmi możemy zyskać 40 mld złotych”⁴¹. Przekonywano, że w okresie pierwszych stu dni rządów Beaty Szydło nastąpi opodatkowanie sklepów wielkopowierzchniowych powodujące wzrost wpływów budżetowych o 3 mld zł. Wskazywano, że jednym z priorytetów nowego rządu, będzie także wprowadzenie podatku bankowego. Rozważano jedynie dwie ewentualności: podatek od aktywów lub podatek od transakcji finansowych. W pierwszym przypadku, stawka podatku miałaby wynieść 0,39%, co przyniosłoby budżetowi 5 mld zł przychodów. W drugim przypadku stawka podatku wyniosłaby 0,14% i zapewniłaby 1,7 mld zł wpływów do budżetu. Zakładano jednakże pewne ulgi i ułatwienia: podniesienie kwoty wolnej od podatku PIT, 15-procentowy podatek CIT dla młodych przedsiębiorców; rentę inwestycyjną dla przedsiębiorców wprowadzających nowe technologie; ulgi podatkowe dla pracodawców zatrudniających młodych; zwolnienie polskiego górnictwa z konieczności uiszczania danin publicznych⁴².

W kwestiach płacowych i pracowniczych na pierwszy plan wysuwały się dwie propozycje: „Pakt dla wzrostu wynagrodzeń” oraz „Narodowy Program Zatrudnienia”. W konsekwencji wdrożenia pierwszego z nich, minimalna stawka za godzinę pracy wynosiłaby 12 zł, a w efekcie nastąpiłby wymierny wzrost wynagrodzeń także pozostałych zatrudnionych. Zapowiadano przy tym wprowadzenie zasady, że płaca minimalna nie może być mniejsza niż 50% średniej płacy w gospodarce narodowej.

40 Tamże, s. 107–111.

41 *Dziennik.pl prześwietla programy 8 partii...*

42 *Debata liderów...*

NPZ zakładał natomiast stymulowanie spadku bezrobocia poprzez stworzenie 1 mln 200 tys. nowych miejsc pracy dla ludzi młodych i zagwarantowanie im godnego wynagrodzenia, by wszyscy po raz pierwszy zatrudniani otrzymywali co najmniej pełne minimalne wynagrodzenie. Deklarowano przy tym państwowe dopłaty do praktyk zawodowych w wysokości: bezpłatnych – 50%, odpłatnych – 25% minimalnego wynagrodzenia. Deklarowano również utrzymanie czteroletniego okresu ochronnego przed osiągnięciem wieku emerytalnego, usprawnienia w funkcjonowaniu rynku pracy oraz ułatwienie dla rozpoczynających działalność gospodarczą⁴³.

Kwestie emerytalne stanowiły część pakietu adresowanego do osób starszych. Optowano za projektem prezydenta Andrzeja Dudy przywracającym poprzedni wiek emerytalny – 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet, oraz prawo obywateli do decydowania o momencie przejścia na emeryturę (a więc możliwością dobrowolnego wydłużania okresu pracy dla osób, które osiągnęły ustawowy wiek emerytalny). PiS głosił, iż obywatele zostali dwukrotnie oszukani w kwestiach emerytalnych: w 1998 roku wizją wysokich emerytur kapitałowych, a w 2012 roku rażąco krzywdzącym wydłużeniem wieku emerytalnego. Złamano przy tym zasady dialogu z partnerami społecznymi, a miliony Polaków pozbawiono perspektywy przejścia we właściwym czasie na godziwą emeryturę. Niezbędne zatem staje się: przywrócenie poprzednich progów emerytalnych; podwyżki emerytur (wysokość nowych emerytur od 2009 roku jest systematycznie obniżana); korzystniejsze zasady waloryzacji emerytur (zmiana systemu procentowego na mieszany); a także przeprowadzenia referendum, w którym Polacy zdecydują o wyborze systemu solidarnościowego (ZUS i KRUS) lub kapitałowego (OFE)⁴⁴.

Sztandarowym, medialnie nagłaśnianym (drugim po 500+) pomysłem wyborczym były jednak darmowe leki dla seniorów. Kandydatka na urząd premiera zapewniając, że jest już gotowy projekt ustawy, podkreśliła niezłomność PiS w dążeniu do tego, by starość stała się rzeczywistością „jesienią życia”, a seniorzy mogli godnie żyć. Dodawała, że zmiany w systemie opieki zdrowotnej, to nie tylko darmowe leki dla seniorów, ale także: ustabilizowanie listy leków refundowanych; niższe ceny leków refundowanych (nie większe niż 8–9 zł); dofinansowanie w przypadkach

43 Program Partii..., s. 112–114.

44 Tamże, s.121.

przekroczenia ustalenie górnego rocznego limitu wydatków ponoszonych przez pacjenta o niskich dochodach; a przede wszystkim łatwiejszy dostęp do służby zdrowia, by starsi ludzie nie musieli miesiącami czekać na wizytę u specjalisty⁴⁵.

Zmiany systemowe (zapowiedź zablokowania procesu komercjalizacji i prywatyzacji szpitali oraz likwidacja NFZ) miały umożliwić służbie zdrowia dostosowanie się do nowych wyzwań związanych ze zmieniającą się strukturą ludności, szczególnie wzrostem liczby ludności w najstarszych grupach wiekowych. Rosnąca liczba osób starszych, ubogich, samotnych i niesamodzielnych, wymusza potrzebę istnienia specjalistycznej opieki medycznej i rozwiniętych usług opiekuńczych. PiS opowiadało się za wspieraniem przez państwo różnych form opieki nad osobami starszymi, wśród których pierwszeństwo powinna mieć opieka domowa sprawowana w warunkach rodzinnych, wspierana przez lekarzy, pielęgniarki i opiekunów tak długo, jak jest to tylko możliwe. Opieka domowa powinna być łączona z opieką w dziennym domu opieki, gdzie wdrożone zostaną wszystkie potrzebne zabiegi lecznicze i rehabilitacyjne pozwalające podopiecznym najdłużej pozostawać we własnym mieszkaniu. Opieka instytucjonalna zaadresowana zostanie jedynie do tych osób, które wymagać będą całodobowej, specjalistycznej pielęgnacji. Usługi opiekuńcze i sposób ich finansowania (np. zmiana zasad świadczeń pielęgnacyjnych) powinny być na tyle rozwinięte, by konieczność umieszczenia osoby wymagającej stałej opieki w domu pomocy społecznej była ostatecznością. PiS zapowiadało również stworzenie centrów usług socjalnych zapewniających kompleksową opiekę z nowymi alternatywnymi formami opieki nad osobami starszymi, a także opracowanie nowego systemu opieki nad osobami niesamodzielnymi w środowiskach lokalnych, w placówkach opieki dostosowanych do stopnia i rodzaju niesamodzielności oraz uregulowanie kwestii opieki pielęgnarskiej w domach pomocy społecznej.

PiS przewidywał również zmiany w ustawach dotyczących osób niepełnosprawnych. Planowaną reformę PFRON uzasadniano przywróceniem właściwego poziomu finansowania zadań związanych z usuwaniem barier, rehabilitacją społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych. Zapowiadano utworzenie systemu rehabilitacji medycznej, społecznej

⁴⁵ PiS obiecuje darmowe leki dla seniorów, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/899845,pis-obejuje-darmowe-leki-dla-seniorow.html> (dostęp: 15.10.2015).

i zawodowej, który pozwoli osobom niepełnosprawnym na uczestnictwo w różnych formach aktywności i pozwoli podejmować zatrudnienie w takim zawodzie i charakterze, jaki po przeprowadzeniu rehabilitacji będzie im dostępny⁴⁶.

Nie zapominano również o kombatantach i weteranach. Szczególną opiekę roztaczano nad osobami najbardziej zasłużonymi, narażającymi własne życie w zbrojnej walce o niepodległość, jak i osobami walczącymi z dyktaturą komunistyczną: „Utworzymy Korpus Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z projektem ustawy Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Status weterana opozycji antydemokratycznej nadamy tym osobom, które w były w PRL więzione, internowane, brały udział w wystąpieniach wolnościowych i były szykanowane”⁴⁷. Deklarowano im udzielenie wsparcia materialnego i pomocy gwarantującej godną egzystencję.

Problematyka seniorów pojawiała się również w kontekście wypowiedzi dotyczących: systemu ulg i ułatwień dostępu do dziedzictwa narodowego i kultury; systemu ubezpieczeń rolniczych gwarantujących starszym rolnikom poczucie bezpieczeństwa i ochronę przed ubóstwem; jak również promocji sportu, rekreacji i turystyki, jako działalności aktywizującej Polaków w każdym wieku (w tym osoby starsze, z problemami zdrowotnymi, z otyłością i nadwagą)⁴⁸. Wśród pozostałych społecznych propozycji wyborczych PiS, zarówno tych, które uzyskały medialny rozgłos (np. reforma oświaty zakładająca likwidację gimnazjów), jak i mniej nośnych medialnie (dotyczących kultury, dziedzictwa narodowego, nauki, mediów i sektora obywatelskiego, przedstawianych szczegółowo w liczącym 168 stron programie PiS z 2014 roku, zatytułowanym: *Zdrowie, rodzina, praca*, trudno odnaleźć kwestie senioralne i rozwiązania bezpośrednio adresowane do osób tej kategorii wiekowej.

Wyborcza weryfikacja programów socjalnych

Oficjalne wyniki wyborów parlamentarnych z 25 października 2015 (PiS – 37,58%, PO – 24,09%, Kukiz '15 – 8,81%, Nowoczesna – 7,6%, PSL – 5,13%, oraz trzy komitety, które nie przekroczyły progu wyborczego:

46 Program Partii..., s. 119–123.

47 Tamże, s. 123.

48 Tamże.

Zjednoczona Lewica – 7,55%, KORWiN – 4,76%, Razem – 3,62%) ukazały bezwzględne zwycięstwo zwolenników „zmiany”, druzgocącą porażkę orędowników „kontynuacji” i radykalną przebudowę sceny politycznej w Polsce. Za szeroko rozumianymi zmianami opowiedziało się bowiem aż 70% wyborców, a za dalszymi rządami koalicji (PO–PSL) głosowało niecałe 30% wyborców (oznaczało to gwałtowny spadek poparcia w porównaniu z wyborami 2007 roku – 50% oraz 2011 – 47,54%). Wynik wyborczy oznaczał również pojawienie się w Sejmie RP nowych sił politycznych (Kukiz ‘15 i Nowoczesna) w miejsce ugrupowań odwołujących się do wartości lewicowych (społecznych – SLD lub obyczajowych – Twój Ruch).

Szczegółowa analiza uwarunkowań i konsekwencji dokonanej zmiany politycznej nie jest możliwa w ograniczonym objętością opracowaniu. Warto jednakże zasygnalizować kwestie przepływów w wyborczej demografii, które doprowadziły do sukcesu PiS i przypieczętowały porażkę obozu władzy. W wyborach 2015 roku partii PiS udało się przełamać trend z poprzednich wyborów. Tym razem to na PiS (30,4%), a nie na PO (26,7%) zagłosowali najbardziej wykształceni wyborcy. PO utraciła poparcie wykształconych również na rzecz Nowoczesnej (12%) i Kukiz ‘15 (8,5%). Niespodziewanie PiS wygrało też w największych miastach (31,3%). Głosy wyborców miast powyżej 500 tys. mieszkańców znacząco zasiliły także Nowoczesną (13,2%) i ZL (7,8%). PO zyskało poparcie 28,6% wielkomiejskich wyborców, ale było to mniej niż w wyborach 2007 i 2011 roku, kiedy to właśnie duża frekwencja w głównych miastach przyczyniła się do sukcesu ugrupowania. Skalę porażki PO ukazuje też regionalna geografia wyborcza. PiS wygrała z PO w aż 14 z 16 województw (z wyjątkiem opolskiego i pomorskiego), a w poprzednich wyborach parlamentarnych z 2011 roku to PO triumfowała w 11 z 16 województw. Również mężczyźni przyczynili się do porażki obozu rządzącego, bowiem PiS wybrało 38,5% mężczyzn, PO zaś tylko 20,3%. Lepszy wynik niż wśród wszystkich wyborców uzyskał wśród mężczyzn Kukiz ‘15 (10,6%). Gdyby głosowali sami mężczyźni, czwarte miejsce zajęłaby partia KORWiN, która weszłaby do Sejmu z wynikiem 7,1%. Według wyników badań, większość ludzi młodych, bo aż 2/3, głosowała na partię z prawej strony sceny politycznej. W tej grupie PiS nieznacznie (24,9%) wygrało z KORWiN (21,2%) i Kukiz ‘15 (20,9%). Na czwartym miejscu, ze znacznie słabszym niż wśród ogółu głosujących wynikiem, znalazła się PO z poparciem 13,1%. Niższe poparcie ludzi młodych uzyskała No-

woczesna (6,5%), Razem (5,4%), ZL (3,5%) i PSL (2,8%). Powyższe dane wskazują zatem, że młodzi, wykształceni mężczyźni z wielkich ośrodków miejskich przestali stanowić żelazny elektorat PO i przyczynili się do porażki wyborczej obozu rządzącego⁴⁹.

Wyniki wyborów i demograficzne dane wyborcze obrazują jednak coś równie zaskakującego i niepokojącego, czyli klęskę polskiej lewicy. Jest nią nie tylko porażka wyborcza spowodowana rozbiciem na dwa konkurujące komitety wyborcze (*nomen omen* nazwane Zjednoczona Lewica i Razem), skutkująca brakiem parlamentarnej reprezentacji elektoratu lewicowego. Równie istotną konsekwencją wyborów z 2015 roku jest utrata zaufania i poparcia tradycyjnego elektoratu. PiS przejął „rząd dusz”, obiecując przywrócenie godności wykluczonym. Bardziej kojarzył się wyborcom z wrażliwością społeczną niż lewicowe ugrupowania. Jego populistyczna, umiejętnie skonstruowana i wypromowana oferta programowa okazała się bardziej przekonująca niż konkurencyjny, spójny i kompleksowy, silnie akcentujący kwestie senioralne program socjalny ZL oraz mało znany, trudno rozpoznawalny dla wyborców, program Razem.

Sygnaly odwracania się tradycyjnego elektoratu widoczne były już wcześniej. Badania sondażowe z czerwca 2015 roku wskazywały, że ponad 2/3 respondentów o lewicowej lub centrolewicowej orientacji politycznej deklaroowało chęć głosowania na inne ugrupowania (PO – 34%, PiS – 19% i nawet Kukiz – 13%). W tych samych badaniach aż 3/4 emerytów nie wykazywało chęci głosowania na ugrupowania lewicowe⁵⁰. Potwierdzały to również sporządzane w okresie przedwyborczym (na podstawie poprzednich elekcji i badań sondażowych) profile społeczno-demograficzne. Według nich PiS dominował w grupach starszych wyborców, ale poprawiał swoje wyniki również w pozostałych kategoriach wiekowych. Częściej gotowe były go poprzeć kobiety niż mężczyźni. Był zdecydowanym liderem na wsi, ale wyraźnie zauważalny był także wzrost jego poparcia w miastach. Najlepiej wykształceni nie należeli do

49 M. Protaziuk, M. Kondrusik, *Wybory 2015. Totalny zwrot akcji: 6 najciekawszych zmian demograficznych w tych wyborach*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,143907,19087907,wybory-2015-totalny-zwrot-akcji-6-najciekawszych-zmian.html> (dostęp: 26.10.2015).

50 *Profile elektoratów*, Badania przeprowadzone przez Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna, http://tajnikipolityki.pl/wp-content/uploads/2015/06/portret_psychograf_elektoraty.pdf (dostęp: 12-15.06.2015).

jego elektoratu: im niższe wykształcenie, tym większy odsetek wyborców deklarował poparcie PiS. Grupował wyborców wrażliwych socjalnie, a więc rolników, robotników, emerytów oraz stosunkowo dużo bezrobotnych. PiS popierali wyborcy deklarujący poglądy prawicowe, religijne, deklarujący wartości konserwatywne, ale socjalne hasła tej partii były również atrakcyjne także dla lewicowców. Elektorat PiS sceptycznie oceniał sytuację społeczno-gospodarzą w Polsce i był negatywnie nastawiony do całego dorobku III RP. Ocena sytuacji materialnej własnej i rodziny wskazywała, że w znacznym stopniu deklarowana chęć zmiany miała podłoże socjalne. Spośród wskazanych kryteriów głosowania na partię, wyborcy PiS najczęściej cenili praworządność i walkę z korupcją⁵¹. Zbliżoną tożsamość niektórych cech demograficznych wskazywały badania CBOS z tygodnia poprzedzającego wybory, prognozujące 34% wygraną PiS i tylko 6% poparcia dla ZL⁵². Wskazywano, że ponad połowa wyborców PiS to mieszkańcy wsi, ale w pozostałych ośrodkach również mogła liczyć na bardzo dobry wynik. Na ZL natomiast najwięcej głosów chciało oddać 29% wyborców ze średnich miast i tylko 24% mieszkańców wsi. Kobiety były bardziej skłonne głosować na PiS, a mężczyźni na ZL. Średnia wieku osób, które chciały zagłosować na PiS i ZL wynosiła tyle samo, tj. 51 lat. Najstarsi (65+) wyborcy stanowili najliczniejsze grupy wśród elektoratów ZL oraz PO (odpowiednio 26% i 25%), z kolei wśród wyborców PiS najliczniejsza była grupa wiekowa 55–64 (24%). Wykształceni popierali ZL, PiS dominowało w grupach z najniższym wykształceniem. Równym udziałem emerytów wśród swoich wyborców charakteryzowały się: PiS (30%) oraz ZL (30%). Warunki materialne różniły wyborców PiS (wyższy procent niezadowolonych) od wyborców ZL (lepiej sytuowanych). Poparcie PiS deklarowały osoby o prawicowych poglądach zaangażowane w życie religijne, ZL osoby lewicowe, niepraktykujące. Uczestnictwo w wyborach znacznie częściej deklarowały osoby o prawicowych poglądach politycznych⁵³.

51 N. Maliszewski, *Kim jest wyborca?*, <http://tajnikipolityki.pl/wybory-parlamentarne/> (dostęp: 25.06.2015).

52 Przewidywano, że ZL uzyska wynik lokujący go poniżej progu wyborczego. Razem nie było uwzględnione w badaniach z uwagi na znikome poparcie sondażowe.

53 *Kim są wyborcy, czyli społeczno-demograficzne portrety największych elektoratów*, CBOS, Komunikat z badań nr 141/2015.

Trafność sygnalizowanych trendów i sporządzanych profili potwierdziły wyniki wyborów parlamentarnych z 2015 roku. Na PiS najchętniej głosowali rolnicy (53,3%), emeryci i renciści (49,3%), robotnicy (46,8%) oraz bezrobotni (44,6%). W tych grupach, wrażliwych społecznie i otwartych na socjalne projekty, formacje lewicowe uzyskały poparcie poniżej, na granicy lub nieznacznie powyżej swojego wyniku wyborczego. Rolnicy oddali 4% głosów na ZL i 2% na Razem. Emeryci i renciści wsparli ZL 9,4% głosów, a Razem otrzymało 1,6% poparcia. Robotnicy: ZL – 5,2% i Razem – 3,5%. Bezrobotni natomiast oddali tylko 5,5% głosów na ZL i 3,7% głosów na Razem. W powyższych kategoriach demograficznych partie lewicowe niejednokrotnie wyprzedzane były nie tylko przez PiS, PO a nawet PSL, ale także przez ugrupowania o znacznie mniejszej wrażliwości społecznej czy wręcz antysocjalne (Rolnicy: Kukiz '15 – 6,7%, KORWiN – 2,7%; Emeryci: Nowoczesna – 3,4%, Kukiz '15 – 2,5%; Robotnicy: Kukiz '15 – 13,2%, KORWiN – 4,8%; Bezrobotni: KORWiN – 4,9%, Nowoczesna – 4,3%)⁵⁴.

Druzgocąca porażka lewicy w konfrontacji z prawicą społeczną w 2015 roku nie była incydentem wyborczym, ale zwieńczeniem długotrwałego procesu. Osiągane w kolejnych elekcjach wyniki wyborcze parlamentarnej reprezentacji lewicy (w ostatnich 15 latach) wyraziście ilustrują tę tendencję. Słabnącemu poparciu lewicy (2001, SLD – 41%; 2005, SLD – 11,3%; 2007, Lewica i Demokraci – 13%; 2011, SLD – 8,24%, Ruch Palikota – 10,02%; 2015, ZL – 7,55% i Razem – 3,62, oba ugrupowania nie przekroczyły progów wyborczych) towarzyszyło rosnące zaufanie do PiS (2001 – 9,5%, 2005 – 27%, 2007 – 32%, 2011 – 29,89%, 2015 – 37,58). Z perspektywy ostatnich dziesięciu lat wyraźnie widać, że krytyczna ocena okresu rządów SLD (2001–2005) oraz początek wojny kulturowej między PO i PiS przyczyniły się do uruchomienia niekorzystnych dla lewicy wyborczych przepływów demograficznych i utraty zarówno starszego, jak i młodszego elektoratu. W 2005 zadeklarowani wyborcy PO według kategorii wiekowych to: 38% w przedziale 18–24 lata; 47% w przedziale 25–34; 45% w przedziale 25–44; 43% w przedziale 45–54; 33% w przedziale 45–64; 35% w przedziale 65+. Grupy wyborców PO w 2015 roku według kategorii wiekowych zmalały następująco: 14,4% w przedziale 18–29; 23,8% w przedziale 30–39; 25,8% w przedziale 40–49; 23% w przedziale

54 *Wybory 2015: Jak głosowali pracownicy, rolnicy, studenci, emeryci i bezrobotni?* <http://www.parlamentarny.pl/wydarzenia/wybory-2015-jak-glosowali-pracownicy-rolnicy-studenci-emeryci-i-bezrobotni,1588.html> (dostęp: 25.10.2015).

50–59; 28,1% w przedziale 60+. W 2005 roku wyborcy PiS według kategorii wiekowych, przedstawiali się następująco: 30% w przedziale wiekowym 18–24; 16% w przedziale 25–34; 27% w przedziale 35–44; 27% w przedziale 45–54; 35% w przedziale 55–64; 40% w przedziale 65+. W 2015 roku PiS zanotował wyraźny procentowy wzrost liczby wyborców wg kategorii wiekowych: 28,9% w przedziale 18–29; 16% w przedziale 30–39; 38,7% w przedziale 40–49; 47,1% w przedziale 50–59; 48,9% w przedziale 60+. W 2005 roku zadeklarowani wyborcy SLD według kategorii wiekowych to: 6% w przedziale 18–24; 17% w przedziale 25–34; 12% w przedziale 35–44; 9% w przedziale 45–54; 14% w przedziale 55–64; 8% w przedziale 65+. Wybory z 2015 roku ujawniły natomiast, że ZL osiągnęła bardzo słabe poparcie w niższych kategoriach wiekowych (gorsze nie tylko od wskazań z 2005, ale także od obecnych konkurentów PiS, PO, Kukiz i PSL). W przedziale wiekowym 50–59 lat ZL uzyskała 7,3% poparcia (zajmując trzecie miejsce po PiS i PO). Jedynie w przedziale seniorskim (60+) ZL otrzymała wsparcie 9,3%, zajmując drugie miejsce po PiS⁵⁵.

Źródła sukcesu PiS

Problem nierówności społecznych w Polsce jest faktem. W normalnych realiach politycznych jego rozwiązaniem powinna zająć się lewica, tradycyjnie wykazująca największą wrażliwość społeczną. Klęska wyborcza polskiej lewicy spowodowana nieumiejętnością zagospodarowania wykluczonych i marginalizowanych grup z poczuciem niepewności, z poczuciem pozbawienia godności, opuszczonych w transformacji, doprowadziła jednak do sytuacji wypchnięcia jej z „socialnego matecznika” i przejęcia roli obrońcy marginalizowanych przez ugrupowanie populistyczne, umiejętnie wykorzystujące elementy narodowe, katolickie i socjalistyczne, łącząc je z wodzowskim stylem rządzenia i eurosceptycyzmem⁵⁶. Tym samym Polska, jako jedna z pierwszych, dołączyła do grupy państw „prawicy społecznej”⁵⁷, kwestionującej zasady demokracji liberalnej i społeczeństwa otwartego, promującej koncepcje państwa sil-

55 Wskazywane dane pochodzą z badań OBOP PBS (2005) oraz IPSOS (2015) i zastosowano w nich odmienne progi wiekowe,

56 J. Baczyński, *Co po PiS*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095), s. 20.

57 Pojęcie popularyzowane przez Marka Cichockiego, byłego doradcę społecznego prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

nego i scentralizowanego, głęboko ingerującego w procesy gospodarcze, rynek pracy, kwestie kulturowo-tożsamościowe, w politykę migracyjną. Państwa, w którym jego agendy traktowane są jak łupy polityczne, a kadry wymagają selekcji i obróbki. Państwa, w którym ideologia ma prymat nad ekonomią, a polityka nad prawem⁵⁸. Swoistego państwa patrymonialnego, ale także opiekuńczego i socjalnego.

Źródła sukcesu PiS są złożone, a ich analiza wykracza poza możliwości tego opracowania. Wydaje się jednak, że jedną z głównych przyczyn zwycięstwa wyborczego było trafne zidentyfikowanie oraz umiejętne i konsekwentne zagospodarowanie „pustego znaczącego”, czyli próżni politycznej czekającej na wypełnienie. Partii Jarosława Kaczyńskiego, podobnie jak wcześniej niektórym ugrupowaniom południowej Europy⁵⁹, udało się skutecznie (świadomie lub nieświadomie) zastosować populistyczną strategię równoważnego traktowania oczekiwań i postulatów różnych grup społecznych. Mechanizm ten odkryty i opisany został przez Ernesto Laclau już 2005 roku⁶⁰. Nie potępiał on populizmu. Uważał, że wymiar populistyczny istnieje w każdej polityce, jest niezbędnym elementem współczesnego świata, bo umożliwia artykulację potrzeb pominiętym i marginalizowanym. W czasach, gdy znaczna część społeczeństw nie czuje się reprezentowana i postrzega dotychczasowe instytucje jako skompromitowane, dysfunkcyjne i nieskuteczne, sytuacja sprzyjała pojawieniu się „pustego znaczącego”. Może nim być wyrazisty, charyzmatyczny lider lub chwytliwe hasło (np. Polska w ruinie, Dobra zmiana, 500+). Lider lub hasła pomagają wyartykułować i połączyć niezaspokojone potrzeby różnych grup społecznych. Taki mechanizm może funkcjonować jedynie wówczas, gdy wcześniej wytworzy się w społeczeństwie poczucie dychotomicznego podziału i antagonizmu typu: my–oni, masy–elity, lud–establishment. Narracja, wedle której na drodze do spełnienia żądań zwykłych ludzi stoi wyimaginowany „salon”, który staje się wspólnym wrogiem⁶¹.

58 A. Szostkiewicz, *Demokracja do remontu*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095), s. 21–22.

59 Umiejętne, populistyczne wykorzystanie kryzysu gospodarczego i bezrobocia młodzieży w krajach południowej Europy, przyczyniając się do pojawienia się na politycznej scenie i sukcesów wyborczych *Podemos* w Hiszpanii, *Syrizy* w Grecji i *Ruchu 5 Gwiazd* we Włoszech.

60 E. Laclau, *Rozum populistyczny*, przeł. T. Szkudlarek [et al.], Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009.

61 M. Okraszewski, *Oswajanie populistów. Kłopoty radykałów z Włoch, Grecji i Hiszpanii*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1691258,1,klopoty-radykalow-z>

Dokładnie taki mechanizm populistyczny uruchomiony został w Polsce już w 2005 roku, a następnie powtórnie wykorzystany w 2015 roku. Jego cechą charakterystyczną było łączenie haseł socjalnych z narodową, a nawet ksenofobiczną frazeologią, mariaż państwa opiekuńczego z eurosceptycyzmem, konserwatyzmem obyczajowym i nieufnością wobec obcych. Populizm PiS umożliwił wyartykułowanie niezadowolenia tym, którzy wcześniej nie byli wysłuchani. Sprzyjało temu narastające poczucie znużenia ośmioletnimi rządami PO-PSL oraz obserwowane od połowy lat 90. stopniowe osłabianie wrażliwości społecznej socjaldemokracji⁶².

Umiejętna promocja nowych osób (Andrzej Duda, Beata Szydło), odświeżonych haseł wyborczych (Polska w ruinie, Dobra zmiana, Damy radę) i atrakcyjnych projektów socjalnych (500+ i Darmowe leki dla seniorów) odwracała uwagę od kontrowersyjnych polityków i radykalnych koncepcji ustrojowych. PiS marketingowo zdeklasowało konkurentów. Zaproponowało ofertę nie tylko najbardziej trafioną, ale też przedstawiło ją w najbardziej czytelny sposób. Pozostałe partie wysunęły nie tylko mniej interesujące propozycje, ale też nie potrafiły z nimi dotrzeć do właściwych wyborców. Spektakularnym tego przykładem jest „Program rodzina 500+”, jedyna powszechnie rozpoznawalna obietnica wyborcza, kojarzona z PiS przez wszystkie elektoraty. Jak wskazują wyniki badań⁶³, na pytanie, która partia to proponowała, trafnie odpowiedziało 93,7% wyborców PiS, 95,3% zwolenników PO oraz po 100% sympatyków pozostałych partii (PSL, ZL, Razem, KORWiN, Kukiz '15). Prawidłowo odpowiedziało nawet 76,6% niegłosujących. Rozpoznawalność konkurencyjnych propozycji była zdecydowanie niższa. Np. autorstwo sztandarowej propozycji podatkowej 3x16% poprawnie wskazało tylko 44,4% wyborców Nowoczesnej, 26,8% wyborców PO, 15,9% wyborców PiS, 12,8% wyborców Kukiz '15. Z kolei mocno lansowany przez PO projekt jednolitego kontraktu pracowniczego rozpoznało tylko 19,1% jej wyborców, a aż 26,5% wyborców partii Razem.

-wloch-grecji-i-hispanii.read (dostęp: 24.01. 2017).

62 Tamże.

63 Wiedza polityczna w Polsce. SWPS, Kierownik projektu M. Cześniak. Wykonawcy: R. Markowski, A. Jasiewicz-Betkiewicz, M. Wenzel, M. Kotnarowski, M. Żerkowska-Balas, <http://www.swps.pl/nauka-i-badania/granty/5874-wiedza-polityczna-polakow> (dostęp: 4.02.2017).

O sukcesie PiS zadecydowała koncentracja partii na sztandarowym projekcie i pomijanie lub ukrywanie szczegółów. Podłożem takiej strategii było konsekwentne stosowanie się do znanych reguł, że „więcej, nie znaczy lepiej” a o „sukcesie nie decyduje jakość produktu, tylko umiejętność jego sprzedania”. Charakterystyczny był sposób prezentowania flagowego produktu, pojawiającego się niemal w każdym przekazie medialnym. Uproszczona wersja medialna, pojawiająca się w spotach i na wiecach wyborczych, istotnie odbiegała od propozycji programowej z 2014 roku. Komunikat brzmiał zwykle „500 złotych na dziecko”, więc wyborcy rozumieli, że każdy dostanie i na każde dziecko. W takiej wersji docierało to do odbiorców i w ten sposób było multiplikowane. Co więcej, PiS starannie unikała twierdzenia, że 500+ to projekt socjalny. Pierwotnie określano go mianem projektu demograficznego, mającego na celu rozwiązanie problemu spadku dzietności. Z upływem czasu zaczęła dominować argumentacja, że to projekt prorodzinny, służący wspieraniu rodziny i przywracaniu jej godności. Zabieg ten miał na celu spotęgowanie wrażenia, że jego beneficjenci oprócz uzyskania pieniędzy w pakiecie otrzymali coś znacznie cenniejszego, czyli odzyskanie godności. Był to świadomy zabieg propagandowy, którego źródła można upatrywać w dwóch czynnikach. Po pierwsze, w przełomowych wyborach z 2005 roku, w których po raz pierwszy został zarysowany podział na „Polskę solidarną” i „Polskę liberalną”. Po drugie, utrwalanej w okresie rządów PO–PSL podwójnej, równoległej narracji. Narracji „socjalnej” o zaniedbaniach społecznych, wykluczeniu i marginalizacji oraz równoczesnej narracji „liberalnej”, że korzystanie z pomocy społecznej jest równie złe jak podnoszenie podatków. W takim kontekście nazywanie programu 500+ pomocą socjalną deprecjonowałoby jej beneficjentów, odbierając godność rodzinom, zamiast ją przywracać⁶⁴.

Krytyka programów społecznych

Zrozumiałe zatem staje się, dlaczego realizacji każdej obietnicy wyborczej i niemal każdemu posunięciu rządom PiS towarzyszy zawsze oświadczenie, że „przywracana jest godność Polakom”. Rzeczywiste rozwiązywanie problemów społecznych i zapobieganie im schodzi na plan

64 M. Cześniak, *Ciemny lud to kupuje*, „Gazeta Wyborcza”, 3.02.2017.

dalszy. Podporządkowanie polityki społeczno-gospodarczej bieżącym, doraźnym celom okazuje się opłacalne, gwarantuje bowiem stabilne poparcie sondażowe, daleko wyprzedzające partie opozycyjne. Jakby zahipnotyzowani propagandowym sukcesem PiS i jego determinacją w realizacji programu dobrej zmiany, specjaliści z zakresu polityki społecznej, badacze społeczni, pracownicy socjalni milczą lub ich głos jest słabo słyszalny. Głosy krytyczne dochodzą głównie z opozycyjnej części sceny politycznej oraz lewicowej i liberalnej publicystyki.

Wśród najczęściej przewijających się zarzutów formułowanych pod adresem polityki społecznej PiS, dominuje ten o krótkowzroczności i braku spójności. Podkreśla się, że zawartość i treści merytoryczne projektów mogą nie budzić zastrzeżeń, brak jest jednak umiejętności wkomponowania ich w system instytucji wsparcia, brak jest strategii, kompatybilności wdrażanych rozwiązań z polityką rozwoju społecznego. Wskazuje się, że kierunki oraz instrumenty interwencji socjalnych zorientowane są na krótkotrwałą, zwykle medialny efekt, że konkretyzacje postulatów wyborczych, ich wdrażanie i realizacja odbiegają od medialnego przekazu i oprócz pozytywnych efektów przynoszą również negatywne skutki. W krytycznej ocenie zwraca się także uwagę na niedoszacowanie projektów socjalnych, ich koszty i skutki finansowe, które dotyczyć będą zarówno budżetu państwa, jak i zwykłych obywateli⁶⁵. Pojawiają się również obawy, że w konsekwencji wdrażanych instrumentów polski system pomocy społecznej staje się irracjonalny, zniechęca do pracy i powoduje „hodowlę nowych problemów społecznych”, które ujawniają się w przyszłości⁶⁶. Odnaleźć można nawet ostre oskarżenia o nieodpowiedzialne i cyniczne, nieliczące się z konsekwencjami kupowanie elektoratu. Przekupywanie wyborców w zamian za przyzwolenie dla demontażu demokratycznych mechanizmów i ograniczanie praw obywatelskich pod zasłoną „uzdrowienia państwa i jego instytucji”⁶⁷. Zwraca się również uwagę na niebezpieczeństwo uruchamiania postaw kliente-

65 M. Borowski, *Polska watachem stoi*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095), s. 8.

66 „Z zapomóg i zasiłków osiąga się większe dochody niż z etatu [...]. Według GUS w 2014 roku ze wsparcia pomocy społecznej korzystało ponad 1,1 mln gospodarstw domowych, czyli 2,9 mln osób. Aż 46 procent korzystających z pomocy społecznej to osoby w wieku produkcyjnym. Wiele z nich mogłoby i nawet chciałoby pracować, ale praca im się po prostu nie opłaca”. A. Puculek, *Etat na garmuszku*, „Polityka” 2017, nr 3 (3094), s. 28–30.

67 J. Baczyński, *Co po PiS...*

listycznych. Doraźnie przynoszą one sukces, ale w długookresowej perspektywie wytwarzają mechanizm roszczeniowy. Rozdając dobra, kupuje się wdzięczność tylko na chwilę. Obdarowani przyzwyczajają się do tego, uważając świadczenie za rzecz należną i stałą. Przekształcenie obywateli w konsumentów świadczeń może doprowadzić do uruchomienia spirali roszczeń. Kolejne grupy społeczne zaczną upominać się o zapłatę, nagrodę za głosy wyborcze. Nastroje społeczne mogą się radykalnie zmienić, gdy konsumentckich oczekiwań nie będzie już można zaspokoić⁶⁸.

Perspektywy polskiej polityki społecznej

W wielu wypowiedziach pojawia się jednak teza o nieodwracalności uruchomionego procesu. Sztandarowe projekty PiS (500+, darmowe leki dla seniorów, i przywrócenie poprzednich progów emerytalnych) wydają się być niezagrożone w najbliższej przyszłości. Przyczyną tego jest z jednej strony nieuchronność zmian demograficznych, powodująca wzrost liczby potencjalnych beneficjentów systemu pomocy społecznej. Będą nimi nadal bezrobotni, samotne matki z małymi dziećmi i niepełnosprawni, ale przede wszystkim osoby starsze, których wciąż przybywa. Powojenny wyż demograficzny wchodzi właśnie w zaawansowaną starość. Żyjemy coraz dłużej i z wiekiem coraz bardziej potrzebujemy pomocy. Drugą przyczyną nieodwracalności procesu jest społeczna świadomość, że raz nabytych praw nie wolno odbierać a wynik wyborczy udowodnił niezbić siłę argumentacji socjalnej. Skala i dynamika „dobrej zmiany” powoduje, że poparcie rządzących utrzymuje się na stałym i bezpiecznym poziomie. Niskie jest zatem prawdopodobieństwo, by w relatywnie bliskiej przyszłości PiS naraził się kolejnym grupom społecznym, stanowiącym jego polityczne zaplecze, których niezadowolnienie odsunie go od władzy. Rozpoczęta wojna kulturowa powoduje, że elektorat pisowski nie zniknie, ani nie skurczy się gwałtownie. Nie można jednak wykluczyć, że pojawią się jakieś czynniki powodujące utratę poparcia. Mało prawdopodobne jest jednak, by przegrana PiS urosła do rangi klęski poniesionej przez obóz AWS (z poparcia prawie 4,5 mln w 1997 roku i 201 mandatów poselskich do 730 tysięcy i o mandatów w 2001 roku⁶⁹).

68 M. Cześniak, *Ciemny lud to kupuje...*

69 A. Szostkiewicz, *Demokracja do remontu...*

Zdaniem analityków, ewentualna korekta polityki socjalnej w kierunku racjonalniejszego wspierania ludzi naprawdę potrzebujących pomocy mogłaby nastąpić jedynie przy odsunięciu PiS od władzy. Wymagałoby to jednak szerokiego sojuszu całej lub prawie całej opozycji (od Nowoczesnej, PO i PSL, do części Lewicy) i osiągnięcia wyniku wyborczego gwarantującego możliwość odrzucenia *veta* prezydenckiego lub postawienia prezydenta przed Trybunałem Stanu. Trudno zakładać, że do takiego sojuszu przystąpiłyby ugrupowania radykalnego nacjonalizmu i skrajnej prawicy. Co więcej, wycofywanie się z wprowadzanych przez PiS rozwiązań wymagałoby szybkiego i skutecznego działania, a wszelkie wewnętrzne spory groziłyby utratą poparcia⁷⁰. Odwrót od projektów socjalnych natomiast niemal na pewno skutkowałby narażeniem się wielkim grupom społecznym. Niezaspokojenie socjalnych oczekiwań spowodowałoby radykalną zmianę społecznych nastrojów. Skala wyzwań po rządach PiS jest zatem trudna do wyobrażenia, a powrót do czasów przed PiS jest niemożliwy⁷¹.

Żadna partia polityczna nie zapowiada zatem likwidacji programu rodzina500+, choć nie wyklucza jego modyfikacji⁷². Likwidacja 500+ zapewniłaby oszczędności 20 mld zł, ale nikt, kto choć zadeklarowałby taki pomysł, nie miałby szansy na sukces wyborczy. Ograniczanie powszechności uprawnień poprzez wprowadzenie kryterium dochodowego dla najbogatszych, wydaje się finansowo i politycznie nieopłacalne. Spowodowałoby oszczędności mniejsze niż koszty wprowadzania systemu weryfikacji. Zgodnie z oczekiwaniami społecznymi pozostają zatem rozwiązania rozszerzające zakres upoważnionych, np. poprzez objęcie nim samotnych matek (zgodnie z wersją projektu z 2014 roku) lub wprowadzenie dopłat już na pierwsze dziecko⁷³.

Również funkcjonowanie program darmowych leków dla seniora wydaje się niezagrażone. Jego likwidacja skutkowałaby oszczędnościami rządu 900 mln zł rocznie, ale łatwiejsze byłoby odzyskanie takich środków, np. poprzez zaprzestanie finansowania szkolnej katechizacji (1,2 mld zł rocznie). Likwidacja programu darmowych leków lub jego zawężenie do leków przepisywanych na receptę, na schorzenia wieku

70 J. Rakowiecki, *Zostawić, cofnąć, poprawić?* „Polityka” 2017, nr 4 (3095), s. 22–23.

71 J. Baczyński, *Co po PiS...*

72 R. Woś, *Jeszcze plus czy trochę minus?*, „Polityka” 2017, nr 5 (3096), s. 26–29.

73 J. Rakowiecki, *Zostawić, cofnąć...*, s. 22–23.

starczego, tylko do polskich wyrobów farmakologicznych lub przeznaczenia go tylko dla ubogich seniorów spowodowałaby jednak ogromne niezadowolenie społeczeństwa. Jak wskazują badania, większość dorosłych Polaków (66%) pozytywnie ocenia program, a tylko 12% ocenia ten pomysł negatywnie. Co więcej, wysokie pozytywne oceny programu nie różnią się ze względu na sympatie polityczne: wśród elektoratu PiS zwolennicy stanowią 74%, PO – 75%, a Nowoczesnej – 60%⁷⁴.

Powrót do ustawy emerytalnej z 2010 roku wydaje się także trudny lub wręcz niemożliwy. Samo podjęcie rzetelnej debaty publicznej spotkałoby się z oporem grup pracowniczych i związków zawodowych. Elektoratu nie przekonuje bowiem argument, że podpisanie obecnej ustawy sankcjonuje obniżenie emerytur kobiet o 33%, a mężczyzn o 11%⁷⁵. Propozycjom ponownego powrotu do podwyższonego progu emerytalnego, nawet w wariantach zakładającymi rozłożenie go na wiele lat, musiałby towarzyszyć program sanacji ZUS i szybkiego tworzenia państwowego funduszu gwarantującego wypłacanie emerytur, umożliwiającego godne życie a przynajmniej zwyczajne przeżycie⁷⁶. Może to jednak nie wystarczyć i będą potrzebne inne radykalniejsze rozwiązania. Rozwarstwienie i ubożenie seniorów nie jest bowiem problemem wyimaginowanym. Według GUS, w okresie ostatnich 15 lat przeciętna emerytura wzrosła z 1000 zł do 2170 zł brutto, jednak w poszczególnych regionach jest ona silnie zróżnicowana. Przekraczające średnią krajową emerytury pobierali jedynie mieszkańcy województwa śląskiego (117%) i mazowieckiego (100,4%), w pozostałych lokują się poniżej średniej, a najniższe emerytury wypłacane są w województwach: podkarpackim (84,9%), podlaskim (87%) i świętokrzyskim (87,5%)⁷⁷. Emeryturę lub rentę pobiera 8,9 mln Polaków, w Krajowym Rejestrze Długów BIG notowanych jest już ponad 233 tys. osób w wieku emerytalnym, a w ciągu roku zadłużenie polskich emerytów wzrosło o 40% do 2,87 mld zł, średni dług to zatem 12,3 tys. zł. Najczęstszymi powodami zadłużania się emerytów są niewystarczające dochody, zapożyczanie się na rzecz młodszych członków rodziny oraz śmierć współmałżonka⁷⁸.

74 T. Baran, *Bezpłatne leki dla seniorów to dobry pomysł?*, <http://tajnikipolityki.pl/bezpłatne-leki-dla-seniorow-to-dobry-pomysl/> (dostęp: 26.11.2016).

75 M. Borowski, *Polska watachem...*

76 J. Rakowiecki, *Zostawić, cofnąć...*

77 *Przepaść w emeryturach* (MZ), „Polityka” 2017, nr 6 (3097), s. 9.

78 *KRD: seniorzy coraz bardziej zadłużeni*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/krd-seniorzy-coraz-bardziej-zadluzeni-sredni-dlug-123-tys-zl/2v94ksd> (dostęp: 20.01.2016).

Należy także przypomnieć, że obecnie 95% pobierających emeryturę minimalną albo takich, które nie nabyły prawa do tego minimum, to kobiety. Przeciętna emerytura kobiety jest obecnie niższa o blisko 500 zł od emerytury mężczyzny, bowiem w dobie umów cywilnoprawnych system konstruowany był pod mężczyzn na etacie. Aby otrzymać minimalne świadczenie, należy się wykazać stażem pracy: 20 lat w przypadku kobiet i 25 w przypadku mężczyzn. Liczba osób niespełniających tego warunku rośnie teraz lawinowo: w 2016 roku już około 80 tys. osób miało prawo tylko do emerytury minimalnej, a prawie drugie tyle nie miało prawa do minimum, ponieważ nie spełniało warunku stażu pracy⁷⁹.

Ewentualna próba redefinicji obowiązków socjalnych państwa to poważny problem. Czy zatem istnieją lub pojawiają się w Polsce społeczne i polityczne siły, zdolne nie tylko do kontestacji realizowanych projektów społecznych, ale też do podjęcia ryzyka zmierzenia się z ogromem wyzwań socjalnych, które mogą pojawić się po rządach „dobrej zmiany”?

Bibliografia

- 500 złotych na dziecko? Szydło przedstawiła projekt ustawy, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/499379,beata-szydlo-przedstawila-projekt-ustawy-program-rodzina-500.html> (dostęp: 2.09.2015).
- Baczyński J., *Co po PiS*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095).
- Baran T., *Bezpłatne leki dla seniorów to dobry pomysł?*, <http://tajnikipolityki.pl/bezpлатne-leki-dla-seniorow-to-dobry-pomysl/> (dostęp: 26.11.2016).
- Borowski M., *Polska wałachem stoi*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095).
- Cześnik M., *Ciemny lud to kupuje*, „Gazeta Wyborcza”, 3.02.2017.
- Czuchnowski W., *Program wyborczy KORWiN. Populizm* (Lista nr 4), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072129,program-wyborczy-korwin-populizm.html>, (dostęp: 22.10.2015).
- Debata liderów wszystkich partii. Pytania i odpowiedzi*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wybory-parlamentarne/zdjecia/503483,1,jak-odpowiadali-uczestnicy-debaty-debata-wyborcza-wybory-parlamentarne.html> (dostęp: 20.10.2015).
- Debata prezydencka. Duda vs. Komorowski* [zapis debaty], <http://www.rdc.pl/informacje/rozpoczela-sie-debata-prezydencka-duda-vs-komorowski-debata-na-zywo/> (dostęp: 17.05.2015).

79 J. Petelczyc, *Nowy rekord emerytury z ZUS: 4 grosze miesięcznie*, „Gazeta Wyborcza”, 27.01.2017, s.12.

- Deklaracja programowa RAZEM*, <http://partiarazem.pl/program/> (dostęp: 18.10.2017).
- Dziennik.pl prześwietla programy 8 partii. Oto wyborcze obietnice w pigułce*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wybory-parlamentarne/artykuly/503536,co-obiecuja-partie-programy-partii-na-wybory-parlamentarne-2015.html> (dostęp: 23.10.2015).
- Grochal R., *Program wyborczy PO. Ewolucja, nie rewolucja* (Lista nr 2), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072063,program-wyborczy-po-ewolucja-nie-rewolucja.html> (dostęp: 22.10.2015).
- Jałoszewski M., *Program wyborczy partii Nowoczesna. Gospodarka, głupcze* (Lista nr 8), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072144,program-wyborczy-partii-nowoczesna-gospodarka-glupcze.html> (dostęp: 22 października 2015).
- Kim są wyborcy, czyli społeczno-demograficzne portrety największych elektoratów*, CBOS, Komunikat z badań nr 141/2015.
- Klauziński S., *Program wyborczy Zjednoczonej Lewicy. Socjal* (Lista nr 6), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072134,program-wyborczy-zjednoczonej-lewicy-socjal.html> (dostęp: 22.10.2015).
- Kopacz E., *Koniec składek na ZUS*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/500241,kopacz-koniec-skladek-na-zus-.html> (dostęp: 12.09.2015).
- Korwin-Mikke Janusz dla DGP: *Merkel się przeraziła, chce w Polsce zrobić zbiornik retencyjny na uchodźców* <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/502738,janusz-korwin-mikke-dla-dziennika-gazety-prawnej.html> (dostęp: 12.10.2015).
- Kozioł R., *Od zagrożeń do wyzwania: przesłanki kształtowania się polskiej polityki senioralnej* [w:] *Starzejemy się w dobrym stylu*, red. K. Jagielska, A. Mirczak, Wydawnictwo Scriptum, Kraków–Świętochłowice 2015, s. 77–106.
- Kozioł R., *Percepcja problematyki starości i starzenia się polskiego społeczeństwa w świetle badań opinii publicznej*, [w:] *Conferința științifică internațională. Dialectica necesității și libertății în educație*, Chișinău, 30 martie – 1 aprilie 2016, red. V. Constantinov [et.al.], Universitatea de Stat din Tiraspol, Chișinău 2016, s. 242–262.
- KRD: *seniorzy coraz bardziej zadłużeni*; <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/krd-seniorzy-coraz-bardziej-zadluzeni-sredni-dlug-123-tys-zl/2v94ksd> (dostęp: 20.01.2016).
- Kto głosował na Dudę, kto na Komorowskiego?* [mapa i infografiki], <http://www.newsweek.pl/polska/szczegolowe-wyniki-wyborow-prezydenckich-duda-wygral,artykuly,363808,1.html> (dostęp: 26.05.2015).
- Laclau E., *Rozum populistyczny*, przeł. T. Szkudlarek [et.al.], Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009.

- Okraszewski M, *Oswajanie populistów. Kłopoty radykałów z Włoch, Grecji i Hiszpanii*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1691258,1,klopoty-radykalow-z-wloch-grecji-i-hiszpanii.read> (dostęp: 24.01.2017).
- Maliszewski N., *Kim jest wyborca?*, <http://tajnikipolityki.pl/wybory-parlamentarne/> (dostęp: 25.06.2015).
- Materiał programowy KKW Zjednoczona Lewica: SLD+TR+PPS+UP+Zieloni*, red. B. Machalica, [http://lewicarazem.org/public/common/js/ckeditor/ckfinder/userfiles/files/program_wyborczy_ZL\(1\).pdf](http://lewicarazem.org/public/common/js/ckeditor/ckfinder/userfiles/files/program_wyborczy_ZL(1).pdf) (dostęp: 18.10.2017).
- Naszkowska K., *Program wyborczy PSL. Kwestie praktyczne* (Lista Nr 5), <http://wyborcza.pl/1,75398,19072102,program-wyborczy-psl-kwestie-praktyczne.html> (22 dostęp: 18.10.2015).
- Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 maja 2015 roku o wynikach ponownego głosowania i wyniku wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, <http://prezydent2015.pkw.gov.pl/aktualnosci/o/93> (dostęp: 21.05.2015).
- Petelczyc J., *Nowy rekord emerytury z ZUS: 4 grosze miesięcznie*, „Gazeta Wyborcza”, 27.01.2017.
- PiS obiecuje darmowe leki dla seniorów*, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/899845,pis-obiecuje-darmowe-leki-dla-seniorow.html> (dostęp: 15.10.2015).
- Prezydent Komorowski w Polsce: „Podpiszę ustawę o in vitro. Jeśli będzie dobra”, http://wyborcza.pl/1,76842,17867076,Prezydent_Komorowski_w_Polsacie_Podpisze_ustawe.html, (dostęp: 5.05.2015).
- Profile elektoratów*, Badania przeprowadzone przez Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna, http://tajnikipolityki.pl/wp-content/uploads/2015/06/portret_psychograf_elektoraty.pdf (dostęp: 12–15.06.2015).
- Program Partii Prawo i Sprawiedliwość. Zdrowie – Rodzina – Praca*. 2014, pis.org.pl/document/archive/download/128 (dostęp: 21.10.2015).
- Programy partii: podatki, rodzina, finanse państwa*, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/wybory-2015-program-wyborczy-pis-po-psl-partii-razem-korwin-i-kukiza/ow7knfn> (dostęp: 21.10.2015).
- Programy partii: podatki, rodzina, finanse państwa*, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/wybory-2015-program-wyborczy-pis-po-psl-partii-razem-korwin-i-kukiza/ow7knfn> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt „Narodowy Program Zatrudnienia”*, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego”*, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę”*, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).

- Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie ustawy – Kodeks pracy”, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej”, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt „Ustawa o zmianie ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych”, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt ustawy – Program Rodzina 500 plus, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt ustawy o podatku od niektórych instytucji finansowych, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Projekt Ustawy o podatku od wielkopowierzchniowego handlu, <http://wybierzpis.org.pl/materialy-programowe> (dostęp: 21.10.2015).
- Protaziuk M., Kondrusik M., *Wybory 2015. Totalny zwrot akcji: 6 najciekawszych zmian demograficznych w tych wyborach*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,143907,19087907,wybory-2015-totalny-zwrot-akcji-6-najciekawszych-zmian.html> (dostęp: 26.10.2015).
- Przepaść w emeryturach (MZ), „Polityka” 2017, nr 6 (3097).
- Rakowiecki J., *Zostawić, cofnąć, poprawić?*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095).
- RAZEM. *Inna polityka jest możliwa. Program wyborczy*, http://partiarazem.pl/wp-content/uploads/2015/10/program_wyborczy.pdf (dostęp: 18.10.2017).
- Szczurek M., *Nie ma mowy o likwidacji instytucji*, http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/500241_szczurek-nie-ma-mowy-o-likwidacji-instytucji.html (dostęp: 12.09.2015).
- Szostkiewicz A., *Demokracja do remontu*, „Polityka” 2017, nr 4 (3095).
- Wiedza polityczna w Polsce*. SWPS, Kierownik projektu M. Cześniak. Wykonawcy: R. Markowski, A. Jasiewicz-Betkiewicz, M. Wenzel, M. Kotnarowski, M. Żerkowska-Balas, <http://www.swps.pl/nauka-i-badania/granty/5874-wiedza-polityczna-polakow> (dostęp: 4.02.2017).
- Woś R., *Jeszcze plus czy trochę minus?*, „Polityka” 2017, nr 5 (3096).
- Wybory 2015: Jak głosowali pracownicy, rolnicy, studenci, emeryci i bezrobotni?* <http://www.parlamentarny.pl/wydarzenia/wybory-2015-jak-glosowali-pracownicy-rolnicy-studenci-emeryci-i-bezrobotni,1588.html> (dostęp: 25.10.2015).
- Wybory 2015: Program gospodarczy PSL*, http://superbiz.se.pl/wiadomosci-biz/wybory-2015-program-gospodarczy-psl_709808.html (dostęp: 22.10.2015).
- Wybory prezydenckie 2015. Debata kandydatów: 10 wyborczych manifestów w 45 sekund*, http://wyborcza.pl/1,76842,17867308,Wybory_prezydenckie_2015_Debata_kandydatow__10_wyborczych.html (dostęp: 5.05.2015).

Janusz Jartyś
Uniwersytet Szczeciński

Sojusz Lewicy Demokratycznej wobec praw osób Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) – analiza krytyczna

Prolog

Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) należy do najważniejszych ugrupowań polskiej sceny politycznej po 1989 roku. Sprawował on dwukrotnie władzę w latach 1993–1997 oraz 2001–2005, a wywodzący się z SLD Aleksander Kwaśniewski był dotychczas jedynym prezydentem Polski, który sprawował urząd nieprzerwanie przez dwie kadencje. W 1995 pokonał legendarnego przywódcę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” (NSZZ „Solidarność”)¹ Lecha Wałęsę, a pięć lat później jako pierwszy w historii Polski prezydent uzyskał reelekcję w pierwszej turze wyborów². Warto zauważyć, że żadna dotąd formacja polityczna nie uzyskała po 1989 roku lepszego wyniku wyborczego niż Sojusz Lewicy Demokratycznej w elekcji parlamentarnej 2001 roku³. Po prawie szesnastu latach od tego wydarzenia Sojusz Lewicy Demokratycznej jest pozaparlamentarnym ugrupowaniem z kilkuprocentowym poparciem⁴. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, a więc przeanalizowanie ich w sposób gruntowny wymaga oddzielnej pozycji monograficznej.

1 Zwycięstwo Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich 1995 roku było sensacją. Stanowiło ono swoiste podsumowanie prezydentury Lecha Wałęsy. Do odniesionego sukcesu przyczyniła się również telewizyjna debata pomiędzy oboma politykami i specyficzne zachowanie pod jej koniec Lecha Wałęsy. Debata kandydatów na urząd prezydenta RP Kwaśniewski–Wałęsa, <https://www.youtube.com/watch?v=aDSdyAifNo8> (dostęp: 7.01.2017).

2 *Wyniki głosowania na kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonego w dniu 8 października 2000 roku*, Państwowa Komisja Wyborcza, <http://prezydent2000.pkw.gov.pl/gminy/protokol2000.html> (dostęp: 7.01.2017).

3 *Wyniki głosowania do Sejmu RP w wyborach 2001 roku*, Państwowa Komisja Wyborcza, http://wybory2001.pkw.gov.pl/sjg2_k7k.html (dostęp: 7.01.2017).

4 CBOŚ, sondaż poparcia dla partii politycznych z 22 grudnia 2016 roku, <http://www.parlamentarny.pl/sondaze/kryzys-parlamentarny-bez-zasadniczego-wplywu-na-uklad-sil-na-scenie-politycznej,128.html> (dostęp: 7.01.2017).

W niniejszym artykule autor odniesie się do stosunku Sojuszu Lewicy Demokratycznej wobec środowiska osób LGBT. Do badań stanowisk wyrażanych przez przedstawicieli tej partii wobec osób nieheteroseksualnych zostanie wykorzystany paradygmat krytyczny⁵. Dokonana analiza uwypukli tło historyczne i społeczne powstania SLD, jak również rozterki ideologiczne targające wspomnianym ugrupowaniem względem podejścia do osób LGBT. Za pomocą metod historycznej i decyzyjnej autor odniesie się do podejmowanych i zaniechanych decyzji SLD wobec środowiska LGBT. Podjęta analiza poparta zostanie dokumentami zastanymi i wypowiedziami członków SLD, jak również badaniami opinii społecznej. Przydatna stanie się również metoda obserwacji uczestniczącej, gdyż autor przez lata miał możliwość obserwować wewnętrzne życie polityczne SLD, jak również poznać, a następnie przeanalizować tok myślenia czołowych, ówczesnych przedstawicieli ugrupowania, takich jak Grzegorz Napieralski i Leszek Miller. Podobnie autor uczestniczył w jednym z zebrań Partii Razem, a więc ugrupowania, wobec którego w końcowej fazie publikacji dokona analizy komparatystycznej w stosunku do funkcjonowania SLD. W niniejszym opracowaniu pojawią się ponadto elementy nawiązujące do teorii europeizacji, zważywszy na fakt, że SLD nie tylko wprowadził Polskę do Unii Europejskiej, ale również wspomniana wspólnota przywiązuje wielką wagę do poszanowania praw wszelakich mniejszości, w tym osób LGBT⁶.

Polska lewica w okresie transformacji – tło społeczne

Przemiany roku 1989 w Polsce przewartościowały w sposób zasadniczy polską scenę polityczną. Otwierały one również nowy etap w biografii polskiej lewicy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) w wyniku werdyktu wyborców 4 czerwca 1989 roku utraciła kontrolę nad funkcjonowaniem całości aparatu państwa⁷. Zmuszona została do faktycznego,

5 Stosowane w niniejszym artykule pojęcia osoby nieheteroseksualne oraz mniejszość seksualna odnoszą się wyłącznie do osób homoseksualnych obu płci, osób biseksualnych, transseksualnych i transpłciowych. Wspomniane sformułowania nie mają zatem nic wspólnego z pojęciem mniejszości seksualnej w potocznym rozumieniu, do której zalicza się między innymi zoofilie.

6 J. Jartyś, *Europeanisation and internationalisation of LGBT Rights in Poland*, "Reality of Politics" 2015, No. 6, Toruń, s. 10.

7 A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2013, s. 33–36.

a nie tylko formalnego uznania obecności w życiu politycznym opozycji wywodzącej się spod znaku NSZZ „Solidarność”, a w rezultacie podzielenia się z nią nie tylko odpowiedzialnością za dalsze losy kraju, ale i władzą. Można się dzisiaj oczywiście spierać, czy pomysłodawcy i twórcy idei Okrągłego Stołu brali realizację takiej koncepcji za realną w drugiej połowie lat 80. ubiegłego stulecia, kiedy to postanowili o losach państwa rozmawiać z nielegalną jeszcze wówczas opozycją. Bezspornym faktem jest, że wybór generała Wojciecha Jaruzelskiego na urząd Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) wolą Zgromadzenia Narodowego 19 lipca 1989 roku był w istocie rzeczą ostatnim, istotnym punktem okrągłostołowej umowy układających się stron w sferze podziału ważnych stanowisk państwowych. Bowiem z każdym kolejnym dniem słabło parlamentarne i społeczne poparcie dla PZPR i jej kandydatów pretendujących do ważnych stanowisk państwowych. Generał Czesław Kiszczak desygnowany na podstawie ówczesnej konstytucji przez głowę państwa na prezesa Rady Ministrów objął co prawda urząd, ale nie był w stanie utworzyć większościowej koalicji, a tym samym sformułować rządu i podał się do dymisji. Kolejnym szefem gabinetu został wybrany przez Sejm Tadeusz Mazowiecki wywodzący się z kręgów NSZZ „Solidarność”, a w jego rządzie przedstawiciele PZPR objęli tak zwane resorty siłowe i Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą objęte przez sekretarza Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR) Marcina Świąckiego⁸, który trzy lata później stanie się parlamentarzystą wybranym z list Unii Demokratycznej (UD), ugrupowania stworzonego przez Tadeusza Mazowieckiego. PZPR w drugiej połowie 1989 roku opuszczała powoli zatem polską scenę polityczną, a jej przewodnia rola polityczna pozostawała już tylko w zapisach Konstytucji PRL⁹. Nie mogła w ówczesnym czasie liczyć na odzyskanie poparcia społecznego, a nawet lojalności części jej dotychczasowych członków, którzy przewidywali rychły, polityczny zgon tej formacji i szukali swego miejsca w nowej, politycznej rzeczywistości. Znaczna część społeczeństwa uniesiona nurtem przemian nie pamiętała

8 M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu*, s. 148, <http://polska1918-89.pl/pdf/kierownictwo-polskiej-zjednoczonej-partii-robotniczej-w-latach-1986-19,2576.pdf> (dostęp: 7.01.2017).

9 *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona 22 lipca 1952 roku*. Jednolity tekst z dnia 16 lutego 1976 roku, art.3. <http://konstytucja.pl/konstytucja-prl-1976/> (dostęp: 7.01.2017).

i nie chciała pamiętać, że PZPR posiadała swój wkład w wielkie przemiany społeczne po II wojnie światowej, dzięki którym ludność wiejska przenosiła się do miast, zyskując możliwość awansu społecznego, edukacyjnego i zawodowego. Nie pamiętano wówczas o przeprowadzonym po 1945 roku procesie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i jego uprzemysłowieniu. Zapominano o gwarantowanej przez państwo pracy i szeregu świadczeń socjalnych, jak również niedoceniano prowadzonej przez państwo na przestrzeni lat polityki mieszkaniowej. Zapomniano o rozwoju kultury i kinematografii. Wszak zmarły w 2016 roku reżyser Andrzej Wajda będący pomysłodawcą każdego wyborczego zdjęcia solidarnościowego kandydata do parlamentu w 1989 roku, ściskającego dłoń Lechowi Wałęsie¹⁰ nie byłby po latach laureatem Oscara za całokształt twórczości, gdyby ludowe państwo nie finansowało głównych jego produkcji filmowych jak: *Ziemia obiecana*, *Człowiek z marmuru* i *Człowiek z żelaza*¹¹, na które Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk PRL spoglądał łaskawym okiem. Nie pamiętano wówczas o ludziach filmu, którzy z uśmiechem pozowali przed obiektywem Polskiej Kroniki Filmowej podczas pierwszomajowych manifestacji jak Daniel Olbrychski, Jan Kobuszewski i Adolf Dymsza¹². Nie pamiętano, że lektorem wspomnianej kroniki był Andrzej Łapicki¹³, a największe sukcesy wokalne święciła wówczas Maryla Rodowicz, która po przemianach społeczno-politycznych nazwana została przez byłego rzecznika rządu PRL Jerzego Urbana mianem „słowika RWPG”¹⁴. Ludzie filmu i estrady jawili się w przekazie medialnym jako forpocztą dokonujących się przemian, którym na przestrzeni minionych lat działa się krzywda, a tym samym z nieskrywaną niechęcią i swoistym obrzydzeniem występowali na estradzie, planie filmowym i brali udział w peerelowskich świętach.

10 *Nie śpij, bo cię przegłosują – o wyborach 1989*, Materiał video Studio Gdańsk <https://www.youtube.com/watch?v=H4gyiQznMco> (dostęp: 7.01.2017).

11 S. Czapnik, K. Wojtasik, *Prawda czasu, prawda ekranu. Przełom solidarnościowy w 1980–1981 w polskich filmach (na wybranych przykładach)*, [w:] *Polityka w kulturze. Kultura w polityce*, „e-Politicon, Kwartalnik Naukowy Ośrodka Analiz Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego” 2016, nr 18, s. 180–183.

12 Polska Kronika Filmowa 1971/18a https://www.youtube.com/watch?v=33Z-Sm7NPv_ (dostęp: 7.01.2017).

13 Polska Kronika Filmowa 1950/10 <https://www.youtube.com/watch?v=E3Or9g-tE4bA> (dostęp: 7.01.2017).

14 J. Urban, *Alfabet Urbana*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, „BGW”, Warszawa 1990, s. 92.

W owym czasie PZPR kojarzyła się z latami politycznego i gospodarczego uzależnienia od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), z czasem stalinowskich represji i mordów, z przełomowymi dla historii PRL wydarzeniami lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 i 1981, generalnie z niedostatkiem w zaopatrzeniu i użyciu aparatu przymusu wobec obywateli. Rzecz jasna w takich uwarunkowaniach społecznych dalszy sens istnienia tej formacji politycznej w niezmiennym kształcie pozostawał pod wielkim znakiem zapytania. Działo się tak dlatego, że wchodzący w skład nowej struktury władzy elity dawnej solidarnościowej opozycji roztaczały przed społeczeństwem wizję dostatniego życia opartego na konsumpcjonizmie i wszechwładzy wolnego rynku, w którym każdy Polak w niedługim okresie czasu przesiądzie się z polskiego fiata 126p do wymarzonego samochodu zachodniej marki, a czas wolny spędzać będzie w ogródkach piwnych ozdobionych kolorowymi parasolkami i we wnętrzach restauracji wzorem uprzemysłowionych przez wieki i zamożnych krajów Europy Zachodniej, a państwo gwarantować będzie jednocześnie dotychczasowe przywileje socjalne i emerytalne¹⁵.

Przedstawione powyżej tło społeczne prowadziło nieuchronnie do zakończenia działalności PZPR, które nastąpiło ostatecznie 28 stycznia 1990 roku podczas XI, a zarazem ostatniego zjazdu tej organizacji. Od tej pory Mieczysław Franciszek Rakowski kojarzyć się będzie jako człowiek, który wypowiedział słowa: „Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić”¹⁶. W społecznej pamięci pozostanie ostatnim I sekretarzem KC PZPR. W otchłani historii przepadnie jego słynne przemówienie z 1983 roku w Stoczni Gdańskiej, podczas którego powiedział: „Gdyby nie ten ustrój, krówki byście paśli. Żadnej stoczni byście nie widzieli”¹⁷. W zapomnienie pójdą przeprowadzone przez niego jako szefa rządu reformy ekonomiczne, które przypisze sobie nowa, solidarnościowa władza. Podobnie zostaną zapomniane wieloletnie

15 J. Jartyś, *Analiza porównawcza społecznych problemów transformacji w województwie zachodniopomorskim i Meklemburgii Pomorza Przednim*, [w:] *Czas przemian. Społeczeństwa krajów Europy Środkowo-Wschodniej w okresie transformacji*, red. A. Sosnowski, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP, Olsztyn 2014, s. 57.

16 *Fragment ostatniego zjazdu PZPR (1990)* <https://www.youtube.com/watch?v=6AcNamtEPyQ> (dostęp: 7.01.2017)

17 *Rakowski, przemówienie do stoczniovców* https://www.youtube.com/watch?v=53k_fhUCmqA (dostęp: 7.01.2017).

dokonania dziennikarskie na łamach „Polityki”. Nikt nie będzie również pamiętać, że był jedynym polskim dziennikarzem, któremu udało się przeprowadzić wywiad z J.F. Kennedym.

Na rozdrożu pomiędzy przeszłością a przyszłością

Ustanie działalności PZPR spowodowało rozżalenie i poczucie niepewności wśród byłych, szeregowych członków partii, którzy przez lata wierzyli w reprezentowaną przez ugrupowanie ideologię. Wspomnianą niepewność obrazują pytania zadawane przez byłych członków PZPR podczas odbioru własnych dokumentów personalnych w dotychczasowych siedzibach komitetów partyjnych: „Co z nami teraz będzie, Towarzyszu?”¹⁸ Rozżalonym byłym członkom PZPR pozostawała wiara w utworzoną po ustaniu działalności PZPR Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), która w 1991 roku stanie się filarem koalicji wyborczej pod nazwą Sojusz Lewicy Demokratycznej, a w 1999 roku większość wchodzących w jej skład podmiotów utworzy jednolitą partię polityczną pod nazwą Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD)¹⁹. Przekształcenia instytucjonalne polskiej lewicy po 1990 roku opierały się w znacznej mierze na politykach będących uprzednio członkami PZPR, do których możemy zaliczyć m.in. Aleksandra Kwaśniewskiego, Włodzimierza Cimoszewicza czy Leszka Millera. Z tego powodu w przestrzeni społecznej pojawiło się pojęcie postkomunizmu, które miało zdaniem przeciwników politycznych dezawuować formacje polityczne pojawiające się kolejno na scenie politycznej w latach 90. XX stulecia. Naturalną bazą wyborczą dla SdRP, a następnie SLD stali się nie tylko członkowie byłej PZPR, ale również osoby, które w obliczu bezlitosnych liberalnych reform gospodarczych z nostalgią wspominały zabezpieczenia socjalne z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ponadto część wyborców SLD spoglądała na wspomniane ugrupowanie jako na swego rodzaju ostoję bezpieczeństwa przed utratą pozostałych przywilejów socjalnych, pojawiających się haseł dekomunizacji, rozliczeń i lustracji. Jednak wśród członków i działaczy SLD pojawiało się nowe pokolenie, które na

18 Tymi słowy zwróciła się do ojca autora – Jana Jartyś, stojąc razem z nim w kolejce po odbiór dokumentów personalnych w budynku byłego KW PZPR w Szczecinie w 1990 roku, była członkini PZPR.

19 Ł. Tomczak, *Lewicowe partie polityczne w Polsce. Programy, organizacja, strategie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012, s. 288.

lewicę spoglądało przez pryzmat ideałów zachodniej socjaldemokracji opartych na zasadzie społecznej równości i akcentujących kulturowy aspekt lewicy w społeczeństwie.

SLD stanął zatem przed wyzwaniem połączenia dwóch podstawowych trendów. Pierwszym z nich była nostalgia części działaczy i elektoratu za PRL i realizacją jak najbardziej szerokiego pakietu praw socjalnych. Natomiast drugim trendem była realizacja socjaldemokratycznych ideałów, które zakładały neutralność światopoglądową państwa, poszanowanie praw wszelakich mniejszości, w tym realizację postulatów części nowych ruchów społecznych takich jak ruch społeczny LGBT czy ruch ekologiczny. Słowem SLD stało przed pogodzeniem realizacji drugiej generacji praw człowieka i tęsknotą za okresem PRL z realizacją kolektywnych praw człowieka wynikających z trzeciej generacji, która obejmuje prawa mniejszości. Było to jednak zadanie niełatwe. Czołowi politycy SLD zdawali sobie z jednej strony sprawę z konieczności realizacji podstawowych haseł socjaldemokracji w sferze społecznej, w tym praw osób nieheteroseksualnych. Wszak SLD był członkiem Międzynarodówki Socjalistycznej, a Polska w drugiej połowie lat 90. XX wieku podjęła proces akcesji do Unii Europejskiej wspierany przez polską lewicę. Jest to tym bardziej istotne, że od początku swego istnienia dla Unii Europejskiej prawa człowieka i ich realizacja stały się kwestią fundamentalną w myśl zasady europejskiej jedności w różnorodności. Poszanowanie dla odmienności, tolerancja i wspólny pakiet praw chroniących jednostkę oprócz zapisów traktatowych i europejskiego obywatelstwa stały się podstawą założycielską Unii Europejskiej. Europejskie standardy praw człowieka obejmowały również osoby LGBT, tym bardziej że od 1991 roku decyzją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) homoseksualizm przestał być postrzegany jako jednostka chorobowa²⁰.

Realizacja europejskich standardów praw człowieka wobec osób LGBT nie była od samego początku dla SLD rzeczą łatwą. Już sama wewnątrzpartyjna dyskusja nad prawami osób nieheteroseksualnych wywoływała uśmiech i niewybredne komentarze. Takie zachowanie wynikało z konserwatywnych w kwestii obyczajowej poglądów większości działaczy SLD. Na taki stan rzeczy wpływały dwa podstawowe czynniki: Po pierwsze, Polska w odróżnieniu od państw Europy Zachodniej nie

20 J. Jartyś, *Homofobia w polskiej przestrzeni społecznej i politycznej*, [w:] *Socjotechnika lęku w polityce*, red. F. Pierzchalski, J. Golinowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016, s. 342.

przeszła rewolucji kulturalno-obyczajowej końca lat 60. XX stulecia. Po drugie, PRL, z której wywodziła się większość czołowych polityków i działaczy SLD, była państwem konserwatywnym pod względem obyczajowym, w którym nie było miejsca na społeczną różnorodność zwłaszcza w sferze seksualnej²¹. Utwierdzało to zatem stereotypowe postrzeganie homoseksualisty jako „odmieńca” czy „osoby zaburzonej”²². Ponadto warto pamiętać, że w latach 80. ubiegłego stulecia Milicja Obywatelska (MO) przeprowadzała przeciw homoseksualnym mężczyznom akcje pod kryptonimem „Hiacynt”, podczas których zatrzymano ponad 11 tysięcy osób. Poddani zostali oni przesłuchaniu, a każdemu z nich założona została tzw. karta homoseksualisty. Przeprowadzone akcje stały nie tylko w sprzeczności z prawami człowieka, ale również z prawem PRL, w którym homoseksualizm nie był karalny²³. Prawdopodobnie przedstawione działania przeprowadzono w celu ewentualnej dyskredytacji i ośmieszenia działaczy solidarnościowej opozycji o homoseksualnej orientacji. Do chwili obecnej nie ustalono, gdzie znajdują się personalne teczki przesłuchań z przeprowadzonych wówczas akcji²⁴.

Politycy SLD starali się zatem z jednej strony utrzymać konserwatywny obyczajowo elektorat wywodzący się z czasów PRL, a jednocześnie mówić deklaratywnie o poszanowaniu praw osób nieheteroseksualnych. Tym bardziej że postulaty polskiego ruchu LGBT stały się coraz bardziej obecne w przestrzeni publicznej wraz z rozwojem Internetu i postępującą formą organizacyjną ruchu LGBT. Trudno było również ukryć fakt, że czołowi działacze na rzecz praw osób nieheteroseksualnych byli jednocześnie aktywistami SLD, jak na przykład Robert Biedroń, obecny prezydent Słupska. Należy również podkreślić, że SLD starał się również utrzymywać poprawne relacje z ugrupowaniami wywodzącymi się z byłej solidarnościowej opozycji oraz Kościołem katolickim, który z powodów doktrynalnych zdecydowanie sprzeciwiał się podstawowemu

21 *Stenogram. Obrady w zespołach programowych, VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Warszawa 8XII 1971, do użytku wewnątrzpartyjnego, Warszawa 1973, tom II, s. 264.

22 W. Chlebda, *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław s. 31–41, <http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/JK-12/JK12-chebdapdf> (dostęp: 28.11.2015).

23 J. Jartyś, *Homofobia w polskiej...*, s. 341.

24 Tamże, s. 342–343.

postulatowi środowiska LGBT, czyli legalizacji związków partnerskich osób tej samej płci. SLD zatem zabiegało o przychylność, a co najmniej neutralność owej trzeciej strony dyskursu politycznego w ówczesnej Polsce, do której można było zaliczyć stanowisko Kościoła katolickiego i części ugrupowań wywodzących się z środowiska solidarnościowego. Lewica potrafiła wpisać się w nurt polityczny ówczesnych ugrupowań prawicy. Prezydent Aleksander Kwaśniewski sprawujący urząd w latach 1995–2005 podpisał m.in. ustawę o funkcjonowaniu Instytutu Pamięci Narodowej²⁵, instytucji, która stanie się niebawem orężem politycznym w ręku ugrupowań prawicy i niewiele będzie miała wspólnego z muzealnym charakterem. Podobny stosunek ówczesny prezydent reprezentował do ówczesnej głowy Państwa Watykańskiego Jana Pawła II. Mimowolne odwoływanie się do słów papieża Polaka, wspólna przejażdżka z papieżem *papa mobile* i tłumaczenie się w prezydenckiej kampanii wyborczej 2000 roku z parodiowania poczynań głowy Kościoła katolickiego doskonale wpisywało się w ten nurt, podobnie jak ratyfikacja konkordatu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Stolicą Apostolską podpisanego jeszcze przez rząd Hanny Suchockiej i ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w 1993 roku²⁶.

Nie sposób zatem nie odnieść wrażenia, że u progu nowego tysiąclecia SLD był w stanie obiecać wszystkim i wszystko, aby tylko odnieść kolejne wyborcze zwycięstwo, a w jego rezultacie wprowadzić Polskę w struktury UE. Tylko czy odbyło się to w zgodzie z poszanowaniem socjaldemokratycznych idei rzeszy przyszłych wyborców? Wydaje się, że nie, gdyż w Polsce 2001 roku wymęczonej nieudolnymi reformami premiera Jerzego Buzka z Akcji Wyborczej „Solidarność” (AWS) każdy stojący na horyzoncie potencjalnej zmiany wydawał się lepszy i bardziej wiarygodny. Tym bardziej ocena SLD, ugrupowania, które z gospodarczym powodzeniem sprawowało rządy w latach 1993–1997 oraz posiadało od 1995 roku prezydenta wywodzącego się ze swego grona, wydawała się jak najbardziej wiarygodna. Warto przypomnieć, że pod koniec kadencji Sejmu RP w latach 1997–2001 popularna była wśród protestujących przyspiewka „Buzek na wózek”. Pokazuje to niezbitcie,

25 Dz.U. 1998 nr 155 poz. 1016, Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, s. 1/52–52/52.

26 Dz.U. 1993 nr 51 po.318, Konkordat między Rzeczpospolitą Polską, a Stolicą Apostolską podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 1993 roku, s. 2046–2055.

że pamięć wyborców bywa krótka, gdyż niespełna dziesięć lat później uda się Platformie Obywatelskiej (PO) przedstawić najbardziej nieudolnego premiera III RP, którego formacja w 2001 roku podczas wyborów parlamentarnych nie przekroczyła nawet progu wyborczego, jako „wybitnego męża stanu” i przewodniczącego Parlamentu Europejskiego²⁷.

Od politycznej potęgi do rozpadu

W świetle powyższych wydarzeń w 2001 roku SLD mógł również obiecać wszystko i wykorzystać wszelakie możliwości marketingowe, aby stać się partią władzy pozostawiającą na boku socjaldemokratyczne idee. Kampania parlamentarna rozpoczęła się od spektakularnego przedstawienia nawiązującego do słynnego reality show *Big Brother*, podczas którego stający na czele SLD Leszek Miller stwierdził o rządzącej Akcji Wyborczej Solidarność: „Zapraszam do pokoju zwierzeń. Zostaliście nominowani do opuszczenia rządu. Wasz czas dobiegł końca”. Kamera pokazała wówczas twarz Sebastiana Floraka²⁸, byłego uczestnika wspomnianego reality show i jednocześnie kandydata na parlamentarzystę z ramienia SLD w województwie warmińsko-mazurskim. Dobra aura, która roztaczała się wówczas wobec SLD, sprawiała, że partia mogła pozwolić sobie na głoszenie wyborczych haseł, które podobały się większości społeczeństwa lub były adresowane do jego poszczególnych grup. W związku z tym postulowano m.in. ponowną reformę służby zdrowia, likwidację Senatu i uchwalenie ustawy o związkach partnerskich²⁹. Na wzór amerykański następuje też personalizacja kampanii wyborczej, a czołową twarzą SLD zostaje przyszyły premier Leszek Miller³⁰. Znaczna część postulatów wyborczych nie doczekała się realizacji podczas sprawowania rządów przez SLD lub choćby poważnych prób przeprowadzania ich przez parlament. Rządzący Polską SLD w latach 2001–2005 coraz

27 Jerzy Buzek przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?language=pl&type=IM-PRESS&reference=20090713IPR58063> (dostęp: 7.01.2017).

28 Sebastian Florek (SLD): *Big kasa, Big posta*, <http://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/1,35192,546089.html> (dostęp: 7.01.2017).

29 *Sojusz Lewicy Demokratycznej Program Jutro bez obaw*, http://www.sld.org.pl/public/ckfinder/userfiles/files/program_sld.pdf (dostęp: 7.01.2017).

30 W. Peszyński, *Amerykanizacja polskich kampanii parlamentarnych 2001–2007*, „Dialogi Polityczne III RP” 2009, nr 11, Toruń, s. 152–153.

bardziej stawał się partią władzy, o czym świadczy pozycja ówczesnych partyjnych „baronów”, a w coraz mniejszym stopniu reprezentował lewicowe ideały, likwidując m.in. dotacje dla barów mlecznych, obłaskawiając kościelnych hierarchów celem pozyskania ich przychylności lub neutralności w referendum europejskim, oraz podejmując decyzję o wysłaniu kontyngentu wojskowego dla poparcia interwencji w Iraku zapoczątkowanej przez republikańską administrację Georga Busha, co wywołało zniesmaczenie części europejskich elit politycznych, szczególnie we Francji oraz Niemczech.

Ówczesne działania SLD nie przypadły do gustu lewicowemu elektoratowi, a poparcie dla wspomnianego ugrupowania sukcesywnie spadało. Mitem zatem okazał się „żelazny” elektorat tego ugrupowania odwołujący się do nostalgii za czasami PRL, gdyż SLD w wyborach parlamentarnych 2005 roku uzyskał zaledwie 11% poparcia³¹. Na taki stan rzeczy złożyło się z pewnością kilka czynników: Po pierwsze, mit socjalnego PRL coraz mniej oddziaływał na kolejną generację Polaków ukształtowanych już w czasach III RP. Po drugie, część byłych wyborców związanych mentalnościowo z okresem Polski Ludowej nie była już aktywna zawodowo, a co za tym idzie, SLD nie była potrzebna im do zabezpieczenia socjalnych przywilejów zdobytych w okresie pracy. Po trzecie, wyborcom SLD nie podobała się w gruncie rzeczy kontynuacja liberalnej polityki gospodarczej oraz brakiem realizacji socjaldemokratycznych ideałów. Szczególnie młodzi wyborcy lewicy zaczęli spoglądać na SLD jako na partię władzy, której daleko do zachodnioeuropejskich partii socjaldemokratycznych wzorem niemieckiego SPD. Nie rozumiano ugodowej polityki wobec Kościoła katolickiego, a co za tym idzie, zbyt małej dbałości o świeckość instytucji państwa. Nie rozumiano pozostawienia w rękach partii centroprawicy polityki historycznej Polski, w którą tylko wpisywał się SLD niebędący w stanie odnieść się do długiej tradycji polskiej lewicy w okresie XIX i początkach XX wieku. Brak było ponadto długofalowej wizji edukacyjnej, w której członkostwo Polski w UE jawiło się jako element realizacji europejskich standardów praw człowieka, a nie tylko korzyści ekonomicznych wynikających z pozyskania unijnych funduszy. SLD zakładał bowiem błędnie, że wraz z przystąpieniem Polski do UE

31 *Państwowa Komisja Wyborcza, Wyniki wyborów do Sejmu RP z dnia 25 września 2005 roku*, <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/M/index.htm> (dostęp: 7.01.2017).

1 maja 2004 roku i powolnym wzrostem poziomu życia Polaków nastąpi zmiana mentalności polskiego społeczeństwa na wzór państw Europy Zachodniej, a co za tym idzie, polskie społeczeństwo w swej masie przywiązane będzie do zasad liberalnej demokracji i poszanowania praw wszelakich mniejszości. Tak się jednak nie stało. Przemiany takiej nie przeszli nawet działacze SLD. Warto wspomnieć, że zakaz organizacji marszu równości w Poznaniu wydany przez prezydenta miasta Lecha Grobelnego został podtrzymany przez ówczesnego wojewodę wielkopolskiego Andrzeja Nowakowskiego wywodzącego się z SLD³². Słowem, partia, która wprowadziła Polskę do UE, nie umiała zakorzenić nawet w szeregach swoich członków przekonania, że zjednoczona Europa jest nie tylko wspólnotą ekonomiczną, ale polityczną i społeczną opartą na wyznawaniu wspólnych wartości i braku dyskryminacji z jakiegokolwiek przyczyny, włączając również mniejszości seksualne, o czym stanowią m.in. zapisy traktatu amsterdamskiego oraz Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej³³.

Należy wspomnieć ponadto, że w ówczesnym okresie SLD trapiły problemy wewnętrzne. Po pierwsze, bardzo szybko wyczerpała się charyzma polityczna Leszka Millera, który po wstąpieniu Polski w struktury UE złożył urząd prezesa Rady Ministrów. Nie potwierdził się zatem lansowany w kampanii wyborczej 2001 roku wizerunek Leszka Millera jako „żelaznego kanclerza”. Po drugie, SLD po głosowaniu w sprawie winiet autostradowych porzucił koalicję z Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL) i stał się ugrupowaniem, które tworzyło rząd mniejszościowy. Po trzecie, następca Leszka Millera na stanowisku premiera, Marek Belka, nie posiadał politycznej charyzmy ani przełożenia na struktury partyjne. Po czwarte, nie należy zapomnieć o rywalizacji pomiędzy prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim a premierem Leszkiem Millerem zwanej w przekazie medialnym szorstką przyjaźnią. Po piąte, sprawujący władzę SLD cechował nepotyzm w rozdawnictwie funkcji publicznych oraz uwikłania aferalne, które w rezultacie z tzw. aferą Rywina na czele przysłużą się politycznemu upadkowi wspomnianej formacji politycznej. Nie wolno

32 J. Jartyś, *Wkład Polski do procesu umiędzynarodowienia i rozwoju praw osób Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *W poszukiwaniu finalité politique Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, red. L. Wojnicz, D. Rdzanek, M. Potkańska, Szczecin–Warszawa 2015, s. 183.

33 J. Jartyś, *Europeanisation and internationalisation...*, s.10.

ponadto zapomnieć o dokonanych wśród działaczy ugrupowania rozłamie i powstaniu w 2004 roku Socjaldemokracji Polskiej (SDPL) z Markiem Borowskim na czele. Trudno jednoznacznie dzisiaj stwierdzić, na ile rozłam w szeregach SLD był sprzeciwem wobec stylu uprawiania polityki i wszechwładzy partyjnych baronów w poszczególnych województwach, a w jakim stopniu stanowił poszukiwanie swoistej tratwy ratunkowej przez część parlamentarzystów, którzy obawiali się miernego wyniku wyborczego SLD w wyborach parlamentarnych 2005 roku. Bezsporny jest jednak fakt, że Socjaldemokracja Polska nie wytrzymała próby czasu i nie odegrała istotnej roli na scenie politycznej. Wreszcie należy zauważyć, że pod koniec kadencji parlamentarnej 2001–2005 SLD borykał się z kryzysem przywództwa. Prezydent Aleksander Kwaśniewski będący nieformalnym patronem SLD był u progu końca drugiej kadencji. Po Leszku Millerze fotel szefa ugrupowania przejął w kwietniu 2004 roku Krzysztof Janik, którego pod koniec tegoż roku zastąpił Józef Oleksy. Przedstawiona sytuacja wewnętrzna oraz spadające poparcie społeczne nie sprzyjały podejmowaniu poważnych prób zajęcia się problemami środowiska LGBT, co przecież postulowano podczas kampanii wyborczej 2001 roku. SLD zaczął się przede wszystkim zajmować sam sobą, broniąc się przed upadkiem w polityczną otchłań przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi.

SLD wprowadził Polskę do UE i tej zasługi nikt wspomnianemu ugrupowaniu nie odbierze. Jednak po 1 maja 2004 roku w wyniku wcześniejszych działań w polityce krajowej zmarnował stojącą przed nim polityczną szansę wynikającą z odniesionego sukcesu. Nie był w stanie zrealizować choćby części socjaldemokratycznych postulatów, które lansował w kampanii wyborczej 2001 roku. Wspominał o tym na początku 2004 roku ówczesny szef Klubu Parlamentarnego SLD Krzysztof Janik:

Skoro w budżecie nie ma pieniędzy na lewicową politykę gospodarczą, to spróbujemy odzyskać elektorat, wracając do lewicowej ideologii, czyli liberalizacji ustawy antyaborcyjnej, legalizacji związków homoseksualnych itp. Inaczej mówiąc: dzielenie sceny politycznej za pomocą sporu o gospodarkę jest dziś dla nas niekorzystne, podzielmy ją więc, odgrzewając stary spór ideowy³⁴.

34 *Queer Portal Ludzi LGBT, SLD walczy o elektorat* <http://queer.pl/news/189069/sld-walczy-o-elektorat> (dostęp: 3.01.2017).

Problem właśnie w tym, że chodziło o odgrzanie sporu ideowego, a nie rzeczywistą realizację postulatów środowiska LGBT.

Środowisko LGBT SLD potraktował więc w sposób instrumentalny, nie mając w istocie rzeczy chęci zrealizowania obietnicy i uchwalenia ustawy o związkach partnerskich. Nie próbował jej w sposób skuteczny wymóc na swoim koalicjancie – PSL w pierwszym etapie sprawowania władzy. Postawił zatem na mariaż z Kościołem katolickim celem osiągnięcia wewnętrznego spokoju i braku negacji integracji Polki z UE. Wpisał się tym samym w polityczny dyskurs prawicy, który przegra z kretesem w 2005 roku. Większość głosujących w wyborach parlamentarnych i prezydenckich tegoż roku spoglądająca na UE jako na wspólnotę ekonomiczną, a nie również polityczną i społeczną, zwróci się ku konserwatywnym wartościom, popierając w elekcji parlamentarnej i prezydenckiej Prawo i Sprawiedliwość (PiS). Podobnie jak SLD postąpi PO w 2015 roku. Przy wszystkich różnicach można wskazać w tym względzie pewne podobieństwo. Zarówno SLD w 2005 roku, jak i PO dziesięć lat później poniosło porażkę, gdyż obie formacje nie prowadziły skutecznej edukacji społecznej i nie były w stanie wyjaśnić swoim potencjalnym wyborcom zachodzących przemian. W przypadku SLD nie był on wstanie w sposób skuteczny obalić lęków części społeczeństwa wynikających z członkostwa Polski w UE. Z owych lęków przez lata korzystała właśnie prawica, twierdząc, że m.in., że Unia Europejska narzuci naszemu krajowi szereg rozwiązań natury społecznej, takich jak liberalizacja ustawy aborcyjnej czy konieczność uchwalenia ustawy o związkach partnerskich. SLD nie był w stanie zatem skutecznie edukować społeczeństwa w procesie europeizacji. Nie wyjaśniał, dlaczego ustawa o związkach partnerskich potrzebna jest szeregu obywatelom RP, nie tłumaczył, że Unia Europejska nie zmusza państw członkowskich do przyjęcia tego rodzaju regulacji prawnych, nie wyjaśniał, jaki aspekt społeczny posiadają dyrektywy antidyskryminacyjne UE, nie wspomagał w wystarczającym stopniu organizacji broniących praw osób LGBT jak powstała w 2001 roku Kampania Przeciw Homofobii (KPH)³⁵ ze stojącym wówczas na jej czele Robertem Biedroniem, ówczesnym członkiem SLD, i nie usunął z wielu rozporządzeń sformułowań godzących

35 J. Kochanowski. *Poza horyzont hetero normatywności. Ruchy społeczne gejów i lesbijek*. www.ekologiaisztuka.pl/think.tankfeministyczny/kurs/kochanowski2007 (dostęp: 28.10.2016).

w dobre imię osób nieheteroseksualnych, jak choćby z rozporządzenia dotyczącego kandydatów na dawców krwi, choć KPH walczyła o to już w 2003 roku, a jakiegokolwiek działania w tym względzie podjął dopiero minister Bartosz Arłukowicz w 2009 roku reprezentujący rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego³⁶. Prawdą jest, że SLD poświęcił wówczas sporo czasu kwestii równouprawnienia obu płci³⁷, a w kwestii Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn leżały kompetencje dotyczące ochrony praw osób nieheteroseksualnych, to jednak należy stwierdzić, że prowadzone działania były niewystarczające pod względem społecznym³⁸. Wszak o wiele więcej można byłoby oczekiwać w tym względzie na początku XXI stulecia od socjaldemokratycznego rządu.

Tu idzie młodość

Rok 2005 przyniesie SLD nie tylko kłopoty polityczne, ale również zmianę kierownictwa partii. Po pierwsze, zarówno SLD jak i powstała w 2004 roku z jego byłych działaczy Socjaldemokracja Polska nie były w stanie wysunąć wspólnego kandydata na urząd Prezydenta RP. SLD postawił na Włodzimierza Cimoszewicza, który w ostatniej fazie kampanii wyborczej zrezygnował z ubiegania się o wspomnianą godność, osierocając SLD i jego elektorat. Wobec takiego przebiegu wydarzeń politycznych SLD zdecydował się poprzeć kandydaturę swego byłego kolegi partyjnego Marka Borowskiego z SP, tracąc tym samym potencjalną możliwość uczestnictwa polityka lewicy w drugiej turze wyborów prezydenckich. Ponadto SLD czekały w 2005 roku zmiany na szczytach władzy. Postanowiono postawić na nową generację polityków, którzy mieli uratować partię przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi. Nowym przewodniczącym ugrupowania został Wojciech Olejniczak, a sekretarzem generalnym Grzegorz Napieralski. Politycy urodzeni

³⁶ J. Jartyś, M. Buśa, *Problem krwiodawstwa i krwiolecznictwa w raportach polskiego ruchu Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) w Polsce*, "Hygeia Public Health" 2015, 50 (1), s. 80–83.

³⁷ *Sojusz Lewicy Demokratycznej, Klub Parlamentarny 1997–2001. Cztery lata w opozycji*, Biuro Klubu Parlamentarnego SLD, Warszawa 2001, s. 123–126.

³⁸ J. Jartyś, *Przestrzeganie europejskich standardów praw człowieka wobec gejów i lesbijek w Polsce*, [w:] *Demokratyzacja i prawa człowieka w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Jartyś, A. Staszczyk, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2007, s. 32.

w latach 70. ubiegłego wieku zapewniali z wyborczych billboardów, że zmieniając siebie, zmieniają Polskę. W rezultacie w wyborach parlamentarnych 2005 roku SLD będący jeszcze cztery lata temu polityczną potęgą uzyskał zaledwie 11,3% głosów wyborców³⁹.

Dokonane zmiany personalne i liczne konfiguracje koalicyjne, w które następnie wchodził SLD nie zmieniły kondycji partii na scenie politycznej. Podobnie jak zastąpienie w 2008 roku na fotelu przewodniczącego Wojciecha Olejniczaka przez Grzegorza Napieralskiego. Ster SLD w istocie rzeczy objął bowiem człowiek będący przez lata członkiem aparatu partyjnego, a w dodatku, jak pokaże przyszłość, bezideowy i mylnie oceniający uzyskane dla siebie poparcie w wyborach prezydenckich 2010 roku, kiedy to uzyskał trzecie miejsce z wynikiem 13,68%⁴⁰, a w SLD ogłoszono to mianem wielkiego zwycięstwa wyborczego. Nie zrozumiano bowiem, że osiągnięty wynik wyborczy nie był tylko efektem pracy kandydata i poparciem dla reprezentującej go partii, ale również oznaką niechęci wobec dwóch pozostałych głównych pretendentów do fotela prezydenckiego, czyli Jarosława Kaczyńskiego z PiS i Bronisława Komorowskiego z PO.

Co prawda w swojej karierze politycznej Grzegorz Napieralski odwoływał się w 2008 roku do ówczesnego socjaldemokratycznego premiera Hiszpanii Jose Luisa Zapatero⁴¹, podkreślając wagę świeckości państwa, to jednak nie przeszkadzało mu to w 2015 roku po wystąpieniu z szeregów SLD i założeniu wraz z politykami Twojego Ruchu ugrupowania o nazwie Biało-Czerwoni ubiegać się skutecznie o mandat senatora z list PO, co ukazuje w najlepszy sposób bezideowość tego polityka i brak przywiązania do lewicowych wartości. Trudno się zatem dziwić, że w kwestii walki o prawa osób LGBT SLD pod rządami Grzegorza Napieralskiego nie zmienił swego nastawienia. Podczas kampanii wyborczej 2011 roku SLD obiecywał swemu wieloletniemu członkowi, a zarazem znanemu aktywiście gejowskiemu

39 Państwowa Komisja Wyborcza, *Wyniki wyborów do Sejmu RP z dnia 25 września 2005 roku*, <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/M/index.htm> (dostęp: 7.01.2017).

40 Państwowa Komisja Wyborcza, *Wizualizacja wyników głosowania w wyborach prezydenckich 2010 roku*, <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 7.01.2017).

41 Napieralski: *Chciałbym, aby o mnie mówiono „polski Zapatero”*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/napieralski-chcialbym-zeby-mowiono-o-mnie-polski-zapatero/dtx81> (dostęp: 7.01.2017).

Robertowi Biedroniowi jedno z czołowych miejsc na listach wyborczych, które umożliwiłoby zdobycie mandatu poselskiego. W efekcie jednak obietnicy nie dotrzymano, a Robert Biedroń nie chcąc być tylko „tęczową ozdobą” na odległej pozycji niedającej zupełnych szans na uzyskanie mandatu zrezygnował z kandydowania. W taki sposób uzasadnił to w jednym z wywiadów: „Zdecydowałem się nie startować z list SLD, gdyż nie chcę uczestniczyć w tym wielkim oszustwie ideologicznym, jakie przygotowuje ta partia polityczna. Mamiono mnie, ale także Wandę Nowicką wysokimi miejscami na listach. Obiecywano pierwsze miejsce w Gdyni po zmarłej Jarudze-Nowackiej, po czym okazało się, że listy zostały wypełnione aktywem partyjnym”⁴². Po podjętej przez siebie decyzji Robert Biedroń zdecydował się na start w 2011 roku z list ówczesnego Ruchu Palikota i uzyskał mandat poselski jako pierwszy w dziejach Polski zdeklarowany otwarcie homoseksualista⁴³.

Również w aktywie SLD za czasów rządów Grzegorza Napieralskiego nie zaszły większe zmiany pod względem podejścia do środowiska LGBT. Szerokim echem odbiły się słowa wypowiedziane w 2010 roku przez kandydata na prezydenta Kielc z ramienia SLD Jana Gierady o osobach nieheteroseksualnych podczas spotkania z organizacjami pozarządowymi. Na pytanie czy zamierza pan wspierać organizacje pozarządowe związane z mniejszościami mieszkającymi w Kielcach, na przykład mniejszościami seksualnymi, padła następująca odpowiedź: „To jest obrzydliwe! Jestem przeciwny gejom i lesbijkom! Proszę państwa nawet koza z kozą, pies z psem tego nie robią!”⁴⁴ Co prawda później za całą sytuację przeproszał ówczesny wiceprzewodniczący SLD Longin Pastusiak, twierdząc, że „to dziwne stanowisko niezgodne ani z programem SLD, ani z poglądami większości członków Sojuszu”⁴⁵, to jednak należy stwierdzić, że jest to niezbyt zgodne z prawdą. Warto zauważyć bowiem, że nie była to pierwsza homofobiczna i publiczna wypowiedź polityka SLD. Wystarczy wspomnieć choćby równie słynną wypowiedź

42 J. Jartyś, *Wkład Polski...*, s. 192.

43 J. Jartyś, *Kwestie obyczajowe w postępowym liberalizmie na przykładzie działalności Twojego Ruchu*, [w:] *Mysł polityczna w XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia. Wokół polskiej myśli politycznej*, t. 2, red. A. Wojtaszak, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US „Minerwa”, Szczecin 2015, s. 220.

44 <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kandydat-sld-o-gejach-nawet-koza-z-koza-tego-nie-robia,151833.html> (dostęp: 3.01.2017).

45 Tamże.

byłej posłanki Anity Błochowiak, która podczas dyskusji z Adamem Michnikiem o kolorowych skarpetkach, podczas posiedzenia komisji śledczej do spraw zbadania afery Rywina stwierdziła: „I pedały też”⁴⁶. Konserwatyzm obyczajowy członków SLD został również potwierdzony przeprowadzonym badaniem w 2008 roku na terenie województwa dolnośląskiego. Okazało się wówczas, że „co trzeci członek dolnośląskiego SLD uważał homoseksualizm za sprzeczny z naturą. Jeszcze więcej, bo 48 proc. sprzeciwiało się legalizacji małżeństw osób tej samej płci. „To są poglądy, pod którymi mogliby się podpisać członkowie Ligii Polskich Rodzin albo Młodzieży Wszechpolskiej” – komentował Robert Biedroń, ówczesny szef Kampanii Przeciw Homofobii⁴⁷. Również konserwatyzm elektoratu SLD potwierdzają badania Centrum Badania Opinii Społecznej. Wynika z nich, że 54% elektoratu SLD jest przeciwna instytucjonalizacji związków partnerskich, a zaledwie 32% ją akceptuje⁴⁸. Należy uznać, że przedstawiony poziom akceptacji w tym względzie jest bardzo niski jak na elektorat partii, która uważa się za socjaldemokratyczną.

Za burtą

Ostatnie wybory parlamentarne przeprowadzone jesienią 2015 roku przyniosły SLD status partii pozaparlamentarnej, pierwszy raz w historii tego ugrupowania. Koalicja Zjednoczonej Lewicy, w skład której wchodziło SLD, nie przekroczyła wymaganego ośmioprocentowego progu wyborczego. Oczywiście przyczyn doznanej porażki jest wiele i nie można jej upatrywać tylko i wyłącznie w pojawieniu się na scenie politycznej Partii Razem, która osiągnęła wówczas ponad 3% poparcia wyborczego. Za błędne należy uznać przekonanie, że wyborcy Partii Razem byłiby w stanie gremialnie poprzeć koalicję Zjednoczonej Lewicy i tylko znakomity występ Adriana Zandberga podczas telewizyjnej debaty parlamentarnej spowodował utratę elektoratu przez Zjednoczoną Lewicę, w tym przez

46 J. Jartyś, *Homofobia w polskiej przestrzeni...*, s. 346.

47 P. Rybicki, *Polscy politycy nie lubią gejów Nawet SLD to homofoby!...*, http://www.pardon.pl/artykul/7101/polscy_politycy_nie_lubi_gej_w_nawet_sld_to_homofoby (dostęp: 3.01.2017).

48 Komunikat z badań CBOS, *Charakterystyka poglądów potencjalnych elektoratów partyjnych*, Warszawa 2015, nr 85, s. 13.

SLD. Należy pamiętać, że za SLD ciągnie się długa historia politycznych zwycięstw i porażek, ale przede wszystkim historia sprawowanej władzy, niespełnionych obietnic wyborczych i instrumentalnie traktowanego elektoratu, jak miało to miejsce w przypadku środowiska LGBT. SLD do chwili obecnej stoi na rozdrożu pomiędzy sentymentem do czasów PRL a ideałami współczesnej zachodnioeuropejskiej socjaldemokracji. Jest właśnie tak, jak w 2014 roku wypowiedział się o SLD jej były przewodniczący Krzysztof Janik: „SLD jest umiarkowany konserwatywnie światopoglądowo i umiarkowanie liberalny gospodarczo”⁴⁹. Właśnie z powodu swego liberalizmu gospodarczego SLD nigdy nie było w stanie zaspokoić pragnień socjalnych osób tęskniących za okresem PRL, a zaś z powodu światopoglądowego konserwatyizmu nigdy nie stało się nowoczesną partią socjaldemokratyczną z prawdziwego zdarzenia i tym samym nie umiało przyciągnąć wchodzącego w dorosłe życie po 1989 roku lewicowego elektoratu.

W wyborach parlamentarnych 2015 roku koalicję z udziałem SLD poparło 55% wyborców SLD z 2011 roku. Natomiast wyborcy SLD z 2011 roku, którzy cztery lata później nie zdecydowali się na poparcie Zjednoczonej Lewicy, najchętniej głosowali na PiS – 18%, PSL – 9 %, PO – 6% oraz Komitet Kukiz '15 – 5% elektoratu wyborczego SLD z 2011 roku⁵⁰. Spory przepływ elektoratu SLD w kierunku PiS posługującego się narodowo-katolicką retoryką, a jednocześnie obiecującego wprowadzenie zabezpieczeń socjalnych, świadczy o tym, że właśnie spora część konserwatywnego światopoglądowo elektoratu SLD, a zarazem pamiętającego aspekty socjalne z czasów PRL, przesunęła się na prawo. W tym należy bardziej upatrywać przyczyn porażki SLD niż w osiągniętym przez Partię Razem wyniku wyborczym. Warto pamiętać, że dla owego konserwatywnego światopoglądowo SLD-owskiego elektoratu pochodzącego głównie z mniejszych miejscowości będąca twarzą Zjednoczonej Lewicy Barbara Nowacka jawiła się jako swoista przedstawicielka tzw. kawiorowej lewicy ze stołecznej metropolii, z którą owi wyborcy nie mogli się w żaden sposób identyfikować.

49 T. Nyczka, *Lewica koniunkturalna, czyli SLD powinno się wstydić za swojego szefa w Poznaniu*, <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,89336,20241431,0-szefie-sld-w-poznaniu-lewica-koniunkturalna-komentarz.html> (dostęp: 3.01.2017).

50 Komunikat z badań CBOS, *Przepływ elektoratu w wyborach parlamentarnych 2011 i 2015*, 166/2015, Warszawa, s. 5–6.

Oczywiście wielu uprzednich wyborców, a również byłych członków SLD głosowało w ostatnich wyborach parlamentarnych na Partię Razem. Mieli bowiem dość braku tożsamości ideowej SLD. Nie zgadzali się z oligarchizacją struktur partyjnych SLD w swoich województwach, w których lokalni przywódcy określani byli w dyskursie społecznym mianem „koperty” i będąc zamożnymi zwolennikami liberalizmu gospodarczego udawali socjaldemokratów. Mieli dość przedmiotowego traktowania, kiedy na listach wyborczych pojawiali się ponownie dawni parlamentarzyści w wieku emerytalnym, jak Czesława Christowa w okręgu szczecińskim, która nie zrealizowała żadnej socjaldemokratycznej inicjatywy w senacie w latach 2001–2005. Nie zgadzali się na utarty w partyjnym żargonie podział na „święte krowy i robocze woły”. Nie mieli ochoty głosować na ugrupowanie, którego były przewodniczący i kandydat z ramienia SLD na najważniejszy urząd w państwie Grzegorz Napieralski zabiega o miejsce na liście centro-prawicowej PO. Nie zgadzali się na ośmieszanie socjaldemokratycznych ideałów rekomendacją Magdaleny Ogórek przez SLD na urząd głowy państwa w 2015 roku ani z prowadzoną przez nią kampanią wyborczą⁵¹. Mieli dość marazmu i zgranych politycznie twarzy, które od wielu lat zapowiadały kolejne, cudowne odrodzenie lewicy. Chcieli po prostu realizacji socjaldemokratycznych ideałów, w które wierzyli i uznali, że znajdą wreszcie ich urzeczywistnienie popierając nowe ugrupowanie pod znakiem fioletowego sztandaru.

Wyborcy Partii Razem zachowali się godnie. Nie prowadzili chłodnych kalkulacji politycznych i zagłosowali zgodnie ze swoim sumieniem i poglądami, opierając się prowadzonej w portalach społecznościowych propagandzie, w której istniało tylko jedno możliwe przedstawicielstwo lewicy w Sejmie z SLD na czele. Zagłosowali jednak na ugrupowanie, które przez miesiące sekowane było w publicznych i komercyjnych środkach masowego przekazu, a znane wyłącznie fascynatom polityki i miłośnikom Facebooka. Zaufali swej intuicji, gdyż w Partii Razem zobaczyli to, czego od wielu lat nie dało się zaobserwować w SLD. Zobaczyli entuzjazm i docenili mrówcza pracę. Spostrzegli odwagę w artykułowaniu lewicowych poglądów, których przedstawiciele Partii Razem się nie wstydzieli w odróżnieniu od SLD, którego czołowi politycy przez lata próbowali przypodobać się elitom o solidarnościowym

⁵¹ *Magdalena Ogórek przedstawia założenia programowe kampanii prezydenckiej*, <https://www.youtube.com/watch?v=zFhoWlwCsSk> (dostęp: 7.01.2017).

rodowodzie i hierarchom Kościoła katolickiego. Wyborcy Partii Razem zobaczyli pierwszy raz w Polsce prawdziwą socjaldemokrację w zachodnioeuropejskim stylu. Z pewnością urzekł ich udział przedstawiciela tej formacji podczas telewizyjnej debaty parlamentarnej, na którą przybył środkami komunikacji miejskiej i choć nieznanymi rzeszy telewidzów znokautował politycznych konkurentów. Wychodził po jej zakończeniu jako niekwestionowany zwycięzca ku uciesze młodych działaczy swojej formacji politycznej wymachujących fioletowymi flagami, a dziennikarze pytali go: „Jak się Pan nazywa?” Adrian Zandberg wygrał telewizyjną debatę, gdyż posługiwał się jasnym przekazem. Klarownie odpowiadał na postawione pytania, a jego konkurenci, tylko deklamowali wcześniej wyuczone formułki. Wygrał, gdyż był po prostu sobą i mówił to, w co po prostu wierzy⁵². W odróżnieniu od Barbary Nowackiej reprezentującej Zjednoczoną Lewicę z SLD na czele nie udawał „brytyjskiego monarchy” i „jedyne go, słusznego władcy lewicowego imperium”.

Równocześnie Partia Razem pokazała swoim wyborcom, że rzeczywiście inna polityka jest możliwa⁵³. Polityka skierowana ku ludziom i tworzona przez ludzi, czego na próżno było szukać w SLD. Kolegialne kierownictwo, poparcie egalitarystycznych tendencji, zapowiedź obrony słabszych i uboższych, wizja realnych progresywnych podatków, faktyczny, a nie tylko deklaracyjny rozdział państwa od Kościoła, poszanowanie mniejszości, w tym środowiska LGBT. Na owe postulaty z utęsknieniem czekała część lewicowego elektoratu i uznała, że Partii Razem można zaufać, gdyż w odróżnieniu od SLD nigdy ich jeszcze nie zawiodła i nie oszukała, nawet nie miała takiej okazji. Głosujący na Partię Razem nie wprowadzili co prawda tegoż ugrupowania do parlamentu. Jednak dali mu szansę na zaistnienie w przestrzeni politycznej i społecznej⁵⁴. Teraz od wysiłków samego ugrupowania zależy, czy w okresie do kolejnej elekcji przekona do siebie szersze rzesze lewicowych wyborców.

52 Kopia filmu Kukiz i Zandberg – mowa końcowa, debata 20 października 2015 roku <https://www.youtube.com/watch?v=OhZ3W2sJB9g> (dostęp: 7.01.2017).

53 Hasło „Inna polityka jest możliwa” stanowiło zarazem motyw przewodni kampanii parlamentarnej Partii Razem w 2015 roku. Zobacz szerzej: Adrian Zandberg, *Wieczór wyborczy Razem*, 25.10.2015, <https://www.youtube.com/watch?v=ZUi-VqKLqno> (dostęp: 7.01.2017).

54 Państwowa Komisja Wyborcza. Wyniki wyborów do Sejmu RP w 2015 roku http://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm (dostęp: 7.01.2017). Partia Razem nie przekroczyła 5% progu wyborczego. Jednak uzyskując poparcie 3,4% zyskała finansowanie z budżetu państwa.

Epilog

SLD, mimo że wprowadził Polskę do UE, zmarnował w dużej mierze wielką szansę, którą dali mu wyborcy w 2001 roku. Nie był w stanie, a raczej nie chciał, dokonać istotnych reform socjalnych i przemian światopoglądowych. Tym samym nie był w stanie stać się partią socjaldemokratyczną z prawdziwego zdarzenia i przyciągnąć do siebie rzeszy wyborców. Zraził natomiast do siebie wiele grup społecznych swoją bezideowością i niespełnieniem obietnic wyborczych, w tym środowisko LGBT. SLD zmarnował również kolejne dziesięć lat po oddaniu władzy w 2005 roku. Nie wyciągnął bowiem wniosków z poniesionej porażki wyborczej. Nie był w stanie dokonać istotnych przewartościowań programowych i personalnych, a przede wszystkim wyjść z sensowną lewicową propozycją do potencjalnego elektoratu. W istocie rzeczy stało się inaczej. Działacze SLD pozamykali się w swoich partyjnych i poselskich biurach, tracąc możliwość zorientowania się w realnych potrzebach lewicowego elektoratu, na czym przez lata skrupulatnie korzystały PO, a następnie PiS.

Trudno jednoznacznie ocenić, jaka przyszłość czeka SLD. Na bazie dotychczasowego elektoratu jest w stanie wejść do parlamentu kolejnej kadencji. Jednak należy zauważyć, że wspomniane ugrupowanie trapi wiele problemów: Po pierwsze, nie zmieniło ono stylu uprawiania polityki. Po drugie, nie jest w stanie porozumieć się z pozostałymi ugrupowaniami lewicowymi inaczej niż z pozycji dominanta, co najlepiej ukazuje zorganizowany w grudniu 2015 kongres zjednoczeniowy lewicy, w którym nie wzięła udziału na przykład Partia Razem. Działaczom SLD trudno zrozumieć, że mocarstwowa pozycja polityczna ich ugrupowania jest już przeszłością, a dzisiaj znajdują się w pozycji pozaparlamentarnego ugrupowania, którego poparcie sondażowe jest tylko kilka procent wyższe od pozostałych lewicowych ugrupowań. Po drugie, Sojusz Lewicy musi liczyć się z kłopotami kadrowymi i problemami z ułożeniem list wyborczych, jeżeli nie chce popełnić błędów przeszłości i chce, aby owe listy były atrakcyjne dla potencjalnych wyborców. Członkostwo w SLD ostatnimi czasy porzuciło bowiem wiele osób, a zgranymi politycznie twarzami SLD nie odniesie parlamentarnego sukcesu. Po trzecie, trudno stwierdzić, czy Włodzimierz Czarzasty stojący na czele SLD od 2016 roku posiada tyle energii i charyzmy,

aby przyciągnąć do SLD nowych potencjalnych wyborców. Po czwarte, struktura wiekowa członków SLD wypada znacznie mniej korzystniej niż Partii Razem. Niezależnie od przyszłego wyniku wyborczego, SLD trudno będzie odzyskać zaufanie środowiska LGBT, które niejednokrotnie przez SLD zostało oszukane i traktowane w sposób instrumentalny.

Bibliografia

- CBOS, *sondaż poparcia dla partii politycznych z 22 grudnia 2016 roku*. <http://www.parlamentarny.pl/sondaze/kryzys-parlamentarny-bez-zasadniczego-wplywu-na-uklad-sil-na-scenie-politycznej,128.html> (dostęp: 7.01.2017).
- Chlebda W., *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, <http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/JK-12/JK12-chebdapdf> (dostęp: 28.11.2015).
- Czapnik S., Wojtasik K., *Prawda czasu, prawda ekranu. Przełom solidarnościowy w 1980–1981 w polskich filmach (na wybranych przykładach)*, [w:] *Polityka w kulturze. Kultura w polityce*, „e-Policon, Kwartalnik Naukowy Ośrodka Analiz Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego” 2016, nr 18.
- Debata kandydatów na urząd prezydenta RP Kwaśniewski-Wałęsa*, <https://www.youtube.com/watch?v=aDSdyAifN08> (dostęp: 7.01.2017).
- Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2013.
- Dz.U. 1998 Nr 155 poz. 1016, Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Dz.U. 1993 Nr 51 po.318, Konkordat między Rzeczpospolitą Polską, a Stolicą Apostolską podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 19993 r.
- Fragment ostatniego zjazdu PZPR (1990)*, <https://www.youtube.com/watch?v=6AcNamtEPyQ> (dostęp: 7.01.2017), <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kandydat-sld-o-gejach-nawet-koza-z-koza-tego-nie-robiam,151833.html> (dostęp: 3.01.2017).
- Jartyś J., *Analiza porównawcza społecznych problemów transformacji w województwie zachodniopomorskim i Meklemburgii Pomorzu Przednim*, [w:] *Czas przemian. Społeczeństwa krajów Europy Środkowo-Wschodniej w okresie transformacji*, red. A. Sosnowski, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP, Olsztyn 2014,

- Jartyś J., *Europeanisation and internationalisation of LGBT Rights in Poland, "Reality of Politics"* 2015, No. 6.
- Jartyś J., *Homofobia w polskiej przestrzeni społecznej i politycznej*, [w:] *Socjotechnika leku w polityce*, red. F. Pierzchalski, J. Golinowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016.
- Jartyś J., *Kwestie obyczajowe w postępowym liberalizmie na przykładzie działalności Twojego Ruchu*, [w:] *Mysł polityczna w XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia. Wokół polskiej myśli politycznej*, t. 2, red. A. Wojtaszak, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US „Minerwa”, Szczecin 2015.
- Jartyś J., *Przestrzeganie europejskich standardów praw człowieka wobec gejów i lesbijek w Polsce*, [w:] *Demokratyzacja i prawa człowieka w Europie środkowo-wschodniej*, red. J. Jartyś, A. Staszczuk, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2007.
- Jartyś J., *Wkład Polski do procesu umiędzynarodowienia i rozwoju praw osób Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *W poszukiwaniu finalite politigue Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, red. L. Wojnicz, D. Rdzanek, M. Potkańska, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US „Minerwa”, Szczecin–Warszawa 2015.
- Jartyś J., Balsa M., *Problem krwiodawstwa i krwiolecznictwa w raportach polskiego ruchu Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender (LGBT) w Polsce*, "Hygeia Public Health" 2015, 50 (1).
- Jerzy Buzek przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?language=pl&type=IM=-PRESS&reference=20090713IPR58063> (dostęp: 7.01.2017).
- Kochanowski J., *Poza horyzont hetero normatywności. Ruchy społeczne gejów i lesbijek*. www.ekologiaisztuka.pl/think/tankfeministyczny/kurs/kochanowski2007 (dostęp: 28.10.2016).
- Komunikat z badań CBOS. *Charakterystyka poglądów potencjalnych elektoratów partyjnych*, 85/2015, Warszawa 2015.
- Komunikat z badań CBOS. *Przeptyw elektoratu w wyborach parlamentarnych 2011 i 2015*, 166/2015, Warszawa.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona 22 lipca 1952 roku. Jednolity tekst z dnia 16 lutego 1976 roku, art.3, <http://konstytucja.pl/konstytucja-prl-1976/> (dostęp: 7.01.2017).
- Kopia filmu Kukiz i Zanberg – mowa końcowa, debata 20 października 2015 roku, <https://www.youtube.com/watch?v=OhZ3W2sJB9g> (dostęp: 7.01.2017).
- Magdalena Ogórek przedstawia założenia programowe kampanii prezydenckiej, <https://www.youtube.com/watch?v=zFhoWlWCsSk> (dostęp: 7.01.2017).

- Napieralski: Chciałbym, aby o mnie mówiono „polski Zapatero”*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/napieralski-chcialbym-zeby-mowiono-o-mnie-polski-zapatero/dtx81> (dostęp: 7.01.2017).
- Nie śpij, bo cię przegłosują – o wyborach 1989*, Materiał video Studio Gdańsk <https://www.youtube.com/watch?v=H4gyiQznMc0> (dostęp: 7.01.2017).
- Nyczka T., Lewica koniunkturalna, czyli SLD powinno się wstydzić za swojego szefa w Poznaniu*, <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,89336,20241431,0-szefie-sld-w-poznaniu-lewica-koniunkturalna-komentarz.html> (dostęp: 3.01.2017).
- Państwowa Komisja Wyborcza, Wyniki wyborów do Sejmu RP z dnia 25 września 2005 roku*, <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/M/index.htm> (dostęp: 7.01.2017)
- Państwowa Komisja Wyborcza, Wyniki wyborów do Sejmu RP z dnia 25 września 2005 roku*, <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/M/index.htm> (dostęp: 7.01.2017).
- Państwowa Komisja Wyborcza. Wizualizacja wyników głosowania w wyborach prezydenckich 2010 roku*, <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 7.01.2017).
- Państwowa Komisja Wyborcza. Wyniki głosowania do Sejmu RP w wyborach 2001 roku*, http://wybory2001.pkw.gov.pl/sjg2_k7k.html (dostęp: 7.01.2017).
- Państwowa Komisja Wyborcza. Wyniki głosowania na kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonego w dniu 8 października 2000 roku*, <http://prezydent2000.pkw.gov.pl/gminy/protokol2000.html> (dostęp: 7.01.2017).
- Państwowa Komisja Wyborcza. Wyniki wyborów do Sejmu RP w 2015 roku*, http://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm (dostęp: 7.01.2017).
- Peszyński W., Amerykanizacja polskich kampanii parlamentarnych 2001–2007, „Dialogi Polityczne III RP” 2009, nr 11, Toruń.*
- Polska Kronika Filmowa 1950/10*, <https://www.youtube.com/watch?v=E3Or9gtE4bA> (dostęp: 7.01.2017).
- Polska Kronika Filmowa 1971/18a*, https://www.youtube.com/watch?v=33Z-Sm7NPv_s (dostęp: 7.01.2017).
- Queer Portal Ludzi LGBT, SLD walczy o elektorat*, <http://queer.pl/news/189069/sld-walczy-o-elektorat>.
- Rakowski, przemówienie do stoczniovców*, https://www.youtube.com/watch?v=53k_fhUCmqA (dostęp: 7.01.2017).
- Rybicki P., Polscy politycy nie lubią gejów Nawet SLD to homofony!* http://www.pardon.pl/artykul/7101/polscy_politycy_nie_lubi_gej_w_nawet_sld_to_homofoby (dostęp: 3.01.2017).

- Sebastian Florek (SLD): Big kasa, Big posła*, <http://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/1,35192,546089.html> (dostęp: 7.01.2017)
- Sojusz Lewicy Demokratycznej. Program Jutro bez obaw*, http://www.sld.org.pl/public/ckfinder/userfiles/files/program_sld.pdf (dostęp: 7.01.2017).
- Sojusz Lewicy Demokratycznej, Klub Parlamentarny 1997–2001. Cztery lata w opozycji*, Biuro Klubu Parlamentarnego SLD, Warszawa 2001.
- Stenogram. Obrady w zespołach programowych, VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Warszawa 8XII 1971, do użytku wewnątrzpartyjnego, t. 2, Warszawa 1973.
- Szumiło M., *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu*, <http://polska1918-89.pl/pdf/kierownictwo-polskiej-zjednoczonej-partii-robotniczej-w-latach-1986-19,2576.pdf> (dostęp: 7.01.2017).
- Tomczak Ł., *Lewicowe partie polityczne w Polsce, Programy, organizacja, strategie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012,
- Urban J., *Alfabet Urbana*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, „BGW”, Warszawa 1990.
- Zanberg A., *Wieczór wyborczy Razem 25.10.2015*, <https://www.youtube.com/watch?v=ZUi-VqKLqno> (dostęp: 7.01.2017).

Bartosz Machalica
Centrum im. Ignacego Daszyńskiego

Aleksandra Kwaśniewskiego koncepcja legitymacji poprzez pojednanie historyczne

Legitymacja i akredytacja – zarys teorii

Legitymacja i legitymizacja władzy to jeden z najważniejszych problemów badawczych nauki o polityce. Według Wojciecha Sokoła legitymizacja to proces zmierzający do uzyskania legitymacji systemu politycznego lub jego elementu, na który składają się: argumenty, działania, procedury i symbole. Elementami systemu politycznego podlegającymi procesowi legitymizacji są system partyjny i poszczególne partie polityczne z osobna. Partie mogą legitymizować się poprzez tworzenie i pielęgnowanie własnej tożsamości programowej oraz samookreślenie czytelnego miejsca w systemie politycznym¹. Według Leszka Sobkowiaka legitymizacja to skomplikowany, wielotorowy i wielowątkowy proces wytwarzania akceptacji dla systemu politycznego i podmiotów władzy politycznej². Dla Andrzeja Antoszewskiego legitymizacja to proces uzyskiwania aprobaty rządzonych dla reguł nabycia i sprawowania władzy oraz instytucji i osób ją sprawujących³.

Termin legitymizacja pochodzi od łacińskiego słowa *legitimus*, czyli zgodny z prawem, ewentualnie z łaciny średniowiecznej od słowa *legitimo*⁴. Terminem *legitimum imperium* posługiwał się Ciceron⁵. W litera-

1 W. Sokół, *Legitymizacja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, red. E. Olszewski, Wydawnictwo Puławskiej Szkoły Wyższej, Puławy 2001, s. 408.

2 L. Sobkowiak, *Legitymizacja polityczna*, „Studia z Teorii Polityki”, t. II, Wrocław 1997, s. 156.

3 A. Antoszewski, *Legitymizacja władzy*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 1996, s. 186.

4 P. Winczorek, *Legitymizacja władzy politycznej*, „Państwo i Prawo” 1985, nr 11–12, s. 66.

5 M.T. Cicero, *O państwie*, [w:] *Pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, t. II, s. 133.

turze legitymizację władzy utożsamia się często z jej prawomocnością, prawowitością. Jest to praktyka częsta, ale budząca pewne kontrowersje. Dlatego ciekawą propozycją metodologiczną jest wprowadzone przez Mirosława Karwata pojęcie akredytacji politycznej. Według Karwata jakakolwiek forma aktywności publicznej jest nieustanną walką o uznanie społeczne. Karwat wyróżnia trzy aspekty społecznego uznania: po pierwsze, uznanie jako obiektywny warunek uczestnictwa; po drugie, uznanie jako skutek socjalizacji i społecznego nacisku, aby się o nie ubiegać; po trzecie, psychiczna potrzeba uznania ze strony innych⁶. Akredytacja jest więc splotem oddziaływań mających na celu zabieganie o uznanie – o dostrzeżenie, dopuszczenie, pozytywną ocenę, wsparcie, przyznanie lub respektowanie jakiejś pozycji i uprawnień⁷. Karwat podkreśla dwustronność relacji uznania. Z jednej strony podmiot ubiegający się o uczestnictwo w czymś stara się przekonać konkretne inne podmioty, że jego aspiracje są uzasadnione. Z drugiej strony, adresaci tych żądań dokonują oceny ich zasadności według właściwych sobie kryteriów⁸.

W ocenie Karwata owa dwustronność oddziaływania odróżnia akredytację od legitymizacji. Mechanizm legitymizacji bowiem, tak jak stosunek władzy, ma charakter jednostronny i niesymetryczny. Dominującą treścią procesu legitymizacji jest zabieganie rządu o uznanie swojej władzy. Natomiast proces akredytacji ma charakter dwustronny. Z jednej strony mamy do czynienia z naciskiem społecznym na władzę, z drugiej reakcją władzy na ów nacisk. Nacisk ów wynika ze społecznie uznawanych wartości, reguł, wymagań, kryteriów oceny i społecznego dążenia do ich respektowania⁹.

Karwat wskazuje także inne elementy odróżniające akredytację od legitymizacji. W jego teorii wymóg legitymizacji dotyczy podmiotów sprawujących władzę lub do niej pretendujących. Wymóg akredytacji ma szerszy zasięg, dotyczy pretendentów do wszystkich szczebli działalności (nie tylko kierowniczych). Akredytacji podlegają również te podmioty polityczne, które nie aspirują do sprawowania władzy, lecz mają ambicję do wywierania nacisków na decyzje władzy. Ponadto w akredytacji naj-

6 M. Karwat, *Akredytacja w życiu politycznym i społecznym*, Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa 2009, s. 13.

7 Tamże, s. 17.

8 Tamże, s. 13–14.

9 Tamże, s. 143.

większy nacisk położony jest nie na procedury i reguły, lecz na diagnozę lub kwalifikację socjologiczno-ekonomiczną, bądź na efekt psychologiczno-moralny: chodzi tutaj o reprezentatywność społeczną podmiotów oraz umiejętność tworzenia i podtrzymywania emocji społecznych¹⁰.

Okrągły Stół – u źródeł legitymacji lewicy postpezetpeerowskiej

Wydarzeniem inaugurującym polską transformację okazały się obrady Okrągłego Stołu. Strona opozycyjna przystępowała do rozmów z obawami, ale również z poczuciem moralnej wyższości. Bronisław Geremek wspominał ten stan w rozmowie z Jackiem Żakowskim: „Wcześniej nie potrafiłem sobie wyobrazić, teraz nie potrafiłem zaś zaakceptować, że siedzę przy jednym stole z generałem Jaruzelskim i premierem Rakowskim. A jednak siedziałem. To była moja moralna cena za Okrągły Stół”¹¹. Argumenty moralne były często używane przez opozycję w czasie rozmów – były częścią taktyki negocjacyjnej strony solidarnościowej. „Kiedy podczas dyskusji w Magdalence odmawiałem im racji moralnych, nie robiłem tego, żeby wzburzyć drugą stronę, ale dlatego że za swoje prawo i obowiązek uważałem nazwanie rzeczywistości jej własnym imieniem”¹² – tłumaczy Geremek.

Po latach tej postawie strony solidarnościowej ostro sprzeciwiał się uczestnik obrad Okrągłego Stołu i admirał okrągłostołowego porozumienia Janusz Reykowski.

To przekonanie o swych absolutnych racjach wywarło zasadniczy wpływ na sposób interpretacji Okrągłego Stołu przez osoby z obozem solidarnościowym związane. Według tych interpretacji Okrągły Stół był ostatnią, zakończoną zwycięstwem fazą zmaganiań mądrych i nieugiętych bojowników wolności z totalitaryzmem, znienawidzonym przez większość społeczeństwa reżimem. Obrady OS przedstawiane są jako proces „wyszarpiania” od przedstawicieli tego reżimu rozmaitych koncesji mających służyć narodowi. Dzięki nieugiętości i rozwadze negocjatorów „Solidarności” ustalenia Okrągłego Stołu doprowadziły do pokojowego rozmontowania „komunistycznej dyktatury”¹³

10 Tamże, s. 135–145.

11 B. Geremek, *Rok 1989 – Bronisław Geremek odpowiada, Jacek Żakowski pyta*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2008, s. 162.

12 Tamże, s. 111.

13 J. Reykowski, *Okrągły Stół a jakość demokracji*, [w:] *Okrągły Stół. Droga do polskiej demokracji*, red. J. Reykowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 112.

– analizował Reykowski dodając następnie: „Można odnieść wrażenie, że jest to interpretacja, która służy potwierdzeniu własnego powodu do chwały (zresztą niewątpliwego) i własnych roszczeń do hegemonii w polskim społeczeństwie – hegemonii moralnej, ideologicznej i politycznej”¹⁴.

Owa demonstrowana wyższość moralna działaczy opozycji była jednak formą presji na politykach obozu rządzącego. Nie wszyscy, tak jak wspomniany przez Geremka Rakowski, wchodzili w polemiki na poziomie teorii polityki. Były również inne reakcje, które można nazwać mianem fraternizacji. „Przedstawiciele reżimu powszechnie popadali w jakiś dziwny stan ekstazy wobec niedawnych wrogów”¹⁵ – charakteryzuje relacje między dwoma stronami negocjacji, w sposób charakterystyczny dla siebie, Jerzy Urban. „Zaczyna się wspólnota Okrągłego Stołu. Fajna wspólnota, wszyscy są kurtuazyjni wobec siebie, żartobliwi. Jemy wspólne posiłki, dbając o to, żeby nie doszło do takiej sytuacji, że my osobno, a oni osobno”¹⁶ – relacjonuje Urban. Na pewno przy okazji obrad Okrągłego Stołu doszło do pierwszych spotkań między osobami, które w kolejnych dekadach miały wywierać zasadniczy wpływ na polskie życie publiczne. Osobiste spotkanie burzyło stereotypy. Tak Adam Michnik opisuje swoją ewolucję oceny Aleksandra Kwaśniewskiego: „Wcześniej widziałem w Kwaśniewskim partyjnego karierowicza z formacji dla mnie najbardziej antypatycznej, bo najmłodszej, czyli najbardziej cynicznej. Nagle przy «Okrągłym Stole» zobaczyłem człowieka o mentalności demokratycznej”¹⁷. Jarosław Kaczyński postawił nawet tezę, że „Michnik miał swój mały Okrągły Stół z Kwaśniewskim”¹⁸. Również Leszek Miller wspomina, że Okrągły Stół był okazją do poznania Jacka Kuronia i Adama Michnika¹⁹. Bronisław Geremek z kolei zauważa, że to „ludziom władzy bardziej zależało na tym, żeby przełamać dzielącą nas barierę”²⁰.

W jeszcze mocniejszych słowach proces ten opisuje Ryszard Bugaj: „Byłem zaskoczony stopniem fraternizacji niektórych przedstawicie-

14 Tamże.

15 J. Urban, *Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremeczką*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 271.

16 Tamże, s. 269.

17 A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Warszawa, s. 533.

18 T. Torańska, *My*, cz. 1., Ringier Axel Springer Polska, Warszawa 2012, s. 8.

19 L. Miller, *Leszek Miller. Dogońmy Europę. Wywiad-rzeka z liderem SLD*, Wydawnictwo Hamal Books, Łódź 2001, s. 113

20 B. Geremek, *Rok 1989...*, s. 107.

li przeciwnych obozów (dotyczy to szczególnie Michnika, ale i kilku innych osób [...]), a także nadużywaniem alkoholu [...] Cała wiedza, jaką dysponuję, skłania mnie jednak do poglądu, że podczas obrad Okrągłego Stołu żaden nieformalny układ nie został zawarty”²¹. Władysław Frasyniuk, wspominający po latach obrady Okrągłego Stołu, podkreśla, że „pozytywnie zaskoczyły” go „niektóre postacie z tamtej strony”. Charakteryzuje takie osoby, jak Ireneusz Sekuła, Zdzisław Sadowski czy Władysław Baka jako „rozsądnie myślących, spokojnych, sympatycznych ludzi”²². Krytykowana przez Bugaję atmosfera była typowa dla rozmów w podwarszawskiej Magdalence. Stała się ona symbolem czarnej legendy Okrągłego Stołu również dla antagonisty Bugaję, ówczesnego przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza: „Okrągły Stół został złamany, okulawiony poprzez Magdalenkę. Byłem wielkim przeciwnikiem tamtych rozmów, nigdy nie byłem w Magdalence. Uważałem, że jeżdżenie tam, dogadywanie się to jest skandal, granda. Bo tu się siedzi i pracuje, a nie wyjeżdża gdzieś w grupie na picie różnych alkoholi, które nawet biskupi polewają”²³. Jeden z ich uczestników – Adam Michnik – starał się polemizować z mitem Magdalence i nadmiernej fraternizacji: „Magdalena była miejscem, gdzie w wąskim składzie roztrząsano sprawy najbardziej konfliktowe. [...] Wczorajsi zapieklisi wrogowie dokonywali wysiłku, by znaleźć tam wspólny język [...] Nikt nie układał się tajnie z liderami PZPR. Ale dla wszystkich było oczywiste, że oto kończy się zimna wojna domowa”²⁴. Co ciekawe, w podobnym duchu o „legendzie Magdalence” wypowiadał się Jarosław Kaczyński: „Żadnych tajnych porozumień w Magdalence nie było. Ja do Magdalence nie jeździłem, ale mój brat Leszek jeździł, uczestniczył we wszystkich posiedzeniach, mówił, że nic nie było i ja mu wierzę”²⁵.

Inna kwestia to gospodarcza treść porozumień okrągłostołowych. Tadeusz Kowalik podkreśla, że nie ulega wątpliwości, iż zdecydowa-

21 R. Bugaj, *O sobie i innych*, Wydawnictwo The Facto, Warszawa 2010, s. 36.

22 W. Frasyniuk, *Jaruzelski i Kiszczak wiele ryzykowali. Rozmowa z Władysławem Frasyniukiem*, [w:] K. Lubczyński, *Bigos polski. Rozmowy i szkice*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 278.

23 A. Miodowicz, *Rozmowa Roberta Walenciaka z Alfredem Miodowiczem*, [w:] *Okrągły Stół. Droga...*, s. 103.

24 A. Michnik, *Ani spisek, ani dobroć władzy*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2009, s. 399.

25 T. Torańska, *My...*, s. 4.

nej większości uczestników obrad stolika gospodarczego „obca była myśl «skoku» w gospodarę rynkową”²⁶. Ostatecznie obrady zmierzały w kierunku budowy „hybrydy, gospodarki mieszanej”²⁷. W końcowym porozumieniu zawarto m.in. punkty mówiące o konieczności swobody kształtowania struktury własnościowej przedsiębiorstw, rozwój stosunków rynkowych i konkurencji. Z drugiej jednak strony duży nacisk położono na rozwój samorządności i partycypacji pracowniczej. Ograniczano skalę centralnego planowania jednak nie rezygnowano z tego instrumentu²⁸. Zdaniem Kowalika w porozumieniach okrągłostołowych wyróżnić można dwie koncepcje polityki gospodarczej. Z jednej strony „wprowadzenie gospodarki opartej na zasadach kooperacyjnych, socjaldemokratycznych, zapowiadających gospodarkę mieszaną z dużą partycypacją pracowniczą i gospodarką mieszaną. Druga to realizacja elementów tzw. konsensu waszyngtońskiego, w tym: prywatyzacja w postaci spółek akcyjnych, giełdyzacja i otwarcie na konkurencję światową”²⁹.

Co ciekawe okazało się, że poglądy na kwestie gospodarcze dzielą uczestników rozmów w poprzek oficjalnych afiliacji. Ryszard Bugaj mówi wprost, że „W obradach po naszej stronie uczestniczyło kilku «liberałów» [...] podobnie było po stronie rządowej”³⁰. Niezależnie od objawienia się po obu stronach zwolenników doktryny liberalnej czy wręcz neoliberalnej treść zawartego kompromisu bliższa była rozwiązaniom typowym dla polityk europejskich partii socjaldemokratycznych. Jerzy Kleer komentując na łamach tygodnika „Polityka” przebieg obrad Okrągłego Stołu dostrzegał docelowe urynkwienie gospodarki przy jednoczesnym zachowaniu „ochronnych funkcji państwa socjalistycznego”³¹. Aleksander Kwaśniewski tak wspominał ekonomiczną treść kompromisu zawartego przy Okrągłym Stole: „To było paradoksalne zderzenie bardziej prorynkowej koncepcji rządu i bardzo socjalistycznej koncepcji «Solidarności». Gdyby realizowane były ustalenia zawarte przy stoliku ekonomicznym, to byśmy mieli bardzo socjalistycz-

26 T. Kowalik, *www.polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009, s. 45.

27 Tamże, s. 49.

28 Tamże, s. 50–51.

29 Tamże, s. 51–52.

30 R. Bugaj, *O sobie...*, s. 34.

31 J. Kleer, *Kwadratura koła*, „Polityka” 1989, nr 15.

ny system gospodarczy”³². W sferze ekonomicznej trwał, jak nazywa go Przemysław Sadura, „proces konwergencji technokratów i opozycjonistów”, podkreślając, że w swojej dynamice „był rozmyty i nie-dostrzegalny dla zaangażowanych weń uczestników, jednak trwał”³³

W literaturze naukowej wymienia się wiele funkcji mitu, zaczynając od poznawczej, przez komunikacyjną i kompensacyjną aż po mobilizacyjną. Przemysław Sadura zauważa w swojej pracy, że „tworzenie mitów w obszarze polityki może służyć zarówno pretendantom do władzy (podważanie legitymizacji rządzących przez narzucenie własnej definicji sytuacji) jak i sprawującym władzę (narzucanie i utrzymywanie hegemonii kulturowej)”³⁴. Okrągły Stół był przykładem wszystkich tych praktyk. Mit Magdalenki miał służyć delegitymizacji transformacji przez przeciwników Okrągłego Stołu.

Dla środowisk postpezetpeerowskich legitymizował cały proces transformacji. Janusz Reykowski po latach wspominając Okrągły Stół pisał, że stał się on „kamieniem węgielnym polskiej demokracji”. Polemizując z przeciwnikami Okrągłego Stołu wyraził opinię, że „rozwiązania siłowe to droga do autorytaryzmu, nie do demokracji”³⁵. Stosunek strony opozycyjnej był do niego bardziej ambiwalentny. Swoją hegemonię dawna opozycja wolała bowiem czerpać z zasług z okresu, gdy z władzą walczyła. Porozumienie narodowe zawarte przy Okrągłym Stole miało zdecydowanie większą wartość symboliczną dla środowisk wywodzących się z PZPR. Opinię tę podziela Andrzej Chwalba, według którego głównymi admira-torami Okrągłego Stołu byli politycy wywodzący się z ówczesnej władzy³⁶.

Stanowisko uczestników obrad po stronie solidarnościowej nie było entuzjastyczne, ale pozytywne. Bronisław Geremek podkreśla przełomowy charakter Okrągłego Stołu: „Głównym elementem obu stron było więc zastąpienie etosu walki i wrogości etosem cywilizowanej gry politycznej”³⁷. Także Jacek Kuroń wskazuje, że Okrągły Stół oznaczał

32 A. Kwaśniewski, *Okrągły Stół jako fundament III Rzeczypospolitej*, [w:] *Okrągły Stół. Droga...*, s. 23.

33 P. Sadura, *Upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej w perspektywie współczesnych teorii rewolucji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2015, s. 187.

34 Tamże, s. 15

35 J. Reykowski, *Wstęp*, [w:] *Okrągły Stół. Droga...*, s. 8.

36 A. Chwalba, *III Rzeczypospolita. Raport specjalny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 24.

37 B. Geremek, *Rok 1989...*, s. 157.

zmianę statusu polityków PZPR: „Skoro przy Okrągłym Stole zawarliśmy z PZPR-em układ, to nie mogliśmy pół roku później ogłaszać, że partner naszej rozmowy jest politycznym bandytą”³⁸. Strona opozycyjna kończyła negocjacje Okrągłego Stołu z przekonaniem osiągnięcia zakładanych celów. „Z «Okrągłego Stołu» wychodziłem z poczuciem, że załatwiliśmy wszystko, co było do załatwienia, ale jednocześnie wynosiłem z tych rozmów dobre osobiste kontakty z ludźmi”³⁹ – ocenia sytuację Michnik. Dla Tadeusza Mazowieckiego „Okrągły Stół był kompromisem, ale kompromisem otwierającym drogę ku przyszłości. Odróżniam to pojęcie od pojęcia ugody, różnice między nimi są łatwe do odczucia i mają swoje odniesienia w polskiej myśli politycznej”⁴⁰.

Politycy prawicy odnosili się do Okrągłego Stołu bardziej krytycznie. Wiesław Walendziak dokonał w 2004 roku takiej oceny: Mamy problem z początkiem naszej niepodległości w 1989 roku. Można dyskutować o plusach i minusach Okrągłego Stołu. Był potrzebny jako mechanizm przekazania władzy, ale kompletnie nie nadawał się jako filozofia budowy nowego państwa⁴¹. Bronisław Wildstein rok później, pisząc o „legendzie Okrągłego Stołu”, użył następującej metafory: „Uznawanie komunistów za autorów demokratyzacji Polski wydaje się nonsensem większym, niż uznawanie Ludwika XVI za twórcę rewolucji francuskiej”⁴². Prawica też uznała, że błędem opozycji było niezerwanie umowy okrągłostołowej, argumentując, że „układy z totalitarną władzą, która narzuca ich warunki [...] nie mogą być traktowane jak umowy równoprawnych partnerów”⁴³. Z drugiej strony Jarosław Kaczyński bronił sensu porozumienia okrągłostołowego jako kroku umożliwiającego aktywizację „tej części społeczeństwa, która była gotowa zaangażować się w zniesienie komunizmu”. W jego ocenie „w warunkach nielegalności było to niemożliwe”⁴⁴.

38 J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka, czyli Kto ukradł Polskę*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997, s. 162.

39 A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a...*, s. 533.

40 T. Mazowiecki, *Jak do tego doszło*, [w:] tegoż, *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Wydawnictwo Prószyński Media, Warszawa 2012, s. 28.

41 W. Walendziak, *Sejm to tylko teatr. Z Wiesławem Walendziakiem rozmawia Jarosław Kurski*, „Gazeta Wyborcza”, 16.03.2004.

42 B. Wildstein, *Długi cień PRL-u, czyli dekomunizacji nie było*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005, s. 34.

43 Tamże, s. 54.

44 J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy*, Wydawnictwo Editions Spotkania, Warszawa 1993, s. 8.

Taktyki legitymizacji lewicy postpezetpeerowskiej

Okrągły Stół był kamieniem węgielnym relacji między lewicą postpezetpeerowską a nieprawicowym nurtem dawnej opozycji. Wybrany w 1991 roku Sejm I kadencji upłynął pod znakiem izolacji parlamentarnej lewicy postpezetpeerowskiej. Na tym etapie zaczęły się w łonie SdRP ujawniać dwie taktyki relacji tej formacji z formacjami o rodowodzie postsolidarnościowym. Były one skutkiem dylematu: jak pogodzić swój rodowód ze sprawczym uczestnictwem w procesie transformacji? Dwa bieguny w sporze o jego rozstrzygnięcie symbolizowali Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller. Ten drugi po latach tak rekonstruował taktykę Kwaśniewskiego:

Kwaśniewski jasno mówił, że najważniejsza jest legitymizacja naszej formacji przez obóz solidarnościowy. A zatem, że musimy się starać, żeby „Solidarność” uznała nas za demokratyczną formację, żeby nie mówili o nas „komuniści” czy „postkomuniści”⁴⁵.

To było zauroczenie, ale wynikające z głębokiego przekonania, że z powodu naszej przeszłości potrzebujemy dodatkowej specjalnej legitymizacji. Kwaśniewski uważał, że podstawowa w demokracji akceptacja za pomocą głosów zdobytych w urnach to za mało, bo brakuje dodatkowego uzasadnienia, swego rodzaju „szlacheckiego tytułu”. I my ten tytuł możemy uzyskać tylko i wyłącznie dzięki mariażowi z Unią Demokratyczną, a później Unią Wolności. To miało być coś w rodzaju ślubu parobka ze szlachcianką⁴⁶. Miller z kolei za „priorytet legitymizacyjny” uznawał, „akceptację wyborców, a nie uznanie innych sił politycznych, choćby i samej Unii Demokratycznej”⁴⁷.

Miller swoje podejście rysuje w opozycji do strategii Kwaśniewskiego: „Kiedy patrzę na życie polityczne III RP z perspektywy czasu, to nie mam żadnej wątpliwości, że ostatecznie nie legitymizują tutaj rządzących salon, media, środowiska biznesowe, wpływy, Zachód, ale wyborcy”⁴⁸.

Leszek Miller wielokrotnie w swoich wystąpieniach – szczególnie tych skierowanych do wewnątrz własnego obozu – wprowadzał pojęcie „partii koncesjonowanej”, wobec której deklarował swój kategoryczny sprzeciw: „Partia koncesjonowana – Partia działająca w oparciu o kon-

45 L. Miller, *Anatomia siły. Z Leszkiem Millerem rozmawia Robert Krasowski*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 26–27.

46 Tamże, s. 65–66.

47 Tamże, s. 28.

48 Tamże.

cesję przyznaną przez środowiska, które są «lepiej urodzone» i dojdą do wniosku, że można ją przyznać albo wycofać, a w zamian ugrupowanie będzie działać na zasadach, które podyktują koncesjonariusze⁴⁹.

Doskonałe relacje Kwaśniewskiego ze środowiskiem unitów potwierdza Józef Oleksy: „Chodził po różnych środowiskach, miał bliższe kontakty z ludźmi późniejszej Unii Wolności. Oni pilnowali myśli politycznej, strategii, on był w tym nurcie i to mu było pomocne, gdyż dawało interpretację, podpowiadało myśli [...]. Wyczuwał przy tym, jakiej granicy nie wolno przekroczyć, żeby nie stracić wizerunku lewicowego. Ale był socjalliberalny⁵⁰. Obserwacja Oleksego jest niezwykle cenna szczególnie w wymiarze przejmowania przez Kwaśniewskiego intelektualnych inspiracji. Wiąże się bowiem z tezą sformułowaną przez Kazimierza Kika o niesamodzielności intelektualnej elity przywódczej polskiej socjaldemokracji⁵¹. Kik wskazywał na inspirację czerpaną z obcych partii socjaldemokratycznych, tezę tę warto jednak rozciągnąć na inspirowanie się myślą polityczną innych, niż socjaldemokracja rodzin politycznych.

Stanowiska Aleksandra Kwaśniewskiego nie można jednak sprowadzać tylko do jego osobistych ambicji. Tadeusz Godlewski zdecydowanie podkreśla, że deficyt legitymizacji elity SdRP względem innych części elity politycznej bezpośrednio ograniczał szanse tej formacji na sukces⁵². Kwaśniewski dostrzegał ten deficyt. Jednocześnie koncepcja porozumienia historycznego Kwaśniewskiego nie spełniła się w omawianym okresie. Druga strona nie była jeszcze gotowa na jej realizację. Nieco rozczarowany Kwaśniewski w jednym z wywiadów mówił: „Gdyby oferta brzmiała: «przepróście, oderwijcie się, ustosunkujcie się do przeszłości, a wtedy my uznamy, że jesteście gotowi do wejścia na salony», to można by ją było poważnie rozpatrzyć. W istocie proponowano nam: «prze-

49 Tamże, s. 26.

50 J. Oleksy, *Świat go nie peszy. Rozmowa z Józefem Oleksym*, [w:] *Przywództwo i konteksty. Księga Jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, red. K. Janik, D. Waniek, Fundacja Amicus Europae, Warszawa-Kraków 2014, s. 260.

51 K. Kik, *Socjaldemokracja w III Rzeczypospolitej. Problemy z tożsamością ideową*, [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, red. T. Ślęzak, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 320.

52 T. Godlewski, *Lewica socjaldemokratyczna a konsolidacja demokracji w III RP*, [w:] *Polska lewica w XX wieku...*, s. 298.

proście za PZPR, za stalinizm, za stan wojenny, przynajmie, że byliście płatnymi pachołkami i zdrajcami i wtedy ostatecznie wykażecie, iż wasze miejsce jest na śmietniku historii»⁵³. Niemniej jednak lider SdRP nie zraził się do realizacji swojej strategicznej koncepcji i powrócił do niej, gdy z woli wyborców został Prezydentem RP.

Odrębnym zagadnieniem, obok podziału wewnątrz obozu lewicy postpezetpeerowskiej dotyczącego strategii legitymizacji, jest zjawisko dzielenia przedstawicieli tego obozu przez środowiska związane z Unią Demokratyczną oraz „Gazetą Wyborczą”. Politycy związani z tym środowiskiem zazwyczaj oficjalnie odżegnywali się od takich działań. Przykładowo Bronisław Geremek na samym początku transformacji deklarował: „Moi warszawscy przyjaciele uważali, że skoro zmiany wewnątrz Polski mają dla Polski kluczowe znaczenie, należy wspierać grupę nastawioną proreformatorsko. Ja nie byłem o tym przekonany i w tej grze nie uczestniczyłem”⁵⁴. Z drugiej strony ten sam Geremek pod koniec funkcjonowania Sejmu kontraktowego złożył Włodzimierzowi Cimoszewiczowi, zaskakującą dla tego ostatniego, propozycję uczestnictwa w delegacji polskiej na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Ludwik Dorn, wspominając ten etap transformacji ustrojowej, wyróżnia dwie strategie kooptacji ludzi dawnej PZPR do „nowego obozu władzy”. Jedną z tych strategii utożsamia z nazwiskiem Adama Michnika, drugą z Jarosławem Kaczyńskim. Zdaniem Dorna Michnik dążył do kooptacji całej formacji wyrosłej z PZPR, Kaczyński z kolei opowiadał się za kooptacją na poziomie jednostek⁵⁵. Teza ta jest dyskusyjna, jak zostanie wykazane poniżej, nawet jeśli Michnik opowiadał się za strategią kooptacji całej formacji, to temu procesowi współtowarzyszył proces – czy raczej jego próba – formowania programowego i tożsamościowego obozu postpezetpeerowskiego przez nieprawicowe skrzydło „nowego obozu władzy”. Proces ten opisał cytowany powyżej Józef Oleksy. Z kolei, jeśli chodzi o przypisywaną Kaczyńskiemu strategię kooptacji jednostek, to rzeczywistość potwierdziła jej trafność.

Wybory 1993 roku przyniosły zwycięstwo SLD, który utworzył koalicję rządową z PSL. Wydarzeniem o doniosłym znaczeniu było wystąpienie

53 Z Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiała Agnieszka Sowa, „Wprost” 11.10.1992.

54 B. Geremek, *Rok 1989...*, s. 335.

55 L. Dorn, *Anatomia słabości. Z Ludwikiem Dornem rozmawia Robert Krasowski*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 40.

lidera klubu SLD Aleksandra Kwaśniewskiego, który w debacie nad wnioskiem o wotum zaufania dla rządu Waldemara Pawlaka wypowiedział historyczne słowa: „Dziś Sojusz Lewicy Demokratycznej jasno deklaruje – żadnej recydywy skompromitowanych metod, pod jakimikolwiek sztandarami byłyby one proponowane, a dotyczy to przede wszystkim naszych szeregów. Dziś także chcę powiedzieć – choć być może nie ja powinienem to mówić – tym wszystkim, a są oni też na tej sali, którzy doświadczyli krzywd i niegodziwości władzy i systemu przed 1989 rokiem: Przepraszamy”⁵⁶. Kwaśniewski w ten sposób wykonał kolejny krok do realizacji swojej idei historycznego pojednania i budowy porozumienia z umiarkowaną częścią obozu posierpniowego. Była to próba rozstrzygnięcia dylematu: jak pogodzić obronę osiągnięć PRL oraz obronę własnej wizji polskiej racji stanu w realiach zimnej wojny z rozliczeniami historycznymi, moralnymi i prawnymi. Jak zaznacza Leszek Miller strategia ta i jej praktyczna realizacja nie podobały się wszystkim działaczom SLD⁵⁷.

SLD wykonywał względem UW gesty dobrej woli. Mimo że Sojusz w poprzedniej kadencji Sejmu doświadczył marginalizacji w prezydiach komisji sejmowych, w nowej kadencji Sejmu posłowie SLD zagłosowali za wyborem Bronisława Geremka na funkcję przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych. Dzięki poparciu posłów Sojuzsu Geremek pokonał w głosowaniu posła Janusza Dobrosza z koalicyjnego PSL⁵⁸. Wartym odnotowania faktem jest również wspólne głosowanie SLD i UW nad odwołaniem posła PSL Bogdana Pęka z funkcji przewodniczącego Komisji Przekształceń Własnościowych⁵⁹.

56 2. kadencja, 2. posiedzenie, 2. dzień (9.11.1993) 1. punkt porządku dziennego: Przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów program działania rządu wraz z wnioskiem o udzielenie wotum zaufania. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp: 7.03.2015).

57 L. Miller, *Anatomia...*, s. 29.

58 D. Sieklucki, *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym : aktywność SLD, PSL i UP na polskiej scenie politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 39.

59 Tamże, s. 42.

Prezydentura Aleksandra Kwaśniewskiego a taktyki legitymacji lewicy postpezetpeerowskiej

Kolejnym punktem zwrotnym w relacjach między lewicą postpezetpeerowską a nieprawicowym nurtem dawnej opozycji było zwycięstwo Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich. Prezydent Kwaśniewski jak każda głowa państwa prowadził własną politykę orderową. Prześledzenie jej ewolucji jest ciekawym przyczynkiem do wykazania ewolucji stosunku Kwaśniewskiego do innych formacji politycznych. Pozwala też uwypuklić jego koncepcję pojednania narodowego. Największy ciężar symboliczny miały decyzje o uhonorowaniu najwyższym odznaczeniem państwowym Orderem Orła Białego. W analizie pominię ludzi kultury (takich jak Stanisław Lem⁶⁰ czy Mira Zimińska-Sygietyńska⁶¹) uhonorowanych w okresie prezydentury Kwaśniewskiego. Skupię się na politykach i działaczach publicznych.

Na początku prezydentury Kwaśniewskiego w gronie odznaczonych zwracają uwagę osoby odgrywające ważną rolę w życiu politycznym PRL. Wiele kontrowersji po stronie solidarnościowej spowodowało odznaczenie Włodzimierza Reczka⁶². Został on uhonorowany za swoje zasługi dla ruchu olimpijskiego. Jednocześnie był on wieloletnim członkiem KC PZPR. Podobnie Franciszek Kamiński⁶³ został odznaczony za dowodzenie Batalionami Chłopskimi. Był on jednak po wojnie posłem do KRN i na Sejm Ustawodawczy. 11 listopada 1996 roku i 3 maja 1997 odznaczono pośmiertnie osoby ważne dla przedwojennych obozów politycznych (Eugeniusz Kwiatkowski⁶⁴, Włodzimierz Korfanty⁶⁵, Kazimierz Pużak⁶⁶). Jednak już 11 listopada 1997 odznaczony został Leszek Kołakowski⁶⁷, wybitny filozof, ale też jeden z ojców marksistowskiego rewizjonizmu, duchowy patron lewicowego nurtu opozycji w latach PRL. W 1998 roku w rocznicę Marca 1968 roku odznaczeni zostają Karol Modzelewski⁶⁸

60 „Monitor Polski” [dalej: MP] z 1996 r. nr 70, poz. 652.

61 M.P. z 1996 r. nr 26, poz. 264.

62 M.P. z 1996 r. nr 27, poz. 284.

63 M.P. z 1996 r. nr 55, poz. 506.

64 M.P. z 1997 r. nr 14, poz. 123.

65 M.P. z 1997 r. nr 45, poz. 442.

66 M.P. z 1997 r. nr 14, poz. 123.

67 M.P. z 1998 r. nr 6, poz. 109.

68 M.P. z 1998 r. nr 16, poz. 250.

i Jacek Kuroń⁶⁹. A dwa miesiące później w rocznicę powstania w Getcie Marek Edelman, wówczas członek UW⁷⁰. We wrześniu 1999 roku kapituła uhonorowała ks. Józefa Tischnera⁷¹, współtwórcę etycznej nadbudowy ruchu „Solidarności”. W tym samym roku odznaczony został prof. Krzysztof Skubiszewski⁷², szef dyplomacji w pierwszych rządach solidarnościowych. 3 maja 2002 roku Jan Kułakowski⁷³, w rządzie Jerzego Buzka negocjator warunków członkostwa Polski w Unii Europejskiej, a w listopadzie tego roku prof. Bronisław Geremek⁷⁴, działacz opozycyjny w czasach PRL, szef dyplomacji w rządzie Buzka i były przewodniczący Unii Wolności. 11 listopada 2004 roku został odznaczony prof. Jerzy Kłoczowski⁷⁵, senator Unii Demokratycznej związany z Klubem Inteligencji Katolickiej. 3 maja 2005 roku najwyższym odznaczeniem uhonorowano prof. Wiesława Chrzanowskiego⁷⁶, byłego marszałka Sejmu i wieloletniego lidera Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Ostatnim politykiem uhonorowanym w czasach prezydentury Kwaśniewskiego był Leszek Balcerowicz⁷⁷, trzykrotny wicepremier i minister finansów w rządach solidarnościowych oraz były przewodniczący Unii Wolności.

Widać wyraźną ewolucję w doborze osób odznaczanych ze względu na ich profil ideowy i życiorysy. O ile na początku prezydentury Kwaśniewskiego odznaczano aktywnych działaczy w okresie PRL i związanych z ówczesnymi organami władzy, to w następnych latach honorowano osoby związane z opozycją demokratyczną lub rządami solidarnościowymi. Jeśli część z tych osób miała w swoim życiorysie kartę przynależności do PZPR, to była ona niejako przyćmiona przez ich aktywny udział w działalności opozycyjnej. Zrezygnowano natomiast z honorowania osób działających politycznie w PRL i pozostających do końca istnienia tej formy polskiej państwowości zaangażowanymi po stronie władz. Ewolucja ta została dostrzeżona i doceniona przez prof. Aleksandra Smolara, jednego z czołowych intelektualistów obozu liberalno-demo-

69 M.P. z 1998 r. nr 16, poz. 250.

70 M.P. z 1998 r. nr 17, poz. 258.

71 M.P. z 1999 r. nr 37, poz. 560.

72 M.P. z 2000 r. nr 6, poz. 138.

73 M.P. z 2002 r. nr 33, poz. 517.

74 M.P. z 2003 r. nr 12, poz. 171.

75 M.P. z 2005 r. nr 10, poz. 195.

76 M.P. z 2005 r. nr 61, poz. 825.

77 M.P. 2006 nr 2 poz. 19.

kratycznego, który tak opisał tę przemianę postawy prezydenta Kwaśniewskiego: „Wraz z upływem czasu coraz częściej mówił on tak, jakby był reprezentantem Polski opozycyjnej, a nie tej, która wywodziła się z PZPR-u. Świadomie utożsamiał się z tradycją niepodległościową i demokratyczną”⁷⁸. Z wielką aprobatą o polityce orderowej Aleksandra Kwaśniewskiego wypowiedział się Adam Michnik, który skądinąd najwyższym państwowym odznaczeniem został wyróżniony dopiero za czasów prezydentury Bronisława Komorowskiego: „Zapamiętałem mu ordery Orła Białego dla Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Leszka Kołakowskiego, Marka Edelmana. To były niesłychanie doniosłe rzeczy”⁷⁹.

Warto też odnotować, że w okresie prezydentury Kwaśniewskiego nie odznaczano polityków SLD pełniących najwyższe funkcje państwowe premierów, marszałków obu izb parlamentu, szefów dyplomacji. Okazją do przyznania najwyższych państwowych odznaczeń dla polityków SLD nie było tak doniosłe wydarzenie jak akcesja Polski do Unii Europejskiej. Tym samym nie odznaczono żadnego przewodniczącego SLD. Natomiast Order Orła Białego nadano dwom byłym przewodniczącym Unii Wolności. Szczególnie odznaczenie Leszka Balcerowicza zwraca uwagę ze względu na ostrą krytykę polityki gospodarczej tego polityka formułowanej przez dawny obóz prezydenta Kwaśniewskiego, zarówno w okresie tzw. terapii szokowej, jak i w okresie rządu AWS–UW.

Widzimy więc, że w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego polityka orderowa służyła realizacji jego koncepcji pojednania historycznego, przy czym doceniano historyczne zasługi przede wszystkim osób związanych z obozem posierpniowym. Koncepcja pojednania historycznego znajdowała swoje odzwierciedlenie nie tylko w polityce orderowej, ale również w polityce nominacyjnej. Pierwszą szefową jego Kancelarii została Danuta Waniek, uprzednio szefowa sztabu, działaczka SdRP, wcześniej w PZPR. Kolejnymi szefami Kancelarii Prezydenta za czasów Kwaśniewskiego były również osoby, jak Danuta Hübner, Ryszard Kalisz i Jolanta Szymanek-Deresz, należące w przeszłości do PZPR. Wyróżniało je jednak to, że nie należały one do aparatu partyjnego, zawodowo spełniały się poza strukturami partii,

78 A. Smolar, *Władza i geografia pamięci*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2008, s. 58.

79 A. Michnik, *On jest jak człowiek, który w młodym wieku poleciał w kosmos. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, [w:] *Przywództwo i konteksty...*, s. 336.

należały natomiast do ruchu studenckiego. Najbliżsi współpracownicy Kwaśniewskiego Marek Ungier i Marek Siwiec mieli podobne życiorysy.

Niezależnie od doboru grona najbliższych współpracowników wśród osób z przeszłością w PZPR Kwaśniewski starał się otworzyć swoją Kancelarię na inne środowiska polityczne. Podsekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta był członek PSL Andrzej Śmietanko⁸⁰. Dużo większe emocje od przedstawiciela ludowców budziły natomiast nominacje osób związanych z obozem posierpniowym. W politycznych kuluarach lat 90. krążyła plotka, podgrzana po latach przez Leszka Millera, że Aleksander Kwaśniewski zaproponował funkcję w swojej kancelarii Adamowi Michnikowi. „Aleksander osobowościowo preferował takich ludzi jak Michnik – cenił jego poczucie humoru, błyskotliwość, inteligencję, najbardziej się z nim zbliżył”⁸¹. Osobista sympatia musiała być przez redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” odwzajemniona, bowiem jeszcze przed wyborami parlamentarnymi w 1993 roku napisał: „Życzę jak najlepiej Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, który jest politykiem nietuzinkowym”⁸². Brak nominacji dla Michnika nie oznaczał, że nie miał on wpływów w Pałacu Prezydenckim. Przeciwnie. Warto przytoczyć fragment wywiadu z redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej”: „– Był pan człowiekiem, który w czasach prezydentury Kwaśniewskiego *mógł wejść do Pałacu Prezydenckiego, kiedy chciał. – W gruncie rzeczy tak*”⁸³. Jan Rokita nazywa Michnika „nieformalnym wiceprezydentem”⁸⁴. Relacje Michnika z Kwaśniewskim, ale też szerzej z całym środowiskiem postpezetpeerowskiej lewicy, opisał z właściwą sobie ostrością Jerzy Urban: „Nie miałem tęsknoty do tego, aby się uperfumować z Michnikiem po 90. roku. Oni się lepiłi do byłych przeciwników, żeby zdobyć akceptację. Przyjaźń Michnika ich nobilitowała, przyjmowała w obręb nowego ustroju jako swoich”⁸⁵.

80 *Pożegnanie szefa Kancelarii Prezydenta RP i nominacja A. Śmietanko na Podsekretarza Stanu* <http://www.prezydent.pl/aleksandra-kwasniewskiego/aktualnosci/rok-2000-i-starsze/art,158,643,pozegnanie-szefa-kancelarii-prezydenta-rp-i-nominacja-a-smietanko-na-podsekretarza-stanu.html> (dostęp: 2.02.2016).

81 W. Jaruzelski, *Gdy chcemy ocenić polityka. Rozmowa z Wojciechem Jaruzelskim*, [w:] *Przywództwo i konteksty...*, s. 238.

82 A. Michnik, *Im gorzej...*, s. 370.

83 A. Michnik, *On jest jak człowiek...*, s. 335.

84 J. Rokita, *Anatomia przypadku. Rozmawia Robert Krasowski*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 139.

85 J. Urban, *Jerzy Urban o...*, s. 22.

Ostatecznie 3 stycznia 1996 roku w skład Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego weszła Barbara Labuda⁸⁶, dawna działaczka opozycji, poróżniona ze swoją partią Unią Wolności ze względu na zajmowane przez nią lewicowe stanowisko w sprawach obyczajowych⁸⁷. Nie obyło się w jej przypadku bez częściowego chociaż ostracyzmu ze strony środowiska postsolidarnościowego. Dawna działaczka opozycji wspomina jeden z jego przejawów: „Zdarzały się też takie dziennikarki, które uważały się za niezależne i które zadawały mi pytanie, czy nie wstyd poprzec Kwaśniewskiego”⁸⁸.

Barbara Labuda opublikowała głośny tekst *Nie trzymajcie trupa w szafie* na łamach „Gazety Wyborczej”, w którym wzywała delegatów na rozpoczynający się Kongres SLD do nieunikania rozliczenia się z PRL-owską przeszłością⁸⁹. Tytuł nawiązywał do tekstu Leszka Szarugi sprzed roku⁹⁰. Tekst został źle odebrany przez większość delegatów cieszącego się wówczas wysokim poparciem społecznym Sojuszu. Chociaż Adam Michnik interpretował ten tekst nie jako atak na SLD, ale jako „rzucenie liny”⁹¹ temu środowisku. Niezależnie od atmosfery na Kongresie SLD Leszek Miller kilka miesięcy później stwierdził, że „W pewnym sensie Basia [Barbara Labuda – BM] miała sporo racji”⁹². W podobnym duchu sformułowany był list prezydenta Kwaśniewskiego do delegatów na I Kongres SLD. Były lider SdRP wzywa do przyznania, że „pod sztandarami lewicy w Polsce popełniono zbrodnie”, dodając, że „potrzebne są nie tylko słowa przeproszenia”, lecz również „więcej wrażliwości na minione dramaty”. Ową wrażliwość Kwaśniewski przeciwstawia „zrozumiałemu odruchowi obronnemu na niesprawiedliwe oskarżenia”⁹³. Ostatecznie w deklaracji przyjętej przez I Kongresu SLD znalazło się zarówno potępienie „zbrodni

86 D. Wielowiejska, *W Kancelarii prawie komplet*, „Gazeta Wyborcza”, 4.01.1996.

87 Jan Rokita pisał o Labudzie jako o zwolennicze „michnikizacji” Unii. Por. J. Rokita, *Anatomia przypadku...*, s. 95.

88 B. Labuda, *To był prezydent, jakiego chciałam*, [w:] *Przywództwo i konteksty...*, s. 296.

89 B. Labuda, *Nie trzymajcie trupa w szafie*, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.1999.

90 L. Szaruga, *Trupy w szafach*, „Rzeczpospolita” 11-13.04.1998.

91 A. Michnik, *On jest jak człowiek...*, s. 337.

92 L. Miller, *Wolałem szybko zapomnieć. Z Leszkiem Millerem rozmawiają Adam Michnik i Paweł Smoleński*, „Gazeta Wyborcza”, 18-19.03.2000, s. 14-16.

93 *List do I Kongresu SLD (Poślanie Prezydenta RP)*, [w:] *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999-2003*, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Warszawa 2003, s. 102-103.

totalitaryzmu komunistycznego” jak i wyrazy uznania dla osób, które „w imię ideologii demokratycznego socjalizmu podjęły w czasach PRL walkę o godność robotników, honor i dobre imię polskiej lewicy”⁹⁴.

Nie mniejsze kontrowersje wywołała decyzja prezydenta Kwaśniewskiego o nominacji Leszka Balcerowicza na prezesa Narodowego Banku Polskiego. Balcerowicz w momencie podejmowania przez prezydenta tej decyzji był posłem i przewodniczącym Unii Wolności. Był on ostro krytykowany przez posłów SLD w okresie rządów koalicji AWS–UW, a krytyka ta często sięgała również pierwszego okresu transformacji ustrojowej. W tym właśnie okresie poseł Aleksander Małachowski z Unii Pracy, polityk pozytywnie nastawiony do współpracy jego formacji z SLD, opisywał plan Balcerowicza w kategoriach oszustwa i prosił wyborców o przebaczenie za jego poparcie⁹⁵. Z kolei Leszek Miller zarzucał obozowi Unii Wolności oraz redaktorom „Gazety Wyborczej”: „Balcerowicz jest dla was święty, nie można go tknąć”⁹⁶. Niemniej jednak prezydent Kwaśniewski zdecydował się na tę nominację, co można odczytywać jako kolejny krok w stronę realizacji polityki historycznego pojednania. Co więcej, zaczął wyrażać przekonanie, że również w okresie tzw. terapii szokowej Leszek Balcerowicz „był na pewno właściwym człowiekiem na właściwym miejscu”⁹⁷.

Wszystkie te działania zmierzały do realizacji przez Aleksandra Kwaśniewskiego koncepcji pojednania historycznego. Miała ona dwa wymiary. Pierwszy, doraźnej współpracy politycznej, budowy przyszłej większości parlamentarnej. Prezydent dawał mu wyraz, gdy w jednym z wywiadów przed wyborami 2000 roku mówił: „Istnieje taka realna możliwość, dlatego że różnica w koncepcjach politycznych między Unią Wolności a SLD jest do pokonania”⁹⁸. Dla prezydenta nie miało znaczenia, że – jak wykazał Waldemar Wojtasik – SLD i UW znajdowały się pod względem programu socjoekonomicznego na dwóch skrajnych

94 *Nasze Tradycje i Wartości. Deklaracja I Kongresu SLD*, [w:] *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999–2003...*, s. 97.

95 Por. A. Walicki, *O polskiej rzeczywistości moralnej*, [w:] tegoż, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013, s. 281.

96 L. Miller, *Wolałem szybko zapomnieć...*, s. 342.

97 A. Kwaśniewski, *Kwaśniewski. Pójdźmy dalej. Z Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiają Jerzy Machejek, Sławomir Piąstka, Andrzej Machejek*, Wydawnictwo Hamal Books, Łódź 2001, s. 52.

98 Tamże, s. 147.

biegunach polskiej sceny politycznej⁹⁹. Drugi wymiar był ważniejszy, miał charakter legitymizacyjny, a w pewnym sensie wręcz moralny.

Aleksander Kwaśniewski w 2001 roku mówił: „Oprócz przeprosin jest jeszcze coś, o co apeluje Adam Michnik. Jakiś rodzaj abolicji – w sensie moralnym i prawnym – która byłaby aktem pojednania, szczególnie dla tych, którzy później współtworzyli demokrację”¹⁰⁰. Doszło więc do sytuacji, w której głowa państwa, lider wielkiego obozu politycznego u szczytu swojej potęgi prosi przedstawicieli obozu ponoszącego historyczne wyborcze porażki o abolicję moralną, która niejako uprawomocniłaby wielkie triumfy wyborcze Aleksandra Kwaśniewskiego i SLD. Prezydent Kwaśniewski pomimo uzyskania ponad 9 mln głosów w 2000 roku takiego gestu „moralnej abolicji” potrzebuje i o niego zabiega. Języka moralnego, czy wręcz religijnego, w tym kontekście używa też Adam Michnik, mówiąc: „Problem z tym, że wina za komunizm nie została wyznana. Dopiero po wyznaniu winy można mówić o rozgrzeszeniu. Mnie brakuje tego wyznania winy”¹⁰¹. Trudno w tym miejscu określić, jaką formułę miałyby satysfakcjonujące drugą stronę wyznania winy. Aleksander Kwaśniewski w jednym ze swoich pierwszych wystąpień, jako lider zwycięskiej w 1993 roku lewicy, wypowiedział – przytoczone już w tej pracy – słowa przeprosin za krzywdy doznane przez osoby poszkodowane w okresie PRL. Kwaśniewski – przynajmniej w swoich intencjach – procedurę wyznania winy już przeszedł, w imieniu całego obozu. Jak podkreśla Agnieszka Kasińska-Metryka, Kwaśniewski prowadził skrupulatną pracę mającą zmienić wizerunek całej formacji¹⁰².

Strategia historycznego pojednania nigdy do końca nie została zrealizowana w żadnym z jej wymiarów, ze względu na niechęć większości przedstawicieli środowiska UW. Tadeusz Mazowiecki w 2000 roku rozwiął wątpliwości co do koalicji Unii z SLD: „Nie byłbym gotów, gdyż przywiązuje wagę do podziałów historycznych i szanuje odczucia tej

99 W. Wojtasik, *Lewica i prawica w Polsce. Aspekty ekonomiczno-społeczne*, Oficyna Wydawnicza „Humanitas”. Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec 2011, s. 144.

100 W. Kwaśniewski, *Wybierzmy też przeszłość. Z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiają Adam Michnik, Agnieszka Kublik, Piotr Pacewicz, Paweł Smoleński*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, s. 490.

101 *Pożegnanie z bronią. Z gen. Czesławem Kiszczakiem i Adamem Michnikiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Monika Olejnik*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, s. 445.

102 A. Kasińska-Metryka, *Stereotyp polskiej lewicy – fikcja czy rzeczywistość*, [w:] *Polska lewica w XX wieku...*, s. 389.

części społeczeństwa, dla której współpraca z SLD jest moralnie nie do przyjęcia”¹⁰³. Nigdy nie powstała „historyczna koalicja” SLD i UD czy UW. Formą epigońskiej realizacji tej koncepcji było zawiązanie koalicji Lewicy i Demokratów w 2007 roku, co mieści się poza ramami czasowymi przyjętymi w założeniach tej pracy. Wynik wyborczy LiD został – zarówno w środowisku SLD jak i PD – odczytany jako porażka, co doprowadziło do rozwiązania koalicji. Wyniki wyborcze osiągnięte przez SLD, lub koalicje z jego udziałem, w kolejnych elekcjach do Sejmu zmuszają jednak do weryfikacji tej oceny.

Bibliografia

- Antoszewski A., *Legitymizacja władzy*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wydawnictwo atla 2, Wrocław 1996.
- Bugaj R., *O sobie i innych*, Wydawnictwo The Facto, Warszawa 2010.
- Chwałba A., *III Rzeczpospolita. Raport specjalny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Cicero M.T., *O państwie*, [w:] *Pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, t. II.
- Dorn L., *Anatomia słabości. Z Ludwikiem Dornem rozmawia Robert Krasowski*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013.
- Frasyniuk W., *Jaruzelski i Kiszczak wiele ryzykowali. Rozmowa z Władysławem Frasyniukiem*, [w:] K. Lubczyński, *Bigos polski. Rozmowy i szkice*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.
- Geremek B., *Rok 1989. Geremek odpowiada. Żakowski pyta*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2008.
- Godlewski T., *Lewica socjaldemokratyczna a konsolidacja demokracji w III RP*, [w:] *Polska Lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, red. T. Ślęzak, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.
- Jaruzelski W., *Gdy chcemy ocenić polityka. Rozmowa z Wojciechem Jaruzelskim*, [w:] *Przywództwo i konteksty. Księga Jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, red. K. Janik, D. Waniek, Vi-Press Joanna Świerczyńska, Warszawa–Kraków 2014.
- Karwat M., *Akredytacja w życiu politycznym i społecznym*, Oficyna Wydawnicza Aspra – JR, Warszawa 2009.

¹⁰³ T. Mazowiecki, *Opatrzność i polskie przemiany. Z Tadeuszem Mazowieckim rozmawiają ks. Adam Boniecki i Jarosław Gowin*, [w:] tegoż, *Rok 1989 i lata następne...*, s. 336.

- Kasińska-Metryka A., *Stereotyp polskiej lewicy – fikcja czy rzeczywistość*, [w:] *Polska Lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, red. T. Ślęzak, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.
- Kik K., *Socjaldemokracja w III Rzeczypospolitej. Problemy z tożsamością ideową*, [w:] *Polska Lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, red. T. Ślęzak, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.
- Kowalik T., *www.polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009.
- Kuroń J., Żakowski J., *Siedmiolatka, czyli Kto ukradł Polskę*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.
- Kurski J., Semka P., *Lewy czerwcowy*, Wydawnictwo Edicions Spotkania, Warszawa 1993.
- Kwaśniewski A., *Okrągły Stół jako fundament III Rzeczypospolitej*, [w:] *Okrągły Stół. Droga do polskiej demokracji*, red. J. Reykowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.
- Kwaśniewski A., *Wyberzmy też przeszłość. Z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiają Adam Michnik, Agnieszka Kublik, Piotr Pacewicz, Paweł Smoleński*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2009.
- Kwaśniewski A., *Kwaśniewski. Pójdźmy dalej. Wywiad-rzeka z Prezydentem RP. Z Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawiają Jerzy Machejek, Sławomir Piąstka, Andrzej Machejek*, Wydawnictwo Hamal Books, Łódź 2001.
- Labuda B., *Nie trzymajcie trupa w szafie*, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.1999.
- Labuda B., *To był prezydent, jakiego chciałam*, [w:] *Przywódstwo i konteksty. Księga Jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, red. K. Janik, D. Waniek, Vi-Press Joanna Świerczyńska, Warszawa–Kraków 2014.
- List do I Kongresu SLD (Poślanie Prezydenta RP)*, [w:] *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999–2003*, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Warszawa 2003.
- Mazowiecki T., *Jak do tego doszło* [w:] Mazowiecki T., *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.
- Mazowiecki T., *Opatrzność i polskie przemiany. Z Tadeuszem Mazowieckim rozmawiają ks. Adam Boniecki i Jarosław Gowin*, [w:] T. Mazowiecki, *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*, Wydawnictwo Prószyński Media, Warszawa 2012.
- Michnik A., Tischner J., Żakowski J., *Między panem a plebanem*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1995.

- Michnik A., *Ani spisek, ani dobroć władzy*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2009.
- Michnik A., *On jest jak człowiek, który w młodym wieku poleciał w kosmos. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, [w:] *Przywództwo i konteksty. Księga Jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, red. K. Janik, D. Waniek, Vi-Press Joanna Świerczyńska, Warszawa–Kraków 2014.
- Michnik A., *Im gorzej, tym gorzej*, [w:] *Diabeł naszego czasu*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2009.
- Miller L., *Leszek Miller. Dogońmy Europę. Wywiad-rzeka z liderem SLD. Z Leszkiem Millerem rozmawiają Jerzy Machejek, Andrzej Machejek*, Wydawnictwo Hamal Books, Łódź 2001.
- Miller L., *Wolałem szybko zapomnieć. Z Leszkiem Millerem rozmawiają Adam Michnik i Paweł Smoleński*, [w:] A. Michnik, *Takie czasy...*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2009.
- Miodowicz A., *Rozmowa Roberta Walenciaka z Alfredem Miodowiczem*, [w:] *Okrągły Stół. Droga do polskiej demokracji*, red. J. Reykowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010
- Nasze Tradycje i Wartości. Deklaracja I Kongresu SLD*, [w:] *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1999–2003*, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Warszawa 2003.
- Oleksy J., *Świat go nie peszy. Rozmowa z Józefem Oleksym*, [w:] *Przywództwo i konteksty. Księga Jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, red. K. Janik, D. Waniek, Vi-Press Joanna Świerczyńska, Warszawa–Kraków 2014.
- Reykowski J., *Okrągły Stół a jakość demokracji*, [w:] *Okrągły Stół. Droga do polskiej demokracji*, red. J. Reykowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.
- Rokita J., *Anatomia przypadku. Rozmawia Robert Krasowski*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013.
- Sadura P., *Upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej w perspektywie współczesnych teorii rewolucji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2015.
- Smolar A., *Władza i geografia pamięci*, [w:] *Pamięć jako przedmiot władzy*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2008.
- Sobkowiak L., *Legitymizacja polityczna*, „Studia z Teorii Polityki”, t. II, Wrocław 1997.
- Sokół W., *Legitymizacja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, red. E. Olszewski, Wydawnictwo Puławskiej Szkoły Wyższej, Puławy 2001.
- Szaruga L., *Trupy w szafach*, „Rzeczpospolita”, 11–13.04.1998.

- Torańska T., *My*, cz. 1., Ringier Axel Springer Polska, Warszawa 2012.
- Urban J., *Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremeczką*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013.
- Walendziak W., *Sejm to tylko teatr. Z Wiesławem Walendziakiem rozmawia Jarosław Kurski*, „Gazeta Wyborcza”, 16.03.2004.
- Walicki A., *O polskiej rzeczywistości moralnej*, [w:] tegoż, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013.
- Wielowieyska D., *W Kancelarii prawie komplet*, „Gazeta Wyborcza”, 4.01.1996.
- Wildstein B., *Długi cień PRL-u, czyli dekomunizacji nie było*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005.
- Winczorek P., *Legitymizacja władzy politycznej*, „Państwo i Prawo” 1985, nr 11–12.
- Wojtasik W., *Lewica i prawica w Polsce. Aspekty ekonomiczno-społeczne*, Oficyna Wydawnicza „Humanitas”. Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec 2011.

Spis treści

Wstęp	5
Filip Pierzchalski Politologia krytyczna – źródła i kontynuacje krytycznego paradygmatu badań w nauce o polityce	9
Tadeusz Klementewicz Nauka dworska czy krytyczna? Socjoekonomiczny eskapizm polskiej politologii	32
Bartosz Rydliński Wolny rynek jako antydemokratyczna utopia. Alterglobalistyczna krytyka neoliberalnego kapitalizmu	53
Sławomir Czapnik Radykalnie lewicowa krytyka wojny z terrorem. Wybrane aspekty	65
Kamil Minkner Polityczność teorii spiskowych a ich przewrotne znaczenie poznawcze. Analiza krytyczna i dialektyczna	90
Mirosław Karwat O pokrętnej legitymizacji III i IV RP. Tezy diagnostyczne	120
Przemysław Potocki Eksperci w polskim dyskursie publicznym po roku 1989. Wybrane aspekty	166
Magdalena Mikołajczyk Zbiorowe i indywidualne formy identyfikacji i... mistyfikacji	187
Anna Pacześniak Dlaczego polska politologia straciła zainteresowanie politycznością tzw. zwykłych obywateli i co z tego wynika?	220
Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska Równość i sprawiedliwość: jak je rozumieć i jak osiągnąć – odpowiedzi polskiej lewicy	230

Ryszard Kozioł

Kontynuacja czy dobra zmiana? Problemy społeczne i senioralne
w programach wyborczych 2015 roku 248

Janusz Jartyś

Sojusz Lewicy Demokratycznej wobec praw osób Lesbian, Gay, Bisexual,
Transgender (LGBT) – analiza krytyczna 291

Bartosz Machalica

Aleksandra Kwaśniewskiego koncepcja legitymacji
poprzez pojednanie historyczne 317

Każda nauka humanistyczna i społeczna, w tym również politologia, jest z natury rzeczy krytyczna. Jednak zawartą w tytule monografii formułę modelu krytycznego traktuję nie tylko jako pożyteczne przypomnienie. Uważam ją za właściwą metodologicznie, użyteczną diagnostycznie, inspirującą do nowych przemyśleń. Przekonująca jest w tym kontekście autorska argumentacja na rzecz pogłębionych i systematycznie prowadzonych badań problemów wręcz zapoznanych w ostatnich latach przez politologów. Wymienię podjęte w opracowaniu kwestie klasowej stratyfikacji społecznej, relacje między ekonomią i polityką (neoliberalizm wolnego rynku *versus* demokratyczne państwo), polityczność zwykłych obywateli (w tym obywatelskie kompetencje polityczne). Innym obszarem problematyki badawczej politologii krytycznej są kompetentnie analizowane przez kilku autorów aspekty teoretyczne i polityczne stereotypizacji naukowych wniosków i ocen. A także przykłady mistyfikacji powierzchownych bądź cząstkowych analiz złożonych i dynamicznie zmiennych procesów społeczno-politycznych. Dotyczą te przewartościowania krytyki neoliberalizmu, walki z terroryzmem, legitymizacji władzy politycznej. I także standardów naukowych politologów (politologii) w relacjach z politykami (polityką), w tym politycznej instrumentalizacji naukowców, na przykład ekspertów.

Tytułowy krytycyzm wyróżnia recenzowaną monografię na tle innych publikacji politologicznych z ostatnich lat.

Prof. dr hab. Tadeusz Godlewski

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
Prace Monograficzne 810

ISSN 0239-6025
ISBN 978-83-8084-085-0